

Jak wydawać teksty dawne

Jak wydawać teksty dawne

pod redakcją
**Karoliny Borowiec, Doroty Maslej,
Tomasza Miki, Doroty Rojszczak-Robińskiej**



Poznań 2017

Projekt okładki:
Wydawnictwo Rys

Na okładce wykorzystano zdjęcie karty 157 ze starodruku Stefana Falimirza
O ziołach i o mocy ich
(egzemplarz przechowywany w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich, sygn. XVI.Qu.3132)

Recenzenci:
prof. dr hab. Janusz Gruchała, prof. UAM dr hab. Agnieszka Słoboda

Korekta streszczeń anglojęzycznych:
Rozalia Kitowska, Wioleta Kitowska

Copyright by:
Autorzy i Wydawnictwo Rys

Wydanie I, Poznań 2017

Publikacja zrealizowana w ramach Humanistycznego Konsorcjum Naukowego
„Horyzonty i źródła nowej humanistyki. Język, literatura, kultura, edukacja”



ISBN 978-83-63664-48-5

Wydanie:



Wydawnictwo Rys
Dąbrówka, ul. Kolejowa 41
62-070 Dopiewo
tel. 600 44 55 80
e-mail: rysstudio@o2.pl
www.wydawnictworys.com

Spis treści

Od redakcji.....	7
<i>Radosław Grześkowiak</i>	
Stary druk jako podstawa edycji krytycznej. Preliminaria	11
<i>Roman Krzywy</i>	
Projekt edycji hermeneutycznej.....	45
<i>Marek Słoń, Michał Słomski</i>	
Edycje cyfrowe źródeł historycznych.....	65
<i>Janusz S. Gruchała</i>	
Okres retoryczny w prozie jako zadanie edytora tekstów XVI–XVII w.	85
<i>Tomasz Mika, Olga Ziółkowska</i>	
Jak wprowadzać interpunkcję do transkrypcji tekstu staropolskiego?	105
<i>Marek Daniel Kowalski</i>	
Transliteracja nazw osobowych i miejscowych w edycji późnośredniowiecznych źródeł proveniencji papieskiej.....	127
<i>Magdalena Komorowska</i>	
Diabeł tkwi w szczegółach, czyli kilka uwag o transkrypcji partykuł w tekście XVI- i XVII-wiecznym	145
<i>Mariusz Leńczuk</i>	
O wydawaniu polskich glos z łacińskich rękopisów średniowiecznych.....	163
<i>Dorota Maslej</i>	
Zbiór glos czy tekst? <i>Kazania augustiańskie</i> jako problem edytorski i naukowy	183
<i>Joanna Kulwicka-Kamińska</i>	
Edycja tefsiru Tatarów Wielkiego Księstwa Litewskiego – z problematyki transkrypcji i transliteracji	201

<i>Karolina Borowiec</i>	
Założenia a transkrypcja. Uwagi na marginesie książki Jacka Balucha <i>Zamazany inkaustem rękopis</i> (Kraków 2013).....	219
<i>Olga Makarova</i>	
Opracowanie i publikacja tekstów z XVI i XVII w. pisanych cyrylicą i łacinką.....	239
<i>Dorota Rojszczak-Robińska</i>	
Wydawanie staropolskich narracji biblijno-apokryficznych. Rola kontekstu	255
<i>Marek Osiewicz</i>	
Wariantywność graficzna i językowa motywowana czynnikami technicznymi w polskich drukach XVI-wiecznych – stan badań, nowe ustalenia, kontekst edytorski	279
<i>Katarzyna Krzak-Weiss</i>	
Inne spojrzenie na wariantywność pierwszego wydania Biblii Leopolicy	297
<i>Piotr Sobotka</i>	
Komentarz językowy a interpretacja i rozumienie tekstu dawnego	313
<i>Joanna Duska</i>	
Tekst dawny w słownikach historycznych.....	335
<i>Alicja Bielak</i>	
Kilka uwag do wydania <i>Pochwały Niczego i Pochwały Czegoś</i> L. Coqueleta.....	349
<i>Marcin Kuźmicki</i>	
Problemy edytorstwa staropolskiego na przykładzie dawnych zapisek sądowych.....	369

Od redakcji

W marcu 2016 r. odbyła się w Poznaniu konferencja „Jak wydawać teksty dawne”, zorganizowana w ramach działań Humanistycznego Konsorcjum Naukowego „Horyzonty i źródła nowej humanistyki. Język, literatura, kultura, edukacja”, prowadzonego przez Wydział Polonistyki UJ oraz Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej UAM. Sesja ta była drugim spotkaniem z cyklu konferencyjnego pt. „Staropolskie Spotkania Językoznawcze”, który przyjął formułę „tylko dyskusja”, bardzo wymagającą od uczestników – wszystkie teksty są udostępniane wcześniej i jedynie krótko przypominane na początku każdej sesji. To sprawia, że naukowa rozmowa, na którą (dzięki rezygnacji z odczytywania referatów) jest naprawdę dużo czasu, może być pogłębiona, odnosząca się do konkretnych przykładów, a przede wszystkim – autorzy mogą ją realnie uwzględnić, tworząc postać tekstu przekazywaną do druku. Tak też się stało w wypadku tekstów zamieszczonych w tym tomie. Ślady naszych wielogodzinnych naukowych rozmów można odnaleźć na kartach prezentowanej monografii: prawie wszystkie artykuły różnią się od wersji diskutowanych podczas „Staropolskich Spotkań Językoznawczych”.

Temat wydawania tekstów dawnych zgromadził na naszym spotkaniu filologów (językoznawców i literaturoznawców) i historyków z różnych krajowych i zagranicznych ośrodków naukowych: Żytomierza (ŻUP), Krakowa (UJ; UP; IJP PAN; IH PAN), Warszawy (UW; IBL PAN; IH PAN); Torunia (UMK), Gdańska (UG) i Poznania (UAM). Wszyscy oni przybyli ze świadomością, że obecna praktyka edytorska tekstów dawnych jest bardzo niejednorodna. Są one wydawane w zupełnie inny sposób w zależności od charakteru tekstu, dyscypliny, którą uprawia wydawca, czy celu, jaki sobie stawia.

Nikt z grona organizatorów i członków Komitetu Naukowego konferencji nie miał wątpliwości, że nie uda się opracować jednolitych zasad wydawania tekstów dawnych, mimo że istniejące opracowania tego typu (*Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt*, Wrocław 1955; *Instrukcja wydawnicza dla średniowiecznych źródeł historycznych*, Kraków 1930; *Projekt instrukcji wydawniczej dla pisanych źródeł*

historycznych do połowy XVI wieku, Warszawa 1957) są – co naturalne – niewystarczające i przestarzałe nie tylko dlatego, że powstały w czasach o zupełnie odmiennych możliwościach technologicznych, ale przede wszystkim dlatego, że wyrastały na gruncie ówczesnego stanu wiedzy i w kontekście aktualnych w tamtych czasach sporów i problemów, często zupełnie innych niż nurtujące nas obecnie.

Mieliśmy jednak nadzieję, że choć stworzenie akceptowalnych przez wszystkich zasad wydawania tekstów dawnych jest niemożliwe, to osiągalne jest zaproponowanie zbioru w jakimś stopniu uniwersalnych wskazówek przydatnych szerokiemu gronu edytorów różnych dyscyplin. Dlatego najważniejszym celem konferencji, a co za tym idzie tej książki, było zidentyfikowanie wielu problemów ogólnych i szczegółowych i przede wszystkim zaproponowanie rozwiązań edytorskich.

Rozmaitość podjętych tematów różnorodność przykładów przerosła nasze najśmielsze oczekiwania. Pojawiały się pytania, czym jest edycja tekstu dawnego, czy winna być wiernym udostępnieniem, modernizacją, rekonstrukcją? Rozmawiano o ryzyku idealizacji wydawanego tekstu. Poruszano problem tego, kto ma być odbiorcą wydania i czy zasadne jest utrzymanie dawnego podziału na wydania typu A i B oraz opozycji naukowość – popularność. Kolejna grupa zagadnień skupiała się wokół składników edycji naukowej, a także kluczowego pytania: co jest przedmiotem wydania: zabytek, tekst czy przekaz? Pojawiła się również kwestia wykorzystania nowych technologii przy wydawaniu tekstów dawnych (także baz danych, korpusów, wydań elektronicznych i on-line, wydań otwartych). Zauważono zagrożenia edycji elektronicznych (padły pytania o ich trwałość, poziom merytoryczny), ale i ich walory (możliwość aktualizowania wydań w zależności od stanu wiedzy). Cały czas przewijał się w dyskusji problem granic interpretacji (każda edycja jest interpretacją) i miejsca edycji w badaniach nad wydawanym tekstem (czy winna być ich początkiem, etapem czy efektem?) oraz jej procesualnego charakteru.

Nie udało się podzielić niniejszego tomu na rozdziały, zbyt wiele tekstów dotyka kilku rozbieżnych zagadnień i zbyt wiele zagadnień podejmuje tylko jeden artykuł. Zaproponowany układ tej wieloautorskiej monografii jest więc oczywiście arbitralną decyzją redakcji. Rozpoczynają go teksty, których autorzy, na wyraźne zaproszenie członków Komitetu Naukowego, odważyli się na formułowanie ge-

neralnych dyrektyw edytorskich, tym samym skłaniając do polemiki i często ją też podejmując (Radosław Grześkowiak, Roman Krzywy, Marek Słoń i Michał Słowski). Dalej znalazły się artykuły dotyczące między innymi konkretnych obszarów edytorskich, w tym często zanieganych lub marginalizowanych, jak problem traktowania interpunkcji, nazw własnych czy partykuł (Janusz Gruchała, Tomasz Mika i Olga Ziółkowska, Marek Kowalski, Magdalena Komorowska). Odrębną grupę artykułów stanowią prace pokazujące problemy edytorskie wynikające ze specyficznej postaci wydawanego materiału, jak glosy i teksty silnie glosowane (Mariusz Leńczuk, Dorota Maslej); kilku autorów podjęło się opisanie trudności pojawiających się przy wydawaniu tekstów powstających na szeroko rozumianym styku różnych języków (Joanna Kulwicka-Kamińska, Karolina Borowiec, Olga Makarova). Tu także zaproponowano konkretne rozwiązania edytorskie. Kolejne teksty pokazały, dlaczego współczesne edytorstwo w bardzo dużym stopniu musi uwzględniać szerokie otoczenie dawnego tekstu (Dorota Rojszczak-Robińska), czynniki technologiczne (Marek Osiewicz), jego oprzyrządowanie graficzne (Katarzyna Krzak-Weiss), podejmować problem wydzielenia i opisu poszczególnych elementów tekstu (Piotr Sobotka), wreszcie dostrzegać, że słownik jest nie tylko narzędziem w pracy każdego edytora, ale sam w sobie stanowi rodzaj wydania (Joanna Duska). Tom zamykają studia przypadków (Alicja Bielak, Marcin Kuźmicki). Ostatni tekst ponadto pokazuje, jak różne decyzje wydawnicze podejmuje edytor w zależności od swojej dziedziny macierzystej i, co za tym idzie, celu edycji.

Oddajemy więc do rąk czytelników monografię o niezwykle zróżnicowanej tematyce, pełną doświadczeń, postulatów i polemik. Jesteśmy przekonani, że stanie się ona lekturą obowiązkową każdego edytora tekstów dawnych. Oczywiście to czas i praktyka wydawnicza zweryfikują to przeświadczenie. Nie mamy jednak wątpliwości, że dyskusja nad wydawaniem tekstów dawnych została ponownie otwarta i że jest to dyskusja potrzebna.

Stary druk jako podstawa edycji krytycznej. Preliminaria

Słowa kluczowe: edycja krytyczna, krytyka tekstu, stary druk

Keywords: editing strategies, textual criticism, old print, typographical variants, printing frame

Znaczący wzrost liczby wydań dzieł staropolskich oraz serii je publikujących, z jakim mamy do czynienia w ostatnich dwóch dekadach, sprawia, że można już mówić o środowiskowej modzie na działania edytorskie¹. Wśród nowo powstających wydań dominują takie, które opierają się na starym druku, i raczej nie jest to konsekwencją faktu, iż zdecydowanie więcej tekstów dawnych zachowało się w postaci drukowanej niż rękopiśmiennej. Nawet jeśli druki jako przekazy tekstów przeważają ilościowo, to jakościowo ich prymat nie jest już wcale taki oczywisty. Nie bez kozery XVII w. określamy mianem „wieku rękopisów”. Najciekawsze dzieła epoki były powierzane manuskryptom i powielane w obiegu nieformalnym. Dotyczy to twórczości nie tylko takich tuzów jak Jan Andrzej Morsztyn, Wacław Potocki czy Stanisław Herakliusz Lubomirski, ale też ważnych dla dziejów naszej literatury statystów drugiego planu jak choćby Daniel Naborowski czy Hieronim i Zbigniew Morsztynowie. Tymczasem ostatnie naukowe wydanie spuścizny Jana Andrzeja Morsztyna ukazało się – wstyd przyznać – prawie pół wieku temu i jego założenia, a częściowo także rozwiązania, zdążyły się zdezaktualizować (Morsztyn 1971; zob. Grześkowiak 2003;

¹ O przyczynach tego zjawiska zob. Grześkowiak, Krzywy 2012, zaś o obniżeniu standardów edytorskich, które stały się jego nieuchronnym skutkiem, zob. Grześkowiak 2012.

Karpiński 2003). Wydanie Naborowskiego ma 56 lat, a ponieważ już kiedy się ukazało, uznano je za naukowo mało wiarygodne (przede wszystkim w zakresie utworów lekką ręką przysądzonych poecie), tyle też czasu czeka na godniejszego zmiennika (Naborowski 1961; zob. Szczerbicka-Ślęk 1961; Grześkowiak 2008). Najważniejsze dzieło epickie Potockiego, *Transakcja wojny chocimskiej*, w całości ukazało się jedynie w edycji quasi-naukowej, do tego – tu już nawet wstyd się wstydzić – prawie sto lat temu i za chwilę samo stanie się starym drukiem (Potocki 1924). Część dzieł tego luminarza polskiego baroku, jak choćby kapitalny cykl *Pieśni pokutne*, w ogóle nie doczekała się wydania.

Już tylko te przykłady wystarczą, by pokazać, iż wcale nie najpilniejsze potrzeby wydawnicze przesądzają o repertuarowych wyborach badaczy literatury staropolskiej, którzy decydują się dopełnić dorobek naukowy edycją. Rękopisy jako przekazy tekstu dlatego przegrywają ze starym drukiem, że wydaje się on prostszy w edytorskiej obróbce. I nie chodzi wyłącznie o fakt, iż farba drukarska nie blaknie jak atrament w dawnych manuskryptach, a tekst złożony czcionką jest bardziej czytelny niż mało staranne pismo ręczne. Wydanie dzieła zachowanego w większej liczbie odpisów niesie ze sobą wiele utrudnień i edytorskich pułapek, tymczasem tekst zachowany w druku, nawet w kilku wydaniach, wydaje się nie stawiać wydawcy większych wymagań. Łatwość ta jednak jest często pozorna i na ogół stanowi pochodną nieświadomości badacza. Niniejsze studium ma na celu wskazanie najważniejszych trudności czyhających na wydawcę tekstu zachowanego wyłącznie w dawnych drukach.

1. Tekst autorski w druku

Zwykło się stawiać znak równości między pierwodrukiem dzieła a jego wersją autorską (zob. np. Tomaszewska 1981; Szlesiński 1959, 1968, 1969, 1970, 1971), lecz choć *editio princeps* stanowi na ogół najpoprawniejszy dostępny przekaz tekstu, to warto pamiętać, że utożsamianie go z autografem byłoby nadużyciem.

Dawni drukarze (ewentualnie też redaktorzy występujący w roli adiustatora rękopisu) bez skrupułów potrafili modyfikować wydawany tekst. Niekiedy zmuszała ich do tego słaba czytelność podstawy wy-

dania. Nakładca Rejowego *Kupca*, kaznodzieja Jan Seklucjan, wyznał bezradnie, iż w czasie adiustacji tekstu:

ja wiele słów odmienił albo włożył. Nie dlatego uczynił, że-
bych był lepszy mistrz na to, ale wiele słów nie mógł wyczyść
i wiele ich nie dostawało, a to się złem przepisowaniem działo
(Rej 1549: k. a₆r).

W innych przypadkach podstawa mogła być czytelna aż za bardzo: wydawca romansów Hieronima Morsztyna poczuł się zmuszony dokonać retuszu nazbyt śmiałych realiów erotycznych autorskiego tekstu (Morsztyn 2000: 125). W ten sposób hippiczną metaforę opisującą pragnienia podnieconego kochanka: „myśląc ostatka tam dojeżdżać na niéj” w druku zastąpiono eufemistycznym: „myśląc, jakby się ucieśzyli sami”, zaś dwuwiersz:

Tamże, według zwyczaju padszy na pościeli,
Smacznie się, jak więc bywa, z chęci z sobą ścięli

został podmieniony złagodzonego obyczajowo dystychem:

Tamże, według zwyczaju siadszy na pościeli,
Lubo się ucieśzywszy, z sobą rozstać mieli.

Zmiany te mogły być wypadkową faktu, iż pierwodruk to *editio posthuma* i wydawca nie musiał przejmować się reakcją autora. Jednak takie same mechanizmy działały również przy składaniu utworów twórców żyjących. Tekst romansów zebranych w *Filomachii* możemy skontrolować przekazami niezależnymi od druku, na ogół jednak takiej sposobności nie mamy.

Warto pamiętać o tych pouczających egzemplach: ostateczna postać drukowanego tekstu podlegała rozmaitym uwarunkowaniom, począwszy od złej czytelności podstawy wydania, a skończywszy na ingerencjach natury cenzuralnej, dlatego owej formy przekazu dawnego dzieła nie powinniśmy obdarzać bezwarunkowym zaufaniem. W znacznie większym stopniu zastrzeżenie to dotyczyć winno językowego kształtu dawnych tomów. Starczy przytoczyć notkę *De erratis*, którą wrocławski typograf Georg Baumann młodszy dołączył

do edycji słownika niemiecko-polsko-łacińskiego i krótkiego zarysu gramatyki z 1646 r.:

Trudno się temu, który nowy druk wydawa, ustrzec wszystkich omyłków, a zwłaszcza w polskim języku, gdzie nie ma-ż żadnych istnych reguł, według których by się pisać miało, tak że się i w tych książkach najdzie pomieszanie liter albo jedna za drugą postanowiona, jako to *a* za *a* [! zam. *á*] albo *q*, *c* za *ć*, *ł* za *l*, *o* za *ó*, *s* za *ś* etc. Ale proszę bacznego i łaskawego czytelnika, żeby tego niewiomości autora te [!] to książki nie przypisował, ponieważ ten, co literę sadzał, języka polskiego nie rozumiał (Kuschius 1646).

Podobne kłopoty w różnym stopniu dotyczyły też typografów działających na ziemiach polskich, zwłaszcza w początkach rodzimego drukarstwa², nie wspominając o rzemieślnikach obcego pochodzenia, jak choćby Czech Aleksander Augezdecki, który wydawał w Królewcu pisma Mikołaja Reja, raczej mało je rozumiejąc. Tłumaczenie się z błędów zecerskich, jakie Mikołaj Szarfenberger dołączył do składu Biblii Leopolicy z 1561 r., można uznać za topos ówczesnych usprawiedliwień drukarskich, mających zneutralizować ewentualne krytyczne uwagi:

Też jeśli by niejakie omyłności w drukowaniu się stały, proszę, by było przepuszczono a ku lepszemu obrócono, a nawięcej z tej przyczyny, iż Niemcy, którzy języka polskiego nie umieli, około tego robili, bo mi Polaków nie stajało za odmówieniem tych, którzy by nie radzi byli widzieli, abym to, com przedsięwziął, dokończyć miał (*Biblia* 1561: k. A₄r).

² Oto przykład pierwszy z brzegu. W najnowszej edycji staropolskiego *Marcholta* wydawca w zasadach transkrypcji pisze: „Na osobne omówienie zasługuje pewna szczególna cecha fleksyjna, która ujawnia się w passusach dotyczących kobiet jerozolimskich – otóż tłumacz (drukarz?) używa czasownikowych końcówek męskich w zdaniach z podmiotem w rodzaju żeńskim (np. *panie się jęli schodzić, wiele ciężkich mierzączek czynili* [scil. niewiasty] *jemu*). Cecha ta została zachowana w transkrypcji”, mimo iż sam wcześniej wyjaśnił ów fenomen zamiany płci, zwracając uwagę, iż: „drukarze w zasadzie notorycznie mylą *l* i *ł* (por. *Marcholt, była, zmyslił, slachetne*)”, w związku z czym poza tym w edycji: „transkrypcja poprawia te zapisy «milczkiem»” (*Marcholt* 2014: 26–27).

Wina nie leży wyłącznie po stronie drukarzy. Dziś zdarza się nam rozważać, czy dawny autor mógł kontrolować pracę zecera, nie zastanawiając się, czy w ogóle był tym zainteresowany. Wystarczy przywołać casus Szymona Szymonowica, nie tylko wybitnego poety, ale także uznanego filologa. Opracowując w 1626 r. wznowienie *Sielanek*, zmiany redakcyjne naniósł on nie na tekście pierwodruku, lecz na łatwiej dostępnej, bo później wydanej, edycji pirackiej, która ów pierwodruk udaje. Dodajmy: udaje niechlujnie, bowiem tekst poddruku skażony został licznymi błędami. W ten sposób stały się one integralną częścią drugiej, dojrzszej redakcji autorskiej, która winna dziś obowiązywać naukowego wydawcę cyklu (Budzyk 1953: 158–159; Pelc 1966: 74–78). Świadomość, że szlifując tekst, Szymonowic nie przejmował się zniekształceniami niestarannego (i nieuczciwego) drukarza, może być frustrująca dla naukowych wydawców, kruszących dziś kopie o najdrobniejsze różnice i usterki tekstu, które w ogóle nie obeszły poety. Widać siły swych tekstów upatrywał on gdzie indziej.

Już tylko tego typu fakty nakazują z większą nieufnością traktować dawne druki jako miarodajne przekazy tekstu.

2. Stary druk: „text in progress”

Wydrukowana książka na pierwszy rzut oka wydaje się silnie spetryfikowaną formą podawczą: nie dość, że utrwała konkretną postać tekstu, to jeszcze powiela ją w nakładzie kilkuset identycznych egzemplarzy, umożliwiając przetrwanie w dziejowej zawierusze. Mimo to wydawcy dzieł zachowanych w starodrukach, opisując podstawę edycji, zwykli podawać sygnaturę egzemplarza, z którego korzystają. Nie zawsze towarzyszy temu świadomość, że czynimy tak dlatego, iż jego tekst może się istotnie różnić od pozostałych egzemplarzy. Oto krótka prezentacja najczęstszych przyczyn powstawania wariantów typograficznych i najważniejszych kłopotów edytorskich z dawnymi wznowieniami.

A. Poprawki zecerskie w czasie druku

Zdarza się, że drobne błędy zostały zauważone i skorygowane już w czasie drukowania nakładu, wówczas składka, w obrębie której naniesiono zmiany, zyskuje swój typograficzny wariant. Tak było np. w przypadku *Kupca* Reja wydanego w 1543 r. w oficynie Augezdeckiego. Na końcu składu świadomy swych niedoróbek typograf wyznał rozbajająco: „Omylności aczkolwiek niektóre są w słowech i w literach, także też i w rymiech, ale sie pilny czytelnik łątwie ostatka domyśli” (Rej 1549: k. ee₈r). Wyrzuty sumienia pchnęły go w końcu do skorygowania części składu. Unikat z poprawkami jest defektem i spośród zachowanych pełnych składek tylko w dwóch, M oraz R, naniesiono korektę (Rej 2009: 398; zob. też Kochan 2012: 46–47).

W wypadku tego typu różnic wydawca zobowiązany jest respektować ostateczną wolę typografa. Oznaczać to może nie lada problem, bowiem rzadko jest tak, jak w tym przykładzie, że jeden egzemplarz reprezentuje wersję składu skażoną błędami, drugi zaś wersję z korektami zauważonych usterek. W wydaniu *Refleksji duchownych* Karola Mikołaja Juniewicza z 1731 r. zecer drukarni jasnogórskiej skorygował tekst arkuszy A i H. Spośród czterech zachowanych egzemplarzy tylko jeden zawiera poprawioną składkę A i tylko jeden poprawioną składkę H, nie jest to jednak ten sam egzemplarz (Juniewicz 2009: 192–193). Bardziej skomplikowanym przypadkiem jest pierwodruk *Gofreda* w przekładzie Piotra Kochanowskiego, który w 1618 r. wydano w nowo utworzonej drukarni Franciszka Cezarego starszego. Tu korekty zecerskie objęły aż 16 różnych składek, przy czym żaden z 23 skolacjonowanych egzemplarzy nie zawiera wszystkich skorygowanych wersji arkuszy drukarskich, lecz są one po nich rozrzucone z kapryśną zmiennością. Było to wynikiem faktu, iż handlujący książkami bibliopole składowali je w luźnych arkuszach i oprawiali dopiero, gdy za tom zapłacił zainteresowany klient, nietrudno więc było o przemieszanie arkuszy z korektą składu i bez niej (Pirożyński 1970). By uwzględnić poprawki zecera, nie wystarczy się wówczas ograniczyć do wyboru jednego egzemplarza, lecz spośród wszystkich zachowanych należy wyłonić składki skorygowane i z nich złożyć hipotetyczny superegzemplarz mogący dopiero stanowić podstawę krytycznego wydania.

B. Poprawki zecerskie po zakończeniu druku

Błędy zauważone po wydrukowaniu poszczególnych arkuszy drukarz mógł poprawić jeszcze na kilka sposobów. Pierwszy polegał na odbiciu poprawnego słowa na pasku papieru i zalepieniu nim lekcji błędnej. Tego typu metoda była bardzo pracochłonna (usterkę należało zakleić w każdym pozostałym jeszcze na stanie arkuszu, których – w zależności od wysokości nakładu i momentu jej zauważenia – mogło być kilkaset albo i więcej), dlatego sięgano po nią, gdy błąd był niewielki, lecz znaczący – jak data pożaru kościoła wileńskiego w druku Piotra Skargi z 1610 r., w którym pracownik oficyny Andrzeja Piotrkowczyka pomyłkowo: „sierpnia” zalepił karteczkami z poprawną lekcją: „lipca” (Skarga 1610: k.)(3r i A3r; zob. Komorowska 2012: 173 oraz il. 7); gdy błąd był niewielki, lecz wyeksponowany – jak literówka w wierszowanej dedykacji na początku *Roksolanek* Szymona Zimorowica wydawanych w 1654 r. przez Cezarego (Zimorowic 1999: 122, 127); wreszcie gdy typografowi zależało na jakości wydania, było jednak zbyt późno, by usterkę skorygować w inny sposób – jak w pierwodruku *Gofreda*, w którego egzemplarzach zalepiono błędy zauważone już po korekcie usterek dostrzeżonych w czasie prasowania nakładu (Pirożyński 1970: 136).

Trwałość stosowanego przez dawnych typografów kleju mogłaby zawstydzić większość dzisiejszych produktów biurowych tego typu, jednak i on nie zawsze utrzymał pasek papieru z poprawką do naszych czasów. Znowu obliuguje to wydawcę do przejrzania wszystkich dostępnych egzemplarzy starodruku, by zyskać pewność co do liczby lekcji skorygowanych w ten sposób.

Po paski z nadrukiem zecer sięgał wówczas, kiedy błędnie złożone słowo należało poprawić słowem złożonym poprawnie, gdy jednak usterka polegała na dodaniu zbędnej sylaby lub słowa, łatwiej było zamazać je farbą drukarską. W druku Jana Dominika Morolskiego *Pamiętka śmierci małżonki* pracujący dla Cezarego zecer, oprócz trzech korekt wprowadzonych na dolepianych paskach, poprawił dwie lekcje hipermetryczne, zamazując farbą drukarską nadliczbowe słowo. Z siedmiu znanych mi egzemplarzy korekta objęła pięć i w każdym z nich poprawkom doklejonym towarzyszą korygujące zamazania (Morolski 2015: 45–48).

Częstszym, bo mniej pracochłonnym sposobem korygowania tekstu już wydrukowanego była errata. Wykazom błędów druku z ich lokalizacją (strona, wiersz) oraz poprawkami towarzyszyły często interesujące noty. Pierwodruk spolszczenia poradnika *Tajemnice wszystkim obojga płci nie tylko ku leczeniu rozmaitych chorób... barzo potrzebne* z 1620 r. Cezary zwieńczył wykazem „omyłek” i „popraw”, który podsumował uwagą:

Omyłek tych, które się za skwapliwością przydały, przed czytaniem piórem popraw abo, jeśli nie chcesz ksiąg mazać, przeczytawszy je, pilno pamiętaj. Inszych oprócz tych nie ma-ż, któreć by wyrozumienia samej rzeczy przeszkadzać mogły (Pedemontano 1620: [426]).

Ta zdawkowa notatka precyzyjnie charakteryzuje przyczyny i cele zamieszczenia erraty. Pomyłki składu policzono na karb pośpiechu zecerów, ale ich wykaz – jak uspokaja drukarz – obejmować ma wszystkie istotne błędy. Wskazane usterki czytelnik winien poprawić we własnym zakresie, a jeśli wzdraga się przed pisaniem po książkach, niech przynajmniej pamięta o nich przy lekturze.

Znamienne, że sam Cezary, wznawiając ów druk po pięciu latach, nie poprawił żadnego z błędów. W tym wypadku nie mógł, było to bowiem wydanie tytułowe, uzupełnione jedynie nową pierwszą kartą oraz złożonym raz jeszcze końcowym binionem, zawierającym m.in. przedruk tej samej erraty – na tyle niestaranny, że teraz i ona wymaga już korekt (Pedemontano 1625: k. Hhh₁r–Hhh₂v). Także w innych wypadkach wznowienia nie zawsze uwzględniały poprawki zamieszczone w erracie, gdyż składając nowy tekst, zecerzy zwykle automatycznie powtarzali usterki pierwowzoru.

Warto również pamiętać, że drukarz mógł przygotować erratę, kiedy już spora część nakładu opuściła magazyn oficyny. Tak musiało być z tomem Sebastiana Petrycego *Horatius Flaccus w trudach więzienia moskiewskiego*. Bazyli Skalski dodrukował doń czterokartkowe uzupełnienie z wykazem korekt: „Omyłki tak poprawiaj” i indeksem rzeczowym (Petrycy 1609: k.)(1r–)(2v). Spośród kilkunastu zachowanych w krajowych zbiorach egzemplarzy druku tylko dwa zawierają

ową erratę³. Brak wykazu poprawek w egzemplarzu, z którego korzysta współczesny wydawca, nie musi więc oznaczać, że takiego nie było, mógł się on bowiem zachować w innym egzemplarzu.

Edytor posiłkujący się korektą zecerską przy ustalaniu poprawnego tekstu krytycznego wydania winien pamiętać, że nie można jej ufać bezkrytycznie. Nawet jeśli błąd został poprawnie zidentyfikowany, to już sugerowana poprawka nie zawsze bywa słuszna. Przykładowo w jednej z ód horacjańskiego zbioru Petrycego znajdujemy wers z brakującą sylabą: „Który sie na nas nieprzyjaciel ruszył” (IV 15, w. 9), który errata druku nakazuje skorygować: „Który sie jedno na nas nieprzyjaciel ruszył”. Gdyby tę propozycję przyjęć za dobrą monetę, wówczas wers miałby z kolei za dużo zgłosek (por. Petrycy 2006: 259). Z kolei zecer Morolskiego zauważone lekcje hipermetryczne poprawiał, zamazując nadliczbowe litery farbą drukarską. W ten sposób ingerował m.in. w wers: „Gdzie są? Depozyt, lecz skarb takowy nie zginie” (I 12,2, w. 6), który winien mieć jedenaście zgłosek, po bezkrytycznym przyjęciu poprawki drukarza: „Gdzie są? Lecz skarb takowy nie zginie” miałby ich jednak tylko dziesięć. W tym samym druku błąd w wersie: „Ale jeśli Go ty masz, jakbyś nie miała, twoje” (II 35, w. 3) skorygowany został słowem „tak” nadrukowanym na pasku papieru, przyklejonym na słowach: „go ty”, co modyfikuje sens, ale nie poprawia usterki metrycznej (por. Morolski 2015: 45–48). We wszystkich tych wypadkach niezbędne były koniektury współczesnych wydawców.

C. Poprawki autorskie

Obok rozmaitych sposobów kontroli poprawności składu dawnych druków, których naukowy edytor winien być świadom, by móc ich efekty uwzględnić, ustalając wydawany tekst, osobne miejsce zajmuje korekta autorska, która potrafiła przybierać różne formy.

³ Egz. Biblioteki Jagiellońskiej, sygn. 5121/I (tu dodatkowa składka oprawiona na końcu druku) oraz Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, sygn. 28.20.3.1796 (tu dodatkowa składka oprawiona po pierwszej składce z dedykacjami, tj. po k.)(q) – wybór pierwszego introligatora był więc funkcjonalny (rejestr z erratą wieńczy druk), drugiego – zgodny z sygnowaniem drukarskich arkuszy (Petrycy 2006: 250).

Na jednym z egzemplarzy *Pamiętki śmierci małżonki* Morolskiego przeprowadzona została staranna korekta (egz. Biblioteki Narodowej, sygn. XVII.3.15709). Naniesionych atramentem poprawek jest tu więcej niż tych, które wprowadzał drukarz, a część z nich jest lepsza. Wszystko wskazuje na to, że mamy do czynienia z egzemplarzem korektowym i opracowując krytycznie tekst wydania, należało uwzględnić dokonane w nim zmiany (Morolski 2015: 46).

Z odmiennym przypadkiem mieli do czynienia wydawcy *Setnika rymów duchownych* Sebastiana Grabowieckiego z 1590 r. Jeden z zachowanych egzemplarzy druku (egz. Biblioteki Czartoryskich, sygn. 870 II) opatrzono 95 poprawkami. Ich twórca znał się na rzeczy: 33 z nich to korekty literówek, 28 – rymu, 17 – rytmu i 17 – stylu. Ponieważ tom pochodzi z biblioteki cystersów oddalanej o niespełna 30 km od konwentu w Bledzewie, w którym żył poeta, pierwszy naukowy wydawca zbioru uznał, iż adnotacje nanieść musiał sam Grabowiecki (Grabowiecki 1893: X–XI; zob. też: Litwornia 1976: 104). Domysł stał się pewnikiem, gdy okazało się, że część pieśni stanowi przekłady z włoskiego, a zmiany redakcyjne dowodzą, iż ich autor posiłkował się oryginałami Gabriela Fiammy i Bernarda Tassa (Grabowiecki 1996: 200). Podobny przypadek odkryli niedawno wydawcy łacińskiego listu Stanisława Reszki, którzy znaleźli egzemplarz *Epistolarum liber unus* z 1594 r. z dedykacją autora i jego odręcznymi poprawkami oraz uzupełnieniami (egz. Bayerische Staatsbibliothek w Monachium, sygn. Epist. 736m; Reszka 2014: 15–17).

W wypadku druku Morolskiego wskazanie błędów w egzemplarzu korektowym przełożyło się po części na poprawki naniesione przez typografa w niesprzedanej jeszcze części nakładu. Natomiast w takich przypadkach, jak autorskie poprawki i uzupełnienia Grabowieckiego czy Reszki, zbliżamy się do ostatecznej woli autorskiej kosztem oddalenia od tekstu druku. W praktyce edytorskiej oznacza to, iż tekst przekazany przez dawnego drukarza wydać należy z autorskimi poprawkami i przeredagowaniami, ale aparat krytyczny wszelkie tego typu zmiany musi już wykazać, gdyż przynajmniej po części (tam, gdzie korekty nie są li tylko poprawką błędów zecera) dokumentuje on proces autorskiej pracy nad dziełem.

Zdecydowanie częściej mamy do czynienia ze zmianami twórcy utrwalonymi w druku. I jeśli nie są one efektem poprawek podjętych na skutek nacisków cenzury, modyfikacje te współczesna edycja winna honorować.

Techniki korekty zależały m.in. od tego, w jakim stadium zaawansowania produkcji była książka: przede wszystkim – czy były to już oprawione tomy, czy jeszcze luźne arkusze. Kiedy profesor Akademii Zamojskiej i autor poczytnych kalendarzy Stanisław Niewieski z odbitego już druku *Kalendarza na rok Pański 1688 przestępny i przybyszowy* zmuszony był usunąć sformułowanie, które uraziło ordynata Marcina Zamoyskiego, tak pisał o tym w liście do swego pryncypała z 1 VIII 1687 r.:

Atoli te dwa słowa nie podobają się W[aszej] M[o]ści, m[ilościwemu] panu i dobrodziejowi, kazałem je eliminować ze wszystkich egzemplarzy. Dwojakiem zaś sposobem ta się stała eliminacja: w oprawnych egzemplarzach zakleiło się mocno i nieznacznie maleńkimi karteczkami, w nieoprawnych zaś egzemplarzach powycinało się całe karty, a na to miejsce świeżo przedrukowane wkleić się dały (Witusik 1978: 210).

Oba wskazane sposoby należały do najczęściej stosowanych metod poprawiania złożonego tekstu. O jednym była już mowa, nieco uwagi warto poświęcić drugiemu.

Z punktu widzenia współczesnego edytora sprawa jest prosta, kiedy jasny jest kierunek owych zmian. W anonimowo wydanej *Muzie polskiej* Wacława Potockiego oktawa 77 miała pierwotnie brzmienie:

Lipski Szarogród bez wału, bez płota,
Nierzkąc bez muru wziął i bez parkanu.
Ani też zimie da się ta robota,
Lecz kiedy się tak podobało Panu,
Kiedy opatrzy mężne serce cnota,
Spadały na głos mury u Jordanu
I pajęczyna twardą basztą stanie,
Kto w jednym Bogu pokłada ufanie.

(Potocki 1996: 92)

Nie wiemy, czym naraził się poecie zięć, Jan Lipski, którego strofa opiewa. Potocki zadbał jednak o to, by w niesprzedanych egzemplarzach usunięto kartę z tym ustępem (k. E₂), a na jej miejsce wklejono złożoną na nowo, która miast niego oktawą uczciła zasługi starosty chełmskiego, Michała Floriana Rzewuskiego (Pirożyński 1965; Karpiński 1994: 83; Potocki 1996: 9–10, 90–91):

I rzeczą samą rzeźwy, i przezwiskiem
Rzewuski w mocnym osiadł Mohyłowcie,
Co nas wiary swej dokumentem śliskiem,
Jako polegać na kozackiem słowie,
Nauczy, kędy Marsowym igrzyskiem
Rumem forteca, trupem Tatarowie
Kilkakroć padli niezwyczajną chłostą,
Za co też chełmskiem pisze się starostą.

(Potocki 1996: 35)

Gdy w ruch szedł klej, nawet jeśli nie wiadomo, z jakich powodów nastąpiła zmiana, wiadomo, która wersja reprezentuje ostateczną wolę twórcy i winna znaleźć się w wydawanym dziś tekście⁴. Niekiedy jednak doklejane zmienione fragmenty nie tworzyły spójnej poprawionej wersji, ale zmierzały równolegle w różnych kierunkach, przyczyniając się do powstawania szeregu równoprawnych wariantów autorskich. Pouczającą ilustracją takiego przypadku może być druk *Herbów rycerstwa polskiego* wydany przez Bartosza Paprockiego w 1584 r.:

Z powodu, iż szlachta urażała się o niedokładności podań, Paprocki przerabiał gdzieniegdzie karty dzieła, a przedrukowawszy je, wlepił w niektóre egzemplarze i tak zmienione w obieg puszczał [...]. Przedrukowanymi zostały mianowicie strony: 47 (o Korycińskich), 87, 129 (o Tłokieńskich, którzy pochodzili z mieszczan krakowskich!), 161 (Jazłowieccy), 163, 167 (Suchodolscy), 169 (Machowscy), 189–204, 205 (Zamoyscy), 209, 277, 283, 285 (rokosze), 297, 299 (Oleśnicy), 307, 315, 317, 318, 335, 336, 355, 365, 478, 480, 482 (Jordanowie), 489, 564, 565 (Krupek, Helth), 643. Stąd pochodzi, że poszczególne egzemplarze bardzo się różnią między sobą (Estreicher 1912: 64).

Na skutek wielu rozproszonych nacisków nie powstała nowa autorska redakcja dzieła, tylko szereg wersji doraźnie gaszących ogniiska zadrążeń.

⁴ Podobny przypadek, kiedy druk na prośbę autora pozbawiono karty, a część tekstu innej zaklejono dopisanymi przez poetę wersami prasowanymi osobno, opisał Maciej Pieczyński (Juniewicz 2009: 193).

Autorskie warianty druku potrafią przybierać też inną formę. Tak jak drukarz mógł wprowadzać zmiany w składzie w czasie odbijania poszczególnych arkuszy dzieła, tak w porozumieniu z nim mógł korygować tekst sam autor. Instruktywny w tym względzie może być przypadek *Łodzi młodzi* Kaspra Twardowskiego. W pięciu egzemplarzach druku na k. E₄r znajdują się pobożne cytaty z Ojców Kościoła i Biblii, a na jej odwrocie widnieje wiersz *Zoilowi*. W dwóch innych egzemplarzach epigramat *Zoilowi* znajduje się już na pierwszej stronie k. E₄, zaś na drugiej jest wakat. Warianty wydania są oczywiste, ich chronologia już nie: czy łacińskie ekscerpty raziły cenzora, który – jak dowodzi adnotacja na karcie tytułowej – musiał tekst zaaprobować, czy też poeta z jakichś względów je dodał? Rozwiązanie zagadki podpowiada niepisana zasada ówczesnej typografii: *horror vacui* – żadna strona druku nie powinna zostać pusta, bo to strata cennego miejsca, które bez ponoszenia dodatkowych kosztów można zappełnić tekstem⁵. Jak rozbrajająco wyznał Mikołaj z Mościsk, dopisując dodatkowy komentarz na ostatniej karcie zamykającej jego *Elementarzyk ćwiczenia duchownego* z 1626 r.: „Żeby ta karta cała próżna nie była, przyczynić się może proste i łacne objaśnienie pacierza” (Mikołaj z Mościsk 1626: 367). Na podobnej zasadzie Twardowski wyzyskał wolną stronę ostatniej karty, na co wskazuje również przesunięty przy tej okazji kustosz na pierwszej karcie arkusza E (Twardowski 1998: 67–68).

Także w takich sytuacjach nie zawsze mamy pewność, czy obszerniejszy wariant druku nie był inicjatywą typografa. Wydane w 1640 r. w oficynie Cezarego *Hymny na uroczyste święta... Bogarodzice Maryjej* Bartłomieja Zimorowica znamy z dwóch wariantów typograficznych (Zimorowic 1640). W jednym tekst wieńczy kolofon na przedostatniej stronie druku (k. C₃r), zaś ostatnia pozostała niezadrukowana (egz. Biblioteki Jagiellońskiej, sygn. 991/I; Biblioteki Głównej Prowincji Franciszkanów-Reformatów w Krakowie, sygn. XVII.907/I), w drugim zniwelowano wakat, powtarzając przed kolofonem wierszowaną modlitwę *Zdrowa bądź, Maryja, łaskiś pełna, Pan z tobą*, która w tomiku znajduje się na odwrocie karty tytułowej (egz. Biblioteki Jagiellońskiej,

⁵ Przykładowo: kiedy zecer pierwodruku *Filomachii* skończył skład tekstu wydawanych romansów na k. L₃r, redaktor tomu wykorzystał wolną kartę arkusza, dodając *Pieśń na nieużyty* Hieronima Morsztyna złożoną większą czcionką, by uniknąć wolnego miejsca (co honorowały również późniejsze przedruki).

sygn. 311091/I, adl. 1). Doszedł więc nowy element tekstu, choć autor tomu niczego nie dopisał. Krakowski typograf mógł mieć utrudniony kontakt z mieszkającym we Lwowie Zimorowicem i powtórzenie modlitwy mogło być inwencją tego ostatniego.

D. Wymienna oprawa panegiryczna

Dawny druk zwyczajowo przypisywano szlachetnemu odbiorcy, którego osoba miała nobilitować tom, w praktyce zaskarbiając również jej autorowi wdzięczność. Z tego względu, gdy dzieło zostało napisane, warunki druku uzgodnione z nakładcą, a sam tekst złożony i wydrukowany – żał było je tracić na pozyskanie względów tylko jednego magnata. Juniewicz przykładowo, wydając w 1753 r. poszerzoną wersję *Refleksji duchownych*, część nakładu opatrzył dedykacją dla Michała Kazimierza Radziwiłła, część dla Jana Platera, część zaś dla Heleny Ogińskiej. Współczesny wydawca wybrnął z tego ambarasu w ten sposób, że pierwszą z owych dedykacji uznał

za wariant najpełniej odzwierciedlający pierwotny zamysł autora, przygotowującego kolejne wydanie poematu [...]. Tu bowiem panegiryk stanowi naturalne dopełnienie czy też rozwinięcie koncepcji wyrażonej w *Refleksyjach duchownych* (Juniewicz 2009: 195)

i wersję z tym adresem panegirycznym uczynił podstawą edycji.

Trzy równorzędne oprawy panegiryczne dowodzą jednak, iż stanowią one nie immanentny, lecz zewnętrzny element wydawanego dzieła. Ich miejsce we współczesnej edycji może być więc inne niż w dawnym tomie.

E. Wydania pirackie (tzw. poddruki)

Osobnym problemem są wydania pirackie, które podszywają się pod edycje oryginalne. Pół biedy, kiedy składane były w innych oficynach. Nie da się pomylić *Sielanek* Szymonowica, starannie wydanych w 1614 r.

w drukarni Akademii Zamoyskich, z ich piracką podróbką: anonim podszywający się pod zamojskiego typografa powtórzył tekst *editio princeps* wraz z kartą tytułową i adresem wydawniczym, ale już typograficznym podobieństwem do oryginału nie zawracał sobie głowy. Także liczba i zasięg różnorodnych błędów nie pozostawiają złudzeń, że korsarskiej oficynie szło o łatwy zysk, a nie o filologiczną rzetelność.

Zdecydowanie bardziej skomplikowany jest problem poddruków dokonywanych przez tego samego drukarza, który złożył w swym warsztacie wydanie oryginalne. Motywacją w takich wypadkach była chęć uniknięcia płacenia tantiem twórcy lub jego spadkobiercom, których interesy zabezpieczał odpowiedni przywilej. Przez Kazimierza Piekarskiego i Jana Pirożyńskiego zbadane i opisane zostały kulisy takiej pirackiej działalności Januszowskiego, który bezprawnie wznawiał zarówno kolejne edycje Jana Kochanowskiego, jak i *Eneidę* w przekładzie jego brata, Andrzeja, za każdym razem udając, że są to wciąż egzemplarze opłaconego przezeń pierwodruku (Piekarski 1930; Pirożyński 1964). Gdy dysponujemy oryginałem i kopią, podstawą edycji winien być oryginał. Problem w tym, że poddrucki wydane w tej samej oficynie pozwala wykryć wyłącznie żmudna analiza typograficzna, a po rozróżnieniu wydań trzeba je jeszcze schronologizować, by ustalić, które jest oryginałem, a które kopią. Jedynym pocieszeniem jest fakt, że opisana praktyka nie była powszechna (nie było wówczas wielu tytułów zabezpieczonych przywilejem).

F. Wiele wydań

Niniejsze omówienie koncentruje się na problemach związanych z różnymi wariantami druków (a więc z wieloma wersjami tekstu) zachowanych wyłącznie w jednym wydaniu bądź w większej liczbie wydań celowo naśladujących *editio princeps*. Odmienne problemy tekstologiczne stwarzają dzieła zachowane w kilku edycjach. Nie będę ich tu szerzej omawiał, warto jednak zasygnalizować najważniejsze z nich.

Nie ma kłopotu, kiedy wznowienie okazuje się wydaniem tytułowym. Przybywa wówczas jedynie nowa karta tytułowa (na ogół też nowa dedykacja), jednak skład tekstu jest taki sam jak w pierwodruku.

To znaczy, nie ma problemu, kiedy się już ów fakt ustali, porównując układ typograficzny kolejnych wydań. Zresztą i tego typu wznowienia mogą spędzać sen z powiek edytorom: zbiorowy tom *Wiersze i inne pisma co przebrańcze* Stanisława Grochowskiego ukazał się w Krakowie z trzema różnymi kartami tytułowymi trzech różnych typografów: Szymona Kempiniego w 1607, Mikołaja Loba w 1608 i Jana Szeligi w 1609 r., przynosząc dwie wersje tomu zbiorowego, obejmującego części składane w trzech różnych warsztatach (Oszczęda 1999: 10–34; zob. też: Grochowski 1997: 70–72).

Jeśli przynajmniej część wznowień odbito za życia autora, zachodzi możliwość, iż swe dzieło mógł on jeszcze udoskonalać. Edytor staje wówczas przed trudnymi wyborami. Z jednej strony jakość oryginalnego tekstu w kolejnych przedrukach jest coraz mniejsza, kształt dzieła oddala się bowiem od woli autora poprzez stopniowy przyrost błędów i innowacji kolejnych składaczy. Jedna z rudymenarnych reguł krytyki tekstu mówi, że każdy kopista robi błędy, a w wypadku druku zecer występuje w roli kopisty, który nieuchronnie w większym lub mniejszym stopniu skaża składany tekst usterkami i zniekształceniami. Wznowienia, tylko nieznacznie korygując najbardziej wyraźne lapsusy, kumulują zwykle błędy poprzednich wydań. Hipotezy, że drukarz kolejnego przedruku mógł kontrolować brzmienie podstawy z przechowywanym w archiwum oficyny autografem i przy jego pomocy restytuować poprawny tekst, należy uznać za edytorski mit, który trudno uprawdopodobnić udokumentowanym przypadkiem. Przykładowo wydawca zbioru Mikołaja Kochanowskiego, opublikowanego po raz pierwszy po śmierci autora, w 1585 r., stwierdzał:

Dla ustalenia tekstu *Rotul* znaczenie mogą mieć jedynie drobne zmiany wprowadzone przez wydanie z roku 1611 (C). Nie można wykluczyć, że były to świadome koniektury wydawcy dysponującego źródłami innymi niż druk z roku 15[8]5 (A), np. rękopisem dostarczonym przez rodzinę autora. Dlatego też odmienne lekcje przekazu C odnotowano poniżej w komentarzu (Kochanowski 1997: 49).

Kiedy zajrzeć do aparatu krytycznego edycji, okaże się, że koncepcja wyjaśniać ma tylko jedną poprawkę oczywistego błędu, o którą pokusił

się zecer w przedruku z 1611 r.⁶ Hipoteza upada więc sama. Ze względu na wygodę pracy zecerzy niechętnie zmieniali kopiowany tekst (najczęściej zachowując nawet liczbę i układ wersów czy linii na stronie), czego wypadkową była też awersja do poprawiania usterek, również tych oczywistych (nie wyłączając nawet bezrefleksyjnego kopiowania błędów paginacji – zob. np. Komorowska 2012: 166). Jeśli już mamy do czynienia z korektami, nie są one pochodną wersji autorskiej, tylko innowacją składacza. Współczesny wydawca winien je rozważyć (dawny zecer miał lepsze wyczucie ówczesnej polszczyzny), ale nie jest nimi zobligowany: doświadczony edytor może mieć lepszy pomysł na koniekturę niż czeladnik sprzed czterech stuleci. Dotyczy to zwłaszcza bardziej inwazyjnych poprawek zecerskich, niemających nic wspólnego z kontrolą składu wznowienia za pomocą wymyślanego autografu dzieła. W wydaniu romansów Hieronima Morsztyna z 1655 r. autorska lekcja:

[...] przy jednym klasztorze mieszkała,
A nigdy jedno w czarnej szacie tam chadzała

została skażona przepisaniem się składacza lub kopisty, który sporządził podstawę wydania (nie był to autograf):

[...] przy jednym klasztorze mieszkała,
A nigdy tylko w czarnej szacie tam mieszkała.

Ewidenty błąd tautologicznego rymu we wznowieniu z 1685 r. kolejny zecer skorygował:

[...] przy jednym klasztorze mieszkała,
Że tylko czarnej szaty tamo zażywała.

Jak widać, choć tekst został poprawiony, korekta oddaliła go od wersji autorskiej (Morsztyn 2000: 124). To samo zastrzeżenie dotyczy

⁶ Składacz wydania z 1611 r. poprawił ewidentny błąd rzeczowy swego poprzednika: „Tam przyjaciel, co z nim pijał, / będzie cię w przygodzie mijał” ([*Napominanie*] 3, w. 15–16) na: „Tam przyjaciel, coś z nim pijał, / będzie cię w przygodzie mijał” (Kochanowski 1997: 50).

dziel wydanych tylko raz, ale w co najmniej dwóch wariantach typograficznych, jak choćby kaliska edycja *Wojny domowej* Samuela Twardowskiego z 1681 r. (Kuran 2010). Trudno jest udowodnić, iż za korektę odpowiedzialny był pisarz, a tym samym że jest ona zgodna z jego wolą. Zecer często nanosił własne poprawki, które wcale nie muszą zbliżać skorygowanej wersji do tekstu autorskiego, co oznacza, że ich wykorzystanie przy ustalaniu tekstu współczesnej edycji wymaga osobnego uzasadnienia.

Inne edytorskie wyzwanie stanowi sytuacja, kiedy nie zachował się pierwodruk, a kolejne wznowienia na pewno nie były autoryzowane. Wybór pada wówczas na ogół na najstarsze istniejące wydanie, co jest efektem milczącego założenia, iż zależność dawnych wznowień była linearna. A choć tak być mogło, to wcale nie musiało: drugie wydanie zawsze jest przedrukiem pierwszego, ale już np. czwarte może być pochodną trzeciego, drugiego lub pierwszego. Jak bardzo potrafi się różnić kolejność chronologiczna od faktycznej zależności poszczególnych wydań, przekonuje choćby porównanie opartych na analizie typograficznej bibliograficznych wykazów uporządkowanych chronologicznie wydań *Sowiżrzała* czy *Facecji polskich* z opracowaniami, które na podstawie analizy danych tradycji tekstu ukazują jej nieliniową strukturę⁷.

Badania tego typu nie są proste. Wydawcy *Światowej Rozkoszy* z 1995 r. nie udało się odtworzyć zależności między czterema zachowanymi wznowieniami tytułu, na czym ucierpiała jakość ustalonego tekstu (Morsztyn 1995: 49–50)⁸. Twórcy tomu *Pieśni* sejmowego wydania spuścizny czarnoleskiej, mimo pracowicie zestawionych różnic tekstowych, nie zauważyli, że wydanie zbiorowe *Jan Kochanowski* z 1611 r.,

⁷ Por. bibliograficzne wykazy staropolskich wydań *Sowiżrzała*: Miśkowiak 1938 oraz *Sowiżrzal* 2005: XLIV–CIII i bibliograficzne wykazy wydań *Facecji polskich*: Badecki 1925: 97–118 oraz Ciccarini 1989.

⁸ Pierwodruk poematu z 1606 r. się nie zachował. Analiza tekstologiczna czterech zachowanych wznowień (jednego z 1622, dwóch z 1624 i jednego z 1630 r.) dowodzi, iż wydawca mylnie rozpoznał ich zależność (błędnie zakładając istnienie aż dwóch nieznanymi edycji pośredniczących pomiędzy dostępnymi przedrukami; por. Karpiński 1995: 49–50). W rzeczywistości brak danych tekstowych wskazujących na istnienie większej liczby wydań *Światowej Rozkoszy* niż te pięć, o których wiemy, zaś trzy najstarsze wznowienia stanowią niezależne od siebie przedruki *editio princeps*, dając możliwość precyzyjnej restytucji jej brzmienia (Morsztyn 2016: CLVII–CLXIII).

oznaczone przez nich jako JK5, wcale nie jest przedrukiem chronologicznie go poprzedzających wydań JK4 (z 1604 r.) czy JK3 (z 1600 r.). Zestawiona przez Piekarskiego bibliografia sprawiła, że w obrębie wskazanych przez niego serii nie badano już zależności poszczególnych przekazów⁹, jako że nie pozwala na to analiza typograficzna i potrzebne jest przebadanie danych tekstowych – postulowane przez Piekarskiego, na razie jednak dezyderaty te pozostają bez echa.

Nie chcę mnożyć kolejnych przypadków obrazujących nieoczywistość finalnej wersji tekstu przekazanego w druku. Przedstawione przykłady wystarczą, by wykazać, że edytor przygotowujący naukowe wydanie nie może się ograniczyć do sięgnięcia po pierwszy z brzegu egzemplarz najstarszego wydania. Konieczność wykorzystania tej wersji tekstu, którą uznajemy za zgodną z ostateczną wolą autora i typografa czuwających (niekiedy zbyt opieszale, ale jednak) nad jego poprawnością, zmusza do autopsji możliwie największej liczby zachowanych egzemplarzy starego druku. A do poprawnego odtworzenia historii przekazu i wskazania jego najpełniejszej wersji na ogół nie wystarcza analiza typograficzna i musi ją wesprzeć krytyka tekstu.

Warto pamiętać, że druk jest kopią, a kopie mają swoją specyfikę, która sprawia, że nie należy obdarzać ich bezwzględny zaufaniem. W rękopisie poprawki widoczne są bez trudu: przekreślenia, podkreślenia w funkcji przekreśleń, nadpisanie, wymazanie, poprawiony numeracja szyk słów lub wersów, dorysowana rączka lub inna graficzna wskazówka, że ciąg dalszy tekstu znajduje się kilka stron dalej lub na tej samej stronie, lecz w nietypowym miejscu. Pod tym względem druk paradoksalnie jest przekazem dużo bardziej wymagającym, bo zwiłokrotnionym w egzemplarzach bynajmniej nie zawsze tożsamy, w których trudniej znaleźć różnice tekstu, jeśli tylko zecer naniósł je w składzie.

3. Dawny druk jako przekaz tekstu

Warto również pamiętać, że druk jest swoistym przekazem tekstu. Autorskie dzieło zostaje niejako opakowane w książkę: przybiera mu

⁹ Jeśli nie liczyć wyróżnienia przez Paulinę Buchwald-Pelcową dodatkowej redakcji *Fraszek* (Buchwald-Pelcowa 1993: 146–149).

m.in. panegiryczny adres (na ogół rozbity na stemmat i dedykację), indeksy, tytułiki na marginesach czy choćby errata. I jeśli dziś nie mamy problemów z wypreparowaniem wydawanego tekstu z dawnego rękopisu, który jest tylko jego przygodnym nośnikiem, to z dawnej książki, która jest nośnikiem równie przygodnym, już na ogół tak.

Dziś do rzadkości należą wypadki pomijania we współczesnej edycji marginaliów starego druku (nagminne jeszcze w edycjach dziewiętnastowiecznych), autorskie noty marginalne, przypisy czy komentarze stanowią bowiem integralną część dzieła. Skandalem byłoby opracowanie edycji horacjańskich parafraz Petrycego bez jego smakowitych przypisów czy przekładu *Metamorfoz* Owidiusza, opracowanego przez Waleriana Otwinowskiego specjalnie z myślą o młodzieży szkolnej, bez aparatu naukowego (który obejmuje nawet poglądowe ryciny). A tak została współcześnie wydana przez Janusza Frankowskiego Biblia w przekładzie Jakuba Wujka. Jednym z przyświecających edytorowi celów było, „aby to opracowanie przekazywało możliwie najlepiej bogactwo tego staropolskiego literackiego zabytku” (Biblia 1999: XVII). Wbrew tej deklaracji bez umotywowania decyzji pominął on w swym wydaniu wszelkie komentarze Wujka (niezwykle istotne, bo wskazujące często na polemiczne z protestancką wykładnią rozwiązania translatorskie), natomiast autorskie wstępy do poszczególnych ksiąg biblijnych Frankowski uznał za nieaktualne i... zastąpił własnymi, zgodnymi ze stanem wiedzy na ten temat późniejszym o 400 lat. Pomińnięte zostały nawet całe księgi biblijne przełożone przez Wujka, jeśli tylko były niekanoniczne – w oczach wydawcy trzy starotestamentowe apokryfy nie składały się już na „bogactwo tego staropolskiego literackiego zabytku”.

Wypadek rocznicowego wznowienia Biblii Wujka należy do skrajnych. Na ogół tendencja jest odwrotna: edycja uwzględnia wszelkie elementy starego druku, bez oglądania się na ich funkcjonalność we współczesnym wydaniu naukowym. Przykładem takiej strategii mogą być opublikowane już tomy edycji sejmowej dzieł Kochanowskiego, hołdujące regułom ustalonym przed sześćdziesięcioma laty w *Zasadach wydawania tekstów staropolskich* (*Zasady* 1955). Zgodnie z nimi pomysłodawcy przedsięwzięcia przyjęli, że przedmiotem edycji winny być nie utwory poety, lecz ich dawne druki (Mayenowa 1984: 44). Ma to swoje daleko idące konsekwencje, nigdy bowiem dość przypomnienia, że choć zapis druku jest bytem realnym, podczas gdy ustalony

na podstawie procedur filologicznych tekst stanowi jedynie naukową hipotezę, to oba nie są tożsame z tekstem oryginalnym (autorskim), w założeniu zaś ten drugi zbliża się do niego bardziej.

Wraz z poezją Kochanowskiego w tomach wydania sejmowego edycji podlegają elementy, które z całą pewnością nie wyszły spod pióra poety, jak żywa pagina, sygnatury kart, numery stron czy kustosze, a także aprobacje, kolofony i adresy drukarza ze stron tytułowych – na równi z tekstem poety podlegające krytyce koniekturalnej. Dotyczy to także takich elementów ramy wydawniczej, jak przedmowa typografa do *Wrózek* czy do *Historii naganionej*, które wydano nie w aneksie, w opisie podstawy wydania czy w komentarzach, ale w tekście głównym, na tych samych prawach, co teksty arcy poety. Zawieszenie dawnym drukom, komponowanym wszak wedle zasad odmiennych niż dziś obowiązujące, w wydanych już tomach prowadzi do sporego zamieszania. Zdezorientowany czytelnik nieprędko znajdzie niestroficzny i niemeliczny tekst epicedium Tęczyńskiego w tomie *Pieśni* i z niejakim zdziwieniem w tomie *Proza* odkryje rymowany *Omen*, a nawet fraszki czy tekst pieśni (powtarzający się na dodatek w innym tomie, pieśniom poświęconym)¹⁰.

Przypadek powojennej inkarnacji Biblioteki Pisarzy Polskich jest oczywiście skrajny i z punktu widzenia krytyki tekstu (odmiennego od perspektywy przyjętej przez twórców *Zasad wydawania tekstów staropolskich*, bowiem wbrew mylącemu tytułowi nie są one wykładnią zasad wydawania tekstów dawnych, tylko zasad ich transkrypcji i transliteracji) co najmniej dyskusyjny. Warto pamiętać o różnorodnych ograniczeniach, jakie niesie tak pomyślana edycja. Jednym z istotniej-

¹⁰ Zasady te, wbrew deklaracjom wydawców, nie są konsekwentnie przestrzegane w czterech wydanych już tomach. Wolumin z transkrypcją *Psalterza Dawidowego* pominął oryginalny *Registr psalmów wedle tytułów polskich rzędem obiecadła*, zastępując go współcześnie zestawionym „Alfabetycznym spisem incipitów (sporządzonym przez wydawców)” (Kochanowski 1982: 455–463). Wobec przyjętych założeń decyzję taką trudno wyjaśnić, bo potrzeba sporządzenia nowego indeksu w niczym nie tłumaczy braku transkrypcji rejestru dawnego, skoro indeks starodruku we współczesnej edycji w żaden sposób nie jest mniej funkcjonalny niż żywa pagina, system kustoszy czy paginacja starodruku, a jednak tylko te drugie zostały zachowane. W tym samym tomie brak również transkrypcji kolofonu i poprzedzającej go summy przywileju, które w innych tomach były transkrybowane zgodnie z przyjętymi założeniami (Kochanowski 1991: 282; Kochanowski 1983: 46).

szych skutków ubocznych jej założeń jest fakt, iż w znaczącym stopniu zawieszono zostają kryteria weryfikujące jakość wydawanego tekstu (podstawą wydania nie jest tu „najlepszy” tekst – cokolwiek miałyby to oznaczać – tylko „najlepszy” druk, który można uczynić podstawą fototypii) na rzecz wiernego trzymania się raz wybranej postaci tekstu. W rezultacie brzmienie dzieła ustala nie tyle współczesny wydawca, posiłkujący się podlegającymi weryfikacji procedurami filologicznymi, ile XVI-wieczny zecer.

Mimo kontrowersji dotyczących założeń przyświecających tej serii edytorskiej, wedle których dawny tekst winien być dziś wydawany w postaci anachronicznej formy podawczej, ta sama zasada zdaje się obowiązywać także twórców edycji opartych na diametralnie różnych założeniach. W publikacjach, w których tekst autora z XVI czy XVII w. wydawany jest wyłącznie w transkrypcji, nagminnie jest choćby pozostawianie na wewnętrznej karcie tytułowej adresu drukarza, choć nie wyszedł on spod pióra autora, którego dzieło – jak głosi karta tytułowa współczesnego wydania – podlegać ma edycji. Adres oficyny czy data składu są elementem starodruku będącego podstawą wydania i to wystarcza, by podpisać je pod tekst autorski¹¹. To samo dotyczy analogicznych informacji o nakładcy, jak choćby notki: „Wydane pracą i nakładem Jana Seklucjana lata Bożego 1549” na końcu Rejowego *Kupca* (Rej 2009: 397) czy aprobacji cenzorskich, pełnych i skróconych, np.: „Z dozwoleń urzędu duchownego” na karcie tytułowej *Łodzi młodzi* Kaspra Twardowskiego (Twardowski 1998: 25) – w obu wypadkach (za drugi odpowiada wyżej podpisany) we współczesnych edycjach są one wydane w ramach tekstu głównego.

Podobnie jest ze wstępem (dedykacją), którym dzieło opatrzył drukarz lub nakładca. Jako instruktywny przykład służyć może przedmowa Jakuba Sępa Szarzyńskiego do zbioru *Rytmów abo Wierszy polskich* autorstwa jego zmarłego brata. W krakowskim wydaniu *Poezji* z 1996 r. ukazała się ona w obrębie tekstu głównego, choć ani nie jest poezją, ani nie wyszła spod pióra Mikołaja (Sęp Szarzyński 1997: 67–68). Dedykacja Jakubowi Leśniowskiemu stanowi istotne świadectwo dotyczące dziejów spuścizny nieżyjącego autora, ale podobnie jak po-

¹¹ *Mutatis mutandis* dziś elementem wydań książek jest analogiczny adres drukarski czy choćby numer ISBN, których powtórne edycje tych samych tytułów nie obejmują.

przedzający je panegiryczny stemmat na herb Leśniowski (którego krakowski wydawca w swym tomie nie zamieścił) nie jest elementem jego twórczości i we współczesnej edycji winna znajdować się w opisie drukowanego przekazu lub w aneksie. To drugie rozwiązanie wybrała Katarzyna Meller, mając do czynienia z podobną sytuacją przy wydawaniu *Psalmów Dawidowych* Pawła Milejewskiego. Znanie jest obecnie wyłącznie pośmiertne wznowienie druku z 1578 r., które oprócz oryginalnej *Przedmowy samego autora do Czytelnika* zawiera też dodaną przez typografa przedruku dedykację. Choć tekst Aleksego Rodeckiego „jest cennym źródłem informacji o autorze dzieła i okolicznościach powstawania jego pracy, a także przesłankach wznowienia druku” (Milejewski 2014: 357–358), jako nieautorska część druku we współczesnej edycji wydany został w aneksie.

W niniejszych rozważaniach pomijam problem, na ile autorska dedykacja jest elementem dzieła, a na ile jest elementem w stosunku do niego zewnętrznym (zwłaszcza wówczas, gdy skupia się wyłącznie na panegirycznych pochwałach, nawet pośrednio nie odnosząc się do wydawanego utworu). Warto jednak pamiętać o takich przypadkach jak wspomniane wznowienie *Refleksji duchownych* Juniewiczza, kiedy dawny twórca sam traktował swe dedykacje wymiennie i tworzył warianty druku dedykowane różnym osobistościom, dowodząc tym samym, że nawet dla niego mogą one nie być inherentnym składnikiem dzieła.

Osobnym zagadnieniem są indeksy dawnych druków, w przypadku naszych rozważań problematyczne o tyle, że rzadko kiedy wiadomo, czy są one dodatkiem skwapliwego autora, czy zapobiegliwego drukarza. Współczesny wydawca *Horatiusa Flaccusa w trudach więzienia moskiewskiego* Petrycego indeks starodruku uwzględnił jako część tekstu głównego (modernizując i poprawiając jednak jego układ alfabetyczny), mimo iż wydanie zaopatrzone zostało w niemal trzykrotnie obszerniejszy indeks rzeczowy opracowany wedle zasad dziś obowiązujących (Petrycy 2006: 232–240 i 380–402).

Nawet errata dawnego druku stawała się przedmiotem edycji krytycznej. Wspomniana już adnotacja Augezdeckiego, na wyrost pocieszająca czytelnika, że z pewnością poradzi sobie z poprawieniem zauważonych błędów, została wydana w ramach tekstu głównego również w najnowszej edycji *Kupca*, choć biorąc pod uwagę staran-

ność i akrybię jej opracowania, notka winna się już zdezaktualizować. W drugim, tytułowym wydaniu *Władysława IV* Samuela Twardowskiego dołączona została errata skierowana *Do Czytelnika łaskawego*, ciekawa o tyle, że wyszła spod pióra poety. Twardowski na wstępie tłumaczy, że z powodu osobistych kłopotów nie mógł dopatrzeć wydania, które złożono mało starannie. Niżej wyliczonych zostało blisko 80 poprawek, a ponieważ poeta miał świadomość, że wykazowi daleko do kompletności, spuentował go dystychem:

Upatrzysz więcej, a co nie przypadnie,
Będzieszli łaskaw, poprawisz sam snadnie.

(Twardowski 1649: k. [Nn₂]r)

We współczesnej edycji wstęp do owej erraty został wydany w ramach tekstu głównego poematu, poprawki uwzględniono przy ustalaniu tekstu bez wskazywania ich w aparacie krytycznym, zaś końcowa rymowanka Twardowskiego znalazła się w zasadach transkrypcji (Twardowski 2012: 289, 298).

Także o układzie współczesnej edycji decyduje często wbrew dzisiejszemu uzusowi układ obowiązujący w drukach z XVI i XVII stulecia. Spis polskich przysłów wydanych przez Salomona Rysińskiego najpierw w 1619 (w predatowanej edycji udającej druk z końca 1618 r.), a potem w rozszerzonej wersji w 1621 r., ułożony został w sposób zgrubnie alfabetyczny: przysłowia rozpoczynające się na kolejną literę zostały zebrane osobno, ale już w obrębie sekcji danej litery układ alfabetyczny nie obowiązuje. Współczesne wydanie wyboru owej kolekcji, mimo że obliczone na odbiorcę popularnego, podtrzymało ów alfabetyczny chaos (Rysiński 1997). „Jednej zacnej osobie duchownej”, którą Jakub Szarzyński zatrudnił do opracowania edycji pism Mikołaja, cierpliwości i konsekwencji w genologicznym porządkowaniu tomu starczyło tylko na jego pierwszą połowę: po zebranych osobno i ponumerowanych sonetach, parafrazach psalmów i pieśniach nastąpiły zgromadzone razem *Epitafia, epigramata, nagrobki, napisy krótkie i insze drobiazgi*, gdzie ułożone już bez ładu i numeracji znalazły się prócz zaanonsowanych gatunków również stemmata, wiersze *in imaginem*, a nawet pieśń. Zdecydowana większość współczesnych wydawców respektuje ten genologiczny bałagan w swoich edycjach.

Z problemem niekonsekwencji dawnego układu elementów niecyklicznych nie mamy do czynienia często. Bardziej palącą kwestią wydaje się zachowywanie dawnych konwencji układu graficznego tekstu wbrew konwencjom dziś obowiązującym. Tego typu zaniechania modernizacji zapisu w najlepszym razie prowadzą do zatarcia czytelności wydawanego tekstu, a w najgorszym do wprowadzenia w błąd współczesnego odbiorcy. Dotyczy to choćby stosowanych w starych drukach wcięć przy co drugim wersie w tekstach pisanych wierszem stychicznym. Typograf zabezpieczał się w ten sposób przed pomyłkowym pominięciem pojedynczego wersu i wybrakowaniem pary rymowej. Dziś z jednej strony stosujemy skuteczniejszy system kontroli, opatrując wydawane teksty numeracją wersów (stary staje się więc dysfunkcyjny), z drugiej, zachowując przestarzałą formę zapisu, wprowadzamy odbiorcę w błąd: wedle obowiązujących nas zasad tego typu wcięcia sygnalizują heterometrię, podczas gdy w dawnych drukach regularnie stosowane były w utworach izometrycznych. Dodatkowym zyskiem ze stępienia owych wersyfikacyjnych zębów we współczesnych wydaniach jest fakt, iż można wówczas wcięcie stychiczne wykorzystać do podziału bloku tekstu na odpowiedniki akapitów, ujawniając w ten sposób strukturę myśli wpisaną w dawne dzieło, na poziomie wersyfikacyjnym na ogół nieujawnianą, a dziś nie dla każdego czytelną.

Analogiczne zastrzeżenia dotyczą edytowania tekstów stroficznych. W dawnych wydaniach takich utworów z uwagi na oszczędność papieru (a w efekcie niższą cenę książki) poszczególnych zwrotek nie oddzielano wolnym wierszem, lecz ich początek sygnalizowano wysunięciem pierwszego wersu strofy. Jeśli zajrzeć do tomu *Pieśni* w wydaniu sejmowym, okaże się, że również tutaj – mimo że za każdym razem mamy reprodukcję karty starodruku z oryginalnym układem wersów – transkrypcja opracowana z myślą o odbiorcy z XX w. podporządkowana została tym samym anachronicznym regułom. Zaniechanie modernizacji kroju metrycznego strof w tej edycji skutkuje choćby tym, że w całym tomie *Pieśni* jedynym utworem, którego transkrypcja ujawniła budowę stroficzną (tj. którego zwrotki zostały rozdzielone), jest... epicedium poświęcone Tarnowskiemu. A ponieważ przestarzałe rozwiązania zapisu dzieł melicznych powtórzone zostały w czwartym, zmienionym wydaniu *Pieśni* z serii Biblioteki Narodowej, również tu student polonistyki może się naocznie przekonać, że utwory w tomie

Pieśni księgi dwoje są pozbawionymi strof heterometrycznymi tekstami stychicznymi, gdyż taki kształt nadano im we współczesnej edycji.

Tego typu adoracja przestarzałych konwencji zapisu sprawia, że w wypadku heterometrycznych pieśni ich kształt metryczny staje się nieczytelny. Np. powtórzona za starym drukiem modulacja wcięć wersów pieśni I 9 (7a+7a+13b+13b) sprawia, że dla współczesnego czytelnika jej strofa ma kształt Xa+Ya+Yb+Yb; pieśń I 5, pisana strofą 6a+6a+11b+11b, wydana została jako heterometryczny tekst stychiczny, w starym druku (a więc i w transkrypcji wydania sejmowego, a za nią też Biblioteki Narodowej) brak tu bowiem nawet dawnego sygnału początku strofy, czyli wysunięcia pierwszego wersu; nietypowy układ stroficzny pieśni II 21 (11a+7a+11b+11b+7c+11c+7d+11d+7e+11e), być może faktycznie mający stanowić polską namiastkę madrygału, jest w obu współczesnych edycjach równie nieczytelny, co w dawnym druku.

Paradoks polega na tym, że tomik Biblioteki Narodowej powtórzony za wydaniem sejmowym zbiór *Pieśni księgi dwoje* i cykl *Pieśń świętojańska o sobótce* dopełnia melicznymi utworami Kochanowskiego z *Fragmentów*, a ponieważ brak jeszcze tomu edycji sejmowej z tym zbiorem, wydawca dał ich własną transkrypcję – tym razem jednak wedle obowiązujących dziś reguł (różnice widać jak na dłoni, bowiem obok poprawnie wydanej pierwszej pieśni *Fragmentów* zamieszczona została reprodukcja oryginału podporządkowanego odmiennym zasadom zapisu, zob. Kochanowski 1997: 113–115).

Jak ważne jest rozdzielanie w transkrypcji poszczególnych strof, ilustruje choćby przypadek *Roksolanek*. Zebrane tam pieśni od drugiej połowy XVIII w. wydawane były ośmiokrotnie (wliczając w to reedycję Aleksandra Brücknera), by dopiero Leszek Kukulski, który jako pierwszy w wydaniu z 1981 r. rozdzielił poszczególne strofy, zauważył pomyłkowy brak co najmniej trzech wersów.

Dawne druki z meliczną twórczością Kochanowskiego czy Zimorowica są stosunkowo prostym przypadkiem: nawet jeśli nieprawidłowo je dziś wydajemy, wiemy przynajmniej, jak poprawnie wydawać powinniśmy. Większym wyzwaniem okazały się strofy heterometryczne Wespazjana Kochowskiego, które we współczesnej edycji mają następujący kształt:

Kto wzięte łaski w zamilczeniu grzebie
 Niegodzien, jedno w ostatniej potrzebie,
 Gdy szwank bodzie, W złej przygodzie
 I w frasunku Bez ratunku
 Zostać opuszczony.
 Bo kto wdzięcznym być za łaskę się wzdryga,
 Nic nadeń ziemia gorszego nie dźwiga:
 Dasz psu chleba, Gdy potrzeba,
 Jako chętny I pamiętny,
 Choć niemym stworzony.
 (Kochowski 1991: 83)

Wydawca tomu wyjaśnia:

Zachowano także graficzny zapis strof pierwodruku. W wielu tekstach *Niepróżnującego próżnowania* wiersze z rymem wewnętrznym drukowano po odstępnie i z dużej litery, mogłyby więc być osobnymi wersami wydrukowanymi w jednej linii dla oszczędności miejsca. Jednak wiersze w strofach złożonych z krótkich rozmiarów [...] wydrukowano oddzielnie, należy więc sądzić, że w strofach typu:

10a
 10a
 4b 4b
 4c 4c
 5d

mamy do czynienia z rymem wewnętrznym, a nie samodzielnymi wersami czterosylabowymi. Krzyżanowski również zachował układ graficzny pierwodruku dla strof tego typu (Kochowski 1991: LXXX).

Niniejszym stajemy przed kilkoma problemami (najbardziej niepokojącym, *argumentum ad verecundiam*: „Krzyżanowski również zachował układ graficzny pierwodruku”, nie będę się tu zajmował, nie ma on bowiem natury wersologicznej). Edytor, chcąc dochować wierności typograficznym rozwiązaniom sprzed trzech stuleci, i tym razem nie rozdzielił w wydaniu strof, na skutek czego nie tylko jego czytelnik nie wie, jaki mają one rzeczywisty kształt, ale nie wiedział tego również sam wydawca. Zaproponowany przez niego schemat,

który winien mieć postać: $10a+10a+(4b+4b)+(4c+4c)+5x$, odnosi się tylko do połowy strofy, która w rzeczywistości w utworze poety jest dwa razy obszerniejsza i faktycznie realizuje schemat: $10a+10a+4b+4b+4c+4c+5d+10e+10e+4f+4f+4g+4g+5d$. Po drugie, zgodnie z dawnym uzusem typograficznym, kiedy w starodruku krótkie wersy zostały wydrukowane w jednej linii: „po odstępie i z dużej litery”, wiadomo, że nie możemy mieć do czynienia z jednym wersem o rymie wewnętrznym (zwłaszcza, że brak wówczas rymu zewnętrznego), bo typograf na dwa dostępne sobie sposoby zasygnalizował w środku linii początek wersu kolejnego, a więc złożył obok siebie dwa wersy. W przypadku krótszych miar wersowych te same względy oszczędnościowe decydowały niekiedy o zapisie wersów nawet w trzech kolumnach. Warto o tym pamiętać, wydając dziś dawną twórczość meliczną, w przeciwnym wypadku trudno byłoby poprawnie oddać metryczny kształt pieśni *Roksolanek* (Zimorowic 1999: 122–123) czy dawnych imitatorów Horacego, Sebastiana Petrycego (Petrycy 2006: 252) i Jana Libickiego (Libicki 2015: 145).

Źle rozumiana wierność anachronicznym rozwiązaniom typograficznym potrafi niekorzystnie odbijać się na tekstach też na inne sposoby. W transkrypcji pierwodruku *Pieśni o potopie*, w wydaniu sejmowym zgodnej z układem tekstu w starym druku, w ogóle nie oznaczono początków wersów (które nie pokrywają się w podstawie wydania z początkiem linii tekstu), a w obręb wydawanego tekstu poetyckiego włączono metaliterackie sygnały refrenu typu: „*Repet[itio]*” (to mniej więcej tak, jakby w realizacji teatralnej włączyć didaskalia do kwestii wypowiedzianych przez aktorów). Podobne opory miewają niektórzy wydawcy przy modernizacji dawnych zapisów tekstów prozaicznych. Pomijam milczeniem rozwiązania przyjęte w powojennej Bibliotece Pisarzy Polskich, które uniemożliwiają nadanie wydawanym tekstom prozaicznym czytelnej struktury poprzez wydzielenie akapitami poszczególnych myśli i wątków nie zawsze przejrzystej wszak prozy staropolskiej, podtrzymując dystans między wydawanym tekstem i współczesnym odbiorcą. Problem dotyczy bowiem nawet dostosowania do obowiązujących konwencji dawnego zapisu partii dialogowych – z czym dla przykładu poradził sobie ostatnio wydawca *Meluzyny* (Meluzyna 2015), ale wydawca *Marchołta* już nie – i to zarówno w zapisie tekstu dawnego, jak i własnego, współczesnego przekładu (Marchołt 2014).

Opracowując zasady wydania, którego przedmiotem jest tekst zachowany w starym druku, warto pamiętać, że nie wydajemy dla czytelników z XVI czy XVII stulecia (ci wyginęli), dlatego niegdysiejsze rozwiązania wymagają przemyślanego przełożenia ich na obowiązującą dziś efektywną formę podawczą. Omówione przykłady pokazują, że nie jest to wcale tak proste, jak mogłoby się z pozoru wydawać.

Źródła

Stare druki

Biblia, to jest Księgi Starego i Nowego Zakonu, na polski język z pilnością... nowo wyłożona, 1561, Szarfenbergerowie, Kraków.

Kuschius M., 1646, *Wegweiser zur Polnischen und Deutsche Sprache... Przewodnik do języka polskiego...*, G. Baumann, Breslau.

Mikołaj z Mościsk, 1626, *Elementarzyk ćwiczenia duchownego*, F. Cezary, Kraków.

Pedemontano A., 1620, *Tajemnice wszystkim obojga płci nie tylko ku leczeniu rozmaitych chorób... bardzo potrzebne...*, przeł. S. Śleszkowski, F. Cezary, Kraków.

Pedemontano A., 1625, *Tajemnice wszystkim obojga płci nie tylko ku leczeniu rozmaitych [!] chorób... bardzo potrzebne...*, przeł. S. Śleszkowski, F. Cezary, Kraków.

Petrycy S., 1609, *Horatius Flaccus w trudach więzienia moskiewskiego*, B. Skalski, Kraków.

[Rej M.], 1549, *Kupiec to jest Kształt a podobieństwo sądu Bożego ostatecznego*, A. Augездеcki, Królewiec.

Skarga P., 1610, *Na treny i lament Teofila Ortologa do Rusi greckiego nabożeństwa przestroga*, A. Piotrkowczyk, Kraków.

Twardowski S., 1649, *Władysław IV, król polski i szwedzki*, D. Vetterus, Leszno.

Zimorowic B., 1640, *Hymny na uroczyste święta... Bogarodzice Maryjej*, F. Cezary, Kraków.

Edycje

Biblia, 1999, *Biblia w przekładzie księdza Jakuba Wujka z 1599 r.*, oprac. J. Frankowski, Warszawa.

Grabowiecki S., 1893, *Rymy duchowne*, wyd. J. Korzeniowski, Kraków.

Grabowiecki S., 1996, *Rymy duchowne*, wyd. K. Mrowcewicz, Warszawa.

- Grochowski S., 1997, *Wirydarz abo Kwiatki rymów duchownych o dziecięciu Panu Jezusie*, wyd. J. Dąbkowska, Warszawa.
- Juniewicz K.M., 2009, *Refleksyje duchowne*, wyd. M. Pieczyński, Warszawa.
- Kochanowski J., 1982, *Psalterz Dawidów. Fototypia – transkrypcja. List Jana Kochanowskiego do Stanisława Fogelwedera*, red. W. Floryan, oprac. M.R. Mayenowa, J. Woronczak, w: J. Kochanowski, *Dzieła wszystkie*, red. J. Woronczak; kom. red. W. Floryan i in., oprac. M.R. Mayenowa i in., t. 1, cz. 1, Wrocław.
- Kochanowski J., 1983, *Treny*, oprac. M.R. Mayenowa i in., w: J. Kochanowski, *Dzieła wszystkie*, red. J. Woronczak; kom. red. W. Floryan i in., oprac. M.R. Mayenowa i in., t. 2, Wrocław.
- Kochanowski J., 1991, *Pieśni*, oprac. M.R. Mayenowa i in., w: J. Kochanowski, *Dzieła wszystkie*, red. J. Woronczak; kom. red. W. Floryan i in., oprac. M.R. Mayenowa i in., t. 4, Wrocław.
- Kochanowski J., 1997, *Pieśni*, oprac. L. Szczerbicka-Ślęk, Wrocław.
- Kochanowski M., 1997, *Rotule do synów swych*, wyd. A. Karpiński, Warszawa.
- Kochowski W., 1991, *Utwory poetyckie. Wybór*, oprac. M. Eustachiewiczowa, Kraków.
- Libicki J., 2015, *Horatius Flaccus*, oprac. J. Wójcicki, Lublin.
- Marcholt, 2014, *Rozmowy Salomona z Marcholtem*, przeł. i oprac. M. Eder, Wrocław.
- Meluzyna, 2015, *Historia o szlachetnej a pięknej Meluzynie*, oprac. R. Krzywy, Warszawa.
- Milejewski P., 2014, *Psalmy Dawidowe*, oprac. K. Meller, Lublin.
- Morolski J.D., 2015, *Pamiętka śmierci małżonki*, oprac. R. Grześkowiak, Warszawa.
- Morsztyn H., 1995, *Światowa Rozkosz z Ochmistrzem swoim i ze dwunastą swych służebnych panien*, wyd. A. Karpiński, Warszawa.
- Morsztyn H., 2000, *Filomachija*, wyd. R. Grześkowiak, Warszawa.
- Morsztyn H., 2016, *Wybór poezji*, oprac. R. Grześkowiak, Wrocław.
- Morsztyn J.A., 1971, *Utwory zebrane*, oprac. L. Kukulski, Warszawa.
- Naborowski D., 1961, *Poezje*, oprac. J. Dürr-Durski, Warszawa.
- Petrycy S., 2006, *Horatius Flaccus w trudach więzienia moskiewskiego*, wyd. J. Wójcicki, Warszawa.
- Potocki W., 1924, *Wojna chocimska*, oprac. A. Brückner, Kraków.
- Potocki W., 1996, *Muza polska na tryjumfalny [!] wjazd najaśniejszego Jana III*, wyd. A. Karpiński, Warszawa.
- Rej M., 2009, *Kupiec*, wyd. A. Kochan, Warszawa.

- Reszka S., 2014, *List do Szymona Szymonowica*, oprac. i przeł. A. Masłowska-Nowak, K. Tomaszuk, Warszawa.
- Rysiński S., 1997, *Z przypowieści polskich Salomona Rysińskiego*, oprac. A. Bochnakowa, Kraków.
- Sęp Szarzyński M., 1997, *Poezje*, wstęp i oprac. J.S. Gruchała, Kraków.
- Sowiźrzał, 2005, *Sowiźrzał krotochwilny i śmieszny. Krytyczna edycja staropolskiego przekładu „Ulenspiegla”*, wyd. R. Grześkowiak, E. Kizik, Gdańsk.
- Twardowski K., 1998, *Łódź młodzi z nawałności do brzegu płynąca*, wyd. R. Grześkowiak, Warszawa.
- Twardowski S., 2012, *Władysław IV, król polski i szwedzki*, wyd. R. Krzywy, Warszawa.
- Zimorowicz Sz., 1999, *Roksolanki to jest Ruskie panny*, wyd. R. Grześkowiak, Warszawa.

Literatura

- Badecki K., 1925, *Literatura mieszczańska w Polsce XVII wieku. Monografia bibliograficzna*, wstęp A. Brückner, Lwów.
- Buchwald-Pelcowa P., 1993, *Dawne wydania dzieł Jana Kochanowskiego*, Warszawa.
- Budzyk K., 1953, *W poszukiwaniu kanonu tekstu „Sielanek” Szymonowica*, w: K. Budzyk, *Z dziejów Renesansu w Polsce*, Wrocław, s. 153–169.
- Ciccarini M., 1989, *Z zagadek edytorskich literatury staropolskiej – „Facecje polskie”*, „Przegląd Humanistyczny”, nr 4, s. 147–174.
- Estreicher K., 1912, *Bibliografia polska*, wyd. S. Estreicher, t. 24, Kraków.
- Grześkowiak R., 2003, *Zawsze po nim. Leszek Kukulski jako wydawca „Utworów zebranych” Jana Andrzeja Morsztyna*, w: R. Grześkowiak, *Barokowy tekst i jego twórcy. Studia o edycji i atrybucji poezji „wieku rękopisów”*, Gdańsk, s. 19–54.
- Grześkowiak R., 2008, *Kanon. Klucz do oznaczania wierszy Daniela Naborowskiego*, w: *Daniel Naborowski. Krakowianin – Litwin – Europejczyk*, red. K. Follprecht, K. Gajdka, Katowice, s. 9–26.
- Grześkowiak R., 2012, *Dezyderata edytora tekstów dawnych: głos minorowy, „Wielogłos”*, nr 1, s. 173–180.
- Grześkowiak R., Krzywy R., 2012, „*Biblioteka Pisarzy Staropolskich*” – *opus magnum Adama Karpińskiego, „Barok”*, nr 1, s. 37–50.
- Karpiński A., 1994, *Sobieski – nienapisany poemat epicki Wacława Potockiego. Śladem atrybucji „Muzy polskiej”*, „Barok”, nr 2, s. 71–84.

- Karpiński A., 2003, *Morsztyn odnajdywany. Wokół edycji Leszka Kukulskiego*, w: A. Karpiński, *Tekst staropolski. Studia i szkice o literaturze dawnej w rękopisach*, Warszawa, s. 172–190.
- Kochan A., 2012, *Uwagi o pierwodruku „Kupca” Mikołaja Reja i problem odbiorcy dzieła*, w: *Sarmackie theatrum*, t. 5: *Między księgami*, red. M. Barłowska, M. Walińska, Katowice, s. 45–60.
- Komorowska M., 2012, *Prolegomena do edycji dzieł Piotra Skargi*, Kraków.
- Kuran M., 2010, *O wariantach kaliskiej edycji „Wojny domowej” Samuela Twardowskiego*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Librorum”, s. 57–116.
- Litwornia A., 1976, *Sebastian Grabowiecki. Zarys monograficzny*, Wrocław.
- Mayenowa M.R. i in. (oprac.), 1984, *Wprowadzenie wydawnicze do edycji: Jan Kochanowski, Dzieła wszystkie*, Wrocław.
- Miśkowiak J., 1938, *Ze studiów nad „Sowizdrzałem” w Polsce*, Poznań.
- Oszczęda A., 1999, *Dawne wydania pism Grochowskiego – wokół tomu „Wiersze i inne pisma co przebrańsze”*, w: A. Oszczęda, *Studia o okolicznościowej poezji Stanisława Grochowskiego*, Wrocław, s. 10–34.
- Pelc J., 1966, *Szymonowiciana. Sprawa kanonu polskich poezji Szymona Szymonowica*, w: *Miscellanea staropolskie*, t. 2, red. R. Pollak, Wrocław, s. 18–109.
- Piekarski K., 1930, *Bibliografia dzieł Jana Kochanowskiego. Wiek XVI i XVII*, Kraków.
- Pirożyński J., 1964, *Nielegalne XVII-wieczne edycje „Psalterza Dawidowego” Jana Kochanowskiego i „Eneidy” w przekładzie Andrzeja Kochanowskiego (tzw. poddruki)*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej”, nr 2, s. 5–20.
- Pirożyński J., 1965, *Nieznany wariant „Muzy polskiej” Stanisława Herakliusza Lubomirskiego*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej”, nr 1, s. 5–12.
- Pirożyński J., 1970, *„Gofred abo Jerozalem wyzwolona” przekładania Piotra Kochanowskiego. Z zagadek pierwodruku (1618)*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej”, nr 1/2, s. 133–140.
- Szczerbicka-Ślęk L., 1961, [recenzja:] D. Naborowski, *Poezje*, oprac. J. Dürr-Durski, „Pamiętnik Literacki”, z. 3, s. 190–196.
- Szlesiński I., 1959, *O języku „Wojny domowej” Samuela Twardowskiego*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego”, t. VII, s. 37–52.
- Szlesiński I., 1968, *Język Samuela Twardowskiego (fonetyka i fleksja)*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego”, t. XIV, s. 333–399.
- Szlesiński I., 1969, *Język Samuela Twardowskiego (słowotwórstwo)*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego”, t. XV, s. 189–236.

- Szlesieński I., 1970, *Język Samuela Twardowskiego (frazologia i składnia)*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego”, t. XVII, s. 87–120.
- Szlesieński I., 1971, *Język Samuela Twardowskiego (słownictwo)*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego”, t. XVIII, s. 155–198.
- Tomaszewska S., 1981, *Język Jana Gawińskiego*, „Studia Językoznawcze”, t. VII, s. 57–108.
- Witusik A.A., 1978, *O Zamościu, Zamoyskich i Akademii Zamojskiej*, Lublin.
- Zasady* 1955: K. Górski, W. Kuraszkiewicz, F. Peplowski, S. Sasaki, W. Taszycycki, S. Urbańczyk, S. Wierczyński, J. Woronczak, *Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt*, Wrocław 1955.

Old print as the basis of critical editions. Preliminaries

Summary

The article presents a comprehensive account of the problems of textual scholarship related to publishing texts preserved as old prints and the complexity of challenges facing contemporary scientific editors of old literary works existing in such form.

The author discusses the most important reasons behind the emergence of old print variants, including: a) compositor's corrections made during typesetting (typesetting variants); b) compositor's corrections made after typesetting (sticking slips of paper with the correct variant printed on them; manual corrections made in printer's ink; errata); c) authorial corrections (manual corrections on the proof copy; additional printing of the changed fragment; typesetting variants); d) copies with different printed dedications; e) pirate editions which pretend to be originals, but are not identical with them; and f) re-editions (both approved by the author and beyond the author's control). The article also takes the opportunity to discuss suggested editing strategies towards such textual changes in old editions.

The other focus of the article is the specificity of old prints as carriers of text. The author demonstrates that old typographical conventions need to be updated. He also highlights non-authorial text elements (bibliographical address of the printing house, running header, subject index etc.) which were added

by the printer to the author's text and which are copied today unthinkingly and without regard to the principles of the editing craft in editions purporting to be scientific.

Projekt edycji hermeneutycznej

Słowa kluczowe: projekt edycji źródeł, edycja krytyczna, edycja naukowo-dydaktyczna

Keywords: edition of source texts, critical edition, academic editions

Trudno zaliczyć do odkrywczych stwierdzenie, że komputeryzacja nauk humanistycznych spowodowała znaczący przybór liczby publikacji. Nie będzie chyba przesadą, jeśli przyjmiemy, że mniej więcej od połowy lat 90. ubiegłego wieku rocznie ukazuje się tyle prac z zakresu literaturoznawstwa obejmującego okres staropolski, ile w poprzednich latach wydawano podczas dekady. Oczywiście, można tę zależność tłumaczyć również przemianą ustrojową, która przełamała państwowy monopol księgarski, czy również umasowieniem studiów doktoranckich, mających przemożny wpływ na przyrost specjalistycznych rozpraw, choć przecież tylko część z nich materializuje się w postaci książkowej. Mimo tego niepospolitego ruszenia akademickiego omawianą tendencję skłonny jestem jednak tłumaczyć przede wszystkim zamianą maszyn do pisania na edytory tekstów. Omawiana zależność dotyczy także edytorstwa dawnego piśmiennictwa, zarówno dzieł *stricte* literackich, jak i – szerzej – źródeł historycznych (bo przecież i utwór artystyczny często stanowi obiekt zainteresowania historyków). Era komputerów osobistych ułatwia obróbkę wydawanego tekstu w stopniu tak znaczącym, że przygotowanie edycji krytycznej kusi filologów i historyków, którzy wcześniej zapewne nie pomyśleliby o tego rodzaju pracy lub też potraktowaliby publikację edytorską za poboczne doświadczenie naukowe, mniej może prestiżowe, choć nierzadko o wiele ważniejsze dla rozwoju dyscypliny. Dość przypomnieć panujący jeszcze dwadzieścia

lat temu opór środowiska wobec uznawania edycji krytycznych za podstawę przewodów doktorskich i habilitacyjnych, by uświadomić sobie przemianę świadomości polskich humanistów, którzy z wolna zdają się akceptować naukowość trudu filologicznego włożonego w edytorskie opracowanie źródła¹.

Innym powodem dużego zainteresowania edytorstwem jest zapewne także poststrukturalistyczne przeorientowanie humanistyki. Jego konsekwencją jest nie tylko pluralizm metodologiczny – z wolna, lecz jednak konsekwentnie upominający się o kulturę dawnych wieków, której badacze zawsze byli nieco bardziej konserwatywni od kolegów specjalizujących się w epokach bliższych współczesności – ale też świadomość względności ustaleń będących następstwem tego pluralizmu. Owa względność może oznaczać krótki żywot prac humanistycznych. Nie wdając się w analizowanie tych interesujących skądinąd procesów, z pewnością o wiele bardziej złożonych niż je tu przedstawiam, przyjąć chyba można, że mroczne widmo mniej lub bardziej oczywistego relatywizmu i tymczasowości literaturoznawczych dyskursów towarzyszące omawianym przemianom również zachęciło wielu badaczy, by zwrócić się ku naukowemu edytorstwu jako dającemu poczucie obcowania z konkretem, który nie ulega aż tak łatwo relatywizacji, zapewniając też wynikowi pracy wydawcy nierzadko długie lub chociażby nieco dłuższe trwanie niż rozmaitym studiom i szkicom.

Oczywiście, nie mam na myśli kolejnych edycji dzieł kanonicznych, które poprawiają błędy i niedopatrzzenia poprzedników, jak chociażby kolejne wersje wydań poezji Mikołaja Sępa Szarzyńskiego, lecz opracowania wprowadzające źródło po raz pierwszy do szerokiego obiegu naukowego czy w ogóle czytelniczego. Do dziś korzystamy przecież z niektórych tomików Biblioteki Pisarzy Polskich z końca XIX w. czy z ówczesnych wydań pamiętników, które dopiero z wolna bywają zastępowane przez nowocześniejsze opracowania. Ma to znaczenie o tyle,

¹ Nie jest to jednak stanowisko powszechne. Gdy dziesięć lat temu starałem się o grant nieistniejącego już Komitetu Badań Naukowych na przygotowanie edycji krytycznej *Władysława IV* Samuela Twardowskiego, przy pierwszym podejściu projekt zawetowano, motywując odmowę tym, że przecież istnieje wydanie z 1649 r., więc nie ma potrzeby wznawiania dzieła. Rozbrajająca naiwność takiego uzasadnienia uzmysławia, że ranga edytorskich przedsięwzięć nie jest, niestety, czymś oczywistym nawet w gronie specjalistów oceniających projekty naukowe. W drugim podejściu projekt szczęśliwie uzyskał finansowanie.

że podejście dawnych wydawców do zabytków przeszłości oświetlających dzieje narodowe było czasem pruderyjne. Tadeusz Żeleński „Boy” odnotował na przykład, że we francuskiej korespondencji sekretarza Ludwika Marii, ogłoszonej w oryginale w Berlinie w 1859 r., znajduje się wzmianka charakteryzująca życie towarzyskie na dworze Jana Kazimierza: „w pokoju króla rozmawia się tylko o wszeteczeństwach”. Edward Raczyński, ogłaszając nieco wcześniej w polskim przekładzie wybór z tych listów, zmienił tę opinię dość zasadniczo: „w jego pokoju nie rozmawiają o niczym, jak o Piśmie świętym” (Żeleński 1971: 43–44). Celowo wybrałem jaskrawy przykład, gdyż dobrze ilustruje on stosunek wielu dawnych wydawców do publikowania pamiętek narodowych.

W literaturoznawstwie skutki omawianego ruchu edytorskiego, do którego w dużym stopniu przyczyniła się Biblioteka Pisarzy Staropolskich zainicjowana w roku 1995 i prowadzona przez niedawno zmarłego Adama Karpińskiego, są nie do zlekceważenia. Warszawska seria i jej liczne pochodne przywróciły do życia wiele dzieł i dziełek zapomnianych bądź znanych – przynajmniej zanim zaczęto korzystać z dobrodziejstw masowej digitalizacji – jedynie nielicznym specjalistom z rękopisów bądź starych druków. Nie to jednak uważam za największe osiągnięcie omawianych przedsięwzięć, lecz przede wszystkim zmianę obrazu dawnej literatury. Okazało się bowiem, że panoramy literatury renesansu i baroku utrwalane przez akademickie syntezy, w których protagoniści oraz statyści zostali już ustawieni w odpowiednich planach, są nie do końca wiarygodne, a na pewno rażąco niepełne. Jeszcze ćwierć wieku temu Michał Głowiński z przekonaniem wyraził opinię: „O ile wiem, nie ma antologii panegiryków (z pewnością nie tylko w literaturze polskiej), ale gdyby były, należałyby do książek najbardziej żałosnych” (Głowiński 1989: 83). Dziś natomiast wydaje się panegiryki bez potrzeby uzasadniania celowości takiego przedsięwzięcia, traktując je jako zjawisko niezmiernie istotne dla kultury I Rzeczypospolitej, typ literatury pełniący ważne funkcje wychowawczo-społeczne, aktualizującej starożytną konwencję retoryczną, ale też otwartej na nowinki estetyczne, odświeżające leciwe środki wyrazu itd.

Wziąwszy pod uwagę poczynione dotąd obserwacje, należałoby pytać o model optymalnej edycji. Zwykle każdy wydawca tekstów dawnych patrzy na te kwestie przez pryzmat własnych doświadczeń oraz celów naukowych i związanych z nimi oczekiwań, absolutyzując przyjęte

przez siebie rozwiązania. Historyk, który publikuje źródło, uzupełniając podstawę wydania wszystkimi dostępnymi przekazami, by wyzyskać informacyjny potencjał dokumentu, zapewne nie przyjmie perspektywy literaturoznawcy, który wydaje dzieło literackie i w związku z tym stara się ustalić jego najprawdopodobniejszą wersję autorską, dysponując na przykład tylko kopiami niezachowanego autografu, ani językoznawcy, który opracowuje zabytek językowy, pochylając się nad każdą obocznością i transliterując/transkrybując nierzadko tuż obok faksymile wydawanego źródła nawet kustosze oraz żywą paginę (jak w wydaniu sejmowym dzieł Jana Kochanowskiego)². Nie ma chyba większych wątpliwości, że w dobie dostępu do kopii cyfrowych w Internecie sensowność reprodukcji starych druków w formie książkowej stała się bardzo wątpliwa, lecz w niektórych środowiskach wciąż pokutuje przekonanie, że jest to najdoskonalsza forma wydania oryginału³. Ale przecież nie o odwzorowanie niezrozumiałego źródła powinno chodzić w edytorstwie naukowym, bo w tym wyręczają nas dziś biblioteki cyfrowe, lecz o przybliżenie go odbiorcom⁴. Nie ulega przy tym wątpliwości, że edytorstwo literatury przedromantycznej wymaga znacznie więcej starań, by uprzystępnienie niesione przez nie treści, co wynika już chociażby z bariery językowej, ale i zapoznania dawnych konwencji, odmiennych realiów życia codziennego czy barier innego rodzaju.

Z uwag tych wynika, że kształt edycji naukowej zależy przede wszystkim od funkcji, jaką wydawca dla niej przewiduje. Sądzę, że im

² Słuchając głosów uczestników konferencji, których wystąpienia złożyły się na niniejszy tom, utwierdziłem się w przekonaniu, że perspektyw tych właśnie ze względu na różnice oczekiwań badawczych nie da się bezboleśnie pogodzić. Dla językoznawców, takie odniosłem wrażenie, ideałem pozostaje edycja dyplomatyczna.

³ O ile po 1945 r. reprodukcja zabytku obok transliteracji uchodziła za przedsięwzięcie służące utrwaleniu dziedzictwa narodowego, które w trakcie wojny poniosło ogromne straty (cele takie patronowały reanimowanej Bibliotece Pisarzy Polskich), to obecnie, w dobie nośników elektronicznych, nie ma raczej większego sensu wydawania reprintów starych druków bez żadnego opracowania transkrypcyjno-komentatorskiego.

⁴ Zgadzam się całkowicie z opinią Jerzego Axera: „edycje powinny być adresowane nie tylko do badacza tekstu literackiego, ale także do tego, dla kogo ten tekst literacki jest jedynie materiałem do badania rzeczywistości pozatekstowej. Słowem do czytelnika uprawiającego szeroko rozumianą »lekturę historyczną«” (Axer 1991: 144).

więcej praktykowanych rozwiązań, tym lepiej, niemniej nazbyt hermetyczne publikacje o charakterze źródłowym skazane są na wąskie grono odbiorców, jakkolwiek nie ma przecież sensu kwestionować pożytku edycji w całości podporządkowanej badaniu lingwistycznemu, dokumentującej proces twórczy bądź rekonstruującej dukt retorycznego periodu. Łatwo się domyślić, że piszący te słowa jako historyk dawnego piśmiennictwa preferuje jednak model edycji o szerokim adresie, która zaspokajałaby potrzeby badaczy kultury (np. historyków, literaturoznawców, kulturoznawców czy językoznawców, którzy nie ograniczają się do badania zapisu), respektowałaby potrzeby dydaktyki akademickiej (choć zapewne bez całkowitego usatysfakcjonowania wykładowców gramatyki historycznej), lecz także wyjaśniałaby wydawany tekst i jego niuanse również zainteresowanym przeszłością amatorom spoza kręgów akademickich.

By ten cel osiągnąć, edycja powinna mieć charakter krytyczny oraz zawierać niezbędne komentarze, które dokumentują stopień jego zrozumienia. Nie można bowiem mieć wątpliwości, że bez rozwiązania kwestionariusza zagadnień, jaki podsuwa wydawcy dzieło, nie można prawidłowo ustalić przestankowania czy skorygować błędów.

Stosunkowo najłatwiej określić, czym jest wydanie krytyczne. Edycja tego rodzaju to – jak dobrze wiadomo specjalistom – efekt postępowania, którego celem jest ustalenie tekstu dzieła wedle określonych reguł, sformalizowanych przez krytykę tekstu w dwu zasadniczych etapach: *recensio* i *emendatio*. Celem tych procedur, jeśli nie dysponujemy autografem bądź autoryzowanym wydaniem (co w przypadku starych druków nie należy do sytuacji nazbyt częstych), jest ustalenie tekstu (bądź w formie transliteracji, bądź transkrypcji) określonej redakcji. W przypadku piśmiennictwa staropolskiego pierwszy etap znajduje zastosowanie zwłaszcza wtedy, gdy utwór znany jest z wielu przekazów rękopiśmiennych albo i kopii rękopiśmiennych, i drukowanych, lecz wydanych pośmiertnie, co też każe wersje drukowane potraktować jedynie jako świadectwo tradycji⁵. W edytorstwie staropolskim w większości wypadków podstawą wydania są stare druki, co wymaga ustalenia, które wydanie należy uznać za najbliższe redakcji autorskiej, bądź jedyny za-

⁵ Sytuację, w której świadkami przekazywania tekstu były zarówno manuskrypty, jak i druki, reprezentuje przykładowo przypadek *Eklezjastesa* Stanisława Herakliusza Lubomirskiego. Zob. Karpiński 1991: 206–215.

chowany manuskrypt, znacznie rzadziej – kilka kopii rękopiśmiennych jednego tekstu. Postępowanie edytorskie skupia się więc najczęściej na fazie *emendatio*⁶. Nie wchodząc w szczegóły, przedstawiane już zresztą wyczerpująco przez wytrawnych filologów (zob. np. Bravo 1983: 127–151; Stussi 2011: 83–118), zaznaczyć należy, że oba etapy wymagają interpretacji konkretnych faktów tekstowych i podejmowania decyzji, czasem obarczonych ryzykiem błędu⁷, stąd konieczność dokumentacji w komentarzu edytorskim i aparacie krytycznym toku rozumowania, które pozwoliłoby innym na ewentualną weryfikację postępowania. Warto przypomnieć za Karpińskim, że edycja, o jakiej mowa: a) „zawiera komentarz edytorski (najczęściej w formie opisowej) prezentujący tradycję tekstu, tj. opisujący przekazy, relacje między nimi oraz uzasadnienie dokonywanych wyborów i działań wydawcy w stosunku do tej tradycji”; b) „opatrzona jest aparatem krytycznym, zawierającym przede wszystkim lekcje uznane przez wydawcę za ostateczne dane tradycji, które nie znalazły się w tekście głównym, oraz lekcje odrzucone na rzecz wprowadzonej przez wydawcę koniektury”; oraz ewentualnie c) „dokumentuje (np. w aparacie krytycznym), jeśli istnieje taka potrzeba i możliwość, proces twórczy, na który mogą składać się wcześniejsze redakcje bądź inne świadectwa autorskie, poprzedzające ostateczny kształt utworu” (Karpiński 2011: 500)⁸.

⁶ Choć także sytuacje, w których podstawą jest stary druk, wymagają zastosowania rozmaitych procedur zmierzających do ustalenia tekstu. Zob. artykuł Radosława Grześkowiaka w niniejszym tomie.

⁷ Benedetto Bravo słusznie zauważa: „Przecież krytyka tekstu abstrahująca od interpretacji jest niemożliwa” (Bravo 2014: 56).

⁸ Zasłonę miłosierdzia można spuścić na świetlane wizje roztaczane przez Pawła Bema, autora artykułu *Dlaczego polskie edytorstwo naukowe nie istnieje* (sic!), uznającego za jedynie słuszny model edycji wydania cyfrowe publikowane w Internecie, które będą zwalniać od obowiązków związanych z krytyką tekstu. Autor, jak się zdaje, przyjął, że każdy tekst musi mieć wiele wariantów, że każdy wariant jest równie uprawniony filologicznie (więc nie zawiera nigdy błędów?) i równie ważny, a propagowanie edycji cyfrowych i zmiana nawyków czytelniczych są w obecnych czasach niemalże obowiązkiem filologów, gdyż zaobserwował popularność tego medium w krajach zachodnich (gdzie wciąż równie popularne, czego autor nie raczył już zauważyć, są edycje papierowe). Nie negując pożytków płynących z możliwości, jakie daje obecna technika, nie widzę powodu, by wydanie książkowe traktować jako przeżytek – byłaby to, w moim poczuciu, źle pojęta nowoczesność, gdyż samo udostępnianie większej liczby danych nie daje jeszcze wartości na tyle wyrazistych, by mówić o jednoznacznie korzystnej zmianie jako-

Tyle teoria, którą pozwoliłem sobie przypomnieć nie bez kozery. W praktyce bowiem zdarzają się sytuacje, które niepokoją niefrasobliwością podejścia do podstawy wydania bądź też brakiem wiedzy, że celem edytorstwa naukowego nie jest mechaniczne odwzorowanie zabytku wraz z błędami przekazu.

Znam na przykład litewskie wydanie zachowanego w manuskrypcie diariusza, zawierającego kopię spisanej po polsku relacji z poselstwa do Moskwy pióra Eliasza Pielgrzymowskiego (Kiaupienė 2002). Jedną z części publikacji jest transliteracja, w której całkowicie pominięto fazę *emendatio*, mimo że różnego rodzaju usterki (wynikające np. z błędnego odczytania słów przez kopistę) są ewidentne. Co więcej, obok transliteracji tekstu polskiego wydawca umieścił przekład na język litewski, co rodzi pytanie, jak przełożył niemające sensu frazy z błędnymi formami wyrazowymi. Łatwo się domyślić efektu, lecz co ważniejsze, przykład ten uzmysławia, że przedmiotem edycji krytycznej nie powinien być przekaz, lecz tekst. Nie jest to, wbrew pozorom, takie oczywiste, a dla wielu badaczy takie odwzorowanie może nawet uchodzić za ideał edytorskich poczynań. Rozwiązanie takie było przecież standardem w dotychczasowych tomach wydania sejmowego dzieł Kochanowskiego, w których absolutyzowano przekaz obrany za podstawę wydania, nie dopuszczając możliwości emendowania tekstu za pomocą chociażby innych świadków. Wynikało to z omawianego już zamysłu⁹, że edycja krytyczna powinna zastąpić zabytek, stając się tym samym podstawą kolejnych edycji o szerszym adresie. Lecz oczywiście nie należy w żadnym razie stawiać obu sytuacji w jednym szeregu: co innego celowe działanie o charakterze dokumentacyjnym, co innego postępowanie edytorskie wynikające z braku kompetencji.

Także niewłaściwe bądź niesolidne podejście do podstawy wydania krytycznego miewa najrozmaitsze konsekwencje.

ściowej. Sam autor przedstawia te wartości z młodzieńczą naiwnością. Por. np.: „Wraz z rozwojem naukowej edycji cyfrowej mamy szansę na zmianę paradygmatu myślenia o edytorstwie naukowym. Taka forma prezentacji świata tekstów uwolni edytorów z jarzma wyboru podstawy edycji i tworzenia tekstu krytycznego, który jest rzekomo najbliższy intencji autorskiej!” (Bem 2016: 163–164); „Dlaczego w takim razie nie chcemy zmieniać nawyków czytelników? Dlaczego nie chcemy pokazywać im, że literatura to świat pełen nieoczywistości, niedomówień, zawieszonych pióra, zagadek, wariactw, dziwów?” (Bem 2016: 166).

⁹ Zob. przypis 3.

Kolejny przykład będzie nieco jaskrawy. Jeden z wydawców nie potrafił zrozumieć, że nie może uczynić podstawą wydania kopii zdefektowanego egzemplarza starego druku, skoro istnieją egzemplarze doskonale zachowane. Uważał, że wystarczy inwencją własną uzupełnić obcięte przez introligatora na marginesach fragmenty słów, by edycja utworu miała charakter prawomocny. Jakież było moje zdumienie, gdy poszukując kompletnego egzemplarza pierwszego wydania, mającego stanowić pierwotnie podstawę edycji, natrafiłem na – rejestrowany przez bibliografię – unikat drugiego wydania. Okazało się, że autor zbioru przed wznowieniem dokonał znaczących zmian (zmienił kolejność wersów, niektóre przeredagował, dopisał też kilka kolejnych wierszy)¹⁰.

Ten sam badacz, odczytawszy wydawany z rękopisu utwór poety *minorum gentium* nader niechlujnie, pomiął łacińskie adnotacje uzupełniające tekst polski, ponieważ – jak twierdził – były niewyraźnie zapisane, swe postępowanie skwitowawszy stwierdzeniem, że nie wydaje przecież Kochanowskiego. Szczęśliwym trafem edycję recenzował filolog klasyczny o większych kompetencjach w zakresie paleografii łacińskiej, który wyręczył nieszczęsnego edytora, zresztą monografistę krzywdzonego poety. Im słabszy pisarz, warto nadmienić, tym zwykle przygotowanie poprawnej edycji wymaga większego nakładu pracy, gdyż ranga autora nie zwalnia wydawcy z akrybii, choć oczywiście dobrych twórców wydaje się stosunkowo łatwiej.

Obie sytuacje uświadamiają, że nie każdy, kto się zajmuje edytorstwem, ma po temu odpowiednie predyspozycje i świadomość warsztatową czy umiejętności. Podstawą wydania nie jest w żadnym razie reprodukcja zabytku, lecz oryginał, z którym należy skolonizować wszystkie wątpliwe sytuacje, nie można też różnicować postępowania, kierując się miejscem twórcy w panteonie artystów – lepiej nie wydawać wcale, niż programowo partaczyć.

Inną konsekwencją niefrasobliwego podejścia do litery wydawanego zabytku, a więc i ustalenia tekstu, bywa niepotrzebna strata czasu na poszukiwanie objaśnienia do źle odczytanych słów bądź objaśnienie finezyjne do nieautentycznych fraz. Jeden z wydawców, dysponując

¹⁰ Zaznaczyć należy na marginesie, że nie zawsze ostatnie wydanie, które ukazało się za życia autora, warte jest uwagi. W okresie staropolskim nierzadko zdarzało się, że wznowienie było przedsięwzięciem wydawcy, który nie angażował w ogóle twórcy, przygotowując kolejny nakład.

kopią starego druku, nie widział potrzeby zajrzenia do zachowanego w unikacie oryginału (mogło nim powodować wygodnictwo: wydawca jest bowiem z Warszawy, a unikat znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej). Odczytawszy błędnie słowo z kopii jako *Kobdeszambr*, próbował je przez dłuższy czas bezskutecznie objaśnić, choć wystarczyło pofatygować się do biblioteki, by nie mieć wątpliwości, że niewyraźna w kopii pierwsza litera to „R” (podobna, co prawda, w szwabasze do „K”), a niezrozumiałe słowo to *Robdeszambr*, czyli z francuskiego coś w rodzaju damskiego szlafroka (*robe de chambre*), noszonego przez damy w XVII i XVIII w. Ten sam wydawca sformułował pomysłów objaśnienie do źle odczytanego wersu: „Niech będę winna srogiej w poście śmiertelności” – ‘niech karą dla mnie będzie śmierć głodowa’ (w podstawie jest jednak „w pomście”, co udało się w porę wychwycić). Inny wydawca zamienił pojawiający się w podstawie zwrot „pięknym białogłowa składem” na „pełnym białogłowa składem”, wyjaśniając, że chodzi o kobietę „o obfitych kształtach”.

Powyższe przykłady uświadomiamy konieczność kontroli efektów transkrypcji przez skolacjonowanie tekstu z podstawą wydania. W razie gdy dysponujemy tylko kopią, należy wszystkie wątpliwe fragmenty zestawiać bezpośrednio z zabytkiem, a całość najlepiej skontrolować poprzez głośne sczytanie transkrypcji z podstawą przez dwie osoby. Stosujemy tę metodę – nie zawsze ze stuprocentową skutecznością – w Bibliotece Dawnej Literatury Popularnej i Okolicznościowej i jeszcze się nie zdarzyło, by lektura nie wykazała opuszczeń bądź zniekształceń słów, zagubionych zdań czy wersów. W przypadku dłuższych utworów poetyckich ważne jest, aby taka kontrola poprzedzała sporządzanie objaśnień czy słownika, gdyż poprawa pomyłek wiąże się wówczas z koniecznością przenumerowania nie tylko wersów, lecz także aparatu naukowego: komentarzy, słownika czy indeksów.

Z kwestią ustalenia tekstu wiążą się problemy transliteracji/transkrypcji i przestankowania. Jak można wnioskować z dotychczasowych uwag, szeroki adres badawczy skłania do preferowania transkrypcji, która oczywiście wyłącza tekst z niektórych rodzajów rozważań naukowych, przede wszystkim lingwistycznych, choć nie do końca przecież, gdyż z edycji niesłusznie określanych mianem popularnonaukowych (typu B wedle przyjętej ongiś klasyfikacji) korzystają chętnie np. badacze słownictwa, frazeologii, stylu itp. Najlepszą instrukcję w tym zakresie

zawierają *Zasady wydawania tekstów staropolskich* (1955), które z pewnością wymagałyby już rewizji i uzupełnień, jeśli miałyby stanowić *vademecum* transkrybowania dawnych tekstów. Tę potrzebę widzieli twórcy Biblioteki Pisarzy Staropolskich, którzy wymagali, by każdy kolejny wydawca układał do konkretnego tekstu własne zasady. Zmuszało to do podejmowania decyzji co do rozmaitych kwestii szczegółowych, wskutek czego niektóre reguły zaczęto traktować w sposób bardziej elastyczny. Modernizowano np. miękkość i twardość oraz dźwięczność i bezdźwięczność spółgłosek, zapis nosówek, wprowadzano też obecną ortografię w pisowni dużych i małych liter oraz przestankowanie logiczno-składniowe, lecz w zakresie utrzymywania oboczności typu *wszystko* || *wszytko* czy *abo* || *albo*, zapisu końcówek *-em(i)* || *-ym(i)* czy wyrównywania do postaci nowszej szeregów *s – sz – ś* praktykowane były indywidualne rozwiązania, byle przyjęta reguła stosowana była konsekwentnie w danej edycji¹¹.

Zagadnieniem podstawowym w przypadku transkrypcji jest oczywiście stopień modernizacji. Niektóre zmiany przyjmowane są jako w miarę neutralne, inne budzą sprzeciw. Wobec jednych zjawisk autorzy *Zasad wydawania tekstów staropolskich* pozostawiają swobodę decyzji, inne nakazują uwspółcześniać bądź bezwyjątkowo, bądź zachowując przykłady archaicznej postaci, czasem różnicując postępowanie w zależności od tego, czy tekst pochodzi z XVI, czy z XVII w.¹² Nie jestem przekonany, choć rozumiem genezę reguły, czy np. koniecznie należy honorować beznosówkową wymowę *sie* czy niekreskowania *o* w edycjach dzieł z XVI stulecia. Nie zachowuję w swoich edycjach pisowni *lassy* ani nie różnicuję pisowni *zstać* (w znac. łac. *fieri*) || *stać* (w znac. łac. *stare*), gdyż oba zakresy semantyczne oddaje wspólny leksem, jakkolwiek wielu wydawców utrzymuje zgodnie ze wskazaniem *Zasad* obie formy. Wniosek z tego taki, że transkrypcja

¹¹ Problemem okazuje się jednak, niestety, rozmijanie się wydawców z własnymi zasadami; nie zawsze potrafią oni zapanować nad różnorodnością zjawisk fonetycznych zwłaszcza dłuższych tekstów. Inna kwestia to traktowanie przez niektórych edytorów zjawisk językowych podlegających transkrypcji jako formy błędne, które z tego powodu poprawiają, wprowadzając koniekturę i odnotowując zmianę w aparacie krytycznym.

¹² *Zasady* nie odpowiadają, co począć, gdy edycja będzie zawierać dzieła autora tworzącego na przełomie obu wieków, jak np. Piotr Skarga. Zob. Gruchała 2007: 33.

jest zawsze po części kompromisem między dawną a obecną ortografią i wymową. Zdaję sobie oczywiście sprawę, że może to budzić sprzeciw niektórych filologów z pietyzmem pochylających się nad każdą cechą grafii i fonetyki dawnych tekstów, jednak nie można mieć złudzeń – również i transliteracja nie stanowi idealnego rozwiązania, jak o tym przekonuje chociażby zestawienie dotychczasowych opracowań edytorskich *Kazań świętokrzyskich*, z których niektóre określa się jako *stricte* naukowe, inne jako popularnonaukowe (zob. Winiarska-Górska 2009: 273–285).

Kwestią budzącą od jakiegoś czasu niejake kontrowersje jest przestankowanie. Stanowi ono problem na tyle istotny, że warto mu poświęcić nieco więcej uwagi. Badający interpunkcję dawnych druków uczeni dzielą się na entuzjastów bądź przeciwników ekwiwalentyzacji w edycji stosowanych wówczas znaków, które stanowiły w jakimś stopniu odzwierciedlenie intonacyjno-retorycznej świadomości wykształconych oratorsko użytkowników mowy¹³. *Zasady wydawania tekstów staropolskich* zalecały (z kilkoma zastrzeżeniami) zachowanie jej w transliteracji, a wprowadzanie dzisiejszej interpunkcji w transkrypcji. Mimo to coraz częściej pojawiają się głosy domagające się, by transkrypcja również honorowała niuanse intonacyjne utworów staropolskich. Nie bardzo jednak wiadomo, jakie cele ma osiągnąć jej stosowanie, gdyż chyba nikt nie zamierza wygłaszać np. kazań przed audytorium, by się rozkoszować rytmem dawnej prozy, czy deklamować poematów epickich, bo jak się uważa: „staropolskie przestankowanie służyło głosowemu podziałowi tekstów przewidzianych do głośnej lektury” (Godyń 2009: 266). Czy celem jest uszanowanie intencji artystycznej autora? Jan Godyń przyjmuje apriorycznie: „przestankowanie danego tekstu staropolskiego jest suwerenną decyzją jego autora, inaczej mówiąc – jest to interpunkcja autorska” (Godyń 2009: 255)¹⁴.

¹³ Toczone od końca XIX w. dyskusje na temat modernizowania interpunkcji w utworach z XVI w. pokrótce zreferował Jan Godyń (2009: 291–300).

¹⁴ Nieco wcześniej (Godyń 2009: 253) badacz twierdził, że autorskiego charakteru interpunkcji w drukach staropolskich dowodzą zachowane rękopisy (domyślam się, że idzie o autografy, na których podstawie powstawał skład). Niestety, nie podał ani jednego przykładu. Ten sposób rozumowania, to – jak się zdaje – dziedzictwo Konrada Górskiego, który forsował tezę, że narzucenie tekstowi artystycznemu składniowo-logicznego przestankowania „musi prowadzić do zniszczenia pewnych jego istotnych cech i wartości” (Górski 2011: 257).

Wątpię w zasadność takiego twierdzenia, choć zapewne wskazać można pojedyncze sytuacje, wobec których będzie ono prawdziwe. Pewni autorskiej interpunkcji w zasadzie możemy być tylko w przypadku autografów, pozostałe sytuacje zawsze są niepewne, gdyż w drukach najczęściej interpunkcję wprowadzał zecer, który również zresztą – warto dodać – ustalał ortografię, jego wyczucie normy literackiej wpływało też na fonetyczne cechy dźwięku. Różnice te są dobrze widoczne, gdy porówna się publikacje jednego autora wydane w różnych oficynach.

By nabrać dystansu wobec tego teoretycznego entuzjazmu, wystarczy chociażby przypomnieć, że w większości rękopisów z XVI–XVII w. przestankowanie jest nader oszczędne. Można też przywołać przykłady z druków, które przemawiają przeciwko honorowaniu przestankowania z podstawy. Proszę zwrócić uwagę na interpunkcję zastosowaną w druku z drugiej połowy XVII w.:

Skoro do puszczy obszernej wjechali
I psy ochoczno w niej wysforowali
Wszyscy się w różne rozpierzchnęli strony
W tym słyszeć było / głos nieutulony.
Psów. Hej do niego krzyknie Jakub stary:
Pewna zwierzyna Flet goni pożary.
Woto do Fleta: wszędzie się rozlega
Myśliwych echo. Różny zwierz wybiega
(Zawisza 1688: A₂v).

Jeśli próbowalibyśmy respektować zastosowane w tym fragmencie przestankowanie, którego nie motywują żadne względy deklamatorskie czy też budowa periodu, edycja utworu musiałaby uchodzić za dziwactwo. Tylko wprowadzenie interpunkcji syntaktyczno-logicznej pozwala wydobyć porządek zdań, a i walory artystyczne operowania deskrypcją i mową niezależną, oddającego dynamikę polowania. Przykładów tego rodzaju można podać znacznie więcej. Oto jeden z wydawców, uznawszy, że występujący w starym druku ukośnik (/) to „średniopolska postać przecinka” (Konopacki 2013: 15), zamienił mechanicznie dawne znaki na dzisiejsze, czego skutki są oślakane. Oto przykłady: „W Rzymie za starego wieku pisze Dio, Tiberius Cesarz pierwszego roku panowania swego, zakazał aby nikt w szatach jedwabnych nie

chodził” (Czyżewski 2013: 114); „Pisze Justin. Jż jednego czasu...” (Czyżewski 2013: 121)¹⁵.

Sformułowany więc w jednym ze studiów Godynia kategoriyczny wniosek: „interpunkcja w staropolskim tekście literackim jest integralną częścią jego struktury; ignorowanie tego jest metodologicznym błędem zarówno w pracach badawczych, jak i wydawniczych” (Godyń 2009: 280) należałoby jednak złagodzić trybem warunkowym („jeśli w staropolskim tekście literackim interpunkcja jest integralną częścią jego struktury [...]”)¹⁶. Zresztą i sam badacz w jedynej, o ile mi wiadomo, edycji, w której odpowiadał za transkrypcję tekstu polskiego, tj. w *Pieśniach katolickich nowo reformowanych* Stanisława Serafina Jagodyńskiego (Godyń 2011), szukał kompromisu pomiędzy dawnym i współczesnym przestankowaniem, o czym przekonuje zarówno deklaracja wydawcy (zob. Godyń 2011: XII–XIII), jak i porównanie edycji z podstawą wydania.

Za koncepcjami Godynia podąża Janusz Gruchała, przewidując ich użyteczność głównie w wypadku prozy okresowej, przede wszystkim oracji (Gruchała 2007: 21–28). Jak twierdzi, wydawca powinien dogłębnie zrozumieć strukturę zdania, jego rozczłonkowanie retoryczne, by wprowadzić przestankowanie intonacyjne, a nawet „może [on] próbować przenosić do swego wydania system znany z innych staropolskich tekstów; musi jednak umieć ową retoryczną strukturę rozpoznać i dokonać jej analizy” (Gruchała 2007: 23). Świadectwem aplikacji tych założeń jest transkrypcja zastosowana w obszernej antologii *Kazania pasyjne*, w której „transkrypcja uwzględniająca specyfikę dawnej interpunkcji retoryczno-intonacyjnej kazała [...] tu i ówdzie pomijać

¹⁵ Cytowana publikacja jest osobliwością także ze względu na przyjętą metodę zapisu tekstu: jest to częściowa transkrypcja z elementami edycji dyplomatycznej. Wydawca nie poradził sobie z zapisem końcówek i wyrazów spolonizowanych zachowujących grafikę tematu łacińskiego, pisownia łączna i rozłączna jest niekonsekwentna, obok form zmodernizowanych znaleźć można rozmaite kwiatki typu „nadzieji” (s. 53), „opresje” (s. 76), „Indiei” (s. 99), „Kjedyby” (s. 106), „zbroniami” (s. 114; tj. ‘z broniami’) itp. Mimo szlachetnych intencji przybliżenia ważnego źródła oraz bardzo rzetelnego wprowadzenia językoznawczego Anetty Luto-Kamińskiej edycja tekstu *Alfurkanu* rozczarowuje jakością opracowania.

¹⁶ Na dalszych stronicach językoznawca zaproponował już mniej pryncypialne zasady postępowania w odniesieniu do interpunkcji tekstów dawnych (zob. Godyń 2009: 300–303).

przecinki, które w dzisiejszych tekstach oznaczają podziały logiczno-składniowe, a nie stoi za nimi żadne zjawisko fonetyczne, takie jak pauza lub zwrot intonacyjny” (Gruchała 2014: 37). W praktyce więc restytucja przestankowania okazuje się, jeśli dobrze rozumiem sens tej deklaracji, działaniem kompromisowym, które oznaczenia rozmaitych pauz ze starych druków zastępuje operowaniem przecinkiem i – rzadziej – średnikiem, tylko do pewnego stopnia zachowując właściwości intonacyjne wydawanych mów (brak szczegółowego komentarza nie pozwala wnikać głębiej w zakres przeprowadzonych operacji). W moim odczuciu efekt nie daje powodów do zadowolenia¹⁷.

Jakkolwiek widzę sens edycji naukowej, która podjęłaby się próby kompleksowej rekonstrukcji przestankowania oratorskiego, by zaprezentować tę właściwość dawnej mowy, zarówno wolnej, jak i wiązanej, zbliżając zainteresowanych do zrozumienia arkanów retorycznej periodyzacji, to obawiam się, że większość odbiorców może nawet nie zauważyć starań edytora w wykonaniu namiastkowym (obecna świadomość reguł przestankowania jaka jest, każdy widzi). Z pewnością dezyderat ten nie powinien być traktowany w edytorstwie staropolskim jako instruktywny w zbyt szerokim zakresie, lecz raczej jako pomysł służący osiągnięciu konkretnego celu naukowego.

Nie mam natomiast wątpliwości, że transkrypcja, która ma zbliżyć do zrozumienia tekstu, powinna preferować przestankowanie logiczno-składniowe, gdyż lepiej ukazuje ono dukt myśli autora, a czasem umożliwia nawet wydobyć sensu fraz i zależności składniowych, które przestankowanie retoryczne zaciera. Co więcej, prześledzenie przestankowania zastosowanego w edycji pozwala stwierdzić, czy wydawca w ogóle rozumie tekst staropolski, podczas gdy szlachetna intencja restytucji

¹⁷ Porównajmy transkrypcję przypadkowo wybranego zdania z kazania *Na Wielki Piątek o męce Chrystusowej* Franciszka Rychłowskiego: „A nie dziw, iż człowiek pojąć boleści męki Chrystusowej nie może, ponieważ doskonale poznać Boga, który cierpi, nie może; ale jako sam tylko Bóg siebie doskonale zna, tak też sam tylko Bóg mękę Chrystusową doskonale pojąć może” (Rychłowski 2014: 301), z interpunkcją podstawy wydania: „A nie dziw / iż człowiek pojąć boleści męki Chrystusowej nie może; ponieważ doskonale poznać Boga / który cierpi / nie może: ale jako sam tylko Bóg siebie doskonale zna / tak też sam tylko Bóg / mękę Chrystusową doskonale pojąć może” (Rychłowski 1667: 163). Łatwo zauważyć, że i w tym wypadku adekwatność, która zachowałaby autorski rytm, nie była celem bezwzględny.

retorycznej intonacji stanowić może wygodne rozwiązanie dla wydawców, którzy nad zamiar przybliżenia jego semantyki przedkładają cele mniej zaszczytne¹⁸.

Omówione dotąd walory edycji, którą roboczo określiłem mianem hermeneutycznej¹⁹, więc jej krytyczność, konsekwencja w stosowaniu reguł transkrypcji, przejrzystość interpunkcyjna, wymagają od wydawcy decyzji – powtórzmy raz jeszcze – których istotą jest interpretacja. Nie można utrzymywać, że wydawca jest neutralny wobec wydawanego tekstu, a stosowane przezeń procedury niezależnie od osoby dadzą ten sam efekt. Każdy wydawca dysponuje odmiennymi kompetencjami, wiedzą i doświadczeniem, które mogą prowadzić do częściowo odmiennych rezultatów. Nic w tym złego. Jest to nawet naturalny proces, który dzięki dyskusjom, nowym odkryciom, autokorektom itd. winien prowadzić do ulepszenia przez wydawcę kształtu wznowienia bądź do edycji polemicznej wobec propozycji poprzedników – nie ma bowiem edycji definitywnych, w których nie można by czegoś poprawić czy też uzupełnić objaśnień. O wiele większą bolączką jest z pewnością brak rzetelnych recenzji edycji krytycznych, które kompetentnie oceniłyby poziom i znaczenie poważnych przedsięwzięć²⁰.

Interpretacja, która jest warunkiem nieodłącznym pracy edytorskiej, winna również utrwać, w moim odczuciu, stopień i sposób rozumienia dawnego tekstu przez wydawcę. Niepodobna przygotować poprawnej edycji, nie rozpoznawszy znaczeń słów, całych fraz, ich użycie przenośnych i tła historycznokulturowego, które stanowią o swoistości tekstu. W odniesieniu do utworów literatury dawnej hermeneutyka filologiczna to nie tylko podstawowy sposób analizy dzieła, lecz również przygotowania jego edycji, wymaga-

¹⁸ Przykładem koncepcja Antoniego Czyża, która preferuje honorowanie oralnego charakteru dawnych tekstów przez wprowadzanie własnego oznaczenia intonacji, zgodnie z wycuciem wydawcy (zob. Czyż 1991: 113–131). Gdyby przyjęć tę propozycję za dobrą monetę, oznaczałoby to praktycznie bardzo dużą dowolność przestankowania.

¹⁹ Nawiązując oczywiście do renesansowych praktyk filologicznych.

²⁰ Nie znaczy to, że w ogóle takie nie powstają. Innym nieszczęściem są omówienia wydań pisane przez badaczy nierzadko początkujących bądź o małym czy nawet żadnym doświadczeniu, które nie dotyczą istoty postępowania edytorskiego, a skupiają się na zagadnieniach mało istotnych z punktu widzenia celu tego rodzaju publikacji.

jący wyjaśnienia jego kształtu językowego oraz jego historycznie uwarunkowanych realiów, by stało się zrozumiałe dla dzisiejszego odbiorcy. Rzetelne opracowanie edycji wymaga naturalnie badań słownikowych, językowych i historycznych, implikowanych przez rodzaj źródła. Efekty tych badań powinny dokumentować objaśnienia do wydawanego tekstu. Domagał się tego wspomniany już profesor Karpiński. Przedstawiając jego podejście do tych kwestii, napisałem z Radosławem Grzeškowiakiem:

Jeśli mielibyśmy wskazać jedno z pryncypiów, które Profesor starał się wpoić swoim współpracownikom, to byłaby myśl, że obowiązkiem wydawcy dzieła staropolskiego – obok ustalenia tekstu – jest jego pełne zrozumienie. Ten imperatyw winien przekładać się, jak sam nieraz powtarzał, na próby dotarcia do wszystkich kontekstów implikowanych przez tekst i wskazanie ich w komentarzu, na wprowadzenie interpunkcji, która potwierdzi to zrozumienie, czy na badania i rozstrzygnięcia leksykalne. [...] Ze zdumieniem przyjmował on edycje, których wydawcy pomijają trudniejsze miejsca milczeniem, a objaśniają rzeczy niewymagające komentarza. Twierdził, że lepiej wskazać niejasne miejsce, przyznając się do niewiedzy, niż udawać, że nie widzi się problemu, lub co gorsza – nie widzieć go faktycznie. Nieraz zdarzało mu się żachnąć na wcale nierzadkie wydania dzieł staropolskich, w których znaki przestankowe świadczą o niezrozumieniu sensu, czy też poirytować objaśnieniami słownikowymi o charakterze czysto kontekstowym bądź nawet intuicyjnym (Grzeškowiak, Krzywy 2012: 6).

Wszystko to może brzmieć jak zbiór komunałów, które powinny stanowić oczywistość, lecz w praktyce najczęściej rzecz już nie przedstawia się aż tak prosto. Nie należą do rzadkości w edycjach krytycznych np. intuicyjne parafrazy słów staropolskich. Do charakterystycznych przykładów należy objaśnienie wyrazu *kondona* jako ‘ochrona’, zaproponowane przez jednego z wydawców płci męskiej, któremu skojarzyło się zapewne z popularnym środkiem antykoncepcyjnym. Gdyby jednak sprawdził w słowniku znaczenie łacińskiego słowa *condonatio* (‘amnestia’), objaśnienie pasowałoby do kontekstu („Jakbym też odebrała kondonę w więzieniu”). Inny z kolei, wyda-

jąc utwór z 1641 r., w którym znalazła się fraza: „króla Kazimirza z klasztoru wyjęli”, sformułował przypuszczenie, że jest to aluzja do uwięzienia Jana Kazimierza Wazy przez kardynała Richelieu w latach 1638–1640. Daty są nawet prawdopodobne, lecz nikt z pewnością wówczas nie przypuszczał, że młodszy Wazowicz włoży za parę lat na głowę koronę (w rzeczywistości idzie o epizod z życia Kazimierza Odnowiciela). W tym samym tekście pojawiła się wzmianka o tym, iż bohaterowie poematu spotkali się „przy Beskidach węgierskich”, co wydawca opatrzył oględnym komentarzem, sugerującym, że mowa o „części łańcucha Karpat, znajdującej się na terenach Węgier” (idzie oczywiście o Beskidy oddzielające Rzeczpospolitą od wchodzącej podówczas w skład Królestwa Węgier Słowacji). Nie podaję tych przykładów, by się pastwić nad kimkolwiek, lecz by uzmysłwić, jak zgubne jest zaufanie intuicji. Sam również, wydając tekst z początku XVII w., danie z menu moskiewskiego „hałuszki pod sacharem” objaśniłem błędnie jako „ziemniaczane kluseczki z cukrem” (Pielgrzymowski 2010: 395), choć przecież ziemniaki pojawiły się w Rosji znacznie później, a i w państwach położonych bardziej na zachód hodowano je wówczas jako roślinę ozdobną²¹.

Nie sposób określić, jaki zakres poszukiwań będzie konieczny, aby wydawany utwór stał się jasny. Każdorazowo tekst stawia przed edytorem problemy do rozwiązania, którym powinien on starać się sprostać. Nie można jednak mieć złudzeń, że jeden wydawca zawsze podola wszystkim zagadkom stawianym przez tekst, stąd duże znaczenie zespołów edytorskich, które prowadzą serie, wszechstronnego grona konsultantów czy również kompetentnych recenzentów wydawniczych, którzy będą potrafili wyjść poza konwencjonalne sformułowania typu „cenne i pożyteczne przedsięwzięcie”, wnikając w tkankę tekstu i komentarzy. Choć i tak nierzadko dopiero szczegółowe studia podążające za gotowymi edycjami rozjaśniają niektóre nawiązania czy sformułowania pojawiające się w dawnych utworach.

Uwagi powyższe formułuję poniekąd w opozycji do założeń forso- wanych przez lingwistyczną szkołę edytorstwa, których zwolenniczką była Maria Renata Mayenowa. Reaktywując w połowie ubiegłego stu-

²¹ Na temat najczęstszych usterek komentatorskich wypowiadałem się w innym miejscu (zob. Krzywy 2007), dlatego nie będę w niniejszym artykule rozwijał zagadnienia.

lecia Bibliotekę Pisarzy Polskich, uczona przyjęła, że celem objaśnień do tekstu staropolskiego jest zgromadzenie materiałów językowych czy similiów, na podstawie których czytelnik właściwie rozpozna sens fraz i ewentualnie zdecyduje o mniejszej lub większej istotności zgromadzonych filiacji. Zasadniczym celem takiej edycji była dokumentacja, nie wyjaśnienie tekstu (zob. Karpiński 2011: 500–502; Grześkowiak 2012: 173–176). Tak pojęta naukowość wydania nie zdała jednak egzaminu. Opasłe tomy wydania sejmowego zawierają obfite wypisy z materiałów *Słownika polszczyzny XVI w.*, lecz sens konkretnych sformułowań nadal nierzadko pozostaje niejasny²². Doświadczenie lingwistycznie zorientowanego edytorstwa jako tendencji dominującej mamy jednak, jak sądzę, już za sobą.

Źródła

- Czyżewski P., 2013, *Alfurkan tatarski prawdziwy na czterdzieści części rozdzielony*, oprac. A. Konopacki, Białystok.
- Kiaupienė J., wyd., 2002, *Didžioji Leono Sapiegos pasiuntinybė į Maskvą, 1600–1601 m.*, Vilnius.
- Pielgrzymowski E., 2010, *Poselstwo i krótkie spisanie rozprawy z Moskwą. Poselstwo do Zygmunta Trzeciego*, oprac. R. Krzywy, Warszawa.
- Rychłowski F., 1667, *Na Wielki Piątek o męce Chrystusowej kazanie pierwsze*, w: *Kazania na święta całego roku*, Kraków, s. 163–178.
- Rychłowski F., 2014, *Na Wielki Piątek o męce Chrystusowej kazanie pierwsze*, w: *Kazania pasyjne*, wyd. i oprac. J.S. Gruchała, K. Panuś, Kraków, s. 301–320.
- Zawisza K., 1688, *Miłość bez odmiany mocna jako śmierć albo Historia o Agnulfie, królewicu francuskim, i Floreście, królownie sycylijskiej*, Drukarnia Słucka, Słuck.

²² O fiasku tej otwartości komentatorskiej świadczy popularnonaukowe wydanie *Pieśni Kochanowskiego* w serii Biblioteka Narodowa z roku 1997, które wyzyskuje „obszerne i niezmiernie instruktywne komentarze z wydania sejmowego” (Szczerbicka-Ślęk 1997: LXIV). Mimo to wyjaśnienia w tomiku są nader fragmentaryczne, a tekst w wielu miejscach nadal pozostaje niejasny.

Literatura

- Axer J., 1991, *Problemy edytorstwa tekstów łacińskich w literaturze polskiej XVI i XVII wieku*, w: *Problemy edytorskie literatur słowiańskich*, t. 1, red. J. Pelc, P. Pelcowa, Wrocław, s. 133–148.
- Bem P., 2016, *Dlaczego polskie edytorstwo naukowe nie istnieje*, „Teksty Drugie”, nr 1, s. 151–168.
- Bravo B., 1983, *Krytyka tekstu*, w: *Vademecum historyka starożytnej Grecji i Rzymu*, t. 1, red. E. Wipszycka, Warszawa, s. 127–151.
- Bravo B., 2014, *Uwagi o dziejach, założeniach i celu krytyki tekstu*, „Przegląd Filozoficzno-Literacki”, z. 3–4, s. 51–63.
- Czyż A., 1991, *Retoryczno-logiczny system interpunkcji jako problem edytorski (czasy renesansu i baroku)*, w: *Problemy edytorskie literatur słowiańskich*, t. 1, red. J. Pelc, P. Pelcowa, Wrocław, s. 113–131.
- Głowiński M., 1989, *Sztuka mówienia do władców (o „Pieśni XIV” z „Książ wtórych” Jana Kochanowskiego)*, w: *Jan Kochanowski. Interpretacje*, red. J. Błoński, Kraków, s. 80–87.
- Godyń J., 2009, *Studia historycznojęzykowe, edytorskie, kulturalnojęzykowe*, Kraków.
- Godyń J., 2011, *Nota edytorska*, w: S.S. Jagodyński, *Pieśni katolickie nowo reformowane*, wstęp i oprac. S. Garnczarski, transkrypcja tekstu polskiego i komentarz J. Godyń, Tarnów.
- Górski K., 2011, *Tektologia i edytorstwo dzieł literackich*, wyd. 3 zm., Toruń.
- Gruchała J.S., 2007, *Uwagi o wydawaniu prozy staropolskiej*, „Terminus”, z. 2, s. 15–35.
- Gruchała J.S., 2014, *Zasady wydania i transkrypcji*, w: *Kazania pasyjne*, wyd. i oprac. J.S. Gruchała, K. Panuś, Kraków, s. 33–37.
- Grześkowiak R., 2012, *Dezyderata edytora tekstów dawnych: głos minorowy*, „Wielogłos”, nr 3, s. 173–180.
- Grześkowiak R., Krzywy R., 2012, *Wprowadzenie*, w: „*Umysł stateczny i w cnotach gruntowny*”. *Prace edytorskie dedykowane pamięci Profesora Adama Karpińskiego*, Warszawa, s. 5–6.
- Karpiński A., 1991, *Problemy edycji dzieł poetyckich Stanisława Herakliusza Lubomirskiego (wybrane zagadnienia krytyki tekstu)*, w: *Problemy edytorskie literatur słowiańskich*, t. 1, red. J. Pelc, P. Pelcowa, Wrocław, s. 203–221.
- Karpiński A., 2011, *Edytorstwo i krytyka tekstu w Polsce u progu XXI wieku. Kontynuacje i wyzwania*, w: *Humanizm i filologia*, red. A. Karpiński, Warszawa, s. 491–512.

- Konopacki A., 2013, *Uwagi techniczne do wydania*, w: P. Czyżewski, *Al-furkan tatarski prawdziwy na czterdzieści części rozdzielony*, Białystok, s. 15–16.
- Krzywy R., 2007, *Pestańskie róże i równe szczęście. Rozważania na temat objaśnień do tekstu staropolskiego*, „Terminus”, z. 2, s. 123–140.
- Stussi A., 2011, *Wprowadzenie do edytorstwa i tekstologii*, przeł. M. Salwa, P. Salwa, Gdańsk.
- Szczerbicka-Ślęk L., 1997, *Zasady wydania*, w: J. Kochanowski, *Pieśni*, Wrocław 1997, s. LXII–LXIV.
- Winiarska-Górska I., 2009, *Zestawienie transliteracji „Kazań świętokrzyskich”*, w: „*Kazania świętokrzyskie*”. *Nowa edycja, nowe propozycje badawcze*, red. P. Stępień, współpraca H. Tchórzewska-Kabata, I. Winiarska-Górska, Warszawa, s. 273–285.
- Zasady 1955*: K. Górski, W. Kuraszkiwicz, F. Peplowski, S. Saski, W. Taszycycki, S. Urbańczyk, S. Wierczyński, J. Woronczak, *Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt*, Wrocław 1955.
- Żeleński (Boy) T., 1971, *Marysiénka Sobieska*, wstęp i przypisy W. Czapliński, Warszawa.

The project of the hermeneutic edition

Summary

The author of this article considers what model of academic edition is ideal from the perspective of the requirements of cultural studies and academic didactics by referring to the experience of Polish editors (mainly literary scholars and historians) of source texts from the 16th and 17th centuries. According to the author a study which combines the characteristics of critical and academic editions is the best one. Such a study proves the extent to which the editor understands an early text, both its lexis and its cultural and historical contexts. Contrary to the opinions of other researchers the author believes that the replacement of rhetorical punctuation with the contemporary one is an important element in this type of edition, since it better emphasises syntactic and logical connections. Drawing on the renaissance philosophical practice, this model of edition is defined by the author as hermeneutic.

Edycje cyfrowe źródeł historycznych

Słowa kluczowe: edycja źródeł, cyfrowa humanistyka, GIS historyczny, baza danych, spisy podatkowe, księgi sądowe, Wielkopolska

Keywords: source editing, digital humanities, historical GIS, database, tax registers, court books, Greater Poland

W tytułowym pytaniu tej konferencji kluczowy jest czasownik „wydawać”¹. Co oznacza dzisiaj to słowo, czym dziś jest przygotowanie naukowej edycji tekstu? Do niedawna było to oczywiste: to znaczy przepisać i wydrukować dane dzieło, aby udostępnić je szerokiemu gronu odbiorców. Przepisanie, a tym samym pełne rozczytanie tekstu, było warunkiem upowszechnienia treści. Edycja miała być swego rodzaju odbiciem rękopisu, nie tylko rzetelnie odczytanego, ale także oddawać w miarę możliwości jego formę. Jej celem było ułatwienie percepcji źródła², z czego wynikały postulaty z jednej strony omijania szczegółów uznanych za nieistotne (np. zdwojone spółgłoski na początku lub na końcu wyrazu), z drugiej zaś dodawania elementów nieobecnych w oryginale (tu najlepszym przykładem jest interpunkcja). Te dwa po części sprzeczne zamierzenia, czyli wierne oddanie rękopisu i zarazem uczynienie go bardziej komunikatywnym, musiały być zintegrowane w jednej postaci. Trudności piętrzyły się w przypadku zabytków znanych z wielu wersji. Informacje o nietekstowych elemen-

¹ Prezentowane badania są finansowane w ramach projektu „Atlas historyczny Polski. Wielkopolska w drugiej połowie XVI w.” (11H 11 004080) z Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki.

² Udostępnianie źródeł w przejrzystej formie pojawia się jako argument *sine qua non* we wszystkich tekstach dotyczących rudymentów edycji naukowych źródeł (choćby: Handelsman 1916: 345; Matuszewski 1993: 29).

tach treści, jak skreślenia, słowa nadpisane czy zmiana ręki pisarskiej, przedstawione przez wydawcę dzieła za pomocą przypisów tekstowych, musiały być ograniczone do rękopisu uznanego za podstawowy. Druk kilku podobnych, paralelnych wersji byłby zbyt kosztowny. Informacje o wyglądzie pozostałych manuskryptów nie były udostępniane odbiorcy. Zresztą również obraz zabytku będącego podstawą wydania był dalece niepełny. Dodatkowym problemem było w tym wypadku dążenie do rekonstrukcji pierwotnej wersji, idealnego archetypu, i ryzyko tworzenia w ten sposób dzieła fikcyjnego, które w tej (odtworzonej, hipotetycznej) postaci nigdy nie istniało (Kürbis 1957: 58–66; Bem 2016: 153–155).

Konieczność prezentacji rękopisu w formie wydania (przepisanie i druk) wynikała najpierw z niemożności oddania jego obrazu, potem zaś z kosztowności takiego zabiegu. Edycja miała zastąpić kontakt z oryginałem. Składało to na barki edytora szczególną odpowiedzialność, gdyż odbiorca w zasadzie nie miał możliwości weryfikacji poprawności odczytu. Najważniejszą cechą wydawcy była więc jego rzetelność i skrupulatność. Wymóg ten oczywiście nie mógł być spełniony w najwyższym stopniu, ale miał znakomity wpływ na postrzeganie tej pracy i przyczynił się do jej zazwyczaj dobrego poziomu. Wydawcy uzyskali zasłużone zaufanie odbiorców (Gruchała 2015: 45–46). Efektem ubocznym było marginalizowanie świadomości, że odczyt jest w istocie interpretacją³ i w wielu wypadkach wybór między możliwymi wersjami nie może być jednoznaczny. Odbiorca był przekonany nie tylko o uczciwości i merytorycznych kompetencjach wydawcy, ale także o jego dobrej intuicji; jako znawca przedmiotu i przede wszystkim opracowywanego zabytku edytor powinien zawsze proponować najlepszą wersję rozumienia tekstu. Choć ograniczało to w pewnym stopniu możliwości badawcze i kładło się pewnym cieniem na wiarygodności uzyskanych wyników, było po prostu wygodne i znajdowało szlachetne uzasadnienie w szacunku dla ciężkiej pracy edytora.

Kolejną istotną konsekwencją tradycyjnej szkoły edytorskiej było przyzwyczajenie do korzystania z tekstu drukowanego i coraz częstsze,

³ Zauważał to już Jacek S. Matuszewski: „Poza tym wiadomo, że zawsze odczyt rękopisu, rozwiązanie każdego skrótu, nie mówiąc już o uzupełnianiu luk, musi być i jest interpretacją ze strony wydawcy” (Matuszewski 1993: 28). Zob. także Gruchała 2015: 46.

a zarazem coraz bardziej akceptowane, ograniczanie się do źródeł wydanych. Paleografia stała się sztuką dla wtajemniczonych⁴. Z jednej strony wciąż panuje przekonanie, że każdy badacz zajmujący się tekstami staropolskimi powinien umieć odczytać je z rękopisu, z drugiej zaś – umiejętność taka jest chwalona jako cenna i rzadka, a udostępnienie źródła bez jego odczytania nie spełnia rzekomo wymogów edycji naukowej, bo nie umożliwia korzystania z niego dużej grupie odbiorców⁵. Z konstatacją obniżających się kwalifikacji paleograficznych wśród badaczy trzeba się zgodzić, nie oznacza to jednak akceptacji dla tego zjawiska. Jest to środowiskowa patologia, której należy przeciwdziałać⁶.

Analizowane wyżej pryncypia edytorstwa zostały wyrażone w czasie przeszłym. Nie jest to przypadek: w znacznej mierze należą one do przeszłości. Przestał bowiem być aktualny ich fundament. Przepisanie tekstu było do niedawna warunkiem upowszechnienia treści, ale już nim nie jest. Aby udostępnić odbiorcy pełen obraz rękopisu, nie musimy już posługiwać się wyłącznie jego odczytaniem. Często warto je załączać do edycji, ale nie po to, żeby umożliwić badaczom kontakt ze źródłem. Należy przede wszystkim udostępnić sam obraz oryginału, ponadto dany zabytek można prezentować także w wielu innych formach, nie tylko w jednej, wybranej. W jednej edycji możemy zaprezentować kilka różnych wersji dzieła i użyć do tego wielu form. Wydawca ma o wiele więcej możliwości niż dawniej i musi dokonać świadomego ich wyboru⁷.

⁴ „Rozwój techniczny pozwala na błyskawiczne przekształcenie rękopisu w jego obraz cyfrowy i zarejestrowanie go w bardzo oszczędny sposób. Zmniejsza się natomiast – i to trzeba uznać za tendencję trwałą – grupa osób radzących sobie z paleografią. Możliwościom technicznym nie dostają możliwości intelektualne” (Matuszewski 2004: 315).

⁵ „Zamieszczenie czytelnych kopii rękopisów w Internecie [...] jest ułatwieniem tylko dla profesjonalistów, którzy potrafią czytać rękopisy – konieczna jest bowiem umiejętność odczytania i zrozumienia tekstów w języku łacińskim, niemieckim oraz staropolskim (jak wiemy – znacznie różnym od współczesnego). Trzeba z ogromu zapisów samemu wyciągnąć wnioski i znać na tyle archiwalia z epoki, aby móc informacje zweryfikować. Wydanie krytyczne źródła umożliwia zrozumienie innym (nie tylko naukowcom) zawartych w nim treści, a dzięki indeksom, co bardzo ważne, skraca czas kwerendy” (Follprecht 2011: 214).

⁶ Być może pomocne będą dostępne w Internecie narzędzia, które przedstawia Aneta Pieniądz (2013).

⁷ Wciąż kontrowersyjne są potencjalne odpowiedzi na pytanie, co powinno być podstawą edycji: forma źródła czy jego zawartość informacyjna. Problemy te

W związku z tym musimy na nowo odpowiedzieć na pytanie, czym jest edytorstwo, jakie powinny być jego cechy konstytutywne. Oto kilka naszych propozycji:

1. Edycja nie zastępuje kontaktu z obrazem rękopisu, lecz do niego prowadzi. To faksymile jest podstawową formą prezentacji materiału⁸, a pozostałe elementy powinny ułatwić jego percepcję.
2. Edycja powinna łączyć wiele form, uwarunkowanych charakterem źródła, potrzebami i możliwościami wydawcy i odbiorcy, a wzajemne ich powiązanie decyduje o jakości użytkowej edycji.
3. Edycja nie jest procesem zamkniętym, lecz kontynuacją poprzednich badań i zarazem nowym początkiem; powinna zapewnić optymalne warunki do dalszej pracy nad danym zabytkiem⁹.
4. Edycja nie obejmuje zamkniętej jednostki, lecz wycinek większej całości i jej celem jest lepsza integracja treści i formy tego zabytku z innymi.
5. Edycja to interpretacja źródła przedstawiana w różnych formach – opisu archiwalnego, spisu treści, wstępu, odczytu, przypisów, indeksów, opartych na tym zabytku prac leksykograficznych i opracowań monograficznych. Interpretacja nie jest złem koniecznym, lecz istotą edycji¹⁰.

rozważane są już od dość dawna: „[...] uczeni nasi w zasadzie [...] zgadzają się na jedno [...], uznają możliwość tylko dwóch rodzajów wydawnictw. Albo jest ono zbiorem materiałów dla pewnej kwestyi lub pewnej grupy zagadnień, albo też jest pojmowane, jako źródło samo w sobie” (Handelsman 1916: 342–343, zob. także 317–319). Obecnie możliwości technologiczne pomagają połączyć oba te wciąż jeszcze uważane za przeciwstawne stanowiska. Por. także inne teksty w niniejszym tomie.

⁸ Znów wypadnie się odwołać do słów Matuszewskiego: „Nie można zapomnieć, że pełną wierność zapewnia dopiero mało dla czytelnika atrakcyjna forma faksymile” (Matuszewski 1993: 28, przyp. 11). Wyartykułowane one zostały jednak w odmiennym niż tutaj kontekście.

⁹ Potrzebę dostosowania formy edycji do dalszej analizy przekazu podkreślał Józef Szymański (1972). Szerszy problem kończenia projektów (nie tylko edycyjnych) w cyfrowych wydaniach materiałów poruszają: Rudolf Schieffer (1999), Matthew G. Kirschenbaum (2009), Susan Brown, Patricia Clements, Isobel Grundy, Stan Ruecker, Jeffery Antoniuk, Sharon Balazs (2009) i Marek Słoń (2017).

¹⁰ W polskiej historiografii zagadnienie interpretacji jako cechy pracy edytora ostrożnie podnosił Piotr Dymmel (1995). W badaniach zachodnioeuropejskich teza taka została sformułowana znacznie wcześniej (już w latach pięćdziesiątych) i o wiele dobitniej (Sahle 2013: 210).

6. Edycja ma na celu ułatwienie korzystania z danego źródła poprzez udostępnienie innym tego, co się samemu już odkryło, powinna z zasady towarzyszyć pracy badawczej nad tekstem źródłowym; każda lektura tekstu owocująca istotnymi spostrzeżeniami lub ustaleniami powinna zostawić ślad w jego edycji.
7. Edycja drukowana była elementem systemu wiedzy opartego na publikacjach papierowych oraz na założeniu, że uczonego może i powinien przeczytać wszystko, co wydrukowano na dany temat. Współczesna nauka przechodzi do systemu opartego na rozproszonej bazie danych. Dzisiejsze edycje powinny uwzględniać te realia i także mieć formę bazy danych, zarazem będąc jej częścią.

Wymienione wyżej postulaty powodują również konieczność namysłu nad rolą edytora w dzisiejszych, coraz bardziej cyfrowych realiach. Sygnalizujemy tutaj tylko potrzebę tego rodzaju refleksji (zob. Vanhoutte 1999; Bem 2016: 156, 159, 161–162).

Teoretyczne rozważania nad edycją mają ograniczoną użyteczność, jeśli nie zostaną zweryfikowane w praktyce wydawniczej. Naszą odpowiedź na pytanie, jak wydawać teksty dawne, stale weryfikujemy i rozwijamy, opracowując konkretne źródła. Dwa najważniejsze przedsięwzięcia to edycja rejestrów poborowych województw poznańskiego i kaliskiego z drugiej połowy XVI w. oraz prace nad indeksacją ksiąg sądowych z XV–XVI w., zaprezentowanych na razie w formie roboczej na przykładzie najstarszej wschowskiej księgi grodzkiej z lat 1495–1526. Są one dostępne na witrynie <http://atlasfontium.pl>.

Rejestry poborowe należą do źródeł o charakterze fiskalno-gospodarczym. Rejestrują wpłaty nadzwyczajnego podatku zwanego poborem, który przeznaczony był na cele wojskowe. Nie odwzorowują ściśle rzeczywistości, przekazują jedynie sumę wpłat w danym roku. Mimo to są podstawowym źródłem do badań gospodarczych, osadniczych czy skarbowych dotyczących okresu Rzeczypospolitej w XV–XVI w. (Gieysztorowa, Żaboklicka 1955; Górską 1957; Gochna 2014: 143–145).

Ich masowość powoduje jednak, że wykorzystanie danych z rejestrów ogranicza się przede wszystkim do starego, w wielu miejscach niedokładnego i wybiórczego wydania Adolfa Pawińskiego i Aleksandra Jabłonowskiego. Rejestry wydane w 16 tomach serii *Źródła dziejowe*, pod wspólnym tytułem *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, stanowią dziś podstawę badań, także tych o charakterze

lokalnym. Do tej pory w Zakładzie Atlasu Historycznego, w związku z pracami nad wielkopolskim tomem *Atlasu historycznego Polski*, powstały dwie osobne edycje rejestrów województw poznańskiego i kaliskiego z drugiej połowy XVI w. (Słoń 2011; Gochna 2014: 143–150).

Główną ideą tych edycji jest udostępnienie źródła w wolnym dostępie, w kilku formach, które pozwolą na konfrontację wyniku prac edytorów z dołączonym faksymile rękopisu w postaci dobrej jakości skanu. Niezbywalną część edycji stanowi również mapa, stworzona przy pomocy oprogramowania GIS (System Informacji Geograficznej, ang. *Geographic Information System*)¹¹. Treść źródła została uporządkowana dzięki przypisaniu poszczególnych zapisów do odpowiednich kolumn w tabeli oraz do punktów w przestrzeni. Powstała w ten sposób czasowo-przestrzenna baza danych¹². Punkty na mapie w aplikacji Web-GIS są odpowiednikiem indeksu geograficznego. Wartości zawarte w poszczególnych tabelach oraz na mapie informują o występowaniu zapisu w danym rejestrze.

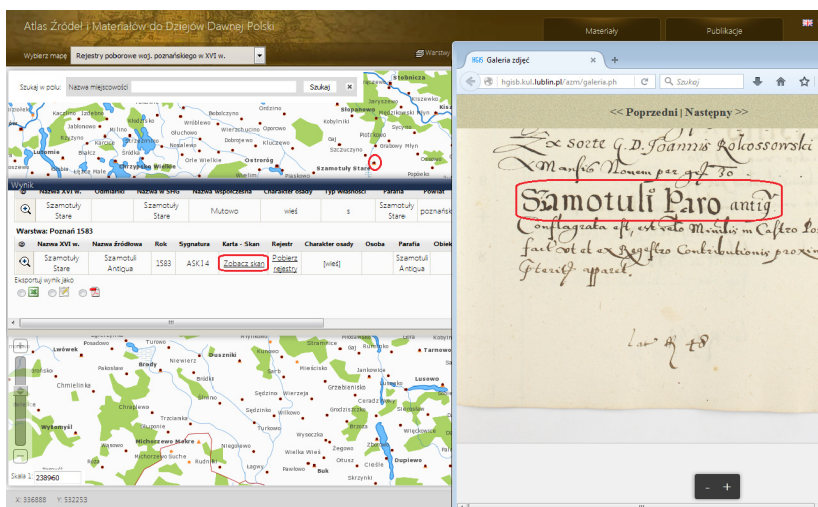
Informacja, stanowiąca właściwy przekaz rejestrów i fundamentalny składnik edycji, udostępniona została w formie arkusza kalkulacyjnego. Są to zestawienia tabelaryczne, odpowiadające danym przekazanim przez rejestr, stanowią one także bazę danych, przede wszystkim dzięki identyfikatorom miejscowości i tabelom relacyjnym. Dla każdego powiatu przygotowany został jeden plik w formacie *.xls, zawierający liczbę arkuszy odpowiadającą liczbie rejestrów z danego powiatu oraz arkusz zbiorczy z informacjami zestawionymi ze wszystkich rejestrów. Każdy z arkuszy został podzielony na kolumny o charakterze technicznym i źródłowym. Kolumny techniczne służą do identyfikacji zapisów i zawierają: identyfikator miejscowości (składający się z nazwy miejscowości oraz skrótów oznaczających województwo, powiat i ewentualnie parafię), identyfikator rejestru (wskazujący rok poboru i powiat), rozwiązana datę dzienną zainkasowania opłaty (jeśli ta jest wskazana w źródle), sygnaturę archiwalną rejestru, numer strony lub karty rejestru, numer kolejny zapisu źródłowej, hiperłącze do skanu rękopisu dostępnego na stronie internetowej oraz kolumnę „varia”. W tej ostatniej uwzględnia się również niestandardowe zapisy źródłowe, np.

¹¹ O GIS-ie i jego zastosowaniu w badaniach historycznych zob.: Gregory, Healey 2007; Szady 2008; Wnęk 2010; Słoń 2015b.

¹² Szerzej czasowo-przestrzenne bazy danych i korzyści płynące z ich tworzenia omawia Bogumił Szady (2013).

informacje o spaleniu się wsi bądź odesłaniu do innego miejsca rejestru oraz komentarze osoby opracowującej źródło, takie jak informacje o trudnościach w odczytaniu zapisu, o zniszczeniach źródła bądź wiadomość o braku zapisu pod nazwą danej wsi.

Druga grupa kolumn zawiera treści pochodzące ze źródła. Znaleźć tu można informacje dotyczące osad oraz opłat z nich pobranych: parafię, do której w źródle została przypisana osada, jej charakter (wieś, miasto, osada młyńska itd.), nazwę źródłową oraz osobę lub instytucję występującą w roli właściciela – zarówno w formie źródłowej, jak i znormalizowanej – jeśli własność została zaznaczona. Pozostałe kolumny odpowiadają konkretnej kategorii źródłowej (np. zagrodnicy z dobytkiem, liczba łąnów, suma zapłaconego podatku). Liczba kategorii podatkowych objętych poborem w danym roku podatkowym zmieniała się i była uzależniona od ustaleń uniwersału, na podstawie którego ściągano podatki, i w mniejszym stopniu od woli poborcy podatkowego. Jeśli w rejestrze znalazła się kategoria niewystępująca nigdzie indziej lub opisana bardzo szczegółowo, różniąca się od standardowego zapisu, dodatkowe informacje umieszczono w kolumnie „varia”. Na ogół jednak kolumny źródłowe odpowiadają stosowanym w źródle kategoriom.



Il. 1. Odnośnik do skanu rękopisu z poziomu mapy (aplikacji Web-GIS)

Nieodzownym elementem elektronicznej publikacji rejestrów poborowych są mapy obu wielkopolskich województw. Zawierają one warstwy topograficzne i fizjograficzne (lasy, rzeki, jeziora, bagna), warstwę granic administracyjnych województw, poszczególnych powiatów, a także zasięg okręgów parafialnych. Najważniejsza jest oczywiście warstwa punktowa, obejmująca miejscowości znajdujące się na danym terenie w drugiej połowie XVI w. Dzięki niej można przejść do edycji rejestrów z poziomu mapy. Poszczególne punkty powiązane z warstwami odpowiadającymi jednemu lub wielu rejestrów pozwalają na znalezienie informacji o danej miejscowości w źródle z wybranego roku. W aplikacji Web-GIS możliwe jest wyświetlenie danych pochodzących zarówno z jednego rejestru, jak i ze wszystkich dostępnych dla danego powiatu bądź województwa. Przy aktywnych warstwach „Miejscowości” oraz „Wszystkie rejestry poborowe” użytkownik otrzymuje kompletną listę wzmianek dostępnych w aplikacji wraz z wyborem informacji źródłowych, odnoszących się do wszystkich osad występujących w objętych edycją rejestrach poborowych. Zawarto w nich dane pochodzące z rejestrów, ale też z tabel krytycznych, tj. będących wynikiem opracowania tego materiału, obejmujących podstawowe informacje o każdej miejscowości. Klikając na konkretny punkt osadniczy, możemy zobaczyć wiadomości zarówno z jednego rejestru, jak i ze wszystkich, w których występuje dana miejscowość. Jest to oddanie treści zawartej w źródle za pomocą mapy i związanych z nią warstw, a nie element analizy historycznej. Punkty oznaczone jako występujące w danej warstwie – czyli w źródle, któremu dana warstwa jest przypisana – stanowią również indeks geograficzny. Dzięki niemu użytkownik jest w stanie zorientować się, z których miejscowości opłacono pobór i które miejscowości znalazły się w źródle. Gdy szuka się danej osady, łatwiejsze może być skorzystanie z wyszukiwarki uwzględniającej zarówno nazwę współczesną miejscowości, jak i nazwę źródłową oraz jej odmianki. Dodatkowo, w przypadku osad województwa poznańskiego, uwzględniono również nazwę ustaloną przez zespół *Słownika historyczno-geograficznego ziem polskich w średniowieczu*¹³.

¹³ O wykorzystywaniu map przy analizie źródeł historycznych por. Elliott, Gillies 2009, gdzie jednak do przestrzennego zobrazowania danych pochodzących ze starożytnych źródeł wykorzystuje się współczesne zdjęcia satelitarne z serwisu

Podobizna rękopisu dostępna jest z poziomu zarówno mapy, jak i arkuszy kalkulacyjnych, zawierających linki do skanu. Korzystający z faksymile użytkownik może nie tylko sprawdzić poprawność odczytu czy przyporządkowania informacji przez edytora, ale także wykorzystać go do własnych badań: paleograficznych, językoznawczych, źródłoznawczych.

Do każdego z opublikowanych rejestrów napisany został osobny wstęp źródłoznawczy. We wstępach zawarto takie informacje, jak sygnatura archiwalna miejsca przechowywania źródła, jego tytuł (np. *Regestrum Contributionis publicae Anno Domini 1582*), podział strukturalny (spis treści) rejestru, odwołanie do uniwersału, na podstawie którego zbierano stawki podatkowe, oraz klasyczny opis źródłoznawczy wraz z ewentualnymi uwagami redakcyjnymi. Do wstępów dotrzeć można w dwojaki sposób: bezpośrednio ze strony publikacji oraz z aplikacji Web-GIS, po rozwinięciu warstwy dotyczącej poszukiwanego rejestru i kliknięciu na znajdującą się przy warstwie z rejestrem ikonkę „i”.

Prezentowana metoda edycji rejestrów poborowych nie ogranicza się jedynie do tego konkretnego źródła. Za jej pomocą można w dużo bardziej użyteczny sposób przedstawić inne źródła o charakterze fiskalnym, gospodarczym, rachunkowym czy kontrolnym, np. inwentarze dóbr wielkiej własności czy wizytacje kościelne¹⁴.

Staropolskie księgi sądowe (w tym przede wszystkim akta grodzkie i ziemskie) stanowią jeden z najważniejszych zasobów źródłowych do badań na Polskę XV–XVIII w. (Białkowski 1925; Bielecka 1954: 129–130; Gąsiorowski 1971; Łosowski 2015). Ogrom tego materiału sprawia jednak, że są one wykorzystywane w niewielkim stopniu i nie ma możliwości ani sensu wydawać całości w formie tradycyjnej (Matuszewski 1993: 31–32; Mikulski 2009: 283). Zgłaszane dotąd postulaty obejmowały sumariusze, druk wybranych ksiąg lub zapisek na określony temat oraz ich indeksowanie (Wojciechowska 1999: 74; Gmiterek 2011; Uruszczak 2011). Wszystkie te propozycje doczekały się częściowej realizacji i zasadniczo nie zmieniły znikomej dostępności całego materiału. W dodatku rozważania nad sposobami udostępnia-

Google Maps. Mapy te nie są traktowane jako element edycji źródłowej, lecz jako przedstawienie kartograficzno-przestrzenne danych wydobytych ze źródeł.

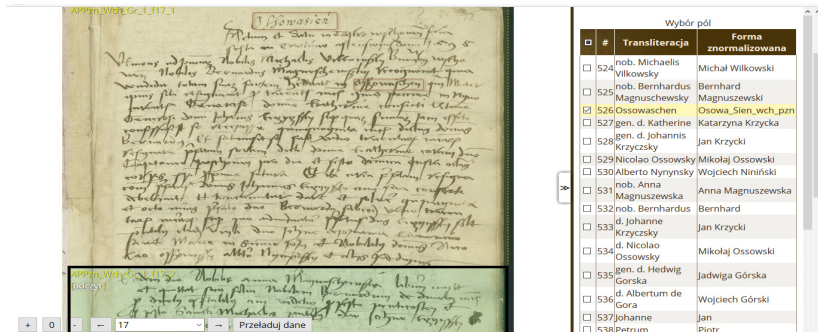
¹⁴ O możliwościach cyfrowych edycji źródeł o charakterze gospodarczym, zob. Vogeler 2015a; Vogeler 2015b.

nia całości były prowadzone przede wszystkim w gronie historyków i dotyczyły pomysłów na ułatwienie pracy badaczom z tej dziedziny. Księgi te są jednak bezcenne także dla filologów i językoznawców, czyli reprezentantów specjalności o odmiennym warsztacie i wymaganiach edytorskich (Handelsman 1916: 344–345). Odrębny problem stanowią nieprofesjonalni odbiorcy edycji źródeł historycznych, np. regionaliści (Łaszkiewicz 2011: 25, 27–28) i genealodzy¹⁵. Dawniejsze pomysły zakładały tworzenie, obok selektywnych i zarazem całkowicie odrębnych wydawnictw pełnotekstowych, zaawansowanych pomocy archiwalnych. Miały one pomóc badaczowi w dotarciu do odpowiedniej książki i karty oryginału (Bielecka 1962; Wojciechowska 1999: 74–75). W nowszych propozycjach ten ostatni bywał już zastąpiony cyfrowym obrazem, a inwentarze i indeksy miały przyjmować nie tylko postać elektroniczną, ale nawet formę jakiejś, bliżej nieokreślonej, bazy danych (Mikulski 2009: 283; Follprecht 2011: 217). Nie formułowano natomiast żadnych wymogów dotyczących powiązania tych części ze sobą.

Opracowana przez nas metoda stawia w centrum właśnie tę ostatnią kwestię. Obraz rękopisu, inwentarz obejmujący nie tylko całą książkę, ale także jej elementarne części, oraz indeksy mają stanowić jedną całość. Odbiorca widzi je jednocześnie. Półprzezroczyste oznaczenie struktury źródła oraz haseł indeksowych jest nałożone na faksymile oryginału. Oczywiście można je wyłączyć – wszystkie lub tylko dowolnie wybrane – jeśli komuś utrudniałyby ogląd książki. Są one również powiązane ze sobą w bazie danych, co ma zasadnicze znaczenie zarówno w pracy edytorskiej, jak i w późniejszej analizie. Spójrzmy po kolei na te trzy zasadnicze części edycji: faksymile, strukturę zabytku i hasła indeksowe.

Skan każdej karty lub strony to plik z nazwą precyzującą jej numer, a nazwa całego folderu zawiera sygnaturę archiwalną. W przypadku wielu aktów z danego zespołu lub archiwum podobnie powinny być nazywane foldery zbiorcze. W ten sposób zbiór skanów może być względnie wygodną formą korzystania z rękopisu również bez pomocy załączonej bazy lub aplikacji. W obecnej wersji zaawansowanych operacji graficznych (rozjaśniania, kontrastowania, filtrowania kolorów,

¹⁵ W kręgu genealogów podjęte zostały pewne problemy zarówno teoretyczne, jak i praktyczne (Beszczyński 2010; Nowik 2011).



Il. 2. Widok rękopisu w aplikacji Indxr. W programie na zielono podświetla się zapiska z pełnym odczytem (tu widoczna w ramce): w tabeli i na rękopisie oznaczone hasło Osowa Sien

tworzenia negatywów itp.) można dokonywać na odrębnych plikach. W dalszej perspektywie przynajmniej niektóre spośród nich powinny być dostępne również na poziomie aplikacji, podobnie jak na witrynie szukajwarchiwach.pl.

Identyfikacja struktury zabytku polega na wskazaniu na faksymile jego elementarnych części składowych, tworzących ewentualne jednostki wyższego rzędu. W wypadku księgi sądowej podstawą są oczywiście zapiski rejestrujące posiedzenie sądu w konkretnej sprawie. Dzięki oznaczeniu w tabeli dodatkowych informacji o nich można jednak również tu wskazać inne działy, odnoszące się np. do konkretnego roku lub typu spraw, spisane jedną ręką pisarską itp. Pojawiające się w zapiskach daty przedstawiane są zarówno w formie źródłowej, jak i w tej rozwiązanej wedle obowiązującego dziś kalendarza. Wpisywany jest także nagłówek zapiski, o ile pojawił się w księdze. W części przypadków nagłówki informują o charakterze danej sprawy, jeśli zaś tak się nie dzieje, to wydawcy określają jej charakter¹⁶. Niektóre noty zostały odczytane w całości. Dobieraliśmy je tak, żeby były wśród nich wszystkie powtarzające się częściej ręce pisarskie oraz różne rodzaje rozpatrywanych spraw. Przygotowanie takiego zestawu naj-

¹⁶ Podział wpisów na typy spraw jako pierwszy zaproponował Oswald Balzer (1882: 13–17). Nie jest to działanie bezproblemowe i automatyczne, por. teksty Piotra Hopego (1994) i Janusza Łosowskiego (1999).

ważniejszych formularzy oraz stylów pisma powinno ułatwić lekturę pozostałych not. Tabelę można uzupełniać o dodatkowe pola, np. inne wersje odczytu, tłumaczenie itp. Informacje niestandardowe znajdują się w kolumnie „Uwagi”.

Warstwa i zarazem tabela haseł indeksowych łączy wszystkie rodzaje wykazów: geograficzny, osobowy i rzeczowy¹⁷. Ten ostatni obejmuje tylko wybór zagadnień. U podstaw tej decyzji stało przede wszystkim przekonanie, że indeks rzeczowy zawsze jest selektywny i nie jest możliwe stworzenie pełnego zbioru. Nawet objęcie nim każdego słowa w tekście nie rozwiązywałoby problemu, także po pełnym ujednoczeniu pisowni, sprowadzeniu każdej odmianki gramatycznej do formy podstawowej i ustaleniu słownika łączącego tożsame pojęcia z różnych języków. Są przecież istotne zagadnienia ogólne, które nie muszą być w tekście wyrażane wprost. Dążyliśmy natomiast do uwzględnienia wszystkich wzmiankowanych nazw geograficznych oraz występujących w tekście osób. Indeks geograficzny powinien łączyć odnalezione w tekście toponimy z obiektami w przestrzennej bazie danych i na mapie GIS. Obecnie jest to zrealizowane dla sieci osadniczej. Pracujemy nad odpowiednim wykazem obiektów liniowych (np. rzeki) i powierzchniowych (przede wszystkim jednostki struktur terytorialnych państwowych i kościelnych, ale także np. jeziora). Znacznie trudniejsza jest kwestia wykazu osób. On także powinien być integralnie powiązany z odpowiednią bazą danych genealogicznych. Tu stawiamy dopiero pierwsze kroki, ponieważ prace nad takimi zasobami prowadzone są w Polsce w rozproszeniu, a dostęp do nich jest bardzo ograniczony. Wskazane byłoby również zintegrowanie obu indeksów, geograficznego i osobowego, z zasobami gromadzonymi przez językoznawców. Mimo podjętych rozmów i obustronnej woli współpracy nie udało się na razie wypracować funkcjonalnych rozwiązań.

Oczywiście wydanie pełnotekstowe jest jedną z możliwości, jednak nie jest niezbędne do zaprezentowania źródła¹⁸. W przypadku ksiąg sądowych zindeksowanie struktury źródła (odczyt nagłówków, jeśli są zapisane; określenie charakteru sprawy, jakiej dane zapiski dotyczą; od-

¹⁷ Por. z propozycjami Janiny Bieleckiej (1962: 144).

¹⁸ Daniel Paul O'Donnell (2008) zwraca uwagę, że odcinanie się teoretyków edycji cyfrowych od tekstu drukowanego (*print*) jest błędne i szkodliwe dla rozwoju cyfrowego edytorstwa.

czytanie i rozwiązanie daty, itd.) i poszczególnych zapisów (indeksowanie osób, osad, obiektów gospodarczych, itd.) oraz naniesienie ich na skan rękopisu pozwala na wydobycie i interpretację istotnych treści źródła bez konieczności jego pełnej transkrypcji. W całości odczytano taką część, która obejmuje typowe warianty formularza i zidentyfikowane w księdze różne ręce pisarskie. Ma to na celu przede wszystkim pomoc przy odczytywaniu tekstu dla mniej wprawionych paleograficznie osób.

Inną istotną korzyścią tego rodzaju prezentacji źródeł jest możliwość udostępniania efektów pracy nad rękopisem na różnych jego etapach, tzw. *work in progress* (Thaller 2005; Kropać 2008, 2009: tu zwłaszcza 52–54; Vasold 2014).

Ważnym elementem edycji jest wstęp źródłoznawczy i edytorski¹⁹. Nie da się zaprzeczyć, że proponowany sposób udostępnienia źródła bez jakiegokolwiek wstępu, opisującego zarówno sam przedmiot edycji, jak i różnorakie problemy czy wątpliwości, jakie nasunęły się podczas pracy, nie będzie realizował przedstawionych wyżej założeń (Gołąbek 2014: 505; Łaskiewicz 2015: 192). Jak każda publikacja naukowa, podlega ona procedurze recenzyjnej, a przedmiotem oceny są zarówno zawarte w niej teksty (wstęp, daty w formie źródłowej i ich rozwiązanie, odczytane zapiski itd.), jak funkcjonalność aplikacji.

Przy obecnych możliwościach technologicznych załączanie cyfrowego faksymile źródła wydaje się istotnym wymogiem edytorskim²⁰. Umożliwia to lepszy dostęp do zabytku niż najdokładniejszy nawet opis w przypisach tekstowych²¹. Otwarty pozostaje problem trwałości

¹⁹ Jak słusznie zauważył Łosowski (2011: 97), wstępy do wydawnictw źródłowych niejednokrotnie stanowią istotny wkład w znajomość poszczególnych źródeł. Por. z wstępami autorstwa Tomasza Jurka (1991) oraz Waldemara Bukowskiego i Macieja Zdanka (2012). O wstępach zob. także pisane w kontekście edycji, ale dość szeroko zakrojone spostrzeżenia Huberta Łaskiewicza (2015: 185–187).

²⁰ Coraz częściej tak się właśnie dzieje, choć w formie często różniącej się od tej proponowanej przez nas (Gąsiorowski i in. 2010; Gąsiorowski, Jurek, Skierska 2010; Uruszczak, Miłucha, Karbowicz 2016). Rzadkością są interaktywne witryny internetowe (Skolimowska, Turska, Jasińska-Zdun). Nieco inaczej do zagadnienia podeszli twórcy kolejnej części *Kodeksu dyplomatycznego Małopolski* (Bukowski, Sikora, Wroniszewski 2014), którzy na stronie udostępnili skany nie materiałów źródłowych, a fiszek zawierających wypisy z tychże źródeł.

²¹ Por. z w większości trafnymi spostrzeżeniami Matuszewskiego (1993: 34–36) o konieczności uwzględnienia elektronicznych form edycji rękopisów typu księgi grodzkie sprzed blisko 25 lat.

materiału (Prinke 2006) i samego formatu używanego do prezentacji źródła (np. czy wciąż popularny i odczytywany przez przyszłe programy będzie format *.xls?) (Łaszkiewicz 2011: 28–29). Co będzie z serwerem, na którym umieszczone zostaną kolejne edycje cyfrowe w momencie rozwiązania, przeniesienia lub rozbicia zajmującego się nimi zespołu albo gdy instytucja czuwająca nad projektem upadnie (Słoń 2015a: 160–161; Bem 2016: 162)? Konieczność współpracy ze specjalistami IT lub potrzeba nauczania się przynajmniej podstaw programowania, tworzenia baz danych²² i sposobów interaktywnych prezentacji źródła jest wciąż bardziej postulatem niż obowiązującą praktyką (Radomski 2014: 57, 59; Crymble 2015). Pod uwagę należy brać również niewygodę, jakie wynikają z dłuższego spędzania czasu przed monitorem (Matuszewski 1993: 33; Robinson 2005: § 6–7; Bem 2016: 164–165). Przede wszystkim należy jednak podkreślić, że ta metoda nadal jest w fazie testów²³. W przeciwieństwie do tradycyjnego edytorstwa jej funkcjonalność czeka dopiero na weryfikację. Czas pokaże, czy rzeczywiście można i warto w ten sposób udostępniać badaczom znacznie większy materiał źródłowy niż mógłby zostać kiedykolwiek wydany w tradycyjnej formie pełnotekstowej. Na razie pracujemy nad tym, żeby tak właśnie się stało.

Źródła

Bukowski W., Sikora F., Wroniszewski J., opr., 2014, *Materiały do Kodeksu Dyplomatycznego Małopolski*, t. V: 1451–1506. Edycja elektroniczna, Kraków, [online; dostęp: 21.07.2016]. Dostępny w internecie: <<http://www.kodeks.pau.krakow.pl/index.html>>.

²² Przydatność różnego rodzaju baz danych (nie tylko tych związanych z edycjami źródeł) przedstawili Piotr Guzowski i Radosław Poniak (2012).

²³ Weryfikacja tej metody edycji źródeł historycznych stanowi przedmiot kilku aktualnie realizowanych projektów badawczych: „Atlas historyczny Polski. Dopełnienie serii” (NPRH, M. Słoń), „Księgi konsystorza kaliskiego z lat 1504–1534” (NCN, A. Borek), „Cyfrowa edycja kaliskich ksiąg ziemskich i grodzkich z przełomu XV i XVI wieku” (NCN, T. Związek), „Elektroniczna edycja ksiąg sądowych powiatu kaliskiego z lat 1587–1593” (NCN, M. Gochna), „Cyfrowe edycje map dawnych: perspektywy i ograniczenia na przykładzie *Mapy geograficzno-wojskowej i statystycznej Wielkopolski (1807–1812)*” (NCN, T. Panecki), „Atlas historyczny miast polskich: Kalisz” (NCN, U. Sowina).

- Gąsiorowski A., Jurek T., Skierska I., wyd., 2010, *Szamotołska księga ławnicza z lat 1567–1579*, Szamotoły–Warszawa.
- Gąsiorowski A., Jurek T., Skierska I., Grzesik R., wyd., 2010, *Metryka czyli album Uniwersytetu Krakowskiego z lat 1509–1551*, Warszawa.
- Skolimowska A., Turska M., Jasińska-Zdun K., *Internetowa publikacja Korpusu Tekstów i Korespondencji Jana Dantyszka (1485–1548)*, [online; dostęp: 21.07.2016]. Dostępny w internecie: <<http://dantiscus.ibi.uw.edu.pl>>.
- Uruszczak W., Mięka M., Karbowicz A., opr., 2016, *Księga kryminalna miasta Krakowa z lat 1589–1604*, Kraków.

Literatura

- Balzer O., 1882, *Kancelarie i akta grodzkie w wieku XVIII*, Lwów.
- Bem P., 2016, *Dlaczego polskie edytorstwo naukowe nie istnieje*, „Teksty Drugie”, nr 1, s. 151–168.
- Beszczynski W., 2010, *Digitalizacja i indeksowanie ksiąg metrykalnych na Pomorzu – jeden z głównych celów Pomorskiego Towarzystwa Genealogicznego*, w: *Nasze korzenie. Wokół poszukiwań genealogicznych rodzin pomorskich*, t. 2, red. J. Borzyszkowski, T. Rembalski, Gdańsk, s. 28–37.
- Białkowski L., 1925, *O znaczeniu ksiąg grodzkich dla historii obyczajów i kultury materialnej*, w: *Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu 6–8 XII 1925*, t. 1: *Referaty*, Lwów, s. 1–7.
- Bielecka J., 1954, *Organizacja i działalność kancelarii ziemskich i grodzkich wielkopolskich XIV–XVIII w.*, „Archeion”, nr 22, s. 129–152.
- Bielecka J., 1962, *Uwagi o sumaryzowaniu i indeksowaniu ksiąg ziemskich i grodzkich*, „Archeion”, nr 37, s. 140–145.
- Brown S., Clements P., Grundy I., Ruecker S., Antoniuk J., Balazs S., 2009, *Published Yet Never Done: The Tension Between Projection and Completion in Digital Humanities Research*, “Digital Humanities Quarterly”, vol. 3, nr 2 [online; dostęp: 21.07.2016]. Dostępny w internecie: <<http://www.digitalhumanities.org/dhq/vol/3/2/000040/000040.html>>.
- Bukowski W., Zdanek M., 2012, *Wstęp*, w: *Księga ziemska krakowska 2. 1394–1397*, wyd. W. Bukowski, M. Zdanek, Warszawa, s. 7–29.
- Crymble A., 2015, *Does your historical collection need a database-driven website?*, “Digital Humanities Quarterly”, vol. 9, nr 1 [online; dostęp: 21.07.2016]. Dostępny w internecie: <<http://www.digitalhumanities.org/dhq/vol/9/1/000206/000206.html>>.

- Dymmel P., *Edytorstwo historyczne – stan i potrzeby*, w: *Pamiętnik XV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*, t. 1, cz. 2, red. J. Staszewski, Gdańsk–Toruń, s. 259–271.
- Elliott T., Gillies S., 2009, *Digital Geography and Classics*, “Digital Humanities Quarterly”, vol. 3, nr 1 [online; dostęp: 21.07.2016]. Dostępny w internecie: <<http://www.digitalhumanities.org/dhq/vol/3/1/000031/000031.html>>.
- Follprecht K., 2011, *Teoria i praktyka edycji źródeł do historii miast i mieszczanstwa*, w: *Teoria i praktyka edycji nowożytnych źródeł w Polsce (XVI–XVIII w.)*, red. A. Perłakowski, Kraków, s. 211–218.
- Gąsiorowski A., 1971, *Kancelarie ziemskie i grodzkie*, w: *Dyplomatyka wieków średnich*, opr. K. Maleczyński, M. Bielińska, A. Gąsiorowski, Warszawa, s. 284–314.
- Gieysztorowa I., Żaboklicka A., 1955, *Rejestry poborowe Mazowsza z XVI w. Uzasadnienie nowego wydawnictwa źródłowego*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, nr 3, s. 338–355.
- Gmiterek H., 2011, *Księgi grodzkie jako przedmiot prac edytorskich*, w: *Teoria i praktyka edycji nowożytnych źródeł w Polsce (XVI–XVIII w.)*, red. A. Perłakowski, Kraków, s. 45–55.
- Gochna M., 2014, *Elektroniczna edycja rejestrów poborowych województwa kaliskiego z drugiej połowy XVI w.*, „Studia Geohistorica”, nr 2, s. 143–150.
- Gołąbek K., 2014, *Nowy podręcznik edytorstwa źródeł historycznych. Uwagi*, „Przegląd Historyczny”, z. 3, s. 500–511.
- Górska K., 1957, *Przyczynek do krytyki rejestrów poborowych*, „Studia Źródłoznawcze”, t. I, s. 185–189.
- Gregory I.N., Healey R.G., 2007, *Historical GIS: structuring, mapping and analyzing geographies of the past*, “Progress in Human Geography”, vol. 31, nr 5, s. 638–653.
- Gruchała J.S., 2015, *Kilka myśli o obowiązkach edytorów*, w: *Edytorstwo źródeł – ograniczenia i perspektywy*, red. A. Perłakowski, Kraków, s. 45–46.
- Guzowski P., Poniat R., 2012, *Internetowe bazy danych w badaniach nad historią społeczno-gospodarczą*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, nr 72, s. 311–319.
- Handelsman M., 1916, *O metodzie publikowania najdawniejszych ksiąg sądowych polskich*, „Przegląd Historyczny”, z. 3, s. 317–346.
- Hope P., 1994, *FOPAR-owski model archiwalnego opisu staropolskiego księgi wpisów typu „księga ziemska” – próba konstrukcji modelu*, w: *Komputeryzacja archiwów*, t. 1: *Problemy opracowania archiwaliów staropolskich w skomputeryzowanych systemach informacyjnych*, red. B. Ryszewski, Toruń, s. 86–88.

- Jurek T., 1991, *Wstęp*, w: *Księga ziemska kaliska 1400–1409*, wyd. T. Jurek, Poznań, s. III–XVII.
- Kirschenbaum M.G., 2009, *Done: Finishing Projects in the Digital Humanities*, “Digital Humanities Quarterly”, vol. 3, nr 2 [online; dostęp: 21.07.2016]. Dostępny w internecie: <<http://www.digitalhumanities.org/dhq/vol/3/2/000037/000037.html>>.
- Kropač I.H., 2008, *Work in Progress. Vom Digitalisat zum edierten Text*, w: *Editionswissenschaftliche Kolloquien 2005/2007. Methodik – Amtsbücher. Digitale Edition – Projekte*, hsg. v. M. Thumser, J. Tandecki, u. Mitarb. v. A. Thumser, s. 167–183.
- Kropač I.H., 2009, *From virtual archives to online-editions: Strategies for the “Fontes Civitatis Ratisponensis”*, w: *Documentation and Analysis of the Historical and Cultural Heritage by Historical Information Science Methods. Proceedings of the Joint Seminar, held at Graz at April, 15–17, 2009*, ed. S.I. Kornienko, I.H. Kropač, Perm–Graz, s. 49–63.
- Kürbisówna B., 1957, *Osiągnięcia i postulaty w zakresie metodyki wydawania źródeł historycznych*, „Studia Źródłoznawcze”, t. I, s. 53–84.
- Łaszkiwicz H., 2011, *Wierność rękopisowi czy wierność idei? Uwagi na temat zasad edycji tekstów źródłowych*, w: *Teoria i praktyka edycji nowożytnych źródeł w Polsce (XVI–XVIII w.)*, red. A. Perłakowski, Kraków, s. 23–30.
- Łaszkiwicz H., 2015, *Kolejne ponowoczesności a udostępnianie źródeł. Czy zmiany w refleksji metodologicznej historii wpływają na warsztat edytorski (i czy w ogóle powinny?)*, w: *Edytorstwo źródeł – ograniczenia i perspektywy*, red. A. Perłakowski, Kraków, s. 181–197.
- Łosowski J., 1999, *Problemy klasyfikacji wpisów ksiąg grodzkich*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, nr 10, s. 27–37.
- Łosowski J., 2011, *Osiągnięcia i potrzeby w zakresie badań nad dziejami kancelarii sądów i urzędów szlacheckich oraz wiejskich w dawnej Polsce*, w: *Belliculum diplomaticum IV Thorunense. Dyplomatyka staropolska – stan obecny i perspektywy badań*, red. W. Chorążyczewski, J. Tandecki, Toruń, s. 95–111.
- Łosowski J., 2015, *Akta sądów i urzędów szlacheckich w XIV–XVIII wieku*, w: *Dyplomatyka staropolska*, red. T. Jurek, Warszawa, s. 253–338.
- Matuszewski J.S., 1993, *Historyk, źródło i... komputer (na marginesie edycji Księgi ziemskiej kaliskiej)*, „Kwartalnik Historyczny”, z. 2, s. 27–36.
- Matuszewski J.S., 2004, *Archiwum pod biurkiem każdego historyka*, w: *Z dziejów kultury prawnej. Studia ofiarowane Profesorowi Juliuszowi Bardachowi w dziewięćdziesięciolecie urodzin*, red. M. Wąsowicz i in., Warszawa, s. 301–320.
- Mikulski K., 2009, *Spółczesność i gospodarka*, w: *Spojrzenie w przeszłość. Konferencja Muzeum Historii Polski, Jadwisin, 25–26 października 2007 r.*

- t. 1: *Średniowiecze, nowożytność*, red. P. Skibiński, A. Przeszkowska, Warszawa, s. 282–295.
- Nowik A.M., 2011, *Indeksy aktów stanu cywilnego jako edycje źródeł historycznych*, „Archiwista Polski. Kwartalnik”, nr 1, s. 23–26.
- O'Donnell D.P., 2008, *Resisting The Tyranny of the Screen, or, Must a Digital Edition be Electronic?*, “The Heroic Age. A Journal of Early Medieval Northwestern Europe”, vol. 11, [online; dostęp: 21.07.2016]. Dostępny w internecie: <<http://www.heroicage.org/issues/11/em.php>>.
- Pieniąż A., 2013, *Narzędzia internetowe w nauczaniu paleografii*, „Studia Źródłoznawcze”, t. LI, s. 131–145.
- Prinke R.T., 2006, „*Kwaśne pliki*”. *Standardy digitalizacji i problem długowieczności zasobów cyfrowych*, w: *Dygitalizacja zbiorów bibliotecznych. Materiały z ogólnopolskiej konferencji pt. „Dygitalizacja zbiorów bibliotecznych”. Warszawa 3–4 czerwca 2005 r.*, red. E. Stefańczyk, Warszawa, s. 60–65.
- Radomski A., 2014, *Historiografia „dwóch prędkości” czyli jak narzędzia cyfrowe zmieniły Klio*, w: *Historia 2.0. PantaRhei. Materiały sympozjum. XIX Powszechny Zjazd Historyków Polskich. 17 września 2014, Szczecin*, red. A. Sobczak, M. Cichocka, P. Frąckowiak, Lublin, s. 55–60.
- Robinson P., 2005, *Current issues in making digital editions of medieval texts – or, do electronic scholarly editions have a future?*, “Digital Medievalist”, vol. 1, [online; dostęp: 21.07.2016]. Dostępny w internecie: <<http://www.digitalmedievalist.org/journal/1.1/robinson/>>.
- Sahle P., 2013, *Digitale Editionsformen. Zum Umgang mit der Überlieferung unter den Bedingungen des Medienwandels*, t. 1–3, Norderstedt, [także online; dostęp: 24.07.2016]. Dostępny w internecie: <<http://kups.ub.uni-koeln.de/5351/>>, <<http://kups.ub.uni-koeln.de/5352/>>, <<http://kups.ub.uni-koeln.de/5353/>>.
- Schieffer R., 1999, *Die Erschließung des Mittelalters am Beispiel der Monumenta Germaniae Historica*, w: *Quelleneditionen und kein Ende? Symposium der Monumenta Germaniae Historica und der Historischen Kommission bei der Bayerischen Akademie der Wissenschaften. München, 22./23. Mai 1998*, hrsg. v. L. Gall, R. Schieffer, München, 22./23. Mai 1998, München, s. 1–16.
- Słoń M., 2011, *Digitale Edition der Ausheberregister aus der Wojewodschaft Kalisch des 16. Jahrhunderts*, w: *Editionswissenschaftliches Kolloquium 2011. Quellen kirchlicher Provenienz. Neue Editionsprojekte und aktuelle EDV-Projekte*, hrsg. v. H. Flachenecker u. J. Tandecki unter Mitarbeit v. K. Kopiński, Toruń, s. 393–405.
- Słoń M., 2015a, *Pryncypia edytorstwa źródeł historycznych w dobie rewolucji cyfrowej*, „Studia Źródłoznawcze”, t. LIII, s. 155–161.

- Słoń M., 2015b, *Geoinformationssysteme (GIS) als Instrument der Quellenedition*, w: *Neuere Editionen der sogenannten „Ego-Dokumente“ und andere Projekte in den Editionswissenschaften*, hrsg. v. H. Flachenecker, J. Tandecki unter Mitarbeit von K. Kopiński, Toruń, s. 259–270.
- Słoń M., 2017, *Sine initio et sine fine. Edycja źródła jako proces zawsze otwarty*, w: *Editiones sine fine. Materiały z konferencji*, t. 1, red. K. Kopiński, W. Mrozowicz, J. Tandecki, Toruń, s. 131–141.
- Szady B., 2008, *Zastosowanie systemów informacji geograficznej w geografii historycznej*, „Polski Przegląd Kartograficzny”, nr 3, s. 279–283.
- Szady B., 2013, *Czasowo-przestrzenne bazy danych jako narzędzie w geografii historycznej*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Geographica Socio-Oeconomica”, nr 14, s. 17–32.
- Szymański J., 1972, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa.
- Thaller M., 2005, *Reproduktion, Erschließung, Edition, Interpretation. Ihre Beziehung in einer digitalen Welt*, w: *Vom Nutzen des Edierens. Akten des internationalen Kongresses zum 150-jährigen Bestehen des Instituts für Österreichische Geschichtsforschung, Wien, 3.–5. Juni 2004*, hrsg. v. B. Merta, A. Sommerlechner, H. Weigl, Wien, s. 205–227.
- Uruszczak W., 2011, *Edycje źródłowe ksiąg sądowych*, w: *Teoria i praktyka edycji nowożytnych źródeł w Polsce (XVI–XVIII w.)*, red. A. Perłakowski, Kraków, s. 57–69.
- Vanhoutte E., 1999, *Where is the editor? Resistance in the creation of an electronic critical edition*, “Human IT. Tidskrift för studier av IT ur ett humanvetenskapligt perspektiv”, vol. 1, [online; dostęp: 21.07.2016]. Dostępny w internecie: <<http://etjanst.hb.se/bhs/ith/1-99/ev.htm>>.
- Vasold G., 2014, *Progressive Editionen als multidimensionale Informationsräume*, w: *Digital diplomacy? The computer as a tool for the diplomatist?*, ed. A. Ambrosio, S. Barret, G. Vogeler, Köln–Weimar–Wien, s. 75–88.
- Vogeler G., 2015a, *Warum werden mittelalterliche und frühneuzeitliche Rechnungsbücher eigentlich nicht digital ediert?*, w: *Grenzen und Möglichkeiten der Digital Humanities*, hrsg. v. C. Baum, T. Stäcker, [online; dostęp: 29.12.2016]. Dostępny w internecie: <<http://zfdg.de/sonderband/1>>.
- Vogeler G., 2015b, *Digitale Edition von Wirtschafts- und Rechnungsbüchern. Formen und Methoden der Rechnungslegung: Städte, Klöster und Kaufleute*, w: *Wirtschafts- und Rechnungsbücher des Mittelalters und der Frühen Neuzeit*, hrsg. v. G. Gleba, N. Petersen, Göttingen, s. 307–328.
- Wnęk K., 2010, *Systemy GIS w badaniach historycznych*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne”, z. 137, s. 153–171.
- Wojciechowska Z., 1999, *Księgi ziemskie i grodzkie województw wielkopolskich – stan opracowania i potrzeby*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, nr 10, s. 63–75.

Digital editions of historical sources

Summary

The Historical Atlas Section of the Institute of History of the Polish Academy of Sciences is currently conducting editorial works on 16th century tax registers and court books. These works lead us to some general reflections on the nature of scientific editorship itself, as well as its forms and functions. In the paper, the postulates were illustrated with examples of edited tax registers from the voivodeships of Kalisz and Poznań, and from the oldest court records (*castrensia*) of Wschowa.

An edition of a historical source should include the facsimile of the manuscript, so it does not have to convey the entire contents in any other way. It need not have a textual form at all. For instance, it could present only quantitative data, like in tax registers, or only basic data found in court records (spatial reference, persons, subject and type of transaction). It should consist of various elements corresponding with specific functions, like geostatistical analyses in tax registers, or quick search in court records. They all make the source more user-friendly.

In every edition, one of its forms should be a database. Databases make it easier to combine information from several sources, and to add new content to the existing edition (e.g. new categories in the index of persons, or a complete transcription of selected fragments).

Okres retoryczny w prozie jako zadanie edytora tekstów XVI–XVII w.

Słowa kluczowe: proza XVI–XVII w., edytorstwo naukowe, interpunkcja w tekstach oratorskich

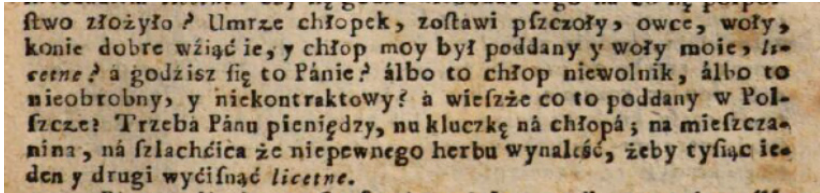
Keywords: prose texts 16th and 17th century, editing old texts, punctuation in old oratory

Każdy, kto zajmuje się literaturą dawną i zwykł uważnie czytać opracowania naukowe, pamięta zapewne dziwne wrażenie, jakie towarzyszy niekiedy lekturze cytatów z dawnych kazań i mów przytaczanych w tekście: zdarza się mianowicie, że trudno owe cytaty zrozumieć, dopiero rzut oka na oryginał – dawny druk lub rękopis – uwalnia od tego „efektu obcości”, okazuje się bowiem, że tekst jest w miarę jasny, a w każdym razie znacznie bardziej przejrzysty niż w cytacie u współczesnego autora. Powody bywają różne; niestety, dość często widać nieumiejętność prostego odczytania tekstu rękopiśmiennego lub drukowanego czcionką gotycką i na takie przypadłości nie ma – obawiam się – lekarstwa. Bywa też jednak i tak, że wszystkie wyrazy odczytano i przetranskrybowano poprawnie, a zdania i tak się „nie składają”, znaki interpunkcyjne zaś, zamiast wspomagać czytelnika, przeszkadzają mu. Niech wystarczy jeden przykład, wybrany z rozprawy historycznej:

Umrze chłopek, zostawi pszczoły, owce, woły, konie dobre wziąć je i chłop mój był poddany i woły moje licetne? A godzisz się to Panie? Albo to chłop niewolnik, albo to nie obrobnny i nie kontraktowy? A wieszże co to poddany w Polsce? Trzeba panu pieniędzy na kluczkę na chłopa, na mieszczanina, na szlachcica,

że nieprawego herbu wynaleźć, żeby tysiąc jeden i drugi wycisnąć licente (Smolińska 2005: 116).

Woryginalie z 1738 r. fragment ten wygląda następująco:



Il. 1. B. Gelarowski, *Kazania na niedziele całego roku i święta Chrystusowe...*, Sandomierz 1738, s. 337

Uważne porównanie pokazuje, że nawet tekst drukowany pismem prostym może sprawiać trudność w odczytaniu (do tego jeszcze ta niezrozumiała łacina...); głównie jednak niezrozumiałość owego cytatu polega na nieumiejętnym interpungowaniu. Transkrypcja, która weźmie pod uwagę ten niezbyt staranny – przynajmniej – druk i poprawi złe odczytania tekstu, mogłaby wyglądać następująco:

Umrze chłopcek, zostawi pszczoły, owce, woły, konie dobre; wziąć je („i chłop mój był poddany i woły moje”) *licetne?* a **godziż** się to, panie? albo to chłop niewolnik, albo to nie obrobny i nie kontraktowy? a wieszże, co to poddany w Polsce? Trzeba panu pieniędzy, **nu** kluczkę na chłopá, na mieszczanina, na szlachcica że nieprawego herbu, wynaleźć, żeby tysiąc jeden i drugi wycisnąć, *licetne?*

Dołożyć pragnę do tego doświadczenia nauczyciela akademickiego parającego się od lat wprowadzaniem słuchaczy w tajniki edytorstwa naukowego. Warunkiem przystąpienia do egzaminu z tekstologii na studiach edytorskich na Uniwersytecie Jagiellońskim jest samodzielne przygotowanie naukowej edycji krótkiego, kilkustronicowego tekstu (najczęściej fragmentu większej całości). W bieżącym roku akademickim kilka osób wybrało z listy propozycji kazania z *Postylli* Grzegorza z Żarnowca. Mogłem się przekonać po raz kolejny, jak

ważne jest nie tylko odczytanie tekstu z dawnego druku, ale także, a może przede wszystkim, zrozumienie struktury zdania i odpowiednie użycie znaków przestankowych. Oto kazania Żarnowczyka, pochodzące przecież z tego samego zbioru, w jednej pracy były żywe, dawały się pojąć bez trudu, przekonywały czytelnika i jednocześnie nie burzyły toku zdania sugerowanego przez znaki przestankowe w druku, w innej zaś transkrypcji – wyglądały na nieporadne, jakby kaznodzieja nie panował nad zdaniem, zwłaszcza gdy przychodziło mu do głowy użyć wypowiedzenia dłuższego i skomplikowanego pod względem składni. I wcale nie było tak, że kaznodziei pomagali w dotarciu do czytelnika adepci modernizujący konsekwentnie interpunkcję, a przeszkadzali ci, którzy ją chcieli zachować za podstawą edycji. Można odnieść wrażenie, że obie skrajności: radykalna modernizacja i konserwatywna wierność interpunkcji źródła źle służą tekstowi oratorskiemu, który znajdzie się w rękach dzisiejszego wydawcy naukowego.

1. Prolegomena

W niniejszym artykule zamierzam – po koniecznych uwagach wstępnych – postawić mocną ogólną tezę, której byłbym skłonny bronić używając bardziej szczegółowych, „technicznych” argumentów. Nie chcę formułować teorii na temat edytorstwa naukowego w ogólności, raczej zajmę się wyłącznie traktowaniem przez edytora zdania, zwłaszcza zdania, które można uznać za okres retoryczny. Mowa więc będzie o kropkach, małych kropkach, dwukropkach, ukośnikach i średnikach. Ponieważ już parokrotnie wypowiadałem się na ten temat (zob. Gruchała 2013, 2014, 2015), nie potrafię uniknąć powtórzeń, ale mam nadzieję, że uda się dodać to i owo.

Jeśli zgodzimy się, że edytor jest zobowiązany do transkrybowania tekstu i podania go w pisowni zmodernizowanej stosownie do potrzeb swych czytelników, to przyznać trzeba, że z transkrybowaniem interpunkcji mamy swoje kłopoty. Przede wszystkim, nie da się po prostu transliterować dawnego przestankowania (jak to czasem skłonni są czynić językoznawcy) i cieszyć się sukcesem; zasób znaków interpunkcyjnych jest w dawnych drukach i rękopisach ubogi, a w dodatku

stosowane są one według innych zasad niż to obserwujemy w tekstach nam współczesnych. Nie można więc oświadczać (co się, niestety, zdarza), że znaki przestankowe podane są za podstawą edycji, tylko ukośniki stają się przecinkami.

Traktowanie interpunkcji retoryczno-intonacyjnej przez edytorów było już przedmiotem dyskusji, niekiedy ożywionych (zob. Ulewicz 1954; Furmanik 1956; Czyż 1991; Godyń 2009); nie sądzę jednak, by w ich wyniku powstał jakikolwiek konsens. Praktyka jest natomiast raczej ustalona, to znaczy niemal wszyscy wydawcy ochoczo deklarują modernizację, czyli zastosowanie dzisiejszych zasad, anachronicznych – przyznajmy – wobec tekstów z XVI i XVII w.

Wynik zależy w moim przeświadczeniu od rodzaju wydawanego tekstu. Myślę tu w pierwszej kolejności o rozróżnieniu utworów wierszowanych i prozaicznych. Doświadczenia wielu edytorów opierają się na opracowywaniu mowy wiązanej, prozę wydawano zdecydowanie rzadziej; dotyczy to zwłaszcza prozy oratorskiej. Nie wchodząc w szczególności, powiedzieć trzeba, że w tekstach wierszowanych pochodzących z wieków od XVI do XVIII porządek składniowy zderza się ze schematem wersyfikacyjnym, czyli – w olbrzymiej większości wypadków – z wierszem sylabicznym, zwykle dość regularnym (wyłączam tu średniowieczny wiersz zdaniowy, choć i w nim widać tendencję do stabilizowania się liczby sylab w wersie). Oba te porządki, składniowy i wierszowy, dotyczą realizacji fonicznej tekstu, którą uznaje się dość zgodnie za ważny element interpretacji wiersza staropolskiego¹. Niektórzy poeci wykorzystywali napięcie między tokiem składniowym a strukturą wersyfikacyjną w sposób mistrzowski; arcydziełem jest tu *Tren IX* [Kupić by cię, Mądrości, za drogie pieniądze...] Jana Kochanowskiego, w którym zdania jakby przelewają się poza granice wersów, budując wrażenie, że pochwała Mądrości jest tym bardziej ironiczna, im bardziej patetyczna (potwierdza to zresztą puenta tego utworu). A cóż rzec o sonetach i pieśniach Mikołaja Sępa Szarzyńskiego, w których tok przerzutniowy staje się jednym z głównych – obok inwersji zdaniowej – sposobów budowania osobliwego języka poetyckiego („Farbę Bugowej widziałem krew wody // Nasza zmieniła...” w *Pie-*

¹ Określenie „staropolski” stosuję tu i gdzie indziej w rozumieniu historyka literatury, narażając się na gromy czytelników-językoznawców.

śni o *Fridruszu* [!], Sęp Szarzyński 1997: 91); zrozpaczony wydawca najchętniej pozostawiłby wiele miejsc bez jakiegokolwiek interpunkcji, ponieważ każdy przecinek jest już interpretacją, a w dodatku wygląda na to, że wieloznaczność owych miejsc z przerwami była przez autora zamierzona.

Specjalne użycie znaków przestankowych w wierszu staropolskim obejmuje również stawianie ich w miejscach podziałów wersyfikacyjnych, nawet wbrew porządkowi składniowemu. Dwukropek stoi w autografie *Moralioń* Wacława Potockiego w średniowiecu nawet gdy jest ona niezbyt ostro wyznaczona przez tok zdania. Również w klauzuli wersowej nie tylko Potocki stawia znak interpunkcyjny także wtedy, gdy występuje wyraźna przerzutnia. Warto się zastanowić, czy te praktyki są wyłącznie dziwnym zwyczajem kopistów lub zecerów, czy też niosą informację o konieczności oddania owej granicy wersyfikacyjnej w sposób zauważalny pod względem fonicznym; tu jednak interesują mnie teksty oratorskie, toteż utwory wierszowane pozostawiam na boku.

2. Przystankowanie w tekstach oratorskich

Gdy mowa o interpunkcji utworów prozaicznych, to uprzywilejowane pod wieloma względami miejsce zajmują teksty oratorskie: kazania i mowy, ale także publicystyka, która nie przez przypadek bardzo często stylizowana była na wypowiedź ustną (mowa, wotum, dialog mają taki właśnie nieskryptyralny charakter). Słowo występuje w nich w pewnym stopniu imitując środki wyrazu właściwe żywej mowie, dzięki czemu można mówić o obecności w tych tekstach „residuum oralnego” (Ong 2009: 97; zob. też Havelock 2006: 65–66). Nawet jeśli kaznodzieje czy mówcy nie wygłaszali w rzeczywistym świecie swych tekstów oratorskich, z góry przeznaczając je do publikacji, zdawali sobie sprawę, że obierają formę wypowiedzi, w której czytelnik będzie się doszukiwał cech rzeczywistego kazania czy mowy. Wiedzieli też z pewnością, że „słowo poddane technologii” (Ong 1992, 2011) (działaniom kopisty czy zecera) staje się uboższe o wiele elementów żywej wypowiedzi, jak np. dynamika głosu, wzmacnianie i osłabianie

ekspresji, specyficzne modulacje; nie da się wydrukować gestykulacji, kodu mimicznego czy wreszcie stroju i urody mówcy. To samo musieli zresztą brać pod uwagę również w wypadku późniejszej publikacji kazań czy mów, które zostały wygłoszone i mogły być opatrzone informacją o dacie i miejscu tej „premiery”: przecież podlegały one redakcji, stały się z pewnością tekstami bardziej zwartymi, pozbawionymi elips czy anakolutów dopuszczalnych w praktyce oratorskiej, nadawano im w miarę poprawny kształt ortograficzny, wreszcie – co dla mnie tu najważniejsze – interpungowano je. To, co Walter Ong nazywa „zamknięciem” druku (*closure*; Ong 1992: 178–182), w wypadku tekstów prymarnie mówionych oznaczać musi ujednoznacznienie, sprowadzenie do skromnych możliwości techniki, ale też utwalenie jednej, kanonicznej formy.

Paradoksalny jest więc sposób istnienia owych tekstów oratorskich w rękopisie czy druku: przywołują one sytuację, którą potrafią zaledwie imitować przy pomocy ubogich środków, przedstawiają się odbiorcy jako (*sit venia verbo*) „awatar” prawdziwego wystąpienia oratorskiego z wszystkimi tego konsekwencjami, wśród których kształt intonacyjny nie jest bynajmniej mało ważny; powiedzieć nawet można, iż możliwość oddania w piśmie imitacji żywej wypowiedzi staje się jednym z warunków tej imitacji. Te uwarunkowania leżą u genezy przepisanych i drukowanych kazań, dlatego należy je rozważać przy podejmowaniu decyzji edytorskich.

Dla czytelnika nie jest najważniejsze, kto jest odpowiedzialny za kształt językowy pisanej oracji: sam autor, kopista czy zecer. Wydaje się, że można przyjąć, iż mówca stoi bardziej po stronie kultury oralnej, a kopista czy wydawca (zecer) z natury rzeczy reprezentuje piśmienność. Pierwszy z nich podlegał – nawet w wypadku oracji napisanych i niewygłoszonych – regułom retoryki, które powstały i rozwinęły się w kulturze słowa, a nie pisma. Drugi natomiast usiłował ów tekst przenieść do świata liter, stosując mniej lub bardziej udolnie reguły umożliwiające taką transformację. Trzymając się przekazów, bo tylko one są mu bezpośrednio dostępne, edytor musi też spróbować wziąć pod uwagę tę paradoksalną sytuację bytową tekstów oratorskich w rękopisie czy druku. Interpunkcja jako ten element, który w sposób oczywisty należy do wyznaczników „residuum oralnego”, zasługuje na uwagę każdego czytelnika dawnej prozy, w szczególności zaś

na uwagę edytora, który zajmuje wśród odbiorców tekstów oratorskich pozycję uprzywilejowaną.

Gdy ktoś chce deprecjonować rozważania na temat „przecinków, kropek i dwukropków”, często przytacza argument następujący: nie chodzi chyba o wygłaszanie tych tekstów na głos, dlatego zastosowanie interpunkcji składniowo-logicznej nie zaszkodzi im w najmniejszym stopniu. Rzeczywiście, trudno sobie wyobrazić odczytywanie kazań Piotra Skargi w parafialnym kościele przez kaznodzieję chcącego sobie w ten sposób ułatwić życie. Nie warto też wierzyć studentom edytorstwa, którzy przedstawiając interpunkcję w swych edycjach, stwierdzają, że w podejmowaniu decyzji pomagało im czytanie fragmentów tekstu na głos; oni wiedzą, że to zyskuje im przychylną egzaminatora. Ale przecież, jeśli szanujemy inteligencję czytelników naszych edycji, to nie bez racji myśleć można o tym, że lektura oracji, w których spróbowano oddać tok mowy wybitnego kaznodziei, może uprzytomnić konieczność pracy nad rytmem własnych wystąpień oratorskich. Jeśli znaki interpunkcyjne bywają – jak chce Jan Godyń – odautorską instrukcją deklamatoryczną (Godyń 2009: 291–303), to dobre wzory mogą być dla gorliwego i dobrze przygotowanego czytelnika pożyteczne w jego własnej działalności oratorskiej. Nauczy się dzięki nim kształtowania swoistego rytmu mowy; to on, a nie figury retoryczne, stanowi o sile oddziaływania perswazyjnego mówcy. Przenoszenie do tekstu dawnego obcych mu zasad przestankowania w znacznym stopniu niweluje tę możliwość. Ważne to jest szczególnie w czasach zaniku dobrych praktyk retorycznych i panoszenia się – także na ambonie i mównicy parlamentarnej – mowy wzorowanej na telewizyjnych dyskusjach i bełkocie dziennikarskich celebrytów.

Jeszcze ważniejszy jest argument, który dla edytora nie może być obojętny: skoro ukształtowanie retoryczne tekstów oratorskich jest jedną z najważniejszych ich cech konstytutywnych, to przecież owa retoryczność kryje się właśnie w składni, intonacji i ukształtowaniu rytmicznym wypowiedzenia. Interpunkcję warto dowartościowywać, analizując tekst, ponieważ nie da się jego treści sprowadzić do desygnatów słów użytych przez oratora; mowa działa na słuchacza, a w pewnym stopniu także na czytelnika, rytmicznym ukształtowaniem zdań, świadomym stosowaniem klauzul, podtrzymywaniem uwagi przez odpowiednie gospodarowanie hipotaksą i programowanie interpunkcji, na ile to możliwe

w pisanej formie. Kto przyzna sobie prawo do ignorowania sygnałów oralności obecnych w dawnych tekstach oratorskich, pozbawia czytelników dostępu do tej warstwy wydawanego przez siebie tekstu.

3. Dygres na temat pewnego wykroczenia

Że można się w tej sprawie posunąć niebezpiecznie daleko i że dochodzi w tej dziedzinie do nadużyć, najlepiej pokazuje wydanie *Kazań sejmowych* Skargi w krakowskim wydawnictwie Biały Kruk w 2013 r.: arcydzieło kaznodziejstwa zostało przedstawione w formie „tłumaczenia z języka staropolskiego” (Skarga 2013)! Że spotkało to autora słynącego z jasności języka i stylu, wygląda na ponury żart: właśnie proza ks. Skargi sprawia czytelnikom dzisiejszym najmniejsze bodaj trudności. Sprawca owego przekładu „wyjaśnia” w przedmowie:

Można zapytać: jeżeli warstwa stylistyczno-językowa *Kazań* jest tak klarowna, że aż stała się elementarzem dla tych, którzy chcą się doskonalić w literackiej polszczyźnie – to po cóż ją uwspółcześniać? Na pewno nie po to, aby udoskonalać – obecne wydanie *Kazań sejmowych* w najmniejszym stopniu nie chce uchybić zasadniczej prawdzie, iż każdy, kto łaknie poznania źródeł piękna ojczyźnego języka, winien sięgać po Skargowski oryginał. Nie należy jednak zapominać, że [...] w warstwie literackiej dominantę stylistyczną *Kazań sejmowych* tworzą rozbudowane konstrukcje retoryczne. Dla staropolskiego słuchacza i czytelnika zrozumiałe, ale **przecież dziś w szkołach już nie uświadczymy retoryki** (Kościelny 2013: 28; podkr. J.G.).

Tłumacząc się z konkretnych decyzji, „tłumacz” traktuje swego czytelnika jak odbiorcę łatwej beletrystyki, dlatego na przykład chwali się, że archaizmy językowe zastępuje odpowiednimi (?) słowami zrozumiałymi dziś. Najlepsze zostawia na koniec:

Takich pułapek [tj. archaizmów – J.G.] jest oczywiście dużo. Znacznie **więcej niż mogłaby znieść percepcja współczesnych**, zwłaszcza spracowanych na niwie, bywa że również społecznej, **parlamentarzystów III RP...** A przecież ten dzwon, który

rozlega się z kart Skargowskich upomnień, im bije w sposób szczególnie znaczący. Staralem się też, aby barokowe zdania z orzeczeniami gdzieś hen, pod koniec długiej wypowiedzi, **skrócić albo pociąć na znacznie prostsze**, a przez to dziś o wiele czytelniejsze. Inaczej współczesny czytelnik mógłby pod koniec zdania całkowicie zapomnieć, jak właściwie brzmi jego podmiot (Kościelny 2013: 30–31).

Dokładniejsze omówienie wyników tego ambitnego zwrotu ku czytelnikowi-idiocie (w znaczeniu etymologicznym, oczywiście) zostawiam na inną okazję². Przypadek ten i nieco może za długie cytaty warto zadedykować (ku przestrodze) tym edytorom naukowym, którzy w trosce o dzisiejszego czytelnika chcieliby nie zawracać mu głowy trudem odczytywania tego, czego dziś już nie ma. W radykalizmie upraszczania i tak nie prześcigną wydawców *Kazań sejmowych* i „tłumacza” tego dzieła na język polski.

4. Okres retoryczny, proza okresowa

Budowa zdania jest w tekstach oratorskich elementem niezwykle ważnym, konstytuuje retoryczny tok mówienia i warunkuje sukces perswazji. Wysoki styl i powagę wypowiedzi pomagają osiągnąć zdania długie, starannie skonstruowane i ozdobione figurami retorycznymi. Te właściwości stylu pozwalają skutecznie nawiązać kontakt z odbiorcą, który lubi być traktowany poważnie. Ponadto tylko w takich długich zdaniach da się uzyskać rytm, który oddziałuje na słuchacza i czytelnika. Z pewnością, nie zawsze jest to oddziaływanie uświadomione po stronie odbiorcy, ale przecież miar i schematów wersyfikacyjnych też często nie rozpoznajemy, a mimo to im ulegamy.

Jak wykazała Anna Wierzbicka (1966: 13), nie figury słowne, a właśnie składnia pozwala najlepiej uchwycić charakterystyczne

² Na ks. Skardze z pewnością się nie skończy, czekamy na „tłumaczenia z języka staropolskiego” dzieł Jana Kochanowskiego, Mikołaja Sępa Szarzyńskiego i Jana Andrzeja Morsztyna. Piszącemu te słowa rzuciło się w oczy oświadczenie (byłej już) pani Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego, że zamierza wspierać tego rodzaju przedsięwzięcia; są więc do wzięcia sute granty, przed edytorstwem naukowym w Polsce rysują się świetlane perspektywy...

cechy renesansowej prozy polskiej, idącej w tropy Cycerona. Analiza okresu retorycznego, a nawet sama jego definicja, nie są rzeczą łatwą, były zresztą przedmiotem sporów już w czasach Odrodzenia (zob. Werpachowska 1987). Nic dziwnego, że i dziś dla wydawcy dawnych utworów oratorskich segmentacja tekstu stanowi niekiedy wielką trudność i poważne wyzwanie.

Poszukując cech, które pozwoliłyby określić zdanie jako okres, Wierzbicka przebadła przykłady polskiej prozy retorycznej z czasów renesansu i porównała je z podobnymi tekstami XX-wiecznymi. Umożliwiło jej to sformułowanie cech konstytutywnych periodu retorycznego:

[...] antycypacyjny szyk zdań składowych w zdaniu złożonym; wielokrotne „rozrywanie” zdań połączone z ich wielostopniowym „zaszufladkowaniem” (schemat $a_1b_1cb_2a_2$); bogactwo zapowiedników i odpowiedników zespolenia; umieszczanie orzeczenia na końcu zdania, zwłaszcza orzeczenia zdania głównego na końcu całego zdania złożonego; wysuwanie wspólnego podmiotu zdania pobocznego i głównego na początek całej konstrukcji, przed owo zdanie poboczne, i szereg innych (Wierzbicka 1966: 55).

Niektóre figury słowne (jak np. anafora, zeugma czy paralelizm składniowy) również kształtują starannie wypracowaną, retoryczną formę zdania, należy je więc dodać do wymienionych wyżej cech okresu retorycznego jako elementy uzupełniające.

Rzecz jasna, nie każde długie zdanie zasługuje na miano periodu, ale obecność długich zdań jest warunkiem koniecznym zbudowania wypowiedzi retorycznej o poważnym charakterze. Oczekiwanie, że każde lub co drugie zdanie będzie można uznać za okres retoryczny, wydaje się nieuzasadnione nawet w tekstach, które intuicyjnie uznaje się za nasycone środkami retorycznymi; niektórzy badacze wolą więc mówić raczej o prozie okresowej niż o okresach *sensu stricto* (Wierzbicka 1966: 56). Oczywiście jest również, że więcej okresów znajdzie się w tych częściach mowy, w których wymagane jest podwyższenie stylu, a więc we wstępie i w *peroratio*.

Analiza struktury zdania, określanie funkcji, jakie pełni ono w procesie perswazji – to główne zadanie wydawcy naukowego zajmującego się prozą staropolską. Użycie takich a nie innych znaków interpunkcyjnych

dla oddania wyników tej analizy jest wobec niej wtórne. Dlatego nie najbardziej sensowne jest budowanie dyskursu na temat interpunkcji staropolskiej w ten sposób, że omawia się najpierw występujące w źródłach znaki przestankowe, a potem próbuje ustalić zasady zastępowania ich w transkrypcji innym zestawem znaków. Prymarne jest zrozumienie zdania. Tak jest zresztą również z innymi warstwami tekstu; dobre edytorstwo wymaga zrozumienia go nie tylko co do „joty”, ale do najdrobniejszego przecinka.

Podkreślmy jeszcze raz dobitnie: retoryczna organizacja dyskursu jest w tekście oratorskim jednym z najważniejszych elementów i należy ją traktować jako poważne zadanie dla edytora. Jeśli czuje się on zobowiązany do tego, by odkrywać starannie i studiować różne konteksty opracowywanego tekstu (znaczenia poszczególnych wyrazów i związków frazeologicznych, wszelakie paralele literackie i paraliterackie, źródła obrazów i odpowiadającą im ikonografię i inne), to z podobnych powodów nie może zlekceważyć składni i stojących za nią retorycznych reguł budowy dyskursu retorycznego, a więc nie może się odżegnywać od rozważania roli, jaką pełnią w tekście znaki interpunkcyjne.

5. Usilne zalecenie

W świetle powyższych wywodów nikogo nie zdziwi, gdy postawię zapowiedzianą już mocną tezę dotyczącą postępowania edytora w sprawie interpunkcji: **nie wolno bezrefleksyjnie modernizować interpunkcji staropolskich tekstów oratorskich.**

Do tego zalecenia wypada dołączyć kilka refleksji natury „technicznej”, które wynikają z doświadczeń piszącego te słowa jako edytora naukowego i dydaktyka akademickiego. Obserwując praktyki stosowane w wydaniach dawnych tekstów oratorskich, można zauważyć obowiązującą zgodę co do konieczności modernizowania interpunkcji, a to oznacza przyjęcie jako *principium* zasad przestankowania logiczno-składniowego. Nie zawsze przynosi to dobre wyniki, choć – oczywiście – nie musi prowadzić do niezrozumiałości tekstu edycji; z pewnością jednak powoduje utratę pewnych elementów tekstu związanych z jego organizacją retoryczną.

Pierwszym wrażeniem narzucającym się przy lekturze dzisiejszych wydań dawnej prozy jest nadmiar przecinków: stoją one nie tylko w miejscu krótkiej pauzy i minimalnego choćby „ruchu” intonacyjnego, ale także tam, gdzie każe je dziś stawiać analiza logiczna zdania. Chodzi głównie, choć nie tylko, o interpungowanie zdania pojedynczego, o owe związki zawierające zaimki wskazujące typu „tam, gdzie”, „ten, kto”, „wtedy, gdy” itp. Jeśliby zrealizować owe przecinki literalnie jako wyznaczniki deklamatorskie, powstaje wypowiedź sztucznie napuszona, bez potrzeby mnożąca pauzy. Szczególnie jest to dotkliwie, gdy zaimek zostaje pominięty dla uzyskania aforystycznej krótkości; dodanie tam przecinka sprzeciwia się tej intencji. Wystarczy przywołać kilka przykładów: „Idź, gdzie chcesz”; „nie grzeszę, gdy śpię” itp. Chciałoby się tu wymusić na purystach interpunkcyjnych licencję na zabijanie przecinków.

Odmierna jest sprawa przecinka przed pierwszym *i* (lub *a*, które nie oznacza przeciwstawienia): jak wiadomo, bardzo często, prawie z reguły, ów przecinek spotykamy w dawnych przekazach, co więcej, ma on pewne uzasadnienie: także dziś bowiem, gdy uważnie wsłuchamy się w żywą mowę, rejestrujemy w tych miejscach zarówno lekkie wzniesienie intonacji, jak i – często – krótką pauzę. Czy edytor powinien żądać w tym wypadku pozwolenia na stosowanie przecinka przed pierwszym *i*? Bardzo by to było odległe od przyzwyczajzeń dzisiejszego czytelnika, dlatego szukałbym w tym wypadku kompromisu, nie domagając się takiego przyzwolenia. Kompromisy bywają zgniłe i ten zapewne do nich należy, ale może warto je niekiedy zawierać?

Kto dostatecznie długo żyje na tym świecie, zauważył, że przecinki zaczęto mnożyć także dzięki uchwalaniu zasad interpunkcji odnoszących się do wtrąceń, zwłaszcza imiesłowowych równoważników zdania. Dziś nie ma litości dla tych, którzy pamiętają większy w tym względzie liberalizm, dopuszczający brak przecinków w zdaniach typu: „Przeszedł dobrze czyniąc przez ziemię”; redaktor (redaktorka) wstawi dziś bez litości dwa przecinki, choć nie ma tu wyraźnej potrzeby specjalnego ukształtowania intonacyjnego. Otóż dawne przekazy najczęściej zgodne są raczej z oczekiwaną wymową niż z analizą logiczną, toteż przecinków w takich wypadkach nie mają. Tu może jednak warto żądać zgody na zgodność ze źródłem.

Najważniejsza jednak wydaje się zauważalna w edycjach dawnej prozy skłonność do dzielenia długich zdań na krótkie. Ileż to wykutych pracowicie przez retora okresów przepadło w ten sposób w wydaniach naukowych! Jak bardzo niektóre teksty przypominają dzięki działaniom transkrypcyjnym edytorów artykuły w popularnych czasopismach lub rwany rytm prozy postmodernistycznej! Skąd ta niechęć do długich zdań i skłonność do ich dzielenia na części? Przypomnę argumentację nieszczęsnego „tłumacza” *Kazań sejmowych*: chodzi o to, że czytelnik współczesny może zapomnieć, co jest podmiotem zdania.

Szczególną pokusą dla takiego postępowania jest występowanie w staropolskiej interpunkcji tzw. „małej kropki”, czyli takiej, po której nie następuje wielka litera, ponieważ w istocie nie zaczyna się nowe zdanie, ale oznaczono w ten sposób pauzę średnią lub nieco dłuższą niż średnia. Przypomnijmy też, że o takim znaku wiedziano już dawno³, nie jest więc on powodem do zdziwienia ani usprawiedliwieniem błędu w transkrypcji.

Ponieważ tego typu działania edytorów polegające na dzieleniu długich zdań są bardzo szkodliwe dla wydawanych przez nich tekstów, nie można pozostawić sprawy bez przykładów. Pierwszy przytaczałem już kiedyś, ale ponieważ jest dość typowy, pozwolę sobie go tu powtórzyć. Pochodzi on z traktatu Stanisława Sokołowskiego *Posel wielki* przełożonego na język polski przez samego Jana Januszowskiego i wydanego, jak najstaranniej, w Oficynie Łazarzowej w 1590 r. (Sokołowski 1590: 219–220):

³ Już w XVI w. włoscy autorzy traktatów o interpunkcji mówili o *punto minore* lub *punto semplice*, po której to kropce następuje mała litera, a nie wielka jak po *punto fermo*; zob. Foremniak 2014: 51–67.

Co ichże Rabinowie własni w te słowa tak
podali: Nie sędził żaden Pokolemia ani Króle-
stwa/ ani fałszywego proroka/ ani kapłana wiel-
kiego/ ieno dom sądu siedmidziesiąt sędziów:
nie było żadnego coby wyniszczyć miał choć y ná-
sluszną wojnę/ ieno wedle vsz domu sądowego
siedmidziesiąt sędziów: nie przydawano nic
miastu ani placę kościelney/ ieno przez vsz do-
mu sądowego siedmidziesiąt sędziów: nawet
ani sędziów inšyich powiatowych niŃ inšy dą-
wać niemógł/ ieno dom sądowy siedmidziesiąt
sędziów: co iednak czyniono przez wkładanie
raf.

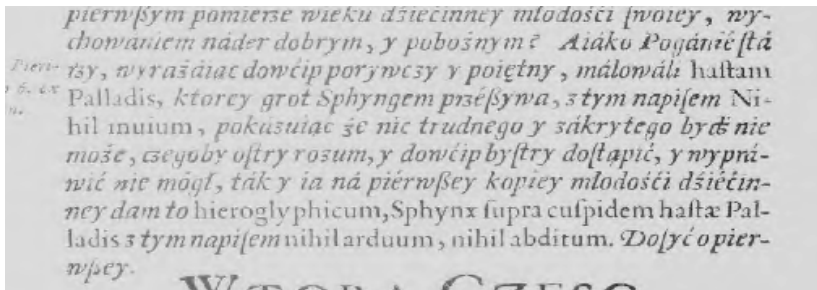
Il. 2. S. Sokołowski, *Posel wielki o wcieleniu Syna Bożego*, tłum. J. Januszowski, Kraków 1590, s. 219–220

Dwukropki wprowadzają podział na części składniowo-intona-
cyjne, których jednorodny charakter wyznacza symetria składniowa:
„nie (‘nawet ani’)... jeno” oraz powtarzanie zwrotu „dom sądowy
(‘sąd’) siedmidziesiąt sędziów”. Nawet to jednak nie powstrzymało
magistrantki wydającej ten tekst w ramach mojego seminarium przed
podzieleniem cytatu wprowadzonego przez pierwszy dwukropek
na pięć zdań kończących się kropkami!⁴ A przecież Januszowski,
wyczulony na wartość (poniekąd własnej) prozy, nie pisał jak dzienni-
karz dzisiejszej gazety, tylko wykuwał długie zdanie, falujące rytmem
powtórzeń i zamknięte krótkim zastrzeżeniem podkreślonym przez
użycie słowa *jednak*:

⁴ W ostatecznej wersji owej pracy magisterskiej zdanie to ma formę taką jak w ni-
niejszym tekście.

Co ichże rabinowie własni w te słowa tak podali: „Nie sądził żaden pokolenia ani królestwa, ani fałszywego proroka, ani kapłana wielkiego, jeno dom sądu siedmidziesiąt sędziów; nie było żadnego co by wynieść miał choć i na słuszną wojnę, jeno wedle ust domu sądowego siedmidziesiąt sędziów; nie przydawano nic miastu ani płacej kościelnej, jeno przez usta domu sądowego siedmidziesiąt sędziów; nawet ani sędziów inszych powiatowych nikt inszy dawać nie mógł, jeno dom sądowy siedmidziesiąt sędziów – co jednak czyniono przez wkładanie rąk.

Drugi przykład świadczy, że pokusa, o której mowa, nie omija nawet serii wydawniczych znanych z dbałości o przestrzeganie standardów dobrego edytorstwa. Wydawca kazań na pogrzeb Tomasza Zamoyskiego pominął nie tylko znaki interpunkcyjne, ale i wyraźnie obecny zapowiednik zespolenia, który każe widzieć w tym fragmencie jedno zdanie:



Il. 3. B. Sylwiusz, *Kopije Zamoyskich przyozdobione...*, Zamość 1638, k. D_v

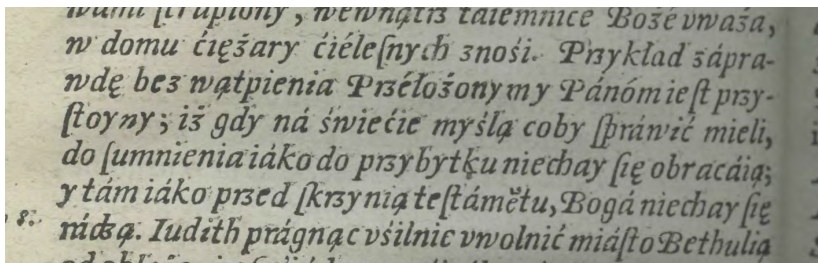
Tak wygląda transkrypcja owego fragmentu; podkreśleniem zaznaczono wyraźne wskazówki, które edytor zlekceważył:

A jako poganie starzy, wyrażając dowcip porywczy i pojętny, malowali *hastam Palladis*, której grot *Sphingem* przeszywa, z tym napisem: *Nihil inivium*, pokazując, że nic trudnego i zakrytego być nie może, czego by ostry rozum i dowcip bystry

dostać i wyprawić nie mógł. Tak i ja na pierwszej kopieju młodości dziecinnej dam to *hieroglyphicum: Sphynx supra cuspidem hastae Palladis* z tym napisem: *Nihil arduum, nihil abditum* (Czarski 2014: 66).

Podział okresów retorycznych lub długich zdań, które do tej kategorii aspirować nie mogą, wyznaczany jest przez znaki interpunkcyjne określające średnią pauzę. W dawnych drukach często jest to dwukropek. Znak ten jednak już wtedy niejako się semantyzował: nie tylko wyznaczał stosunki między częściami zdania (co w dawnym przestankowaniu równoważne jest z pauzowaniem i determinowaniem intonacji), ale także miał funkcję semantyczną: oznaczał, że nastąpi po nim cytat lub wyliczenie⁵. Dlatego dziś zwykle oznacza się pauzę średnią używając średnika, a jeśli istnieje w danym miejscu dodatkowy względ semantyczny (przeciwstawienie, granica między zdaniami paralelnymi, wnioskowanie itp.) – myślnika.

Uważne obserwowanie interpunkcji przekazów jest obowiązkiem wydawcy naukowego, wiele się bowiem można dowiedzieć od składczy dawnych druków o strukturze wypowiedzi. Niekiedy zdarza się, że nieuwzględnienie podziałów wyznaczanych przez znaki przestankowe w podstawie edycji prowadzi do nieporozumień i zmienia sens zdania. Podam tylko jeden przykład; w starym druku znajdujemy następujący fragment:



Il. 4. M. Korona, *Pallas trzykopiyna...*, Zamość 1638, B₂v

⁵ Jan Godyń mówił o tym – chyba niezbyt szczęśliwie – jako o „intonacjach treściowych”; zob. Godyń 2009: 270.

Transkrybujący tekst nie potraktował średnika jako wskazówki dla zrozumienia zdania i zmodernizował interpunkcję zgodnie z zasadą przez siebie wyznaczoną, co przyniosło następujący skutek (podkreśleniem oznaczono miejsca wątpliwe):

Przykład zaprawdę bez wątpienia przełożonym i panom jest przystojny, iż gdy na świecie myślą, co by sprawić mieli, do summienia jako do przybytku niechaj się obracają i tam jako przed skrzynią testamentu Boga niechaj się nidzą [sic!] [objaśnienie: *się nidzą* – trudzą się, męczą się – B.Cz.] (Czarski 2014: 121)⁶.

W pierwszym z wyróżnionych miejsc lepszy skutek przyniosłoby zastosowanie dwukropka, w drugim – brak przecinka, ponieważ zdanie zawiera inwersję („iż gdy myślą co by na świecie sprawić mieli...”) i postawienie znaku przestankowego utrudnia czytelnikowi zrozumienie myśli.

6. Zakończenie (nieco żartobliwe)

O interpunkcji można dyskutować bez końca, bo przecież praktyki dawnych kopistów i zecerów nie były w żadnym stopniu konsekwentne; wręcz przeciwnie, były niekiedy dramatycznie dowolne, strukturę zdania w tekstach psują nie tylko dzisiejsi edytorzy, ale robili to już ich poprzednicy w XVI i XVII w. Jedni byli w stosowaniu znaków przestankowych biegli i wysoce konsekwentni (Jan Januszowski, Andrzej Piotrkowczyk st.), inni najwyraźniej nie radzili sobie z prozą, zwłaszcza gdy wychodziła ona spod pióra wybitnych stylistów. Na ogół ścisła i długoletnia współpraca drukarza i mówcy prowadziła do wykształcenia dobrych praktyk w interpungowaniu tekstów oratorskich. Wydaje się, że obie strony takiej współpracy (np. Mikołaj Rej i Maciej Wirzbięta, Piotr Skarga i Andrzej Piotrkowczyk) wносиły wkład w to doświadczenie, szczęśliwe dla kształtowania się norm pisowni polskiej.

⁶ Interesujące jest, choć nie dotyczy to interpunkcji, potraktowanie wyraźnego błędu w odczytaniu tekstu jako pretekstu do fantazyjnego komentarza językowego.

Przed laty, gdy po raz pierwszy publicznie przedstawiałem swoje przemyślenia na temat transkrybowania interpunkcji w tekstach dawnych, tknięty zuchwałością sformułowałem je w formie żartobliwego dekalogu. Tekścik ten ma już pewną przeszłość, może bowiem być odnotowany w tak modnych obecnie indeksach cytowań, bo przytoczył go (niestety, tylko w przypisie i w wyjątkach!) Jan Godyń (2009: 300). Jako podstawę dyskusji pozwałam sobie go tu upublicznić w pełnej wersji, zabezpieczając się jednocześnie przed krytyką zapewnieniem, że traktuję go po części jako żart:

DEKALOG

(bardzo subiektywny)

obowiązujący przy transkrybowaniu interpunkcji

1. Nie będziesz miał celu innego niż oddanie tej postaci dzieła, którą według Twojej najlepszej wiedzy zamierzył autor.
2. Pamiętaj, że i dziś, i dawniej interpunkcja rządzi się zasadami znacznie słabiej skodyfikowanymi niż inne działy pisowni; korzystaj z tego twórczo.
3. Uznaj, że znaki interpunkcyjne nie muszą oddawać wyłącznie logicznego podziału zdań.
4. Nie będziesz lekceważył interpunkcji przekazów, byś osiągnął edytorskie powodzenie i by chwalili Cię świadomi rzeczy czytelnicy.
5. Nie będziesz się bał wykroczyć przeciw dziś obowiązującym zasadom, jeśli pozostają one w sprzeczności ze scenariuszem zachowań fonicznych, jakim są znaki interpunkcyjne.
6. Nie będziesz wprowadzał do dawnych tekstów znaków stosowanych obecnie (myślnika, wielokropka), jeśli nie jest to absolutnie konieczne.
7. Nie będziesz nadużywał przecinków.
8. Nie będziesz dzielił okresów retorycznych na zdania zakończone kropką w tekstach z zakodowaną oralnością; lepiej pozostaw znak pauzy średniej (najczęściej średnik).
9. Nie będziesz pomijał wykrzykników i pytańników w szeregach zdań i zwrotów nacechowanych emocjonalnie (choć możesz nie stawiać tych znaków tuż po zaimkach pytajnych czy wykrzyknikach).
10. Pamiętaj, że w tekstach wierszowanych znaki interpunkcyjne mogą oznaczać średniówkę, koniec wersu lub strofy.

Źródła

- Czarski B., oprac., 2014, *Dwa kazania wygłoszone po śmierci Tomasza Zamoyskiego*, Warszawa, Biblioteka Dawnej Literatury Popularnej i Okolicznościowej, t. 17.
- Gelarowski B., 1738, *Kazania na niedziele całego roku i święta Chrystusowe*, Drukarnia Kolegium SJ, Sandomierz.
- Korona M., 1638, *Pallas trzykopijska...*, Drukarnia Akademii, Jędrzej Jastrzębski, Zamość.
- Sęp Szarzyński M., 1997, *Poezje*, wstęp i oprac. J. Gruchała, Kraków.
- Skarga P., 2013, *Kazania sejmowe*, tłum. z języka staropolskiego i komentarze R. Kościelny, wprowadzenie K. Szczerski, Kraków.
- Sokołowski S., 1590, *Posel wielki o wcieleniu Syna Bożego*, tłum. J. Januszowski, Oficyna Łazarzowa, Kraków.
- Sylwiusz B., 1638, *Kopije Zamoyskich przyozdobione...*, Drukarnia Akademii, Jędrzej Jastrzębski, Zamość.

Literatura

- Czyż A., 1991, *Retoryczno-logiczny system interpunkcji jako problem edytorski (czasy renesansu i baroku)*, w: *Problemy edytorskie literatur słowiańskich*, red. J. Pelc, P. Pelcowa, t. 1, Wrocław, s. 113–131.
- Foremniak K., 2014, *O sztuce przestankowania w Polsce i we Włoszech. Rozwój normy interpunkcyjnej od XVI wieku do współczesności*, Warszawa.
- Furmanik S., 1956, *Interpunkcja w drukach staropolskich*, „Pamiętnik Literacki”, z. 3–4, s. 426–468.
- Godyń J.S., 2009, *Studia historycznojęzykowe, edytorskie, kulturalnojęzykowe*, Kraków.
- Gruchała J.S., 2013, *Uwagi o wydawaniu prozy staropolskiej*, w: J.S. Gruchała, „*Psalmy, hymny, pieśni pełne ducha*”. *Studia o staropolskich tekstach religijnych*, Kraków, s. 209–234.
- Gruchała J.S., 2014, *Kaznodzieja-drukarz-odbiorca. Tekst oratorski w oczach edytora*, w: *Retoryka Towarzystwa Jezusowego i jej konteksty*, red. Ł. Cybulski, K. Koehler, Warszawa, s. 121–139.
- Gruchała J.S., 2015, *Kilka myśli o obowiązkach edytorów*, w: *Edytorstwo źródeł – ograniczenia i perspektywy*, red. A. Perłakowski, Kraków, s. 43–49.
- Havelock E.A., 2006, *Muza uczy się pisać. Rozważania o oralności i piśmienności w kulturze Zachodu*, przeł. P. Majewski, Warszawa.

- Kościelny R., tłum. i komentarze, 2013, w: Piotr Skarga, *Kazania sejmowe*, wprowadzenie K. Szczerski, Kraków.
- Ong W.J., 1992, 2011, *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, tłum. J. Japola, Lublin.
- Ong W.J., 2009, *Osoba – świadomość – komunikacja. Antologia*, wybór, wstęp i przekład J. Japola, Warszawa.
- Smolińska A., 2005, *Spoleczeństwo polskie w kazaniach jezuickich przełomu XVII i XVIII wieku*, Kielce.
- Ulewicz T., 1954, *Jak wydawać poetów doby renesansu. Kilka uwag nad tekstami Kochanowskiego*, „Pamiętnik Literacki”, z. 1–2, s. 503–538.
- Werpachowska A., 1987, *Z dziejów retoryki XVI wieku. Polemika Jakuba Górskiego z Benedyktem Herbestem*, Wrocław.
- Wierzbicka A., 1966, *System składniowo-stylistyczny prozy polskiego Renesansu*, W. Górny, *Składnia przytoczenia w języku polskim*, Warszawa.

The Rhetorical Period as a Challenge to Editing Polish Prose Texts Dating from 16th and 17th Centuries

Summary

The article deals with long sentences used by prose writers of 16th and 17th cent., particularly in sermons; many of these sentences derive from the oral tradition and can be undoubtedly called rhetorical periods. Using some examples taken from modern editions of old texts, the author raises an issue of punctuation: should it be entirely modernized according to the rules obeyed nowadays, or is it more appropriate to take into account the rhetorical construction of a sentence and to use old punctuation rules. The author calls for respecting the rhetorical tradition, which demands leaving long sentences complete, not cutting them according to modern practices. It will allow to preserve an old style of oral expression.

Jak wprowadzać interpunkcję do transkrypcji tekstu staropolskiego?

Słowa klucze: transkrypcja, interpunkcja, edycja tekstu dawnego

Keywords: transcription, punctuation, editing of Old texts

Celem artykułu jest wskazanie, jakie czynniki należy uwzględnić podczas wprowadzania interpunkcji do transkrypcji (zakładamy, że nie tylko składniowe) oraz jakie znaki – oprócz zalecanych w projekcie *Zasad wydawania tekstów staropolskich* (1955)¹ – należy wziąć pod uwagę.

1. Nic prostszego – nic trudniejszego

Wstawianie interpunkcji do transkrypcji w świetle *Zasad* pozornie jest zadaniem łatwym. W tym bowiem obszarze instrukcja wydaje się prosta i jednoznaczna:

Rękopisy i druki średniowieczne najczęściej nie posiadają interpunkcji w ogóle lub mają tylko zaczątki interpunkcji (często początek zdania sygnalizują wielkie litery). W wypadkach takich w transkrypcji **stosujemy interpunkcję zgodną z obowiązującymi dziś zasadami ortograficznymi** [wyróżnienie – T.M. i O.Z.], ale w sposób oszczędny, wprowadzając znaki tylko jako element niezbędnej interpretacji tekstu z możliwym unikaniem

¹ Dalej – przy opracowaniach i wydaniach – posługujemy się skrótami. Ich spis znajdzie Czytelnik w wykazie źródeł i literatury.

znaków ekspresyjnych takich jak wykrzyknik i myślnik (*Zasady* 1955: 41).

1.1. Różne znaki w różnych miejscach

Wobec tak czytelnych dyrektyw niezrozumiały stał się fakt, że kolejne wydania tekstów staropolskich niemal zawsze mają inną interpunkcję. Są to zasadnicze różnice ilościowe: odmienna liczba znaków, i jakościowe: w tych samych miejscach występują inne znaki, ale też wstawia się znaki (te same lub różne) w odmiennych miejscach.

Rzecz była sygnalizowana w wielu artykułach, często przy okazji innych badań, wreszcie została przeanalizowana przez nas² bardzo dokładnie w odniesieniu do wybranych zabytków – *Kazań świętokrzyskich* (dalej: KŚW) i *Rozmyślenia przemyskiego* (dalej: RP). Okazało się, że w zależności od wydania teksty te są przedstawiane raz jako złożone z rozbudowanych zdań, raz – bardzo krótkich. Zmienia to całkowicie ich odbiór i wpływa na interpretację – nie tylko składniową – zabytków (przykłady zostaną omówione niżej).

1.2. Niemożliwe unikanie. Niezbędna interpretacja tekstu

W ostatnich latach wydawcy tekstów dawnych coraz częściej stosowali znaki interpunkcyjne „ekspresyjne, takie jak wykrzyknik i myślnik” (*Zasady* 1955: 41). Powstaje pytanie, dlaczego odstępowali tym samym od zalecanego przez *Zasady* „możliwego unikania” tego typu znaków. Wydaje się, że odpowiedzi trzeba poszukać w zmieniającym się w ostatnich dziesięcioleciach stanie wiedzy, także w zakresie interpretacji tekstu staropolskiego (i w rozumieniu, czym owa interpretacja jest). W czasie formułowania *Zasad* bardzo niewiele było opracowań skupiających się na tekście samym w sobie, nie istniała jeszcze polska stylistyka historyczna, o tekstologii czy

² Każde z nas prowadziło badania porównawcze w tym zakresie, traktując zagadnienie jako temat główny dociekań – por. monografię Olgi Stramczewskiej (2014) oraz rozdziały z monografii Tomasza Miki (2012). W obu książkach znalazły się aneksy zawierające pełne wykazy różnic.

genologii językoznawczej nawet nie wspominając. Najważniejszym zadaniem badaczy-edytorów było utrwalenie i upowszechnienie tekstu (podanie do dalszych badań), w nim zaś szukano z jednej strony form dialektalnych (w ramach dyskusji o dialektalnej proveniencji polskiego języka literackiego), z drugiej – form gramatycznych, zwłaszcza archaicznych i osobliwych (struktury nieciągłe). *Zasady* formułowano z jednej strony przed prekursorskimi i przełomowymi pracami Ewy Ostrowskiej (1967, 1978) podejmującymi zagadnienia wartości artystycznej tekstu, samodzielności twórczej staropolskich pisarzy, ich świadomości artystycznej i językowej, retoryki, z drugiej strony przed fundamentalnymi pracami Ireny Kwileckiej o staropolskich przekładach (Kwilecka 2003). Można by więc powiedzieć, że *Zasady* powstawały w okresie „przedinterpretacyjnym”.

Nie dziwota więc, że w najnowszej edycji KŚW (2009) na 500 znaków interpunkcyjnych kilkadziesiąt stanowią owe znaki ekspresyjne – samych wykrzykników i myślników jest 25, a wiele spośród 13 znaków zapytania i 53 dwukropków również ma taki charakter.

Tu przywołałyśmy tylko jeden przykład z *Rozmyślań dominikańskich* (dalej: RD), odnoszący się zarówno do punktu 1.1, jak i 1.2, ilustrujący i odmienną koncepcję języka zabytku, i inne „granice niezbędnej interpretacji”, a co się z tym wiąże – inne podejście do znaków określanych (w *Zasadach*) jako ekspresyjne.

Antologia *Cały świat nie pomieściłby ksiąg* (dalej: ACŚ):

O, oto ten ine zdrowe czynił, uzdrow sie ten raz ! Jeśliś Syn
Boży, <z>stąpi nynie z krzyża, a uwierzimy tobie !

Chrestomatia staropolska (dalej: ChStp):

O, oto ten jine zdrowe czynił, uzdrow się ten raz, jesliż Syn
Boży, <z>stąpi ninie z krzyża, a uwierzimy tobie.

Proste zestawienie obok siebie tych dwóch interpretacji składniowych jednego fragmentu pochodzącego z RD ujawnia różnice zarówno ilościowe (w ACŚ dwa zdania, w ChStp jedno), jak i jakościowe (w ACŚ występują znaki interpunkcyjne zaklasyfikowane przez *Zasady* jako „emocjonalne”).

Wstawienie lub niewstawienie znaku delimitacji zdaniowej po fragmencie „uzdrow się ten raz” powoduje zmianę interpretacji funkcji i znaczenia elementu „jeśliś Syn Boży” / „jesliż Syn Boży”. Według wydawców ACS człon „jeśliś (jest) Syn Boży” to zdanie podrzędne okolicznikowe warunku w stosunku do zdania głównego, nadrzędnego, „zstąpi nynie z krzyża”. Kolejność wydarzeń przedstawionych w wypowiedzeniu odzwierciedla naturalną chronologię wydarzeń w rzeczywistości pozajęzykowej – fakt, że Jezus jest synem Bożym, ma mieć wpływ na następne wydarzenie, czyli zstąpienie z krzyża. Według wydawców ChStp zdanie składowe „jesliż Syn Boży” jest zdaniem podrzędnym okolicznikowym warunku do zdania „uzdrow się ten raz” lub do „zstąpi nynie z krzyża”.

W obu edycjach nie uwzględniono natomiast zmiany perspektywy nadawczo-odbiorczej. Należy zwrócić także uwagę na fakt, że badacze RD kilkakrotnie już wskazywali na ekspresyjność tego apokryfu jako na cechę dominującą (zob. np. Górski 1965; Kozaryn 2001; Ziółkowska 2016). Poddawali analizie niezwykle liczne w zabytku interiekcje, deminutywa oraz obrazowe epitety. Wszystkie te zabiegi językowe miały na celu oddziaływanie na odbiorcę, wzbudzenie w nim emocji i nakłonienie do współodczuwania męki Jezusa. Pozbawienie szczególnie części dialogowych RD znaków emocjonalnych (takich jak w tym wypadku wykrzyknik) powoduje zmianę charakteru utworu – traci on wpisana w gatunek perswazyjność, znika z pola widzenia cel powstania zabytku³.

Jesteśmy przekonani, że decyzje o wprowadzeniu współczesnej interpunkcji – mającej przede wszystkim charakter składniowy – nie mogą wynikać tylko z analizy składni. Jeśli mają być podejmowane świadomie, muszą wynikać z analizy całego zbioru parametrów, począwszy od 1) przyjętych założeń dotyczących kształtu dawnego języka (koncepcja składni staropolskiej w odniesieniu do teorii piśmienności i wagi wpływów obcych), 2) przez specyfikę tekstów średniowiecznych (wielowarstwowość, otwartość, glosy), po 3) specyfikę każdego tekstu. Te czynniki zostaną teraz kolejno omówione pod kątem ich wpływu na decyzje interpunkcyjne edytora tekstów średniowiecznych.

³ Naszą propozycję transkrypcji tego przykładu, uwzględniającą wymienione tu czynniki, zamieszczamy w podsumowaniu, zob. s. 121.

2. Składnia składni nierówna

Import współczesnej interpunkcji do tekstu dawnego byłby możliwy tylko wówczas, gdyby w taki sam sposób można było traktować dzisiejszą i średniowieczną składnię. Tak jednak nie jest. Staropolscy pisarze tworzący w języku wernakularnym byli w sytuacji zupełnie innej niż autorzy w epokach późniejszych. Dla większości dzieł można wskazać łacińskie (i nie tylko) źródła (zob. np. Twardzik 1997; Mazurkiewicz 2007; Rojszczak 2007). Oznacza to, że z języka bardzo upiśmiennionego, o wysokim poziomie strukturyzacji zdania, zdolnego do wyrażania skomplikowanych relacji semantycznych i gramatycznych, musieli tłumaczyć na język głęboko zakorzeniony w oralności pierwotnej.

Trzeba sobie też wyobrazić człowieka piszącego po polsku w średniowieczu: wykształconego po łacinie, po łacinie piśmiennego, analfabetycznego (w rozumieniu pozbawionym waloryzacji: przedpiśmiennego) po polsku. Właśnie w tej indywidualnej osobie, w jej procesie twórczym spotykają się dwie rzeczywistości: język mówiony sprzed upiśmiennienia, język pierwotnie mówiony (podlegający ogólnym regułom języków przedpiśmiennych) z wysokorozwiniętym, mającym wielowiekową tradycję pisaną językiem chrześcijaństwa (zresztą pierwotnie rozwiniętym pod wpływem innych języków wcześniej upiśmiennionych, semickich i greki) (Mika 2016: 66).

2.1. W czasie upiśmiennienia

W nowym monograficznym opracowaniu składni staropolskiej (Krażyńska, Mika, Słoboda 2015) oraz w wyrastających z niego publikacjach (Mika, Słoboda 2015; Mika 2016, 2017; Ziółkowska 2016) ważnym kontekstem interpretacyjnym stały się prace teoretyków piśmienności. Jak pisze Eric Havelock: „Główną zasadą składni narracyjnej w postaci oralnej, opisaną przez uczonych, jest parataksa: zdania są addytywne, poszczególne obrazy łączy spójnik »i«, brakuje konstrukcji złożonych, zdań nad- i podrzędnych” (Havelock 2006: 94).

Zdania w języku pierwotnie mówionym są – w porównaniu z językiem upiśmiennionym – słabo ustrukturyzowane, dosuwane do siebie na zasadzie apozycji, często mamy do czynienia z dostawianiem do siebie kolejnych członów za pomocą spójników: przeważnie „i” lub „a”. W takich sytuacjach bardzo trudno wskazać granice zdań, a wydawca tekstu zmuszony jest wstawić kropki w miejsca, w których jego zdaniem kończy się całość strukturalno-semantyczna. Jak zauważają Zdzisława Krążyńska, Tomasz Mika i Agnieszka Słoboda:

Podział tekstu na zdania – dokonywany w edycjach, wykonywany na potrzeby słowników czy badań (zgodnie ze współczesnymi logiczno-składniowymi zasadami interpunkcji) – jest zawsze projekcją myślenia współczesnego, ukształtowanego i prowadzonego w języku o znacznie wyższym poziomie strukturyzacji (Krążyńska, Mika, Słoboda 2015: 70)⁴.

W całej rozciągłości pokazały to badania nad narracyjnymi partiami RP. Porównanie decyzji wydawniczych podjętych w edycji fragmentów apokryfu zamieszczonych w ChStp i odpowiadających im miejsc w wydaniu fryburskim (RP) pokazało, że wydawcy inaczej zinterpretowali granice zdań: u Wacława Twardzika materiał jest podzielony na 137 zdań, a u Wiesława Wydry i Wojciecha R. Rzepki na 166⁵. Ponadto większość wstawionych przez wydawców kropek nie pokrywa się, co oznacza, że nie tylko inaczej zinterpretowali oni granice zdań, ale również relacje wewnątrzzdaniowe (zob. Stramczewska 2014). Przyczyny tych rozbieżności można wyjaśnić w świetle procesu upiśmiennienia języka.

⁴ Trzeba przy tym zastrzec, że większość staropolskich zabytków nie posiada interpunkcji (lub jest ona uwarunkowana innymi niż składniowe czynnikami). Brak więc informacji o granicach zdań (nie odgrywają też tej roli wielkie litery). Por. Mika 2012.

⁵ W rzeczywistości liczba zdań w wydaniu ChStp waha się w zależności od sposobu liczenia od 166 do 139 (wydawcy wstawili kropki także po każdym tytule czcienia). W wydaniu fryburskim policzenie zdań okazało się jeszcze trudniejsze ze względu na częste występowanie znaku edytorskiego <...> sugerującego ucięcie polskiego tekstu względem łacińskiego źródła. Uznano, że znak <...> jest końcem zdania, jeśli następujący po nim wyraz pospolity zapisany jest wielką literą (szczegółowe wyliczenie por. Stramczewska 2014: 116–117).

Wydanie fryburskie:

Przeżoż Judasz radniej siebie chciał stracić niż pieniądze, **bo** kościółu pieniądze wrocił a sam siebie szybienicy **oddal**, **a** w tem więcej zgrzeszył niż pirwej. **Bo** podług świętego Jeronima by był miał skruszenie a prawą spowiedź, Bog by był jemu ten grzech odpuścił, **bo** zdradził syna bożego.

ChStp:

Przeżoż Judasz radniej siebie chciał stracić niż pieniądze, **bo** kościółu pieniądze wrocił, a sam siebie szybienicy **oddal**. **A** w tem więcej zgrzeszył niż pirwej, **bo** podług świętego Jeronima, by był miał skruszenie a prawą spowiedź, Bog by był jemu ten grzech odpuścił, **bo** zdradził Syna Bożego.

W obu wydaniach edytorzy wydzielili dwa zdania, jednak ich granice nie pokrywają się. Różna delimitacja zdaniowa wynika z odmiennego postrzegania funkcji pełnionych przez wyrażenia funkcyjne „a” oraz „bo”.

W wydaniu fryburskim pierwsze i trzecie „bo” są spójnikami wprowadzającymi zdania podrzędne przyczynowe. Drugie „bo” rozpoczyna tu nowe zdanie. *Słownik staropolski* nazywa tę funkcję „nawiązaniem zdania przyczynowego do poprzedniego kontekstu”. Wyrażenie funkcyjne „a” wprowadza zdanie współrzędne przeciwstawne, co zostało podkreślone wstawieniem przecinka.

W interpretacji z ChStp drugie „bo”, tak jak dwa pozostałe, wprowadza zdanie podrzędne przyczynowe względem nadrzędnego „a w tem więcej zgrzeszył niż pirwej”. Wyrażenie funkcyjne „a” inicjuje tu natomiast nowe zdanie.

Widać wyraźnie, że od przyjętej koncepcji składni staropolskiej zależeć może interpunkcyjna interpretacja tekstu: jego podział na zdania.

2.2. Takie samo, ale nie to samo

Niektóre elementy językowe pełniły w średniowieczu odmienne niż współcześnie funkcje składniowe. Wyrazistymi przykładami mogą być konstrukcje z bezokolicznikami oraz z imiesłowami. O ile użycie

bezokolicznika w funkcji wyrażenia predykcji pobocznej (np. z czasownikami fazowymi, modalnymi, kauzatywnymi) ani konstrukcje o genezie supinalnej nie wymagają współcześnie wstawienia przecinka, o tyle w odniesieniu do konstrukcji imiesłowowych słowniki poprawnościowe zawierają jasne zalecenia.

Do 2000 r. obowiązywała norma nakazująca (z nielicznymi wyjątkami) oddzielanie przecinkiem „równoważnika zdania wyrażonego przez konstrukcję zawierającą imiesłów na -ąc lub -szy, jeśli imiesłowy te są rozwinięte dodatkowymi określeniami [...]” (Szymczak 1995: 170) i nieoddzielanie imiesłowowych równoważników zdań, gdy nie mają dodatkowych określeń. Od 2000 r. obowiązuje norma nakazująca oddzielać przecinkiem od zdania głównego imiesłowowy równoważnik zdania niezależnie od przyłączanych określeń (Polański 2008). Zmienność normy, do której odsyłają *Zasady*, powoduje, że interpunkcja wydań tekstów staropolskich po 2000 r. będzie odmienna od tej sprzed wskazanej tu cezury.

Należy również zauważyć, że w odniesieniu do współczesnego języka polskiego wskazuje się na imiesłowy przymiotnikowe (czynne i bierne) oraz przysłówkowe (uprzednie i współczesne). W staropolszczyźnie możemy mówić tylko o imiesłowach czasu teraźniejszego oraz imiesłowach czasu przeszłego. Choć formalnie te elementy językowe wyglądają tak samo jak współcześnie, pełnią odmienne funkcje składniowe. Imiesłowy przymiotnikowe niemalże całkowicie się zadietywizowały i pełnią w zdaniu głównie funkcje przydawek. Przysłówkowe natomiast znane są wyłącznie w funkcji imiesłowowego równoważnika zdania, który w świetle współczesnej normy powinien być zawsze oddzielony od zdania głównego.

W staropolszczyźnie, poza wyrażaniem predykcji pobocznej, imiesłowy mogły być ośrodkami predykcji na równi z *verbum finitum*. Świadczą o tym liczne połączenia czasownika z imiesłowem za pomocą spójnika łącznego lub przeciwstawnego. Wpływ na funkcje składniowe imiesłowów w staropolskich tekstach miała także średniowieczna łacina, a przede wszystkim konieczność zmierzenia się piszących po polsku skrybów z częstymi konstrukcjami absolutnymi. Waclaw i Jadwiga Twardzikowie (1976) zauważają, że najczęściej pisarze przyjmują strategię tłumaczenia *ablativu absolutu* jako imiesłowu czynnego lub biernego czy zdania podrzędnego z odpowiednim spójnikiem wyrażającym zamierzoną relację (np. przyczyny, warunku, przyzwolenia).

Polskie odpowiedniki tej łacińskiej konstrukcji nie mają cech hipotaksy, informują o dwóch akcjach pozostających względem siebie w łącznym stosunku następstwa w czasie lub równoczesności. Nie możemy więc traktować ich jako predykcji pobocznej.

Jedną z prymarnych funkcji imiesłowu nieodmiennego było „predykatywne określenie agensa czynności, która nazywa czasownikowy morfem leksykalny w nim zawarty” (Grybosiova 1975: 15). W takich sytuacjach mamy do czynienia z przydawką imiesłowową, częstą w staropolszczyźnie, np. „ujrzałam mego syna leżąc pod słupem we krwi omdłałego” (RD 144)⁶.

Nie ma normy mówiącej o tym, jakie znaki interpunkcyjne wstawić w wypadku przydawki imiesłowowej lub imiesłowowego równoważnika zdania będącego tłumaczeniem łacińskiej konstrukcji. Mechaniczne zastosowanie się do nieuznającej żadnych wyjątków normy, aby oddzielać imiesłowy przecinkami, powoduje, że ich rzeczywista funkcja staje się nieczytelna. W tę pułapkę wpadli np. wydawcy *Żywota Pana Jezusa Krysta* Baltazara Opeca (dalej: ŻPJK), co zostało wskazane w artykule Romana Mazurkiewicza (2016).

2.3. Za źródłem, mimo źródła

Niektórym wydawcom niezawodną pomocą we wprowadzaniu interpunkcji do transkrypcji wydaje się łacińskie źródło. Taką postawę prezentował konsekwentnie Twardzik, twierdząc, że „wydawca żadnego staropolskiego tekstu, który jest tłumaczeniem z łaciny, nie ma prawa, wydając taki tekst, nie kierować się cały czas jego łacińską podstawą” (Twardzik 2004). Ten sposób myślenia o tekście staropolskim i jego relacji z łacińskimi źródłami widoczny jest w podejmowanych przez edytora decyzjach interpunkcyjnych, zwłaszcza przy wskazywaniu granic zdań. Edytor zwraca uwagę, że w wielu dostępnych wydaniach tekstów staropolskich zdania zostały „przedwcześnie zakończone kropką” i należałoby je „uporczywie ciągnąć, aż do ich wiernego końca”. Na pytanie, skąd wiedzieć, gdzie w polskim tekście kończy się zdanie, odpowiedzi pomaga udzielić łacińskie źródło, np. *Modlitwy Wacława*:

⁶ Transkrypcja nasza, stworzona na potrzeby niniejszego artykułu.

ChStp:

Dziś puścisz sługę twego, Panie, podług słowa twego w pokoju.
Iżę widzieli oczy moje zbawienie tve, cożeś uczynił przed ob-
liczym wszego luda: Świecę na wzjawienie poganom i chwałę
luda twego Izrael.

Propozycja Twardzika:

Dziś puścisz sługę twego, Panie, podług słowa twego w pokoju,
iżę widzieli oczy moje zbawienie tve, cożeś uczynił przed ob-
liczym wszego luda, świecę na wzjawienie poganom i chwałę
luda twego Izrael.

Źródło:

Nunc dimittis serum tuum, Domine, secundum verbum tuum in
pace, quia viderunt oculi mei salutare tuum, quod parasti ante
faciem omnium populorum:lumen ad revelationem gentium,et
gloriam plebis tuæ Israel (Luc 2, 29–32)⁷.

Widać, że delimitacja zdaniowa zaproponowana przez Twardzika jest zaczerpnięta z łacińskiego źródła. Porównanie polskiego tekstu z Ewangelią wg św. Łukasza pomogło także zinterpretować funkcję składniową polskiego „iżę” (na wzór łacińskiego „quia”).

Opisana tu metoda postępowania widoczna jest szczególnie w wydaniu fryburskim – najnowszej, całościowej, krytycznej edycji RP (zarówno w budowie, jak i w podejmowanych decyzjach interpunkcyjnych). Umieszczenie równolegle obok siebie transliteracji i transkrypcji RP oraz fragmentów jego łacińskich źródeł umożliwia linearne porównanie tekstów. Powoduje też doszukiwanie się analogii w treści i – co najistotniejsze – w składniowym ukształtowaniu polskiego tekstu względem łaciny.

Taka procedura może jednak okazać się pułapką, RP jest bowiem niejednorodny. Pisarz, co zostało już niejednokrotnie wyartykułowane (np. Mika, Rojszczak-Robińska 2016), w **twórczy** sposób kompilował źródła łacińskie (zapewne czeskie i być może niemieckie – por. Boro-

⁷ *Vulgata*, dostęp elektroniczny: <http://www.sacred-texts.com/bib/vul/luk002.htm#029>.

wiec 2016), łącząc je nawet w obrębie jednego zdania, na „poziomie tkankowym” (zob. Rojszczak-Robińska 2012, 2016).

W o wiele pewniejszej sytuacji są edytorzy wydający staropolskie teksty tłumaczone z łaciny, jak np. *Psalterz floriański*. Jednak i tu należy uważać. *Psalterz floriański* nie jest zabytkiem jednorodnym językowo (poszczególne partie były zapewne pisane przez różnych autorów). Porównanie polskiej, łacińskiej i niemieckiej części zabytku pokazuje liczne rozbieżności (Kuźmicki, komputeropis)⁸, np.:

Confitebor tibi in cithara deus deus meus quare tristis es **anima**
et quare conturbas me
Spowiadać ci się będę w gęślach, Boże, Boże moj. Przecz jeś
smętna, **dusze moja**, i przecz mie mącisz?

Różnice te mogą wynikać z korzystania z innej redakcji Pisma Świętego⁹ lub zbioru psalmów (które w średniowieczu były bardzo popularne, chętnie przekładane oraz funkcjonowały niemalże w oderwaniu od całego Starego Testamentu), a także z przywoływania obszernych fragmentów z pamięci¹⁰.

Mimo poczynionych tu zastrzeżeń, należy powtórzyć za Twardzikiem, że wydawca tekstu staropolskiego nie może zignorować łacińskich źródeł, jeśli takowe istnieją¹¹.

3. Nie tylko składnia

Jak powiedzieliśmy, podejmowanie decyzji o wprowadzaniu interpunkcji współczesnej do transkrypcji tekstu przebiegać musi – w naszym przekonaniu – także w oparciu o czynniki pozaskładniowe, dotyczące

⁸ Dziękujemy Autorowi za udostępnienie niepublikowanych materiałów.

⁹ Zob. np. ten fragment w *Vulgata Clementina*: „Confitebor tibi in cithara, Deus, Deus meus. Quare tristis es, **anima mea?** et quare conturbas me?”.

¹⁰ Na temat roli pamięci w średniowiecznym polskim piśmiennictwie zob. np. Kuźmicki 2015.

¹¹ Czym skutkuje nieuwzględnienie źródła w edycji, pokazał Mazurkiewicz w recenzji nowego wydania ŻPK (Mazurkiewicz 2016). Zwrócił uwagę przede wszystkim na: błędną interpretację funkcji elementów w zdaniu i całych zdań względem siebie, niezrozumienie wyrazów i błędną transkrypcję, źle wyznaczone granice cytatów.

samych tekstów. Ostatnie lata przyniosły rozkwit nowych kierunków badań historycznojęzykowych¹² nad zabytkami staropolskimi. Tu wybieramy tylko te, które mogą mieć wpływ na decyzje interpunkcyjne.

3.1. Glosy i inne ślady wielowarstwowości

Badania nad wielowarstwowością genetyczną tekstów średniowiecznych¹³ uzmysłowiły, że większość zachowanych rękopisów z epoki to teksty noszące liczne ślady pracy kolejnych kopistów-mutatorów.

Ślady te są różnej natury: od modyfikacji pisowni, przez uwspółcześnianie i modernizację fleksji, wciąganie do tekstu głównego pojedynczych wyrazów, ciągów wyrazów, a nawet całych konstrukcji (wciąganie glos skutkuje pojawieniem się np. się szeregów składniowych, konstrukcji wtrąconych, czy apozycyjnych, nie zawsze wprowadzonych we właściwe miejsca tekstu), po głębokie modyfikacje struktury całego tekstu. Różna jest też ocena tych działań: dawniej zwykło się patrzeć na nie jak na błędy, obecnie coraz częściej widzi się w nich twórcze modyfikacje (Mika 2015: 239).

Aktywność kolejnych skrybów miewała różny charakter, niemniej generalnie rzecz ujmując, tekst rósł – wprowadzanie i wciąganie do niego kolejnych dopisków prowadziło do semantycznej redundancji, nagromadzenia słów i konstrukcji bliskoznacznych, nie zawsze tworzących spójną gramatycznie całość. Oczywiście wydawca może takie miejsca doprowadzać do domniemanego stanu idealnego, jednak

¹² Ich przegląd jest przedmiotem artykułu Miki (2016).

¹³ Definicja tego terminu brzmi następująco: „The multi-layer genetic structure of the text is a definition of a very complex issue of the relationship between a text, that in the version that has been preserved to our times constitutes the object of direct philological study, and the “primary”, “original” text, a “ancient primary source” and/or its successive versions preceding the text available for study” [Wielowarstwowość genetyczna tekstu to określenie bardzo złożonego zagadnienia stosunku tekstu, który w zachowanym do naszych czasów przekazie stanowi obiekt bezpośrednich badań filologicznych, do tekstu »pierwotnego«, »oryginalnego«, »prazródła« oraz (lub) do kolejnych jego wersji, poprzedzających dostępny badaniom tekst] (Mika 2017, por. też Mika 2013).

zarysowuje się wyraźnie w nauce tendencja, by tekst pozostawiać bez interwencji dopóty, dopóki możliwe jest jego zrozumienie.

W tym momencie staje się zrozumiałe, dlaczego wielowarstwowa natura tekstu średniowiecznego może być poważnym utrudnieniem w jego interpretacji: powoduje powstanie struktur tworzących semantyczną całość, ale niespójnych – z dzisiejszego punktu widzenia – pod względem składniowym. Przykładem takiego fragmentu może być zakończenie karty 9 z RD, cechujące się wielowarstwowością uniemożliwiającą zrozumienie¹⁴:

O Jeruzalem by ty uznało i ty by czusz płakało nie mogł od
rzewności domowić słow czusz by uznało nawiedzenie moje
i upad abo skażenie twoje potem i ty by płakało¹⁵.

W przytoczeniu w postaci mowy niezależnej, rozpoczynające się interiekcją „o” oraz apostrofą do upersonifikowanego Jeruzalem, wtrącone zostało zdanie informujące o stanie emocjonalnym mówiącego „nie mogł od rzewności domowić słow”. Treść przytoczenia ma swoje źródło w Ewangelii wg św. Łukasza, jednak tylko zdanie „O Jeruzalem by ty uznało i ty by płakało” oddaje treść biblijną. Pozostałe elementy są redundantne, a niektóre z nich mają charakter glos wciągniętych zapewne przez kolejnego z kopistów do tekstu głównego (być może były to glosy interlinearne lub marginalne, co było powodem wciągnięcia ich w niewłaściwe miejsce tekstu – por. Mika, Twardzik 2011).

Skryba zapisał „i ty by” najpewniej z rozpedu¹⁶. Dopiero potem za pomocą wyrażenia funkcyjnego „czusz”, charakterystycznego dla glos, wprowadził wyraz „płakało” (byłaby to glosa do „i ty by płakało”). Glosami mogą być także „czusz by uznało nawiedzenie moje i upad” (glosa do wyrazu „uznało”, dopełniająca treść pochodzącą z Ewangelii) oraz „abo skażenie twoje” (glosa do glosy – do wyrazu „upad”¹⁷).

¹⁴ Por. analiza tego przykładu: Krążyńska, Mika, Słoboda 2015: 83–84; Stramczewska 2015: 193; Ziółkowska 2016: 137–138.

¹⁵ Celowo w tym miejscu podano transkrypcję bez znaków interpunkcyjnych, aby uniknąć na tym etapie zasugerowania jednej z wielu możliwych interpretacji składniowych.

¹⁶ Z podobną sytuacją mamy do czynienia w *Kazaniu V* z KŚW (por. Mika 2009).

¹⁷ Wielopiętrowe glosowanie opisał także Mariusz Leńczuk (2013).

Krążyńska zauważyła, że zdania w staropolszczyźnie mogą być spójne strukturalnie lub semantycznie (Krążyńska 2010). Sposobem uzyskiwania spójności treściowej było m.in. powtarzanie (por. Ong 1992; Olson 2011; Havelock 2006, a dla polszczyzny Krążyńska, Mika Słoboda 2015). Nagromadzenie redundantnych elementów w przytoczonym tu zdaniu, takich jak „i ty by płakało” na początku i na końcu fragmentu, może być spowodowane właśnie potrzebą uzyskania spójności treściowej, przypomnienia, o czym była wcześniej mowa.

3.2. Retoryka

Decyzja, jaką całośćkę uznać za zdanie – wobec częstego łączenia zdań w sposób z dzisiejszego punktu widzenia „luźny” – może być wspomagana przez analizę kwestii retorycznych. Taka właśnie była jedna z głównych przyczyn „wydłużenia” zdań, a także innych zmian interpunkcyjnych w stosunku do wcześniejszych wydań w edycji KŚW w Bibliotece Narodowej (2009):

Tegdyż nagle Bog usłuszał modlitwę luda śmier<nego i posłał...> jim na pomoc anjeła swego świętego , jenze anjeł es<ny s nieba sleciew i> zstąpiw, prawi , anjeł boży w zastępy pogańskiego <krola, pobił...> we zborze asyryjskiem, to je pogańskiem, sto tysięcy <i osmdziesiąt ty>sięcy i pięć tysięcy luda pogańskiego,. tako lud boży <przez bożego an>jela wzięństwo odzirzeli , a pogani śmirć podjęli, bo <anjeli święci da>ni są nam na odwadzenie naszego wstraszania.

Takie wyodrębnienie, jako jednej całości, wypowiedzenia uwzględnia przede wszystkim jego kształt retoryczny – jego całość, włącznie z odniesieniem biblijnego zdarzenia do rzeczywistości obecnej. To jednak sprawia, że interpretator składni pracujący na transkrypcji będzie w nim upatrywał decyzji składniowych: może na przykład dostrzec w konstrukcjach *Tegdyż – tako* oraz *tako – bo* skorelowane wskaźniki zespolenia. Nie są to ani standardowe, ani oczywiste schematy zdaniowe. Wyrażenia *tako* i *bo* mogą w staropolszczyźnie równie dobrze tworzyć konstrukcje złożone, jak i rozpoczynać nowe wypowiedzenia (m.in. jako wskaźniki nawiązania zewnętrznego – por. np. Klemensiewicz 1953).

Zwracamy uwagę, że tradycyjnie, nawet w najbardziej naukowych wydaniach, nie daje się komentarza do wprowadzanego do transkrypcji przestankowania. Motywy decyzji wydawców zwykle pozostają w ukryciu¹⁸, podczas gdy większość pozostałych, często jednostkowych i mniej istotnych z punktu widzenia rozumienia tekstu, jest omawiana z najwyższą starannością.

Pamiętać warto, że na transkrypcjach prowadzi się większość badań, w szczególności literaturoznawczych, ale także składniowych, ponieważ przedstawiciele tych dyscyplin naukowych „nie muszą wtedy skupiać się na pojedynczych wyrazach i nie muszą rozszyfrowywać pojedynczych grafemów” (Stramczewska 2014: 5). Transkrypcja umożliwia śledzenie wątków i motywów oraz objęcie myślą dużych partii tekstu, jest jednak już głęboko przetworzona w stosunku do rękopisu – wydawca wstawił znaki delimitacyjne. Ma to, jak pokazaliśmy, wpływ na obraz składni staropolskiej (np. w zakresie wskazywania funkcji składniowych imiesłowów, spójników i partykuł, granic zdań oraz cytatów) oraz na sens fragmentów.

3.3. Gatunek, temat, treść, tradycja

Wobec niemożliwości podejmowania decyzji interpunkcyjnych na podstawie składni istotne mogą się okazać informacje z różnych poziomów. Na przykład obserwacja, że polskojęzyczne partie KŚW są „gotowe do wygłoszenia” (w przeciwieństwie do wielu miejsc zapisanych po łacinie, noszących ślady notatkowości, gromadzenia materiału do przetworzenia podczas głośnej realizacji), zdecydowanie wspiera te edycje, w których zastosowano w tych fragmentach interpunkcję ekspresyjną. Słuszność takich decyzji dodatkowo motywuje całościowa analiza znaków delimitacyjnych (znaki: punctum, paragraf, część wielkich liter) w rękopisie (przypomnijmy: średniowieczna interpunkcja ma charakter nie składniowy, lecz retoryczno-interpunkcyjny) oraz kontekst *ars dictandi*: w tych partiach KŚW występuje kumulacja podpowiada-

¹⁸ Powyższe informacje o braniu pod uwagę względów retorycznych przy opracowywaniu transkrypcji KŚW są znane i z opracowań (Mika 2012), i z osobistych doświadczeń przy pracy edytorskiej (jeden ze współautorów tego szkicu miał możliwość współpracować z Twardzikiem przy wprowadzaniu interpunkcji do transkrypcji, zarówno w edycjach elektronicznych, jak i papierowych).

nych przez znaki interpunkcyjne figur i tropów. W tym kontekście kształt interpunkcyjny zaproponowany w edycji BN, uwzględniający retorykę i ekspresywność tekstu, jest nam znacznie bliższy niż wprowadzony w pozostałych transkrypcjach tego zabytku.

Niewprowadzenie znaków ekspresyjnych do transkrypcji może skutkować skrajnym zepsuciem wydawanego tekstu, na co przykłady Mazurkiewicz przytacza z nowej edycji ŻPK:

Na s. 142 pełne ekspresji pytania Jezusa świadczącego o Janie Chrzcicielu (Mt 11, 7–8) zostały zniekształcone przez absurdalną interpunkcję: „I coście wyszli na puszcza widzieć trcinę od wiatru chwiejącą się, Jan ci nie jest taki...” – zamiast: „I coście wyszli na puszcza widzieć? Trcinę od wiatru chwiejącą się? Jan ci nie jest taki...”; „I coście wyszli widzieć człowieka miękkim odzieniem przyodzianego, boć ktorzy w miękkim odzieniu chodzą, w krolewskich pałacach mieszkają” – zamiast: „I coście wyszli widzieć? Człowieka miękkim odzieniem przyodzianego? Boć ktorzy w miękkim odzieniu chodzą, w krolewskich pałacach mieszkają” (Mazurkiewicz 2016: 79).

Interpunkcja transkrypcji jawi się więc jako możliwy rezultat pogłębionych analiz zabytku. Zazwyczaj są one dokonywane dopiero po edycji, powodują potrzebę przygotowania kolejnego wydania. Tak stało się z długo oczekiwaną edycją ŻPK, z której zaczerpnięto słusznie skrytykowany wyżej fragment. Opublikowana po jej pojawieniu się recenzja, poświęcona niemal wyłącznie interesującemu nas zagadnieniu, pokazała że „najsłabszą stroną transkrypcji Opecowego *Żywota* jest interpunkcja, będąca świadectwem rozumienia przez wydawców składni – i co za tym idzie – sensu tekstu” (Mazurkiewicz 2016: 81).

4. Ważne i ważniejsze

Uważamy, że nie da się sformułować jednoznacznego przepisu na wprowadzanie interpunkcji do transkrypcji tekstu średniowiecznego. To nie znaczy, że nasze rozważania chcemy skończyć konkluzją negatywną. Przeciwnie: jesteśmy przekonani, że choć interpunkcja transkrypcji zawsze będzie miała charakter interpretacyjny, to można

tę interpretację uprawdopodobnić. W tym celu należy wziąć pod uwagę zbiór czynników oraz przeprowadzić ich hierarchizację koniecznie w odniesieniu do każdego wydawanego tekstu (typu tekstu).

Odwołamy się do przywołanych wyżej przykładów. W świetle tych postulatów w RD analizowany fragment (jeden z wielu bardzo podobnych w tym zabytku) mógłby mieć następującą interpunkcję: „O, oto ten jine zdrowe czynił! Uzdrow sie ten raz, jeśliś syn Boży! <Z>stąpi ninie z krzyża, a uwierzimy tobie!”, stojącą w jawnej sprzeczności i z postulowaną przez Twardzika koniecznością wydłużania zdań, i zalecanym przez *Zasady* umiarem w stosowaniu znaków interpunkcyjnych. Do uzasadnienia takiej propozycji prowadzi nas hierarchizacja czynników poprzedzona analizą językową (głównie składniową) całego RD. Na plan pierwszy wysuwa się uwzględnienie gatunku, jaki RD reprezentują (ilustrowana *historiae passionis*, której celem było dostarczenie przedmiotu rozważań oraz skłonienie odbiorcy do współodczuwania), dostrzeżenie w tym tekście dialogu pasywnego (o bardzo dużej zawartości i zmienności partii dialogowych). Podobnie w odniesieniu do KŚW bardzo bliska nam jest propozycja interpunkcyjna z wydania BN, uwzględniająca czynnik retoryczny – bezsprzeczny fakt poddania tego tekstu w wysokim stopniu regułom *ars dictandi*. Nieoznaczenie pytań retorycznych, niewypuklenie paralelizmów odrywa ten tekst od jego kulturowego kontekstu. W wypadku psalterzy na plan pierwszy skłonni bylibyśmy wysunąć czynnik źródłowy. Oczywiście to tylko przykłady, z których każdy wymagałby rozwinięcia i szczegółowego uzasadnienia.

Wyłonione w procesie hierarchizacji czynniki kluczowe dla danego tekstu także wymagają refleksji. Dla przykładu, stosunek do źródła obcego może być ważny i przydatny w: 1) wyznaczeniu granic zdań w ogóle, a w szczególności cytatów, zrozumieniu relacji składniowych wewnątrz zdania pojedynczego; 2) zrozumieniu relacji składniowych między zdaniami składowymi zdania złożonego; 3) zrozumieniu funkcji składniowych poszczególnych elementów językowych. Należy jednak pamiętać o funkcjonowaniu różnych redakcji tego samego tekstu (źródłowego) w średniowieczu, o możliwości kompilacji w tekście wernakularnym nawet w obrębie zdania czy konstrukcji, o przytaczaniu fragmentów z pamięci, wreszcie – o nieprzystawalności języka źródłowego do polskiego, co wymuszało na tłumaczach twórcze podejście do przekładania konstrukcji gramatycznych.

W rezultacie takiej procedury – mamy taką nadzieję – wprowadzenie interpunkcji stanie się rezultatem pogłębionej refleksji naukowej, tym samym będąc świadomym głosem w dyskusji nad interpretacją danego tekstu. Aby tak się stało, w edycjach naukowych koniecznie winny się znaleźć informacje, czym – oprócz z pozoru prostych wytycznych z *Zasad* – kierował się wydawca, dokonując interpunkcyjnej interpretacji tekstu staropolskiego.

Źródła

- ACS: M. Adamczyk, W.R. Rzepka, W. Wydra, red., *Cały świat nie pomieściłby ksiąg. Staropolskie opowieści i przekazy apokryficzne*, Warszawa 2008.
- ChStp: WW. Wydra, W.R. Rzepka, red., *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*, Wrocław 1984.
- KŚW: P. Stępień, red., „*Kazania świętokrzyskie*”. Nowa edycja. Nowe propozycje badawcze, Warszawa 2009.
- Psalterz floriański*, [online; dostęp 9.03.2015]. Dostępny w internecie: <<https://polona.pl/item/52212659/0/>>
- RD: K. Górski, W. Kuraszkiewicz, oprac., *Rozmyślenia dominikańskie*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965.
- RP: F. Keller, W. Twardzik, wyd., *Rozmyślenie przemyskie. Transliteracja, transkrypcja, podstawa łacińska, niemiecki przekład*, t. 1–3, Freiburg i. Br. 1998–2004.
- Vulgata Clementina, [online; dostęp 2.10.2015]. Dostępny w internecie: <<http://vulsearch.sourceforge.net/html>>
- ŻPJK: W. Wydra, R. Wójcik, wyd., *Baltazar Opec Żywot Pana Jezu Krysta*, Poznań 2014.

Literatura

- Borowiec K., 2016, *W poszukiwaniu czeskiego kontekstu Rozmyślenia przemyskiego. Rozmyślenie przemyskie a Život Krista Pána. Rekonesans*, w: *Rozmyślenie przemyskie. Świadectwo średniowiecznej kultury religijnej*, red. J. Bartmiński, A. Timofiejew, Przemysł, s. 95–109.
- Górski K., 1965, *Uwagi o „Rozmyśleniach dominikańskich” na tle prądów religijnych XV i początku XVI wieku*, w: *Średniowiecze. Studia o kulturze*, red. J. Lewański, t. 2, Wrocław–Warszawa–Kraków, s. 303–321.

- Grybosiova A., 1975, *Rozwój funkcji składniowej imiesłowów nieodmiennych w języku polskim. Związki z nomen*, Wrocław.
- Havelock E.A., 2006, *Muza uczy się pisać. Rozważania o oralności i piśmienności w kulturze Zachodu*, przeł. P. Majewski, Warszawa.
- Klemensiewicz Z., 1953, *Problematyka składniowej interpretacji stylu*, „Pamiętnik Literacki”, z. 1, s. 102–157.
- Kozaryn D., 2001, *Kształt stylistyczny „Rozmyślań dominikańskich” na tle innych pasji staropolskich*, Szczecin.
- Krażyńska Z., 2010, *Średniowieczne techniki rozbudowywania zdań (na przykładzie wielkopolskich rot sądowych)*, „Kwartalnik Językoznawczy”, nr 3–4, [online; dostęp 22.03.2016]. Dostępny w internecie: <http://www.kwartjez.amu.edu.pl/teksty/teksty2010_3-4_3-4/Krazynska.pdf>.
- Krażyńska Z., Mika T., Słoboda A., 2015, *Składnia średniowiecznej polszczyzny*, część I: *Konteksty – metody – tendencje*, Poznań.
- Kuźmicki M., *Jak tłumaczono Psalterz Floriański*, komputeropis.
- Kuźmicki M., 2015, *Czynnik pamięciowy w powstawaniu tekstu średniowiecznego*, „Polonica”, z. XXXV, s.115–129.
- Kwilecka I., 2003, *Studia nad staropolskimi przekładami Biblii*, Poznań.
- Leńczuk M., 2013, *Staropolskie przekazy kanonu Mszy Świętej. Wariantywność leksykalna*, Warszawa.
- Mazurkiewicz R., 2007, *Kilkanaście dalszych uzupełnień do źródeł „Rozmyślenia przemyskiego”*, w: *Amoenitates vel lepores philologiae*, red. R. Laskowski, R. Mazurkiewicz, Kraków, s. 198–201.
- Mazurkiewicz R., 2016, *Baltazar Opec, Żywoć Pana Jezusa Krysta (1522). Notatki na marginesie najnowszej edycji*, „Studia Źródłoznawcze”, t. LIV, s. 171–177.
- Mika T., 2009, *Interpunkcja „Kazań świętokrzyskich” a ich składnia i styl*, w: „Kazania świętokrzyskie”. Nowa edycja. Nowe propozycje badawcze, red. P. Stępień, Warszawa, s. 59–80.
- Mika T., 2012, „Kazania świętokrzyskie” – od rękopisu do zrozumienia tekstu, Poznań.
- Mika T., 2013, *Genetyczna wielowarstwowość i złożoność tekstów staropolskich a ich badania historycznojęzykowe. Rekonosans*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, z. LXVIII, s. 131–145.
- Mika T., 2015, *Tekst staropolski jako odmienny obiekt badań? W poszukiwaniu narzędzi opisu*, „LingVaria”, nr 2, s. 235–250.
- Mika T., 2016, *Początki polskiego języka religijnego a upiśmiennienie języka polskiego. O możliwości nowego spojrzenia na staropolskie przekłady religijne przez pryzmat badań nad piśmiennością*, w: *Święte księgi judaizmu, chrześcijaństwa i islamu w słowiańskim kręgu kulturowym*, red. M. Krajewska, J. Kulwicka-Kamińska, A. Szulc, Toruń, s. 63–76.

- Mika T., 2017, *The oldest Polish texts. New methods and new research issues in Polish historical linguistics* [złożony do druku].
- Mika T., Rojszczak-Robińska D., 2016, *Kanon wiedzy o Rozmyślaniu przemyskim*, w: *Rozmyślanie przemyskie. Świadectwo średniowiecznej kultury religijnej*, red. J. Bartmiński, A. Timofiejew, Przemyśl, s. 13–24.
- Mika T., Słoboda A., 2015, *Wyrażenia funkcyjne w średniowiecznej polszczyźnie z perspektywy składniowej. Wybrane problemy badawcze*, Katowice.
- Mika T., Twardzik W., 2011, *Jak zagadkowe cztery tytuły rozdziałów w Rozmyślaniu przemyskim pozwalają wyobrazić sobie jego zagubiony autograf*, „Język Polski”, z. 5, s. 321–334.
- Olson D., 2011, *Papierowy świat. Pojęciowe i poznawcze implikacje pisania i czytania*, przeł. M. Rakoczy, Warszawa.
- Ong W.J., 1992, *Oralność i piśmienność: słowo poddane technologii*, przeł. J. Japola, Lublin.
- Ostrowska E., 1967, *O artyzmie polskich średniowiecznych zabytków językowych*, Kraków.
- Ostrowska E., 1978, *Z dziejów języka polskiego i jego piękna*, Kraków.
- Polański E., 2008, *Zasady pisowni i interpunkcji*, Warszawa.
- Rojszczak D., 2007, *Do spisu źródeł Rozmyślania przemyskiego*, w: *Amoenitates vel lepores philologiae*, red. R. Laskowski, R. Mazurkiewicz, Kraków, s. 276–284.
- Rojszczak-Robińska D., 2012, *Jak pisano „Rozmyślanie przemyskie”*, Poznań.
- Rojszczak-Robińska D., 2016, *Staropolskie pasje: Rozmyślanie przemyskie, Sprawa chędogo, Karta Rogawskiego. Źródła – język – fabuła*, Poznań.
- Słownik staropolski*, red. S. Urbańczyk, t. 1–11, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1953–1999.
- Stramczewska O., 2014, *Interpunkcja transkrypcji. Znad Rozmyślania przemyskiego*, Lublin.
- Stramczewska O., 2015, *Ślady wielowarstwowości w Rozmyślaniach dominikańskich. Studium przypadku*, w: *Jak badać teksty staropolskie*, red. T. Mika, D. Rojszczak-Robińska, O. Stramczewska, Poznań, s. 191–202.
- Szymczak M., red., 1995, *Słownik języka polskiego*, Warszawa.
- Twardzik W., 1997, *O uważniejszym aniżeli dotychczas tekstu staropolskiego czytaniu i jakie z niego pożytki płyną rozprawa śliczna i podziwienia godna*, Kraków.
- Twardzik W., 2004, *O uporczywszym niż dotąd ciągnięciu za ogon zdań średniowiecznych aż do ich wiernego końca*, (referat wygłoszony podczas konferencji XIV Kolokwium Językoznawcze „Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny”, Ciężęń 21–23.06.2004 r.).

- Twardzikowie J. i W., 1976, *Łaciński ablativus absolutus w polskich XV-wiecznych przekładach Biblii*, w: *Studia z polskiej składni historycznej I*, red. S. Urbańczyk, J. Basara, K. Rymut, Wrocław, s. 41–69.
- Zasady* 1955: K. Górski, W. Kuraszkiewicz, F. Peplowski, S. Saski, W. Tazzycki, S. Urbańczyk, S. Wierczyński, J. Woronczak, *Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt*, Wrocław 1955.
- Ziółkowska O., 2016, *Specyfika języka „Rozmyślań dominikańskich” w świetle składni i leksyki*, Poznań.

How to insert punctuation into transcription of Old Polish texts

Summary

The aim of the article is to answer the question: how to insert punctuation into transcription of Old Polish texts. The current directives contain clear recommendations but publishing practise shows that they are interpreted differently. This results in a different punctuation in editions of the same texts and another interpretation of syntax and meaning.

The authors point out factors which should be taken into account. These are syntactic factors (such as literacy, heterogenic character, foreign sources), but also textural factors (multilayered structure of the text and glosses), rhetorical factors and genological factors.

Transliteracja nazw osobowych i miejscowych w edycji późnośredniowiecznych źródeł proweniencji papieskiej

Słowa klucze: paleografia łacińska, Kancelaria Apostolska, średnio-wieczne źródła papieskie, edycja źródeł

Keywords: Latin paleography, Apostolic Chancery, medieval papal sources, source editions

Polskimi słowami pojawiającymi się najwcześniej w źródłach historycznych były z natury rzeczy nazwy osobowe i miejscowe¹. Występują one w wielkiej liczbie również w źródłach proveniencji papieskiej². Późnośredniowieczna biurokracja kurialna zarówno w dokumentach (bullach), jak i w zapiskach o charakterze dokumentacji wewnętrznej posługiwała się niemal wyłącznie językiem łacińskim. W praktyce jedynymi słowami polskimi, jakie występują w źródłach papieskich odnoszących się do Polski, są właśnie nazwy. W materiale z okresu XIV i XV w. bardzo licznie występują imiona, nazwiska i miejsca pochodzenia hierarchów, urzędników i posiadaczy beneficjów oraz nazwy miejscowości, w których znajdowały się ich prebendy. Ponadto pojedyncze polskie słowa z rzadka pojawiają się w suplikach składanych w Penitencjarii Apostolskiej³. Spe-

¹ W artykule wykorzystano materiały zebrane podczas realizacji grantu NPRH pt. „Monumenta Vaticana res gestas Polonicas illustrantia – edycja źródeł proveniencji papieskiej do dziejów Polski w późnym średniowieczu (od 1394 roku)” (projekt nr 11H 12 0301 81), realizowanego w Instytucie Historii PAN.

² Przez pojęcie „źródła papieskie” rozumiem wszelkie dokumenty i akta wytworzone przez Kancelarię Apostolską oraz przez inne organy Kurii Rzymskiej, a więc Kamerę Apostolską, Penitencjarię Apostolską i in.

³ Np. broń należąca do niejakiego Wojciecha z Miechowa określono jako: „pixida manuali ruzcsnicza [czyli ‘rusznica’ – objaśnienie M.D.K.] vulgariter nuncupata” (RPG 10: 878).

cyfika źródeł papieskich powoduje, że zazwyczaj historycy nie korzystają z tekstów rękopiśmiennych, ale z edycji drukowanych⁴. Ze zrozumiałych powodów na wydawnictwach źródłowych opierają swoje dociekania również specjaliści od dawnego języka polskiego. Wystarczy wskazać tu choćby na *Słownik staropolskich nazw osobowych* Witolda Taszyckiego (1965–1987). Z tego względu sposób oddawania w druku nazw osobowych i miejscowych ma szczególne znaczenie. Omawiany tutaj problem metody edycji tychże nazw pojawił się w związku z przygotowywaną przeze mnie edycją źródeł proveniencji papieskiej z okresu późnego średniowiecza, pt.: *Monumenta Vaticana res gestas Polonicas illustrantia*, która docelowo obejmie lata 1378–1503.

Z punktu widzenia mediewisty korzystającego ze źródeł historycznych poprawna edycja nazw miejscowych i osobowych jest kwestią kluczową, gdyż tylko dobrze przeprowadzona identyfikacja umożliwi poprawne wykorzystanie źródła, a więc odniesienie go do właściwych osób i miejsc. Z pewnością identyfikacja nazwy ma dla historyka większe znaczenie niż wierne oddanie brzmienia tejże nazwy, co z kolei jest zapewne bardziej istotne dla filologa. Oczywiście oba te aspekty są ściśle powiązane, bo im lepiej oddane jest źródłowe brzmienie nazwy, tym łatwiej ją poprawnie zidentyfikować.

Na wydawcy źródeł spoczywa obowiązek jak najlepszego odwzorowania w druku rękopiśmiennego tekstu źródłowego. Obie instrukcje wydawnicze dla tekstów średniowiecznych, z 1925 r. oraz z 1957 r., zalecają transliterację tekstu, przy czym szczególna pieczołowitość nakazana jest w odniesieniu do nazw osobowych i miejscowych (*Instrukcja* 1925: 7–9; Wolff 1957: 162–163). W przypadku łacińskich słów pospolitych instrukcje dopuszczają pewne drobne odstępstwa od oryginału, jak np. pisanie „u” (okrągłego) lub „v” (ostrego) w zależności od ich obecnej wartości fonetycznej, a nie od tego, jaki kształt litera ma w rękopisie (*Instrukcja* 1925: 7; Wolff 1957: 162). W odniesieniu

⁴ Podstawowym problemem jest fakt, że zachowała się ogromna liczba źródeł papieskich, z czego Polski dotyczy zaledwie od 2% do 4% materiału. Z tego względu w praktyce niemożliwe jest prowadzenie doraźnych indywidualnych kwerend. Niezbędna jest systematyczna kwerenda zespołowa, dzięki której wyszukiwany jest „polski” materiał, udostępniany następnie drukiem. Poza tym zdecydowaną większość źródeł stanowią wpisy w papieskich registrach kancelaryjnych przechowywanych w Archiwum Watykańskim, co znacznie utrudnia prowadzenie kwerendy i podnosi jej koszty.

do nazw obie zgodnie stwierdzają, że „te oddawać należy w druku jak najwierniej, bez najmniejszej zmiany, wedle pisowni oryginału” – to ostatnie zalecenie dotyczy zarówno oryginałów i kopii średniowiecznych, jak i kopii nowożytnych (*Instrukcja* 1925: 7, 9; Wolff 1957: 162–163).

W rzeczywistości dokładna transliteracja polskich nazw jest bardzo często niewykonalna. Na przeszkodzie stoi kilka czynników. Po pierwsze, w przypadku rękopiśmiennych tekstów pisanych kursywą gotycką zwykle jednoznaczny odczyt jest po prostu niemożliwy – paleograficzne dopuszczalne są różne lekcje tego samego słowa⁵. Po drugie, nierzadko na niejednoznaczność odczytu nakładają się możliwe błędy, wynikające z dużego podobieństwa paleograficznego niektórych liter (a nie z braków warsztatowych czytającego). Powyższe trudności można uznać za typowe dla wszelkich tekstów średniowiecznych. Przy źródłach papieskich dochodzi jeszcze jeden, niezwykle istotny czynnik. Ich specyfika wynika bowiem przede wszystkim z faktu, że ogromną większość z nich znamy dziś nie z oryginałów, ale z kopii wpisywanych do ksiąg kancelaryjnych przez urzędników kurialnych. Urzędnicy ci byli niepolskiego pochodzenia – zwykle byli to Włosi, czasem Hiszpanie, Francuzi czy Niemcy. Spisywali więc niezrozumiałe polskie nazwy, nie mając żadnego wyobrażenia o ich poprawnym brzmieniu, łatwo popełniając przy tym kolejne błędy. Skutkowało to bardzo często poważnym zniekształceniem nazw, pojawianiem się charakterystycznych błędów przepisywania, zapisem dopuszczającym różnorakie możliwości odczytu. Kontakt z polskim petentem (a ściślej z jego prokuratorem, też zwykle obcokrajowcem) miał miejsce jedynie na niektórych etapach biurokratycznej procedury. Wśród pisarzy papieskich było niewielu Ślązaków lub Czechów, mających kontakt z językiem Słowian, Polaków zaś nie było w tej grupie prawie wcale⁶. Można więc stwierdzić, że tylko w pewnym zakresie problemy wydawania drukiem późnośredniowiecznych źródeł papieskich są typowe dla edycji źródeł polskich (tzn. powstałych w Polsce), w dużej części mają zaś charakter specyficzny.

⁵ Na temat wielowariantowości odczytów pisma gotyckiego pisała Maria Trawińska, choć opracowanie to nie jest wolne od błędów w kwestiach dotyczących paleografii (Trawińska 2014).

⁶ W okresie od schyłku XIV w. do końca XV w. spotykamy tylko dwóch pisarzy papieskich polskiego pochodzenia, zob. Kowalski 2015: 43–44.

Jak sądzę, przy publikacji vatikanów wskazane jest przyjęcie zasad nieco innych niż zalecane przez instrukcje wydawnicze.

Źródła papieskie są wytworem urzędów kurialnych – przede wszystkim Kancelarii Apostolskiej (supliki i bulle), Kamery Apostolskiej (zapiski skarbowe) i Penitencjarii – czyli najbardziej skomplikowanej maszyny biurokratycznej w średniowiecznej Europie. Ścisła procedura ekspedycji dokumentów miała decydujący wpływ na to, w jakiej formie zapisane były polskie nazwy. Poniżej przedstawię krótko zarys takiej procedury, by ukazać sposób powstawania źródeł, którymi posługuje się dzisiejszy historyk.

Największą część spraw załatwianych w Kurii Rzymskiej stanowiły zabiegi o beneficja kościelne lub o inne łaski duchowe⁷. W tego typu sprawach procedura rozpoczynała się od przedstawienia papieżowi pisemnej supliki. Spisywał ją nie sam petent, ale wynajęty przez niego prokurator. Sporządzał on tekst według ściśle określonych przez Kancelarię zasad. Wydaje się, że wśród prokuratorów nie było Polaków⁸, co już mogło wpłynąć na sposób zapisywania polskich nazw. Po rozpatrzeniu supliki przez papieża była ona kopiowana do rejestrów kancelaryjnych (*Registra supplicationum*) przez papieskiego notariusza⁹. W oparciu o suplikę inny urzędnik Kancelarii sporządzał minutę bulli i okazywał przygotowany tekst dokumentu prokuratorowi. Był to jedyny moment, kiedy prokurator mógł sprawdzić i ewentualnie skorygować sposób zapisu nazw. Anonimowy niemiecki autor opisu procedur kancelaryjnych z końca XV w. uczulał czytelnika na fakt, że należy dokładnie sprawdzić, jak zapisano nazwiska i nazwy miejscowości. Podkreślał przy tym, że włoscy pisarze nie są w stanie poprawnie zapisać niemieckich nazwisk i łatwo popełniają błędy: „Sed diligenter advertete;

⁷ Procedury Kancelarii Apostolskiej omawiane są przede wszystkim na podstawie anonimowego tekstu z końca XV w.: Practica 1904; zob. też: Rabikauskas 1998, Frenz 1998.

⁸ Na odwrociach nielicznych oryginalnych bulli dotyczących Polski można znaleźć imiona prokuratorów, jednak nie da się zwykle określić ich narodowości. Tylko w paru przypadkach można stwierdzić, że byli to Niemcy. Z pewnością wśród prokuratorów w okresie wielkiej schizmy zachodniej (1378–1417) działał Ślązak, Mikołaj Gleywitz, prawdopodobnie pochodzący z niemieckiej lub zniemczonej rodziny (Gerlic 1993: 270–271). Służył on jako prokurator w sprawach dotyczących miasta Wrocławia i zapewne był obeznany z nazwami słowiańskimi.

⁹ Więcej na temat suplik zob. Szczur 1993 oraz Katterbach 1927: V–XVII.

quia Italici non possunt bene scribere nomina Almanica [...] quia de facili errant” (Practica 1904: 25). Można się domyślać, że z nazwami słowiańskimi było jeszcze gorzej. Autor radził, by pisarz odczytał nazwiska zgłoszka po zgłoszce („alta voce de sillabica ad sillabicam”). Treść gotowego dokumentu jeden z pisarzy papieskich kopiował do regestrów kancelaryjnych (*Registra Lateranensia*) (Frenz 1998: 56). Gotową bullę przekazywano z Kancelarii wprost do Kamery, gdzie petent zobowiązywał się pod przysięgą, że zapłaci annatę. Treść tej obligacji wpisywana była do odpowiednich ksiąg Kamery (tzw. *Libri annatarum*), a urzędnik skarbowy zapewne przepisywał z przedłożonej bulli takie konieczne elementy, jak nazwisko nominata na beneficjum czy miejscowość, w której znajdowała się nadana prebenda. Następnie petent dokonywał wpłaty u tzw. depozytariusza Kamery, a wpłatę odnotowywano w prowadzonych przez niego księgach wpływów i wydatków (po włosku). Z ksiąg depozytariusza sporządzano następnie dwie kopie po łacinie (*Libri introitus et exitus*) dla skarbnika papieskiego i kamerariusza (zwierzchnika Kamery). Petent dostawał na koniec pokwitowanie wpłaty, którego kopię wpisywano do odpowiednich regestrów Kamery (*Libri quittantiarum*). Dopiero po zapłaceniu należności petent (lub jego prokurator) dostawał swój dokument do ręki¹⁰. W przypadku spraw, które nie pociągały za sobą zobowiązań finansowych wobec skarbu papieskiego, bulle nie trafiały oczywiście do Kamery Apostolskiej. Niektóre sprawy nie wymagały też składania supliki, ale pozostała część procedury kancelaryjnej związanej z wystawieniem papieskiego dokumentu wyglądała podobnie¹¹. Jak widać, wszystkie wpisy w registrach dokonywane były przez personel Kancelarii i Kamery, a prokurator petenta mógł jedynie skontrolować zapis, jaki znalazł się w oryginalnej bulli (Practica 1904: 22, 25). Nie miał on natomiast wpływu na to, jak wykonano kopie w registrach, z których czerpiemy dzisiaj zdecydowaną większość źródeł papieskich.

¹⁰ Dokładny opis procedur w Kamerze Apostolskiej i dokumentacji wytwarzanej przez Kamerę zob. Kowalski 2010.

¹¹ Pomijam w tym miejscu inne sposoby ekspedycji dokumentów papieskich, zwłaszcza tzw. *expeditio per cameram*, gdyż zasady wpisywania tekstu bulli do regestrów były analogiczne i z punktu widzenia niniejszych rozważań miały takie same konsekwencje, por. Rabikauskas 1998: 138–141.

Naszkiecowana tu procedura ekspedycji dokumentów papieskich powoduje, że zapisy tej samej nazwy, pojawiające się w źródłach wytworzonych na kolejnych etapach postępowania administracyjnego, ulegały zniekształceniu w różnym stopniu. Do registrów bulli przepisujący był tekst z wyraźnie napisanego oryginalnego dokumentu, więc najczęściej nazwy oddane są dość poprawnie. Znacznie mniej staranni byli na ogół pisarze wpisujący kopie suplik do *Registra supplicationum*. Podczas prowadzonych kwerend mogłem wielokrotnie stwierdzić, że często nazwy w tych księgach są mocno zniekształcone i na ich identyfikację pozwalają dopiero znacznie staranniejsze wersje z registrów bulli. Najgorzej wygląda sytuacja w przypadku źródeł skarbowych. Akta te miały charakter dokumentacji wewnętrznej, gdzie ważniejsze było odnotowanie wpłacanych kwot niż poprawne podawanie imion i nazwisk płatników¹². Znamienny jest tu sposób, w jaki z trudnymi polskimi nazwami radzili sobie często notariusze Kamery. Po prostu opuszczali oni nazwę miejscowości, z której pisał się petent, a zostawiali tylko imię oraz *patronimicum*. Dla przykładu, znany z bulli Sędziwój syn Niemierzy z Kiszewa (BP 5: 1006) w dokumentacji skarbowej występuje jako Sędziwój syn Niemierzy (Annatae: 491), Sławnik syn Pawła z Radziątkowa (BP 5: 1193; Dembiński 2012: 646–648) jako Sławnik syn Pawła (Annatae: 497), zaś Mikołaj Ramsz syn Mikołaja ze Śmigła, zapisany w bulli w pełnej formie (BP 6: 780; Dembiński 2012: 582–583), w obligacji annatowej został odnotowany krócej, jako Mikołaj Ramsz syn Mikołaja (Annatae: 528), natomiast w zapisce o zapłacie annaty występuje już tylko jako Mikołaj syn Mikołaja (IE 424: 45v). Jeśli nawet nie pomijano miejscowości czy nazwiska, to często zapisywano je w bardzo zepsutej formie, wyraźnie nie przywiązując w zapiskach skarbowych większej wagi do oddania poprawnej wersji.

Można więc dostrzec prawidłowość, że najpełniejsze i najlepsze wersje nazw znajdują się w registrach bulli, znacznie gorzej bywa w registrach suplik, a najgorsze pod tym względem są akta Kamery Apostolskiej. Kilka przykładów pozwoli zilustrować omawiane zjawisko. W 1458 r. kanonik krakowski Stanisław Czajka z Kietlic został odnotowany w registrach suplik jako *Stanislaus Czaiika de Rethlic*¹³

¹² Tylko pokwitowania wpłat wydawane petentowi musiały być staranniejsze, gdyż były dokumentami, ale znamy je wyłącznie z kopii w registrach Kamery. Oryginały, gdy stawały się niepotrzebne, po prostu wyrzucano.

¹³ S 509: 203v (odczyt w BP 6: 1251 został „poprawiony” przez wydawców).

(błąd wskutek podobieństwa „R” i „K”) i poprawnie w registrach bulli, jako *Stanislaus Czaiika de Kethlicze* (L 533: 283r; por. RG 7: 2616; BP 6: 1262). W aktach skarbowych opuszczono miejscowość pochodzenia, więc w obligacji annatowej wystąpił jako *Stanislaus Czaiika* (Annatae: 573), ale w księgach dochodów Kamery pojawił się – z bardzo zdeformowanym przydomkiem – jako *Stanislaus Czarricka* (IE 438: 33v). W 1483 r. starający się o kanonikat poznański Bartłomiej Kiełbasa został zapisany w obligacji annatowej jako *Kelbasza* (Annatae: 844; Dembiński 2012: 369–372), w rejestrach dochodów Kamery jako *Relbasza* (IE 508: 21v), a w pokwitowaniu jako *Belbasza* (Paris, Archives Nationales, L 52 / D 5, f. 83v). Kolejne zniekształcenia wynikały w tym przypadku z podobieństwa majuskułnych liter „K”, „R” i „B”. Oczywiście opisana prawidłowość nie jest żelazną zasadą. Wiele zależało również od solidności i doświadczenia poszczególnych pisarzy.

Trudności z poprawnym odczytaniem nazw wynikają w znacznej mierze z cech pisma, jakie występuje w rękopiśmiennych źródłach papieskich z lat 1378–1503. Władysław Semkowicz stwierdził, że po 1378 r. kancelaria papieska obediencji rzymskiej, do której należała Polska, „wskrzesała najlepsze wzory dawnej świetności” w zakresie estetyki i piękna pisma kurialnego. Ów trend podtrzymali papieże z XV w. dzięki wpływowi „ożywczego tchnienia humanizmu”. Piękne i czytelne pismo stosowane było w papieskich dokumentach do końca XVI w. (Semkowicz 2002: 332–333)¹⁴. Powyższe opinie Semkowicza odpowiadają prawdzie, ale odnoszą się wyłącznie do pisma dokumentowego. Rzeczywiście, w przypadku oryginalnych bulli zwykle problemy natury paleograficznej nie występują. Oryginały stanowią jednak zaledwie nikły procent znanych dokumentów papieskich, a pozostałe (ponad 90% bulli) zachowane są w postaci kopii wpisanych do papieskich registrów. Z registrów pochodzą też wszystkie supliki, które w XV w. licznie znacznie przeważają nad bullami. Również z ksiąg kurialnych urzędów znane są niemal wszystkie akta skarbowe oraz supliki składane w Penitencjarii. Z tego względu następujące poniżej uwagi odnosić się będą do źródeł papieskich znanych z registrów kancelaryjnych i skarbowych.

¹⁴ Autor pisze wprawdzie również o kursywie w registrach kancelaryjnych, ale tylko z okresu do XIV w., nie wspominając o najważniejszych *Registra Lateranensia*, prowadzonych od 1389 r., Semkowicz 2002: 334–335.

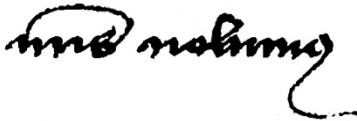
Pismo w registrach to kursywa gotycka (tzw. kurrenta), często niestara, a przez to znacznie gorzej czytelna (por. Gieysztor 1973: 133–134; Semkowicz 2002: 325). Od połowy XV w. w księgach tych coraz częściej pojawia się kursywa humanistyczna. Rzadko jest to stara *italica*, a najczęściej trudno czytelne pospieszne pismo, które sprawia poważne problemy paleograficzne. Niekiedy tekst napisany jest tak niechlujne, że słowa można odczytywać niemal dowolnie. Szczególną trudność może stanowić dla polskiego badacza włoska *mercantesca*, spotykana czasem w aktach skarbowych, np. w księgach dochodów i wydatków depozytariusza Kamery Apostolskiej (Gieysztor 1973: 135). Dodatkowym utrudnieniem są często zmieniające się ręce pisarskie, a więc i charakter pisma. Samo kolegium pisarzy w Kancelarii liczyło 101 członków, a swoich notariuszy miały też inne urzędy (zob. Schwarz 1972).

Kłopoty z transliteracją nazw wynikają w znacznym stopniu z cech kursywy gotyckiej. Bardzo często niejednoznaczność odczytu spowodowana jest zlewaniem się w jeden ciąg kresek występujących obok siebie liter „m”, „n”, „i”, „u” (a więc także „v”). To wydawca musi arbitralnie zdecydować, jak odczytać taki szereg. Dla przykładu, słowo *minime* stanowi ciąg 10 kresek zakończonych literą „e” (il. 1). Dość częstym problemem jest rozstrzygnięcie, czy dwie sąsiadujące pionowe kreski odczytać jako „n”, czy też jako „u” lub „v”, (gdyż liter „u” i „v” średniowieczni pisarze nie rozróżniali, a różnica w sposobie ich pisania miała charakter wyłącznie graficzny¹⁵). Wszystkie trzy wersje są równie uprawnione, ale w zależności od odczytu mogą dawać zupełnie inny – nawet przeciwny – sens, zwłaszcza występując w dyspozycji dokumentu, jak np. w słowach: *volumus/nolumus* (chcemy/nie chcemy) albo w słowach: *nos/vos* (*my/wy*) (il. 2). Wybór właściwej wersji wynika tylko z kontekstu. Niestety, w przypadku nazwy może pomóc wyłącznie jej uprzednia identyfikacja (por. il. 3).

¹⁵ Potwierdzają to liczne przykłady w źródłach papieskich, np. w słowach: *Vrbanus* (imię papieża Urbana VI), liczebniku *vnus* (czyli *unus*), *uolumus* (czyli *volumus*) itd. Właśnie z tego powodu instrukcje wydawnicze zalecają – za wyjątkiem nazw – pisanie „u” lub „v” w zależności od wartości fonetycznej znaku w konkretnym przypadku (*Instrukcja*: 7; Wolff 1957: 162).

minime teneantur

Il. 1. Słowa: *minime teneantur*; bulla z 12 XI 1389 (L 6: 100v)

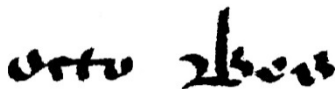


Il. 2. Słowa: *n(ost)ris volum(us)*, gdzie litery „n”, „v”, a także „ri” oraz „u” wyglądają identycznie; bulla z 13 XI 1389 (L 5: 57v)

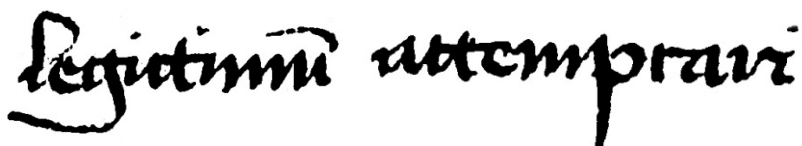


Il. 3. Tylko uprzednie zidentyfikowanie miejscowości pozwala zobaczyć w tym miejscu nazwę wsi Gumniska (*Johannis de Humniska*); suplika z 23 X 1453 (S 469: 123r)

W kursywie gotyckiej pisarze papiescy zwykle stawiali zamiennie litery „c” i „t”, co ilustrują przykłady zapisu imienia *Otto* (il. 4) oraz słów *legitimum* (il. 5a) i *tunc* (il. 6). Nierzadko skryba w tym samym dokumencie pisał to samo słowo lub te same ligatury na dwa różne sposoby (il. 5 i 7). Rozróżnianie „c” od „t” zdarza się częściej dopiero w piśmie humanistycznym, ale i wtedy nierzadko brakowało konsekwencji, zwłaszcza jeśli renesansowy notariusz kopiował tekst pisany kursywą gotycką.



Il. 4. Imię archidiacona wrocławskiego Ottona Resa zapisane w suplice jako *Octo* (i do tego błędnie *Bes*). W notce skarbowej imię to zapisano już jednak wyraźnie jako *Otto*; suplika z 30 X 1436 (S 328: 288r)



Il. 5. Słowo *legittimu(m)*, zapisane jako *legictimu(m)* (il. 5a). W tym samym dokumencie w słowie *attempvari* pisarz napisał identyczną ligaturę przez „tt” (il. 5b); bulla z 5 XII 1397 (L 60: 25r)



Il. 6. Słowo *tunc*; bulla z 16 IX 1390 (L 7: 251r)



Il. 7. W tej samej suplice przymiotnik *Cracoviensis* zapisano wyraźnie jako: *Cratouien(sis)*, a nieco dalej już jako: *Cracouien(sis)*; suplika z 2 XII 1447 (S 421: 212v)

Wydaje się, że w tej sytuacji „c” i „t” w papieskich registrach można odczytywać dość dowolnie (zamiennie) z wyjątkiem jedynie tych rzadkich sytuacji, gdy pisarz wyraźnie rozróżniał owe litery. Ponadto w niektórych duktach pisma majuskułne „W” wygląda identycznie jak „lb” (por. il. 9 i 10), litera „k” zaś jak „lr” (por. il. 9). Prawie nieodróżnialne bywają też niekiedy niestarannie pisane litery „o”, „c”, „e” oraz „a”, jak również „v” i „b”. Bardzo duże jest podobieństwo paleograficzne między majuskułnym „G” i „B”, a niekiedy także „S” (zob. il. 9), oraz między majuskułnymi „R” i „K”, co wielokrotnie prowadziło do pomyłek. W przypadku bardzo niestarannej kursywy zlewanie i upodobnianie się różnych liter ma jeszcze szerszy wymiar (por. il. 8).

Il. 8. Napisane drobnym i niestarannym pismem słowo *conventionalis*, z trudno rozróżnialnymi literami; pokwitowanie annaty z 27 VI 1459 (Q 1123: 72r)

Przyczyną deformacji wielu nazw podczas ich wpisywania do registrów była nieznajomość języka polskiego u kopistów. Włoskim pochodzeniem pisarzy można wyjaśnić zepsucie nazwy miejscowości rodowej Jana Lasockiego z *Johannes de Lassothki* na znajdujące się w księgach skarbowych *Johannes de la Ssothki* (IE 418: 18v). Z tego samego powodu w nazwie wsi Piotrawin, poprawnie zapisanej w bulli jako *Piiotrauin* (L 491: 121v), notariusz Kamery widział nazwę *Piioranni* (IE 432: 1v, 27v). Do bardzo częstych, typowych błędów przepisywania należą zniekształcenia końcówek „-cze” na „-eze”, dwuznaku „rz” na „iz” (il. 9), zlewanie się liter dwuznaku „cz” (z długim „z”) w jedną literę „g” itp. Włoscy kopiści odczytywali słowiańskie słowa w sposób zgodny z brzmieniem własnego języka, a równocześnie bardzo zbliżony paleograficznie do niezrozumiałego pierwowzoru. Znajomość wskazanych wyżej typowych błędów sprawia, że niejednokrotnie można się łatwo domyślić, jak wyglądał oryginalny tekst, który miał przed oczami włoski kopista. Dzięki temu udaje się zidentyfikować nawet bardzo zepsute nazwy.

Il. 9. Typowe błędy przepisywania. W górnym wierszu: *archidiaconus Sizemen(sis)* (zamiast: *Szremen(sis)*, czyli śremski). W wierszu dolnym Jan Lutkowic z Brzezia: *Johannes Luconus de [skreślone: Zize] Sizeze* (powinno być: *Johannes Lutconis de Brzeze*). W pierwszym słowie (fragment nazwiska: „[T]wardowskei”) widać podobieństwo „w” do „lb” oraz „k” do „lr”; zapiska skarbowa z 30 VII 1438 (OS 64: 297r)

Liczne błędy popełniane przez nieznających języka polskiego średniowiecznych pisarzy kurialnych nie powinny dziwić. W większości przypadków prawidłowe odczytywanie nazw w języku wernakularnym możliwe jest tylko dla osoby znającej ów język, bo spośród kilku dopuszczalnych wariantów czytający musi wybrać lekcję lepszą, tzn. bliższą rzeczywistej nazwie. Identyczne jak w średniowieczu błędy popełniają także współcześni wydawcy źródeł. Dobrze ilustrują ten mechanizm przykłady polskich nazw w *Repertorium Germanicum*, bardzo solidnie opracowanej niemieckiej edycji źródeł papieskich¹⁶, w zestawieniu z odczytami tych samych słów przez polskich wydawców *Bullarium Poloniae*¹⁷: *Adam Zamssij de Smolncze* (RG 6: 20) – *A. Zauissy de Smolycze* (BP 6: 27) (czyli Adam syn Zawiszy ze Smolic); *Johannes Delgoch i Lijbtkoy de Tokary* (RG 6: 106) – *Johannes de Elgoth i Lutkon de Tokary* (BP 6: 575) (czyli Jan Elgot i Lutek z Tokar); *Albertus Kychwenskii* (RG 7: 61) – *A. Rythwenszky* (BP 6: 907) (czyli Wojciech Rytwiański); *Stanislaus de Slatzino* (RG 7: 2609) – *S. de Skarzino* (BP 6: 1185) (czyli Skarzyno lub Skarżyno). Jeśli takie trudności z poprawnym odczytem mają dobrze przygotowani warsztatowo współcześni historycy, to nietrudno zrozumieć, że jeszcze większe problemy mieli średniowieczni pisarze. Trzeba też pamiętać, że w dokumentacji wewnętrznej papieskim urzędnikom często nie zależało na poprawnym zapisaniu nazwiska czy miejscowości. Korzystną dla historyków i wydawców okolicznością jest fakt, że załatwienie jednej sprawy w Kurii zostawiało ślad w kilku różnych księgach papieskich urzędów, istnieje zatem możliwość porównywania kilku różnych przekazów. Choć zazwyczaj, ze względu na straty poniesione przez Archiwum Watykańskie (dalej: ASV), nie zachował się komplet dokumentacji, to sytuacja, by przetrwał zaledwie jeden typ źródła (np. tylko pojedyncza zapiska skarbowa), jest stosunkowo rzadka. Oczywiście liczne są też sprawy, w których dokument nie przechodził długiej

¹⁶ Mówiąc ściślej, RG nie jest edycją źródłową, ale swego rodzaju indeksem do regestrów kurialnych. Występujące tam nazwy osobowe i miejscowe podawane są jednak w wersji źródłowej.

¹⁷ Sprawdzenie poszczególnych zapisów w rękopisach pokazuje jednak, że polscy wydawcy BP niekiedy nadmiernie „spolszczali” nazwy. Przynajmniej w niektórych przypadkach był to rezultat poprawiania tekstów podczas ostatecznego przygotowywania tomów do druku, kiedy wydawcy nie mieli dostępu do podstawy rękopiśmiennej.

drogi biurokratycznej w Kameronie Apostolskiej i jedynym zachowanym źródłem zostaje suplika lub bulla.

Praktycznym skutkiem dopuszczalnej wielowariantowości odczytu rękopiśmiennego tekstu i opisanych wyżej najczęstszych błędów mogą być znaczne rozbieżności przy identyfikowaniu miejscowości. Doskonałym przykładem może być mazowiecka wieś Koskowo (SHGPłoc: s. 159–160), z której pisał się Jan syn Stanisława h. Dołęga, kanonik i prałat w kilku kapitułach (Radzimiński 1991: 98–100). Jego rodzinna wieś zapisywana była w źródłach papieskich zwykle jako *Koschcowo*, co pozwala odczytywać ją też jako *Kosthcowo*, a nawet *Koschtowo*. Podobieństwo majuskulnych liter „K” i „R” doprowadziło do pojawienia się w registrach kilku błędnych wersji: *Roschcowo*, *Rosthcowo*, a nawet *Roscheowo*¹⁸. W poszczególnych przypadkach można by więc zidentyfikować ową wieś jako: Koskowo, Koszkowo, Kostkowo, Kosztowo, Rostkowo, Roszkowo, a nawet Rosiejów (nb. wydawcy BP błędnie uznali, że chodzi tu o mazowiecką wieś Rostkowo). Warto zauważyć, że wydawca musi wybrać jedną z możliwych wersji. Jeśli nie zidentyfikuje najpierw miejscowości, lecz niewolniczo podaży za kształtem liter w rękopisie, to w efekcie w edycji podana zostanie wersja błędna, prowadząca następnie do błędnej identyfikacji.

* * *

W świetle powyższych uwag widać, że w odniesieniu do źródeł papieskich zalecana przez instrukcje wydawnicze dokładna transliteracja nazw osobowych i miejscowych jest często praktycznie niemożliwa, a w wielu przypadkach nadmierna pieczołowitość w naśladowaniu graficznego kształtu liter wydaje się też niecelowa. Może bowiem niepotrzebnie prowadzić do podawania w edycji błędnych lekcji (por. il. 10). Pewnym paradoksem metodologicznym – choć pozornym – jest fakt, że prawidłowy odczyt nazwy jest możliwy dopiero wtedy, gdy ustali się uprzednio, o jaką nazwę chodzi, czyli gdy dokona się jej uprzedniej identyfikacji. W sposób nieunikniony odczyt średniowiecznego zapisu jest więc i tak interpretacją oryginalnego zapisu. W moim przekonaniu

¹⁸ Por. BP 4: 552 (indeks); BP 5: 345 (indeks); zob. też Annatae: 468 (indeks). Ostatnia wymieniona lekcja jest wynikiem podobieństwa liter „c” i „e”.

uzasadnione jest pozostawienie wydawcy źródeł papieskich trochę większej swobody, niż ma to miejsce przy publikowaniu tekstów powstałych w Polsce. Z tego powodu w przygotowywanej edycji *Monumenta Vaticana...* przyjęte zostały odrębne zasady, nieco odmienne od sugerowanych przez instrukcje wydawnicze, przede wszystkim po to, by wydrukowany tekst był wygodny w korzystaniu dla historyków. Zostaną one omówione poniżej.



Il. 10. *Albertus de Rythwyanii*. Byłoby nadmiernym puryzmem odczytanie nazwy wsi jako: *Rychlbyanii*. W pełni uprawniona jest lekcja *Rythwyanii*, zgodna z poprawnym brzmieniem polskiej nazwy wsi Rytwiany. Można mieć niemal pewność, że pisarz papieski miał przed oczami tekst pisany kursywą gotycką, w którym „W” wyglądało jak „lb” (bulli z 25 VI 1458 (V 453: 60v)

Wszelkie grupy liter: „m”, „n”, „i”, „u”, „v” mogą być odczytywane jako dowolna kombinacja tychże liter, nawet jeżeli zapis w rękopisie sugerowałby nieco inny ich układ. Podobnie w przypadku liter „c” i „t” wydawca powinien arbitralnie decydować, jak odczytać konkretny znak. Jest to zasada analogiczna do zalecanej przez instrukcje wydawnicze w odniesieniu do „u” i „v” w pospolitych słowach łacińskich. Powyższe postępowanie będzie niedopuszczalne tylko w tych sytuacjach, gdy pisarz papieski konsekwentnie i w sposób bardzo wyraźny oddawał litery „m”, „n” itd. oraz „c” i „t”. W praktyce dotyczyć to będzie wyłącznie starannego pisma humanistycznego. W wydaniu drukiem nie będzie stosowana litera „j”, gdyż różnica między krótkim a długim „i” ma charakter wyłącznie graficzny. Podwójne „ij” występujące w środku lub na końcu wyrazów, niekiedy będące zniekształconą przez papieskiego pisarza literą „y”, zawsze będzie oddawane jako podwójne „ii”. Litera „y” będzie pojawiać się tylko tam, gdzie będzie wyraźnie zapisana. Zgodnie z zaleceniem obu instrukcji, w ślad za rękopisem zostanie zachowany kształt „u” (okrągłego) i „v” (ostrego), gdyż w przypadku zniekształconych nazw pomaga to

czasem odgadnąć, jak wyglądał w oryginale wyraz, na który patrzył kopiujący go skryba.

Celem powyższych zabiegów jest oddanie w druku polskich nazw osobowych i miejscowych w sposób możliwie najbliższy poprawnej (a więc zidentyfikowanej) polskiej nazwie. Oczywiście, odczyt podany w edycji nie może być sprzeczny z zapisem w rękopisie. Niedozwolone jest „spolszczanie” nazw, nawet jeśli bez trudu można się zorientować, jak wyglądał pierwowzór, który został zepsuty przez włoskiego notariusza. Chodzi raczej o to, by niepotrzebnie nie oddawać z nadmierną pieczołowitością bardzo licznych błędów średniowiecznych kopistów. Przy edycji źródeł krajowych ewidentne błędy pisarzy objaśnia się po prostu w aparacie naukowym do tekstu. W wydaniach źródeł papieskich, w których pojawia się ogromna liczba osób i miejscowości, jest jednak przyjętą praktyką, że miejscem identyfikacji jest indeks¹⁹. Zmuszenie czytelnika do nieustannego sprawdzania większości nazw w indeksie nie wydaje się dobrym rozwiązaniem. Z przyczyn obiektywnych (prawa własnościowe ASV) nie ma możliwości załączenia do drukowanej publikacji skanów podstawy rękopiśmiennej, co byłoby najprostszym rozwiązaniem wielu problemów.

Przy uzależnianiu odczytu, nieuniknionym zresztą, od uprzedniej identyfikacji miejscowości lub osoby, a zwłaszcza przy proponowanym tu nieznacznym jego upodabnianiu do poprawnej nazwy, mogłaby zachodzić obawa, że wskutek złej identyfikacji podany zostanie w druku błędny tekst źródłowy. Prawdopodobieństwo takiej pomyłki jest jednak niemal zerowe, gdyż – jak wspomniałem o tym wyżej – w przypadku źródeł papieskich często można porównać ze sobą kilka różnych zapisów dotyczących tej samej sprawy. O wiele większym problemem dla czytelnika byłoby „staranne” powtarzanie zepsutych wersji (np. naśladowanie kształtu „c” lub „t”). Wydawca, z natury rzeczy dobrze obeznany z wydawanymi źródłami i z rodzajem występujących w nich

¹⁹ Zidentyfikowane osoby i miejscowości znajdują się również w regestach poprzedzających supliki i bulle, ale stosunkowo krótkie zapiski skarbowe nie będą już poprzedzane regestami. Identyfikacja osób i miejscowości pozostaje, oczywiście, obowiązkiem wydawcy. W przypadku źródeł papieskich jest to szczególnie istotne, gdyż wydawca, dobrze zaznajomiony z wytworami urzędów kurialnych, znający typowe błędy papieskich pisarzy, łatwiej będzie w stanie dokonać poprawnej identyfikacji niż badacz przygodnie korzystający z edycji źródłowej.

błędów, ma znacznie większe szanse na poprawną identyfikację nazwy niż użytkownik sporadycznie sięgający po edycję.

Proponowane powyżej reguły nie są żadną rewolucją i w praktyce są w pewnym stopniu stosowane przez wszystkich wydawców źródeł średniowiecznych. Widać natomiast wyraźnie, że edycja watykanów przydatna będzie dla historyków, natomiast specjalista od dawnej polszczyzny skorzysta z niej – jak sędzę – w ograniczonym stopniu. Obecne w źródłach papieskich polskie słowa zostały bowiem „przetworzone” aż dwukrotnie – najpierw przez pisarzy kurialnych, a potem przez wydawcę. Każdy korzystający z wydawnictw źródłowych – wszystkich, a nie tylko papieskich – musi zresztą mieć zawsze świadomość, że „transliteracja” nazw średniowiecznych jest często tylko wyborem jednego z kilku dopuszczalnych odczytów.

Źródła rękopiśmienne

IE – ASV, Cam. Ap., Intr. et Ex., vol. 418, 424, 432, 438, 508.

L – ASV, Reg. Lat., vol. 5, 6, 7, 60, 533.

OS – ASV, Cam. Ap., Oblig. et Sol., vol. 64.

Q – Rzym, Archivio di Stato, Fondo Camerale I, Quietanze, vol. 1123.

S – ASV, Reg. Suppl., vol. 328, 421, 469, 509.

V – ASV, Reg. Vat., vol. 453.

Paris, Archives Nationales, L 52 / D 5, f. 83v.

Źródła drukowane

Annatae: M.D. Kowalski, ed., *Annatae e Regno Poloniae saeculi XV (1421-1503)*, Monumenta Poloniae Vaticana, t. X, Cracoviae 2002.

BP 4–7: I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś et alii, ed., *Bullarium Poloniae litteras apostolicas aliaque monumenta Poloniae Vaticana continens*, vol. 4–7, Romae–Lublin 1992–2006.

Katterbach B., ed., *Specimina supplicationum ex registris Vaticanis*, pars I, Romae 1927.

Practica: L. Schmitz-Kallenberg, hrsg., *Practica Cancellariae Apostolicae saeculi XV. exeuntis. Ein Handbuch für den Verkehr mit der päpstlichen Kanzlei*, Münster 1904.

- RG: *Repertorium Germanicum. Verzeichnis der in den päpstlichen Registern und Kameralakten vorkommenden Personen, Kirchen und Orte des Deutschen Reiches, seiner Diözesen und Territorien vom Beginn des Schismas bis zur Reformation*, 1985–2000, Bd. 6–9, Tübingen.
- RPG 10: L. Schmutge, bearb., *Repertorium Poenitentiarie Germanicum. Verzeichnis der in den Supplikenregistern der Pönitentiarie*, Bd. X, Berlin–Boston 2016.

Literatura

- Demiński P., 2012, *Poznańska kapituła katedralna schyłku wieków średnich. Studium prozopograficzne 1428–1500*, Poznań.
- Frenz T., 1998, *I documenti pontifici nel medioevo e nell'età moderna*, wyd. 2., Littera antiqua 6, Città del Vaticano.
- Gerlic H., 1993, *Kapituła głogowska w dobie piastowskiej i jagiellońskiej (1120–1526)*, Gliwice.
- Gieysztor A., 1973, *Zarys dziejów pisma łacińskiego*, Warszawa.
- Instrukcja wydawnicza dla średniowiecznych źródeł historycznych*, 2005, opr. Komisja Historyczna PAU, Kraków.
- Kowalski M.D., 2010, *Proventus Camerae Apostolicae debiti. Oplaty duchowieństwa polskiego na rzecz papieżstwa w latach 1417–1484*, Kraków.
- Kowalski M.D., 2015, *Po łaski duchowe i korzyści doczesne. Polacy w Rzymie i w Kurii papieskiej w XV wieku*, w: *Polak we Włoszech – Włoch w Polsce. Sztuka i historia*, red. M. Wrześniak, A. Bender, Warszawa, s. 33–46.
- Rabikauskas P., 1998, *Diplomatica Pontificia*, wyd. 6 (popr.), Roma.
- Radziwiński A., 1991, *Pralaci i kanonicy kapituły katedralnej plockiej w XIV i I poł. XV w. Studium prozopograficzne*, t. 1.: *Pralaci*, Toruń.
- Schwarz B., 1972, *Die Organisation kurialer Schreiberkollegien von Ihrer Entstehung bis zur mitte des 15. Jahrhunderts*, Tübingen.
- Semkowicz W., 2002, *Paleografia łacińska*, wyd. 2, Kraków.
- SHGPłoc: *Słownik historyczno-geograficzny województwa plockiego w średniowieczu*, opr. A. Borkiewicz-Celińska, Wrocław–Warszawa 1980–2000.
- Słownik staropolskich nazw osobowych*, 1965–1987, red. W. Taszycki, t. 1–7, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Szczur S., 1993, *Supliki Kazimierza Wielkiego*, „Roczniki Historyczne”, R. 59, s. 43–91.
- Trawińska M., 2014, *Rękopis najstarszej poznańskiej księgi ziemskiej (1386–1400)*, Warszawa–Poznań.

Wolff A., 1957, *Projekt instrukcji wydawniczej dla pisanych źródeł historycznych do połowy XVI wieku*, „Studia Źródłoznawcze”, t. 1, s. 155–184.

Transliteration for Names of People and Places in Editing of the Late-Medieval Papal Sources

Summary

With few exceptions, the only Polish words in medieval papal documents (13th-15th centuries) are names of people and places. The scientific instructions recommend publishers of medieval sources special solicitude in transliteration of names. In fact, the requirement of accurate transliteration is very often impossible to fulfill. According to the principles of medieval Latin paleography, single letters or group of letters in the text written in gothic or renaissance italics may be read in various ways. Furthermore papal sources are known mainly from the copies, which are in the registers of Apostolic Chancery (and other Curial offices). Papal notaries did not know Polish language and this fact caused extensive distortions of Slavic names and specific mistakes during copying. Nowadays it is only possible to read the Polish name correctly once it has been previously identified. Inevitably, reading the medieval text is therefore an interpretation of the original notation. That is why, when issuing papal sources, it is advisable to be less strict in transliteration of Slavic names than in the case of medieval sources written in Poland.

Diabeł tkwi w szczegółach, czyli kilka uwag o transkrypcji partykuł w tekście XVI- i XVII-wiecznym

Słowa klucze: edytorstwo naukowe, transkrypcja tekstu, partykuły

Keywords: scholarly editing, transcription, particles

Na niedostatki istniejących wytycznych w zakresie wydawania tekstów dawnych zwraca się uwagę od kilkadziesiątu już lat. Ostatnio wołanie o dyskusję nad nowymi zasadami wybrzmiało choćby na łamach edytorskiego numeru „Wielogłosu”, w którym znalazły się m.in. teksty Janusza Gruchały i Radosława Grześkowiaka. W artykułach obu autorów jako jeden z najważniejszych – prócz samego wydawanego tekstu – czynników warunkujących sposób postępowania edytora, jego strategię pracy z tekstem, wymieniany jest adresat edycji (Gruchała 2012a: 162; Grześkowiak 2012: 174, 176, 178). Choć nazwiska obu przywołanych badaczy mówią same za siebie, to jednak dla porządku trzeba dodać, że edytor wydający tekst jest w tym przypadku literaturoznawcą¹, który za cel stawia sobie wprowadzenie dawnego tekstu do węższego lub szerszego, mniej lub bardziej naukowego, ale zawsze współczesnego obiegu czytelniczego. Transkrypcja dawnego tekstu jest w edycji o tak sformułowanym ogólnym celu niezbędna, a jej zasady to jeden z najważniejszych elementów edytorskiej strategii.

Wolno przypuszczać, że dzisiejszym edytorom literaturoznawcom najbliższe jest w tym zakresie stanowisko, w myśl którego wydawca,

¹ Zastrzeżenie to jest konieczne, bo dla językoznawcy i literaturoznawcy już sam przymiotnik *staropolski* ma inne znaczenie.

transkrybując tekst dzieła literackiego, nie powinien stwarzać przeszkód w jego recepcji jako dzieła sztuki, ale też nie wolno mu łudzić czytelnika, że w ciągu kilkuset lat polszczyzna niewiele się zmieniła (Gruchała 2012a: 162). W takim ujęciu odbiorca edycji, jego językowa i lekturowa kompetencja, w dużej mierze warunkuje reguły transkrypcyjne. Wybrzmiewa tu jednak również niewypowiedziane wprost oczekiwanie wobec odbiorcy, że gotów będzie podjąć współpracę z edytorem i w czasie lektury nie będzie biernym konsumentem (por. Grześkowiak 2012: 177–178), ale aktywnym uczestnikiem, gotowym poznać nową dla siebie językową rzeczywistość.

Z takiej właśnie pozycji – edytora literaturoznawcy, edytora praktyka – prowadzone będą poniższe rozważania. Nie będę więc podejmować w tym miejscu teoretycznej dyskusji nad celami edycji naukowej i jej planowanym odbiorcą, nie zamierzam też proponować nowych reguł transkrypcyjnych. Chciałabym natomiast, by tekst ten, będący próbą refleksji nad jednym z rzadko dostrzeganych problemów edytorskiej praktyki, stał się zaproszeniem do rozważań nad czynnikami tę praktykę warunkującymi.

Edytor literaturoznawca wobec partykuł

Pisownię partykuł i końcówek ruchomych w transkrypcji typu A *Zasady wydawania tekstów staropolskich* (1955) regulują w jednym krótkim punkcie. Partykuły *ci, li, to* nakazano w nim zapisywać rozdzielnie, natomiast *ć, ś, ź, że, koli, kole, kolwiek* – łącznie. W przypadku możliwej wieloznaczności, jak w poniższym przykładzie, zaproponowano oddzielenie partykuły dywizem: *Da-ć Pan Bog, jeśli dać ma*. W przypadku transkrypcji typu B autorzy *Zasad* nie zajmują się osobno problemem partykuł, zalecając dostosowanie pisowni łącznej i rozdzielnej do współczesnej normy (*Zasady* 1955: 68)².

Współczesne słowniki ortograficzne regulują pisownię dość dokładnie, różnicując pewną liczbę znaczeń w przypadku homofonii niektórych form (np. najpopularniejszy chyba internetowy *Wielki słownik ortogra-*

² Za pomoc w gromadzeniu przykładów wykorzystanych w tekście dziękuję prof. dr. hab. Januszowi Gruchałowi i dr. hab. Justynie Kiliańczyk-Ziębie.

ficzny PWN par. 153, 154, 157–159). Ich autorzy z oczywistych przyczyn nie uwzględniają jednak wielu chętnie stosowanych przez dawnych rymopisów połączeń partykuł z innymi częściami mowy. Próżno więc szukać w nich wskazówek, co począć w transkrypcji z takimi zlepkami jak: *bowiemeśmy, takimemli, boćiem, toćiem, gdyżem* czy *mogłiby*. Edytor, który uważa za swój cel umożliwienie planowanemu odbiorcy zrozumienia dawnego tekstu, stykając się z takimi formami, odczuwa przynajmniej cień niepokoju. Bywa, że sam ma trudności z odczytaniem niesionego przez nie znaczenia lub znaczeń. Bywa też zapewne, że rodzi się w nim obawa, czy odbiorca, który nie styka się z dawnym tekstem zawodowo, rozpozna te znaczenia bez podpowiedzi.

Brak szczegółowych wskazówek sprawia, że większość edytorów kieruje się w rozwiązywaniu ewentualnych trudności intuicją. Część przyjmuje, że dywiz wstawić należy tylko w przypadku graficznej tożsamości formy z dołączoną partykułą z innym wyrazem, różniącym się od niej znaczeniem. Inni używają dywizu częściej, uwypuklając za jego pomocą gramatyczną konstrukcję kłopotliwych form i ujednoznaczając w ten sposób zapis. Rzadko jednak można mówić w tym względzie o konsekwencji, która przecież edytorom właśnie bywa szczególnie bliska.

Problem transkrypcji partykuł i ruchomych końcówek można, oczywiście, pozostawić intuicji wydawców – edytorstwo jest wszak sztuką. Bywa jednak, że adepci tej sztuki zmagają się z tekstami tak naszpikowanymi partykułami i końcówkami w najróżniejszych kłopotliwych zestawieniach, że warto zadać sobie trud przynajmniej refleksji nad tym zagadnieniem.

Prawdopodobieństwo wystąpienia omawianych kłopotliwych form wydaje się tym większe, im bardziej popularny lub im niższych lotów tekst przychodzi edytorowi wydawać, choć badania pokazują, że są one obecne również w dziełach uznanych autorów, pełniąc w nich określone funkcje stylistyczne i segmentacyjne (por. Kępińska 2015: 80). Nie można jednak zaprzeczyć, że mierniejsi rymopisowie chętnie korzystali z ruchomości końcówek do utrzymania rytmu, a z partykuł do wypełnienia wersów. Wydawcy takich tekstów stają zwykle przed serią drobnych, ale uciążliwych decyzji. Nie wszyscy edytorzy zamieszczają w zasadach transkrypcji szczegółowy opis rozwiązań zastosowanych w tekście, a tym, którzy to robią, niemal bez wyjątku zdarza się od

odstępować od ustalonych zasad. Warto przywołać w tym miejscu przykłady kilku edytorskich deklaracji:

- a) Dywizem oddzielano końcówkę ruchomą lub partykułę, kiedy upodabniała ona słowo do innego leksemu (np. *tom* [= kościół katedralny] i *to-m* [= „to” z końcówką ruchomą czasownika 1. os. 1. poj.], *także* [= też, również] i *tak-że* [= „tak” wzmocnione partykułą]) lub zmieniała znaczenie dla dzisiejszego czytelnika (np. *czy-li*) (Grześkowiak, Kizik 2005: CXII–CXIII).
- b) Zmodernizowano pisownię łączną i rozdzielną. Partykuły *-li*, *-że*, *-ż* oraz końcówki ruchome (*-ć*, *-m*, *-ś*) oddzielano dywizem tam, gdzie pisownia zaciera bądź zmienia znaczenie wyrazów (np. *oto-li*, *albo-li*, *tak-li*, *kto-li*, *choć-że*, *jeśli-ż*, *ja-ć*, *by-ć*, *jedną-ś*) (Rot 2007: 170).
- c) Oddzielano dywizem od poprzedzających wyrazów partykuły lub ruchome cząstki pisane łącznie, jeśli mogła się pojawić jakakolwiek dwuznaczność (np. *da-li* Pan Bog, *ma-ć*, *pomni-ć*, *ty-ć*, *tak-że*, *ty-ż*, *rozproszy-ż* [w druku: *rozproszysz*]). Szczególnie istotne było to w przypadku wyrazu „gdyż”, który może oznaczać „ponieważ” (wtedy pozostawiano go bez dywizu) lub wzmocnione „gdy” (wtedy transkrybowano „gdy-ż”) (Gruchała 2012b: 24).
- d) Pozostawiono łączną pisownię partykuły *-li* z czasownikami (np. *chcqli*, *będqli*), formy *trzeba-li*, *czy-li* pisano z łącznikiem. Partykułę *-ci* transkrybowano rozdzielnie (np. *tam ci*, *jest ci*), *-ć* z łącznikiem (np. *ty-ć*, *radzę-ć*, *mianuję-ć*). Pozostawiono łączną pisownię partykuł *-ż*, *-że*, oddzielając je łącznikiem, kiedy połączone były z jeszcze jedną ruchomą cząstką (np. *jeśli-żeś*) lub gdy mogła pojawić się jakakolwiek dwuznaczność (np. *tak-że*). Końcówki typu *-(e)m*, *-(e)śmy* pisano łącznie (np. *uszym*, *częstokrociem*) (Kiliańczyk-Zięba 2011: 34).
- e) Transkrypcję tekstu opracowano zgodnie z zasadami przewidzianymi dla edycji tzw. typu B zawartymi w instrukcji wydawniczej *Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt*, Wrocław 1955 (Sokolski 2012).

Wspomniane odstępstwa od przyjętych zasad – z czego trudno uczynić jakikolwiek zarzut – polegają zazwyczaj na zastosowaniu większej

niż deklarowana liczby łączników. Na przykład, wydawcy *Sowiźrzała* (a) zapisują niebudzące niepokoju interpretacyjnych formy z łącznikiem: *Idź-że, której-eś* (Grzeškowiak, Kizik 2005: 233), *nieprawdę-ć, będą-ć, że-ć* (274), *ponieważ-eście* (238), ale pozostawiają bez niego mogącą już budzić pewne wątpliwości formę *jakoś*: (...) *zjedźże ją sam, jakoś ją sobie przyprawił* (238). Edytorka Jana Gawińskiego (b), choć deklaruje modernizację pisowni łącznej i rozdzielnej, zapisuje z łącznikiem partykułę *ci* (*byłam-ci*, Rot 2005: 110). Podobnie notuje pozostałe problematyczne części nawet w tych miejscach, w których nie zacierają struktury słów i nie powodują powstania form homograficznych (*kto-ć, wielką-ście, której-m*, Rot 2005: 138). Wydawca *Psalterza i kancjonału z melodiami* czasem wstawia dywiz także w formach pozbawionych dwuznaczności (np. *czym-em*, Gruchała 2012b: 371, *będzie-ć*, Gruchała 2012b: 267). Najbardziej konsekwentna jest autorka deklaracji (d), ściśle trzymająca się ustalonych zasad. Natomiast deklarujący modernizację drugi wydawca *Tablicy...* (e) stosuje w istocie własne reguły postępowania z tego rodzaju częstkami, niezupełnie zgodne z dzisiejszą normą.

Rozwiązania wydawców *Tablicy albo Konterfetu Cebesa* (przetłumaczonej i wydrukowanej w 1581 przez Macieja Wirzbiętę wierszowanej parafrazy słynnego dialogu) warte są zresztą bliższej uwagi. Obie edycje ukazały się niezależnie w krótkim odstępie czasu, a tekst obfituje w partykuły, które edytorzy potraktowali w odmienny sposób. W odróżnieniu od Kiliańczyk-Zięby Jacek Sokolski częstkę określaną w przywołanych powyżej deklaracjach mianem partykuły *li* zapisuje osobno, partykuły *ci/-ć* oraz *-że* konsekwentnie zapisuje z łącznikiem. Forma *jeśliżeś* zapisywana jest łącznie, z łącznikiem natomiast pojawiają się ruchome końcówki w formach *częstokroć-em* oraz *gdyż-em*. Rzecz ciekawa, u obojga wydawców bez łącznika pozostała mogąca budzić pewne wątpliwości współczesnego czytelnika forma *jakąś* (= *jaką* z końcówką czasownika 2 os. l. poj.): „O miły Boże, jakąś w nas żądzą zapalił” (w. 85). Bez łącznika pozostała także u Sokolskiego forma *tyć* (= *te* z podniesioną artykulacją samogłoski i dołączoną partykułą *-ć*, w. 769).

Krótki przegląd zasad transkrypcyjnych dotyczących partykuł i ruchomych końcówek zastosowanych w kilku zaledwie edycjach, w tym dwóch wydaniach jednego – niewielkiego objętościowo – tekstu,

pokazuje, że ich pisownia jest rzeczywistym problemem, który często pozostaje nierozwiązany. Można przypuszczać, że jednym z powodów niechęci edytorów do formułowania szczegółowych zasad i przyczyną niekonsekwencji w zapisie omawianych cząstek jest brak wyczerpujących językoznawczych opracowań dotyczących ich dziejów i haseł słownikowych poświęconych części z nich. (Dziś luka ta powoli zaczyna wypełniać, o czym dalej.) Każdy edytor dawnych tekstów w istocie porusza się stale między – warto to chyba zaznaczyć – dwoma różnymi językami: polszczyzną dawną i polszczyzną współczesną, przy czym edytor literaturoznawca tę pierwszą w wielu aspektach poznaje zbyt często w sposób intuicyjny, chcąc nie chcąc narzucając na nią własne językowe przyzwyczajenia. Nie tylko literaturoznawcom zdarza się popełniać ten grzech, jednak edytorowi dawnych tekstów szczególnie trudno uniknąć takiej pułapki, ponieważ próbując uprzystępnić dawny tekst współczesnemu czytelnikowi, używa współczesnych narzędzi, m.in. współczesnej ortografii i interpunkcji. Nawet najlepszym zdarza się iść na skróty i czytać dawny tekst przez pryzmat własnych językowych przyzwyczajeń.

Transkrypcja a stan wiedzy o dawnym języku

Edytor literaturoznawca przygotowujący transkrypcję porusza się zwykle na poziomie praktycznym, w słownikach i opracowaniach językoznawczych szuka albo gotowych rozwiązań, albo przynajmniej argumentów, które pozwolą mu określone rozwiązania uzasadnić. Warto sformułować w tym miejscu kilka pytań czy wątpliwości, które bliskie są chyba każdemu edytorowi literaturoznawcy, który zmagął się z transkrypcją dawnego tekstu: Czy wydawca naukowy powinien za pomocą transkrypcji ułatwiać czytelnikowi zrozumienie niecodziennych dla niego form dawnego języka, np. tych z partykułami i ruchomymi końcówkami? Gdyby zdecydował się tak postąpić, to czy transkrybując niektóre formy, zdoła uniknąć nadmiernego narzucania czytelnikowi interpretacji? Czy sam w ogóle potrafi dokonać właściwej interpretacji? Czy w takim razie powinien ingerować w sposób minimalny, pozostawiając czytelnika sam na sam z tekstem i wielością niesionych przez

niego znaczeń, które prawdopodobnie pozostaną nieodczytane lub, co gorsza, zostaną odczytane błędnie? A może najlepiej byłoby postępować raz tak, a raz inaczej, czyli ułatwiać albo nie, zależnie od tego, czy dana forma jest zrozumiała w kontekście? Co w takim razie z konsekwencją, która na ogół jest uważana za zaletę? Zależnie od specyfiki wydawanego tekstu, celu edycji i wpisanego w nią odbiorcy, na każde z tych pytań można odpowiedzieć różnie. Od udzielonych odpowiedzi i podjętych w ich konsekwencji decyzji będzie zależał kształt transkrypcji.

W podejmowaniu decyzji pomocą służyć powinny edytorom literaturoznawcom dociekania językoznawców, które – jak kilkadziesiąt lat temu pisał Konrad Górski – „nieustannie na ten temat prowadzone dostarczają wciąż nowych odkryć” (Górski 2011 [1975]: 282). Nowe odkrycia prowadzą zaś do unieważniania dawniejszych zasad. Niestety, w zakresie transkrypcji partykuł podjęte decyzje edytor mógł dotychczas uzasadniać albo autorytetem *Zasad*, albo własną intuicją językową, nie mając zbyt wielu twardych językoznawczych argumentów. Dopiero ostatnie lata przyniosły pewną liczbę publikacji poświęconych wyrażeniom funkcyjnym w języku polskim, do których zalicza się również kłopotliwe partykuły *li*, *że* i *ci*. Część z tych prac to ujęcia diachroniczne, których bardzo brakowało (Grochowski, Kisiel, Żabowska 2014; Kleszczowa, Szczepanek 2014; Kleszczowa 2015; Pawelec 2015). Prace te dobitnie pokazują, że w ostatnich dziesięcioleciach postrzeganie partykuł znacząco się zmieniło (zob. np. Grochowski 2014; Grochowski, Kisiel, Żabowska 2014: 19–27). Potwierdzają też słuszność obaw, że współczesny odbiorca dawnego tekstu, zwłaszcza młodszy, może mieć trudności z właściwym odczytywaniem znaczenia wymienionych powyżej części. Dość powiedzieć, że choć powszechnie używane słowniki ortograficzne podają zasady zapisu wymienionych partykuł, to są już one w zasadzie obce współczesnej polszczyźnie, co znajduje odzwierciedlenie w piśmiennictwie językoznawczym i leksykografii. W najnowszych ujęciach *ci/-ć* oraz *że/-ż* są wprawdzie zaliczane do partykuł, ale jak gdyby z wahaniem. Określa się je raczej mianem morfemów lub części o dużej łączliwości i potencjale słowotwórczym (Grochowski, Kisiel, Żabowska 2014: 19; Kleszczowa 2015: 110–112). W niniejszym tekście, wzorem Aliny Kępińskiej (2014, 2015), będę zgodnie z tradycją nazywać je po prostu partykułami, nie uchylając w żaden sposób nowszych klasyfikacji.

Wymienione opracowania bynajmniej nie wyczerpują zagadnienia, pokazują jednak kierunek, w jakim zmierzają badania nad partykułami. Niemniej podstawowymi źródłami wiedzy edytorów literaturoznawców o języku XVI i XVII stulecia, oprócz gramatyk historycznych opartych na tradycyjnej składni, pozostają *Słownik polszczyzny XVI wieku*, *Elektroniczny słownik języka polskiego XVII i XVIII wieku* oraz *Słownik języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego (ten ostatni przede wszystkim dla haseł, których brak jeszcze w niedokończonych nowszych opracowaniach). Pomocne są też, oczywiście, *Słownik staropolski* oraz dostępny online *Słownik pojęciowy języka staropolskiego*. Dostarczają one ogromnego materiału, ale nie wszystkie wątpliwości udaje się dzięki nim rozwiązać. Również nie każdy edytor zdaje sobie sprawę, że opracowania, będące dla niego podstawą strategicznych i szczegółowych rozstrzygnięć, dla językoznawcy często są dopiero bazą materiałową umożliwiającą prowadzenie badań nad dawnym językiem (por. Danielewiczowa 2014; Kleszczowa 2015). Materiał ten został w określony sposób zinterpretowany przez twórców haseł, a interpretacje te bywają czasem dyskusyjne lub zgoła anachroniczne. Dobrze pokazuje to Magdalena Danielewiczowa (2014) na przykładzie hasła *aby* w *Słowniku polszczyzny XVI wieku*. Badaczka zwraca uwagę na mylne odczytanie znaczeń, a co za tym idzie mylną klasyfikację gramatyczną niektórych przykładów. Szczegółowa analiza zgromadzonego materiału prowadzi do wniosku, że warto patrzeć na dawne *aby* z innej niż współczesna perspektywy i zamiast doszukiwać się kilkunastu szczegółowych funkcji i znaczeń, potraktować je jako jedną jednostkę o zakresie składniowym i semantycznym zbliżonym do współczesnego *aby*, ale jednak od niego odmiennym.

Analizy tego rodzaju z oczywistych względów łatwiej jest przeprowadzić językoznawcy, dysponującemu bardziej do tego odpowiednim zestawem narzędzi i metod badawczych. Niemniej trudności z decyzją dotyczącą transkrypcji partykuł *ci/-ć* oraz *że/-ż* miewają nie tylko literaturoznawcy. Dobrze pokazuje to artykuł Kępińskiej poświęcony partykułom wzmacniającym w XVI-wiecznych polskich przekładach ewangelii, tekst niewątpliwie ważny dla omawianego zagadnienia. Autorka postawiła sobie w nim trzy cele, które obok przedstawienia genezy partykuły *ci* oraz dystrybucji partykuł *ci/-ć* i *że/-ż* w spolszczonych ewangeliami obejmowały uzasadnienie zasad transkrypcji przyjętych w tym zakresie w internetowym repozytorium XVI-wiecznych

przekładów ewangelii (ewangelie.uw.edu.pl). Ambitny i ważny projekt, realizowany pod kierownictwem Izabeli Winiarskiej-Górskiej, pozwolił na udostępnienie elektronicznych edycji krytycznych dziesięciu przekładów ewangelii opublikowanych w latach 1551–1599. Twórcy bazy początkowo transkrybowali partykuły zgodnie z zaleceniami *Zasad*, ostatecznie odeszli jednak od proponowanych tam rozwiązań, decydując się konsekwentnie na łączny zapis zarówno partykuły *že/-ž*, jak i *ci/-ć*. Zapis taki bowiem „odsyła do paralelizmu partykuł *ci* i *že*, do ich dużej frekwencji, możliwości ich skracania (tylko one obie są równie częste i tylko one mogą ulec skróceniu)” (Kępińska 2015: 84). Dodatkowym argumentem za łącznym zapisem we wszystkich pozycjach jest występowanie partykuły *ci* przed partykułą trybu przypuszczającego, a w skróconej formie *-ć* przed ruchomymi końcówkami czasownika.

W swoich rozważaniach Kępińska zwraca uwagę na występującą w dawnych tekstach – w których omawiane cząstki pisane są niemal bez wyjątku łącznie – homograficzność form przyłączających partykułę *ci* bądź zaimek osobowy *ty* w C l. poj. lub wskazujący *ten* w M l. mn. Nie proponuje jednak różnicowania pisowni w transkrypcji w zależności od funkcji *ci/-ć* w określonych przypadkach (Kępińska 2015: 90–92). W końcowej części artykułu badaczka analizuje łączliwość omawianych partykuł z innymi częściami mowy, zwracając uwagę na występowanie w polskich przekładach ewangelii form w rodzaju *przyszedliem* czy *należliciechmy*. W internetowej bazie otrzymały one taką właśnie transkrypcję.

Z punktu widzenia edycji naukowej, której głównym celem – jak można wywnioskować z deklaracji zamieszczonej na stronie projektu – było dostarczenie bazy materiałowej do badań historycznojęzykowych, przedstawione zasady pisowni partykuł są jak najbardziej uzasadnione i słuszne. Można jednak żywić pewne wątpliwości, czy zadowolą edytora literaturoznawcę, który przygotowuje swoje edycje w innym celu i – co być może najistotniejsze – dla innego odbiorcy.

Konkretne trudności

Nie ma jednak wątpliwości, że warto uważnie przeglądać słowniki. Choćby po to, by utwierdzić się w podejrzeniach, że partykuły i spój-

niki, zwłaszcza te znajome, mogły pełnić różne funkcje i nieść różne, odmienne od współczesnych, znaczenia. Z lektury zasad transkrypcji, poprzedzających większość najnowszych edycji tekstów XVI- i XVII-wiecznych, można czasem odnieść wrażenie, że *li* to w tekstach z XVI i XVII w. tylko partykuła. Lata nauki szkolnej i lata studiów przyzwyczaiły bowiem użytkowników polszczyzny do wpisywania tej cząstki (obok m.in. *ci* oraz *że*) w szereg partykuł właśnie. W przekonaniu tym utwierdzają popularne nowsze słowniki języka polskiego, odnotowujące tylko dwie funkcje *li*: jako partykuły pytajnej oraz wzmacniającej, synonimicznej z *tylko*, *jedynie*. Słowniki ortograficzne różnicują pisownię tych dwóch współcześnie jeszcze żywych funkcji, zalecając pisownię łączną (pierwszy przypadek) lub rozdzielną (przypadek drugi) (np. *Wielki słownik ortograficzny PWN*, par. 153, 154, 157–159). Funkcję *li* jako partykuły wyróżnili i podkreślili również twórcy *Zasad*, nie wspominając wcale o jego funkcji spójnikowej. W związku z tym edytorzy rzadko ustalają regułę pisowni dla cząstki *li*, w zabytkach na ogół łącznie z poprzedzającym wyrazem, a będącej nie partykułą, ale spójnikiem najbliższym znaczeniowo współczesnemu *jeżeli* (zob. *Słownik polszczyzny XVI wieku*). We współczesnych edycjach dawnych tekstów rozróżnienie na *li* spójnik i na *li* partykułę na ogół nie znajduje odzwierciedlenia w ortografii. Przeważają zapisy łączne i z łącznikiem w przypadku możliwej homograficzności z innymi formami, np. *da-li*, *czy-li*. Jedynie edytorzy *Dzieł wszystkich* Jana Kochanowskiego w wydaniu sejmowym i Sokolski w edycji *Tablicy...* zdecydowali się na konsekwentnie rozłączny zapis *li*, zgodnie z zaleceniami *Zasad* dla edycji typu A. Warto jednak rozważyć zróżnicowanie zapisu w zależności od funkcji, choćby jak w poniższych przykładach, gdzie *li* jako partykułę zapisano z dywizem (choć na ogół można by też zastosować pisownię łączną), a *li* jako spójnik – rozłącznie:

A będą li twoje dziatki strzec przymierza mego,
Będą siedzieć na twym stolcu przez końca żadnego (KW,
k. G₂₀v).
Urodzi-li się wam i synom waszym taka druga matka? (KP,
s. 85)³.

³ Ponieważ niniejsze rozważania dotyczą tylko pisowni partykuł, przykłady zostały przywołane w transkrypcji, a nie w transliteracji. Pisownia omawianych cząstek

Jak pokazują przywołane fragmenty zasad i przykłady ich realizacji w praktyce, partykuła *ci/-ć* również bywa kłopotliwa w transkrypcji dla edytorów literaturoznawców zatroskanych o zrozumiałość transkrybowanego tekstu. Zwykle wydawcy decydują się na zapis rozłączny *ci* oraz łączny *-ć*, z ewentualnym dywizem w przypadku homograficzności form. Jednak czy współczesny odbiorca, choćby student polonistyki, wydawać by się mogło, lepiej przygotowany niż przeciętny czytelnik, potrafi odróżnić partykułę od zaimka? Bywa więc, że partykuła *ci* zapisywana jest z łącznikiem, zaimek zaś – rozłącznie, np. we wspomnianej edycji *Tablicy... Sokolskiego*. W świetle rozważań i argumentów przedstawionych przez Kępińską jest to rozwiązanie godne uwagi. Jedyne kłopot w tym, że nie zawsze możliwa jest jednoznaczna interpretacja. Na przykład w *Kazaniach przygodnych* Piotra Skargi na 75 wystąpień w 20 wypadkach *ci* jest zaimkiem osobowym *ty* w C. l. poj., a w 35 zaimkiem wskazującym *ten* w M. l. mn., który należałoby zapisać oddzielnie. W następnych 10 wypadkach jest partykułą, którą chcielibyśmy zapisać łącznie lub z dywizem, natomiast w pozostałych 10 trudno jednoznacznie określić funkcję tej cząstki, a tym samym przyjąć jeden z dwóch sposobów zapisu. Nie ma wątpliwości, że zróżnicowanie pisowni pozwoliłoby ujednoznaczyć sens niektórych fragmentów, a mniej wprawnym czytelnikom ułatwiłoby zrozumienie takiego np. wersu: „Wam-ci mówię, bych snadź was nie porwał ktorego” (KW Ps 50). Warto też pamiętać o zaimkowym *-ć*, które trzeba by wówczas konsekwentnie oddzielać za pomocą dywizu, jak w zdaniu: „Gdy się nad potrzebnym zmiłujesz, błogosławić ci Pan Bog czasu każdego będzie i wszystko-ć się, co poczniesz, poszczęści” (KP, s. 118). Stosując zapis z łącznikiem lub bez do rozróżniania funkcji *ci*, należałoby zatem pisać:

Żaden ci większej szkody nie uczynił jako ten, który-ć naprzód jałmużnę dał (KP, s. 129).

Ten cesarz i broni do kościoła nie niosł, a ci w kościele strzelają i zabijają, a jeszcze bez karania zostają (KP, s. 92).

O, błogosławieni miłosierni, bo ci otrzymają – jako sam Pan rzekł – miłosierdzie! (KP, s. 118).

Niemasz-ci Boga inego nad cię, Panie nasz (KP, s. 142).

w starych drukach podanych w wykazie na końcu jest na ogół łączna z poprzedzającym wyrazem.

Są jednak sytuacje, w których *ci* można odczytać albo jako partykułę, albo jako zaimek. Zmiana sensu, która się z tym wiąże, jest niewielka, ale nie da się ukryć, że wybór określonego zapisu zawsze będzie interpretacją:

Jako ziarna pod młyńskim kamieniem, tak *ci/tak-ci* kmiotkowie pod pany swemi (KP, s. 109).

Tak *ci/Tak-ci* grzeszą, ktorzy dostatek im od Pana Boga dany na grzechy... (KP, s. 55).

Świat *ci/Świat-ci* insze zbawienia drogi pokazuje

A dziwnie nam wymysły szatańskie cukruje (KW, k. P_{18,r}).

Bowiem *ci/Bowiem-ci* Pana chwały nie znając zabili,

My zaś znając, abyśmy gorszymi nie byli (KW, k. R_{3,v}).

Partykuły *-że* i *-ż* rzadziej są źródłem transkrypcyjnych niepokojów. Podobnie jak w wypadku *li* oraz *ci*, partykuła jest tu homofoniczna ze spółnikiem, ale zdecydowanie trudniej ją z nim pomylić. Na ogół więc bez szkody dla sensu można zapisywać je łącznie, choć edytorom zdarza się traktować obie w sposób szczególny i oddzielać dywizem. Warto to robić w sytuacjach, gdy wyraźne pokazanie partykuły pozwala na wypuklenie sensu, np. w porównaniach: *Jak cielesnych, tak-że i duchownych*. Pewne wątpliwości interpretacyjne mogą się natomiast pojawić w przypadku wzmocnionych form trybu rozkazującego, w których partykuła zapisywana jest jako *-sz⁴*, np.: „Ulży-ż karania i tak wielkiej męki, Boć już ustawam przed gniewem twej ręki” (KW Ps 39). Nie zawsze łatwo jest rozstrzygnąć, czy mamy w takich sytuacjach do czynienia z partykułą czy z końcówką fleksyjną, np.: „Serce czyste, moj Boże, stwórzy-ż we mnie” (KN Ps 51). Akurat w przypadku psalmów w rozstrzygnięciu mogą pomóc wersja łacińska i inne przekłady.

Na tym jednak nie koniec. Warto poświęcić jeszcze kilka słów spółnikom i partykułom przyłączającym omawiane części oraz formom powstałym przez przyłączenie większej liczby partykuł do innych części mowy. Reguły pisowni partykuły *ci* oraz *li* przedstawione w *Zasadach* są bowiem niejasne w zestawieniu z dotychczasową praktyką leksykogra-

⁴ Osobnym problemem jest zapis formy *niemasz*, którą – co zaznaczyli w dyskusji w czasie drugich Staropolskich Spotkań Językoznawczych w Poznaniu Winiarska-Górska i Grześkowiak – należałoby dziś raczej transkrybować jako *nie ma-ż*.

ficzną i najnowszymi opracowaniami. *Słownik polszczyzny XVI wieku* notuje np. *abowiemci* jako osobne hasło, a więc interpretuje tę formę nie jako połączenie spójnika i partykuły, ale po prostu jako spójnik. W podobny sposób notuje się też *aczkolwiecki*, *bowiemci*, *boć*, *jeśliże*, *czyliż* itp. Praktyka ta, w połączeniu z najnowszymi ujęciami, podkreśla słowotwórczą rolę partykuł *ci*, *li*, *że* oraz ich niesamodzielność jako części mowy (Danielewiczowa 2014; Kępińska 2014, 2015; Kleszczowa 2015). Warto też zauważyć, że zakres semantyczny i funkcje spójników oraz partykuł powstałych przez przyłączenie powyższych części są na ogół zbliżone do form niewzmocnionych, rzadko też wyraźnie zmieniały znaczenie z biegiem czasu. Zmiany tego rodzaju się jednak zdarzały, np. *jeśli* i jego wzmocnione formy pełniły funkcję partykuły pytajnej, a *gdyż* miało znaczenia pokrywające się z *gdy*, spójnikiem, którego zakres semantyczny z czasem bardzo się zawęził (Kępińska 2014). W przypadku tego rodzaju form wprowadzanie dywizów wydaje się ryzykowne, właśnie ze względu na nieprzystawalność zakresów znaczeniowych współczesnych i dawnych spójników. Dobrze obrazuje to poniższy przykład, w którym obok zachowanego oryginalnego łącznego zapisu formy *gdyżeś* podano inne możliwe warianty transkrypcji, będące zbędną interpretacją:

A proszę, *gdyżeś/gdy-żeś/gdyż-eś/gdy żeś* płod raczył w mym
żywocie sprawić,
Racz mi aż do prorodzenia na wszem błogosławić (KN).

Jeżeli spójnik wzmocniony partykułą pełni funkcję odmienną od dzisiejszej, warto po prostu wskazać to w komentarzu językowym do tekstu. Jedynym uzasadnieniem dla wprowadzenia zapisu rozłącznego bądź z dywizem jest homograficzność z innym, znaczeniowo odmiennym wyrazem (np. *czyli* w odróżnieniu od *czy-li*).

Na tym jednak nie koniec. Kłopotliwe partykuły, wiążąc się z innymi częściami mowy, przyłączają bowiem nie tylko inne partykuły, w tym partykułę trybu przypuszczającego *by*, ale też ruchome enklityki werbalne. Rozszyfrowanie konstrukcji, a co za tym idzie, znaczenia form w rodzaju *bowiemeśmyć*, *mógłcibym*, *bociem*, *tociem*, *takimemli*, *przyszedlciem* wcale nie musi być łatwe dla współczesnego użytkownika polszczyzny, który łączy enklityki werbalne głównie z czasownikami

(Miodek 2001). *Zasady* nie precyzują sposobu postępowania z tego rodzaju zlepkami. W przypadku form zawierających partykułę *ci* lub *li* w pozycji endoenklitycznej zgodna z zaleceniami transkrypcja w edycji naukowej wymagałaby rozbijania ich w celu wyodrębnienia partykuły, np. *mógł ci bym*. Co jednak począć w edycji typu B, nakazującej nie zawsze przecież możliwą modernizację? O ile łatwo wyobrazić sobie modernizację pisowni *bociem, tociem, przyszedłciem* do *boć-em, toć-em, przyszedłci-em* pozwalającą uwypuklić konstrukcję słowotwórczą tych form i odróżnić połączenie partykuły z końcówką osobową od cząstki będącej elementem wielu staropolskich spójników *-ciem*⁵, o tyle modernizacja *bylliby*, w dodatku jeśli wziąć pod uwagę różne funkcje *li*, jest w zasadzie niemożliwa. *Bylliby, był-li by* (w przypadku gdy *li* to rzeczywiście partykuła)? *Mógłciby, mógł-ci-by*, a może zgodne z zaleceniami *Zasad: mógł ci by*, które większość mniej obytych odbiorców odczyta zapewne jako konstrukcję z zaimkiem i nada jej znaczenie *mógłby tobie*?

Podsumowanie

Przywołane na początku tego artykułu przykłady edytorskich deklaracji z ostatniej dekady w zestawieniu z regułami zaproponowanymi w *Zasadach* pokazują dobitnie, że sposób myślenia o transkrypcji w środowisku edytorów literaturoznawców znacząco się w tym czasie zmienił, tak samo jak zmieniło się językoznawstwo i sama polszczyzna. Potwierdzeniem wyrażonych w tych deklaracjach intuicji, skłaniających wydawców do szukania nowych rozwiązań w zakresie transkrypcji partykuł *li, ci/-ć* oraz *że/-ż*, są opublikowane w ostatnich latach wyniki badań językoznawczych. Dobrze się dzieje, że rzetelnych źródeł przybywa.

Trudno o jedną receptę, jeden przepis na dobrą transkrypcję. Edycja podająca tekst w transkrypcji nazbyt zachowawczej może się okazać hermetyczna. Edycja zbyt popularna bywa natomiast bezużyteczna dla części naukowców. Przykład, a raczej przykłady omówionych powyżej cząstek potwierdzają jednak od dłuższego już czasu żywą świadomość

⁵ Na przykład *bociem* = *bowiem*.

edytorów, że ponowny namysł nad zasadami transkrypcji tekstów XVI- i XVII-wiecznych jest potrzebny, a podążanie szlakiem wytyczonym sześćdziesiąt lat temu nie wystarczy. Namysł ten powinien z jednej strony uwzględnić odbiorców edycji, a z drugiej – najnowszy stan wiedzy na temat dawnego języka. Warto dążyć do tego, by transkrypcja odzwierciedlała najnowszą wiedzę o dawnej polszczyźnie i odpowiadała na potrzeby współczesnego odbiorcy, nie pozwalając mu jednak spoczywać na laurach, ale ucząc go i poszerzając jego językowe horyzonty.

Źródła

- KB: *Katechizm... z modlitwami, psalmami i piosnkami...*, Wilno, Daniel z Łęczycy 1581 (unikat przechowywany w Schaffhausen).
- KN: *Katechizm nieświecki*, Nieśwież, Daniel z Łęczycy 1563 (unikat bez karty tyt. ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej w Uppsali).
- KNS: Skarga P., *Kazania na niedziele i święta*, Kraków, A. Piotrkowczyk 1609.
- KP: Skarga P., *Kazania przygodne*, Kraków, A. Piotrkowczyk 1610.

Literatura

- Danielewiczowa M., 2014, *Opisać aby – uwagi na marginesie ujęcia w „Słowniku polszczyzny XVI wieku”*, w: *Wyrażenia funkcyjne w perspektywie diachronicznej, synchronicznej i porównawczej*, red. K. Kleszczowa, A. Szczepanek, Katowice, s. 181–194.
- Górski K., 2011, *Tekstologia i edytorstwo dzieł literackich*, wyd. 3 popr. i uzup., Toruń [wyd. 1, Warszawa 1975].
- Grochowski M., 2014, *Pojęcie jednostki funkcyjnej. Z historii metodologii składni polskiej*, w: *Wyrażenia funkcyjne w perspektywie diachronicznej, synchronicznej i porównawczej*, red. K. Kleszczowa, A. Szczepanek, Katowice, s. 13–23.
- Grochowski M., Kisiel A., Żabowska M., 2014, *Słownik gniazdowy partykuł polskich*, Kraków.
- Gruchała J.S., 2012a, *Edytorstwo – wiedza i umiejętność*, „Wielogłos”, nr 3, s. 157–164.

- Gruchała J.S., oprac., 2012b, J. Lubelczyk, *Psalterz i kancjonał z melodiami*, Kraków.
- Gruszczyński W., red., *Elektroniczny słownik języka polskiego XVII i XVIII wieku*, [online; dostęp 22.03.2016]. Dostępny w internecie: <<http://www.sxvii.pl>>.
- Grześkowiak R., 2012, *Dezyderata edytora tekstów dawnych: głos minorowy*, „Wielogłos”, nr 3, s. 173–180.
- Grześkowiak R., Kizik E., oprac., 2005, *Sowiżzał krotochwilny a śmieszny. Krytyczna edycja staropolskiego przekładu Ulenspiegla*, Gdańsk.
- Kępińska A., 2014, *Pytania rozstrzygnięcia w historii polszczyzny. Odpowiedniki współczesnego czy*, w: *Wyrażenia funkcyjne w perspektywie diachronicznej, synchronicznej i porównawczej*, red. K. Kleszczowa, A. Szczepanek, Katowice, s. 221–246.
- Kępińska A., 2015, *O partykułach wzmacniających w szesnastowiecznych przekładach ewangelii na język polski*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN”, t. LXI, s. 79–97.
- Kiliańczyk-Zięba J., oprac., 2011, M. Wirzbięta, *Tablica abo Konterfet Cebes*, Kraków.
- Kleszczowa K., Szczepanek A., red., 2014, *Wyrażenia funkcyjne w perspektywie diachronicznej, synchronicznej i porównawczej*, Katowice.
- Kleszczowa K., 2015, *U źródeł polskich partykuł. Derywacja funkcjonalna, przemiany, zaniki*, Katowice.
- Linde S.B., 1854–1860, *Słownik języka polskiego*, wyd. 2, oprac. A. Bielowski, t. 1–6, Lwów (wyd. 1: Warszawa 1807–1814).
- Mayenowa M.R., red., 1966–2012, *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 1–36, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Miodek J., 2001, *Nieruchomiejące końcówki*, „Wiedza i Życie”, nr 2.
- Pawelec R., 2015, *Słownik zapomnianych wyrażen funkcyjnych*, Warszawa.
- Polański E., red., 2016, *Wielki słownik ortograficzny PWN z zasadami pisowni i interpunkcji*, Warszawa [online; dostęp 22.03.2016]. Dostępny w internecie: <<https://sjp.pwn.pl/so/lista>>.
- Rot E., oprac., 2007, J. Gawiński, *Sielanki z Gajem zielonym*, Warszawa.
- Sieradzka-Baziur B., oprac., *Słownik pojęciowy języka staropolskiego*, [online; dostęp 22.03.2016]. Dostępny w internecie: <<http://www.spjs.ijp.pan.pl>>.
- Sokolski J., oprac., 2012, M. Wirzbięta, *Tablica abo konterfet Cebes*, Wrocław.
- Urbańczyk S., red., 1953–2002, *Słownik staropolski*, t. 1–11, Wrocław–Kraków.
- Zasady* 1955: K. Górski, W. Kuraszkiewicz, F. Peplowski, S. Saski, W. Tańczycki, S. Urbańczyk, S. Wierczyński, J. Woronczak, *Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt*, Wrocław 1955.

The devil's in the detail: transcription of particles in scholarly editions of the 16th- and 17th-century Polish texts

Summary

The article deals with the question of transcription of particles such as *li*, *ci/-ć*, *że/-ż* in the 16th- and 17th-century Polish texts. These tiny parts of speech are rarely used in the modern Polish language and tend to be misunderstood by younger users of the language. They can also pose a minor but very real problem for editors working on scholarly editions. *Zasady wydawania tekstów staropolskich* offer very limited guidance in this case and editors, often literary scholars not specialized in historical linguistics, have to look for their own solutions. The article offers a short survey of the newest research on particles and puts it in the context of goals and practices of modern scholarly editing.

O wydawaniu polskich glos z łacińskich rękopisów średniowiecznych

Słowa kluczowe: historia wydań średniowiecznych polskich glos w XIX i XX w., zasady wydawania tekstów dawnych a problemy edytorskie

Keywords: history of the medieval polish glosses in the 19th and 20th century editions, standards of old texts' editions and editorial problems

Podstawą badań historyków najstarszej doby piśmiennictwa polskiego są teksty i glosy zapisane w średniowiecznych łacińskich rękopisach. Z uwagi na nieliczne w ostatnich latach publikacje materiałów źródłowych wydawać by się mogło, że całe słownictwo z XV-wiecznych manuskryptów jest już znane i opracowane albo zaginęło w historycznych zawieruchach. Nic bardziej mylnego. Tysiące polskich glos (i drobnych tekstów) znajdują się w archiwach i bibliotekach¹. Czekają na swoich odkrywców i wydawców. Z tego też względu warto prześledzić dotychczasowe sposoby prezentowania tego rodzaju zabytków, wskazać obecne problemy edytorów i oczekiwania odbiorców oraz poszukać takich rozwiązań, które choć częściowo mogłyby dziś ułatwić recepcję średniowiecznych glos.

Z pewnymi zastrzeżeniami można przyjąć, że trudności związane z ekscerpcją materiału oraz odpowiednim przygotowaniem go do wydania nie zmieniły się od prawie dwustu lat². Decyzje wydawnicze

¹ Nie jest to przesadzona liczba, ponieważ każdego roku kartoteka Pracowni Języka Staropolskiego IJP PAN powiększa się o kilkaset nowych kartek magazynowych z hasłami wyekscerpowanymi ze średniowiecznych rękopisów, a w Pracowni nie prowadzi się systematycznej i kompleksowej ekscerpcji.

² Krystyna Weysenhoff-Brożkowska twierdziła, że „wiele wydań, zwłaszcza tych najstarszych, ale niestety także tych najnowszych, zawiera niezliczoną ilość błędnych odczytań: te najstarsze z powodu nieznamości paleografii u wydaw-

zawsze wynikały z odpowiedzi na podstawowe pytania o cel edycji, formę prezentacji materiału i o docelowych odbiorców. Sposób wydawania glos ewoluował i uzależniony był zarówno od dostępu do rękopisów, ilości odnalezionego materiału językowego, zainteresowań i przygotowania merytorycznego wydawcy, jak i od czasu, w którym powstawała publikacja. Jak zatem wygląda historia dotychczasowych wydań glos?

Pierwszymi odkrywcami i wydawcami polskich glos byli historycy³. Interesowały ich, podobnie jak dziś, przede wszystkim fakty historyczne i zachowane dokumenty, a polskie glosy traktowali jako ciekawostkę lub dodatek do swojej podstawowej pracy. Prowadzone przez nich badania niewątpliwie przyczyniły się do zachowania setek staropolskich zapisów, jednak niekonsekwencja w ekscerpowaniu i publikowaniu polskich wyrazów skutkuje dziś tym, że wydane w XIX i XX w. źródła rękopiśmienne traktuje się jako w pełni opracowane i nie poddaje się ich weryfikacji, choć często w manuskryptach znajduje się więcej polskich zapisów, niż zostało wydane (por. Leńczuk 2010: 21). Marginalne traktowanie staropolskich glos skutkowało również wieloma błędami w ich przepisywaniu, o czym niejednokrotnie wspominali dawni i współcześni filolodzy (por. Starnawski 1967: 220; Deptuchowa, Wanicowa 2010). Od samego początku w edycjach historycznych polskie glosy drukowano w transliteracji – raz wyróżniając je w tekście łacińskim kursywą lub rozstrzeloną czcionką (por. Büsching 1821), innym razem nie (por. Piekosiński, Szujski 1878). Ten sposób wydawania glos przetrwał do dziś, choć zdarza się, że w indeksach wyrazowych polski materiał podawany jest w transkrypcji (por. Jurek 2011).

W gronie historyków pierwszej połowy XIX w. na szczególną uwagę zasługuje Waclaw Aleksander Maciejowski. Średniowieczne zabytki języka polskiego uczynił osobnym przedmiotem swoich badań,

ców, a te najnowsze z powodu nieznamomości łaciny” (Weysenhoff-Brożkova 1998: 20).

³ Nie sposób w tak krótkim artykule wymienić wszystkich historyków, którzy w swoich pracach zamieszczali polskie glosy, jednak warto przypomnieć tych, którzy robili to jako pierwsi: Büsching (1821), Lelewel (1823), Maciejowski (1830), Bandtkie (1831), Raczyński (1840), Wejnert (1848), Helcel (1856), Przedziecki (1861), Bielowski (1864), Rudyński (1872), Kętrzyński (1875), Polkowski, Pawiński (1884), Piekosiński, Ulanowski (1886). O poszczególnych wydawcach zob. *Opis* 2005.

a edycje niektórych z nich stały się wzorem dla późniejszych badaczy (por. Brückner 1897: 260–264). W *Dodatkach do Piśmiennictwa polskiego* opublikował w transliteracji polskie glosy do łacińskiego tekstu kanonu mszy świętej, a część z nich wydał w „dzisiejszym języku”, czyli transkrypcji (Maciejowski 1830: 67). Była to pierwsza tego typu publikacja. Błędem tamtego wydania – jak można ocenić z perspektywy czasu – było m.in. wyodrębnienie polskich glos i transglosacji z tekstu łacińskiego, co sugerowało, że funkcjonowały one w rękopisie samodzielnie. Maciejowski pominął również wiele glos łacińskich, które tłumaczyły i uściślały polskie komentarze interlinearne. Dodatkowo warianty staropolskich tłumaczeń kanonu mszy świętej z kilku innych źródeł rękopiśmiennych badacz podał w przypisach do tekstu głównego⁴ (por. Maciejowski 1853: 60). Tego typu rozwiązanie było nowoczesne i umożliwiało zestawienie oraz porównywanie kilku odpisów tego samego tekstu i polskich glos do tekstu łacińskiego, jednakże w edycji nie przytaczano ważnych komentarzy łacińskich występujących w różnych źródłach.

Równie ciekawym wydaniem, ze względu na sposób prezentacji materiału, była publikacja filologa Władysława Wisłockiego *Glossa super epistolas per annum dominicales* (Wisłocki 1880). Polskie glosy z manuskryptu Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich nr 413/II⁵ wydawca umieścił w kolumnie równoległej z łacińskim tekstem głównym, natomiast łacińskie komentarze do tekstu głównego (tylko te, które uznał za istotne) umiejscowił w przypisach. Niestety, publikacja ta była niekompletna, ponieważ Wisłocki pominął wiele polskich wyrazów, równie wybiórczo potraktował polskie i łacińskie glosy występujące w rękopisie.

Badaczem, który wywarł największy wpływ na późniejsze edycje glos, był Aleksander Brückner. W jego artykułach staropolski materiał prezentowany był najczęściej w postaci transliteracji polskich zapisów wraz z najbliższymi odpowiednikami łacińskimi – bez rozróżniania, czy pochodzą one z tekstu głównego, czy są łacińskimi komentarzami

⁴ Przykładowo: w tekście podstawowym odnotował glosy: *y przyyote*, a w przypisie zamieścił warianty z dwóch innych rękopisów, oznaczając kolejne źródła rzymskimi numerami: *I. przyamnye II. przijymne* (Maciejowski 1853: 60).

⁵ Por. http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/docmetadata?id=5753&from=&dirids=81&ver_id=&lp=1&QI= [dostęp: 20.11.2016].

do tegoż tekstu. Glosy zazwyczaj ułożone były zgodnie z miejscem występowania na kolejnych kartach rękopisu, choć w obrębie poszczególnych kart wydawca nie zachowywał porządku ich zapisania – często na pierwszym miejscu znajdują się glosy zdaniem Brücknera ciekawe, a dopiero później badacz dokonywał wyboru z pozostałych. Z uwagi na liczbę przytaczanych glos kontekst cytowanych fragmentów ograniczany był do minimum. Typowym przykładem takiego sposobu prezentacji materiału są zapisy polskie z rękopisu Biblioteki Zakładu im. Ossolińskich sygn. 414/II⁶: 55. *cimbalum tingens brzmyacze*, 56. *provincia zyemya, tepere czycz*, 57. *ut annotescat yawabybyla* (Brückner 1897: 174).

Z perspektywy dzisiejszych wymagań i oczekiwań stawianych publikacjom naukowym wydanie Brücknera jest niekompletne, ponieważ zebrane informacje prawie zawsze są fragmentaryczne i uniemożliwiają jednoznaczne zrozumienie polskich glos⁷. Ponowna edycja wymagałaby licznych uzupełnień wyekscerpowanego materiału, komentarzy źródłowych, szczegółowej analizy łacińskich tekstów oraz opracowania językowego, historycznego i teologicznego.

Dla przykładu: pierwszy zapis: 55. *cimbalum tingens brzmyacze* powinien mieć szerszy kontekst: „Si linguis hominum loquar et angelorum, caritatem autem non habeam, ffactus sum tamquam es sonans aut cimbalum tingens brzmyacze”⁸, dzięki któremu bez trudu można zidentyfikować go jako fragment *I Listu do Koryntian* 13, 1⁹.

Innym zabiegiem stosowanym przez Brücknera było umieszczanie polskich glos w łacińskim tekście głównym, niezależnie od miejsca ich wpisania w rękopisie. Tylko w bardzo nielicznych artykułach zaznaczał on, gdzie zapisano glosy, np. na boku, u góry, nad linią (por. Brückner 1897: 199–200). Przy tym sposobie wydawania trudno

⁶ Por. http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/docmetadata?id=6097&from=&dirid-s=1&ver_id=&lp=1&QI=0375C1C4D9F4BD4AE1FB06CA49F048AD-5 [dostęp: 20.11.2016].

⁷ Przykładem ponownej edycji materiałów wydanych przez Brücknera są książki Elżbiety Belcarzowej (1997, 2001).

⁸ Osobnym zagadnieniem, które zostanie omówione w dalszej części artykułu, jest forma oddawania w transliteracji tekstu łacińskiego i rozwiązywania średniowiecznych skrótów.

⁹ Por. <http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/docmetadata?id=6097&from=publication.k.55r> [dostęp: 20.11.2016].

właściwie powiązać polskie wyrazy z łacińskim tekstem i poprawnie ustalić ich znaczenie¹⁰. Taki sposób wydawania glos znamieny był dla poprzedników Brücknera (por. Malinowski 1885; Erzepki 1890), jemu współczesnych (por. Łoś 1915) oraz późniejszych wydawców (por. Muszyński 1968).

W skrajnych wypadkach, gdy łaciński tekst podstawowy występował w kilku odpisach, Brückner ujednotaczał łaciński tekst główny, a polskie glosy z kilku badanych źródeł umieszczał zarówno w tekście podstawowym, jak i w przypisach (por. Brückner 1897: 260–264).

Przez wiele lat nastawienie Brücknera do wydawania polskich glos zmieniało się, czego wyraz odnajdujemy w jego korespondencji z Hieronimem Łopacińskim (zob. Starnawski 1967, 1971). W listach z początku 1892 r. Brückner pisał o wyszukiwaniu jak największej liczby glos, w kolejnych sugerował wypisywanie jedynie takich, które dotyczą tematu prowadzonych badań, a na koniec przekonywał Łopacińskiego, że trzeba wydawać tylko glosy zamieszczone przez pierwszego pisarza, a pozostałe opuszczać, ponieważ jest ich zbyt wiele.

Brak konsekwencji w podawaniu łacińskich kontekstów do polskich glos, czy też w wypisywaniu całego staropolskiego materiału językowego z badanych rękopisów, spowodowany był głównie pośpiechem i chęcią zbadania jak największej liczby manuskryptów, co Brückner wielokrotnie podkreślał (por. Starnawski 1967: 275). Sam również w miarę możliwości uzupełniał prace swoje i swoich kolegów. Przykładem tego mogą być poprawki i uzupełnienia (Brückner 1897: 207) odczytań średniowiecznych pieśni wydanych przez Mikołaja Bobow-

¹⁰ Przykładowo, wydając glosy z rękopisu Biblioteki Jagiellońskiej nr 2195, badacz nie tylko ograniczył cytowany fragment, ale również zmienił go: *106. mobilis possessio pomyayacze ymyeny* (Brückner 1895: 10). W wydaniu pominięto zarówno fragmenty łacińskiego tekstu podstawowego, jak i łacińskie glosy objaśniające do tego tekstu. W rękopisie (por. k. 52v (wg dawnej numeracji s. 106) http://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/docmetadata?id=189300&from=&dirids=1&ver_id=&l-p=1&QI=4B5FDB0D3F9A0786BAA60E0AAB8D638B-95 [dostęp: 20.11.2016]) możemy przeczytać: *Mobilis eum possessio tanquam vmbra cito prolabitur*. Do poszczególnych wyrazów łacińskiego tekstu głównego w interlinii zapisano łacińskie objaśnienia i polskie odpowiedniki do nich, np. nad *Mobilis* widnieje glosa *transitoria* i dopiero pod nią znajduje się polskie objaśnienie *pomyayacze*. Druga polska glosa – *ymyeny* – została zapisana wraz z łacińskim objaśnieniem *facultas*, które odnosi się bezpośrednio do *possessio*.

skiego (1893). Wydawca miał świadomość popełnianych błędów, co znacząco wpłynęło na doskonalenie przez niego w kolejnych latach określonego schematu edycji glos.

Ważnymi jego częściami były: informacja wstępna o pochodzeniu i dacie rękopisu, porównanie go pod względem zawartości z innymi manuskryptami o podobnej treści, interpretacja cech graficznych zabytku oraz indeksy wyrazowe, które ułatwiały leksykografom katalogowanie XV-wiecznego słownictwa. W późniejszych latach, z uwagi na ogrom staropolskiego materiału zawartego w rękopisach i ograniczony czas przygotowywania publikacji, tylko nieliczni wydawcy stosowali ten model opisu.

Prace filologów XIX i początków XX w. niewiele odbiegały od prac historyków. Wzorowali się oni na dostępnych edycjach, co przyczyniło się do utrwalenia uproszczonego schematu wydawania glos, w którym polskie zapisy podawano w transliteracji z zawężonym kontekstem łacińskim.

Nowy sposób publikowania polskich glos w transliteracji i transkrypcji, wraz z pełnym kontekstem łacińskim, opisem kodeksu, omówieniem cech językowych zabytku, bibliografią, spisem skrótów i znaków, indeksem wyrazowym oraz podobizną rękopisu, zawdzięczamy dopiero dwudziestowiecznym filologom. Publikacje przygotowane przez: Jerzego Woronczaka (1956), Romana Laskowskiego i Józefa Reczka (1968), Felicję Wysocką (1971), Henryka Kowalewicza i Władysława Kuraskiewicza (1977), Elżbietę Belcarzową (1981, 1983, 1997, 2001) i innych¹¹ stopniowo prowadziły do ukształtowania się nowoczesnego sposobu edycji tekstów nieciągłych. Dodatkową pomocą dla wydawców były opracowane w 1955 r. *Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt* (1955), w których autorzy określili wymagania stawiane edycjom naukowym, popularnonaukowym i popularnym. Wytyczne te nie doprowadziły jednak do ujednoczenia kolejnych edycji glos. Przeglądając się współczesnym publikacjom, trudno nie zauważyć, że w prawie wszystkich brakuje fotografii niezbędnych do weryfikacji średniowiecznych zapisów, niektóre wydania ograniczają kontekst łaciński do minimum (np. Belcarzowa, Wysocka 1973), inne nie posiadają indeksów (Vintr 1995).

¹¹ Więcej informacji na ten temat zob. *Opis* 2005 oraz Leńczuk 2010: 21–22.

Na ostateczny kształt współczesnych edycji taki sam wpływ mają czynniki naukowe, np. cel wydania, przygotowanie paleograficzne wydawcy, jak i pozanaukowe, np. dostęp do rękopisu, stan jego zachowania, możliwość wykonania fotografii, określona przez wydawnictwo objętość przygotowywanej publikacji. Wydawcy informują czasami we wstępach, że z uwagi na temat przedstawianej pracy publikacja zawiera jedynie wybór materiału językowego z rękopisu, ale częściej fakt ten przemilczają.

Wspomniane powyżej *Zasady* są jedyną filologiczną wskazówką dla wydawców i przynajmniej teoretycznie regulują sposoby edycji polskich glos ze średniowiecznych rękopisów (*Zasady* 1955: 21, 23, 31, 34, 39, 44). Ze względu na swój charakter – jest to projekt – nie zawierają omówienia wszystkich sytuacji tekstowych, na jakie może się natknąć badacz XV-wiecznych manuskryptów, nie podają również gotowych rozwiązań edytorskich dla różnego rodzaju tekstów (w szczególności takich, które mają złożoną strukturę). Już to zastrzeżenie upoważnia do ponownego podjęcia dyskusji, która pozwoli wskazać ograniczenia i zagrożenia wynikające ze ścisłego lub wybiórczego stosowania *Zasad* i poszukać takich rozwiązań, które ułatwią recepcję najstarszych zabytków języka polskiego.

Omówione poniżej przykłady ułożone zostały zgodnie z kolejnością zaleceń dotyczących edycji polskich glos w wydawnictwach typu A¹². Nie jest to kompletna lista problemów wydawniczych, ponieważ należałoby ją rozszerzyć o zagadnienia szczegółowe¹³ i jednostkowe, których nie sposób uwzględnić w jakichkolwiek ogólnych zasadach.

§ 2. Wydania dokumentacyjne rot sądowych i glos. Roty sądowe i glosy polskie do tekstów łacińskich wydaje się w transliteracji i, w miarę możliwości, w transkrypcji, dołączając ilustracje fototypiczne w ilości co najmniej jednej strony dla każdej ręki pisarskiej (*Zasady* 1955: 21).

¹² W artykule pominięte zostały §§ 4 i 5, które omawiają układ wydania i są powszechnie stosowane.

¹³ Chodzi głównie o kompleksowe rozwiązania dotyczące transliteracji, transkrypcji i interpunkcji podane w zasadach ogólnych, które mają zastosowanie przy wydawaniu polskich glos. Jednym z takich zagadnień jest sposób oddawania znaków graficznych znajdujących się w rękopisie, a pomijanych w transliteracji.

Większość edycji naukowych podaje polskie glosy zarówno w transliteracji, jak i w transkrypcji. Zasada ta nie dotyczy miejsc trudnych, nieodczytanych i świadomie pominiętych przez autorów, które zostały omówione w komentarzach lub we wstępie. Wyjątek od tej reguły stanowią edycje polskich glos w pracach historyków (por. Wyrozumska 1995) oraz w katalogach bibliotecznych (por. *Katalog* 2012), gdzie zwyczajowo polskie wyrazy podawane są wyłącznie w transliteracji. W transkrypcji występują jedynie w indeksach (por. Jurek 2011).

Poważnym utrudnieniem w badaniu średniowiecznych zapisów jest wspomniany już wcześniej brak fotografii zabytków lub, zgodnie z przytoczonym powyżej zaleceniem, zamieszczanie tylko ich wyboru. Skutkuje to tym, że odbiorca edycji (szczególnie zainteresowany szerszym kontekstem) skazany jest na sięganie do rękopisu i samodzielne studiowanie niezrozumiałych fragmentów lub miejsc, które zainteresowały go z uwagi na prowadzone badania. Najdotkliwiej uwidacznia się to w tych edycjach, w których staropolski materiał językowy nie został wyekscerpowany w całości, albo w sytuacjach, w których średniowieczne zapisy nie pozwalają na jednoznaczne odczytanie i właściwe zrozumienie, a wydawca nie podjął się ich transkrypcji lub ograniczył kontekst (por. Belcarzowa 2001: 7, 11).

Niekompletna dokumentacja fototypiczna nie pozwala również na podjęcie kompleksowych studiów porównawczych z zakresu grafii¹⁴. Większość wydawców informuje jedynie o podstawowych cechach graficznych polskich glos, pomijając zupełnie zapisy łacińskie i wzajemny stosunek grafii obu języków¹⁵. Taką decyzją autor publikacji ogranicza zakres badań podejmowanych przez kolejne osoby na podstawie przedstawianej edycji.

§ 6. **Układ wydania glos.** Przy wydawaniu glos polskich do tekstów łacińskich stosuje się odpowiednio zalecenia § 4 (przy zbiorowym wydaniu glos z szeregu rękopisów należy

¹⁴ Nie sposób obyć się bez większej liczby fotografii przy próbach weryfikacji odczytań wątpliwych. Aby przeanalizować sposoby zapisywania poszczególnych grafemów w określonych pozycjach i danym otoczeniu, niezbędny jest materiał porównawczy.

¹⁵ O wpływach graficznych łaciny na polszczyznę i odwrotnie zob. Weysenhoff-Brożkova 1998.

uwzględnić również § 5) z poniższymi zmianami niektórych jego punktów:

d) Stosownie do § 2 nie daje się fototypii całości, zamieszczając tylko przykłady fototypiczne w ilości co najmniej jednej strony dla każdej ręki pisarskiej. Wkładki fototypiczne mogą być traktowane jako ilustracje i rozmieszczone w odpowiednich miejscach transliteracji i transkrypcji.

e) Transliteracja podaje glosy polskie wraz z wystarczającymi do ich zrozumienia, raczej obszernymi, kontekstami łacińskimi, transkrybuje się zaś same tylko polskie wyrazy (*Zasady* 1955: 21).

Brak podobizny rękopisu może wpłynąć niekorzystnie również na prawidłową recepcję średniowiecznego tekstu i wniknięcie w jego wielowarstwową strukturę (por. Mika 2013). Najlepszym przykładem są takie rękopisy, które z całą pewnością były kopiowane przez jednego pisarza, ale noszą w sobie świadectwo wykorzystania przez piszącego różnych źródeł lub emendacji kilku użytkowników rękopisu przeniesione przez kopistę do jednego egzemplarza (przejawia się to głównie na poziomie graficznym, leksykalnym oraz w układzie przestrzennym glos na karcie: w wielokrotnie powtarzanych i rozbudowywanych komentarzach). Niemożność obejrzenia fotografii i poleganie na ujednoliconym przez wydawcę łacińskim tekście, w którym znajdują się polskie zapisy w „najwłaściwszych” (zdaniem autora publikacji) miejscach, prowadzi do fragmentarycznego poznania średniowiecznego rękopisu i równie często do wysuwania błędnych wniosków lub do niewłaściwej interpretacji zamieszczonych w edycji glos.

W wielokrotnie kopiowanych tekstach polskie zapisy mają najczęściej złożoną strukturę przestrzenną (tzn. komentarze i glosy występują nie tylko w interlinii, ale również na marginesach, graficzne znaki organizacji informują natomiast, do którego miejsca tekstu podstawowego odnosi się komentarz, w którym niejednokrotnie zamieszczono glosy), a wydania jej prawie nigdy nie uwzględniają. O ich różnym pochodzeniu świadczą m.in. **cechy graficzne**, takie jak: odmiennie zapisywanie nosówki w wyrazach sąsiadujących, za pomocą „ø”, „ą”, „a”, np. *czczqcz albo chwaløcz* (Leńczuk 2013: 470), powtarzanie tego samego wyrazu np. raz z „th”, a tuż obok z samym „t”, (wydawcy często oznaczają drugi zapis nawiasami kwadratowymi jako zbędny,

powtórzone), niekonsekwencja w oznaczaniu miękkości, oraz **formy gramatyczne**, jak np. zapisywanie obok siebie wyrazów z równoległymi, ale stosowanymi w różnym czasie końcówkami fleksyjnymi, np. *vszyvayøcz albo czanscz mayø* (Leńczuk 2013: 65–66).

Brak fotografii uniemożliwia zweryfikowanie zapisów i ustalenie właściwej kolejności występowania polskich glos w rękopisie oraz ich układu przestrzennego względem glos łacińskich. Wymagana w *Zasadach* nota informująca czytelnika, czy ma przed sobą glosy interlinearne, czy marginalne, jest w takim wypadku niewystarczająca. Wydawcy często usiłują takie „wielopiętrowe” glosy połączyć w logiczną całość (w tekst), nawet wtedy, gdy już na pierwszy rzut oka widać, że są one wytworem kilku tłumaczy (por. Leńczuk 2013: 208, 238). Pojawiają się wtedy trudne do zinterpretowania struktury składniowe, które wydawcy starają się korygować poprawkami, uzupełnieniami lub które oznaczają gwiazdkami jako formy nieprawidłowe. Przykładowo: polskie glosy z rękopisu należącego do Archiwum Archidiecezjalnego w Gnieźnie nr MS 60, zapisane w interlinii oraz na prawym marginesie, wydawcy połączyli w jedną całość: *i z krolem / naszym i se wszytkimi <w> wierze stwierdzonymi *za dobrze* w krześcijańs/kiej *wierze żywące krześcijańskiej* i apostolską wiarę/ czcicielmi* chwałącymi** (Bolz, Żurowska-Górecka 1965: 225). Tymczasem fragment: *i se wszytkimi w wierze stwierdzonymi za dobrze, w krześcijańskiej wierze żywące* obejmuje tłumaczenie tekstu podstawowego kanonu mszy: *et omnibus orhodoxis* oraz łacińskiej glosy do tego fragmentu: *id est vera fide et confessione vel omnibus vere credentibus*.

Kolejnym dyskusyjnym fragmentem przywołanego wyżej paragrafu *Zasad* jest zapis o „raczej obszernym kontekście” wystarczającym do zrozumienia polskiej glosy. Praktyka leksykograficzna poucza, że często kontekst ten musiałby zostać rozszerzony o jedną albo i dwie strony. Byłoby to dobre rozwiązanie w wypadku wydań polskich glos umieszczanych w łacińskim kazaniu (na marginesie), których znaczenie można ustalić dopiero po przeczytaniu początku kazania, ponieważ tam zazwyczaj podawano główne tezy prowadzonych rozważań – i właśnie one stanowią odpowiedni kontekst do zrozumienia glosy umieszczonej znacznie dalej (dotyczy to w szczególności pojęć abstrakcyjnych czy teologicznych).

Jeszcze inaczej należy traktować polskie glosy zapisane w słownikach i glosariuszach. Przyjętą praktyką wydawniczą jest publikowanie łacińskiego wyrazu ze słownika (niejednokrotnie z formami gramatycznymi, definicją lub synonimami) i jego polskiego odpowiednika. Tak zawężony kontekst często uniemożliwia ustalenie właściwego znaczenia polskiego wyrazu. W wydaniu powinny się znaleźć także łacińskie hasła sąsiadujące z wykscerpowanym fragmentem. Na ich podstawie można uściślić znaczenie polskiej glosy. Po pierwsze dlatego, że układ hasłowy średniowiecznych słowników często opierał się nie tyle na układzie alfabetycznym, ile na mieszanym systemie alfabetyczno-gniazdowym. Tak więc zapisane obok definicje wyrazów pokrewnych mogą być pomocne przy dookreślaniu znaczenia polskiego wyrazu. Po drugie – na podstawie listy haseł można ustalić pochodzenie słownika i porównać go z innymi jego odpisami, co często ułatwia dalsze badania leksykalne.

Nierozstrzygniętą do tej pory kwestią pozostaje ustalenie „obszernego kontekstu” dla polskich glos zapisanych na początkowych i końcowych kartach rękopisów w postaci tzw. słupków (z łaciną lub bez niej). Glosy te genetycznie związane są bezpośrednio z treścią rękopisu. Współczesne wydania tego faktu nie uwzględniają i tylko szczegółowe studia pozwalają na powiązanie ich z konkretnymi fragmentami danego manuskryptu.

Problemy z ustaleniem właściwego kontekstu jest znacznie więcej i nie sposób ich wszystkich wymienić. Kontekst istotny dla przedstawicieli różnych dyscyplin (latynistów, historyków, teologów, literaturoznawców, językoznawców, leksykografów) prawie zawsze różni się objętością. Z tego też względu zamieszczanie w edycjach fotografii zabytku (albo aktywnego odnośnika do biblioteki cyfrowej) powinno być obligatoryjne, żeby niezależnie od kierunku prowadzonych analiz każdy badacz mógł określić najwłaściwszy jego zdaniem kontekst.

§ 22. **Glosy i uzupełnienia.** Współczesne glosy i dodatki uzupełniające należące do tekstu (nadpisane i marginesowe), występujące w rękopisach, umieszczamy w tekście transliteracji w nawiasach klamrowych { }. W notach zaznaczamy, kto i gdzie je umieścił (pisarz tekstu czy inna ręka; między rzędkami czy na marginesie).

Jeśli glosy i dodatki są umieszczone w rękopisie z reguły blisko wyrazów, do których się odnoszą, wspomina się o tym we wstępie, a w notach sygnalizuje tylko takie położenia dopisków, które odbiegają od normy.

Jeżeli dopiski na zabytku są w całości lub większości dziełem jednej ręki pisarskiej, należy powiedzieć o tym we wstępie, a w notach sygnalizować jedynie ewentualne inne ręce.

Nie łączące się z tekstem uwagi i wyraźnie późniejsze dopiski na rękopisach oraz wszelkie rękopiśmienne notatki na starodrukach dajemy do not (*Zasady* 1955: 31).

Przywołany wyżej paragraf omawia sytuację typową, w której glosy mogły być wpisane w tekście głównym, w interlinii albo na marginesach przez jednego lub kilku pisarzy – wszelkie odmienności wydawca winien sygnalizować w notach. Powstaje jednak pytanie, jakie oznaczenia zastosować, gdy karta została zapisana z wykorzystaniem każdego wolnego skrawka i nie wiadomo, który tekst jest dla glosy prymarny, a który sekundarny, gdyż istnieje pomiędzy nimi głęboka zależność, objętościowo się natomiast nie różnią? Nie sposób wtedy w uproszczonej edycji oddać charakteru średniowiecznego dzieła (por. rękopis BJ 1299).

Należałoby stwierdzić, że zamieszczenie wymaganej w komentarzach informacji o położeniu polskich i łacińskich glos, przytaczanie treści łacińskich glos dookreślających polskie odpowiedniki, oznakowanie wstawionych przez średniowiecznych skrybów odnośników do innych źródeł czy miejsc w tym samym rękopisie nie zastąpią bezpośredniego kontaktu z rękopisem lub jego fotografią. Nie sposób też przenieść wszystkich informacji zawartych w rękopisie do not transliteracji. Po pierwsze dlatego, że ich nadmiar przytłoczyłby czytelnika i uniemożliwił recepcję tekstu głównego, po drugie – nikt nie prowadzi tak szeroko zakrojonych badań.

§ 32. **Transliteracja glos.** Transliteracja polskich glos do tekstów łacińskich podaje glosy z wystarczającymi do ich zrozumienia, raczej obszernymi, kontekstami łacińskimi.

Każdy cytat tekstu rozpoczynamy *a capite*, nie dając na jego początku ani końcu wielokropka, który rezerwujemy do zaznaczenia opuszczenia nieistotnych elementów wewnątrz cytatu. Układu graficznego zabytku nie zachowujemy, zaznaczając tylko

granice rzędów pojedynczą pionową kreską |, zaś granice stron i szpalt dwiema kreskami ||.

Na lewym marginesie podajemy lokalizację cytatu (karta, strona, szpalta, rządki), opuszczając elementy powtarzające się w ramach strony wydania.

Glosy interpolowane w tekstach łacińskich podajemy drukiem rozstrzelonym (tak samo postępujemy z wyrazami polskimi w mamotreptach itp. słowniczkach), glosy interlinearne umieszczamy nad wyrazami, do których się odnoszą.

Przy transliterowaniu polskich wyrazów i zwrotów stosujemy odpowiednio podane wyżej ogólne przepisy transliteracyjne z tym zastrzeżeniem, że glosy marginalne ujmujemy w nawiasy okrągłe ().

Występujące często w glosach interlinearnych wyrazy nie dokończone przez pisarza pozostawiamy w tekście transliterowanym bez zmian, zwracamy jednak na nie uwagę i uzupełniamy je w razie możliwości w notach w nawiasach kątowych dzisiejszą pisownią, np. *leka* – Tak w rkpsie, zapewne = *leka*<rzy>...

Ponieważ cytaty łacińskie podaje się w wydaniu glos tylko w jednej realizacji edytorskiej (umieszczona obok transliteracji transkrypcja zawiera tylko polskie wyrazy), dla zwiększenia ich czytelności wydaje się je metodą pośrednią między transliteracją a transkrypcją. Do tekstu łacińskiego wprowadzamy mianowicie następujące zmiany w stosunku do zabytku:

Wychodzimy od ostatecznej postaci, nadanej tekstowi przez pisarza i korektora, tj. nie uwzględniamy wyrazów przekreślonych, wciągamy do tekstu uzupełnienia bez specjalnego ich oznaczania, uwzględniamy przestawienia wyrazów i przeróbki liter; rozwiązujemy zwykłą czcionką wszystkie skróty, przy czym skrót *xpc* itp. oddajemy przez *Christus*;

nie uwzględniamy różnic między *s* długim (*ſ*) i krótkim, dając wszędzie *s*, oraz różnicy między *i* oraz *j*, dając wszędzie *i* (*y* oddajemy przez *ii* tam, gdzie oznacza ono podwójne *i*, zaś przez *y* tam, gdzie służy na oznaczenie *y* lub *i*);

użycie *u* i *v* normalizujemy w ten sposób, że dźwięk spółgłoskowy oddajemy przez *v*, samogłoskowy przez *u*, pozostawiając jednak bez zmian *w* w funkcji *vu*, *u* lub *v*, np. *wlgariter*, *ewangelium*;

wprowadzamy zgodny z nowoczesnymi zwyczajami wydawniczymi dla łaciny podział na wyrazy, system interpunkcyjny i sposób używania dużych i małych liter; zamiast błędnie napisanych liter dajemy właściwe kursywę, zbędne opuszczamy i poprawki te omawiamy w notach. Brakujące (opuszczone lub zniszczone) litery, zgłoski czy wyrazy uzupełniamy w nawiasach kątkowych < >, zbędnie napisane wyrazy ujmujemy w nawiasy prostokątne [] (*Zasady* 1955: 34–35).

W powyższym paragrafie opisano wiele szczegółowych zagadnień; wszystkich nie sposób omówić w artykule poświęconym podstawowym problemom edytorskim, dlatego zasygnalizowane zostanie zaledwie kilka wybranych kwestii, które dotąd w artykule nie były odnotowane.

W jednym z początkowych zaleceń czytamy, że „wyrazy niedokończone przez pisarza” należy pozostawić w tekście transliteracji bez zmian, a w razie możliwości rozwiązywać je w przypisach. Trzy akapity poniżej widnieje uwaga, że w transliteracji „rozwiązujemy zwykłą czcionką wszystkie skróty”. Obie wskazówki wydawnicze wydają się sprzeczne. Jednym ze średniowiecznych sposobów skracania wyrazów było obcięcie, czy inaczej zawieszenie – łac. *abbreviatio per suspensionem*. W tradycyjnej formie po takim skrócie stawiano kropkę, jednak średniowieczni skrybowie bardzo często z tego rezygnowali, i stąd w XV-wiecznych rękopisach mamy całą masę wyrazów urwanych, niedokończonych, które są zwykłymi skróceniami. Współcześni wydawcy często pomijali je w edycjach (por. Belcarzowa 2001: 11). Liczba tego typu glos różni się w poszczególnych manuskryptach, ale konsekwentne ich występowanie pozwala uznać je za wyrazy skrócone, a nie, jak się do tej pory uważało, niedokończone.

Kolejne zagadnienie omówione zostało wstępnie podczas Staropolskich Spotkań Językoznawczych w 2016 r. przez Tomasza Mikę i autora artykułu, jednak warto je przypomnieć w świetle przedstawianych tu zasad edycji tekstów dawnych. Przywołany wyżej paragraf mówi też o ujednoliconym i zgodnym z nowoczesnymi zwyczajami wydawniczymi tekście łacińskim. Gdyby sprawa dotyczyła transkrypcji (wg *Zasad* przy wydawaniu glos nie podaje się transkrypcji tekstu łacińskiego), byłyby to zapis uzasadniony i niebudzący sprzeciwu, jednak w trans-

literowaniu tekstu polskiego i łacińskiego powinny obowiązywać te same reguły. Ujednolicanie tekstu łacińskiego, wielkich i małych liter, nieuwzględnianie ich koloru, pomijanie średniowiecznych znaków delimitacji tekstu oraz opuszczanie znaków graficznych wprowadzonych przez pisarza uniemożliwia wykorzystanie edycji w dalszych badaniach szczegółowych. *Zasady* nie zawierają reguł zalecających oddawanie w edycji średniowiecznych znaków delimitacji i organizacji tekstu, a przecież to one pozwalają prawidłowo rozeznac się w strukturze tekstu. Bardzo często tylko dzięki nim jesteśmy w stanie odpowiednio dopasować marginalne łacińskie i polskie komentarze do odpowiedniego miejsca w tekście głównym.

Jak wspomniano na początku artykułu, uwag szczegółowych mogłoby być więcej. Nie wszystkie da się zaprezentować w krótkim szkicu bez odwoływania się do konkretnych miejsc w średniowiecznych rękopisach i nie wszystkie są na tyle ogólne, żeby można je było umieścić w nowych zasadach wydawania tekstów. Problemy, które pojawiły się w artykule, nie są nowe. Dotychczas edytorzy, choć mierzyli się z nimi na różne sposoby, nie mieli takich możliwości technicznych, jakimi dysponujemy obecnie. Brak fotografii czy ograniczanie kontekstu spowodowane były wówczas głównie czynnikami pozanaukowymi. Można stwierdzić, że stan ten trwa do dzisiaj, ponieważ o ostatecznym kształcie edycji często decydują wydawnictwa, jednak nie do końca jest to prawdą. O ile drukowanie fotografii, w szczególności fotografii kolorowych, jest drogie, o tyle umieszczanie ich w internecie lub na nośnikach danych (płyty CD, DVD) jest bezpłatne lub kosztuje mniej niż druk jednego zdjęcia. Tego typu rozwiązania od dawna stosuje się w publikacjach geografów, botaników, architektów, informatyków i innych przedstawicieli nauk inżynierskich. Można by je z korzyścią zaadaptować do potrzeb filologicznych. Pomysłów na unowocześnienie zasad wydawania tekstów staropolskich jest wiele. Jedne wprowadzane są przy zbiorowych wydawnictwach tekstów ciągłych (por. *Biblioteka zabytków polskiego piśmiennictwa średniowiecznego* 2006), inne zastosowano przy edycji glos (por. Leńczuk 2015), a jeszcze inne omawiane są we wstępach do wydań ciągłych zabytków języka staropolskiego (por. *Rozmyślanie* 1998, 2000). Przykładowo: historycy i literaturoznawcy uważają, że transliterację należałoby zastąpić dobrymi fotografiami, ponieważ dotychczasowe edycje i tak nie oddają stanu manuskryptu,

a rozbudowywanie przypisów sprawia, że tekst w dużej mierze staje się nieczytelny. Przeciwnicy tego rozwiązania (np. językoznawcy) widzą w transliteracji podstawę badań i przekonują, że nie tylko należałoby w niej zamieścić wszelkiego rodzaju znaki, kolory i odnośniki, ale również odwzorowywać poszczególne części zgodnie z układem tekstu na karcie. Swoją postawę argumentują tym, że nie wszyscy potrafią odczytać średniowieczne teksty.

Kolejną kwestią sporną jest łacina. Leksykografowie pozostawialiby łacinę w wersji średniowiecznej, inni mediewiści ujednoliliby ją zgodnie z *Zasadami*, a osoby mniej biegłe w łacinie obok tekstu głównego chciałyby w edycjach widzieć tłumaczenia na język polski. Historycy w swoich wydaniach powołują się na instrukcje Adama Wolffa (1957) lub Kazimierza Lepszego (1953), które znacząco różnią się od omawianych w artykule *Zasad* (1955), co sprawia, że edycje historyczne trudno wykorzystać w badaniach lingwistycznych.

Punktem spornym pozostaje forma transkrypcji. W tradycyjnym ujęciu powinna ona dążyć do zachowania „właściwości językowych zabytku, jego form fleksyjnych i słowotwórczych oraz w miarę możliwości odcieni fonetycznych” (*Zasady* 1955: 36). Są jednak i takie propozycje, wzorujące się na edycjach zachodnich, których autorzy sugerują zamieszczanie tłumaczeń średniowiecznych tekstów na współczesny język polski. Koncepcja ta nie była nigdy bezpośrednio odnoszona do glos, jednak gdyby wprowadzono ją w transkrypcji tekstów ciągłych, należałoby się zastanowić, co zrobić z glosami i transglosacjami.

Jak widać na przykładzie tych kilku zagadnień, zredagowanie nowoczesnych zasad, w których można byłoby uwzględnić zarówno tradycyjną, papierową formę edycji, jak i nowoczesną, opartą o elektroniczne środki dostępu do informacji (m.in. aktywne odnośniki do cyfrowych baz danych, elektronicznych słowników, korpusów językowych, edycji źródeł cytowanych w średniowiecznych rękopisach), będzie trudne. Bardzo prawdopodobne, że nowe zasady będą musiały uwzględnić dwa rodzaje edycji: papierową i elektroniczną, a dla każdej z nich powstaną osobne przepisy szczegółowe.

Literatura

- Belcarzowa E., 1981, 1983, 1997, 2001, *Glosy polskie w łacińskich kazaniach średniowiecznych*, cz. 1–4, Wrocław–Kraków [online; dostęp 20.11.2016]. Dostępny w internecie: <<http://rcin.org.pl/publication/15963>>.
- Belcarzowa E., Wysocka F., 1973, *Glosy polskie w zbiorze kazań łacińskich w rękopisie Biblioteki Jagiellońskiej nr 67/54*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej”, s. 117–129.
- Biblioteka zabytków polskiego piśmiennictwa średniowiecznego* (płyta DVD), 2006, pod kier. W. Twardzika, Kraków.
- Bolz B., Żurowska-Górecka W., 1965, *Glosy kanonu z lat 1428–1431 (z rękopisu gnieźnieńskiego nr 60)*, „Slavia Occidentalis”, t. 25, s. 212–225.
- Brückner A., 1895, *Średniowieczna poezja łacińska w Polsce, cz. II*, „Rozprawy Akademii Umiejętności, Wydział Filologiczny”, t. XXII, s. 1–62, [online; dostęp 20.11.2016]. Dostępny w internecie: <<http://www.wbc.poznan.pl/Content/166588/index.djvu>>.
- Brückner A., 1897, *Kazania średniowieczne, cz. III*, „Rozprawy Akademii Umiejętności, Wydział Filologiczny”, t. XXV, s. 115–205, [online; dostęp 20.11.2016]. Dostępny w internecie: <<http://www.wbc.poznan.pl/Content/166592/index.djvu>>.
- Brückner A., 1897, *Drobne zabytki języka polskiego XV wieku. Pieśni, modlitwy, glosy*, „Rozprawy Akademii Umiejętności, Wydział Filologiczny”, t. XXV, s. 206–291, [online; dostęp 20.11.2016]. Dostępny w internecie: <<http://www.wbc.poznan.pl/Content/166592/index.djvu>>.
- Deptuchowa E., Wanicowa Z., 2010, *Tajemnice staropolskich glos*, „LingVaria”, nr 2, s. 105–111 [online; dostęp 20.11.2016]. Dostępny w internecie: <<http://www.lingvaria.polonistyka.uj.edu.pl/documents/5768825/43c662b5-f280-4c24-ab8e-38e60805952f>>.
- Erzepki B., 1890, *Szczątki dawnej polszczyzny*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego”, z. 1, s. 171–189, [online; dostęp 20.11.2016]. Dostępny w internecie: <<http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/docmetadata?id=117777&from=publication>>.
- Jurek T., 2011, *Najdawniejsze zapiski z księgi miejskiej Pleszewa (1428–1444)*, Poznań.
- Katalog 2012: *Katalog łacińskich rękopisów średniowiecznych Biblioteki Jagiellońskiej. Catalogus codicum manuscriptorum medii aevi Latinorum qui in Bibliotheca Jagellonica Cracoviae asservantur*, oprac. A. Kozłowska, L. Nowak, A. Sobańska, R. Tatarzyński, W. Zega, M. Zwiercan, t. X, Kraków 2012.

- Kowalewicz H., Kuraszkiewicz W., 1977, *Polskie glosy w rękopisie Kroniki Wincentego Kadlubka (Biblioteka Narodowa Baw. 29)*, „Slavia Occidentalis”, t. 34, s. 143–153.
- Leńczuk M., 2010, *Problemy terminologiczne w opisywaniu glos polskich na przykładzie XV-wiecznych tłumaczeń kanonu mszy św.*, „Kwartalnik Językoznawczy”, nr 2, s. 19–36 [online; dostęp 20.11.2016]. Dostępny w internecie: <http://www.kwartjez.amu.edu.pl/teksty/teksty2010_2_2/Lenczuk.pdf>.
- Leńczuk M., 2013, *Staropolskie przekazy kanonu Mszy Świętej. Wariantywność leksykalna*, Warszawa.
- Leńczuk M., 2015, *Piętnastowieczne przekłady Nowego Testamentu – elektroniczna konkordancja staropolska. Internetowa baza danych* [online; dostęp 20.11.2016]. Dostępny w internecie: <<http://stnt.ijp-pan.krakow.pl/stnt/index>>.
- Lepszy K., 1953, *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI w. do poł. XIX w.*, Warszawa [online; dostęp 20.11.2016]. Dostępny w internecie: <<http://mikmach.hg.pl/zrodla2/lepszy.html>>.
- Łoś J., 1915, *Przegląd językowych zabytków staropolskich do r. 1543*, Kraków [online; dostęp 20.11.2016]. Dostępny w internecie: <<http://www.kpbc.ukw.edu.pl/dlibra/docmetadata?id=32327&from=publication>>.
- Maciejowski W.A., 1853, *Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych aż do roku 1830*, t. IV, *Dodatki do piśmiennictwa polskiego*, Warszawa; [online; dostęp 20.11.2016]. Dostępny w internecie: <<https://archive.org/stream/pimiennictwopol03macigoog#page/n913/mode/1up>>.
- Malinowski L., 1885, *Zabytki języka polskiego w rękopisie nr 2503 Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie*, „Prace Filologiczne”, t. I, s. 467–540 [online; dostęp 20.11.2016]. Dostępny w internecie: <<https://archive.org/stream/pracefilologicz00krygoog#page/n6/mode/2up>>.
- Mika T., 2013, *Genetyczna wielowarstwowość i złożoność tekstów staropolskich a ich badania historycznojęzykowe. Rekonosans*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, z. LXVIII, s. 131–145 [online; dostęp 20.11.2016]. Dostępny w internecie: <<http://mbc.malopolska.pl/dlibra/docmetadata?id=89725&from=publication>>.
- Muszyński M., 1968, *Glosy, zapiski i niektóre teksty polskie w starych drukach i rękopisach Biblioteki Kórnickiej do roku 1550*, cz. II, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej”, z. 9–10, s. 154–282 [online; dostęp 20.11.2016]. Dostępny w internecie: <<http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication?id=5122&tab=3>>.
- Opis 2005: Opis źródeł Słownika staropolskiego*, red. W. Twardzik, Kraków 2005 [dostęp 20.11.2016]. Dostępny w internecie: <<http://www.pjs.ijp-pan.krakow.pl/KSstp/opzsstp.djvu>>.

- RP: F. Keller, W. Twardzik, wyd., *Rozmyślanie przemyskie. Transliteracja, transkrypcja, podstawa łacińska, niemiecki przekład*, t. 1–3, Freiburg i. Br. 1998–2004.
- Starnawski J., 1967, 1971, *Czterdzieści listów Aleksandra Brücknera do Hieronima Łopacińskiego*, „*Slavia Occidentalis*”, t. 26, s. 207–234, t. 28/29, s. 273–297.
- Vintr J., 1995, *Altpolnische Glossen des XIV. Jahrhunderts in einer Handschrift des österreichischen Stifts Melk*, „*Wiener Slavistisches Jahrbuch*”, B. 41, s. 221–225.
- Weysenhoff-Brożkowska K., 1998, *Studia nad łaciną średniowieczną w Polsce*, Warszawa.
- Wisłocki W., 1880, *Glossa super epistolas per annum dominicales. Kodeks łacińsko-polski z połowy XV wieku*, „*Sprawozdania Komisji Językowej Akademii Umiejętności*”, t. I, s. 1–141, Kraków [online; dostęp 20.11.2016]. Dostępny w internecie: <<http://www.sbc.org.pl/dlibra/publication/61583?tab=1>>.
- Wolff A., 1957, *Projekt instrukcji wydawniczej*, „*Studia Źródłoznawcze*”, t. 1, s. 155–181, Warszawa [online; dostęp 20.11.2016]. Dostępny w internecie: <<http://mikmach.hg.pl/zrodla2/wolff.html>>.
- Wyrozumska B., 1995, *Żydzi w średniowiecznym Krakowie. Wypisy źródłowe z ksiąg miejskich krakowskich*, Kraków.
- Zasady* 1955: K. Górski, W. Kuraszkiewicz, F. Peplowski, S. Saski, W. Tarczycki, S. Urbańczyk, S. Wierczyński, J. Woronczak, *Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt*, Wrocław 1955 [online; dostęp 20.11.2016]. Dostępny w internecie: <<http://ebuw.uw.edu.pl/dlibra/doccontent?id=648&from=FBC>>.

The edition of the Polish glosses excerpted from the medieval Latin manuscripts

Summary

From the beginning of the 19th century to the present day the standards concerning the edition of the old texts has been modified. The form of the edition depended to a large extent on the training of the scholar, the aim for which the document was made accessible and the standards of the publisher.

All of the factors had and currently have impact on the text which the reader obtains. The following article consists of two parts. In the first part the author presents a short history of the editions of the Polish glosses excerpted from the medieval Latin manuscripts. In the second part, the current recommendations concerning the edition of the Polish glosses are discussed along with the difficulties, which the editor of the medieval manuscripts can encounter when unable to find the appropriate instructions.

Dorota Maslej¹
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza

Zbiór glos czy tekst? *Kazania augustiańskie* jako problem edytorski i naukowy

Słowa kluczowe: *Kazania augustiańskie*, średniowieczne polskie glosy, edycja glos, tekst staropolski

Keywords: The Augustinians' sermons, Old Polish glosses, edition of glosses, Old Polish text

W badaniach historycznojęzykowych za podstawę materiałową badań powszechnie uznaje się przede wszystkim zbiór polskojęzycznych tekstów (pomijam tu badania prowadzone tylko na materiale ze *Słownika staropolskiego*). Jednocześnie badaczom towarzyszy coraz pełniejsza świadomość tego, jak ograniczony zasób zabytków piśmiennictwa zachował się do czasów współczesnych (por. Mika 2015: 235–236). Rzadko pamięta się o tym, że największa część zachowanego materiału leksykalnego pochodzi z tzw. glos, rozmaitych dopisków, znajdujących się na marginesach, w interliniach, a niekiedy wciągniętych do tekstu głównego². Oprócz polskich tekstów oraz glos istnieje również sfera pośrednia. Znamy takie zabytki, w wypadku których najtrudniejszy i konieczny do postawienia problem brzmi następująco: czy to, co mamy przed sobą, to duża liczba/zbiór glos, czy tekst³? Wiąże się to jednocześnie z dwoma kwestiami: problemem stosunku glosy do tekstu,

¹ Autor uzyskał środki finansowe w ramach finansowania stypendium doktorskiego z Narodowego Centrum Nauki (2017/24/T/HS2/00027) i jest stypendystą Fundacji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu na rok akademicki 2017/2018.

² Por. artykuł Mariusza Leńczuka zamieszczony w tym tomie.

³ Problem ten wyraźnie widać na przykładzie glos do kanonu mszy świętej. Analiza tej grupy zabytków z perspektywy tekstologicznej – zob. Maslej 2017.

ich wzajemnych relacji oraz pytaniem o to, w jaki sposób (i w którym momencie) glosy stają się tekstem.

Przygotowanie edycji tego typu zabytków jest szczególnie trudne, gdyż decyzje wydawnicze bezpośrednio zależą od odpowiedzi na podstawowe pytanie o istotę polsko-łacińskich zapisów: czy stanowią one zbiór glos, czy tekst. Naukowy problem sformułowany w tytule referatu jest jednocześnie problemem edytorskim: co wydać i w jaki sposób.

W dotychczasowych edycjach wydawcy podejmowali w tym względzie arbitralne decyzje, w związku z czym projektowali określoną wizję tego typu zabytków, ograniczając w pewien sposób zakres badań, na przykład poprzez wydanie „tworzyli” tekst, który odtąd funkcjonował w świadomości badaczy jako pewna całość. Istotnym problemem w kontekście pytania, jak wydawać teksty dawne, jest zatem zagadnienie najogólniejsze: czy współczesny wydawca musi w odniesieniu do tego typu zabytków odpowiadać na fundamentalne pytanie naukowe i w przygotowanej przez siebie edycji narzucać odbiorcy swoją wizję danego zabytku? Czy da się wydawać zabytki będące na granicy „tylko glos” i „już tekstu” w taki sposób, by decyzję o istocie materiału pozostawić badaczowi?

Warto przypomnieć obecną praktykę wydawania glos. Przeważnie edycjom – jak w wypadku wzorcowych publikacji Elżbiety Belcarzowej (zob. Belcarzowa 1981, 1983, 1997, 2001) – towarzyszy krótka analiza językowa, sam zaś materiał publikowany jest wraz z obszernym kontekstem łacińskim. Można powiedzieć, że wydaje się tekst łaciński, w którym polskie glosy znajdują się dokładnie w miejscu ich występowania na karcie, a więc widać także relacje między polskimi dopiskami a tekstem głównym (w wydawanym tekście podaje się ich transliterację, na marginesie – transkrypcję).

Wydaje się, że obecnie postęp techniczny umożliwi wydanie w podobny (choć nie identyczny) sposób także zabytku będącego przedmiotem artykułu. Pozwoli to uniknąć projektowania (przez wydawcę) w odbiorcy konkretnego sposobu myślenia o obiekcie edycji. Korzystając z najnowszych rozwiązań technicznych, można wydać zabytek tak, by nie podporządkować go własnej wizji i nie rozstrzygać, czy ma się do czynienia ze zbiorem glos, czy z tekstem.

Tzw. *Kazania augustiańskie*, które są przedmiotem artykułu, przechowywane są obecnie w Bibliotece Jagiellońskiej pod sygnaturą

Akc. 110/56. Rękopis składa się z dwudziestu czterech kart pochodzących z większej całości i zawiera łacińskie kazania na kolejne niedziele. Dotychczas w literaturze przedmiotu mówiło się o tym, że dwa z nich – kazania na 20. i 21. niedzielę po Zielonych Świątkach (k. 1–3v), „opatrzone zostały obfitymi glosami polskimi, które tworzą prawie kompletny przekład tekstu łacińskiego” (Wydra, Rzepka 2004: 108). Trzeba na wstępie zweryfikować pogląd powtarzany za Konstantym Czajkowskim i Janem Łosiem (zob. Wydra, Rzepka 2004; Michałowska 2002, 2011; Pazera 1999), że: „treść zeszytów stanowią wykłady ewangelii na niedziele: **dwa z nich, mianowicie na 20-ą i 21-ą niedzielę po Zielonych Świątkach**, prawie całkowicie są przełożone [...] na język polski” (Czajkowski, Łoś 1907: 316, wyróżnienie – D.M.). Analiza łacińskiego tekstu pozwoliła bowiem stwierdzić, że elementy uznawane dotąd za skończone całości w zbiorze kazań stanowią jedynie poszczególne części rozbudowanego kazania zajmującego 8 kart rękopisu (k. 1r–8r) i cechującego się przejrzystą kompozycją:

1. exemplum
2. alegoryczne objaśnienie
3. wprowadzenie do omawianej w kazaniu perykopy (uzdrowienie syna dworzanina; „Erat quidam regulus cuius filius infirmabatur” J 4, 46–54)
4. przytoczenie fragmentu Ewangelii wg św. Jana z komentarzami
5. obszerny wykład (odczytanie sensu perykopy)
6. modlitwy końcowe.

Dotychczas części 1 i 2 oraz 3 i 4 uważano za osobne, glosowane teksty. Uznanie przez Czajkowskiego i Łosia poszczególnych fragmentów za odrębne kazania wynikało z sugerowania się wyłącznie graficzną stroną rękopisu. Te miejsca, w których pisarz zostawił puste pola na wpisanie większych, ozdobnych inicjałów, badacze automatycznie potraktowali jako początki kolejnych „przemów”, nie sugerując się treścią oraz kompozycją większej całości. Pogląd ten utrwalił się w powszechnym przekonaniu badaczy.

Zabytek składa się z trzech obszarów:

- starannie zapisanych linijka po linijce kazań łacińskich (dalej będą je nazywała tekstem głównym): ich zapisanie datuje się na ok. 1480 r.;

- interlinearnych glos łacińskich do tekstu głównego;
- obfitych zapisków polsko-łacińskich umieszczanych na marginesach oraz częściowo w interliniach trzech następujących po sobie kart; dopiski te często połączone są ze sobą lub z tekstem głównym systemem odsyłaczy stworzonym przez skrybę.

W odniesieniu do ostatniego z wymienionych obszarów będę tymczasem unikać stosowania terminu „tekst”.

Glosy łacińskie i zapiski polsko-łacińskie są napisane tą samą ręką, a datowane na przełom XV i XVI w. (zob. Czajkowski, Łoś 1907; *Opis* 2005: 108)⁴.

Kazania augustiańskie zostały dotąd opublikowane dwukrotnie, w tym tylko raz, ponad wiek temu, w całości. Pierwsze wydanie sporządzone przez Czajkowskiego i Łosia opublikowano w 1907 r. w *Materiałach i Pracach Komisji Językowej Akademii Umiejętności* w Krakowie (Czajkowski, Łoś 1907). Przygotowano wówczas osobno: transliterację „obu polskojęzycznych przemów” (sformułowanie Czajkowskiego i Łosia) oraz transkrypcję odpowiadającego im tekstu łacińskiego, dołączono również podobiznę fragmentu jednej z kart.

Porównanie transliteracji z rękopisem pozwala nie tylko dostrzec wiele problemów szczegółowych, ale także stwierdzić, że wydawcy podporządkowali przygotowywaną edycję określonej wizji zabytku. Zauważalne jest, że według Czajkowskiego i Łosia dopiski na marginesach i w interlinii są tekstem, choć badacze nie deklarują tego wprost. Wydaje się przy tym, że dla wydawców najważniejszym wyznacznikiem tekstowości są spójność i kompletność.

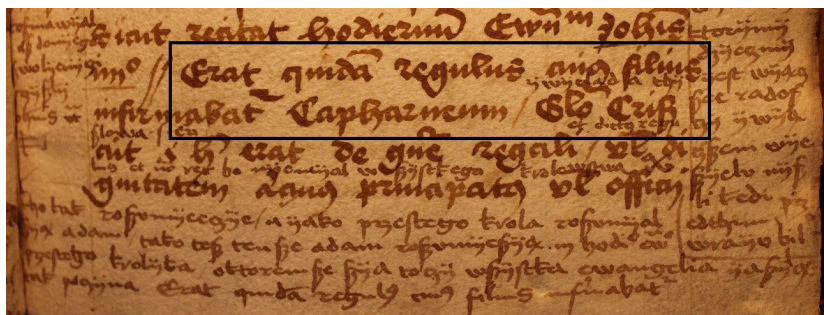
1. Wydawcy pomijają łacińskie glosy interlinearne, które nie należą do polsko-łacińskiego wykładu ewangelii, ale odnoszą się do tekstu głównego (np. na k. 2 glosa do czasownika *redirent* – *Ihesus cum suis apostolis*), nie wzmiankują w ogóle o ich istnieniu. Być może wynika to z faktu, że glosy te zaburzają budowaną przez wydawców spójność notatek marginalnych i interlinearnych i nie tworzą wraz z nimi całości.
2. W wielu miejscach, zwłaszcza we fragmencie identyfikowanym dotąd jako drugie, znacznie trudniejsze i dalsze od kompletności

⁴ Choć Tadeusz Brajerski nie zgadza się z przesuwaniem datacji na początek wieku XVI, zob. Brajerski 1996.

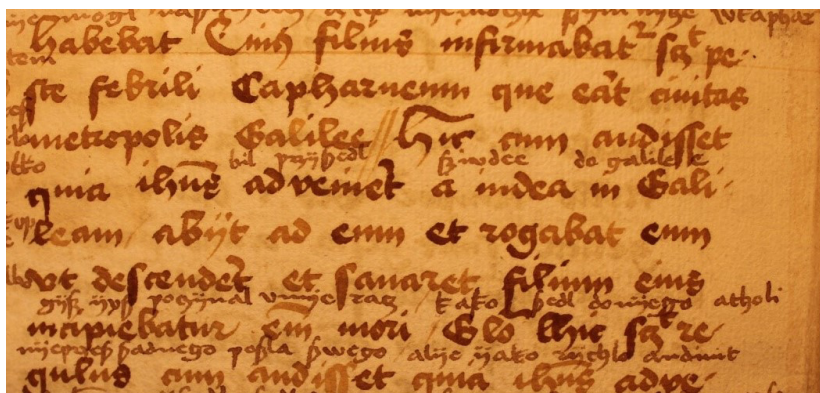
kazanie, wydawcy uzupełniają polszczyznę łaciną z tekstu głównego (zapisują ją w nawiasach), ale nie objaśniają, czym w wydaniu są dopiski w nawiasie, ponadto stosują uzupełnienia niekonsekwentnie. Na przykład – szukając ich wzorem spójności i kompletności – należałoby poprzedzić zapiski na k. 2:

y wykłada thy szlowa s. crisostomus et dictus regulus et non rex bo nyemyal wszystkiego krolewstwa alye jako powyada tensze doctor s. Criszostom ysz myal wtem sze krolewstwe nyektore paynstwo yako hodie starowstwo albo woyewocztwo yrzeczon krolykem ysz myal yako(bi) pyrwszy vszrząd pokrolo / tegosz krolyka szin nyemogl naszmyercz / a tho nyemoczą szymnycze wkapharnevm wtem tho myeszcyze ktoresz civitas bilo glowne

cytatem z ewangelii zapisanym w tekście głównym: „Erat quidam regulus cuius filius infirmabatur Capharneum”, gdyż do niego odnosi się przedstawione objaśnienie (odpowiada ono zresztą późniejszemu fragmentowi kazania z tekstu głównego), co więcej także graficzne rozmieszczenie tekstu pozwala na tego typu uzupełnienie:



Innego typu niekonsekwencję obserwujemy w wydaniu k. 2v:

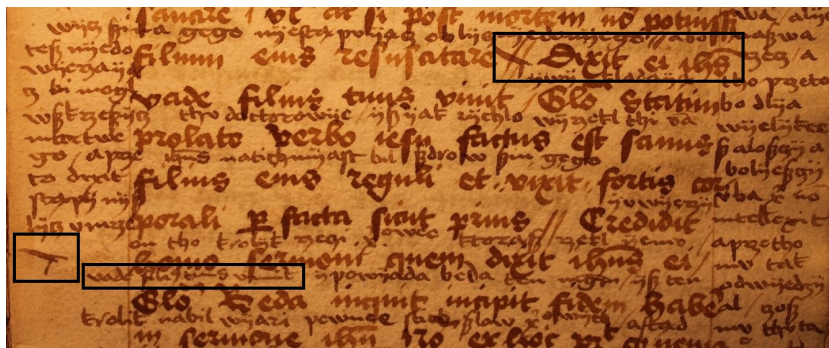


W edycji czytamy: „(Hic cum audisset quia ih-us) *bil przyszedl szivdee do galilee* (rogabat eum ut... sanaret filium eius) *gysz yvsz poczynal vmyeracz*”. Niezrozumiałe jest, przy tak obszernym uzupełnianiu nielicznych w tym miejscu polskich wyrazów, niedokładne przytoczenie przez wydawców fragmentu „et rogabat eum ut descenderet et sanaret filium eius”.

Wyraźnie widać, że druga część kazania (uznawana dotąd za drugą „przemowę”) – zwłaszcza na początku – w znacznie większym stopniu odbiega od tego, co dziś uznajemy za tekst. Przyjęcie założenia, że jest to kompletny i spójny tekst, skutkuje koniecznością wprowadzania wielu uzupełnień z tekstu głównego. Być może zatem odpowiedź na tytułowe pytanie: zbiór glos czy tekst? powinna być rozważana nawet nie w odniesieniu do całego zabytku, ale osobno do jego części składowych.

3. Wydawcy pomijają fragmenty zaburzające spójność „tekstu”, np. na k. 3 umieszczają łaciński cytat z ewangelii z tekstu głównego w miejscu, w którym znajduje się odsyłacz skryby (choć – z niezrozumiałych powodów – nie zapisują wprowadzenia cytatu), ale pomijają ten sam cytat zapisany w interlinii: „A przetho dixit stapy nyszlycz umrze **Vade filius tuus vivit** wyykladaya tho doctorowye / ysz yak rychlo wyrzekl thi verba ih-us natichmyast bil szdrow szin gego y wwyerzyl on tho krolyk rzeczy x’-owee ktorasz rzekl yemu ypowyada beda...”. W rękopisie widać natomiast:

A przetho dixit stąpy nyszlycz umrze **Dixit ei ihesus Vade filius tuus vivit** [fragment z tekstu głównego – D.M.] ywykladą tho doctorowye / ysz yak rychlo wyrzekl thi verba ihesus natichmyast bil szdrow szin gego y wywerzyl on tho krolyk rzeczy krystowee ktorąsz rzekl yemu **Vade filius tuus vivit** powpyada beda:

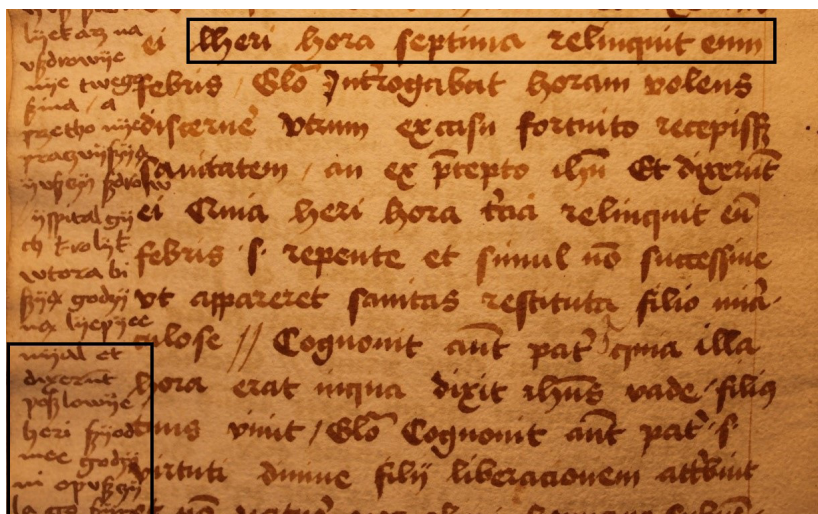


Podobnie na k. 3v:



W wydaniu czytamy: „aprzestosz ten krolyk bądącz yvsz poszylon in fide szlow x’-sowych szedl sdowyarztwem do domv / agdisz yvsz sgori stąpyl...”, podczas gdy w rękopisie po słowach *szedl sdowyarztwem do domv* znajduje się informacja po łacinie: *Et ibat*.

Podobnie na lewym marginesie tej samej karty czytamy: „et dixerunt poszlowye heri szyodmee godziny opvszczyła go szymnycza”, co dokładnie odpowiada fragmentowi z tekstu głównego: „Heri, hora septima relinquit eum febris”.



Tymczasem z niewiadomych powodów wydawcy usunęli łaciński rzeczownik w vocatiwie (*heri*): „et dixerunt poszlowye szyodmee go-dziny opvszczyla go szymnycza”.

Założenie, że obiekt edycji (dopiski polsko-łacińskie) jest tekstem, uwarunkowało późniejszą strategię uzupełniania polszczyzny łaciną z tekstu głównego (dążenie do kompletności i spójności wydawanego materiału), skutkowało także – z podobnych przyczyn – pomijaniem w wydaniu zarówno pojedynczych (łacińskich) glos odnoszących się bezpośrednio do tekstu łacińskiego, jak i fragmentów łacińskich będących częścią polsko-łacińskiej „przemowy”, a zaburzających budowaną przez wydawców spójność. Widać też próbę porządkowania „tekstu” pod względem strukturalnym (składniowym) i semantycznym. Takie podejście – uznanie materiału za polski tekst – wynikało zapewne z określonych uwarunkowań historycznych i politycznych czasów, w których żyli wydawcy. Tworzyli oni, podobnie jak Aleksander Brückner⁵, podwaliny filologii staropolskiej w momencie, w którym dla polskiej nauki niezwykle istotny był aspekt narodowy i patriotyczny.

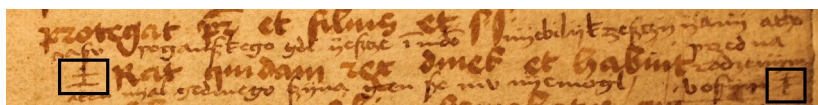
⁵ Zob. obszerny komentarz sytuujący wydanie *Kazań świętokrzyskich* Brücknera w kontekście historycznym i politycznym, Mika 2012: 51–54.

Edycja przygotowana przez Czajkowskiego i Łosia jest jedynym kompletnym wydaniem tego zabytku – obejmuje ona, co niezwykle istotne, zarówno oba polsko-łacińskie fragmenty (dotąd uznawane za osobne „przemowy”) zapisane na marginesach i w interliniach, jak i tekst główny (dwie części łacińskiego kazania). Świadczy to o dostrzeżeniu między nimi relacji i zależności głębszych, niż wynikałoby to z uzupełnień wydawanego materiału polsko-łacińskiego.

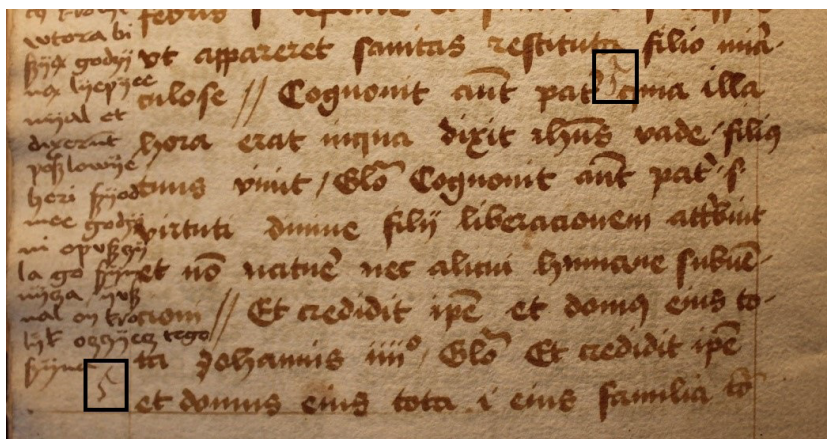
Drugie wydanie, funkcjonujące we współczesnej świadomości badawczej, obejmuje tylko część zabytku. W *Chrestomatii staropolskiej* znajdują się transliteracja i transkrypcja polszczyzny z kart 1–2r, uzupełniona w nawiasach – podobnie jak we wcześniejszym wydaniu – „wyrazami z łacińskiej podstawy, które nie zostały przetłumaczone” (Wydra, Rzepka 2004: 108). W związku z tym, że edycja nie obejmuje całości, trudno jest przeprowadzić pełne porównanie obu wydań – tym bardziej, że druga część omawianego zabytku jest, jak wspomniano, znacznie trudniejsza. Najistotniejszą różnicą jest niewydanie w *Chrestomatii staropolskiej* łacińskiego tekstu głównego. Wobec takiej decyzji wydawców odbiorca otrzymuje spójne polsko-łacińskie kazanie, o którym jedynie z krótkiej informacji wstępnej może dowiedzieć się, że jest bezpośrednio związane z łacińskim wykładem ewangelii, którego też jest „prawie kompletnym przekładem”.

Już przedstawiona charakterystyka pozwala stwierdzić, że przygotowanie edycji tego zabytku rodziło i rodzi różnorodne problemy. Nie tylko te właściwe wydawaniu wszystkich tekstów staropolskich, ale przede wszystkim te związane właśnie ze specyfiką konkretnego materiału. Podejmowana przez dotychczasowych wydawców arbitralnie decyzja dotycząca istoty zabytku (jest to tekst) czyniła koniecznym uzupełnianie zapisków marginalnych i interlinearnych fragmentami z tekstu głównego. W kilku miejscach zabieg ten wydaje się zgodny z intencją glosatora – na k. 1r znak odsyłacza w dopiskach pojawia się później przy tekście głównym⁶:

⁶ Znak ten w tekście głównym można by interpretować, ze względu na miejsce jego umieszczenia, również jako zaznaczenie miejsca do zapisania inicjału, jednak w pozostałych początkach kolejnych kazań w rękopisie również brakuje inicjałów i nie jest to w żaden sposób zaznaczone (por. k. 2, 4, 8, 9, 12v, 17v, 19).

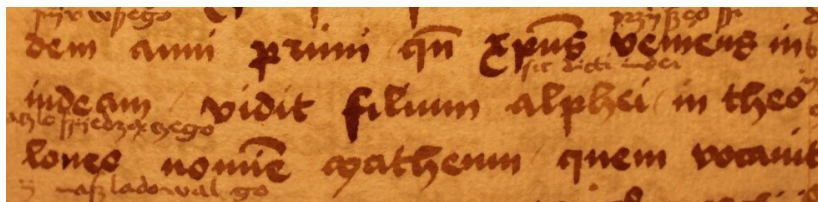


w związku z czym rzeczywiście można rozważać uznanie łacińskiego cytatu „erat quidam rex dives” za przynależące do całości tworzonej przez glosatora. Podobnie w części uznawanej za drugą „przemowę”, zakończenie kazania (na k. 3v) znajduje się w tekście głównym:

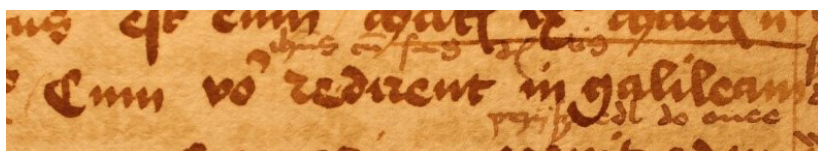


Taka sama sytuacja ma miejsce na k. 3 w wypadku omówionego już cytatu z ewangelii: „Vade filius tuus vivit”. Jednak w pozostałych wypadkach uzupełniane fragmenty wynikają z przyjętej przez wydawców wizji, a tym samym również – z podejmowanych arbitralnie (nie zawsze konsekwentnie) decyzji.

Kolejnym problemem jest niejednorodność materiału. Nie tworzy on spójnej całości nie tylko ze względu na fragmentaryczność, ale także na odmienne funkcje niektórych dopisków. I tak na przykład na k. 2 znajdują się łacińskie glosy objaśniające, dopowiadające treści do tekstu głównego:



filium alphi {sic dicti iudei}



Cum vero redirent {ihesus cum suis apostolis} in galileam

Problem stanowi również przyjęta przez wydawców i późniejszych badaczy terminologia. We wszystkich współczesnych⁷, bardzo nielicznych zresztą, opracowaniach o *Kazaniach augustiańskich* pisze się jako o „obfitych głosach polskich, które tworzą prawie kompletny przekład tekstu łacińskiego” (Wydra, Rzepka 2004: 108; zob. także Michałowska 2011: 417; Pazera 1999: 75). To także stwarza w odbiorcy mylne wyobrażenie o zabytku jako o nadpisanym bezpośrednio nad tekstem dosłownym tłumaczeniu łacińskiej podstawy. Tymczasem nie mamy tu do czynienia z dosłownym tłumaczeniem, polsko-łaciński wykład jest w niektórych miejscach znacznie bardziej rozbudowany niż tekst łaciński, co obrazuje porównanie następujących fragmentów:

Spiritualiter per regem intelligitur Adam, qui significabatur per regulum in praesenti Evangelio; per amicum vero eius intelligitur Ewa, que omnia bona, que habuerunt in paradiso, dilapidavit per gustum pomi vetiti; per filium vero regis intelligitur anima ipsius Ade, que fuit mortua ad eternam dampcionem. Et per unum

⁷ Wyjątek od tego stanowi wstęp Czajkowskiego i Łosia, w którym wydawcy piszą jedynie: „[dwa wykłady – D.M.] prawie całkowicie są przełożone a raczej przerobione na język polski i przeróbkę tę wpisano częścią nad liniami, częścią na marginesach” (Czajkowski, Łoś 1907: 316).

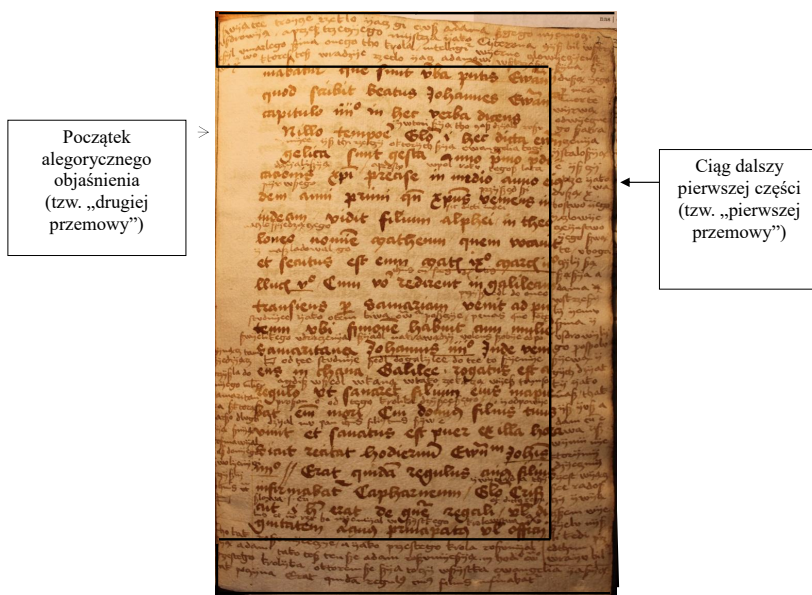
magistrum scilicet Aristotilem, qui dictavit regem, intelligitur anima Christi, per Platonem vero intelligitur deitas Christi, per cycleronem vero intelligitur humanitas Christi, que tria, **convenientes in unum**⁸, suscitaverunt Adam de infernali pena.

dvchownye myla fratres kvnaszemv navczenyv przestego krola gysz szyą bil tak szvboszil roszvmyeszyą adam nasz pyrwszy pater / ktorysz tesz sznamyonvgeszyą thu in hodierno ewangelio przeskrolyka per amicum onego gemvsz bil polyeczyl rządzycz szwe wszystkie dobra intelligitur ewa pyrwsza macz nasza / ktoree sze tesz adam wrayv wszystko rządzycz bil polyeczyl / a ona szlye rządzacz / wszystkie dobra rayske vtraczyla / tak ysz nyetelko szama szybye szvboszyla / alye y adama wnądzi szostawyla / atho przesz vkvszenye szakaszanego yaplka przesz szina vmarlego onegotho krola / intelligit^{ur} dvsza adamowa yasz yako yten szyn bila vmarla ynawyeczne potąpyenye przesłana a gdisz szyą thak tho adamowi ygewye stalo owa trze navczensi magistri obszalowawszi szya yego vbostwa y nądze veszli szą wrada doradzayacz szobyte asza li bi mv nyeczno mogli dopomocz y rzekl_pyrwszi mystrzcz yako aristotiles ktorysz bil vbogaczyl onego krola przesz ktoregosz dvchownye intelligitur anima x^{ristusowa} yasz vradze dixit hominem szaszyą vbogaczą przeszdrvgego mystrza platona gysz bil vszdrowyl onego krola intelligit^{ur} bostwo x^{ve} ktoreesz vradzye szwyątee troycze rzeklo yacz gi czvsz adama szgego nyemoczi vszdrowią / aprzesz trzeczyego mystrza yako Cyclerona gysz bil wszkrzeszyl vmarlego szina onego tho krola / intelligit^{ur} wyerne czlowyeczynstwo x^{ristusowo} ktoreesz tesz vradzye rzeclo yacz adamowi wszkrzeszą szyna / hic est dvszą yego per meam mortem wyrwą odwyecznego szatraczenya ystaloszją est ysz czy trze yako dvszą x^{ristusowa} bostwo yego y czlowyeczynstwo yego szwate / vbogaczyly szą szaszya adama⁹ [...] wskrzeszily yemv szina y vsdrowily go pospolv szyewą y gych dzyatky yako nasz / thak ysz yvsz adam cum ewa ysz wymy nyektorymy dzyeczmy yest wyączszee radosczy wywączszem wyeszylv nyszli kedi przedthym wrayv bil

⁸ Pogrubioną czcionką zaznaczam fragmenty, których nie ma w części polsko-łacińskiej / w tekście głównym.

⁹ Oczywiście trudno dostrzec w polskim fragmencie dosłowny odpowiednik łacińskiego: „suscitaverunt Adam de infernali pena”.

Warto zauważyć, że dopisków polskich jest objętościowo ponad dwa razy więcej niż łacińskiej podstawy. Ponadto nie są one bezwyjątkowo pisane w bezpośrednim sąsiedztwie łacińskiej podstawy, czego dowodem jest k. 2r. W tekście głównym niemal od początku karty zapisana jest kolejna część kazania (*In illo tempore...*), tymczasem na marginesach karty (górnym, prawym i dolnym) znajduje się dokończenie alegorycznego objaśnienia (uznawanego dotąd za koniec pierwszego kazania), a tylko interlinie i fragment lewego marginesu zajmuje odpowiadający tekstowi głównemu fragment:



Z tym bezpośrednio wiąże się kolejny problem, jakim jest rozmieszczenie polsko-łacińskich wykładów na kartach (oraz ich relacja do tekstu głównego). Zdarza się, co już sygnalizowano, że nie są one zapisane w bezpośrednim sąsiedztwie odpowiadających im fragmentów łacińskich, ponadto pisarz posługuje się rozbudowanym systemem wspomnianych już odnośników. Te służą zarówno włączaniu do polsko-łacińskiej narracji fragmentów z tekstu głównego, jak i porządkowaniu i układaniu w określonej kolejności notatek marginal-

nych i interlinearnych. Układ i podział polsko-łacińskich fragmentów wymaga osobnych badań.

Obok pytania, jakimi terminami posługiwać się w odniesieniu do tego zabytku, ponownie pojawiają się też takie: czy wydawca powinien rozstrzygać tytułowy dylemat? Czy istnieje jedno rozstrzygnięcie?

Wobec przedstawionych problemów chciałabym zaproponować inny sposób wydania omówionego rękopisu. Jako że rozdzielenie trzech obszarów, z których składa się zabytek: tekstu głównego, glos łacińskich do tekstu głównego i obfitych zapisków polsko-łacińskich (zwanych *Kazaniami augustiańskimi*), narzuca odbiorcy określoną wizję, proponuję wprowadzenie jako elementu wydania „przestrzennej” transliteracji odzwierciedlającej układ poszczególnych obiektów na kartach¹⁰, którą obrazuje robocza wersja transliteracji k. 2¹¹.

Tekst główny (łacinę) podaję, standardowo, w transkrypcji, polszczyznę w transliteracji. Abrewiacje rozwijam we frakcji górnej wyłącznie w transliteracji.

Zaproponowany – przestrzenny – sposób prezentacji tego zabytku (oraz innych zabytków tego typu) pozwala wydawcy na uniknięcie narzucania pracującym na edycji badaczom swojej wizji edytowanego obiektu. Ta forma przedstawienia stawia odbiorcę, badacza nieposiadającego kompetencji paleograficznych wystarczających do pracy na rękopisie, niemal bezpośrednio przed obiektem badań. Obiekt ten zostaje udostępniony w sposób pozbawiony pochodzących od wydawców śladów określonej wizji oraz odpowiedzi na podstawowe, a zarazem najważniejsze, dylematy naukowe. Tego typu przedstawienie zabytku pozwala również dostrzec jego niezauważalną przy standardowym wydaniu „wielofunkcyjność”. Widać wyraźnie, że na cały zabytek składają się tekst łaciński (tekst główny), nierozzerwalnie z nim związane liczne polsko-łacińskie zapiski oraz łacińskie glosy do tekstu głównego. Zauważenie tego sprawia, że badania nad rękopisem mogą być prowadzone również w tych kierunkach, które w standardowych wydaniach pozostałyby niedostrzeżone.

¹⁰ Tego typu sposób przygotowania transliteracji zaproponowali Wiesław Wydra i Wojciech Ryszard Rzepka w wypadku rękopisu Biblioteki Narodowej w Warszawie nr 3019 IV, zob. Wydra, Rzepka 2004: 85, a także Mariusz Leńczuk w stosunku do kanonów mszy św. (zob. Leńczuk 2013).

¹¹ Pełne naukowe opracowanie oraz krytyczna edycja tego zabytku są w przygotowaniu.

mabatnr que sunt vba pntis Ewan
 quod scribit beatus Johannes Ewan
 capitulo ino in hec verba dicens
 Nullo tempore Glo i hec dicta emm
 gelica sunt gesta anno pmo p
 moem xpi pncase in medio anno e
 dem anni pmi qn xpus venens in
 iudeam vidit filium alphaei in theo
 lones nomie mathem quem vocavit
 et sentus est emm math is apax
 llua v^o Emu v^o redirent in galileam
 transiens p samariam venit ad pu
 rum vbi simone habuit am mulie
 samaritana johannis ino Inde venio
 ens in chana Galilee rogatus est
 regulo ut sanaret filium eius nupie
 bat em mox Em domus filius tuus
 oimt et sanatus est puer et illa hora
 sicut reatit hodieum Ewan in johis
 ino // Erat quida regulus ang filius
 infirmabat Caphazneum / Glo Cusi
 aut i h erat de que regali / v^o d
 guttatem ang pncipato v^o offia
 Erat quida regu ang filius infirmabat

Rkps BJ, sygn. Akc 110/56, k. 2

szwyátee troycze rzeklo yacz gi czvsz adama szgego nyemoczi
vszdrowyá / aprczsz trzczyego mystrza jako Cyeccrona gysz bil wszkrz
eszyl vmarlego szina onego tho krola / intelligi^{tu} wyerne czlowyeczeynst
wo x^{wo} ktoresz tesz wradzye rzeclo yacz adamowi wszkrzeszą szyna / h^{ic} est

mabatur que sunt verba praesentis Ewangelio quod

scribit beatus Johannes Evangelista

capitulum III^o in hec verba dicens

ywtori szyą tho czasz dzyalo roszw

(In illo tempore Glossa id est hec dicta ewan

myee ysz thi rzeczy oktorych szyą ewangelia toczy

gelica sunt gesta anno primo predi

dzyalizszyą

aprostu wpol roku tegosz lata

cacionis christi precise in medio anno eius

pyrwszego

przyszedzi

dem anni primi quando christus veniens in

sic dicit iudei

iudeam vidit filium alphi in theo

naczeszyedzącego

loneo nomine matheum quem vocavit

y naszladowal go

et secutus est eum Mat IX^o Marec II^o

i ihesus cum suis apostolis

Luc V^o Cum vero redirent in Galileam

przyszedl do onee

transiens per Samariam venit ad pu

stvdnyee yako otem biwa ew^{angeli} poszczye / penas que^m fo^{tem}

teum ubi sermonem habuit cum muliere

szwyelikego vdrączenya szyadl nakrawądzy volens szobyte odpo

Samaritana Iohannis III^o Inde veni

[= od tee stvdnyee szedl do galylee do tee to szymyee

eus in Chana Galilee rogatus est a

ardisz wszedl wkana wtako rzekacza wvesz tamso

regulo ut sanaret filium eius incipie

e^m od tego krolika dzyszeszego yodpowyee

bat enim mori Cui dominus filius tuus

dzyal mv pan ih^{us} fili^{us} tuus szyw e^m

vivit et sanatus est puer ex illa hora

Sicut recitat hodiernum Ewangelium Iohannis

III^o // Erat quidam regulus cuius filius

y wyclada thy

infirmitatur Capharneum / Glossa Chrisostom

szlowa s. cri.

et dicit^m regu

ait id est hoc erat de genere regali vel di

lus et no^s rex bo nyemyal wszystkego krolewstwa X

gnitatem a cuius principalis vel officii

Tho tak rozszwyeecczye / a yako przestego krola roszwmyal
szyą adam / tako tesz tensze adam roszwmyeszją in hodi^{emo} ew^{angelio}
przestego krolyka oktorem sze szya toczy wszystka ewangelia yaszją
tak poczyna Erat quida^m regul^{us} cui^{us} filius inf^{ir}maba^{tu}

dvszą yego

p^{er} mea^m

morte^m

wyrwą odwyeczne

go szatra

czenia

ystaloszją

est ysz czy

trze yako

dvszą x^{ra}

bstow yego

y czlowyee

czyynstwo

yego szwą

te / vboga

czyly szą

sząszya a

dama [.] wskrzeszy

ly yemv

szina y

vsdrowyly

go pospolv

szyewą y

gych dzyat

ky yako

nasz /

thak ysz yvsz a

dam cu^m e

wa ysz

wymy nye

ktorymy

dzyczymy

yest wyącz

szeee rados

czy wywą

czszem wye

szyelv nysz

li kedi prz

edthym

wrayv bil

czyvacz tam
szyedzyącz
przyszła do
nyego m^{tier}
samaritan
ka szktořą
barszo dlvgo
szyą sznyą
roszmawyal
asz donyego
szwolyenyyczi
przyszly
<J>ohn^{is} vt^{nm}
[=

Literatura

- Belcarzowa E., 1981, 1983, 1997, 2001, *Glosy polskie w łacińskich kazaniach średniowiecznych*, cz. 1–2: Wrocław 1981, 1983; cz. 3–4: Kraków 1997, 2001.
- Brajerski T., 1996, *Kazania augustiańskie nie są zabytkiem małopolskim*, „Roczniki Humanistyczne”, t. 44, z. 6, s. 25–36.
- Czajkowski K., Łoś J., 1907, *Zabytki augustiańskie*, Materiały i Prace Komisji Językowej Akademii Umiejętności w Krakowie, Kraków, s. 311–327.
- Leńczuk M., 2013, *Staropolskie przekazy kanonu Mszy Świętej. Wariantywność leksykalna*, Warszawa.
- Masłej D., 2017, *Głos w dyskusji o tekście staropolskim. Znad kanonów mszy św.*, „LingVaria”, nr 2 (24), s. 93–111.
- Michałowska T., 2002, *Średniowiecze*, wyd. 7, Warszawa.
- Michałowska T., 2011, *Literatura polskiego średniowiecza. Leksykon*, Warszawa.
- Mika T., 2012, „*Kazania świętokrzyskie*” – od rękopisu do zrozumienia tekstu, Poznań.
- Mika T., 2015, *Tekst staropolski jako odmienny obiekt badań? W poszukiwaniu narzędzi opisu*, „LingVaria”, nr 2 (20), s. 235–250.
- Opis 2005: Opis źródeł Słownika staropolskiego*, red. W. Twardzik, we współpracy z E. Deptuchową i L. Szelachowską-Winiarową, Kraków 2005.
- Pazera W., 1999, *Kaznodziejstwo w Polsce od początku do końca epoki baroku*, Częstochowa.
- Wydra W., Rzepka W.R., 2004, *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*, wyd. 3, Wrocław.

A collection of glosses or a text? The Augustinians' sermons – an editorial and scientific problem

Summary

The aim of the article is an analysis of an unique medieval manuscript called ‘The Augustinians’ sermons’. This manuscript contains XV-century Latin sermons and numerous interlinear and marginal (both Polish and Latin) glosses which emerge as a new text (an adaptive translation of a Latin sermon). The

author analyses two editions of this manuscript showing how editors' assumptions (Polish-Latin glosses are a text) influence editorial decisions and proposes a new version of transliteration called 'spatial transliteration' as part of a new edition of 'The Augustinians' sermons' and other similar manuscripts.

Edycja tefsiru Tatarów Wielkiego Księstwa Litewskiego – z problematyki transkrypcji i transliteracji

Słowa kluczowe: dziedzictwo kulturowe, edytorstwo, historia języków polskiego i białoruskiego, kitabistyka, transliteracja, transkrypcja, Koran, tefsir

Keywords: cultural heritage, editing, the history of the Polish and the Belarusian language, kitabistics, transliteration, transcription, the Quran, tefsir

Tefsiry Tatarów Wielkiego Księstwa Litewskiego (dalej skrót: WKL), czyli interlinearne przekłady Koranu na polszczyznę północnokresową, stanowią oryginalny i unikatowy rodzaj manuskryptów. Do niedawna uznawano, że zachowało się ich dwadzieścia (por. Сынкова 2015), ale najnowsze badania Michaiła Tarełki (2015) poszerzają ten kanon o kolejne teksty. Rękopisy znajdują się głównie w posiadaniu osób prywatnych, w różnych krajach, są zatem trudno dostępne dla badaczy.

O ich doniosłej roli religijnej i filologicznej oraz o unikatowości pisał już Jakub Szynkiewicz:

Obecnie tefsiry stały się prawie unikatami i przechowują się w nielicznych rodzinach, jako relikwje. Trafiają się egzemplarze z w. XVIII. Ich tłumaczenie jest bardzo dobre, w duchu najlepszych komentatorów muzułmańskich (Szynkiewicz 1935: 138).

Tę merytoryczną opinię na temat tefsirów po ok. 70 latach potwierdził Paul Suter (2004: 6).

Hermetycznymi i niedostępnymi do badań filologicznych, historycznych, etnologicznych, religioznawczych itd. czyni je też alfabet arabski, którym zapisywano słowiański tekst przekładu. Stąd do połowy lat 90. XX w. opublikowano zaledwie niewielkie fragmenty tych ksiąg – bez jakiegokolwiek analizy ich tłumaczenia. Wyimki z tatarskich tefsirów ogłosili drukiem m.in. Antoni Muchliński (1857), Ignacy Kraczkowski (1924), Stanisław Szachno-Romanowicz (1931), Anton Antonowicz (1968), Graham M. Meredith-Owens i Alexander Nadson (1970)¹. Przełomem w zakresie badań nad tefsirami były niewątpliwie prace Sutera, który jako pierwszy podjął zagadnienie językowej i translatologicznej analizy tłumaczenia Koranu na podstawie jednej z sur koranicznych, mianowicie *Al-Baqary* (por. Suter 2004, 2009).

Tymczasem przekład słowiański, pochodzący prawdopodobnie z 2. połowy XVI w., jest trzecim z kolei – po łacińskim i opartym na nim tłumaczeniu włoskim – przekładem Koranu na język europejski², a zarazem najwcześniejszym – pierwszym – przekładem tej księgi na język słowiański. Powstał w okresie reformacji, a więc równoległe do przekładów Biblii na języki narodowe.

Zasadniczym celem, który postawili sobie kitabiści, było zatem wprowadzenie do świadomości społecznej oraz do obiegu naukowego oryginalnego źródła filologicznego, jakim jest tefsir Tatarów WKL. Prace nad przygotowaniem krytycznej edycji tatarskiego tłumaczenia świętej księgi islamu zostały podjęte w 2013 r. przez międzynarodowy interdyscyplinarny Zespół badaczy (m.in. historyków, kulturoznawców, sławistów, w tym polonistów i białorutenistów, oraz orientalistów, w tym arabistów i turkologów, których udział był uwarunkowany wielowarstwowością i wielojęzycznością tatarskich zabytków)³, w ramach grantu

¹ Adresy bibliograficzne wymienionych tu prac cytuję za: Drozd 1999.

² Wiadomo, że z inicjatywy Juana de Segovii powstał trójjęzyczny (łacińsko-kastylijsko-aragoński) przekład Koranu, datowany na 1456 r. Niestety się nie zachował. Jednak niedawno odkryto odręcznie zapisane marginalia Segovii – por. m.in. Roth, Scotto 2015.

³ W tatarskich zabytkach współwystępuje warstwa orientalna: język arabski, język turecki, język perski, z warstwą słowiańską: polszczyzną północnokresową w początkowym stadium jej powstawania i/lub językiem starobiałoruskim. Do prowadzenia analiz niezbędne są tu zatem wiedza z zakresu polskiego i białoruskiego językoznawstwa diachronicznego, a także szerokie kompetencje orientalistyczne, zwłaszcza arabistyczne i turkologiczne, oraz z teorii translacji ksiąg sakralnych.

Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki, pt. „Tefsir – projekt filologiczno-historycznego opracowania oraz krytycznego wydania tzw. tefsiru Tatarów Wielkiego Księstwa Litewskiego z 2. połowy XVI w. (pierwszego przekładu Koranu na język polski)”⁴. Za najważniejsze zadania badawcze uznano: opracowanie i próbę standaryzacji zasad transliteracji i transkrypcji polskich i/lub białoruskich tekstów muzułmanów WKL zapisanych alfabetem arabskim na alfabet łaćniński; odczytanie rękopisów tefsirowych według opracowanych zasad; wyznaczenie obszarów badawczych oraz przygotowanie narzędzi metodologicznych dla wieloaspektowego opisu filologiczno-historycznego rękopiśmiennych zabytków Tatarów – muzułmanów WKL (także kitabów, chamaifów, tedźwidów...). Tak więc za niezbędne dla opracowania tatarskiego tefsiru – jako spuścizny o szczególnym znaczeniu (dotąd niedostępny, obszerny zabytek polszczyzny doby średniopolskiej) – oraz dla prowadzenia badań w zakresie przekładu religijnych tekstów muzułmańskich na języki spoza kręgu kultury i tradycji islamu uznano krytyczne wydanie najstarszego polskiego tłumaczenia Koranu i opatrzenie go rzetelnym komentarzem filologicznym. Stwierdzono przy tym, że tak przygotowana edycja może w przyszłości stać się podstawą źródłową badań naukowych z zakresu wielu dziedzin – m.in. slawistyki, orientalistyki, kulturoznawstwa, religioznawstwa, politologii, historii, etnologii, teologii itp.

⁴ Zainicjowane przez Czesława Łapicza prace przygotowawcze, poprzedzające złożenie wniosku, trwały kilka lat. Prowadzone były przez Łapicza i Joannę Kulwicką-Kamińską z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu we współpracy z Galiną Miškinienė z Instytutu Języka Litewskiego w Wilnie, a później także z Dainorą Pociūtė z Uniwersytetu Wileńskiego. Ich rezultatem było opracowanie projektu „Koran w Europie” w ramach Seventh Research Framework Programme (FP7). Następnie do prac nad projektem zaproszono Siergieja Temčinasa z Instytutu Języka Litewskiego w Wilnie oraz Michaiła Tarełkę i Genadija Cychuna z Narodowej Akademii Nauk Białorusi w Mińsku. Od 2017 r. realizowana jest druga część projektu. Rezultatem podjętych w jej ramach prac ma być krytyczne wydanie tatarskiego tefsiru, zawierające pełny tekst zabytku, czyli warstwę słowiańską w transliteracji oraz warstwę orientalną – transkrypcję wybranych fragmentów tekstu arabskiego i/lub tureckiego oraz opatrzone komentarzem filologiczno-historycznym. Znakomita większość badaczy kontynuuje podjęte prace kitabistyczne, a w realizację zadań z 2. części grantu włączyli się kolejni partnerzy: z Ukrainy – Mykhaylo Yakubovych (Uniwersytet w Ostrogu), z Białorusi – Ałła Kożynowa (Białoruski Państwowy Uniwersytet w Mińsku) i z Turcji – Halil İbrahim Usta (Uniwersytet w Ankarze).

Za podstawę edycji przyjęto jedną z najstarszych oraz jedną z najmłodszych dostępnych tefsirowych kopii (z 1723 r. i 1890 r.). Każda z nich liczy około 1000 stron rękopisu zapisanego alfabetem arabskim. Przygotowana na ich podstawie edycja (dalszy etap prac) obejmowałaby zatem tekst oryginalny przetransponowany z alfabetu arabskiego na łacinkę oraz komentarz filologiczno-historyczny, zarówno slawistyczny (zwłaszcza polski i białoruski), jak i orientalistyczny (arabski, turecki). Natomiast kilka celowo dobranych fragmentów wszystkich pozostałych kopii, mianowicie sura 36 (*Ja-Sin*, uznawana za „serce Koranu”, licząca 83 ajaty), oraz cztery ostatnie, najkrótsze, sury Koranu (111–114, obejmujące po kilka ajatów) poddano analizie porównawczej, której celem było ustalenie zakresu ewolucji języka oraz zmian w łańcuchu odpisów na przestrzeni czterech wieków (XVI–XIX) na każdym poziomie języka, zarówno w treści, jak i w formie kolejnych kopii, sporządzonych nie tylko w różnym czasie, ale także w różnych miejscach i przez różnych kopistów.

Jedną z najstarszych kopii przekładu Koranu jest tefsir z Olity (symbol: TAL), datowany na 1723 r.⁵. Jednak tylko część zabytku swoją genezą sięga początku XVIII w., albowiem jego korygowane, uzupełniane bądź dopisane fragmenty pochodzą z XIX w., a dokładnie z 1836 r. O dacie sporządzenia kopii informują m.in. kolofony w języku polskim – por. „Od narodzenia Jsi Proroka 1723. roku Dopisany ten Sty Tiefsyr, a Poprawiony przez Jbrahima Januszewskiego Jmama Winksznupskiego 1836. Roku. Dnia 12–24 Sierpnia czyli augusta w Winksznupiach” (rękopis 485b) oraz „temu Lat 113 od napisania poprawiony” (rękopis 485b).

Za jedną z najmłodszych kopii uznaje się tefsir Józefowa z 1890 r., przechowywany w Muzeum Narodowym w Wilnie (sygn. HMJI R–13.012)⁶.

Zakładano, iż rezultatem podjętych prac będzie edycja naukowa tefsiru o charakterze monograficznym, zawierająca jego fototypię oraz transliterację całego tekstu lub fragmentów rękopisu pisanych po polsku. Odrębną całością będzie stanowić transkrypcja tekstu polsko- i obco-

⁵ Za najstarsze uznaje się dziś Koran z 1682 r., zawierający glosy w języku polskim, oraz kopię tefsiru z 1686 r., przechowywaną w zbiorach Centralnej Biblioteki Naukowej im. Jakuba Kołasa Narodowej Akademii Nauk Białorusi w Mińsku.

⁶ Późniejsze datowanie ma bowiem XIX-wieczny tefsir (1811–1825) z Biblioteki Instytutu Orientalistyki w Petersburgu.

języcznego. W opracowaniu filologicznym niezbędny jest aparat krytyczny⁷, w którego skład wchodzi: rejestr odmian utworu, wstępy, opisy źródeł, ich charakterystyka tekstologiczna, wykaz emendacji i koniektur, komentarze, bibliografia, aneksy, słowniki, konkordancja, indeksy (za: Loth 2006: 119–120). Uznano zatem, że całość opatrzona będzie komentarzami językowymi i filologicznymi, wykazem trudniejszych wyrazów, objaśnieniami ich znaczeń i niektórych form gramatycznych, bibliografią, rozwiązaniem skrótów i indeksami.

Istotnym elementem składowym przygotowywanej edycji są zatem noty. Uznano, że wszelkie jednostkowe lub nietypowe przypadki powinny być w nich wskazane i omówione. Jako przykład można podać objaśnienie znaczenia używanych przez kopistów kolorów: w tefsirze Józefowa (sura 36) zidentyfikowano tzw. zapis słupkowy⁸, czyli tekst zapisany czarnym i czerwonym atramentem. Według arabistów należy wpieryw transliterować czarną kolumnę (środkową), stanowiącą powtórzenie ostatniego wersetu 35 sury, a następnie prawą kolumnę czerwoną i lewą kolumnę czerwoną. Komentarza wymaga również system wokalizacyjny tefsirów. Analogicznie do oryginalnego tekstu koranicznego zapis w tefsirze jest w pełni zwokalizowany. Jednakże występują w nim powtarzające się błędy zarówno w warstwie orientalnej, jak i słowiańskiej, np. brak hamzy w nagłosie; brak zapisu znaku waśła nad literą alif, która utraciła hamzę (por. zapis rodzajnika określonego *al-*, w którym hamza uległa elizji); oznaczenie samogłoski [ā] w postaci znaku wokalizacyjnego, tzw. krótkiego alifu, a nie litery alif; zapis [ī] za pomocą litery alif maqṣūra lub litery yāʾ; pomijanie lub błędny zapis *al-* (por. Lewicka 2015). Ponadto znaki wokalizacyjne pełnią istotne funkcje, służące właściwemu odczytowi tekstu, w notach powinno znaleźć się np. objaśnienie znaczenia sukuna jako znaku, po którym zawsze występuje spółgłoska, i jako ważnego sygnału delimitacyjnego, zapowiadającego koniec wyrazu, a także odstępstw w zakresie jego użycia (np. w tefsirze z Olity konsekwentny brak zapisu w pozycji przed yāʾ w wyrazach typu *świat*, *wiara*, *świadek* etc.); określenie funkcji arabskiej litery alif

⁷ „Wszystkie dodatki, uzupełnienia tekstowe i obrazowe towarzyszące głównemu zrębowi edycji, a służące dostarczeniu optymalnych informacji o nadawanym tekście w celu stworzenia najlepszych warunków jego prawidłowego odbioru” (Trzynadłowski 1988).

⁸ Termin za Markiem M. Dziekanem – por. Dziekan 2014.

– uznano ją za podpórkę, część składową liter (np. zapis „o” lub „u” w pozycji nagłosowej); wahania związane z sąsiedztwem joty i alifa lub alifa z fathą; realizacja yā’ z kasrą jako ji- w nagłosie oraz po samogłosce; mieszanie liter tā’ marbūta i tā’ maftūha w wygłosie; błędny zapis liter bądź diakrytów i szereg innych. Noty powinny ponadto zawierać: objaśnienie wyrazów pochodzenia orientalnego; objaśnienie wyrazów archaicznym z dzisiejszego punktu widzenia, a historycznie obecnych w systemie leksykalnym języków polskiego czy białoruskiego; formy hybrydalne; formy nowo utworzone, nieobecne w językach słowiańskich (np. *upłaksić* ‘skłonić do płaczu’), a także te, które są notowane dopiero w XIX-wiecznych źródłach leksykograficznych, a występują we wcześniej powstałych kopiach zabytków piśmiennictwa tatarskiego; objaśnienie form, w których występują niekonsekwentnie spółgłoski dźwięczne i bezdźwięczne lub twarde i miękkie, co ma wpływ na ich błędną postać; wskazanie różnych sposobów oznaczania miękkości – nie tylko przez wybór określonych grafemów, ale też ich kształt; pokazanie przyczyn wyboru przez pisarza i/lub kopistę określonych liter w związku z ich pozycją w wyrazie (w tym z sąsiedztwem) itd.

W trakcie prac nad projektem należało rozwiązać lub chociażby podjąć próbę rozwiązania szeregu problemów szczegółowych. Najistotniejszy z nich dotyczył wstępnie sformułowanego celu projektu, a mianowicie opracowania uniwersalnego i akceptowanego przez wszystkich badaczy systemu transliteracji obecnego w piśmiennictwie tatarskim alfabetu arabskiego na alfabet łaciński.

Wstępnie przyjęto jako podstawową metodę konwersji alfabetycznej międzynarodowy system ISO. Jednak w założeniach projektowych transliterację ujmowano jako antycypację transkrypcji, po przenie transliterowaniu kilku fragmentów tatarskich zabytków stwierdzono więc, iż przyjęcie ISO nie ma uzasadnienia metodologicznego i merytorycznego. System ten nie jest przystosowany do transponowania na łacinkę tekstów słowiańskich zapisanych alfabetem arabskim, a tego rodzaju teksty przeważają w piśmiennictwie Tatarów WKL. Ponadto został opracowany do konwersji alfabetycznej standardowego zapisu alfabetem arabskim literackiego języka arabskiego. Stosując go, do transliteracji wprowadza się grafemy, które nie są osadzone w słowiańskiej (zwłaszcza polonistycznej i białorutenistycznej) tradycji tekstologicznej, a niekiedy nawet są z nią sprzeczne oraz zrywają

z dotychczasową praktyką transliteracyjną w publikacjach z zakresu kitabistyki. Uznano więc, że systemowe rozwiązania transliteracyjne powinna wyznaczać językowa warstwa słowiańska. Zwrócono przy tym uwagę na symilatywność przyjętych w tradycji kitabistycznej systemów transliteracyjnych i zaakceptowano wspólne dla tych systemów znaki transliteracyjne. Stwierdzono natomiast, że system ISO będzie przydatny do odczytu obecnej w tekstach tatarskich językowej warstwy orientalnej. Ponadto pełni on ważną funkcję pomocniczą. Służy bowiem orientacji, jakie grafemy języka arabskiego zostały wykorzystane do zapisu polskich głosek.

Wstępnie opracowano tabelę transliteracyjną, do której dołączono Instrukcję do transliteracji rękopiśmiennych tefsirów z 1723 r. i z 1890 r. (http://www.tefsir.umk.pl/pliki/Instrukcja_do_transliteracji_olita_wilno.pdf). Zawarte w niej konwencjonalne oznaczenia edytorskie – m.in. znaki, symbole – jak również obecna w edytorstwie terminologię przyjęto za *Zasadami wydawania tekstów staropolskich. Projekt* (1955).

Za niezwykle istotny problem uznano przy tym celowość edycji, a więc próbę odpowiedzi na pytanie: czemu opracowywane wydanie ma służyć? Jakie jest jego przeznaczenie? Projekt zakładał, że prymarnym odbiorcą tekstu będą filolodzy (sławiści i orientaliści). Odczytany przez Zespół tefsir ma stanowić źródło filologiczne do sławistycznych badań historycznojęzycznych. Wydanie musi być zatem w najwyższym stopniu wierne oryginałowi, tj. zachowywać i oddawać jego właściwości gramatyczne i semantyczne. Przyjęto więc postulat ocalenia jak największej liczby wariantów (zapisu połączeń literowych, postaci wyrazów i form leksykalnych) mogących świadczyć o pochodzeniu zabytku, o jego podstawie dialektalnej (wskazanie granic terytorialnych, regionalnych, cech idiolektu pisarza, relacji pisarz–kopista, w tym stopnia zmutowania tekstu). Jeśli zlokalizuje się miejsce powstania zabytku, czyli uwzględni kontekst geograficzny, można podjąć próbę interpretacji fonologicznej⁹ (por. Lindstedt, Spasov, Nuorluoto 2008).

⁹ W przypadku tłumaczy i/lub kopistów ważnym terminem jest pogranicze, zarówno geograficzno-terytorialne (polsko-białorusko-litewskie, jako strefa przestrzenna zetknięcia się i przenikania różnych narodów i/lub grup etnicznych, w tym różnych kultur i języków), jak i osobnicze (właściwe jednostkom bi- lub polijęzycznym, bez koniecznego związku z określonym pograniczem terytorialnym) – por. Smułkowa 2000: 573.

W trakcie prac stwierdzono, iż bezpodstawne i bezcelowe jest przygotowanie wyłącznie transliteracji, rozumianej jako zastępowanie znaków określonego alfabetu znakami drugiego alfabetu. Docelowo powinno się zmierzać w kierunku transkrypcji fonetycznej, a więc interpretacji kryjącego się pod grafemami brzmienia na podstawie wiedzy o systemie fonetycznym języka danego okresu i regionu (por. Bartula 2011: 27). Jest ona bowiem istotna dla polonisty. Służy badaniom historycznojęzykowym i dialektologicznym. Na jej podstawie w dalszej kolejności można dokonać transkrypcji, w której oddaje się tylko wybrane cechy brzmienia. Takie wydanie o charakterze popularyzatorskim będzie służyć badaniom treści, stylu, leksyki, semantyki, słowotwórstwa. Przyjętym przez Zespół rozwiązaniem jest pewnego rodzaju hybryda transliteracji i transkrypcji (półfonetycznej) fonologicznej (służącej wskazaniu tylko w przybliżeniu wymowy danego okresu i regionu). Jest to zgodne z tradycją kitabistyczną, za której prekursora uważa się Antonowicza. Przyjęty przez niego i jego następców system transliteracyjny w ponad 80% pokrywa się z systemem transkrypcji fonetycznej. Założono także dążenie do realizacji zasady 1:1, ale nie kosztem uproszczenia i zakłamywania tekstu. Jest to rzecz niebagatelna, albowiem stwierdzono istotne różnice między tefsirami, będące m.in. następstwem przyjętych systemów ich odczytu. Czesław Łapicz dokonał kontrastywnego zestawienia fragmentów najstarszych polskich przekładów Koranu, zarówno rękopiśmiennych, jak i drukowanych, i stwierdził, że znacząca liczba cech (na wszystkich poziomach języka) różniących teksty rękopiśmienne jest wynikiem przyjętych doraźnie systemów transliteracyjnych. W opracowanym przez Zespół systemie z całą pewnością dopracowania wymagają: realizacja znaku fatha jako „e” (zapis w wyrazach orientalnych objaśniony w nocie), wszelkich połączeń alifu z diakrytami jako „a” oraz pewna dowolność interpretacyjna w odniesieniu do znaku damma („o” lub „u”) lub waw z dammą („ō” lub „ū”)¹⁰.

¹⁰ Ważną cechą określającą chronologię zabytku jest oznaczanie fonemów [o] i [u]. W tekstach z XVII i XVIII w. fonemy te nie są rozróżniane. Jeden wyraz może zatem – w zależności od przyjętej interpretacji – mieć różne formy, np. *každy/koždy/kuždy*. Każda z nich jest poprawna, ale który wariant wybrać? W odniesieniu do tefsirów, które były sporządzane w języku polskim, opowiedziano się za interpretacją polonistyczną, ale to do końca nie rozwiązuje problemu.

Uznano ponadto, że istotny jest rodzaj zabytku. Stwierdzono, że w obrębie piśmiennictwa religijnego Tatarów WKL należałoby różnicować instrukcje wydawnicze dla tefsirów, kitabów, chamaiłów. Tak naprawdę każdy rękopis charakteryzują jakieś unikatowe cechy grafii. Ważną kwestią jest zatem przeznaczenie tekstu. Jeśli chodzi o tefsir – nie był on używany w praktyce liturgicznej, lecz służył przybliżeniu wiernym treści koranicznych.

Podczas realizacji prac transliteracyjnych pojawił się ponadto szereg problemów, które należało poddać pod dyskusję. Rzecz dotyczyła np. wprowadzenia podziału tekstu, tzn. oznakowania i numeracji ajatów¹¹. Występują bowiem przesunięcia tekstowe, tj. przekład polski nie odpowiada nadpisanemu fragmentowi w języku arabskim (np. w surze 114, wersecie 4, odpowiednik *ferej/fierej* w tefsirze z Olity występuje pod ar. ğinn, w tefsirze Józefowa pod znakiem delimitacji ajatów, a w tefsirze z 1686 r. pod ar. min; za: Dziekan 2014). Takie przesunięcia są wynikiem egzegetycznego przekładu Koranu bądź nieświadomego kopiowania tekstu arabskiego. Jako tzw. układ odniesienia przyjęto standaryzowane i szeroko dostępne wydanie medyńskie Koranu dla warstwy orientalnej, natomiast dla warstwy słowiańskiej przyjęto inne rozwiązanie: porównanie tekstu przekładowego z wydanym w 1858 r. tłumaczeniem filomatów¹².

Ponadto zastanawiano się, w jaki sposób oddawać różne stopnie slawizacji orientalizmów, zwłaszcza nazw własnych, terminów religijnych etc., które występują w tekstach słowiańskojęzycznych. Według arabistów należy je podzielić na dwie grupy: wyrazy obecne w etnolekcie tatarskim (niektóre z nich funkcjonują także w systemie leksykalnym polszczyzny) oraz wyrazy niezaadaptowane, dla których powinno się przyjąć zapis w transkrypcji ISO. W przygotowywanej edycji powinno się konsekwentnie sygnalizować tekst arabski lub turecki wpleciony w tekst słowiański.

¹¹ Dziekan (2016: 174) stwierdził, iż w tefsirze tatarskim ajaty nie są numerowane, lecz oddzielane od siebie za pomocą czerwonych kółeczek (analogicznie jak w tefsirze tureckim). Brak numeracji jest typowy dla dawnych rękopiśmiennych Koranów. Znak ten pojawia się jednak w tefsirze dużo częściej niż w rękopisie tureckim i częściej niż znaki oddzielające wersety w pozostałych rękopisach.

¹² Tłumaczenie *Koranu* przypisywane Janowi Murzie Tarak-Buczackiemu (Warszawa 1858), a oparte na wcześniej wydanym Koranie w przekładzie filomatów ks. Dionizego Chlewińskiego i Ignacego Domeyki (Poznań 1848).

Kolejną kwestią jest delimitacja tekstu. W piśmiennictwie Tatarów WKL ważnym elementem szaty graficznej są różne kolory inkaustu, zwłaszcza podstawowy – czarny oraz czerwony, który pełni następujące funkcje: wprowadza warstwę językową odbiegającą od warstwy narracji (jeśli występuje dłuższy fragment tekstu w języku arabskim i/lub tureckim, to czerwonym atramentem wprowadza się część słowiańskojęzyczną, jeśli zaś jest to tekst słowiański, to czerwony kolor jest używany do oznaczenia wtrętu arabskiego lub tureckiego); służy wyodrębnieniu kolejnych całości tekstowych, zaznaczeniu ich początku lub końca. Nowe całości tematyczne wyznaczają także konkretne wyrażenia – początkowe *bab* ‘rozdział’ i *tō jest*, kończące *t[e]mm[a]t’ t[a]mmam* ‘koniec’. Rozpoczęcie nowej całości bywa także zaznaczane niewielką spacją. Czerwonym atramentem zapisuje się znaki dzielące tekst, np. kropki, a w warstwie orientalnej – kropki, kółka, kreski, znaki diakrytyczne i znaki dodatkowe nad i pod literami. Ponadto na czerwono oznacza się tytuły rozdziałów, liczebniki porządkowe, wyróżnienia w tekście arabsko- i turekojęzycznym, w tym zwroty do Allaha (wykrzyknienia) oraz wskazówki dla użytkowników tekstu etc. W warstwie orientalnej tefsirów są obecne, zapisane czerwonym kolorem, punktory, które dzielą wewnątrznie tekst każdej z jednostek. Czerwonym inkaustem wyróżniane bywają również w warstwie słowiańskojęzycznej incipity, rozumiane jako pierwsze słowa nowej jednostki tekstowej, pełniące funkcję tytułu – zapowiedź zawartości kolejnej sury. Sury koraniczne oddziela ponadto basmala, tj. wyrażenie „w imię Boga miłosiernego, litościwego” (z ar. „bi-ismi Allāhi’ ar-Rahmāni ar-Rahīm”). Jednakże w tatarskich zabytkach brak tradycyjnie rozumianych znaków interpunkcyjnych, tj. użycia małych i wielkich liter, znaków przestankowych itd. Delimitację tekstu utrudnia ponadto przenoszenie do kolejnego wersu np. pojedynczych liter lub wyrazów, wbrew jakimkolwiek regułom.

Na podstawie wiedzy historycznojęzykowej ustalono, że w rękopisach analizowanego okresu dominowała pisownia rozłączna. Jednakże wahania w tym zakresie dotyczyły wyrazów niesamodzielnych, np. przyimków, ale też przedrostków. Nieunormowana była także pisownia *nie* z czasownikami. W rękopisach z XIV–XV w. pisownia łączna i rozłączna podlegała tu wahaniom, ale przeważał zapis łączny (wyjątkiem były połączenia partykuły przeczącej *nie* z formą osobową

czasownika *być*). Taki stan utrzymywał się jeszcze w rękopisach z 1. połowy XIX w. W odniesieniu do tefsirów trzeba było więc podjąć próbę uregulowania sposobu zapisu przeczenia *nie* z czasownikami, wyrażen przyimkowych, połączeń niezleksykalizowanych, partykuł, ruchomych końcówek czasowników itp.

Rękopisy Tatarów WKL charakteryzują się wieloma cechami właściwymi zabytkom doby staropolskiej, w tym literaturze biblijno-psalterzowej. Jedną z cech łączących obie grupy tekstów są glosy, świadczące o wielowarstwowej strukturze rękopisów. Ich typologię i funkcje szczegółowo omówiono w kilku artykułach (np. Łapicz 2008; Kulwicka-Kamińska 2015), jednakże dla opracowywanego systemu odczytu tatarskich tefsirów szczególnie ważne są ustalenia dotyczące glos, które Łapicz klasyfikuje jako wewnątrztekstowe (związane bezpośrednio lub pośrednio z tekstem głównym) i odnoszące się zarówno do warsztatu tłumacza, jak też do czynności okołoprzekładowych, będących dziełem kopistów. Są to glosy najtrudniejsze do identyfikacji i opisu. Ich charakterystyka wymaga bowiem odpowiedzi na pytania o ich strukturę, funkcję, ewoluowanie w czasie, związek z tekstem głównym (por. Leńczuk 2015). W tefsirach służą one konkretyzacji koranicznych treści. Pomagają je też interpretować i objaśniać. Są często oparte na mużułmańskiej literaturze komentarzowej (napisanej w językach arabskim lub tureckim), w tym na oryginalnych islamskich tefsirach. Zostały zapisane alfabetem arabskim bądź łacinką na marginesach lub włączano je do tekstu głównego (stanowią jeden z wyznaczników przekładu swobodnego – por. Kulwicka-Kamińska 2013).

Glosy marginesowe zapisane łacinką informują, o czym jest dany fragment tefsiru – por. „oiedzieniu charamnym” (TAL sura 5, s. 93b, w. 3 – lewy margines); „oczystosci myc ciała” (TAL sura 5, s. 94a, w. 7 – prawy margines), albo identyfikują tekst słowiańskiego przekładu, zapisanego alfabetem arabskim, poprzez jego transliterację, np. „Jako žydzi wrucilismÿ zazdrosc miedzi nich niepriyacielstwo y niemilosc až do dnia sądnego” (TAL sura 5, s. 95b, w. 6 – lewy margines); „Rekl kabil do habila piewnie cie zabiie” (TAL sura 5, s. 97a, w. 7 – prawy margines); „a poważne y Garde na niewiernicÿ” (TAL sura 5, s. 101b, w. 1 – lewy margines). Ten rodzaj glos jest niezwykle ciekawy dla filologów czy też historyków, albowiem łacinką zapisano transliterację słowiańskojęzycznej warstwy tefsiru. Czyżby czytelnik (a raczej

kolejny kopista) nie tylko znał język arabski, ale potrafił również identyfikować (poprawnie odczytać) tłumaczenie Koranu na polszczyznę północnokresową, zapisane odpowiednio przystosowanym do systemu fonologicznego języków słowiańskich alfabetem arabskim?

Inne zapisane łacinką glosy objaśniają tekst koraniczny (w tym terminologię koraniczną, nazwy własne). Jako egzemplifikację można podać heterogeniczny przykład: „munkir jest [zapisano alfabetem ar.] neguiący prawdę [zapisano łacinką]” (TAL sura 16, s. 219a, w. 1 – prawy margines).

W rękopisach są również obecne glosy korygujące, których zadaniem jest poprawianie błędów poprzedników, uzupełnianie luk itd. Dotyczą warstwy językowej zarówno arabskiej, jak i słowiańskiej. W tekście tefsiru z Olity dokonano licznych korekt, poprawiając brunatny atrament na czarny w warstwie oryginalnej i tłumaczonej. Zmieniono znaki wokalizacyjne, poprawiono lub dopisano wyrazy, np. „pōtōpi was za newerenstwo waše **pōtim**” (TAL sura 16, s. 234 b, w. 5); „čistij xwalebniej būg ktūrij prōwažil **drogonj** [poprawiono] slūge swegō nōcōj iz mečit’u **ke‘abi** [dopisano] mekkejskegō dō mečit’u” (TAL sura 16, s. 228b, w. 3). Niestety, poprawiana warstwa arabska i słowiańska tefsiru nie są wolne od błędów, np. pierwszy kopista w sposób konsekwentny stosuje zapis długiej samogłoski ī w wygłosie przy pomocy litery alif maqšūra (w miejscu yā’) i choć taki sposób notacji jest charakterystyczny dla tekstu koranicznego, drugi kopista dokonuje jego poprawy, zastępując alif maqšūra literą yā’ (to kolejny dowód, iż mógł on znać język arabski); pierwszy kopista stosuje przeniesienie wyrazu do kolejnego wersu, które nie ma zastosowania w języku arabskim (interferencja z łacinki) i szereg innych (por. Lewicka 2015).

Zabytek zawiera również metaglosy, np. na prawym zewnętrznym marginesie tekstu 1. sury są obecne komentarze w języku arabskim i ich objaśnienia w języku polskim, np.: „znači śwjat jeden drūgi raz znači wšistkix śwjatew i okrengew w bożej moci zostajoncix” (TAL sura 1, s. 6a, w. 2–5) czy „znači prorokaw i poslancow boga i tix mušulman co z bojaznojj božo i čistim sūmmenem w mušulmansskej wjerže žīce swoje prowažonj” (TAL sura 1, s. 6a, w. 20–23) i kolejne.

Wybrane przykłady obecnych w tatarskim piśmiennictwie glos wskazują, iż powinny być one istotnym elementem przygotowywanej edycji.

Do zadań badawczych niezbędnych do wykonania w trakcie prac nad wydaniem zaliczono także analizę tekstologiczną tefsirów (porównanie tych samych fragmentów różnych kopii), służącą wskazaniu różnic morfologicznych, syntaktycznych i leksykalnych między kopiami, która stanowić ma istotną pomoc w ustaleniu źródeł, z których czerpali Tatarzy WKL (na podstawie wstępnych badań udało się m.in. zidentyfikować Tafsir Ibn Abbasa).

Kolejnym etapem prac nad tefsirem Tatarów WKL powinno być odczytanie przynajmniej fragmentów jego warstwy orientalnej. Jest to istotne zwłaszcza dlatego, że arabiści orzekli brak równoległości tekstowej arabskiego oryginału i podwierszowego słowiańskiego przekładu. Będzie ono służyć nie tylko wskazaniu relacji oryginał–przekład, ale także ustaleniu kompetencji kopistów.

Docelowo więc edycja winna zawierać pełny tekst zabytku, czyli warstwę słowiańską w transliteracji i transkrypcji oraz warstwę orientalną – transkrypcję tekstu arabskiego i/lub tureckiego. Należałoby ją opatrzyć komentarzami wskazującymi źródło przekładu, zależność od wschodniej literatury religijnej, w tym od tłumaczeń Koranu na języki turecki i perski, oraz zamieścić przekład warstwy orientalnej. Dałoby to szerszą perspektywę tekstologiczną. Edycja powinna również zawierać aktualny komentarz językoznawczy i historycznoliteracki.

Źródła

Tefsir, 1723, rękopis znajdujący się na Litwie w posiadaniu prywatnym (autorska transliteracja oparta na systemie przyjętym w ramach prac nad projektem „TEFSIR”).

Tefsir Józefowa, 1890, Muzeum Narodowe w Wilnie, sygn. HMJI R–13.012.

Koran, Warszawa 1858 – tłumaczenie przypisywane Janowi Murzie Tarak-Buczackiemu, a oparte na wcześniej wydanym Koranie w przekładzie filomatów ks. Dionizego Chlewińskiego i Ignacego Domeyki (Poznań 1848).

Literatura

- Антонович А.К., 1968, *Белорусские тексты, писанные арабским письмом, и их графико-орфографическая система*, Вильнюс.
- Bartula C., 2011, *Podstawowe wiadomości z gramatyki staro-cerkiewno-słowiańskiej*, Warszawa.
- Drozd A., 1999, *Arabskie teksty liturgiczne w przekładzie na język polski XVII wieku*, Warszawa.
- Dziekan M., 2014, *Transliteracja tefsirów Tatarów Wielkiego Księstwa Litewskiego. Uwagi arabistyczne na podstawie sur 1, 36, 110-114*; [on-line, dostęp 20.08.2017]. Dostępne w internecie: <http://www.tefsir.umk.pl/pliki/dziekan_uwagi_arabistyczne.pdf>.
- Dziekan M., 2016, *Ortografia arabskiego tekstu Koranu w tefsirze Józefowa na podstawie sury Ja Sin*, w: *Święte księgi judaizmu, chrześcijaństwa i islamu w słowiańskim kręgu kulturowym*, t. 1: *Księgi wyznawców islamu. Kitabistyka*, red. M. Krajewska, J. Kulwicka-Kamińska, A. Szulc, Toruń, s. 169-184.
- Instrukcja do transliteracji rękopiśmiennych tefsirów z 1723 r. i z 1890 r.* [on-line, dostęp 20.08.2017]. Dostępna w internecie: <http://www.tefsir.umk.pl/pliki/Instrukcja_do_transliteracji_olita_wilno.pdf>.
- Jankowski H., Łapicz C., przeł i oprac., 2000, *Klucz do rajy. Księga Tatarów litewsko-polskich z XVIII wieku*, Warszawa.
- Kraczkowski I.J., 1924, *Rukopis Korana v Pskove. Doklady Rossijskoj Akademii Nauk*, s. 165–168.
- Kulwicka-Kamińska J., 2013, *Przekład terminologii religijnej islamu w polskich tłumaczeniach Koranu na tle biblijnej tradycji translatorskiej*, Toruń.
- Kurzowa Z., 1993, *Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI–XX w.*, Warszawa–Kraków.
- Lenartowicz-Zagrodna A., 2011, „Eklezjastes” Hieronima z Wielunia (1522). *Transliteracja i transkrypcja. Monografia języka*, Łódź.
- Lenartowicz-Zagrodna A., 2015, „Księgi Jezusa, syna Syrachowego, Ecclesiasticus rzezione, które wszystkich cnot naukę zamykają w sobie w przekładzie Piotra Poznańczyka”. *Studium języka zabytku*, Łódź.
- Leńczuk M., 2015, *Polskie glosy w XV-wiecznych łacińskich rękopisach jako problem historycznojęzykowy*, w: *Staropolskie Spotkania Językoznawcze. Jak badać teksty staropolskie*, red. T. Mika, D. Rojszczak-Robińska, O. Stramczewska, Poznań, s. 79–101.
- Lewicka M., 2015, *Identyfikacja i analiza tekstologiczno-filologiczna arabskiej warstwy językowej s. 478-485 Tefsiru z Olity (1723 r.)*, w: *Estetyczne aspekty*

- literatury polskich, białoruskich i litewskich Tatarów (XVI-XXI w.)*, red. G. Czerwiński, A. Konopacki, Białystok, s. 107–132.
- Lindstedt J., Spasov L., Nuorluoto J., 2008, *The Konikovo Gospel – Кониковско евангелие: Bibl. Patr. Alex. 268*, Helsinki.
- Loth R., 2006, *Podstawowe pojęcia i problemy tekstologii i edytorstwa naukowego*, Warszawa.
- Łapicz C., 2008, *Glosy, komentarze, objaśnienia etc., czyli o pozakoranicznych dopiskach w rękopiśmiennych tefsirach muzułmanów Wielkiego Księstwa Litewskiego*, w: *Orientas Lietuvos Didžiosios Kunigaikštijos Visuomenės Tradicijoje: Totoriai ir Karaimai*, red. T. Bairašauskaitė, H. Kobeckaitė, G. Miškinienė, Vilnius, s. 69–80.
- Meredith-Owens G.M., Nadson A., 1970, *The Byelorussian Tartars and their Writings*, „The Journal of Byelorussian Studies”, vol. II, nr 2, s. 141–176.
- Moszyński L., 2003, *Biblia Szymona Budnego. Charakterystyka przekładu*, w: *Biblie staropolskie*, red. I. Kwilecka, Poznań, s. 41–50.
- Muchliński A., 1857, *Исследование о происхождении и состоянии литовских татар*, Петербург.
- Roth U., Scotto D., 2015, *Auf der Suche nach der Erbsünde im Koran Die ‘Allegationes de peccatis primi parentis’ des Juan de Segovia*, „Neulateinisches Jahrbuch” 17, s. 181–218.
- Smułkowa E., 2000, *Kształt współistnienia na polsko-białorusko-litewskim pograniczu językowym*, „Prace Filologiczne”, t. XLV, Warszawa, s. 573–580.
- Suter P., 2004, *Alfurkan Tatarski. Der litauisch-tatarische Koran-Tefsir*, Köln–Weimar–Wien.
- Suter P., 2009, *Альфуркан татарскі. Каран-тэфсір татараў Вялікага Княства Літоўскага*, przeł. I. Сынькова, В. Свякла, М. Тарэлка, red. Г. Цыхун, Мінск.
- Сынькова І., 2015, *Тэфсір татараў Вялікага княства Літоўскага: бібліяграфічны агляд і крыніцазнаўчыя праблемы*, w: *Tefsir Tatarów Wielkiego Księstwa Litewskiego. Teoria i praktyka badawcza*, red. J. Kulwicka-Kamińska, Cz. Łapicz, Toruń. [online; dostęp 20.04.2015]. Dostępny w internecie: <http://www.tefsir.umk.pl/pliki/Tefsir_Tatarow_WKL.pdf>.
- Szachno-Romanowicz S., 1930, *Pierścień-amulet z Bliskiego Wschodu*, „Rocznik Orientalistyczny”, s. 296–304.
- Szynkiewicz J., 1935, *Literatura religijna Tatarów litewskich i jej pochodzenie*, „Rocznik Tatarski”, t. II, Zamość, s. 138–144.
- Тарэлка М.У., 2015, *Рукапісы татараў Беларусі XVIII – пачатку XXI стагоддзя з дзяржаўных і грамадскіх кнігазбораў краіны. Каталог*, Мінск.

Trzynadlowski J., 1988, *Autor – dzieło – wydawca*, Wrocław.
Zasady 1955: K. Górski, W. Kuraszkiewicz, F. Peplowski, S. Saski, W. Taszycki, S. Urbańczyk, S. Wierczyński, J. Woronczak, *Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt*, Wrocław 1955.

The Edition of the Tefsir by the Tatars of the Grand Duchy of Lithuania – the matter of transcription and transliteration

Summary

The object of research involves the tefsirs of the Tatars of the Grand Duchy of Lithuania (henceforth abbreviated as GDL), which are known in the world of Islam as commentaries on the Quran (from the Arabic *tafsīr*), and which are known to the Tatars of the GDL as comprehensive manuscripts, which contain the complete text of the Quran, with a sublinear translation into Polish, supplemented with an exegetical layer. This is probably the third translation of the Quran – after the Latin and the Italian translation (based on the former) – into a European language, and at the same time it is the earliest – the first translation of this book into a Slavic language, or more precisely, into the north borderland variety of the Polish language. The article presents the most important research problems associated with the preparation of a critical edition of this manuscript which is unique in the world. Work associated with the preparation of an edition of a Tatar translation of the holy book of Islam was engaged by an international interdisciplinary Team of researchers within the framework of a research grant of the National Programme for the Development of Humanities [*pl.* Narodowy Program Rozwoju Humanistyki], entitled “Tefsir – the project devoted to philological and historical treatment and the preparation of a critical edition of the so-called tefsir of the Tatars of the Grand Duchy of Lithuania from the second half of the 16th century (the first translation of the Quran into Polish” [*pl.* “Tefsir – projekt filologiczno-historycznego opracowania oraz krytycznego wydania tzw. tefsiru Tatarów Wielkiego Księstwa Litewskiego z 2. połowy XVI w. (pierwszego przekładu Koranu na język polski)”]. The most important research tasks which serve the realisation of this endeavour include the following: treatment and an attempt at standardisation of the rules of transliteration and transcription of Polish and/

or Belarusian texts of the Muslims of the GDL written in the Arabic script into the Latin alphabet; the interpretation of the tefsir manuscripts according to the rules which are developed; the determination of research areas and the development of methodological instruments for a multifaceted philological and historical description of the manuscript monuments of the Tatars – the Muslims of the GDL (including kitabs, hamails, tejvids...). The work which is engaged within the framework of the “Tefsir” project represents the field of kitab studies and it has a great influence upon the development of this new area of scholarship, for it realises the most important and priority-related research tasks of kitabistics, which include *inter alia* the preparation of a critical edition of the earliest Slavic translation of the Quran. In the future, the edition of the tefsir may become a source basis for research in the many fields – among others: Slavic studies, Oriental studies, cultural studies, religious studies, political science, history, ethnology, theology etc.

Karolina Borowiec¹
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza

Założenia a transkrypcja. Uwagi na marginesie książki Jacka Balucha *Zamazany inkaustem rękopis* (Kraków 2013)

Słowa kluczowe: edycje, transkrypcja, Mikołaj z Koźła, *Cantilena inhonesta*

Keywords: editions, transcription, Mikołaj of Koźle, *Cantilena inhonesta*

Od pewnego już czasu w pracach poświęconych edytorstwu tekstów dawnych zwraca się uwagę na to, że transkrypcja zawsze jest interpretacją (zob. np. Krażyńska, Mika 2007). Wydawca obarczony jest wielką odpowiedzialnością – pośrednio od niego właśnie zależy, jak tekst będzie odbierany przez użytkowników literatury staropolskiej, w tym czytelników bez wykształcenia filologicznego (młodzież szkolną etc.), ale także studentów, wreszcie badaczy niejęzykoznawców – to właśnie transkrypcja staje się wszak podstawą dalszych badań choćby literaturoznawczych. Na jej kształt, jak starałam się wykazać w referacie przygotowanym na drugie Staropolskie Spotkania Językoznawcze (zob. Borowiec 2016)², wpływ mają także założenia przyjmowane przez edytora. W prezentowanym artykule chciałabym przeanalizować przypadek wydania, w którym przyjęte założenia doprowadziły do znacznych ingerencji w kształt tekstu w transkrypcji.

¹ Autorka była stypendystką Fundacji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu na rok akademicki 2016/2017.

² Poszerzona wersja referatu stanowi część rozprawy doktorskiej przygotowanej w Zakładzie Historii Języka Polskiego IFP UAM pod kierunkiem prof. UAM dra hab. Tomasza Miki (Borowiec 2017).

Oczywiście podstawowym problemem edytorskim w odniesieniu do dawnego piśmiennictwa jest już samo ustalenie kształtu tekstu, co przekłada się na transliterację, a następnie transkrypcję. W wypadku większości zabytków średniowiecznych jest to trudne, choćby ze względu na ich anonimowość, wielowarstwowość (termin – zob. Mika 2013, w druku) i nieliczną reprezentacyjność, a także krój pisma (w pismach gotyckich poszczególne litery są nieraz bardzo podobne). Szczególnego rodzaju trudności w opracowaniu językowym i wydawniczym dostarczają teksty, które nazywam interferowanymi (uzasadnienie terminu – zob. Borowiec 2015, 2017), takie jak *Cantilena inhonesta*, pieśń o św. Dorocie czy modlitwy codzienne ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, tzn. takie, w których współwystępują elementy właściwe dwom językom wernakularnym – polszczyźnie i czeszczyźnie. Warto przypomnieć, że różnice między językami polskim a czeskim (dialektami polskimi i dialektami czeskimi) w XV w. były znacznie mniejsze niż współcześnie. Dotyczyły przede wszystkim fonetyki, w mniejszym stopniu także fleksji czy leksyki. Wnioskowanie o fonetyce dawnego tekstu jest natomiast bardzo trudne, ponieważ ówczesny zapis nie oddaje części cech fonetycznych, zwłaszcza tych różnicujących oba języki (ustalenie relacji litera–głoska jest czasem niemożliwe). Jeśli zaś w tekście interferowanym na podstawie zapisu trudno jednoznacznie przetranskrybować dane połączenie literowe bądź całe wyrazy jako oddające cechy jednego z dwóch języków blisko spokrewnionych, to od edytora i podjętych przezeń decyzji zależy, który język uznany zostanie przez odbiorcę za gospodarza tekstu, czy utwór należy zaliczać do piśmiennictwa polskiego i czeskiego, tylko polskiego albo czeskiego, wyłącznie pogranicznego, lub też że nie da się osądzić jednoznacznie.

Tak jak wspominałam, jednym z tekstów interferowanych jest *Cantilena inhonesta*. Pieśń doczekała się dziesięciu wydań w transkrypcjach, które w mniejszym lub większym stopniu oddają właściwości fonetyczne i fleksyjne obu języków słowiańskich. Nie wszystkie jednak opatrzone zostały komentarzem językowym, który uzasadniałby, dlaczego edytor podjął taką, a nie inną decyzję – a jak wynika z powyższego, zwłaszcza w wypadku tekstów interferowanych ma to znaczenie kluczowe.

W ostatnim studium poświęconym utworowi Jacek Baluch – krakowski sławista, literaturoznawca, tłumacz literatury czeskiej – stawia

tezę, że „*Cantilena inhonesta* jest utworem napisanym w języku czeskim” (Baluch 2013b: 12)³. Sąd ten jest odmienny od wniosków, do których dochodziła większość badaczy zajmujących się tym tekstem w XX w. (zob. np. Jakobson 1935; Krzyżanowski 1937; Rospond 1948, 1959; Włodarski 1997). Transkrypcja – w pracy nazwana po prostu „nowym odczytaniem” – zamieszczona w tym opracowaniu w ogóle nie oddaje polskich cech fonetycznych (choć autor zapewnia, że jego zdaniem Mikołaj z Koźła słyszał *Cantilenam* „polskim uchem”, por. Baluch 2013b: 13). Po opublikowaniu studium Balucha *Zamazany inkaustem rękopis* twierdzenie o czeskim charakterze *Żaloby na pannę* znalazło się także w odpowiednim haśle Wikipedii – najpopularniejszej internetowej encyklopedii, źródle, do którego w pierwszej kolejności sięgnie niefilolog, poszukując informacji o utworze:

Cantilena inhonesta (łac. *Piosenka nieprzystojna*, inc. *Chcy ja na pannu żalować...*, inny tytuł: *Skarga na pannę*) – pieśń żakowska, zapisana przez Mikołaja z Koźła na początku XV wieku, **przez wiele lat** (1935 – 2013) **uważana w polskiej tradycji naukowej za najstarszy polski erotyk, w istocie ułożona i zapisana po czesku przez śląskiego zakonnika** [wyróżnienie moje – K.B.], który czeski tekst, zapisywany prawdopodobnie z pamięci „słyszał polskim uchem”.

[...]

Rewizję lekcji Jakobsona dali w 2008 [*sic!* – K.B.] krakowscy uczeni Maciej Eder i Waław Twardzik, posługując się fotografią rękopisu w ultrafiolecie wykonaną przez laboratorium policyjne (artykuł *Czy staropolska kicz/kić naprawdę była wyrazem nieprzyzwoitym („Cantilena inhonesta” odczytana na nowo)*, ostatni nieczytelny fragment rozszyfrował Jacek Baluch w niewielkiej książce *Zamazany inkaustem rękopis, czyli śląsko-czeska sprorna śpiewka* (Kraków, 2013) **udowadniając** [wyróżnienie – K.B.] równocześnie, że tekst został ułożony i zapisany po czesku przez śląskiego zakonnika, który czeski tekst słyszał „polskim uchem” i stąd błędy zapisu z początku XV wieku, kiedy ortografia czeska i polska nie była jeszcze ustalona.

[...]

³ Podobne zdanie prezentowali np. – choćby włączając tekst do opracowań literatury czeskiej – Václav Černý (1948: 172), Jaroslav Vlček (1960: 110), Zdeněk Nejedlý (1907: 241), Petr Nejedlý (1988).

Choć więc w wielu antologiach literatury staropolskiej, w Bibliotece Narodowej II, a także w podręcznikach *Cantilena inhonesta* **uchodzi za najstarszy polski erotyk, pogląd ten należy obecnie zrewidować** [wyróżnienie – K.B.]. (https://pl.wikipedia.org/wiki/Cantilena_inhonesta, dostęp: 28.11.2016, ostatnia modyfikacja: 31.01.2014).

Skoro zatem sąd – jak już podkreślałam, na tle większości studiów XX-wiecznych dość radykalny – o czeskości *Żaloby na pannę* trafia do odbiorcy masowego, zdecydowanie warto przyjrzeć się argumentacji, która pozwoliła wyciągnąć tak rewolucyjne wnioski. O konieczności uzasadnienia stawianej przez siebie hipotezy pisze także Baluch:

Zdanie powyższe [*Cantilena* to utwór napisany po czesku – przyp. K.B.] wymaga szczegółowego uzasadnienia, ponieważ w polskich antologiach i podręcznikach historii literatury uważa się ją za pieśń polską, choć z licznymi bohemizmami. W opinii większości badaczy uchodzi za najstarszy erotyk napisany po polsku [...]. Gdyby mieli rację, przekład kantyleny na język polski byłby raczej nieuzasadniony (Baluch 2013b: 12).

Ponieważ tekstów staropolskich nie tłumaczy się na współczesną polszczyznę, autor przekonuje, że „są one na ogół zrozumiałe dla dzisiejszego czytelnika i to wyróżnia literaturę polską od innych literatur europejskich, w tym słowiańskich” (Baluch 2013b: 12)⁴. W innym miejscu – artykule, który miał się stać rozdziałem zapowiadanej książki (Baluch 2013a) – badacz opisuje dyskusję pod jednym z postów zamieszczonych w internecie, odsyłającym do artykułu Edera i Twardzika prezentującego nowe odczytanie *Cantilena* (Eder, Twardzik 2006). „Internauci zareagowali na ten wpis między innymi uwagami co do formy językowej [...]. Może więc należałoby jednak uznać kantylenę za utwór czeski i spróbować przełożyć ten tekst na współczesny język polski?” (Baluch 2013a: 34) – pyta krakowski uczony. Wydaje się zatem, że jedną z przesłanek do uznania tekstu za czeski jest dla niego przekonanie o tym, że teksty staropolskie nie potrzebują tłumaczenia czy objaśniania. Trudno się z tym w pełni zgodzić; problemów z rozu-

⁴ Chwilę później stwierdza jednakże, że Polak „od biedy” jest w stanie „zrozumieć także staroczeską wersję kantyleny” (Baluch 2013b: 13).

mieniem literatury średniowiecznej dowodzą liczne studia polemiczne wobec odczytań poszczególnych zapisów (por. np. Wanicowa 2003; Mazurkiewicz, Mika 2010) lub interpretacji składniowej konkretnych fragmentów, które uwypuklają odmienny niż proponowany przez edytora sens danej całości (por. np. Stramczewska 2014; Ziółkowska 2016). Przepisami objaśniającymi poszczególne słowa, wyrażenia, zwroty czy frazy, nieraz bardzo licznymi, lub słownikami opatrzone są antologie tekstów staropolskich (np. Wydra, Rzepka 2004 [1984], Wydra, Rzepka 1996) i wydania typu B (jak seria Biblioteki Narodowej). Ich brak w wydaniach typu A nieraz zmusza badacza do ciągłego wertowania *Słownika staropolskiego*, a nawet odnalezienie podobnego kontekstowo znaczenia danego wyrazu nie gwarantuje zrozumienia całego fragmentu.

Według Balucha o tym, że *Żaloba* jest wierszem nie tylko ułożonym po czesku, ale także w tym języku zapisanym przez śląskiego zakonnik⁵, świadczyć mają cechy językowe tekstu, ortografia⁶, formy gramatyczne i leksyka. Baluch nie podaje jednak argumentów paleo-graficznych i językoznawczych, nie odnosi się także do argumentów wysuwanych przez badaczy, którzy wskazywali na zapisy mogące odzwierciedlać polskie właściwości fonetyczne (np. *starhaczy*, *nye- chczyalat*) lub na pokrewieństwo *Cantilenae* z polskimi tekstami folklorystycznymi (zob. Jakobson 1935). Rozprawa Balucha jest – jak twierdzi autor – streszczeniem książki, którą pisał „od kwietnia do października 2012 roku. Książka ta rozwija wiele dalszych zagadnień filologicznych,

⁵ Jak twierdzi Baluch, Mikołaj z Koźła dobrze znał język czeski „(miał wszak tytuł *predicator bohemor*, czyli kaznodzieja Czechów)”, bliższa była mu jednak polszczyzna. Na marginesie warto odnotować, że owo *bohemor* niekoniecznie odnosiło się do języka, do głoszenia kazań po czesku. „W powszechnym mniemaniu tych czasów różnice językowe między Polakami a Czechami są niewielkie, choć dostrzega się jednak odrębność obu języków” (Barciak 1998: 48, por. Barciak 1992: 134 i n.) – skutkiem tego franciszkanie polscy i czescy mogli działać w obu krajach bez trudności komunikacyjnych, niezależnie od tego, czy obcowali z Polonusami czy Bohemusami – które to terminy oznaczały wyłącznie mieszkańca ziem: polskiej bądź czeskiej (por. Barciak 1998: 48). Według Libora Martinka tytuł ten oznaczał, że Mikołaj miał **pochodzenie słowiańskie**, że nie głosił kazań po niemiecku (Martinek 2007: 156).

⁶ Zapewne przez „ortografię” rozumie autor grafie, częściowo w języku czeskim już wówczas ustandaryzowaną, zob. np. Lehr-Splawiński, Stieber 1957.

dla których brak miejsca w ujęciu popularnonaukowym”⁷ (Baluch 2013b: 28). Zapowiadana praca do tej pory się nie ukazała, procedura badawcza stosowana przez autora w znacznym stopniu pozostaje więc dla czytelnika niejasna.

Prowadzone przez Balucha rozważania filologiczne dotyczą niemal wyłącznie wersu piątego⁸, którego nowe odczytanie stanowi według niego ostateczny argument za tym, że *Cantilena* jest tekstem czeskim – jeden z podrozdziałów planowanej monografii, której spis treści zamieszcza on w omawianym studium (Baluch 2013b: 63–64), tytułuje zresztą „**Zamazany rękopis Mikołaja z Koźła: paleo i ortografia, gramatyka i leksyka** (»słowo klucz« w 5 wersie!)”.

Tok postępowania badawczego autor przedstawia następująco:

Wiosną 2012 roku udało mi się rozwiązać zagadkę 5 wersu kantyleny! Moją lekcję przyjdzie uznać za równie „nieodwołalną”, jak lekcję 17 wersu dokonaną przez Macieja Edera i Wacława Twardzika. Ale – co więcej – z lekcji tej wynika niezbitcie, że *Cantilena inhonesta* została napisana i zapisana po czesku! W dokonaniu tego odkrycia pomogła mi intuicja tłumacza, która wyprzedziła moją wiedzę i podjęte później roztrząsania filologiczne.

Kiedy bowiem otrzymałem reprodukcję karty 4r kodeksu Mikołaja z Koźła I Q 466, postanowiłem ten tekst przełożyć na język polski. Pierwsza zwrotka poszła gładko, pierwszy wers zwrotki drugiej był dla mnie też oczywisty: „Myślisz, panno, że za mały?” – to było jasne, tym bardziej, że niemal natychmiast zaświtał mi w głowie znakomity wręcz, pyszny rym: „okazały”!

⁷ Dziwi fakt, że w pracy, w której autor rozstrzyga kwestie językowe, niemal brak argumentów historycznojęzykowych – tym bardziej, że wiele miejsca poświęca Baluch bardzo szczegółowemu opisowi kodeksu (publikacja zawiera też zdjęcia opisu kodeksu I Q 466 z tzw. Katalogu Göbera), historii recepcji *Żaloby na pannę* i historii własnych badań nad tekstem. Wydaje się, że z punktu widzenia stawianej tezy nie są to zagadnienia najważniejsze, choć niewątpliwie opis kodeksu oraz historia badań nad tekstem powinny stanowić część wydania.

⁸ W rękopisie tekst nie jest dzielony na strofy i zwrotki, podział przyjmuję za dotychczasowymi transliteracjami i transkrypcjami (por. np. Jakobson 1935; Eder, Twardzik 2006).

[...] Rym już był, ale – nieszczęście: taki „okaz” i z przeproszeniem „wisi”? Czym tu się chwalić? Jako tłumacz znalazłem dobry rym, ale jak uratować sens, żeby sprostać zadaniom filologa i profesora w dodatku?

Wczytałem się więc w tekst okiem filologa i nagle – olśnienie: wszyscy moi poprzednicy po prostu się mylili i to niezależnie od narodowości i kompetencji językowych (Baluch 2013b: 25–26).

W piątym wersie badacz proponuje dwa odczytania odmienne od dotychczasowych. Zapis czasownika – *wissy* – w frazie *wissy iako s[.]al* (taką transliterację tego miejsca podaje po uwzględnieniu propozycji Edera i Twardzika, zob. Baluch 2013b: 23) należy jego zdaniem interpretować nie jako *wisi/visí*, ale jako *výší* ‘zwiększa się, rośnie, unosi do góry’ (w postaci zwrotnej *výšíť se* oznacza natomiast ‘wywyższać się, pysznić, chełpić’; por. Baluch 2013b: 26). Rzeczywiście, słowniki staroczeskie (MSS, ESSČ) notują hasła *výšiti*, *výsiti* ‘povznášet; vyvyšovat, vynášet, oslavovat; zvyšovat, zvěšovat’ [budować, wywyższać, zwiększać] oraz *výšiti se*, *výsiti se* ‘povyšovat se, vynášet se, pyšnit se, spět, docházet k vrcholu, vrcholit’ [podnosić się, wywyższać się, chwalić się]. Staropolskim odpowiednikiem tego wyrazu jest – identyczny fonetycznie – czasownik (*wyższyć*), *wyszzyć*, *wyszyc*, *wyszzyć się*, *wyszyc się* ‘bardzo cenić, cenić nade wszystko’, ‘stawiać ponad innymi’, ‘corruptum’ (SSTP). Interpretacja zapisu *wissy* jako czasownika oznaczającego ‘wywyższać’ w 3. os. l. poj. czasu terażniejszego jest możliwa paleograficznie. Gdyby uznać proponowaną przez Balucha lekcję, dwuwiers należałoby interpretować jako: ‘u mnieć zwiększa/pyszni [się] jako s[.]al nożyk przy biedrzycy’. Możliwe, że zaimek zwrotny *se/się* przez nieuwagę nie został przez Mikołaja zapisany. Należy jednak przypomnieć, że *Żaloba na pannę* jest pieśnią, do tego silnie zrytmizowaną. Wprawdzie w odniesieniu do tekstu, dla którego nie zachował się zapis nutowy⁹ (w związku z czym nie wiadomo, w jaki sposób go śpiewano), trudno wnioskować o rytmie wyłącznie

⁹ Ponieważ w kodeksie Mikołaja z Koźła nie brak i pieśni z zapisem nutowym, jeszcze do niedawna (za Adolfem Dygaczem – Dygacz 1958) domniemywano, że znajdujący się na tej samej karcie prostokąt, podzielony na 28 kwadratów (cztery rzędy, siedem kolumn), z literami: A, B, C, D, E, F, G stanowi zapis melodii *Cantilena*. Przed nieco ponad dziesięć laty niezbitnie udowodniono, że jest to diagram kalendarzowy (Eder, Twardzik 2006: 172–175).

na podstawie liczby sylab w wersie, ale budowa strof przedstawia się następująco: I – 8+7+6; II – 8+7+6; III – 7+7+5; IV – 7+7+5; V – 7+7+5; VI – 8+7+5; VI – 7+7+6. Drugi wers (jako jedyny) za każdym razem ma siedem sylab; dodanie zaimka zaburzyłoby tę regularność. Tym samym zinterpretowanie zapisu *wyssi* jako czasownika oznaczającego ‘zwiększać’ lub ‘chwalić’ staje się mniej prawdopodobne, choć wciąż możliwe¹⁰.

Drugą propozycją zmiany w stosunku do dotychczas przedstawianych odczytań wersu piątego jest interpretacja ostatniego wyrazu jako *stál*. W rękopisie miejsce to jest nie tylko zamazane atramentem, ale



także zatarte: – co sprawia, że do tej pory stwarzało ono najwięcej trudności w odczytaniu. Transkrybowano je m.in. jako: *szczal* (Jakobson 1935); *strzal* (Krzyżanowski 1937) *špal* ‘pień’ (P. Nejedlý 1988), *cał, cal* (Rospond 1948, 1959) *stal* (Wydra, Rzepka 2004 [1984]) czy *skal* (Eder, Twardzik 2006). Odczytanie najbardziej problematycznych miejsc *Żaloby* umożliwiło dopiero użycie promieni ultrafioletowych. Dzięki zastosowaniu technik kryminalistycznych Ederowi i Twardzikowi (2006) udało się ustalić m.in. kształt wersu siedemnastego. Jednocześnie udowodniono, że w pieśni (a co za tym idzie – w zachowanym materiale średniowiecznym) nie pojawia się taki wyraz jak *kicz/kić*. O dokonaniach krakowskich uczonych Baluch wypowiada się z najwyższym uznaniem (por. Baluch 2013b: 22–24, 40); o ile jednak odczytanie wersu siedemnastego aprobejuje, tłumacząc obecność zapisu *starhaczy* w *Żalobie* („Mikołaj z Koźła zapisał to »po polsku«, kojarząc z polskim czasownikiem ‘stargać’. W staroczeskiej ortografii ‘r’ sonantyczne zapisywano przez połączenia ‘yr’, ‘ir’, rzadziej ‘er’, nigdy z ‘a’, co właśnie zmyliło uczonych odczytujących ten wers” (Baluch 2013b: 24)), o tyle wydaje się, że komentarze paleograficzne do wersu piątego odrzuca¹¹:

¹⁰ Jednocześnie ta dwuznaczność, oparta na grze słów, mogła być przez autora pieśni zamierzona. Za zwrócenie uwagi na ten fakt dziękuję prof. UAM drowi hab. Tomaszowi Mice.

¹¹ Dziwi to tym bardziej, że autor pisze wprost: „Faktem też jest, że wykonane na potrzeby publikacji reprodukcje Macieja Edera i Waława Twardzika (odpowiednio »obrobione« w policyjnym laboratorium) są czytelniejsze od oryginału i – co jeszcze ciekawsze – ich wersja elektroniczna, przesłana najzwyczajniej e-mailem

Maciej Eder i Waław Twardzik dopatrzili się w zamazanej literze ‘k’ i – przyjmując, że kantylena jest utworem polskim – zaproponowali lekcję ‘skarb’, ale jako poważni uczeni, będąc niezupełnie pewni poprawności tej wersji, uznali swoją propozycję za „nieśmiałą” i ostatecznie pozostawili lekcję ‘stal’ [*sic!* – K.B.], niezależnie od tego, co by to miało znaczyć. **Dodajmy, że słowo ‘skarb’ nie może występować w języku staroczeskim** [wyróżnienie – K.B.], a ‘stal’ po czesku to ‘*ocel*’.

Od razu należy zauważyć, że w transliteracji i transkrypcji zaproponowanych przez Edera i Twardzika (2006) widnieje: *skal*, nie zaś *stal*, jak sugeruje Baluch (do kwestii tej przyjdzie za moment wrócić). Powyższe słowa nakazują też zwątpić w zapewnienie autora, że „z lekcji tej [*stal* → *stál* – obj. K.B.] wynika niezbicie, że *Cantilena inhonesta* została napisana i zapisana po czesku!” (Baluch 2013b: 25)¹².

Lekcję *stál* opatruje Baluch komentarzem, iż jest to „krótka forma przymiotnika, używana w zdaniu jako orzecznik” (Baluch 2013b: 27). Po pierwsze, nie ma możliwości, aby w piątym wersie omawiany wyraz pełnił funkcję orzecznika. Po drugie, także w polszczyźnie zachowały się ślady krótkich form przymiotnika. Choć SSTP nie notuje ani jednego użycia takiej formy przymiotnika *stały* (*stal*) ‘wytrwały, o niezmiennych przekonaniach’, ‘trwały, mocny, niepodlegający zmianom’, ‘ochoczy, pełen energii, zapału’, jej istnienie jest prawdopodobne (SSTP poświęca inne formy krótkie, w tym pozostałe odnotowane w *Żalobie na pannę*; zob. także Klemensiewicz, Lehr-Spławiński, Urbańczyk 1981: 323–326). Interpretacja dokonana przez Balucha nie rozstrzygałaby więc o języku utworu – w ten sam sposób można by zapisać tekst polski, choć zwyczaj graficzny, jakim posługuje się Mikołaj dla utrwalenia tekstu, rzeczywiście bliższy jest czeszczyźnie (chodzi tu zwłaszcza o oznaczanie głoski szeregu szumiącego podwojoną literą „s”, por. Lehr-Spławiński, Stieber 1957). Nie powinno to dziwić – wiadomo, że Mikołaj posługiwał się pisaną czeszczyzną, czeski zwyczaj graficzny był mu więc doskonale znany.

i wyświetlona na ekranie komputera, jest jeszcze łatwiejsza w czytaniu!” (Baluch 2013b: 38).

¹² Zacytowane wyżej uzasadnienie odrzucenia interpretacji omawianego zapisu jako wyrazu *ska}{r}b* jednoznacznie dowodzi, że autor opracowania do pracy przystępował już z założeniem, że *Cantilena* jest utworem czeskim.

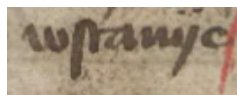
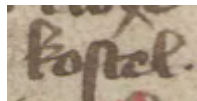
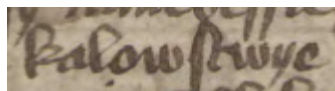
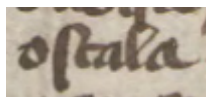
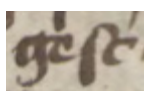
Przed wszystkim jednak propozycja odczytania trudnego miejsca jako *stál* jest niemożliwa paleograficznie. Analiza grafii tekstów znajdujących się w kodeksie Mikołaja z Koźła nakazywałaby raczej raz jeszcze zastanowić się nad lekcją Edera i Twardzika – tą, która nie znalazła się w opracowanych przez nich transliteracji oraz transkrypcji, choć została przez badaczy objaśniona:

W odczytaniu spornego miejsca również pomóc może fotografia wykonana w promieniach ultrafioletowych: fotografia jednak wszystkich wątpliwości nie wyjaśnia (zob. fot. 5). Jak widać na powiększeniu, po pierwszej, całkowicie czytelnej literze „s” rysuje się dość wyraźny zarys litery „k” [przypis: Niezależnie od nas literę „k” widzi w tym wyrazie kierownik Pracowni Języka Staroczeskiego P. Nejedlý [...], któremu posłaliśmy fotografię karty 4r do ekspertyzy.] (szczególnie górna część litery nie pozostawia cienia wątpliwości, że tak, a nie inaczej trzeba to miejsce odczytywać); dalej widać wyraźnie literę „a” i najprawdopodobniej (?) literę „l”. [...] Jako jedną z możliwości odczytania wersów 5–6 kantyleny proponujemy zatem *vmnet wissy iako skal nossyk przy byedrzczy* [...], przyznając się wszelako do bezradności, jak ten *skal* należałoby odczytać i jak go rozumieć [przypis: Bezradność ta sprawia, że w proponowanej na s. 172 transkrypcji wyraz *skal* należy rozumieć jako transliterowany. Wspomniany wyżej P. Nejedlý też nie ma pomysłu, jak można by go rozumieć].

Jako się rzekło, fotografia nie wyjaśnia wszystkiego – krótko mówiąc, w tym miejscu tekst został nie tylko zamazany inkaustem, ale także częściowo wytarty. Nie zmienia to jednak faktu, że nad bezsporną literą „a” i przed prawdopodobną (?) literą „l” widać jakby zarys czegoś jeszcze, co przy odrobinie dobrej woli można chyba interpretować jako nadpisane „r”. Ale to nie wszystko: końcowa litera „l” otrzymała od pisarza jakby poziomą kreseczkę w połowie swej wysokości; gdyby wyraz nie był zatarty, może udałoby się tam wypatrzeć zarys dolnego brzuszka (zob. fot. 6). Skoro tak, nie byłaby to tedy litera „l”, lecz „b”, a cały fragment należałoby czytać *vmnet wissy iako ska{r} b nossyk przy byedrzczy* [...], co z największą nieśmiałością proponujemy jako wesję alternatywną spornego miejsca (Eder, Twardzik 2006: 170–171).

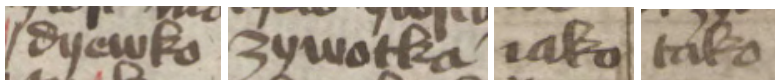


Zwłaszcza po skonfrontowaniu tego miejsca z innymi miejscami rękopisu sporządzonego ręką Mikołaja z Koźła warto wrócić do tego odczytania. Należy przypomnieć, że połączenie długiego „s” i „t” jest dość charakterystyczne – „Łączą się te litery za pomocą łuku, który wychodząc z łaski (długiego) s schodzi aż do beleczki następnego t” (Semkowicz 2011: 404), np.¹³: *kostel, ostala, kalowstwye, wstanye, gest.*

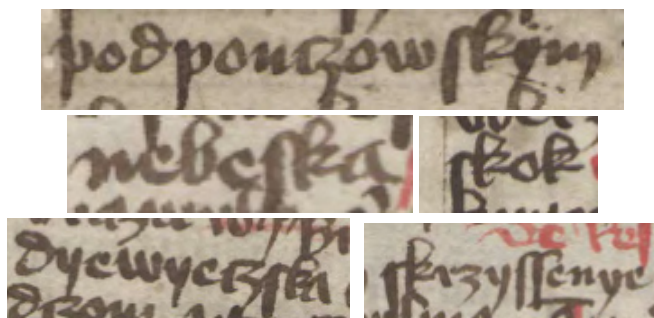


U Mikołaja tego typu ligatura w wypadku zbitki „st” występuje bezwyjątkowo – stąd też odczytanie drugiej litery jako „t” w świetle materiału porównawczego nawet z tego samego kodeksu nie wytrzymuje krytyki. Druga z liter ma wysoką łaseczkę i rzeczywiście można przyjąć, że przypomina literę „k” (lub „h”), choć łączenie jej z następującą po niej literą jest krótsze niż przy większości tego typu zapisów u Mikołaja; por. np. zapisy: *dyewko, zywoťka, iako, tako.*

¹³ Wszystkie zdjęcia materiału porównawczego pochodzą ze zdigitalizowanego kodeksu o sygnaturze I Q 466, pozostającego w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego, umieszczonego w Bibliotece Cyfrowej Uniwersytetu Wrocławskiego (<http://www.bibliotekacyfrowa.pl/dlibra/doccontent?id=42813>).



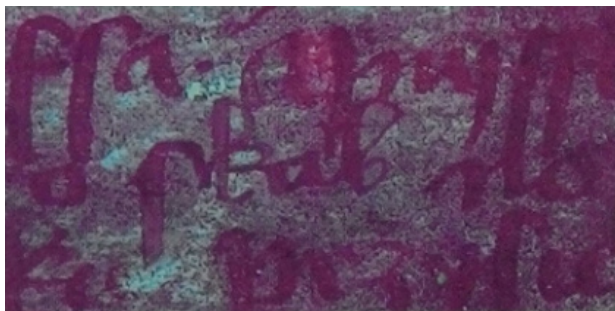
Połączenie liter pierwszej i drugiej – na tyle, na ile jest ono widoczne w rękopisie – nie przypomina żadnego innego z kodeksu I Q 466. Wygląda, jakby kopista zaczął pisać „t” lub chciał zapisać niską literę, której nie miałby łączyć z łaską długiego „s”. Należy jednak zauważyć, że połączenia liter „s” i „k”, podobnie jak połączenia „s” oraz „l”, charakteryzują się tym, że długie „s” jest niższe od drugiej z liter, w kodeksie I Q 466 por. np.: *podponczowskiem, nebeska, skok, dyewieczska, skrzysseny*.



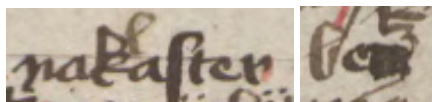
Ostatnia litera zatartego wyrazu, o długim trzonku, to najpewniej „l” lub nieco wytarte „b”, choć kreślone inaczej niż w innym miejscu w wygłosie:



Kwestią dyskusyjną jest to, czy w powiększeniu zdjęcia wykonanego w ultrafiolecie rzeczywiście między „a” a „b” widać też literę „r”, którą Mikołaj kreślił na kilka różnych sposobów. Eder i Twardzik zapis ten rekonstruują w programie graficznym następująco:



Argumentem przemawiającym na korzyść hipotezy o nadpisaniu znaku może być to, że nie byłby to jedyny przypadek w kodeksie – np. na karcie 23v innym kolorem atramentu (tym samym lub bardzo zbliżonym do tego, którym zrobiono dopiski na następnej karcie) nadpisano „l” między „k” a „a”, na karcie 24v skreślono, a następnie nadpisano literę „z”: *nak{l}aster, be[z]{z}*:



Należałoby więc ponownie zastanowić się nad dopuszczeniem zaproponowanej wcześniej przez Edera i Twardzika lekcji: *ska{r}b* (tu: ‘rzeczy cenne, stanowiące czyjś majątek, też pieniądze’) – broni się ona tak paleograficznie, jak i językowo.

* * *

Jak wynika z przywołanych wyżej cytatów oraz spisu treści planowanej monografii, według Balucha to właśnie interpretacja wersu piątego miała przesądzić o języku utworu. Interpretację tę unieważnia krytyka paleograficzna, jego propozycji odczytania nie sposób byłoby przypisywać jednoznacznie czeszczyźnie. Tymczasem autor *Zamazanego inkaustem rękopisu*, utwierdzony w przekonaniu, że *Cantilena* jest tworem czeskim, „odczytuje ją na nowo”, a następnie tłumaczy na współczesną polszczyznę (Baluch 2013b: 7). Owo „odczytanie na nowo” polega na pełnej czechizacji tekstu, tak że przedstawia się on następująco:

Chci já na pannu žalovat
nechtělat mi trochy dat
mému koni ovsa
Mníš-li ty panno bych byl mál
u mnět' výší jako stál
nožík při bědřici
Rozžži panno sviečičku
Přisučiva dratvičku
jako prvé bylo
Na pisané peřině
dáme sobě do vole
piva i medu
Rozžži panno kahanec
ohledáva hned věnec
ještě-li je cál
A kterak může cál býti
dalas s tím ji strhati
kto prvé přiběhl
mníš-li ty panno, bych byl slep
udeřím já kyjem v keř
vyženu zajiece

– nie odpowiada zatem sądowi wygłoszonemu w innym miejscu:
„*Cantilena inhonesta* jest tekstem czeskim zawierającym polonizmy”
(Baluch 2013b: 37).

Po zobaczeniu tak przetranskrybowanego tekstu rzeczywiście można dojść do wniosku, że *Cantilena* jest utworem w pełni czeskim – zapisane miękko w bezokolicznikach połączenia „czy” (np. *starhaczy*) lub „cz” (*dacz, zalowacz*) oddano literą „t”, „nowe odczytanie” nie pokazuje także miejsc, w których zapis rękopiśmienny sugerowałby realizację fonetyczną z przegłosem, niektóre zapisy znacznie uwspółcześniono (por. np. *dáme* – w transliteracji: *damy*, zapis jednej z form fleksyjnych liczby podwójnej tak w staropolszczyźnie, jak i średniowiecznej czeszczyźnie¹⁴). Tym samym „nowe odczytanie” fałszuje obraz języka tekstu – choć Baluch uznaje śląskość Mikołaja, elementy polskie uważa za błędy („W czeskim tekście kantyleny występują polonizmy

¹⁴ Bardziej szczegółowo transkrypcję analizuję w innym miejscu – zob. Boro-
wiec 2017.

a także słowa czeskie zapisane błędnie, ewidentnie pod wpływem języka polskiego. [...] Bliskość obu języków, odczuwana zwłaszcza na terenie pogranicznym, stała się źródłem niekonsekwencji i pewnego »rozchwiania« ortografii tego szacownego zabytku», Baluch 2013b: 13), które w swojej propozycja poprawia. Wydaje się zatem, że tym samym dąży do odtworzenia tekstu pierwotnego – czeskiego – który Mikołaj miał miejscami spolonizować (nie uznaje więc możliwości, że *Cantilena* oddaje język pogranicza). Zmiany względem rękopisu w proponowanym przez niego odczytaniu są jednak znacznie bardziej radykalne niż u innych badaczy, którzy uznawali *Żalobę* za tekst czeski (por. Borowiec 2016). Inne jest także podejście do genezy tekstu – pisząc o „polskim uchu” Mikołaja z Koźła, sugeruje niejako, że tekst został zapisany ze słuchu, nie kontruując jednocześnie argumentów za przepisaniem *Cantilena* przez Koźlitę¹⁵.

Nie bez znaczenia dla uznania *Cantilena* za tekst czeski było zapewne doświadczenie filologiczne autora opracowania – tłumacza literatury czeskiej, w tym staroczeskiej liryki miłosnej (por. Baluch 2013b: 13). To doświadczenie translatorskie musiało być jednym z czynników, które wpłynęły na „intuicję tłumacza” – zupełnie jakby chęć przełożenia *Żaloby na pannę* na współczesną polszczyznę wpłynęła na postrzeganie tekstu jako obcego.

* * *

Krytyczna lektura *Zamazanego inkaustem rękopisu*, skonfrontowana z wcześniejszymi opracowaniami dotyczącymi języka *Cantilena* *inhonestae*, słownikami historycznymi polszczyzny i czeszczyzny, materiałem paleograficznym z innych kart kodeksu Mikołaja z Koźła oraz wiedzą z zakresu gramatyki historycznej i paleografii, prowadzi do następujących wniosków:

- 1) zaproponowaną przez Balucha lekcję wersu piątego należy połowicznie odrzucić jako niewytrzymującą krytyki paleograficznej. Jest ona wynikiem przyjętego założenia o czeskim charakterze pieśni. Uzasad-

¹⁵ Baluch wyklucza, by Mikołaj był Czechem – twierdzi, że był albo Polakiem, albo Niemcem, który lepiej znał polszczyznę niż język czeski (por. Baluch 2013b: 37). Argumenty na poparcie tej tezy znajdować miały się w przygotowywanej monografii.

nione wydaje się natomiast dopuszczenie odczytania sprawiającego dotąd trudności zapisu z wersu piątego jako *ska {r} b* – zgodnie z tym, co w 2006 r. zaproponowali (nie włączając jednak tej propozycji do transkrypcji) Eder i Twardzik; zapis *wissy* interpretować można natomiast dwojako;

- 2) co wynika z powyższego – tezę, że *Cantilena* została pierwotnie ułożona, a następnie zapisana po czesku, której ostatecznie dowodzić miała być zaproponowana przez Balucha interpretacja wersu piątego, przy uwzględnieniu lekcji Edera i Twardzika również należy odrzucić;
- 3) ponowną ocenę języka *Cantilena* *inhonestae* poprzedzać powinna drobiazgową analizą, uwzględniającą: grafikę tekstu *Żaloby* oraz tekstów czeskich, które zanotował Mikołaj z Koźła, materiał zgromadzony w słownikach historycznych – polskim i czeskich, a także kanoniczne już prace z zakresu gramatyki historycznej obu uwzględnianych tu języków słowiańskich¹⁶ (dzięki którym możliwe będzie rzetelne przeprowadzenie analizy).

Dopiero tak zaprojektowane badania, bez przyjętych wcześniej założeń dotyczących narodowości Mikołaja z Koźła, genezy tekstu oraz jego językowego charakteru, prowadzić mogą do uprawnionych i – na ile to możliwe – obiektywnych wniosków. Wyrazem rzetelności naukowej przy przygotowywaniu transkrypcji tekstów interferowanych musi być komentarz językowy – szczegółowy opis argumentów, które przekonały badacza do podjęcia konkretnych decyzji edytorskich, umożliwiający polemikę. Dopóki w odniesieniu do *Cantilena* nie powstanie tego typu opracowanie, o jej charakterze językowym należałoby się wypowiadać z większą ostrożnością.

Źródła

Mikołaj z Koźła (Nicolaus von Kosel), [Textus varii], rękopis Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego, sygn. I Q 466 [online; dostęp 26.03.2017]. Dostępny w internecie na stronie Biblioteki Cyfrowej Uniwersytetu Wrocławskiego: <<http://www.bibliotekacyfrowa.pl/dlibra/doccontent?id=42813>>.

¹⁶ W przygotowaniu.

Literatura

- Baluch J., 2013a, *Cantilena inhonesta. Internetowe intermedium*, w: *Różne głosy. Prace ofiarowane Stanisławowi Balbusowi na Jubileusz siedemdziesięciolecia*, red. D. Wojda, M. Heydel, A. Hejmej, Kraków, s. 27–34.
- Baluch J., 2013b, *Zamazany inkaustem rękopis, czyli śląsko-czeska sprośna śpiewka*, Kraków.
- Barciak A., 1992, *Czechy a ziemie południowej Polski w XIII oraz w początkach XIV wieku*, Katowice.
- Barciak A., 1998, *Problemy świadomości narodowej w stosunkach czesko-polskich w średniowieczu*, w: *Czechy i Polska na szlakach ich kulturalnego rozwoju*, red. J. Wyrozumski, Kraków.
- Borowiec K., 2015, *Średniowieczne teksty interferowane*, w: *Juwenalia historycznojęzykowe*, red. K. Borowiec, D. Masłej, O. Ziółkowska, Poznań, s. 9–24.
- Borowiec K., 2016, *Wydania Cantilena inhonestae jako przykład trudności z wydawaniem XV-wiecznych tekstów interferowanych*, referat wygłoszony podczas drugiej konferencji z cyklu Staropolskie Spotkania Językoznawcze, pt.: „Jak wydawać teksty dawne”, Poznań, 16–17 marca 2016 r.
- Borowiec K., 2017, *Na styku polszczyzny i czeszczyzny. O języku tekstów interferowanych w średniowieczu*, praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. UAM dr hab. Tomasza Miki, Poznań.
- Černý V., 1948, *Staročeská milostná lyrika*, Praha.
- Drabina J., 1991–1992, *Piętnastowieczny kodeks rękopiśmienny Mikołaja z Koźła*, „Rocznik Muzeum w Gliwicach”, t. 7–8, s. 47–72.
- Dygacz A., 1958, *Rzeka Odra w polskiej pieśni ludowej*, Katowice.
- Eder M., Twardzik W., 2006, *Czy staropolska kicz/kić naprawdę była wyrazem nieprzyzwoitym? („Cantilena inhonesta” odczytana na nowo)*, w: *Od fonemu do tekstu. Prace dedykowane Profesorowi Romanowi Laskowskiemu*, red. I. Bobrowski, K. Kowalik, Kraków, s. 163–175.
- ESSČ: M. Vajdlová, *Elektronický slovník staré češtiny*, bd, dostępny w internecie: <<http://vokabular.ujc.cas.cz/default.aspx>>.
- Jakobson R., 1935, *Slezsko-polská cantilena inhonesta ze začátkátku XV. století*, Praha.
- Klemensiewicz Z., Lehr-Splawiński T., Urbańczyk S., 1981, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, wyd. 4, Warszawa.
- Krażyńska Z., Mika T., 2007, *Transkrypcja a granice interpretacji*, w: *Amoenitates vel lepores philologiae*, red. R. Laskowski, R. Mazurkiewicz, Kraków, s. 160–170.

- Krzyżanowski J., 1937, *Najdawniejszy erotyk żakowski*, „Wiadomości Literackie”, nr 14, s. 18.
- Lehr-Spławiński T., Stieber Z., 1957, *Gramatyka historyczna języka czeskiego. Część I: Wstęp. Fonetyka historyczna. Dialektologia*, Warszawa.
- Martinek L., 2007, *Czeskie badania nad rękopisem Mikołaja z Kozła*, „Kwartalnik Opolski”, z. 2–3, s. 151–172.
- Mazurkiewicz R., Mika T., 2010, *Niekaśliwe ukąszenie kaska*, „Pamiętnik Literacki”, z. 2, s. 204–206.
- Mika T., 2013, *Genetyczna wielowarstwowość i złożoność tekstów staropolskich a ich badania historycznojęzykowe. Rekonesans*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, t. LXVIII, s. 131–145.
- Mika T., w druku, *The oldest Polish texts. New methods and new research issues in Polish historical linguistics*.
- MSS: J. Bělič, A. Kamiš, K. Kučera, *Malý staročeský slovník*, Praha 1978.
- Nejedlý P., 1988, *Staročeská nebo staropolská píseň z poč. 15. stol.?* „Listy filologické”, nr 1, s. 8–11.
- Nejedlý Z., 1907, *Počátky husitského zpěvu*, Praha.
- Pavera L., 2000, *Mikuláš z Kozlí a jeho rukopis IQ 466*, w: *Kapitoly z literárních dějin Slezska a severní Moravy*, red. J. Svoboda, Ostrava, s. 13–61.
- Rospond S., 1948, *Zabytki języka polskiego na Śląsku*, Katowice.
- Rospond S., 1959, *Dzieje polszczyzny śląskiej*, Katowice.
- Semkowicz W., 2011, *Paleografia łacinska*, wyd. 3, Kraków.
- SSTP: S. Urbańczyk, red., *Słownik staropolski*, t. 1–11, Wrocław–Kraków 1953–2002.
- Stramczewska O., 2014, *Interpunkcja transkrypcji. Znad „Rozmyślania przemyskiego”*, Lublin.
- Vlček J., 1960, *Dějiny české literatury*, t. 1, k vyd. přípr. O. Svejkovská, F. Svejkovský; predml. napsal M. Pišut, Praha.
- Wanicowa Z., 2003, *Gdzie zamierzał dopłynąć św. Aleksy i jakie są tego skutki? Próba nowego rozumienia i odczytania 153. i 154. wersu Legendy o św. Aleksym*, „Język Polski”, z. 1, s. 9–13.
- Włodarski M. (oprac.), 1997, *Polska poezja świecka XV wieku*, Wrocław.
- Wydra W., Rzepka W.R. (wybór i oprac.), 2004 [1984], *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*, Wrocław.
- Wydra W., Rzepka W.R. (wyd.), 1996, *Cały świat nie pomieściłby ksiąg: staropolskie opowieści i przekazy apokryficzne*, wstęp M. Adamczyk, Warszawa–Poznań.
- Ziółkowska O., 2016, *Specyfika języka Rozmyślań dominikańskich w świetle składni i leksyki*, Poznań.

Notes on the margin of the *Zamazany inkaustem rękopis* by Jacek Baluch (Kraków 2013) – assumptions and transcription

Summary

The article is a case study of one of the transcriptions ('a new reading') of *Cantilena inhonesta* from the codex I Q 466 by Mikołaj of Koźle (Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu [Wrocław University Library]), which language character was described among others as 'Polish', 'Czech', 'mixed'. By analyzing the arguments given by Jacek Baluch, who claims that the song had been written and framed in Czech language, and comparing them with other records from the manuscript the author of the article proves that some of the propositions given by Baluch are unacceptable for paleographic reasons. Furthermore, it is shown that specific transcription solutions in *Zamazany inkaustem rękopis* were the results of the author's assumptions.

Opracowanie i publikacja tekstów z XVI i XVII w. pisanych cyrylicą i łacinką

Słowa kluczowe: dwujęzyczne (ukraińsko-polskie) księgi sądowe z Ukrainy Prawobrzeżnej, edycja, teksty różnoalfabetowe, zasady przygotowania tekstów rękopiśmiennych

Keywords: bilingual (Ukrainian-Polish) court books from the Right Bank Ukraine, an edition, the text written in different alphabets, principles of the manuscripts edition

Księgi z sądów grodzkich i ziemskich Ukrainy Prawobrzeżnej pisane po unii lubelskiej zawartej w 1569 r. dostarczają wiele materiału do badań zarówno historycznych, jak i językoznawczych. Księgi te są często spisywane w dwóch lub w trzech językach (polski i ukraiński, polski i łaciński lub polski, ukraiński i łacina). Powstaje problem: w jaki sposób wydawać tego typu teksty i jakich zasad się trzymać przy ich publikacji, zwłaszcza kiedy języki w wielojęzycznym tekście zapisywane są różnymi alfabetami i mamy do czynienia z dwoma tradycjami wydawniczymi. Celem niniejszego artykułu jest analiza i porównanie zasad publikacji przyjętych dla dawnych polskich i ukraińskich tekstów rękopiśmiennych. Problem ten jest szczególnie widoczny współcześnie, gdy teksty te przygotowuje się na potrzeby korpusów komputerowych oraz obróbki tekstu w obrębie korpusu.

Dwujęzyczne (pisane po polsku i ukraińsku) księgi sądowe z Ukrainy Prawobrzeżnej z XVI i XVII w. stały się podstawą rozprawy doktorskiej autorki (*Język polski ksiąg sądowych XVI–XVII w. z Ukrainy Prawobrzeżnej. Leksyka prawnicza*). Rękopisy tych ksiąg znajdują się w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym w Kijowie.

Pierwszym etapem pracy była transliteracja tekstów, zrodziła się więc potrzeba przyjęcia zasad odpowiadających specyfice tekstów tak cyrylickich (ukraińskich), jak i polskich. Dla opracowania części ukraińskiej przyjęte zostały zasady zaproponowane w projekcie Wasyla Nimczuka *Zasady wydawania zabytków pisanych po ukraińsku oraz cerkiewno-słowiańsku w redakcji ukraińskiej* (Німчук 1995). Według tego projektu edycja książek sądowych do potrzeb naukowych powinna się odbywać za pomocą sposobów dyplomatycznego, dyplomatyczno-krytycznego lub krytyczno-dyplomatycznego. Różnią się one stopniem precyzji w oddawaniu elementów tekstu pisanego (koniec i początek wiersza, zachowanie łącznego napisania słów, zachowanie dużej i małej liter itp.), sposób dyplomatyczny przewiduje najbardziej dokładne ich zachowanie. Metoda krytyczno-dyplomatyczna jest przeznaczona do publikacji tekstów XVI i XVII w. dla potrzeb zarówno językoznawców, jak i historyków (Німчук 1995: 20).

Przy opracowaniu polskich i łacińskich tekstów uwzględniałam reguły zaproponowane w *Zasadach wydawania tekstów staropolskich* (Zasady 1955) w części dotyczącej wydań typu A (edycje ściśle naukowe, dokumentacyjne, przeznaczone do celów badawczych oraz wydawnictwa podręcznikowe uniwersyteckie, przeznaczone do ćwiczeń z zakresu filologii) druków od 1521 r. do połowy XVIII w. Zasady te zostały nieco zmodyfikowane przez Małgorzatę Majewską z IJP PAN¹ do potrzeb *Elektronicznego korpusu tekstów polskich XVII i XVIII w.* (do 1772 r.)² (dalej nazywanego korpusem barokowym), dla którego następnie dostosowywałam edycję tekstu *Księgi grodzkiej owruckiej 1678 roku* (Макарова 2013), która jest pierwszym pełnym opracowaniem rocznego zbioru zapisek sądowych pisanych po ukraińsku i po polsku³.

Nimczuk w części wstępnej do projektu *Zasady wydawania zabytków pisanych po ukraińsku oraz cerkiewno-słowiańsku w redakcji ukraińskiej* stwierdza, że ważną rolę w ustaleniu podstawowych zasad

¹ Informacja o tym znajduje się w artykule Renaty Bronikowskiej (2015).

² Korpus ten jest tworzony przez Pracownię Historii Języka Polskiego XVII i XVIII w. Instytutu Języka Polskiego PAN we współpracy z Zespołem Inżynierii Lingwistycznej Instytutu Podstaw Informatyki PAN.

³ Podczas przygotowania do druku *Księgi grodzkiej owruckiej 1678 roku* ujednolicenie zasad dla części polskiej i ukraińskiej było konsultowane z prof. Januszem Riegerem i prof. Wiktorem Mojsijenką, którzy byli redaktorami drukowanej edycji *Księgi*.

wydawania dawnych zabytków piśmiennictwa miało doświadczenie grupy naukowców: Anatolija Matwienki, Wasyla Nimczuka, Witalija Rusaniwskiego, którzy pracowali pod kierownictwem Mykoły Bojczuka nad przygotowaniem wydania ksiąg aktowych z XVI i XVII w. Na podstawie tych zasad opracowano źródła w serii *Zabytki języka ukraińskiego* – wydanie Instytutu Archeografii Akademii Nauk Ukrainy i Centralnego Historycznego Archiwum Państwowego Ukrainy w Kijowie (Німчук 1995: 7–8). Autor wymienia najważniejsze prace poświęcone zagadnieniom wydawania tekstów staroukraińskich: Ołeksandr Bewzo *O zasadach druku dokumentów historycznych pisanych po ukraińsku w XVI–XVIII w.* (Бевзо 1958); Marija Peszczak, Witalij Rusaniwskij *Zasady wydania zabytków języka ukraińskiego z XIV–XVIII w.* (Пещак, Русанівський 1961); Ulana Jedlinska, Wiktor Straszko *Metodyczne rekomendacje z przekazania tekstów dokumentów z XVI–XVIII w.* (Єдлінська, Страшко 1990); Straszko *Zasady przekazania tekstów dokumentów cyrylicy XVI–XVIII w. metodą dyplomatyczną i popularną oraz rekomendacje stosowania tych zasad przy wydawaniach typów naukowego, naukowo-popularnego (projekt)* (Страшко 1992). Szczegółowe omówienie współczesnych międzynarodowych zasad wydania średniowiecznych gramot łacińskich zawiera praca Serhija Kasztanowa *Współczesne zasady wydawania gramot łacińskich* (Каштанова 1985; Німчук 1995: 6–7).

Zanim przejdę do porównania polskich i ukraińskich zasad wydawania tekstów dawnych, trzeba powiedzieć, że na Ukrainie wydawaniem takich zabytków zajmują się zarówno językoznawcy, jak i historycy, z czego wynikają różne cele i wymagania stawiane publikacjom: historyków bardziej interesuje treść zabytku, a językoznawców osobliwości grafii, fonetyki, fleksji, słowotwórstwa i leksyki. Stopień zgodności z oryginałem zależy najbardziej od uwzględnienia osobliwości grafii i fonetyki. Przykładem opracowania dokonanego przez historyków jest wydanie *Dokumentów województwa braclawskiego* (Крикун, Піддубняк 2008), w którym zebrano i wydano w kolejności chronologicznej polskie i ukraińskie zapiski z różnych sądów należących do województwa braclawskiego w latach 1566–1606. Badacze korzystali z zasad zaproponowanych przez Nimczuka i uwspółcześniali grafie i interpunkcję w celu ułatwienia rozumienia tekstów.

Wśród edycji dawnych tekstów na Ukrainie przygotowywanych przez językoznawców istnieje też tradycja pomijania zapisek nieukraińskich. Tak zostały wydane np. zapiski sądu żytomierskiego (Мойсієнко 2004). Są także edycje przygotowywane we współpracy językoznawców i historyków. Przykładem takiej publikacji jest *Księga grodzka luckska z 1560–1561 r.* (zabytek pisany całkowicie po ukraińsku), wydana przez językoznawcę Wiktora Mojsijenkę i historyka Wołodymyra Poliszczuka (2013). Badacze również korzystali z *Zasad* Nimczuka, nieco dostosowując je do potrzeb zabytku.

W Polsce też istnieje tradycja wydawania ksiąg sądowych przez językoznawców i historyków, np. *Księga sądowa państwa żywieckiego 1681–1773* została wydana przez językoznawcę Mieczysława Karasia i historyka Ludwika Łysiaka. Chociaż publikacja ta jest oparta na transliteracji, wprowadzono do niej dzisiejszą interpunkcję, pisownię łączną i rozłączną, wielkie i małe litery. Komentarze i wyjaśnienia umieszczono w przypisach. Takie opracowanie historyczno-językoznawcze według mnie jest najlepszym rozwiązaniem w przypadku wydawania ksiąg sądowych, ponieważ tło historyczne jest bardzo ważne dla rozumienia treści i w znaczący sposób uzupełnia na przykład badania leksykalne⁴.

Dla potrzeb niniejszego artykułu wyodrębniłam kilka kwestii, które są aktualne dla tekstów zarówno cyrylickich (ukraińskich), jak i polskich, odwołując się do tekstów ksiąg sądowych z Ukrainy Prawobrzeżnej, a zwłaszcza do *Księgi grodzkiej owruckiej 1678 roku*, na przykład: zachowanie interpunkcji, wielkich i małych liter, liter alfabetu greckiego (takich jak ϵ , ω oraz ρ), sposoby wpisywania marginesów, oznaczania grafemów frakcji górnej, rozwiązywania skrótów i miejsc nieczytelnych. Są to zagadnienia, które ważne były również z punktu widzenia innych dwujęzycznych zapisek sądowych z Ukrainy Prawobrzeżnej przygotowanych przeze mnie do publikacji.

⁴ Dlatego w swojej pracy doktorskiej podczas badania leksyki prawniczej bardzo często korzystałam z prac historycznych oraz z prac z zakresu historii prawa.

Zasady ogólne

W ukraińskim i w polskim projekcie opisano ogólne zasady dotyczące układu edytowanego tekstu. W projekcie Nimczuka podkreślono, że naukowe wydanie źródeł musi być wyposażone w aparat naukowo-badawczy. Powinien on zawierać wstęp edytorski, w którym znajdują się dane o dawnym i obecnym miejscu przechowywania zabytku, datowanie, format, charakterystyka okładki, liczba kart albo stron, rozmiar arkuszy (stron) wraz z informacją o materiale, na którym jest napisany badany tekst, stan zachowania źródła, wiadomości o reprodukcji (wydanie – transliterowane, faksymile lub reprint), a także efekty badania tekstologicznego, dotyczącego historii tekstu (tekstów), czyli analizę podpisów, pierwopisów, odpisów itd. W tej części podaje się też analizę różnego rodzaju błędów (Гімчук 1995: 30). Autorzy polskiego projektu *Zasad* dodatkowo we wstępie edytorskim przy wydawaniu rot sądowych proponują podawać także

zarys organizacji sądów na terenie województwa czy ziemi, z której wyjęte są wydawane zapiski; wykaz wyzyskanych ksiąg z krótkim ich opisem i podaniem przy każdej z nich numerów rąk, które złożyły się na jej tekst, i numerów wydanych na jej podstawie polskich zapisek; wykaz rąk pisarskich wraz z identyfikacją pisarzy, o ile to tylko możliwe, i z zaznaczeniem, w których księgach pismo tych rąk występuje i które zapiski są ich dziełem (*Zasady* 1955: 24).

Z charakterystyki językowej natomiast w projekcie polskim zalecono zrezygnować „szczególnie jeśli rąk pisarskich jest bardzo wiele” (*Zasady* 1955: 24). Taki komentarz autorzy proponują umieszczać po transliteracji i transkrypcji. Przy edytowaniu księgi grodzkiej owruckiej wymienione zalecenia zostały uwzględnione. Wszystkie dane dotyczące charakterystyki paleograficznej, informacje o miejscu sporządzenia księgi oraz komentarz językowy zamieszczono we wstępie do księgi owruckiej. Analiza rąk, ważna przy badaniach źródeł takiego typu, nie została wykonana dla księgi owruckiej, bo znajdujące się w niej zapiski obejmują tylko jeden rok i nie różnią się językowo w sposób znaczący, natomiast ręce pisarskie zostały przeanalizowane przy badaniu żytomierskiej księgi sądowej, która

obejmuje zebrane w jednym woluminie zapiski z lat 1635–1644, a ich język wykazuje wyraźne różnice w zakresie fonetyki i fleksji⁵.

Wydanie musi być uzupełnione materiałami naukowo-pomocniczymi, które obejmują różnego rodzaju komentarze, indeksy, słowniki, bibliografie, listy, ilustracje i fotografie (Hімчук 1995: 31). Przy omawianiu zasad ogólnych ukraiński autor nie wyodrębnia reguł, których trzeba się trzymać przy opracowaniu rot sądowych. Układowi wydania „rot i innych urywków tekstów polskich występujących w księgach sądowych” poświęcono oddzielny paragraf w projekcie opracowanym przez zespół polskich badaczy (*Zasady* 1955: 23–24). Rozwiązując te kwestie przy przygotowywaniu edycji księgi owruckiej, trzymałam się zasad ukraińskich (które zresztą są zbieżne z polskimi zaleceniami), to znaczy indeksy (indeks wyrazów w porządku alfabetycznym ze wskazaniem karty i strony, z której one zostały wzięte do indeksu, indeks geograficzny oraz indeks osób), słowniki („Słownik słów trudnych do objaśnienia”, „Słownik latynizmów”) oraz ilustracje stanowią ostatnią część edycji.

Wymienię kwestie, o których nie wspomina się w projekcie Nimczuka. Według zaleceń polskiego projektu *Zasad* polskie lub częściowo polskie rotę sądową należy podawać w transliteracji i transkrypcji równoległe obok siebie dwuszpaltowo lub dwustronnie. Tę zasadę przyjmuje przy wydawaniu zapisek kamienieckich Dorota Kowalska (2004, 2010) (są to zapiski pisane zwłaszcza po polsku). W swoich opracowaniach zapisek sądowych przygotowałam tylko transliterację, jak zaleca Nimczuk, wykorzystując dla określenia tego pojęcia termin *metagrafowanie* z greckiego μεταγράφω ‘przepisuję’ (Hімчук 1995: 14). O transkrypcji autor projektu ukraińskiego wspomina jedynie przy regułach opracowania części tekstu, które są napisane innym alfabetem niż cyrylica – „metagrafować je należy za pomocą liter drukowanych tego samego alfabetu. W komentarzach można dać ich transkrypcję cyryliczną” (Hімчук 1995: 19 – tłum. O.M.). Z transkrypcji zrezygnowano też w instrukcji dla skryptorów korpusu barokowego. Przy opracowaniu tekstów „dwualfabetowych” sporządzenie transkrypcji jest sprawą dość kłopotliwą: ponieważ częstym zjawiskiem jest przejście

⁵ Więcej o tym pisałam w artykule *O języku polskich zapisek sądowych w Księdze grodzkiej żytomierskiej (1635-1644)* (Makarowa 2014).

z języka ukraińskiego na język polski (i odwrotnie) w ramach jednego zdania, trzeba by było zaproponować jedno rozwiązanie: a) podawać transkrypcję tylko łąciną; b) podawać transkrypcję tylko cyrylicą (decyzja zależy od tego, dla jakiego czytelnika (ukraińskiego czy polskiego) przygotowujemy edycję); c) polskie części transkrybować łąciną, a ukraińskie cyrylicą. Ponadto ówczesna pisownia cyryliczna nie oddaje cech fonetycznych i do tej pory trwa dyskusja na temat tego, jak należy czytać niektóre litery i ich połączenia, dlatego osoba sporządzająca transkrypcję może narazić się na zarzuty wynikające z możliwości różnych interpretacji zapisu.

Autorzy polskiego projektu proponują porządkować materiał według rąk pisarskich, czyli „zapiski tej samej ręki według możliwości układać chronologicznie” (*Zasady* 1955: 27). Ponieważ w badanych przeze mnie księgach zapiski są ułożone chronologicznie, a wielość rąk była charakterystyczna jedynie dla zapisek żytomierskich, w edycji zapiski znajdują się w kolejności, w której występują w rękopisach. Zdaję sobie sprawę z tego, że dla językoznawcy ważne są ręce pisarskie, a dla historyka kolejność, dlatego przy opracowaniu zapisek żytomierskich zachowywałam kolejność, w której występują one w księdze, ale przed charakterystyką języka zabytku wskazałam przynależność zapisek do poszczególnych rąk pisarskich, co przedstawiłam w Tabeli 1.

Zasady przepisywania

Wyżej wspominałam o tym, że przy opracowaniu zapisek sądowych stosowałam wyłącznie transliterację. Jak stwierdzają autorzy polskich *Zasad*, transliteracja polega na wiernym, literalnym oddaniu drukiem tekstu zabytku wraz z sygnaturami składek, pierwotnym foliowaniem i kustoszami (*Zasady* 1955: 27). W przygotowanej przeze mnie edycji zmodyfikowałam układ graficzny: nie trzymałam się reguły mówiącej, że rząderek w transliteracji odpowiada rządce w zabytku; zgodnie z zaleceniem instrukcji dla korpusu barokowego odwzorowywałam układ strony akapitami. Taki układ odpowiada też wymaganiom metody krytyczno-dyplomatycznej, opisanej w projekcie Nimczuka (Німчук 1995: 18). Granice stron oznaczałam według jego zaleceń dwoma

Tab. 1¹

		Pisarze						
		1	2	3	4	5	6	7
Nr zapiski		Conclusia (1)	Kwitowanie (2) Interczyta (6) Komenis (12) Zeznanie (9) Obłata atestacji (10) Obłata przywileja (11)	Zapis na dług (3)	Zapis sprzedazy (4) Obłata zapisu zobowiązania (5) Rozdziałek dobr (7) Interczyta (8)	Zapis dalczy (13) Zapis arendowuy (14) Kwit (15)	Zapis kwitowuy (16)	Zapis zastawuy (17)
	przykłady	A						
cz								
g								
J								
k								
K								
P								
R								
rz								
S								
sz								
z								
Z								

¹ W tabeli przykładowo podaję wzorce liter wyciętych z fotokopii, na podstawie których (różnice w kreśleniu) wnioskowałam o rękach pisarskich (zaznaczam numer zapiski wraz ze skrótem jej tytułu). W taki sposób przy opracowaniu księgi grodzkiej owruckiej z 1678 r. zidentyfikowałam 7 różnych rąk. Jest to wzorec tabeli, która jest przydatna przy opracowaniu ksiąg tworzonych przez kilku różnych pisarzy.

kreskami pochylonymi (w polskim projekcie *Zasad* proponowano korzystać z podwójnych kresek pionowych); dla korpusu barokowego granice stron zalecono oznaczać znacznikami strukturalnymi [KONIEC STRONY] i [POCZĄTEK STRONY]. Marginesy w transliteracji w edycji książkowej wykorzystywałam do oznaczenia kart i stron *recto* – 1, *verso* – 1v; w tekście korpusowym numery stron były wpisywane po znaczniku [POCZĄTEK STRONY] w nawiasach ostrych z wykorzystaniem odpowiedniego makrosu: <I>, <Iv>. Dla badanych przeze mnie rękopisów podział na szpalty nie jest charakterystyczny.

Wpisy marginesowe w owruckich zapiskach sądowych pisarze zamieszczali przede wszystkim wzdłuż brzegu strony, co nie pozwalało ustosunkować ich do jednego konkretnego zdania w tekście, zwłaszcza gdy dotyczyły one całej zapiski sądowej, dlatego w edycji znajdują się one, zapisane kursywą, przed tekstem głównym zamieszczonym na stronie. W polskim projekcie *zasad* oraz w instrukcji do korpusu barokowego takie wpisy zalecono wpisywać na końcu wiersza, do którego należy dany margines – w korpusie barokowym służy temu znacznik strukturalny oznaczający początek i koniec notki marginesowej. W ukraińskim projekcie Nimczuk wspomina o zachowaniu marginesów tylko przy omówieniu *zasad* reprintu.

Różne są też poglądy co do zachowania interpunkcji, pisowni łącznej i rozdzielnej oraz stosowania wielkich i małych liter. *Zasady* opracowane przez zespół polskich badaczy (*Zasady* 1955: 28–29) i przyjęte przez redaktorów korpusu barokowego zalecają zachowywać te pozycje zgodnie z tekstem oryginalnym. Natomiast metoda krytyczno-dyplomatyczna, z której najczęściej korzystają ukraińscy wydawcy podczas przepisywania zapisek sądowych, zaleca odejście od zapisu oryginalnego i zapis zgodny z zasadami ortografii współczesnej. Odstępstwa od oryginalnego zapisu w zakresie wykorzystania wielkiej i małej litery oraz pisowni łącznej i rozdzielnej nie zmieniają znaczenia, lecz ułatwiają rozumienie tekstu. Żeby jednak zachować interpunkcję oryginalną (co czasem ma wpływ na znaczenie tekstu, podział na zdania i części treściowe), znaki autorskie zastąpiono innymi symbolami: , – □ . – • : – ^ ; – ; () – (). Metoda ta została zaproponowana przez Mojsijenkę, który zajmuje się wydawaniem zabytków piśmiennych języka ukraińskiego z XV–XVII w. W swoim ostatnim opracowaniu – *Księdze zamkowej luckiej 1560 r.* (Мойсієнко, Поліщук 2013) – badacz stosuje w miejsce

kropki autorskiej – •, w miejsce dwukropka – ›, wielokropek oznaczany jest za pomocą Δ, kolofon, wenzel na końcu zapisu – ∞. Z tej metody jednak trzeba było zrezygnować przy przygotowywaniu tekstu *Księgi grodzkiej owruckiej 1678 roku* do korpusu barokowego, który, jak wspomniano wyżej, przewiduje zachowanie interpunkcji autorskiej.

Charakterystyczną cechą ukraińskich części zapisek sądowych jest zapisywanie przez pisarzy liter we frakcji górnej w celu oszczędzenia miejsca na stronie (zwyczaj ten jest często stosowany przez ukraińskich pisarzy także w tekstach polskich). Takie litery w edycji książkowej *Księgi grodzkiej owruckiej* oznaczałam kursywą, zgodnie z metodą krytyczno-dyplomatyczną Nimczuka. Jednak do potrzeb korpusu były one wpisywane czcionką zwykłą z zaznaczeniem liter w górnej frakcji poprzez otoczenie ich znakami ^...^. Dla porównania, w polskich *Zasadach* skróty i ideogramy, które niosą tę samą funkcję, a także litery (albo nawet części słów) wpisane nad wierszem, zalecono zapisywać „drobniejszym podniesionym drukiem (frakcja górna) w samym tekście” (*Zasady* 1955: 32).

Słowa, przy napisaniu których pisarz popełnił błąd, oraz formy zasługujące na szczególną uwagę w tekście edytowanym księgi owruckiej są oznaczane odpowiednio za pomocą wykrzyknika i pytajnika w nawiasach kwadratowych; w korpusie barokowym nawiasy kwadratowe zamieniono na nawiasy ostre, zgodnie z instrukcją. Polskie *Zasady* rozwiązują to następująco: transliterację błędów pisarskich należy pisać bez zmian z uwagą w notach *Tak w rkps zam.* Nimczuk zaleca też komentowanie błędów w przypisach.

Kolejna kwestia dotyczy oznaczania nieczytelnych fragmentów tekstów oraz ich rekonstrukcji. Zgodnie z ukraińskim projektem *Zasad* opuszczone ze względu na trudność odczytania części tekstu (których nie dało się zrekonstruować) oznaczałam nawiasami ostrymi z liczbą kropek odpowiadającą przypuszczalnej liczbie opuszczonych znaków. Przy dostosowaniu tekstu do zasad korpusu barokowego reguła była ta sama, lecz w przypadku większego nieczytelnego fragmentu był stosowany znacznik [FRAGMENT NIECZYTELNY]. Jeśli chodzi o rekonstrukcję, przy edycji książkowej księgi owruckiej części rekonstruowane wpisywałam również w nawiasy ostre; ta sama zasada jest proponowana w polskim projekcie i została przyjęta w instrukcji do korpusu barokowego. Nimczuk proponuje rekonstruować odpowiednie fragmenty w przypisach.

Wyrazy skreślone w rękopisie przepisywałam i oznaczałam skreśleniem w edycji książkowej, zaś do potrzeb korpusu barokowego takie wyrazy zostały całkowicie usunięte. W polskim projekcie *Zasad* słowa skreślone autorzy proponują zamieszczać w nawiasach kwadratowych.

Następny problem w edycji omawianych tekstów dotyczy rozwiązywania skrótów. Przepisując zapiski sądowe, w zasadzie nie rozwiązywałam skrótów z wyjątkiem cytatów łacińskich: *ae*, *que*, *um* oraz skróconej końcówki *go / zo*, który to skrót pisarze oznaczali za pomocą kółka w częściach zarówno polskich, jak i ukraińskich owruckich zapisek sądowych. Takie wyrazy zapisywałam kursywą, jak *zalecono* w projekcie Nimczuka. Zasadę nierozwiązywania skrótów przyjęli autorzy instrukcji do korpusu barokowego. Natomiast w polskim projekcie *Zasad* rozwiązanie skrótu proponowano wpisywać w odpowiednim miejscu we frakcji górnej. Tradycją pisarską było dodatkowe oznaczanie skrótów tyldą – *mšc*, dwukropkiem – *msc.*, lub kropką – *wdz.*, które to znaki odzwierciedlałam zarówno w edycji książkowej, jak i w wydaniu przygotowanym do korpusu barokowego. Rozwinięcie skrótu w korpusie barokowym jest dopuszczalne, gdy jest on zapisywany „za pomocą tyldy nad literą oznaczającą samogłoskę, co zastępuje połączenie tej samogłoski z jakąś spółgłoską nosową” – takie rozwiązanie zamieszcza się po skrócie w nawiasach ostrych: *atramētem* <*atramentem*> (Bronikowska 2015: 48).

W edycji książkowej *Księgi grodzkiej owruckiej* bardzo często wykorzystywałam nawiasy kwadratowe. Charakterystyczne dla *Księgi grodzkiej owruckiej 1678 r.* były podpisy poszczególnych pisarzy⁶ na końcu niektórych zapisek, które oznaczałam symbolicznie w nawiasach kwadratowych, na przykład: [+], [M], [Corl], [V] – we wstępie edytorskim przedstawiłam fotografie zawierające wzorce podpisów; w korpusie barokowym podpisy te zostały usunięte. Zapisywanie cyfr za pomocą liter arabskich i łacińskich zachowywałam zgodnie z rękopisem, lecz w przypadku edycji książkowej księgi owruckiej tuż po zapisie literowym w nawiasach kwadratowych dopisywałam cyfry rzymskie; w korpusie takie rozwiązania również pominięto. Ta decyzja wynikała z tego, że w korpusie barokowym nawiasom kwadratowym przypisano funkcję znacznika strukturalnego.

⁶ Pisarz podpisujący się na końcu zapiski sądowej niekoniecznie sam sporządzał zapiskę, co potwierdza zbieżność rąk w niektórych zapiskach, które są opatrzone różnymi podpisami.

Ważną kwestią było zachowanie liter alfabetu greckiego, które są często stosowane w częściach ukraińskich, ale trafiają się również w częściach polskich. Są to przede wszystkim litery ε i ω . W przypadku księgi owruckiej podjęłam decyzję o ich zachowaniu w obu partiach zabytku. W częściach polskich nie oddawałam natomiast f długiego (wykorzystywałam s zwykłe). Uzasadniam tę decyzję następująco: w częściach polskich oznaczanie wymienionych wyżej liter za pomocą e , o i s nie zmienia znaczenia fonetycznego, a ułatwia czytanie tekstu. Dla części ukraińskich wartość fonetyczna może zależeć od tego, czy w rękopisie zapisano ε czy e (ostatni grafem Nimczuk zaleca przepisywać jako e /je/), a wykorzystanie grafemu ω jest konsekwentne na początku poszczególnych wyrazów (oddanie tego grafemu w transliteracji jest zatem ważne wyłącznie z perspektywy oddania grafii zabytku). Co do wykorzystania s i f w częściach polskich – u pisarzy ukraińskich nie odnotowałam żadnej konsekwencji, dlatego zdecydowałam nie rozróżniać ich i zawsze zapisywać jako s . Do potrzeb korpusu barokowego wszystkie grafemy ε i ω zostały zamienione na e i o , aby uniknąć problemów z odczytywaniem tekstu przez program komputerowy.

Zasady transliteracji i transkrypcji dla tekstów pisanych w innym języku niż polskim zostały omówione przez autorów polskiego projektu *Zasad* oraz w artykule Ireny Dulewiczowej *Transkrypcja i transliteracja wyrazów rosyjskich* (1981). Stosowanie tych zasad pasuje jednak bardziej do opracowania wtrętów niż części strukturalnych, z którymi mamy do czynienia w badanych księgach. Nimczuk wyodrębnia *Uwagi co do zasad wydawania źródeł, pisanych po ukraińsku, ale nie cyrylicą*. Takie teksty badacz proponuje wydawać metodą dyplomatyczną, dyplomatyczno-krytyczną lub naukowo-krytyczną (Німчук 1995: 34). W polskim projekcie wyodrębniono zasady transliteracji tekstów obcojęzycznych i zalecono tego typu wtręty transliterować zgodnie z przepisami dotyczącymi transliteracji tekstów polskich. Tę regułę stosowałam przy transliteracji wtrętów łacińskich, które bardzo często pojawiają się w zapiskach ksiąg sądowych. Fragmenty obcojęzyczne (niepolskie, tj. ukraińskie i łacińskie) w korpusie oznaczam kolorami odpowiadającymi fragmentom obcojęzycznym.

Wnioski

W artykule przedstawiłam wybrane zagadnienia dotyczące wydawania tekstów dawnych oraz rozwiązania określonych problemów przyjęte w tradycji edytorskiej ukraińskiej i polskiej. Otwarte pozostaje pytanie: czy nie warto poszukiwać wspólnego podejścia przy edycji tekstów dwujęzycznych (różnoalfabetowych), czy wystarczy stosowanie w przypadku jednych zagadnień zasad polskich, a w innych – ukraińskich?

Kolejnym ważnym problemem jest potrzeba opracowania książkowego i korpusowego. Atutem opracowania korpusowego jest możliwość pokazywania tekstu (fragmentów tekstu) w Internecie, a rozwiązania techniczne ułatwiają jego lingwistyczne opracowanie. Te zalety nie pozwalają jednak odrzucić edycji książkowych, które zapewniają m.in. komentarz historyczny, paleograficzny, archeograficzny⁷ i językowy⁸. Brak takich danych w opracowaniu korpusowym umożliwia prowadzenie badań nad językiem, ale dokładne zbadanie zabytku wymaga stałego wracania do oryginału (chyba że możliwości techniczne w bliskiej przyszłości pozwolą rozwiązać ten problem). Obecnie korpus stanowi wygodną podstawę, grunt dla dalszych prac naukowych.

Sposoby przygotowania tekstu do edycji książkowej i elektronicznej różnią się, bo oba wydania mają z założenia różne cele. Z tego względu zasady przyjęte w publikacji dwujęzycznej *Księgi grodzkiej owruckiej z 1678 roku* musiały zostać zmienione (uproszczone) dla potrzeb korpusu barokowego. Ważne natomiast jest to, że to nie tekst należy dostosowywać do możliwości programu komputerowego, lecz możliwości programu komputerowego trzeba dopasować do potrzeb tekstu, żeby go w pełni zaprezentować.

⁷ Termin ten pochodzi od greckiego ἀρχαίος — dawny i γράφω — pisać. Archeografia jest nauką historyczną, bada historię powstania dawnych dokumentów oraz zajmuje się opracowaniem różnych podejść do ich publikacji. Od paleografii różni się przede wszystkim tym, że obiektem badań tej ostatniej jest historia pisma i jego rozwój, zatem paleografia jest zarówno nauką historyczną jak i językoznawczą. W ukraińskim dyskursie naukowym przyjęto rozróżniać paleografię i archeografię, chociaż w pewnych kwestiach przedmiot badań w obu tych naukach jest zbieżny.

⁸ Co prawda w edycji internetowej jest to również możliwe, ale nie jest praktykowane.

Źródła

- Криқун М., Піддубняк О., упор., 2008, *Документи Брацлавського воєводства 1566–1606 років*, Львів.
- Макарова О., 2013, *Книга овруцького замкового уряду 1678 року*, Житомир.
- Мойсієнко В., Поліщук В., 2013, *Луцька замкова книга 1560-1561 рр.*, Луцьк.
- Мойсієнко В., 2004, *Акти Житомирського гродського уряду: 1590 р., 1635 р.*, Житомир.

Literatura

- Бевзо О., 1958, *Про правила друкування історичних документів, писаних українською мовою в XVI-XVIII ст.*, в: Вісник АН УРСР. № 2, s. 12–26.
- Bronikowska R., 2015, *Możliwości przeszukiwania korpusu barokowego – cele i założenia*, „Prace Filologiczne”, t. LXVII, s. 45–56.
- Dulewiczowa I., 1981, *Transkrypcja i transliteracja wyrazów rosyjskich*, Warszawa.
- Єдлінська У., Страшко В., 1990, *Методичні рекомендації по передачі текстів документів XVI-XVIII ст.* в: Передача текстів документів і пам'яток, Київ, s. 3–29.
- Kowalska D., 2004, *Język polskich zapisek sądowych z Kamieńca Podolskiego z II połowy XVI w.*, в: *Studia nad polszczyzną kresową*, t. XI, red. J. Rieger, Warszawa, s. 279–296.
- Kowalska D., 2010, *Trzy testamenty mieszczan kamienieckich z końca XVI wieku*, в: *Język polski dawnych Kresów Wschodnich*, t. IV, red. J. Rieger, D.A. Kowalska, Warszawa, s. 109–116.
- Каштанова С., 1985, *Современные принципы издания латинских грамот* в: Археографический ежегодник за 1983 г., Москва.
- Makarowa O., 2014, *O języku polskich zapisek sądowych w Księdze grodzkiej żytomierskiej (1635-1644)*, в: *Bogactwo polszczyzny w świetle jej historii*, t. 5, red. J. Przyklenk, Katowice, s. 235–249.
- Німчук В., 1995, *Правила видання пам'яток писаних українською та церковнослов'янською української редакції*. Частина 1. Проект, Київ. [online; dostęp 25.12.2015]. Dostępny w internecie: <<http://www.archives.gov.ua/Law-base/Regulations/1995-p-1.pdf>>

- Пещак М., Русанівський В., 1961, *Правила видання пам'яток української мови XIV-XVIII ст.*, Київ.
- Страшко В., 1992, *Правила передачі тексту кириличних документів XVI-XVIII ст. дипломатичним і популярним методами та рекомендації для застосування цих правил у виданнях наукового, науково-популярного тинів (проект)*, Київ.
- Zasady* 1955: K. Górski, W. Kuraszkiewicz, F. Pełowski, S. Sasaki, W. Tazszycki, S. Urbańczyk, S. Wierczyński, J. Woronczak, *Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt*, Wrocław 1955.

Differences in the editing of the texts from the 16th and 17th centuries written in Cyrillic and Latin alphabets (based on the material of the court books from the Right Bank Ukraine)

Summary

In this work, the author mentions the analysis and comparison of the edition principles accepted by the Polish and Ukrainian scientists for the old manuscripts. Moreover they broach the solutions, which were used during the edition of the bilingual (Ukrainian-Polish) court books from the 16th and 17th centuries from the Right Bank Ukraine. The edition principles of the *Electronic corpora of the Polish texts from the 17th and 18th centuries of the Institute of Polish Language PAN* have also been taken into consideration. Finally they discuss the important problem which is arising from the context is the necessity of finding the common approach in the edition of the bi-alphabet texts.

Wydawanie staropolskich narracji biblijno- -apokryficznych. Rola kontekstu

Słowa kluczowe: edycja, kontekst, apokryf, źródło, *Rozmyślanie przemyskie*

Keywords: edition, context, apocrypha, source, *The Przemysł Meditation*

W artykule chciałabym podjąć problem roli i miejsca kontekstów (a także źródeł) staropolskich dzieł w pracy nad ich wydaniem¹. Staropolskie narracje biblijno-apokryficzne to specyficzna grupa tekstów, które bywają problematyczne w edycji ze względu na swoją wielowarstwowość, przede wszystkim genetyczną (o czym pisał Tomasz Mika, zob. Mika 2013, 2015), wiele z nich to bowiem kopie z wcześniejszych kopii (jak *Rozmyślanie przemyskie*²), zachowane jedynie we fragmentach. Brak jest np. początku i zakończenia RP, a z tzw. *Karty Rogawskiego* zachowała się ledwie jedna pergaminowa karta. Teksty te są także wieloźródłowe. Przez lata uważane były wyłącznie za kompilacje źródeł łacińskich³ lub za różne wersje/odpisy tego samego pratekstu polskiego (z podobieństwa apokryfów wysnuto tezę o ich pokrewieństwie, a dalej o istnieniu polskojęzycznej prapaszji; zob. Rojszczak-Robińska 2016).

Przez kontekst rozumiem każdy tekst, który może być potrzebny lub choćby pomocny w zrozumieniu dzieła wydawanego. Będzie nim

¹ Sposób ich umieszczania w samej edycji to temat na odrębne opracowanie.

² Dalej posługuję się skrótami. Ich spis znajdzie Czytelnik w wykazie źródeł i literatury.

³ Zestawienie kanonu wiedzy o RP z aktualnym stanem badań – zob. Mika, Rojszczak-Robińska 2016.

zatem **źródło**, czyli tekst wcześniejszy (najczęściej łaciński), z którego w trakcie pracy nad swoim dziełem autor apokryfu mógł korzystać, tj. tłumaczyć go, parafrazować, sięgać po rozwiązania fabularne czy teologiczne. Kontekstem będzie też **inny staropolski tekst**, funkcjonujący w tym samym czasie, dotyczący tych samych zagadnień. Siatka relacji między nimi jest bowiem nader skomplikowana. Przez lata uważano m.in., że Baltazar Opec korzystał przy pisaniu z RP (np. Brückner 1904; Pilat 1926), że KR jest urywkiem tekstu, z którego przepisywał kopista *Sprawy chędogiej* (np. Janów 1946; Wydra, Rzepka 1984⁴). Uwzględnianie innych polskojęzycznych tekstów przy wydawaniu apokryfów nie jest zatem nową metodą. Z RP korzystał Stefan Vrtel-Wierczyński, wyjaśniając niektóre „błędy” w SCh. Wacław Twardzik odwoływał się (w przypisach do wydania RP) do *Żywota Pana Jezu Krysta Opeca*, a Jan Janów odnosił tekst SCh do KR.

Łacińskie źródła w wydaniach apokryfów były dotychczas traktowane różnie. W edycji fryburskiej RP towarzyszą transliteracji i transkrypcji równolegle, na każdej stronie. W wypadkach, w których wydawcom, Wacławowi Twardzikowi i Feliksowi Kellerowi, nie udało się wskazać żadnego fragmentu źródłowego dla danego fragmentu rękopisu, zapisywano *ohne lateinische Vorlage*. W swoich poszukiwaniach kierowali się oni badaniami Aleksandra Brücknera (1900, 1903, 1904), odręcznymi notatkami Henryka Oesterreichera „na marginesie egzemplarza Brücknerowskiego wydania, znajdującego się w Pracowni Języka Staropolskiego IJP PAN w Krakowie” (RP: XIV), a przede wszystkim nieocenioną pracą Tadeusza Dobrzenieckiego (Dobrzeński 1969)⁵. Nierzadko też zmieniali tekst zachowany w rękopisie tak, by odpowiadał on łacińskiemu źródłu, np. dodawali brakujące słowa, usuwali te – ich zdaniem – zbędne czy w przypisach zaznaczali, że to,

⁴ Pełne zestawienie poglądów na temat relacji między *Kartą Rogawskiego* a *Sprawą chędogą* – zob. Rojszczak-Robińska 2016: 27–33.

⁵ W ostatnim czasie na nowo, po ponad 50 latach od wiekopomnego dzieła Dobrzeńskiego (1969), podjęto temat źródeł polskich apokryfów. Oczywiście, badaniami objęto głównie RP (Mazurkiewicz 2004, 2007; Rojszczak 2007, Rojszczak-Robińska 2012, 2015, 2016; Siwińska 2014; Borowiec 2015). Takie prace znacznie ułatwia postać edycji, w której zestawia się obok tekstu odnalezione dotychczas źródła. Kluczowym słowem jest tu „dotychczas”. Od czasu wydania fryburskiego uzupełniono bowiem ten spis o łącznie ponad 150 fragmentów źródełowych łacińskich i jeden czeski.

co nie ma odpowiednika w podstawie źródłowej, jest głosem kopisty. Do tych problemów przyjdzie mi jeszcze wrócić.

Także w wydaniu *Ewangelii Nikodema* (Izydorzycyk, Wydra 2007) umieszczono tekst źródłowy równolegle do transkrypcji wersji staropolskiej. Ta decyzja jest oczywista – *Ewangelia Nikodema* jest w całości tłumaczeniem jednego tekstu, popularnego w średniowieczu apokryfu *Acta Pilati*, a nie kompilacją wielu różnych źródeł. Docenić należy fakt, że wydawcy, Zdzisław Izydorzycyk i Wiesław Wydra, pokusili się o odnalezienie właściwej (prawdopodobnej) redakcji łacińskiego tekstu (co nie jest praktyką tak oczywistą, jak by się mogło wydawać).

Najnowsze wydanie *Żywota Pana Jezusa Krysta* Opeca (Wydra, Wójcik 2014) pozbawione jest równoległego zestawienia źródeł. W obszernym wstępie Rafał Wójcik zamieścił pełen spis rozdziałów z *Żywota*, które mają swoje odpowiedniki w *Meditaciones vite Christi*, i omówił jedynie kilka wybranych miejsc. Badacz tłumaczy tę decyzję:

Czteroletnie badania wykazały, iż zależności te [między *Żywotem Pana Jezusa Krysta* a *Meditaciones* – D.R.R.] są tak skomplikowane, że aby unaocznić zapożyczenia, ale także nie mniej ważne opuszczenia oraz dodatki, należałoby *de facto* zestawić obok siebie oba teksty równolegle, co wymagałoby z jednej strony osobnego tomu, z drugiej zaś uzyskania niezbędnej licencji od autorki wydania MVC [...]. w rzeczywistości teksty te nie zawsze można w prosty sposób obok siebie postawić, a ponadto należałoby zestawić równolegle różne źródła, które przez wieki wpływały na siebie (Wójcik 2014: L-LI).

Edycje SCh, *Rozmyślań dominikańskich* i KR to jedynie transliteracje, dostępne zaś antologie, w których zamieszczono wybrane fragmenty, z racji swojej specyfiki gatunkowej także pozbawione są kontekstów (zob. Adamczyk, Rzepka, Wydra 1996; Jelicz 1987; Wydra, Rzepka 1984; Vrtel-Wierczyński 1959).

* * *

Problem źródeł (i kontekstu) w wydawaniu tekstów staropolskich należy rozpatrywać dwójako. Ich obecność w świadomości wydawcy na etapie przygotowywania dzieła do druku to jedno, ich miejsce w sa-

mym wydaniu – to drugie. Umieszczenie ich obok wydawanego tekstu może usprawiedliwiać określone decyzje wydawcy (widać wówczas, które są motywowane źródłami), ale z drugiej strony może też zaciemniać interpretację tekstu⁶.

Tu zajmę się jedynie wykorzystaniem kontekstów na etapie opracowywania transkrypcji. Celem artykułu jest zatem przedstawienie typów problemów, z którymi może się zetknąć wydawca, w których rozwiązaniu kontekst innego staropolskiego apokryfu może być pomocny. W omawianiu trudności wynikających z uwzględnienia źródeł przy wydawaniu tekstów dawnych z konieczności będą się odnosić przede wszystkim do rozwiązań wypracowanych w wydaniu fryburskim RP. Zdaję sobie sprawę z tego, że wydanie książkowe zawsze będzie tylko rodzajem „trampoliny” – punktem wyjścia do dalszych poszukiwań, z upływem czasu i rozwojem badań coraz mniej aktualnym. Potrzebne byłoby takie wydanie (szczególnie tekstów wielowarstwowych i wieloźródłowych), w którym istniałaby możliwość dodawania nowo odnalezionych źródeł, a także zestawiania ich wersji i wariantów, w tym nowo odkrywanych (np. w postaci elektronicznej wyszukiwarki z bazą danych). Pierwsze takie próby już podjęto⁷, dobór materiału motywowany jest jednak jedynym, wspólnym źródłem .

O tym, że wiedza o źródłach zmienia nasze rozumienie tekstu, nie trzeba nikogo zapewniać, podobnie jak o tym, że każde wydanie jest jego interpretacją (zob. np. Krążyńska, Mika 2007; Stramczewska 2013, 2014). Decyzje wydawców RP są inspirowane – dobrze umocnionym w literaturze przedmiotu – przekonaniem, że pisarz pozostawał wierny łacinie, a jeśli było inaczej, to był to skutek działań kopisty. Twardzik pisał:

⁶ Np. informacja „ohne lateinische Vorlage” w wydaniu RP skłania do myślenia o fragmentach znajdujących się w danym miejscu jako o oryginalnych, autorskich, obecność zaś tylko jednego źródła, zwłaszcza ewangelicznego, powoduje ich traktowanie jako wiernych lub niewiernych łacinie i zniechęca do własnych poszukiwań (szerzej zob. Rojszczak-Robińska 2012, 2015).

⁷ Zob. projekt Izabeli Winiarskiej-Górskiej „Szesnastowieczne przekłady Nowego Testamentu na język polski a rozwój renesansowej polszczyzny literackiej. Internetowa baza danych” (dostęp elektroniczny: ewangelie.uw.edu.pl) czy Mariusza Leńczuka „Piętnastowieczne przekłady Nowego Testamentu – elektroniczna konkordancja staropolska. Internetowa baza danych” (dostęp elektroniczny: <http://www.stnt.ijp-pan.krakow.pl>).

doświadczenie nas nauczyło [...], że kopista *Rozmyślania* najdziksze wymyślał swawole, między innymi powtarzając zbytecznie już wcześniej napisane wyrazy, kiedy indziej opuszczając całe fragmenty, a w innych miejscach wciągając glosy do tekstu nie tam, gdzie należy (Twardzik 1994: 157).

Ten badacz i edytor, inspirowany odnalezionymi źródłami, przekonany o zniekształceniu zachowanej kopii, nieraz w transkrypcji dostosowywał wydawany tekst polski tak, by odpowiadał łacińskiemu źródłom. Pytanie kluczowe, nie tylko w świetle edycji fryburskiej, brzmi: **czy wydawca może, powołując się na źródło lub kontekst innego apokryfu, poprawiać za nim obecny w rękopisie zapis? Czy może wskazywać błędy, np. zaznaczając, że tekst jest jego zdaniem uszkodzony, jeśli fizycznie w rękopisie nie ma uszkodzeń?**

Jestem głęboko przekonana o potrzebie badań źródeł podczas pracy nad edycją tekstów staropolskich apokryfów, jak również o potrzebie ich umieszczania w wydaniu, równoległe do tekstu polskiego – dla wygody czytelnika. Jednocześnie jestem przeciwna dostosowywaniu transkrypcji do podstawy źródłowej, przynajmniej tak długo, jak tekst w rękopisie ma sens.

W artykule pragnę przedstawić kilka sytuacji, w których kontekst innego tekstu staropolskiego może pomóc wydawcy w podjęciu decyzji.

Oznaczenie luk w tekście

W sytuacji, w której po zestawieniu ze źródłem okazuje się, że w wydawanym tekście czegoś brakuje, edytor wierzący w zależność polskiego tekstu od łaciny oznacza w transkrypcji brak, lukę znakiem <...>. *Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt* przewidują ten znak m.in. na oznaczenie „luk powstałych w tekście wskutek uszkodzenia zabytku” (*Zasady* 1955: 39).

Czasem jest tak, że w tekście czegoś brakuje, mimo że fizycznych uszkodzeń brak. Czytamy np. „Takoż Herod z Piłatem odtychmiast byli sobie przyjaciele <...>, iż Piłat był *posiekł* <wiele> z ludu galilejskiej ziemi” (RP 802/23–26). Pod względem zgodności gramatycznej

wszystko pasuje, jest zdanie nadrzędne „Takoż byli sobie przyjaciele” i zdanie podrzędne, wskazujące przyczynę: *ize Piłat był posiekl*. Brak jednak zgodności sensu: jest wskazanie na czas: *odtychmiast*, informacja o tym, że sytuacja właśnie się zmieniła, król i prokurator zaczęli być przyjaciółmi, bo jeden zamordował drugiego ludzi. Stwierdzenie to pojawia się w sytuacji fabularnej przesłuchania Jezusa przed Piłatem i odesłania go do Heroda, a w zdaniu drugim przypominano historię mordu wspomnianego w Ewangelii wg św. Łukasza (Lc 13, 1; zob. także RP: 373/7–10, 374/1–9). Nie sposób zinterpretować tego dosłownie (‘Piłat i Herod zaczęli być przyjaciółmi, bo Piłat zabił wielu ludzi Heroda’). Zastosowanie oznaczenia braku jest zatem wskazane, pozwala łatwiej zrozumieć tekst. Kontekst SCh może podpowiedzieć, czego brakuje: „I uczynili się są przyjaciółmi Herod z Piłatem w ten dzień, bo pierwaj byli sobie nieprzyjaciółmi prze pobicie luda, ktoreż Piłat był pobił Herodowi” (SCh 81r/7–11). W tekście RP prawdopodobnie brakuje zatem tej właśnie informacji, że Piłat z Herodem nie pozostawali wcześniej w przyjaźni⁸.

Są w RP miejsca, które wydawcy, porównawszy je ze źródłem łacińskim, uznali za uszkodzone, w transkrypcji uzupełnili je zatem lub oznaczyli lukę, tekst z rękopisu pozostaje jednak sensowny bez tych uzupełnień. Czytamy np. „Ale miły Jesus poznawszy ich lichotę rzekł k nim nie podług ich słow <łagodnie>, ale <podług ich sąmnienia> barzo przykro: »Co mie kusicie, licemiernicy?«” (RP 456/10–14). Źródłem jest Ewangelia wg św. Mateusza: „Cognita autem Iesus nequitia eorum, ait: Quid me tentatis, hypocritae?” (Mt 22, 18). Wydawcy wskazali także glosy do niej (za Dobrzeniecki 1969): „non secundum verba eorum blande, sed secundum conscientias eorum aspere”. Zdanie nie jest uszkodzone, opisuje reakcję Jezusa na te słowa:

Mistrzu, wiemy, iżes prawdziwy a drogę bożą w prawdzie nuczasz nikogo nie dbając, bo nie patr<z>ysz na krasę człowieczą,

⁸ Można ewentualnie przyjąć inną funkcję *ize* (warunkowe ‘pomimo że’). Takiej jednak nie notuje *Słownik staropolski*, który podaje tylko konstrukcje z *jedno ize*, w których *ize* „wprowadza zdanie warunkowe treści zaprzeczonej”. I chociaż kilka niedostrzeżonych przez SSTP funkcji *ize* wskazali Jadwiga i Waław Twardzikowie (Twardzikowie 1979), to trudno przypuszczać, by ten przykład obrazował kolejną. Krakowscy badacze opierali się na źródłach łacińskich, a tu nie ma takiej możliwości.

czusz ale przykroć mowisz prawdę małym i wielkim, tegodla powied<z> nam, <coć sie widzi>, jestli podobno dawać dań albo czynsz cesarzowi czyli nie (RP 456/3–10).

Wydaje się, że w zdaniu niczego nie brakuje. Brzmi tak: „Ale miły Jesus poznawszy ich lichotę rzekł k nim nie podług ich słów, ale barzo przykro” (‘Jesus, gdy poznał ich grzeszność, rzekł do nich nie zgodnie z ich słowami [ich sposobem mówienia], ale nieprzyjemnie/ostro’). Informacja o tym, że uczynił to według ich zamiarów, a nie tego, co powiedzieli, pojawiła się w tekście RP dalej: „Bo to jest włoszcza moc odpowiadającego, aby poznał wolą pytającego a podług jego kuszenia słowa słożył” (RP 456/14–17). Przypuszczenie to potwierdza odpowiednie miejsce SCh: „A poznał pan Jesukryst jich lichoty i jich zdradę, nie podług jich słów łaskawych, ale przykrze rzekł: »Co mie kusicie <i>pokryci?«” (SCh 16v/15–17).

I w innym miejscu czytamy:

I kto słyszał takie rzeczy? <...> Coż uczynisz, człowiecze, którykolwiek jeś, zażżony gniewem, zazrością zsiędzony, pychą przemożony, łakomstwem przemożony <...>? (RP 532/12–16);

I kto słyszał taką wielką pokorą? O człowiecze, i czemu cie gniew zażega, nienawiść trawi, pycha wojuje, łakomstwo troszcze? (SCh 25r/7–10);

O quis umquam audivit talia? O quam stupenda pietas, mira Dei clementia: lavit pedes discipulorum, qui de nihilo cuncta creavit? Quid tibi videtur, cuicumque es, homo, quem ira accendit, superbia consumit, ira perturbat, superbia devastat, promptus ad iram, festinus ad superbiam? (s. Bernardus; cyt. za: RP).

Analogiczny fragment innego staropolskiego tekstu utwierdza w przekonaniu, że mamy do czynienia z wyborem autora (być może za jeszcze innym źródłem, choć nie polskojęzycznym), a nie z błędem kopisty. Dodatkowo należy zauważyć, że „brakujące” łacińskie zdanie („lavit pedes discipulorum, qui de nihilo cuncta creavit”) znajduje się w innym miejscu RP, *nb.* jedynym, które w wydaniu fryburskim zostawiono wyłącznie w transliteracji. Wydawcy nie zdecydowali się na zrobienie transkrypcji. Fragment ten wygląda tak:

O Judaszu, oślepiiony twą zgłobą, przestań twego złego umysłu, obeźry wielką śmiarę Boga twego i mistrza twego, iżec ten, kotoremu sie kłania wszytko stworzenie, i anjeli rajszczy, widząc wielmożeństwo jego, poklęknaw na kolana <...>, umywają tobie nogi ty ręce, ktore niebiosa stworzyły, trędowate oczyściły, ślepe oświcały, chleb na puszczy rozmnożyły, umywają tobie twoje nogi niedostojne. Ony wargi sławne i pełny wszej cnoty Tych ze vst slova vstkyego tey ze czalov tve nogi przekłete (RP 535/11–536/2).

Kilka lat temu proponowałam następujące odczytanie:

[...] zarzuty wobec Judasza układają się tam w następujący ciąg: ten, któremu kłania się wszystko – sam kłeczy, tymi rękami, którymi oczyszczał trędowatych i które stworzyły niebiosa – teraz obmywa stopy. Zaimek wskazujący, określenie części ciała i doprecyzowanie. Prawdopodobnie (jeśli pójść tym tropem) zdanie końcowe oznaczało, że tymi wargami, którymi wypowiadał słowa wszystkiego (w domyśle słowa, które stworzyły wszystko – analogicznie do rąk, które stworzyły niebios⁹), Jezus całował nogi Judasza. Wówczas zdanie końcowe mogłoby brzmieć: *ony wargi sławne i pełny wszej cnoty, tychże tych ust słowa wszytkiego, te[y]że całow tve nogi przekłete*. Zdanie pozostaje niezgrabne, ale ponieważ ma sens i treściowo jest na swoim miejscu, warto je chyba transkrybować (Rojszczak-Robińska 2012: 120–121).

Kontekst łaciński (choć wskazany w zupełnie innym miejscu tekstu, acz przy tej samej scenie umywania nóg) potwierdza tę intuicję.

Podobnie kontekst staropolski pozwala rozstrzygnąć sytuację, w których w porównaniu do wskazanego źródła łacińskiego polski tekst jest krótszy. Tak np. w scenie modlitwy w Ogrójcu:

A to gadanie było między imi samemi, czusz między człowieczeństwem a między bostwem, bo człowieczeństwo warowało sie albo bało śmierci i bostwo ją wybrało. Tegodla strach przy-

⁹ Nastąpiło tu często utożsamienie Syna Bożego z Bogiem Stwórcą (spotyka się np. miniatury przedstawiające Chrystusa, nie Boga Ojca, jako twórcę świata, np. w XIII-wiecznej *Bible moralisee*).

c<i>śnienia okropnej śmierci począł[a] rozumność roztapiać jego i było między im takie poruszenie, iż się uczynił jako w dokonaniu, czusz w takim boju <przeciw śmierci>; bo podług człowieczego przyrodzenia chciał śmierci uciec, ale bostwo owszejki chciało, aby umarł (RP 605/8–21).

Odnalezionym przez Dobrzeńckiego źródłem jest *Historia szkolna* Piotra Comestora: „Et factus in agonia prolixius orabat, id est in certamine contra mortem” (HS, cap. CLV; cyt. za: RP). Wydawcy RP w takich sytuacjach uzupełniali tekst za łaciną, jak tutaj („czusz w takim boju <przeciw śmierci>”). Badania jednak pokazały, że autor RP nie tłumaczył źródeł dokładnie (zob. zwłaszcza Mika 2002). Ponadto pisarz czasem świadomie omijał pewne miejsca tekstu (o kategorii braku w wykorzystywaniu łacińskich źródeł zob. Rojszczak-Robińska 2015). Dodatkowo, wiemy, że źródła łacińskie funkcjonowały w wielu wersjach różniących się od siebie, a *Historia szkolna* także w skrótach i wypisach. Już to sprawia, że należy podać w wątpliwość decyzję Twardzika. Rozstrzygnąć pomoże także kontekst Sch:

I mówią mistrzewie, iż tę gadkę miał jest sam w sobie pan Jesukryst między człowieczeństwem a między bostwem. Bo człowieczeństwo warowało się śmierci, a bostwo wybierało ją. A przeto gdy strach okropnej śmierci przybliżał się, człowiectwo jego poczęło mgłęć, a było jest w nim tako wielgie poruszenie, iżby jest już ustawion jakoby w jednym boju, tako iż podług człowieczego przyrodzenia chciał się śmierci uwarować. Ale bostwo owszejki chciało, aby umarł (Sch 44v/5–17).

Tu także porównanie *jakoby w jednym boju* (w RP w formie dopowiedzenia wprowadzonego przez *czusz*) pozbawione jest wskazania, przeciw czemu toczy się bój.

Poprawianie/oznaczanie błędów

Inny tekst staropolski pomoże nie tylko odpowiedzieć na pytanie, czy w wydawanym tekście należy dopatrywać się braków i je oznaczać, gdy źródło łacińskie jest obszerniejsze. Może również służyć

jako argument za tym, że autor/kopista nie popełnił w danym miejscu błędu.

Są oczywiście fragmenty, w których zdania nie łączą się ze sobą treściowo, przejścia są nielogiczne. Zdradzają one działania kopisty, polegające na zmianie np. form gramatycznych (przez co informacje odnoszą się do innej postaci działającej), jak np. tu: „Odpowiedzieli jemu Żydowie i rzekli: »Nam nie jest podobno, abych<my> kogo umorzyl<i>«” (RP 772/25–773/2). W rękopisie czytamy: „Odpovyedzyely yemv zydovye Y rzekly nam nyeyest podobno abych kogo vmorzyl”, zatem *umorzyć* pojawia się w 1 os. l. poj. (*abych vmorzyl*). Wcześniej osobą mówiącą w tekście był Piłat, więc prawdopodobnie kopista, nie wnikając w sens przepisywanego fragmentu, tym się zasugerował. Zarówno źródło łacińskie („Dixerunt ergo ei iudaei: Nobis non licet interficere quemquam” Io 18, 31), jak i kontekst innego apokryfu staropolskiego (SCh ma inną konstrukcję tego zdania, ale też z zaimkiem w liczbie mnogiej *nam*: „Rzekli są Żydzi: »To nam nieprzysłusza w ty dni wielkonocne nijednego umorzyć«”); SCh 77v/19–78r/1) wskazuje na to, że poprawka jest konieczna dla zrozumienia sensu.

Niekiedy zmiany wprowadzane przez wydawców są nazbyt pochopne. I tak czytamy w RP:

A kiedy ji tako sromotnie [ji] przywiedli ku wrotom, jako mowi Gregorius Naz[a]jański, natychmiast wszyscy biskupowie, licemiernicy i mistrzowie żydowszczy z wielką tłuszczą luda wynidą przeciw jemu wołając a rzekąc (RP 662/14–21; rkps: yako movy Gregorius Nazaransky).

Edytorzy przyjęli, że mogło chodzić o Grzegorza z Nazjanzu, i choć źródła łacińskiego dla danego fragmentu nie odnaleziono, dokonali korekty błędnego – ich zdaniem – zapisu. *Zasady wydawania tekstów staropolskich* zalecają: „Z tekstu transkrypcji usuwa się niewątpliwe pomyłki druku lub pisarza, a mianowicie: a) pomyłki literowe w oznaczaniu pojedynczych głosek poprawiamy dając właściwe oznaczenia głosek kursywą” (*Zasady* 1955: 40). Jednak w SCh pojawia się ten sam zapis – *Nazareński*: „A gdyż weszli w uliczkę Jerozolimską, mowi święty Grzegorz, doktor Nazareński, iżże wszyscy starsi kapłanow żydowskich i licemiernicy barzo z wielką gromadą wyszli do uliczki

mieśkiej” (SCh 54r/9–14). Ten zapis nie może pochodzić ze wspólnego polskojęzycznego źródła. Jeden z autorów podawał bowiem łacińskie brzmienie imienia (*Gregorius*), a drugi jego polski odpowiednik leksykalny (*Grzegorz*). W SCh pojawiło się też określenie *doktor*. Mimo tych różnic obaj zapisali *Nazarański/Nazareński*. To skłania do odrzucenia myśli o błędzie i do dalszych poszukiwań. A taka forma tego przydomka też funkcjonowała w średniowieczu. Znajdziemy ją chociażby w popularnym, przypisywanym Etienne de Besançonowi, zbiorze kazań *Alphabetum Narrationum*: np. „Gregorius Nazarenus tellis”¹⁰ (Besancon: CXXXIV) czy w XVI-wiecznej *Germaniae Exegeseos* Franza Friedlieba: „Nec enim clam me est, quo ingenio Picus ille, Alfatus Mediolanensis, Caelius Leonicensis, Baptista Pius, Junior Beroaldus, Gregorius Nazarenus [...]. Gregorius ille Nazarenus in literis ad Max Aemilianum satis officio Germaniae funétus” (Friedlieb 1519: 85). Jest zatem możliwe, że nie jest to pomyłka polskiego pisarza, którą należałoby poprawiać w wydaniu.

Podobnie jest w innym miejscu RP: „Bo sprawiedliwość Boga ojca miała, iż Krystus miał cierpieć i była ta świat[li]ość męki jego pirwej ukazana” (RP 596/15–19). Zapis w rękopisie wygląda następująco: „y by/la tha svyatloszcz mąky yego pyr/vey vkazana”. Poprawka wydawców nie do końca jest determinowana źródłem, tj. *Historiā szkolną* Comestora: „Habebat enim iustitia patris, ut Christus pateretur, et a constitutione mundi hoc sacramentum ab eo erat praeostensum” (HS, cap. CLV; cyt. za: RP). Widać bowiem, że nie zostało ono przełożone dosłownie: *a constitutione mundi* to w tekście polskim *pirwej*. Interesujący nas zapis *svyatloszcz* odpowiada łacińskiemu *sacramentum*, pochodzącemu od *sacer* ‘święty’. W tekście łacińskim nie ma jednak całej grupy imiennej *światłość/świętość męki*, a tylko *sacramentum* (z zaimkiem wskazującym *hoc*). Kontekst SCh potwierdza, że nie ma tu błędu: „Bo prawda Ojca Boga była jest, aby pan Jesukryst cierpiał. Od początku świata ta światłość męki była przepowiedziana” (SCh 42v/3–6). Choć wybór wyrazu *świętość* jako odpowiednika leksykalnego łacińskiego *sacramentum* wydaje się naturalny, to i słowo *światłość* (w połączeniu z dopełniaczem *męki*) jest na swoim miejscu. Jezus zapowiadał uczniom, że jeszcze krótko będzie przebywać wśród

¹⁰ Cyt. za angielskim XV-wiecznym tłumaczeniem *Alphabet of tales*.

nich światłość¹¹. Obrzędów Wigilii Paschalnej nie rozpoczynano przed zmierzchem – tak ważna jest i była symbolika światła. Liturgia Światła jest ważnym elementem tych obchodów. W trakcie święcenia paschału do dziś wypowiada się słowa: „Przez swoje święte rany jaśniejące chwałą niech nas strzeże i zachowuje Chrystus Pan” (łac. „Per sua sancta vulnera gloriosa custodiat et conservet nos Christus Dominus”)¹². Nie należy zatem doszukiwać się błędu, lecz transkrybować po prostu: „Bo sprawiedliwość Boga ojca miała, iż Chrystus miał cierpieć. I była ta światłość męki jego pirwej ukazana”. A być może nawet potraktować grupę imienną *męki jego* jako dopowiedzenie: „I była ta światłość, [tj. – D.R.R.] męki jego, pirwej ukazana”.

Jak wspominałam, popularne teksty średniowieczne funkcjonowały w wielu odpisach, nierzadko znacznie różniących się między sobą. W wydaniu fryburskim przytoczono jedną z bardzo wielu redakcji *Ewangelii Nikodema*. Na samym początku sceny przesłuchania przed Piłatem podano w obu tekstach taki zestaw imion kapłanów:

Annas et Caiphas et Symeon at Datam, Gamaliel, Iudas, Levi, Nephtalim, Alexander, Syrus et reliqui Iudaei venerunt ad Pilatum (EN – cyt. za: RP);

Kaifasz ze wszystkimi biskupy, na imię z temi, s Jozefem, s Anaszem, z Sym<e>onem, z Gamalie[e]lem, s Judą, s Neftalim, s Aleksandrem i z Syrusem, i cokoli ich było z pokolenia biskupiego (RP 744/11–16).

Marek Starowieyski pisze: „Zestaw imion dość przypadkowy i fantazyjny. W różnych wersjach EwNik znajdujemy różne zestawy imion” (Starowieyski 2003: 636). W RP wśród wymienionych kapłanów, za sprawą wydawców, znalazł się też Symeon. Za wersją łacińską *Aktów Piłata* edytorzy zdecydowali się zmienić imię, które w rękopisie zapisano jako *sompnem*. W niektórych wersjach *Ewangelii Nikodema* występuje jednak imię *Somme*, znacznie bardziej podobne

¹¹ „Dixit ergo eis Jesus: Adhuc modicum lumen in vobis est. Ambulate, dum lucem habetis, ut non tenebrae vos comprehendant: et qui ambulat in tenebris, nescit, quo vadat. Dum lucem habetis, credite in lucem, ut filii lucis sitis. Haec locutus est Jesus; et abiit, et abscondit se ab eis” (Io 12, 35–36).

¹² *Nb.* wprowadzone w XX w. do różańca tzw. „tajemnice światła” najbardziej ze wszystkich nakierowane są na sakramenty, a nie tylko wydarzenia zbawcze.

do zapisanego przez pisarza lub kopistę RP. Starowieyski interesującą nas nazwę odczytuje jako *Somas* (być może chodzi o pisarza o imieniu *Szebna/Sobna*, zob. 2 Reg 18). To samo imię występuje także w SCh: „Annasz i Kajifasz, Somne i Gamaliel, Aleksander, i Sirus, i wszyscy, ktorzykoli byli z pokolenia Żydów kapłańskich, stali przed Piłatem” (SCh 74r/12–15). W staropolskim tłumaczeniu *Ewangelii Nikodema* jest jeszcze inny zestaw imion: „przyszli do Piłata Annasz i Kajifasz, Samet i Datan, Kamalijel i Judasz Lewi, i Neptalim, Aleksander i Jajirus, i drugich Żydów wiele” (Izydorczyk, Wydra 2007: 1.1; „venerunt ad Pylatum Annas et Cayphas, Summet et Datan, Gamaliel et Iudas, Leui et Neptalim, Allexander et Iabirus et reliqui Iudeorum multi”). Zatem w tym akurat zakresie obaj polscy autorzy mogli opierać się na tej samej redakcji, a w RP nie ma błędu. I była to redakcja inna niż ta, z której korzystał polski tłumacz *Ewangelii Nikodema*.

Rekonstrukcja starszych form gramatycznych w tekście wielowarstwowym

W latach 1996–1999 Wojciech Ryszard Rzepka i Waclaw Twardzik opublikowali cykl artykułów o archaizmach fleksyjnych w RP. Wiemy, że dostępny tekst to kopia z wcześniejszej kopii, co sprawia, że zachowały się w nim zarówno starsze, jak i młodsze formy gramatyczne. Czy kontekst innego staropolskiego tekstu może pomóc w rozstrzygnięciu dylematów edytorskich dotyczących rekonstrukcji takich form?

Omówię problem na przykładzie imperativu. Twardzik tak motywował swoje decyzje:

Nie musimy dodawać, że obecny wydawca, który przygotował krytyczną edycję tekstu *Rozmyślenia przemyskiego dla serii Monumenta linguae Slavicae dialecti veteris*, zgodnie z wymogami Zasad wydawania tekstów staropolskich wszystkie omówione fałszywe e ujmuje w transkrypcji w nawiasy prostokątne, oznaczające ich zbędność (a więc będzi[e]cie, zowi[e]cie itd.), dzięki czemu jego transkrypcja przywraca tekstowi jego pierwotny, właściwy sens, zniekształcony przez późnego kopistę (Rzepka, Twardzik 1996: 102).

Tzw. fałszywe „e” pojawia się w edycji fryburskiej RP często w formach rozkazników. Tak jest we fragmentach, w których autor przywołuje następujący cytat z Księgi Psalmów: „*eppiscopatum ejus accipiat alter*” (Ps 108, 8). Pojawił się on trzy razy w tekście RP, w scenie namaszczenia w Betanii, umywania nóg i w opisie pojmania w Ogrójcu:

A miał żonę i dzieci, o których pisano: „Bądźcie dzieci jego sirotami a żona jego wdową” a: „Biskupstwo jego weźmi[e] iny”, przetoż żenie i k tem dzieciom nosił, cokolwie ukradł (RP 443/20–444/2);

ale Judasza nie na to wybrał, ale ji na to wybrał, jize sie o nim stało, czusz nie wybrał go na oświciecie, ale by sie napelniło pismo, jez przepowiedano o Judaszu we psalmie rzekąc: „Biskupstwo jego weźmi[e] iny” (RP 539/20–540/3);

„Ktoreżeś mi dał, strzegłem ich, iże nijeden nie zginął z nich, jedno syn stracenia, czusz Judasz namieniony straceniui”, a by sie pismo popelniło, jize o nim prorokowało: „Biskupstwo jego weźmi[e] iny” (RP 634/8–14).

Interesujący nas cytat pochodzi z Księgi Psalmów. Został przejęty przez św. Łukasza i jest obecny także w *Dziejach Apostolskich* (Act 1, 20). Pojawił się również w *Historii szkolnej* Comestora¹³. W łacińskich tekstach znajdował się tu czasownik *accipiat*. To forma trybu warunkowego, która w języku polskim najczęściej jest tłumaczona przez tryb rozkazujący. Wydawcy RP, sugerując się tym, zmienili obecne w rękopisie *weźmie* na *weźmi*. Przeciw tej decyzji przemawia kilka rzeczy. Po pierwsze, łaciński tryb warunkowy może mieć znaczenie czasu przyszłego. Zapisana w rękopisie forma *weźmie* jest regularną realizacją tegoż. Po drugie, autor RP wiedział z pewnością, że zastąpienie Judasza Maciejem dopiero nastąpi. W bardzo wielu miejscach RP przy postaci Judasza, następuje antycypowanie treści, zapowiedź tego, co dopiero ma nastąpić (*Judasz, który ji miał zdradzić*). Werset, w którym była mowa o powinności, zaczął funkcjonować jak proctwo, zapowiedź tego, co ma się spełnić, rodzaj ostrzeżenia kierowanego pod adresem Judasza. Często pisarz podkreślał, że Judasz został wybrany tylko po to, by mogło

¹³ „Habebat enim uxorem et filios, sicut scriptum est de eo: Fiant filii eius orphani et uxor eis vidua etc. (Psal CVIII) et episcopatum eis accipiat alter. Uxori ergo et fillis dabat, quae furabatur” (HS, cap. CXVI).

się wypełnić prorocstwo. Po trzecie, we wszystkich trzech miejscach, w których autor RP przywołał ten cytat, zapisał *vezmye*. W pozostałych kilkunastu miejscach¹⁴, w których używał trybu rozkazującego 2 lub 3 os. l. poj. czasownika *wziąć*, zapisywał *vezmy* (w l. mn. *vezmyczye*). Po czwarte, pomocny będzie też kontekst innego dzieła. W SCh ten sam cytat także pojawił się trzy razy:

Aby też popełniło się pismo, któreż o Judaszu w żołtarzu to przepowiedziało, rzekąc: „Biskupstwo jego weźmie jiny” (SCh 25v/2–4);

Bo któreś mi dał, strzegłemś jich, a niejeden z nich nie zginie, jedno Judasz, syn stracenia, przeosnowan ku straceniu, aby się pismo popełniło, co w żołtarzu mowi: „I biskupstwo weźmie jim” [!] (SCh 38r/13–17)¹⁵;

Ani też z nich niejeden nie stracon będzie, jedno Judasz, syn zatracenia, przeosnowan ku zatraceniu, aby pismo popełniło się, któreż o nim prorokowało rzekąc: „I biskupstwo jego weźmie jinny” (SCh 50r/11–17).

Autor RP zawsze przytaczał cytat tak samo (*Biskupstwo jego weźmie iny*), autor SCh za każdym razem trochę inaczej (*Biskupstwo jego weźmie jiny* / *i biskupstwo weźmie jim* / *I biskupstwo weźmie jinny*). Czasownik za każdym razem był wyrażony tą samą formą fleksyjną *weźmie* (*vezmye*, *wessmye*), nigdy *weźmi* (*vezmy*). Kontekst sytuacyjny, kontekst całego tekstu, wreszcie – kontekst innego tekstu pozwalają stwierdzić, że poprawka wprowadzona przez wydawców RP nie jest potrzebna.

Podobną sytuację mamy (choć dla tego miejsca brak analogicznego fragmentu w innym tekście staropolskim) w scenie pojmania. Autor RP przytoczył fragment Księgi Psalmów: „Accedite ad eum, et illuminamini” (Ps 33, 6): „Przystępcie k niemu a oświeceni będzi[e]cie” (RP 649/7–9). Wydawca tak wyjaśniał tę decyzję:

¹⁴ Zob. np. RP 80/6, 257/2, 257/8, 257/11, 293/13, 372/19, 389/18, 637/23, 394/4, 582/1, 638/14.

¹⁵ Widać też, że autor SCh przytoczył cytat z błędem: „biskupstwo weźmie jim”. Brzmi to tak, jakby to Judasz miał zająć czyjeś miejsce (takie pretensje w tekstach staropolskich zresztą się zdarzały). Oczywiście, wystarczy stwierdzić, że to literówka, i transkrybować: „biskupstwo weźmie<y>” (ale wówczas i tak nie wiemy, o czyj urząd chodzi, brak zaimka *eius* – *jego*).

Przytoczone dla każdego z cytowanych przykładów teksty podstawy łacińskiej, z jakiej zostały przełożone (*es to te, ne sitis, illuminamini, avertantur*), pokazują dowodnie, że wszystkie polskie formy *będziecie* (pierwsze trzy w 2. os., czwarta w 3. os. 1m.) są tłumaczeniami form łacińskich wyrażających treść imperatywną, nakazu bądź zakazu, nie mogą więc być żadną miarą interpretowane jako 2. os. 1m. czasu przeszłego, jaką mylnie jak gdyby podpowiadały ich zapisy bądźzyczye w przemyskiej kopii (Rzepka, Twardzik 1996: 98).

Wydawcy zmienili *będziecie*, formę czasu przeszłego, na rozkaznik *będziecie*, a przecież łacińskie *illuminamini* (podobnie jak *accipiat*) można tłumaczyć za pomocą obu tych form, zależnie od kontekstu. Poprawka nie jest więc konieczna.

Czasem kontekst innego staropolskiego apokryfu utwierdza w przekonaniu, że przywrócenie dawnej formy było decyzją słuszną. Tak może być tu:

I rzekł im dalej miły Jesus: „Każń nową daję wam, miłosierdzia i miłości, nigdy bo miłosierdzie nie starze, a ci, którzy je chowają, nowe czynią Duchem Świętem. Przetoż tę każń daję wam, byście sie miłowali miedzy sobą, jakożem ja was miłował, wiodąc was ku skonaniu <przez skonania>, **a wy się też miłuj[e]cie tym miłowanim**, ktore czyni umrzeć temu światu a w Bodze sie miłować” (RP 556/5–16).

Wydawca, sugerując się źródłem („Mandatum novum do vobis, ut diligatis invicem; sicut dilexi vos, ut et vos diligatis invicem” Io 13, 33), *myluyączye* jako rozkaznik *miłujcie*. Podobny zapis, mimo iż cały akapit został przetłumaczony zupełnie inaczej, znajdziemy w SCh:

Potem tego czasu każń nową miłosierdzia i miłości daje wam, bo miłosierdzie nigdy nie starzeje, a chowające miłosierdzie odnawie je w duchu, abyście sie miłowali pospołu, jakom ja miłował was ku końcu wesołemu przez skonania **i wy miłujcie sie tym miłowanim**, ktoreż miłowanie czyni człowieka martwego światu, a świętego Bogu a w tem poznają, ale nie winej, ktorzyż moi nie są, bo moi zwolenicy jesteście, acz miłość będziecie mieć miedzy sobą (SCh 33r/2–13).

Kontekst może potwierdzić słuszność decyzji wydawcy lub podać ją w wątpliwość. Inaczej zupełnie jest w wypadku dawnych imiesłowów czynnych czasu przeszłego I na -w. Twardzik i Rzepka uznali, że kopista RP szczególnie często poprawiał je i uwspółcześniał:

Rozmyślanie przemyskie jest ostatnim zapewne staropolskim tekstem, z którego odnotowano w literaturze przedmiotu imiesłowy typu *przystąpiw, usłyszaw* itp. Zważywszy na chronologię tekstów skompilowanych w Rozmyślaniu oraz na czas sporządzenia zachowanej kopii, odszukane w tekście 20 takich form od 18 różnych czasowników uznać należy za relikty starej normy (nowa, XVI-wieczna, dopuszczała już tylko imiesłowy typu *przystąpiwszy, usłyszawszy*) przeoczone przez kopistę, który je – podobnie jak inne przeżytki gramatyczne – na różne sposoby tępił. Stanowią one 2,5% wszystkich użyc, w Rozmyślaniu bowiem wystąpiło jeszcze 818 imiesłowów na -wszy i -szy (Rzepka, Twardzik 1999: 35).

W SCh, w zachowanej do dziś kopii tekstu, nie zachowała się ani jedna taka postać imiesłowu. Wydawca RP, sugerując się zachowanymi zapisami i źródłami łacińskimi, rekonstruował je z zapisu form czasu przeszłego. Być może zatem i w SCh mogą być ukryte w innych zapisach, przekształcone na którymś etapie przepisywania tekstu? Kontekst RP skłaniałby nas do takich poszukiwań. Za rekonstrukcją w SCh opowiadał się Janów, sugerując się KR. Radził, by zastosować tu emendację zgodną z tekstem KR:

Na podstawie wersji znanej z fragmentu Czartoryskich, która językowo została nieco zmodernizowana [...] można poczynić w *Sprawie* następujące emendacje tekstu [...] wziąwszy zam. wziął, zebraw, usłyszaw zam. zebrał, usłyszał itd. (Janów 1946: 34–35).

Autor KR posługiwał się dawnymi formami imiesłowu czasu przeszłego na -w, których nie było w SCh. Pisarz SCh w miejscach analogicznych używał imiesłowów na -wszy lub form czasu przeszłego (np. SCh: „wszedł na ratusz, a zebrał radę swą” – KR: „wszedł <w> witnice i zebraw radę swą”; SCh: „A usłyszał Piłat słowa sługi swej żony, bojał sie” – KR: „A usłyszaw Piłat słowa sługi swoj żony, bał sie”).

Po przeanalizowaniu wszystkich odpowiadających sobie fragmentów SCh i RP doszłam do wniosku, że rekonstruowanie dawnych imiesłowów w wydaniu RP można uznać za uzasadnione w niektórych miejscach¹⁶. W tekście zachowały się bowiem zapisane formy dawnych imiesłowów. W SCh takich zapisów nie ma. Ponadto Rzepka i Twardzik wyjaśniali, że cechy kresowe wymowy zarówno kopisty, jak i autora RP (dwojaka wymowa [v]) ułatwiała te zamiany¹⁷. W języku SCh kresowizmów nie wskazywano, zauważano za to cechy sieradzkie (zob. Wydra, Rzepka 1984: 139). Do tego zdania imiesłowowe w SCh są zazwyczaj wprowadzane w inny sposób.

Wydawca RP przywracał formy, które jego zdaniem były obecne w tekście pierwotnym. W wypadku form rozkazników przemawiał przeciw temu kontekst innego apokryfu, a czasem i źródło łacińskie. W wypadku imiesłowów sprawa nie jest łatwa. O ile jednak dla RP może być to uzasadnione, w odniesieniu do SCh nie widzę podstaw do takiego postępowania. W tej narracji biblijno-apokryficzej, datowanej na 1544 r., nie ma żadnego zapisu, który jednoznacznie można by zinterpretować jako formę takiego imiesłowu. Analizy porównawcze miejsc odpowiadających sobie pokazały też niemożność ich restytucji (szerzej zob. Rojszczak-Robińska 2016: 275–283). Dodatkowo, tę konkluzję potwierdza też nieobecność w SCh także innych archaizmów fleksyjnych. Edytor, zanim podejmie decyzję, powinien rozważyć kontekst, uwzględnić podstawę źródłową i wybrać takie rozwiązanie, które według niego najlepiej odda kształt językowy zachowanego tekstu.

¹⁶ O ile zgodzimy się na założenia edycji fryburskiej, tj. próbę dotarcia do tekstu „pierwszego”, zaznaczania potencjalnych glos, uzupełniania tekstu za źródłem czy usuwania miejsc nieobecnych w podstawie źródłowej. Ponadto taką rekonstrukcję imiesłowu w RP potwierdza w jednym z miejsc kontekst czeski (za informację dziękuję dr Karolinie Borowiec).

¹⁷ „Mechanizm tej ostatniej zamiany warunkowały pewne kresowe, ruskiej proveniencji właściwości języka kopisty, a zapewne też i autora Rozmyślenia” (Rzepka, Twardzik 1999: 46). Zob. także Laskowski, Rzepka, Twardzik 2000.

Podsumowanie

Mimo że uważam, iż wydawca nie powinien wprowadzać do tekstu, który jest zrozumiały, zmian wynikających z dostosowywania go w transkrypcji do źródła, jestem gorącą zwolenniczką umieszczania fragmentów źródłowych, a także odpowiadających sobie fragmentów tekstów pokrewnych równolegle w wydaniu, by ułatwić badania nad samodzielnością najstarszych polskich tekstów, recepcją znanych antycznych i średniowiecznych dzieł, sposobami tłumaczenia itd. Być może umieszczanie w wydaniu kontekstów źródłowych nie jest zadaniem samego edytora, ale współpracującego z nim źródłoznawcy. Pozostaje problem tego, co faktycznie umieszczać w wydaniu. Gdzie jest granica wierności (czy dla parafrazy też wskazywać źródło), rozmiaru (jak duże fragmenty źródeł umieszczać w wydaniu) lub świadomości (gdy autor wskazuje na inną podstawę, np. podając imię nie tego ewangelisty). Błędna atrybucja cytatów może być konsekwencją tłumaczenia z pamięci, mogą też świadczyć o podpieraniu się autorytetem danego pisarza, a wówczas jest to informacja cenna dla badacza. Wiadomo, że w wypadku staropolskich tekstów nie można się sugerować wskazaniem autorskim w poszukiwaniu źródeł. Nie można ich jednak ignorować, są ważnym elementem siatki relacji między tekstami dawnymi a ich kontekstami.

Nie można uciekać od problemu miejsca źródeł w wydaniu i wydawaniu tekstów wieloźródłowych, niebędących jednak wyłącznie ich kompilacją, ale na wskroś autorskich. Uważam, że **wydania staropolskich apokryfów nie powinny być podstawą do pogłębionych badań ich wzajemnych relacji i ich relacji do źródeł obcojęzycznych (głównie łacińskich), ale efektem końcowym takich badań.** I choć dla filologa wydanie książkowe pozostanie – miejmy nadzieję – niezastąpioną podstawą, to jednak nie udźwignie ono konieczności uwzględniania wielu wariantów, wielu redakcji potencjalnych źródeł, a także mnogości kontekstów. Zawsze też po jakimś czasie stanie się nieaktualne. Tego typu możliwości daje wydanie elektroniczne, np. w postaci bazy danych, z wielofunkcyjną wyszukiwarką, cały czas uzupełniane i uaktualniane.

Źródła

- Adamczyk M., Rzepka W.R., Wydra W., red., 1996 „*Cały świat nie pomieściłby ksiąg*”. *Staropolskie opowieści i przekazy apokryficzne*, Warszawa–Poznań.
- Biblia łacińsko-polska, czyli Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, 1997, Komorów.
- Etienne de Besancon, 1904, *Alphabet of tales: an English 15th century translation of the Alphabetum narrationum of Etienne de Besançon*, from Additional MS. 25,719 of the British Museum, ed. M.M. Banks, London. [dostęp 14.10.2015]. Dostępny w internecie: <<http://name.umdl.umich.edu/AlphTales>>.
- Friedlieb F., 1519, *Germaniae exegeseos volumina duodecim a Francisco Irenico Ettelingiacensi exarata eiusdem oratio protreptica, in amorem Germaniae, cum praesentis operis excusatione, ... Urbis Norinbergae descriptio, Conrado Celte enarratore*, Hagenau, T. Anshelm [online; dostęp 15.07.2016]. Dostępny w internecie: <<http://bajarlibros.co/libro/germaniae-exegesis:-volumina-duodecim/LCZ8nqalCaOcal/>>.
- Izydorzyc Z., Wydra W., 2007, *A Gospel of Nicodemus preserved in Poland*, Turnhout.
- Jelicz A., 1987, *Toć jest dziwne a nowe. Antologia literatury polskiego średniowiecza*, Warszawa.
- KR: L. Bernacki, 1911, *Karta z „Rozmyślenia o życiu Pana Jezusa”*, „Pamiętnik Literacki”, z. 1/4, s. 470–477.
- RP: F. Keller, W. Twardzik, wyd., *Rozmyślanie przemyskie. Transliteracja, transkrypcja, podstawa łacińska, niemiecki przekład*, t. 1–3, Freiburg i. Br. 1998–2004.
- SCh: *Sprawa chędogo o męce Pana Chrystusowej i Ewangelia Nikodema*, 1933, wyd. S. Vrtel-Wierczyński, Poznań.
- Wydra W., Rzepka W.R., red., 1984, *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*, Wrocław.
- Wydra W., Wójcik R., wyd., 2014, *Baltazar Opec. Żywoť Pana Jezu Krysta (1522)*, oprac. ikonograficzne K. Krzak-Weiss, Poznań.

Literatura

- Borowiec K., 2015, *Filologiczne wydanie Rozmyślenia przemyskiego a czeski Život Krista Pána*, „LingVaria”, nr 2, s. 179–192.

- Brückner A., 1900, *Apokryfy średniowieczne*, cz. 1, Kraków.
- Brückner A., 1903, *Literatura religijna w Polsce średniowiecznej*. Cz. 2, Warszawa.
- Brückner A., 1904, *Apokryfy średniowieczne*, cz. 2, Kraków.
- Dobrzeńiecki T., 1969, *Łacińskie źródła „Rozmyślenia przemyskiego”*, w: *Średniowiecze. Studia o kulturze*, red. J. Lewański, t. 4, Wrocław, s. 196–521.
- Janów J., 1946, *Trzy przyczynki do historii piśmiennictwa staropolskiego*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności”, t. 47, nr 2, s. 33–43.
- Krażyńska Z., Mika T., 2007, *Transkrypcja a granice interpretacji*, w: *Amoenitates vel lepores philologiae*, red. R. Mazurkiewicz, R. Laskowski, Kraków, s. 160–171.
- Laskowski R., Rzepka W.R., Twardzik W., 2001, *Kresowizmy w „Rozmyślanii przemyskim”*: pisownia i wymowa samogłosek średnich [e], [o], w: *Studia nad polszczyzną kresową*, t. 10, red. J. Rieger, Warszawa, s. 189–215.
- Mazurkiewicz R., 2004, *Nowo znalezione źródła łacińskie do tomu II*, w: *Rozmyślanie przemyskie. Transliteracja, transkrypcja, podstawa łacińska, niemiecki przekład*, wyd. F. Keller i W. Twardzik, Freiburg i. Br., t. 3, s. 544–546.
- Mazurkiewicz R. 2007, *Kilkanaście dalszych uzupełnień do źródeł „Rozmyślania przemyskiego”*, w: *Amoenitates vel lepores philologiae*, red. R. Laskowski, R. Mazurkiewicz, Kraków, s. 198–201.
- Mika T., 2002, *Maryja, Jezus, Bóg w „Rozmyślanii przemyskim”*. *O nazywaniu osób*, Poznań.
- Mika T., 2013, *Genetyczna wielowarstwowość i złożoność tekstów staropolskich a ich badania historycznojęzykowe. Rekonesans*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, z. LXVIII, s. 131–145.
- Mika T., 2015, *Problemy z Rozmyślaniem przemyskim. Formułowanie sądów ogólnych a wielowarstwowość średniowiecznego tekstu*, „LingVaria”, nr specjalny, s. 87–104.
- Mika T., Rojszczak-Robińska D., 2016, *Kanon wiedzy o „Rozmyślanii przemyskim”*, w: „Rozmyślanie przemyskie” – świadectwo średniowiecznej kultury religijnej, red. J. Bartmiński, A. Timofiejew, Przemyśl, s. 13–24.
- Pilat R., 1926, *Historja literatury polskiej w wiekach średnich od przyjęcia chrześcijaństwa w Polsce do końca XV wieku*, Kraków.
- Rojszczak D., 2007, *Do spisu źródeł Rozmyślania przemyskiego*, w: *Amoenitates vel lepores philologiae*, red. R. Laskowski, R. Mazurkiewicz, Kraków, s. 276–284.
- Rojszczak-Robińska D., 2012, *Jak pisano Rozmyślanie przemyskie*, Poznań.

- Rojszczak-Robińska D., 2015, *Lacińskie źródła Rozmyślenia przemyskiego. Pytania, problemy, perspektywy*, w: *Staropolskie Spotkania Językoznawcze 1*, red. T. Mika, D. Rojszczak-Robińska, O. Stramczewska, Poznań, s. 135–154.
- Rojszczak-Robińska D., 2016, *Staropolskie pasje: Rozmyślenie przemyskie, Sprawa chędogo, Karta Rogawskiego. Źródła – język – fabuła*, Poznań.
- Rzepka W.R., Twardzik W., 1996, *Archaizmy fleksyjne w „Rozmyślaniu przemyskim”*. Cz. 1, „Język Polski”, z. 2–3, s. 97–102.
- Rzepka W.R., Twardzik W., 1999, *Archaizmy fleksyjne w „Rozmyślaniu przemyskim”*. Cz. 6, „Język Polski”, z. 1–2, s. 35–46.
- Siwińska M., 2014, *Jak tłumaczono „Rozmyślenie przemyskie”*. *Próba odwrócenia perspektywy*, „Kwartalnik Językoznawczy”, nr 2, s. 13–23.
- SSTP: S. Urbańczyk, red., *Słownik staropolski*, t. 1–11, Wrocław–Kraków 1953–2002.
- Starowieyski M., 2003, *Apokryfy Nowego Testamentu. Ewangelie apokryficzne*, Kraków.
- Stramczewska O., 2013, *Transkrypcja „Rozmyślenia przemyskiego” a sposób myślenia o składni tekstu*, „Slavia Occidentalis”, t. 70, s. 115–133.
- Stramczewska O., 2014, *Interpunkcja transkrypcji. Znad „Rozmyślenia przemyskiego”*, Lublin.
- Twardzik W., 1994, *Głosy w „Rozmyślaniu przemyskim”*, „Teksty Drugie”, nr 3, s. 155–165.
- Twardzikowie W. i J., 1979, *Trzy nie dostrzeżone funkcje składniowe staropolskiego wyrazu „iż(e)”*, w: *Opuscula Polono-Slavica*, red. J. Safarewicz, Wrocław, s. 391–396.
- Vrtel-Wierczyński S., oprac., 1959, *Średniowieczna proza polska*, Wrocław.
- Wójcik R., 2014, *Tłumacz, wykładacz, kompilator czy autor? Wokół kompozycji Żywota Pana Jezusa Krysta Baltazara Opeca i jego stosunku do Meditationes vite Christi*, w: *Baltazar Opec, Żywoł Pana Jezusa Krysta*, W. Wydra i R. Wójcik (wyd. i wstęp), K. Krzak-Weiss (wstęp ikonograficzny), Poznań, s. XXXI–XCII.
- Zasady 1955*: K. Górski, W. Kuraszkiewicz, F. Peplowski, S. Sasaki, W. Taszycycki, S. Urbańczyk, S. Wierczyński, J. Woronczak, *Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt*, Wrocław 1955.

Editing of the old Polish apocrypha. The role of context

Summary

The article focuses on the role of context in editing the old Polish apocrypha. It presents a selection of situations, in which the context of another old Polish text can be helpful for publishers in the decision to follow the Latin sources or not. These situations are: marking of gaps and inconsistencies (when there's something missing in text, but there are no physical damages in the manuscript), error correction (factual not literal ones) and reconstruction of older grammatical forms.

Wariantywność graficzna i językowa motywowana czynnikami technicznymi w polskich drukach XVI-wiecznych – stan badań, nowe ustalenia, kontekst edytorski

Słowa klucze: historia języka, polszczyzna XVI wieku, grafia, fonetyka, historia polskiego druku, skład tekstu

Keywords: history of language, Polish language in the 16th century, orthography, phonetics, history of Polish printing, typesetting

W szeregu opublikowanych w ciągu ostatnich pięciu lat prac starano się wykazać, że przy formowaniu książki drukowanej XVI-wieczny zecer wykorzystywał wariantywność graficzną i językową (fonetyczną) jako element kombinatoryki stosowanej przy składzie wersów obustronnie justowanych – głównie w tekstach prozaicznych, choć sytuacja ta zdarzała się także (w pewnych określonych przypadkach, o czym niżej) również w tekstach wierszowanych (Osiewicz 2012, 2013, 2014, 2015). Ustalono, że kiedy granica przełamwanego wersu przypadła z perspektywy składu tekstu dość niefortunnie, czyli nie na granicy sylaby bądź nie równo z końcem wyrazu, składacz – zamiast manipulować justunkiem (materiałem niedrukującym, tj. spacjami) – do rozpychania bądź ścieśniania fizycznej (czcionkowej) zawartości wersów wykorzystywał istniejące w ówczesnym uzusie krótsze lub dłuższe warianty form graficznych i fonetycznych. W ten sposób dowiedziano, że wariantywność graficzna i fonetyczna, dotąd uznawana za objaw rywalizacji form tradycyjnych i innowacyjnych dokonującej się faktycznie w pisowni i języku XVI w., a zatem motywowana czyn-

nikami systemowymi, czyli w dużej mierze (a może nawet wyłącznie) nieświadomymi, mogła być powodowana czynnikami technicznymi, i tym samym mogła być efektem świadomej działalności pracowników książki (Osiewicz 2012: 67–68; 2013: 33–36).

Wyłonione dotąd przypadki „manipulacyjnego” użycia obocznych form graficznych czy językowych w drukach XVI w. ujawnione zostały w oparciu o ich specyficzną dystrybucję tekstową, ograniczoną albo do końca wersu i miejsca jego przełamania w tekstach prozatorskich (Osiewicz 2012: 67–73), albo do wersów z ciasno upakowaną treścią graficzną – i z tego powodu doprowadzonych do końca prawego marginesu (a zatem z konieczności wyjustowanych) – w tekstach wierszowanych (Osiewicz 2015: 189–190). Stanowią one bez wątpienia znikomą część przypadków wykorzystywania oboczności typu forma długa || forma krótka. Zakres tego zjawiska, jako czynności znacznie mniej pracochłonnej niż manipulowanie materiałem niedrukującym¹, musiał być – zwłaszcza w pierwszym okresie drukowania książek w języku polskim – o wiele większy, i to zarówno w prozie, jak i w tekstach wierszowanych. W wyniku zastosowania wymienionych metod wnioskowania techniczną proveniencję przypisano dotąd następującym wariantom graficznym i językowym występującym w drukach z XVI w.:

- 1) poświadczonym w składkach P–I niewierszowanych *Ksiąg o gospodarstwie* (Kraków 1549, H. Unglerowa) oznaczeniom spółgłoski [x] za pomocą litery „h” (45 razy, np. *krainah* 394, *kaſtanah* 407, *fuchih* 421, *miejſtczah* 561, *ho|dzić* 534, *hu|ſtce* 536), występującym niemal wyłącznie w ostatnich wyrazach wersów, w dodatku najczęściej jako ich ostatnia litera (opozycyjnie do regularnie poświadczanego w tej funkcji w Cresc dwuznaku „ch”) (Osiewicz 2012: 69);
- 2) poświadczonym w składkach D–O Cresc² oznaczeniom głoski [j] w pozycji przedspółgłoskowej za pomocą litery „j” (15 razy), w większości (2/3) umiejscowionym na granicy międzywersowego podziału wyrazów (10 razy, np. *gnoj|ney* 84, *przej|muie* 158, *mniej|=|ſzey* 281, *mężniej|ſzego* 333, opozycyjnie do regularnie stosowanego w tej funkcji i pozycji w Cresc znaku „y”) (Osiewicz 2013: 168);

¹ Pamiętać należy o stosowanej już wówczas (choć niekonsekwentnie) zasadzie równomiernego rozmiaru spacji w poszczególnych wersach.

² Wykaz stosowanych skrótów znajduje się w bibliografii.

- 3) następującym poświadczeniom postaci obocznych spójnika *albo* || *abo*:
- a) pojawiającym się w składkach G–I oraz M–Q Cresc wyjątkowym (w opozycji do powszechnej w tym druku formy *abo*) zapisom wariantu *albo*, zlokalizowanym wyłącznie w pozycji międzywersowej z podziałem wyrazu: *al|bo* 13 razy (Cresc 149, 164, 174 – 2 razy, 183, 196, 200, 272, 278, 282, 286, 342, 382), *al|=bo* 6 razy (Cresc 184, 205, 294, 298, 319, 323) (Osiewicz 2012: 71–73);
 - b) występującym w wierszowanej *Historii o Heliaszu* (Kraków 1572, M. Wirzbięta; zob. il. 1) zapisom postaci *albo* (2 razy) || *abo* (4 razy), zlokalizowanym w wersach dojustowanych (przepełnionych treścią graficzną) do końca prawego marginesu (B4, C1; *abo* – tylko w wersach niedojustowanych) (Osiewicz 2015: 190, 198);
 - c) postaciom krótkim spójnika (*abo*), poświadczonym w przepełnionych treścią graficzną i z tego powodu wyjustowanych do prawego marginesu wersach następujących tekstów wierszowanych (forma opozycyjna *albo* wystąpiła w tych drukach wyłącznie w wersach krótszych, niedojustowanych):
 - J. Kochanowski, *Satyr*, Kraków 1564, M. Siebeneicher (wyd. 2) – *abo* 2 razy (A3, B3) || *albo* 8 razy (zob. il. 2; Osiewicz 2015: 189, 193, 194);
 - J. Kochanowski, *Szachy*, Kraków 1585, M. Wirzbięta – *abo* 1 raz (C3) || *albo* 2 razy (Osiewicz 2015: 190, 194);
 - J. Kochanowski, *Odprawa posłów greckich*, Warszawa 1578, Mik. Szarfenberger, „Drukarnia Latająca” – *abo* 6 razy (B2v, B3v 2 razy, C2, D1 2 razy) || *albo* 5 razy (Osiewicz 2015: 190, 195, 196);
 - Biernat z Lublina, *Żywot Ezopa Fryga*, Kraków 1578, S. Szarfenberger (zob. il. 3) – *abo* 1 raz (C2) || *albo* 39 razy (Osiewicz 2015: 190, 197).

W toku prowadzonych badań nad zjawiskiem technicznego wykorzystania oboczności graficznej i językowej w drukach XVI-wiecznych ustalono, iż niektóre poświadczone w nich warianty charakteryzują się inną, równie wymowną właściwością lokalizacyjną. W wymienionych dotąd przykładach techniczną genezę ustalano na podstawie ogranicze-

nia dystrybucji tekstowej danej formy do końcowego fragmentu linijki tekstowej. Jak się jednak okazuje, istnieją w badanych drukach też takie warianty, które użyte zostały przede wszystkim w formowaniu tekstu wypełniającego drugie (końcowe) połowy linijek. Wnioskowanie o ich technicznej genezie wydaje się oczywiste. Przy składaniu początkowych partii wersu zecer nie wiedział, że wers nie przełamie się fortunnie (czyli wraz z końcem wyrazu bądź sylaby), zatem nie stosował wariantów technicznych. Zaczynał po nie sięgać dopiero po uświadomieniu sobie problemu, a więc po dotarciu do końca linijki bądź po zbliżeniu się do niego (wprawny zecer zapewne potrafił „zauważyć” problem jeszcze przed złożeniem końca wersu), bez wątpienia częściej w drugiej połowie linijki niż w jej początkowej części.

Przykładem może być rozkład tekstowy wariantów graficznych z dwuznakiem „th” w funkcji oznaczania głoski [t] (będącym najpewniej nawiązaniem do grafii łacińskiej, być może też niemieckiej – Lisowski 2001: 93) w *Żywotach filozofów* Marcina Bielskiego (Kraków 1535, F. Ungler). Głoska [t] została w tym druku oznaczona 5268 razy: 5059 razy za pomocą litery „t” (np. *starczom* B5v, *Cznotę* Cv, *slachetnego* D2v, *fwiat* G5, *tedy* I3, *ieft* K) i 209 razy za pomocą połączenia liter „th” (np. *thedy* A2v, *kthozby* B8, *wfzithkie* C5, *nazaiuthr* D7, *zwierzętha* E7, *vbofthwo* F4v, *ieft* F5). Frekwencja wariantu „t” w pierwszych i drugich połowach linijek tekstu jest zbliżona: 3013 razy || 2046 razy, 60% || 40%. Rozkład wariantu „th” jest natomiast wyraźnie nierównomierny. Zdecydowana większość (167 razy, 80%) użyć tego sposobu oznaczenia spółgłoski [t] przypada na drugie połowy wersów (początkowe partie linijek: 42 razy, 20%). Ta wyraźna dyslokacja użyć wariantu „th” nie może być dziełem przypadku. W świetle powyższych założeń i obserwacji można wskazać na techniczną genezę wariantu „th” w tekście BielŻyw: przy składaniu tekstu zecer używał tego dwuznaku do „rozpychania” zawartości czcionkowej wersu.

Argumentem pomocniczym przemawiającym na korzyść tezy o technicznym charakterze wariantu „th” w drukach XVI-wiecznych jest inna jeszcze zależność. Otóż z przeprowadzonego przeglądu druków z tego okresu dość wyraźnie wynika, że formy z „th” pojawiają się przede wszystkim w tekstach niewierszowanych – a więc justowanych, czyli wymagających przełamywania linijek tekstu. Szczególne są pod tym względem te druki, w których występują partie niejustowane i justowane

i w których występuje wyraźna opozycja w zakresie sposobu oznaczania spółgłoski [t]: tylko „t” w częściach tekstu bez przełamywania wersów oraz obocznie „t” || „th” w częściach tekstu z przełamywanymi linijkami. Stan taki poświadczony jest np. w *Polskim wypisaniu dwojej krainy świata* Macieja Miechowity (Kraków 1535, F. Ungler, tłum. A. Glaber) – w spisie treści (tekst w formie listy bez wyrównania do prawej strony i przełamywania tekstu) brak wariantu „th”, który jest natomiast licznie reprezentowany w części zasadniczej dzieła (proza, tekst *in continuo*, z dzieleniem międzywersowym, zob. il. 4–5); w *Wizerunku* Mikołaja Reja (Kraków 1560, M. Wirzbięta) – wariant „th” (obocznie do „t”) występuje wyłącznie we fragmentach tekstu z dzieleniem wersów (nagłówki, tekst na marginesach, przedmowa prozą), natomiast w części wierszowanej dzieła ta forma graficzna nie występuje. W tekstach wierszowanych wariant „th” pojawia się też w wersach przepelnionych zawartością graficzną – zob. np. k. B2v w *Historii o Heliaszu* (Kraków 1572, M. Wirzbięta) (zob. il. 6, por. też Osiewicz 2015: 189–190).

Zastosowanie metody wnioskowania wykorzystującej dane dotyczące rozkładu form w dwóch połowach linijek daje – jak się okazuje – nowe i znacznie efektywniejsze możliwości ujawniania wariantów technicznych stosowanych w drukach z XVI w. Do ciekawych wniosków prowadzi np. analiza „połówkowego” wersowego rozkładu wariantów fonetycznych leksemu *miejsce* poświadczonych w polskich drukach wydanych przez Floriana Unglera w roku 1535 (*Problemata Aristotelis. Gadki* Andrzeja Glabera z Kobyłina i wspomniane już BielŻyw oraz MiechGlab). We wszystkich tych tekstach obok wyraźnie preferowanego wariantu z grupą *stc* (56 razy) poświadczone zostały formy oboczne: zarówno tradycyjna postać *miesce* (9 razy), jak i innowacyjne formy z antycypacją miękkości: *miejscce* (4 razy) i *miejstce* (2 razy) (dokładny rozkład tekstowy – zob. tabela 1). Okazuje się jednak, że we wszystkich tych drukach formy oboczne do uogólnionego *miestce* (np. GlabGad: *miejstce* F1, *miejstcza* I2; MiechGlab: *miejstce* 24, *miejstca* 44; BielŻyw: *miejstce* 3) poświadczone zostały niemal wyłącznie (prócz jednej formy: *miesce* w MiechGlab 47) w drugich połowach wersów (MiechGlab: *miejstcza* 21, *miejstc* 34, *miejstc* 49; GlabGad: *miejsthcza* D5, *miesce* E2, *miejstcza* D5v, I8v; BielŻyw: *miejstce* 134, *miejstcza* 109, *miejstczu* 79, *miejstce* 87, *miejstcza* 89, *miejstczu* 90, *miejstce* 94). Skłania to do sformułowania tezy o technicznym ich wykorzystaniu w analizowanych drukach (zauważyć przy tym należy,

iż oboczność ta stanowiła wyśmienity zecerski zestaw „ratunkowy” składający się aż z 9 wariantów graficznych o różnych rozmiarach: *ftc* || *ftcz* || *fthcz* || *fc* || *fcz* || *jfc* || *yfc* || *yfcz* || *yfthcz*).

Tab. 1. Wariantywność fonetyczna leksemu *miejsce* w drukach Unglerowych z 1535 roku

Druk	<i>miestce</i>	<i>miesce</i>	<i>miejsce</i>	<i>meijstce</i>
MiechGlab	20	1	3	1
GlabGad	27	3	–	1
BielŻyw	9	5	1	–
Razem	56	9	4	2

Odkrycie wariantów technicznych zmusza do modyfikacji dotychczasowych ustaleń z dziedziny teorii wariantywności. Dotąd wyodrębniano (zasadniczo) dwa poziomy wariacje: graficzny i językowy, w obu wypadkach jednak rozpatrywane one były jako narzędzie ewolucji systemu graficznego i systemu językowego, a ściślej rzecz ujmując – jako efekt rywalizacji odpowiednich form tradycyjnych z innowacyjnymi, przejawiającej się na poziomie tekstowym, ale – co jest w analizowanym kontekście niezwykle istotne – w dużej mierze bez świadomości użytkowników języka (por. pojęcie tendencji językowej w pracach Ireny Bajerowej – 1965: 128; 1968: 132; 1969: 101; zob. też Bajerowa 1983: 19–23). Warianty techniczne nie mieszczą się w tym podziale – przynależą one, co prawda, do poziomu graficznego, ale rozumianego nie jako realizacja systemu graficznego, ale jako materializacja każdego z poziomów tekstotwórczych: zarówno graficznego (*sensu stricto*), jak i językowego: fonetycznego, być może też fleksyjnego, słowotwórczego, leksykalnego lub składniowego. Opozycja realizacja || materializacja nie jest tautologiczna – wręcz przeciwnie, ujawnia obecną w refleksji językoznawczej skłonność do niefizycznego sposobu rozumienia zjawisk z poziomu *parole*, z założenia przecież należących do świata materii. Na poziomie analizy graficznej skłonność ta objawia się przede wszystkim ignorowaniem oczywistych atrybutów materialnych pisma, jak rysunek litery, relacja czcionka – litera (np. obecność ligatur, często bardzo rozbudowanych, jak w drukach Wie-

tora składanych ozdobną frakturą) czy wreszcie fizycznych rozmiarów odbitych na papierze liter. Na poziomie fonetycznym (fonetyki historycznej) przejawia się w dominacji interpretacji fonologicznej, czasami uzupełnianej spekulacjami odnoszącymi się do warstwy brzmieniowej, a nie pisownianej (co jest dość zaskakujące – dla nas realizacją dawnej polszczyzny jest wyłącznie tekst pisany). Rozróżnienie to jest tym istotniejsze, że poziom materialny okazuje się płaszczyzną osobnego, w dużej mierze niezależnego od pozostałych poziomów i świadomego sposobu funkcjonowania wariantów, które – co nie ulega wątpliwości – genetycznie należą do poziomów wariacji graficznej i językowej, jednak motywowane były czynnikami spoza tych poziomów.

Ujawnianie wariantów technicznych ma też swoje oczywiste konsekwencje dla wnioskowania o stanie procesów normalizacyjnych. Dotąd obecność wszystkich wariantów w tekście traktowano jako przejaw wariacji systemowej: graficznej lub językowej, i wyciągano z niej wnioski dotyczące etapów poświadczanych w ten sposób procesów normalizacyjnych. Kwalifikacja części wariantów tekstowych jako wariantów technicznych musi ten obraz zmienić: we wszystkich wymienionych wyżej przypadkach prowadzi ona do uznania poziomu językowego i graficznego badanych tekstów jako inwariantnych w omawianych zakresach. Przecież gdyby nie problemy ze składem tekstu, to np. w Cresc w pozycji przed spółgłoską głoska [j] byłaby oznaczana wyłącznie literą „y”, w pierwodruku *Odprawy posłów greckich* Kochanowskiego panowałyby bezwyjątkowo *albo*, a w drukach Unglera z 1535 r. normę tekstową stanowiłaby forma fonetyczna *miestce*. Nie ulega zatem wątpliwości, że z tego choćby powodu ujawnianie wariantów technicznych jest czynnością badawczą ze wszech miar pożądaną.

Niesie to skutki również dla zasad naukowej edycji tekstów dawnych. W wydawnictwach typu A (*Zasady* 1955: 15) warstwa graficzna i językowa starodruków jest wyraźnie rozgraniczana w transkrypcji, która nie oddaje wariantowości graficznej tekstu, ale zachowuje poświadczoną w nim wariantowość językową³. Rozgraniczenie takie jest też dokonywane w opracowaniu języka zabytku, czyli w tzw. wstępie językowym (por. np. Górski, Kuraszkiwicz 1954: 3–18; Wilczewska 1991: 24–67).

³ W rzeczywistości raczej jej część – w transkrypcji nie oddaje się np. rekonstruowanej na podstawie pisowni zabytku wymowy mazurzańskiej czy wymowy asynchronicznej nosówek (*Zasady* 1955: 36–44, 63–76).

W świetle przeprowadzanych właśnie analiz część tych rozróżnień traci na aktualności – warianty techniczne nie obrazują przecież rzeczywistego rozchwiania normy graficznej i językowej. Owszem, są dowodem na istnienie w świadomości pracowników książki różnych postaci obocznych, ale ich rozkład frekwencyjny, czy nawet sama obecność w tekście drukowanym, nie może być świadectwem istnienia i obrazem stanu poszczególnych procesów w uzusie (zwłaszcza w odniesieniu do idiolektu autora tekstu). W związku z tym wydaje się konieczne zmodyfikowanie zasad wydawania tekstów dawnych (typ A) w taki sposób, by uwzględniały one istnienie tych form graficznych i językowych, które najprawdopodobniej nie były częścią składową grafii i języka tekstu, a jedynie współtworzyły fizyczną warstwę graficzną jego konkretnej edycji staropolskiej.

Sygnalizowanie wariantów technicznych w edycji XVI-wiecznych polskich tekstów drukowanych może przybierać następujące formy:

- 1) Wskazywania form graficznych i językowych wykorzystanych jako warianty techniczne przy opisie cech pisownianych i językowych we wstępie. Może ono przybierać postać uwag pobocznych, zamieszczonych przy omawianiu poszczególnych zjawisk wariantywnych, ale może także zostać wyodrębnione w osobny podrozdział dotyczący np. cech składu tekstu (gdzie można by umieścić też szereg innych informacji, dotyczących np. właściwości typograficznych zabytku: ligatur, użytych krojów pisma, oprawy ilustracyjnej i zdobniczej itp.);
- 2) Osobnego zestawienia wszystkich wariantów technicznych, sporządzonego na wzór wykazu błędów druku i umieszczonego w jego sąsiedztwie. Wykaz taki unaocznia skalę zjawiska w danym druku, będzie znakomitą podstawą do prowadzenia badań porównawczych i monograficznych ujęć problemu, a także rodzajem wskazówki przy opracowywaniu innych tekstów drukowanych. Wykaz taki mógłby mieć następującą postać (na przykładzie BielŻyw):

Wykaz wariantów technicznych

Lokalizacja	Jest	Zamiast
3/20	Ktho	kto
94/12	miefce	mieftcze
109/20	mieyftcza	mieftcza
114/10	Po thrzeba	potrzeba

Sporządzenie takiego wykazu możliwe będzie jednak dopiero w przyszłości, gdy znana będzie efektywniejsza metoda kwalifikowania form obocznych jako wariantów technicznych – wykaz ten wymusza bowiem na wydawcach jednoznaczne określenie form wykorzystanych przez zecera, na co nie pozwala dzisiejszy stan wiedzy. Należy też liczyć się z tym, że w zakresie zjawisk odwołujących się do poziomu graficznego liczba wariantów technicznych okaże się dla zestawienia tabelarycznego przytłaczająca (można już mówić o takiej sytuacji w odniesieniu do wykrytego w strukturze tekstowej BielŻyw wykorzystania form z „th” – 209 zapisów) – w takim przypadku trzeba będzie rozważyć wyodrębnienie technicznych form graficznych w osobnym wykazie przybierającym inną formę, np. wymienienia typów wariantów wykorzystanych technicznie przez zecera (np. „jako wariantów technicznych użyto następujących form graficznych: »th« zam. »t«, »j« zam. »y« itd.”).

3) Osobnym zagadnieniem jest transkrybowanie wariantów technicznych utworzonych z obocznych form językowych. Transkrypcja oddaje cechy języka – odróżnienie wariantów technicznych od rzeczywistych wariantów językowych jest więc w edycji tekstu jednym z zadań podstawowych. W omawianym zakresie zastosować można cztery rozwiązania:

- a) wariant techniczny zastępowany jest w transkrypcji jego nietechnicznym ekwiwalentem bez komentarza, np. translit. mieyſtca → transkr. miestca, ábo → álbo;
- b) wariant techniczny zastępowany jest w transkrypcji jego nietechnicznym ekwiwalentem z komentarzem w postaci przypisu bądź ustalonego dla takich korekt znacznika, np. mieyſtca → transkr. miestca* (* forma poprawiona z użytej w celach technicznych formy *miejstca*), ábo → álbo* (wykaz skrótów i znaczników: * skorygowany wariant techniczny);
- c) wariant techniczny jest transkrybowany, ale z komentarzem w postaci przypisu podającego jego ekwiwalent nietechniczny, np. mieyſtca → miestca* (* wariant techniczny zam. *miejstca* || tak zam. *miejstca*, wariant techniczny);
- d) wariant techniczny jest transkrybowany, ale z wyraźnie zaznaczoną korektą do wariantu nietechnicznego: elementy nadmiarowe z wariantu technicznego oznaczamy nawiasem kwadratowym,

np. mieyſtce → mie[j]ſtce, elementy nieobecne w wariacie technicznym dodajemy, sygnalizując je kursywą, np. ábo → á/bo.

Powyższe propozycje edycyjne mają charakter prognostyczny – badania nad technicznym wykorzystaniem wariantów graficznych i językowych dopiero wychodzą z fazy wstępnej i dziś trudno ocenić rozmiary tej praktyki w odniesieniu do druków XVI-wiecznych. Być może skala zjawiska jest znacznie większa, niż wynika to z dotąd zastosowanych sposobów wnioskowania; ewentualna masowość występowania wariantów technicznych zapewne nie pozwoliłaby zrealizować w pełni przedstawionych wyżej postulatów. W świetle dzisiejszej wiedzy na ten temat nie sposób jednak uznać zadania wyodrębniania w edycjach krytycznych tekstów dawnych wariantów technicznych za niewykonalne. Nie da się ukryć, że komplikuje ono pracę wydawców, jednak w ten sposób edycja uzupełniana jest o istotne elementy naszej współczesnej wiedzy na temat warunków powstawania tekstów dawnych, dzięki którym możliwa jest weryfikacja poglądów dotyczących dziejów polskiej grafii i fonetyki. Nie ulega wątpliwości, że rewizja zasad edycji tekstów dawnych powinna przebiegać w kierunku wzbogacania opracowania zabytków literatury i języka, także o nowe ustalenia dotyczące warunków tekstowego funkcjonowania pojawiających się w nich form graficznych i językowych.

Źródła

- BielŻyw: Bielski M., *Żywoty filozofow*, F. Ungler, Kraków 1535. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, sygn. XVI.O.1093 [online; dostęp 14.03.2016]. Dostępny w internecie: Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa, <<http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/doccontent?id=3347>>.
- Biernat z Lublina, 1578, *Żywot Ezopa Fryga*, S. Szarfenberger, Kraków. Biblioteka Kórnicka, sygn. Cim.Qu.2450 [online; dostęp 14.03.2016]. Dostępny w internecie: Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa, <<http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/doccon-tent?id=2605&from=FBC>>.
- Cresc: *Piotra Creſcentyna Księgi o gospodarſtwie, y o opatrzeniu rozmnożenia rozlicznych pożytkow, każdemu ſtanowi potrzebne*, Kraków 1549, Helena Unglerowa, Biblioteka Kórnicka, sygn. oryginału: Cim.F.4078.

- GlabGad: Glaber A., *Problemata Aristotelis. Gadki z pisma wielkiego filozofa Arystotela*, F. Ungler, Kraków 1535. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, sygn. XVI.O.1091 [online; dostęp 14.03.2016]. Dostępny w interencie: Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa, <<http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/doccontent?id=3345>>.
- Historyja o Heliaszu*, 1572, M. Wirzbięta, Kraków. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, sygn. XVI.Qu.3424 [online; dostęp 14.03.2016]. Dostępny w interencie: Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa <<http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/doccontent?id=3483&from=FBC>>.
- Kochanowski J., 1564, *Satyr*, M. Siebeneicher, Kraków. Niedersächsisches Staatsarchiv Wolfenbüttel, sygn. 1 Abt. 23 nr 115. Udostępnienie: Archiwum IBL PAN, Warszawa.
- Kochanowski J., 1585, *Szachy*, M. Wirzbięta, Kraków. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, sygn. XVI.Qu.2300 [online; dostęp 14.03.2016]. Dostępny w interencie: Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa, <<http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/doccontent?id=4232&from=FBC>>.
- KochOdpr: Kochanowski J., *Odprawa posłów greckich*, M. Szarfenberger, Warszawa 1578 (wariant A). Zakład Narodowy im. Ossolińskich, sygn. XVI Qu 1639 [online; dostęp 14.03.2016]. Dostępny w interencie: Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa, <<http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/doccontent?id=1963&from=FBC>>.
- MiechGlab: Miechowita M., *Polskie wypisanie dwojej krainy świata*, tłum. A. Glaber, F. Ungler, Kraków 1535. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, sygn. XVI.O.954 [online; dostęp 14.03.2016]. Dostępny w interencie: Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa, <<http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/doccontent?id=3208>>.
- Rej M., 1560, *Wizerunek własny żywota człowieka poczciwego*, M. Wirzbięta, Kraków. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, sygn. XVI.Qu.3236 [online; dostęp 14.03.2016]. Dostępny w interencie: <<http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/doccontent?id=12432>>.

Literatura

- Bajerowa I., 1965, *Próba sformułowania kilku praw ewolucji języka (na materiałach z historii polskiego języka literackiego)*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, z. XXIII, s. 125–142.
- Bajerowa I., 1968, *Rola związku formy z funkcją w ewolucji polskiego języka literackiego*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, z. XXVI, s. 101–119.

- Bajerowa I., 1969, *Strukturalna interpretacja historii języka polskiego*, „Język Polski”, z. 2, s. 82–103.
- Bajerowa I., 1983, *Znaczenie wariacji w ewolucji języka ogólnego*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, z. XL, s. 19–23.
- Górski K., Kuraszkiewicz W., 1954, *Wstęp wydawców*, w: Grzegorz Paweł z Brzezin, *O różnicach terażniejszych*, oprac. K. Górski, W. Kuraszkiewicz, Wrocław, s. 3–18.
- Lisowski T., 2001, *Grafia druków polskich z lat 1521–1522. Problemy wariantowości i normalizacji*, Poznań.
- Osiewicz M., 2012, *Wpływ zecera na ukształtowanie graficzno-językowe tekstu drukowanego. Uwagi wstępne do analizy Ksiąg o gospodarstwie z 1549 r.*, „LingVaria”, nr 2, s. 65–76.
- Osiewicz M., 2013, *Wariantowość graficzna Ksiąg o gospodarstwie Piotra Krescentyna z 1549 roku. Studium przypadku*, Poznań.
- Osiewicz M., 2014, *Zróżnicowanie ekstensji tekstowej fonetycznych form obocznych w Księgach o gospodarstwie z 1549 roku (oboczność biał- || białł- oraz wariantowość w zakresie kontynuantów grup *śf, *źf, *źf, *(s)ѣc i *(z)ѣc)*, „Slavia Occidentalis”, t. 71/1, s. 55–78.
- Osiewicz M., 2015, *O możliwości technicznego uwarunkowania oboczności albo || abo w drukach polskich z XVI wieku*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza”, nr 1, s. 185–202.
- Wilczewska K., 1991, *Cechy gramatyczne języka Pieśni*, w: Jan Kochanowski, *Pieśni*, oprac. M.R. Mayenowa, K. Wilczewska, Wrocław, s. 24–67.
- Zasady 1955*: K. Górski, W. Kuraszkiewicz, F. Pełowski, S. Sasaki, W. Taszycki, S. Urbańczyk, S. Wierczyński, J. Woronczak, *Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt*, Wrocław 1955.

Abomci weczyniá/ inż iákie przykróci/
Abom co inż przewinił/ że mie w iego receł
Abom o tym nic nie wieś/ co potym może być.
Abom ieśliby w ktorym/ członku mu škodziło.

Abom niśt nie powieði/ com w ten czas sprawował/

Abom w karczmie gdyze piyo c/s chłopcy rosprawieł

Il. 1. Lokalizacja wersowa form *albo* i *abo* w: *Historyja o Heliaszu*, Kraków 1572 (M. Wirzbięta) (*abo*: B2v, B3v, B4, D1v; *albo*: B4, C1).
Zakład Narodowy im. Ossolińskich, sygn. XVI Qu.3424.
Dostępny w internecie: Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa <<http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/doccontent?id=3483&from=FBC>>

Gdzie poyrze/ wśedy rabia **albo** buł do hut/
→ **Abom** sośnia na smole/ **albo** dab na škuti:

Abom iś na koscielech złote były dachy/
Abom iáto daleko sobie dziś usacie.

Dali na przyjaciela/ **albo** na Sasiada/
Kto tak żelazney głowy/ **albo** tak ciupliwy/
Abom tedi prziwroćcie stare obyczaje /
Abom ieśli wam barzicy ł myśli wiek dzisieyszi/
A iáto dobra będzie/ **albo** zła u niego/

W przilbicach kwoczki siedza / **abo** owies mierzal/
→ **Wolicie do Wloch/ abo** do Niemiec ślac syny/

Il. 2. Lokalizacje wersowe form *albo* i *abo* w: J. Kochanowski, *Satyr*, Kraków 1564 (M. Siebeneicher) (*albo*: A2, A3, A4, B2v 4 razy, B4; *abo*: A3, B3).
Niedersächsisches Staatsarchiv Wolfenbüttel, sygn. 1 Abt. 23 nr 115. Udo-
stępnienie: Archiwum IBL PAN Warszawa

Ezop biecąc nie omieścił/
W wielki garniec wody nalał
ziarno sosewice weń włożył/
A tak do ognia przystawił.
Potym sprawił co potrzeba/
przykrywszy stół nakładł chlebał/
Taki swego páná czekał/
Kiedy już z łazney wynieść chciał.

Kántus też kiedy się już zmył/
Przytaciół na obiad prosił
Kłecąc/ wiem iż weygnicie/
Sosewice semna ziecie.

Bowiem przytacielstwo pewne/
Niedba o karmie kostowne/
Przytaciela tego pátrząia/
Jako wolał sobie máia.

Tedy Kánt Ezopowi kazał/
Aby się im umyć podał
On wziął siásk hnet weń náhesał/
Przyniówfsy przed pánem tzymał.

Kánt po smrodzie ścizny poznał
Ezopowi przeto bakał:
Co czynisz alboś ofáalał/
Przejesz nam midnice niebał.

On się zaśie przedko rzucił/
Prozno midnice pochwyćił:
Kánt rzekł/ albo rozumu niemaś/
Iż takó rzecząmi mientaś.

Ezop rzekł/ nic ja nie śálam/
Kiedy takie rzeczy dziálam:
Boś mi to dawno przykazał/
Co mi rzeczesz bych to dziálał.

Nie rzekłes mi w midnice wody
Abo co potrzeb przypráwiał:
A jeśliś ci nieśobził dziálam/
Wdy co kajesz tedyć podam.

Kánt

Kánt się tu bruzynie obrocił/
O Ezopie z nimi mówił
Otom sobie Wistrzą kupił/
Iby mia tu swey woley weyść.

A kiedy już ł stolu siedli/
Wszystcy spolem aby iedli
Kánt Ezopowi rozkazał/
Aby im sosewice dał.

Ezop ziarno sosewice/
Wziął z gárnca niost te ná tyśbet
Kánt mniemáiac był kostowác/
Jal ziarno pálcý rościerác.

Kłecąc w piáwój czas wozáda/
Dawał by się nieprześádał
On im tylko wtrop postáwił/
W którym ono ziarno wárzyl.

Kánt o sosewice spytał/
Ezop rzekł/ wśáakem ci ja dał
On rzekł/ ono ziarno pierwey/
Zas tego niemaś wiecey.

Ezop rzekł/ takciem ja rozumiał
Gdyś mi wárzyc rozkázował
Iżes sosewice mówił/
Przetom iedno ziarno włożył.

Kántus tego się zaśtomiał/
A przed gościmi się wymawiał
Ten przy slugá wilstwem swym/
A mnie weygni śalonym.

A wśáakos byśmy wždy iedli/
A nie prozno zá stół iedli:
Idź kup ctery nogi wieprzowa/
Niechay beda hnet gotowet.

Biejąwszy Ezop nogi kupił/
Do ognia w gárnca przystáwił
A Kánt tego już pilen był/
Jako by go zá przyczyna zbil.

C ij

Przed

Il. 3. Biernat z Lublina, *Żywot Ezopa Fryga*, Kraków 1578

(S. Szarfenberger), k. C2.

Biblioteka Kórnicka, sygn. Cim.Qu.2450.

Dostępny w internecie: Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa <<http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/doccontent?id=2605&from=FBC>>

Kościół w Kijowie.	54
Kościół w Nowogrodzie.	98
Kutawy spustoso.7. Korela ziemia. 106 203.	
Klimunt kasztelan Krakowski.	7.
Kriemstawa księżna.	8.
Kinga żona Bolesława.	tamże.
Kaydan hetman Zatarski.	16.
Kopce bitwy w węgrecch.	tamże.
Konrat książę Małowieckie.	18. 84.
Kucilabuha.	26.
Kościół świętego Klimunta.	27.
Koban rzeka.	28.
Kumumedar miasto Zatarskie.	30.
Killa miasto święte.	69.
Krakowa pirwoże spustofenie.	8.
Krakowa wtore spustofenie.	33.
Kapha miasto Gotskie było.	40.
Kabał albo Kobał jako się wyklada.	41.
Krupa rzeka.	42.
Kasubską ziemię polaci posiadli.	43.
Krolowie Wndelsci.	45.
Kartaginem Wandali posiadli.	47.
Kampanią Wandali spalili.	48.
Kusid hetman Juhrow.	59.
Krzejotł płaci skąd pochodzą.	63.
Kapadocką naprzód Turci posiadli.	65.
Siphe miasto wziętł Turci.	68. 72.
	**

Il. 4. M. Miechowita, *Polskie wypisanie dwojej krajiny świata*, tłum. A. Glaber, Kraków 1535, F. Ungler, k. **2.

Zakład Narodowy im. Ossolińskich, sygn. XVI.O.954.

Dostępny w internecie: Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa <<http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/doccontent?id=3208>>

Da sie wielki, ja Chan jest Hetman w nich Czar-
 tego niefkorzy na latynie, Magnus canis, to
 jest, Wielki pies nazwali. Ale nie jest to prawy
 wyklad. Gdyż Chan po tatarsku nie psa ale
 kuzie znamionuje, a Cam wyklada sie krew
 Chaf powiada, Chathary o porzektu swim
 iz wdowa jedna porodila sina imieniem Ein-
 glis. A gdy ta sinowie prwby chcieli zabic tako
 cudzofoznicze, ona dla wymowki zmyslila ia-
 koby od slonecznych promienow poczeka. Tak
 ze on sin chocia niszego stanu: w fakoz wrosl cy-
 stym Junakiem y mezem barzo mocznym. A
 tenze byl prwby porzektel zawolstkich tatarow
 Jego sin byl Jofuham czlowiek pogansti a
 balwochwalca, ktory porodil chrestego Czara
 imieniem Zaiucham, ktorego Dus y polanie
 Bathy m zwali. Ten napierwey ziemie Gotow
 y Ruska zpusztobyl, takiez zniszczyl polska zie-
 mie / Slaska / Morawska, y Wegierska tako
 wysphey jest napisano. Tenze tez napierwey se-
 cte Machometowe przijalze wbytkimi tala-
 ry w ktorey y po dziesdzen hrwata. Czwarty
 Carz sin Batego byl Emir kichlu, a wyklada
 sie z tatarskiego bezesne zelazo. Dowiem on
 byl bezeslwy y barzo waleczny. Tenci jest ktoze
 go w historiach zowq Semerlames tenze w pi-

II. 5. M. Miechowita, *Polskie wypisanie dwojej krainy swiata*, tłum. A. Glaber, Kraków 1535, F. Ungler, k. B7 (s. 29).

Zakład Narodowy im. Ossolińskich, sygn. XVI.O.954.

Dostępny w internecie: Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa <<http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/doccontent?id=3208>>

Historia

Tak Pan Bog Izraelski/ mowi/ iż ten szałek/
Bedzeżarwoy maki miał/ co trzeba dostatek.
A w tey bani oleju/ nigdy nie vbedzye/
Do tad/ aż zaś Bog spuści/ deszcz na zyemy e wbedzye.
Nasty flowá nątychmiast/ do domu bieżałá/
A wpięksy podplomyk/ Prorokowi dáłá.
Sámá sobie y s synem/ potym wdzyałá/
A ze wszytká czeládzya/ iáko wiele chciałá:
Potym maki oleiu/ záwidy dostawáto/
Ták iż kószdenacjnye/ pełne zostawáto.
Gdy sie to iuz tak dzyeie/ áli w krotkim czásie/
Przyšla znou przygodá/ drugi kłopot zásie.
Oneyze gospodynicy/ dzyecy zasztełáto/
Aż od wielkicy boleści/ dusze w nim nieszáto.
Pocinie z nou nárzekáć/ zaś vboga wdowá/
Do Heliasá z žalem/ mowiac tákie flowá.
Abomci vczynilá/ iuz iákie przytrości/
Zeš przysiedl przypomináć/ moie dawnežtość.
Mezu Boży/ zeš zábil/ tego syná mego/
Wielkiš smutek y cieškóšć/ vczynil mi s tego.
Odpowiedzyl Helias: Day mi syná swego/
W krotkim czásie weźmieš zaś/ odemnie żywego.
Wziawšy go wniošł ná sale/ tá m gdzye w then czás mies
A polozył ná miesce/ á sam nie omieškal/ (škal/
Ale wolat do Boga/ mowiac: mily Pánye/
A teš wdowe vrapil/ ktora miáłá ná mie
Táka bácznošć/ iáko wey strudnáby m tu nabył/
A ty z á te tey dobroć/ y synáš tey zábil.
Potym rece trzyrázzy/ rozšyrzywošy nád nim/
Przykládal/ á woláiac/ ták sie modlił zá nim:
Pánye Bos

Il. 6. *Historija o Heliaszu*, Kraków 1572, M. Wirzbięta, k. B2v.

Zakład Narodowy im. Ossolińskich, sygn. XVI Qu.3424.

Dostępny w interencje: Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa <<http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/doccontent?id=3483&from=FBC>>

Graphic and linguistic variability motivated by technical factors in Polish prints from the 16th century – research status, new findings, editorial context

Summary

The article presents evidence of the use of variant forms „th” || „t” and *miesce* || *miestce* || *miejsce* || *miejtce* for typesetting purposes. There are also 3 ways of signaling technical variants in critical editions of 16th century printed texts: 1) description in the historical-speech introduction, 2) list of technical variants, 3) graphic distinction of technical variants in transcription.

Inne spojrzenie na wariantywność pierwszego wydania Biblii Leopolicy

Słowa klucze: Biblia, ilustracje, drzeworyty, wariant wydania, materiał graficzny

Keywords: Bible, illustrations, woodcuts, the variant of the edition, graphic material

O tym, iż pierwsze polskie wydanie Biblii Leopolicy¹, powstałe w 1561 r. w warsztacie Dziedziców Marka Szarfenberga, wytłoczone zostało w dwóch wariantach, pisał już latach 40. XIX stulecia Adam Jocher, jako dowód na to wskazując znajdujący się na końcu druku sygnet oficyny:

U spodu znak domu Szarfenbergierow: kozioł z trzema gwiazdkami. Nad hełmem także kozioł wśród dwóch rozpostartych skrzydeł, na każdym z nich trzy gwiazdy. Po bokach insygniów Szarffenbergerów z rokiem 1554, **(na niektórych egzemplarzach roku tego niema i miejsce próżne zostawione** [wyróżnienie – K.K.W.]), wybity rok MD LXI (Jocher 1842: 79 – pisownia oryginalna).

Argument ten przyjęli później również kolejni badacze, w tym Józef Muczkowski (1845) – autor obszernego artykułu poświęconego wszystkim Szarfenbergerowskim edycjom Biblii, oraz Karol Estreicher,

¹ Pełen tytuł to: *Biblia to iest Księgi Stharego y Nowego Zakonu na polski ięzyk, z pilnością według łacińskiej Biblii od Kościoła Krześciańskiego powssechnego przyjęthey, nowo wyłożona*, Kraków, Dziedzice Marka Szarfenberga 1561 (zob. Biblia 1561).

który przytoczył go w adnotacji dołączonej do opisu bibliograficznego zamieszczonego w *Bibliografii polskiej* (E. XIII. 13)². Na wskazówce Jochera opierali się także twórcy XX-wiecznych opisów katalogowych (Piekarski 1929: 16; Komender, Mieczkowska 1998: 310–312)³.

Tymczasem analiza porównawcza kilku egzemplarzy edycji wytłoczonej przez braci Stanisława i Mikołaja Szarfenbergerów⁴ pozwala stwierdzić, że data widniejąca (bądź nie) w sygnecie drukarskim nie jest jedyną przesłanką, która umożliwia wyodrębnienie różnych wariantów owego wydania⁵. Druga, moim zdaniem o wiele istotniejsza, a co ciekawsze – widoczniejsza (i aż zaskakujące, że dotąd niedostrzeżona) – związana jest z użytym w Szarfenbergerowskim druku wyposażeniem ilustracyjnym, a konkretniej z rycinami wykorzystanymi do zilustrowania pierwszych rozdziałów Księgi Rodzaju, odbitych na kartach składki A.

W tym miejscu wypada zaznaczyć, iż pierwsze pełne polskie wydanie Biblii ozdobione zostało blisko 290 rycinami wykonanymi techniką drzeworytu. Zdaniem Muczковского, którego ustalenia powielali później bez zastrzeżeń następnii badacze (Urbańczyk 1988: 23), „Biblia z r. 1561 zawiera ogółem 284 drzeworytów, to jest 88 większych a 196 mniejszych, trojakiemu gatunku. Z tych kilka dwa razy powtórzono” (Muczkowski 1845: 385). Analiza użytego przez Szarfenbergerów materiału ilustracyjnego skłania jednak do rewizji tych ustaleń, do czego pierwszym krokiem jest przyjrzenie się wspomnianej już składce A. Rozbieżności w jej zdobieniu nie tylko dowodzą bowiem istnienia różnych wariantów typograficznych edycji, ale – co równie istotne –

² Z innych prac, w których autorzy, wskazując na wariantywność pierwodruku Biblii Leopoldy, odwołali się do sygnetu, warto przywołać tę Rajmunda Pietkiewicza (2002). Autor ten dostrzegł nadto jeszcze jedną różnicę między poszczególnymi egzemplarzami, a mianowicie brak w niektórych z nich na karcie z sygnetem litery „w” na początku szóstego wiersza, licząc od dołu (Pietkiewicz 2002: 216).

³ Zob. Piekarski 1929: 16, poz. 93 („Warjnat z sygnetem bez daty 1554” – pisownia oryginalna); Komender, Mieczkowska 1998: 310–312.

⁴ Warto w tym miejscu zasygnalizować, iż wprawdzie wydanie to przypisuje się obu braciom, co zresztą dokumentuje zapis widniejący w kolofonie, ale odpowiedzialność za nie wziął głównie Mikołaj, który sam podpisał się pod umieszczoną w druku dedykacją dla króla Zygmunta Augusta.

⁵ Możliwość istnienia owej innej przesłanki sygnalizowałam już w artykule *Words of God cut in wood. Some remarks about the illustrations in Polish Renaissance editions of the Bible* (Krzak-Weiss, w druku)

wskazują, iż użyty w każdym z owych wariantów materiał ilustracyjny subtelnie różnił się objętością.

Różnice między wyodrębnionymi na podstawie analizy wyposażenia ilustracyjnego wariantami pierwszego wydania Szarfenbergerowskiej Biblii obrazuje tabela 1. Zaznaczyć przy tym należy, iż wariant A reprezentują tu m.in. egzemplarze ze zbiorów Herzog August-Bibliothek w Wolfenbüttel⁶, Biblioteki Kórnickiej PAN (sygn. Cim. F. 4058), Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu (9012 III), Biblioteki Narodowej w Warszawie (sygn. SD XVI.F.224) oraz Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego (sygn. 1022605), natomiast wariant B – egzemplarz z Biblioteki Jagiellońskiej (sygn. Cim. 8307)⁷ i Biblioteki Raczyńskich (IV. I. f. 2)⁸.

Tab. 1. Różnice w składzie poszczególnych stron składki A w egzemplarzach reprezentujących dwa warianty pierwodruku Biblii Leopolda (wyjaśnienie użytych skrótów: * – rycina mniejszego formatu, ** – rycina większego formatu)

Karta	Wariant A	Wariant B
k. A	<i>Bóg Ojciec stwarza świat</i> */ Rozdz. 1	<i>Adam i Ewa</i> ***/ Rozdz. 1
k. Av	<i>Stworzenie Ewy</i> */ Rozdz. 1–3	brak ryciny/ Rozdz. 1–2
k. A ₂	<i>Adam i Ewa pod drzewem grzechu</i> * <i>Zabójstwo Abla</i> */ Rozdz. 3–4	<i>Stworzenie Ewy</i> * <i>Adam i Ewa pod drzewem grzechu</i> */ Rozdz. 2–3
k. A ₂ v	brak ryciny/ Rozdz. 4–5	<i>Historia Kaina i Abla</i> ***/ Rozdz. 3–4
k. A ₃	<i>Potop</i> **II/ Rozdz. 5–7	brak ryciny/ Rozdz. 4–6
k. A ₃ v	brak ryciny/ Rozdz. 7–8	<i>Potop</i> ***/ Rozdz. 6–7
k. A ₄	<i>Bóg błogosławi Noemu</i> */ Rozdz. 8–10	brak ryciny/ Rozdz. 7–8
k. A ₄ v	<i>Budowa wieży Babel</i> */ Rozdz. 10–11	<i>Bóg błogosławi Noemu</i> ***/ Rozdz. 8–9

⁶ Egzemplarz z Herzog August-Bibliothek w Wolfenbüttel jest podstawą reprintowego wydania powstałego w ramach serii „Biblia Slavica” (zob. Biblia 1988).

⁷ Egzemplarz ten dostępny jest również w domenie publicznej na stronie Cyfrowej Biblioteki Narodowej Polona.

⁸ Dwa inne egzemplarze z tego samego księgozbioru (342 III i 63 III) reprezentują wariant A.

k. A ₅	brak ryciny/ Rozdz. 11–13	brak ryciny/ Rozdz. 9–10
k. A ₅ v	brak ryciny/ Rozdz. 13–14	<i>Budowa wieży Babel*</i> / Rozdz. 11–12
k. A ₆	brak ryciny/ Rozdz. 14–16	brak ryciny/ Rozdz. 12–14
k. A ₆ v	brak ryciny/ Rozdz. 16–18	<i>Przejsie do niewoli babilońskiej**</i> / Rozdz. 14
k. A ₇	brak karty	brak ryciny/ Rozdz. 14–16
k. A ₇ v		brak ryciny/ Rozdz. 16–18

- ⁱ Ciekawe jest, iż pracy tej w ogóle nie uwzględniła w swym studium Ewa Chojecka (1961), choć rycina ta na pewno pochodziła z tego samego zespołu ilustracyjnego co pozostałe drzeworyty tej wielkości, a nadto ozdobiła także drugą edycję Biblii Leopolda z 1577 r. (k. A₃) i znalazła się w zestawieniu Muczkwoskiego (1849: il. 2), na którym badaczka się opierała i do którego się odwoływała (Chojecka 1961: 199).
- ⁱⁱ Zaznaczyć należy, iż w wariacie z Wolfenbüttel u dołu karty jest jej sygnatura, zaś w egzemplarzu z Biblioteki Jagiellońskiej jej nie ma.

Z przedstawionego zestawienia wynika jasno, że w egzemplarzach reprezentujących wariant A użytych zostało siedem rycin mniejszego formatu (60 x 70 mm) bez wątplenia wykonanych przez jednego artystę⁹, w egzemplarzach z wariantu B zaś osiem dwojakich rozmiarów: trzy mniejsze – identyczne z wykorzystanymi w wariacie A – i pięć większych (108 x 148 mm), zdradzających rękę innego mistrza¹⁰. Zważywszy, iż dekoracja pozostałych składek Szarfenbergerowskiej Biblii jest identyczna (i to pod względem zarówno doboru rycin, jak i ich rozplanowania w obrębie kolumny zadruku), to wniosek, jaki wysnuć można na podstawie owych ustaleń, jest prosty: egzemplarze z wariantu A zilustrowane zostały jedną ryciną mniej niż egzemplarze z wariantu B. W którym z nich znalazły się zatem wyliczone przez Muczkwoskiego

⁹ Jakość owych prac wskazuje wyraźnie, iż wykonane zostały przez zdolnego, zagranicznego artystę, który był bardzo dobrze zaznajomiony z tajnikami techniki ksylograficznej.

¹⁰ Autorstwo rycin większego formatu przypisywane jest przez większość badaczy Monogramiście MS, którego jedni identyfikują z Melchiorem Schwarzenbergiem, a inni z Martinem Schaffnersem lub Moritzem Schreiberem (Röttinger 1921: 66–79; Chojecka 1961: 10–11). Zdaniem Phillipa Schmidta prace te są zaś dziełem Lucasa Cranacha młodszego (Schmidt 1962: 179–195).

284 drzeworyty? Analiza egzemplarzy reprezentujących oba warianty wskazuje jednoznacznie, że taką objętość ma materiał ilustracyjny wariantu A, co jednocześnie oznacza, że w wariantcie B użyto 285 rycin.

Z wykazanych w tabeli różnic można jednak wysnuć jeszcze inną konstatację. Tę mianowicie, iż w składce A z wariantu A jest o jedną kartę mniej niż w tej samej składce w wariantcie B. Rozbieżność ta wynika z faktu, iż w wariantcie B użyte zostały ryciny większych rozmiarów, które niejako „rozparły” tekst, sprawiając, iż nie zmieścił się on w ramach przyjętych dla składki sześciu kart. Dość porównać pierwsze stronicę składki A w obu wariantach. O ile bowiem w wariantcie A, w którym stronica ta zilustrowana została mniejszym drzeworytem z przedstawieniem Boga Ojca stwarzającego świat [il. 1], ulokowano niemal cały pierwszy rozdział, o tyle w wariantcie B – ozdobionym piękną, zajmującą blisko połowę kolumny zadruku ryciną z wyobrażeniem Adama i Ewy [il. 2] – zdołano zmieścić jedynie jego połowę. Dzięki dodaniu dodatkowej karty (A₇) tekst uległ zrównaniu i pozostałe składki druku, poczynając od B, mogły być (i są) już identyczne. A raczej niemal identyczne, co obrazuje tabela 2.

Tab. 2. Różnice zawartości pozostałych składek z obu wariantów pierwodruku Biblii Leopoldy

Karta	Wariant A	Wariant B
k. F ₆ v	oznaczenie Cap. 28 umieszczone zostało pod ryciną (nie ma to jednak wpływu na zawartość tekstową stronicy)	oznaczenie Cap. 28 umieszczone zostało nad ryciną
k. Z ₆	kustosz: „Ca put” (zapisany ze spacją)	kustosz: „Caput” (zapisany bez spacji)
k. Ff ₆	kustosz: „lech” (karta verso identyczna w obu egzemplarzach)	kustosz: „ch”
k. Oo ₆ v	kustosz: „rz ey” (zapisany ze spacją)	kustosz: „rzey” (zapisany bez spacji)

k. CCc ₂	kustosz: „zmocn ili” (zapisany ze spacją)	kustosz: „zmocnili” (zapisany bez spacji)
k. DDd ₄ v	brak kustosza	kustosz: „Dał im”
k. KKk ₅	kustosz: „Nie ciesz” (karta verso identyczna w obu egzemplarzach)	kustosz: „Nie”
k. MMmm ₆ v	kustosz: „Ktory”	kustosz: „Poczy=” ¹

¹ W pierwszym wypadku składacz odniósł kustosza do podtytułu księgi (*Który pisze o Krolach Babilonskich/ o znamionach czasów...*), a drugi do tytułu: *Poczyzna sie Proroctwo Daniela Proroka* (pogrubienie – K.K.W.).

Wymienione w niej rozbieżności są jednak na tyle subtelne, iż można je złożyć na karb przeoczeń różnych składaczy pracujących nad Szarfenbergerowską Biblią. Błędy te wyjaśnia zresztą sam Mikołaj, w *Przedmowie do Czytelnika* wskazując, iż odpowiedzialni za nie są nieznający języka polskiego niemieccy rzemieślnicy, z którymi współpracował przy druku swego dzieła (Biblia 1561: k. *A₄). Wyjaśnienie to trudno jednak odnieść również do składki A, której dwa warianty powstały niewątpliwie w wyniku całkowicie przemyślanych działań. Pytanie tylko: dlaczego tak się stało? Co spowodowało, że złożono składkę na dwa różne sposoby, i – jeśli w ogóle można to ustalić – który z jej wariantów typograficznych był pierwszy?

By odpowiedzieć na te pytania, konieczne jest ponowne przyjrzenie się materiałowi ilustracyjnemu, bo skoro różnice między wariantami sprowadzają się do odmiennego doboru rycin, to znak, że właśnie w nich szukać należy rozwiązania powstałych wątpliwości. W tym wypadku najważniejsza jest świadomość, iż użyte w pierwodruku Biblii Leopoldy ryciny dużego formatu (a zatem m.in. 5 drzeworytów zdobiących składkę A z wariantu B) wykorzystane zostały w nim wtórnie. Pierwotnie zamówiono je bowiem na użytek wittenberskiej oficyny Hansa Luffta, w której ozdobiły kilka edycji Biblii Lutera (1534, 1535, 1536, 1539, 1541 i 1545) (Muczkowski 1845: 385–386; Schramm 1923: 22–27; Schmidt 1962: 179–215; Chojecka 1961: 10–14) i skąd – zanim znalazły się w Krakowie – trafiły najpierw do Pragi, gdzie użyte zostały do

zilustrowania czeskich Biblii odbitych przez Pavla Severina (1537)¹¹, a także Bartoloměja Netolického i Jiříego st. Melantricha (1549, 1557 i 1560) (Muczkowski 1849: 2; Voit 2013: 146–160).

Jeśli rzeczywiście było tak, iż ostatnia z czeskich Biblii wydana została w 1560 r., to może za wariantywność składki z polskiej Biblii odpowiedzialny był czeski typograf, który zbyt późno przesłał wykorzystywany przez siebie materiał ilustracyjny [il. 3]? Bo skoro – jak ustalił Muczkowski (1845: 389) – na wydanie tak obszernej księgi, jaką jest Biblia, Szarfenberger potrzebował przeszło dwóch lat, a jego druk datuje się jako powstały między 24 czerwca 1560 a 2 stycznia 1561 r., to kiedy otrzymał z Pragi potrzebne mu ryciny, jeśli tych używał Melantrich jeszcze w 1560 r.? Wprawdzie zdaniem Muczkowskiego: „ostatni Melantricha przedruk tylko tytuł musi mieć podrobiony i późniejszą datą oznaczony, i że Szarfenberger te drzeworyty jeszcze przed 1560 r. zakupił i do Krakowa sprowadził” (Muczkowski 1849: 2), ale przecież pewności co do tego nie ma. I nie można wcale wykluczyć, że drzeworyty napływały do nadwiślańskiej oficyny stopniowo, wobec czego te znane z wariantu B mogły pojawić się tam później. To zaś oznaczałoby, iż egzemplarze reprezentujące ów wariant zostały wydane później. A co, jeśli ostatnia edycja Melantricha rzeczywiście miała podrobioną datę wydania (tak zresztą jak uznawana za trzecie wydanie Biblii Leopoldy edycja z 1577 r.) (Muczkowski 1845: 381–384)? Wówczas można przyjąć, że Szarfenberger zdołał zgromadzić cały materiał na czas, jednakże w trakcie prac wydawniczych ten uległ częściowemu uszkodzeniu (wszak klocki drzeworytowe mają ograniczoną wytrzymałość), którego skutkiem było zastąpienie rycin dużego formatu mniejszymi pracami i z konieczności przerobienie całej składki. Przyjęcie takiej hipotezy oznaczałoby, iż wariant B był chronologicznie wcześniejszy od wariantu A.

Najciekawsze jest to, iż całej tej sytuacji może dotyczyć zapis samego Mikołaja, który w *Przedmowie do Czytelnika* zamieszczonej w wydanej przez siebie Biblii pisał:

¹¹ Zdaniem niektórych badaczy klocki użyte przez Severina zostały mu prawdopodobnie jedynie wypożyczone i po tym, jak wykorzystał je w edycji z 1537 r., powróciły do Luffta, by ponownie znaleźć się w Pradze dopiero po 1545 r. (Muczkowski 1849: 2; Waltoś 2004: 74 – tam również informacje o losach klocków aż do czasów dzisiejszych).

Mój miły czytelniku proszę by cię to nie obraziło, iż **nie jed-
nostajnymi figurami tę Biblią robiono, to jest jedne wielkie,
a drugie mniejsze**: a żebym tego przyczynę opisać miał, snaćby
się tym obraźliwie zdało być, którzy tego przyczyną są, wszakoż
to Panu Bogu poruczam, a sumieniu ich, (którego mało mają) **co
mi to czynili ku utracie większej i nakładu mnie przywodząc**
(Biblia 1561: k. *A₄, pogrubienie – K.K.W.).

Uwagę przykuwają zwłaszcza ostatnie słowa i ich odczytanie dokonane przez Heimo Reinitzera (1983: 177), zdaniem którego Szarfenberger żali się w nich na zniszczenie większej części nakładu. Jeśli rzeczywiście stało się tak, iż część nakładu uległa zniszczeniu, to może dzisiejsza obecność w księgozbiorach dwóch wariantów typograficznych tego samego wydania jest konsekwencją tego, iż w dodrukowanej części konieczne stało się podmienienie składki A, gdyż z jakichś powodów nie można jej było odbić w tym samym kształcie co wcześniej? Niezależnie od tego, jak było w istocie – czego już dzisiaj zapewne nie uda się ustalić – jedno nie ulega wątpliwości: o wariantowości składki z pierwszej polskiej Biblii (a tym samym całej edycji) przesądziły zdobiące ją ryciny.

Zasadniczy wniosek, jaki wyłania się z powyższych ustaleń, sprowadza się zatem do tego, iż ilustracje stanowią niezwykle ważną składową druk. I to zarówno z uwagi na funkcje niejako pierwotne, przydane im w chwili powstania zdobionego nimi dzieła¹², jak i inne, częstokroć równie istotne, których nabywają dopiero z czasem. Jak pokazuje opisany przykład Szarfenbergerowskiej Biblii, materiał ilustracyjny może być bowiem elementem umożliwiającym rozróżnienie poszczególnych wariantów. Nadto może również pełnić funkcję chronologizującą oraz identyfikującą (Krzak-Weiss 2009: 111–128)¹³. Jednakże przede wszystkim jest nieodłącznym towarzyszem tekstu, z którym idzie

¹² Zdaniem Ewy Chojeckiej wyposażenie graficzne pełnić mogło funkcje: 1) narracyjno-interpretacyjną, polegającą na ukazaniu przedmiotu bądź wydarzenia w formie zawierającej programowe wątki interpretacyjne, 2) informacyjno-rzeczową skupioną na „możliwie obiektywnym przedstawieniu przedmiotu i jego zewnętrznych cech fizycznych”, oraz 3) zdobniczą (Chojecka 1975: 91).

¹³ O funkcji jednocześnie chronologizującej i identyfikującej, jaką przypisać można wyposażeniu graficznemu niekompletnego modlitewnika *Hortulus animae* znajdującego się w zbiorach Biblioteka Apostolica Vaticana – Krzak-Weiss 2014: 167–173.

w parze, „ilustruje go, ukonkretnia, ułatwia kontakt wyobraźniowy” (Porębski 1972: 195), tworząc wraz z nim pewną zintegrowaną całość. Stąd tak istotne jest, by w badaniach nad książką opatrzoną ilustracjami koniecznie je uwzględniać. Pominięcie w analizach warstwy obrazowej prowadzi bowiem do zniekształcenia końcowego wyniku. Sprawia, że badane dzieło ztraca część swej istoty i przestaje być kompletne. Tak zatem jak ryciny nie powinny być rozpatrywane bez tekstu, który stanowi dla nich nieodzowny kontekst i podstawę istnienia, tak i sam tekst nie powinien być „odzierany” z rycin, gdyż wówczas niknie część zawartego w nim przekazu.

O ile jednak problem badań wydaje się – przy odrobinie dobrej woli, a najlepiej w ramach zespołów badawczych złożonych ze specjalistów wielu dziedzin – możliwy do rozwiązania, o tyle ciekawie i wcale nie tak prosto jawi się kwestia wydawania ilustrowanych dzieł dawnych. Zwłaszcza gdy te powstały w więcej niż jednym wariancie typograficznym, jak choćby opisana Biblia Szarfenbergerowska. Ta zresztą doczekała się już swego wydania (Biblia 1988), więc w jej wypadku owe rozważania są nieco *post factum*. Choć może nie do końca, zważywszy iż faksymilowa edycja pierwodruku Biblii Leopoldy prezentuje tylko jeden wariant, egzemplifikowany przez okaz z Herzog August-Bibliothek w Wolfenbüttel, a drugi jest jedynie we wstępie do niej wzmiankowany w kontekście sygnetu drukarskiego. Podczas gdy jednak obecność daty w znaku firmowym można sobie łatwo wyobrazić, a nadto nie wpływa ona na układ pozostałych elementów druku, to stanowiące przedmiot niniejszego artykułu rozróżnienie wariantów w oparciu o odmienny dobór i układ materiału ilustracyjnego niesie już poważniejsze konsekwencje. Te mianowicie, że aby wiernie odtworzyć Szarfenbergerowską edycję, reprint winien w istocie zawierać obie wersje składki A. Co jednak należałoby uczynić w sytuacji, gdyby rozbieżności znajdowały się w całym druku, a nie tylko w jednej składce? Wszak trudno sobie wyobrazić, by wydać dwa (a może i więcej) faksymiliów tego samego druku. I jak jeszcze w tej sytuacji odnieść się do coraz częściej wygłaszanej krytyki wydań reprintowych¹⁴? Czy promować wydania hipertekstowe?

¹⁴ Jak pisze Radosław Grześkowiak: „naukowa fetyszycacja reprintsu sprawia, iż za najwybitniejszych edytorów naszych czasów należałoby uznać osoby zatrudnione w pracowniach reprograficznych większych bibliotek, masowo reprodukujące kolejne starodruki” (Grześkowiak 2012: 175).

Podobnych pytań postawić można by jeszcze wiele, ale też czas najwyższy postarać się znaleźć na nie odpowiedzi. I choć nie jest to proste, na co dowodem są choćby wystąpienia podczas konferencji zorganizowanej w ramach Staropolskich Spotkań Językoznawczych pod hasłem „Jak wydawać teksty dawne?”, to na pewno warto podejmować starania. Od razu jednak należy zastrzec, iż w niniejszym tekście próba odpowiedzi na owo pytanie dotyczyć będzie jedynie książek ilustrowanych, w których tekst i obraz połączone zostały przed wiekami w spójną i nierozzerwalną całość. Problem zatem w tym, by w wydaniu współczesnym również zachować jedność obu tych elementów. I tu według mnie – mimo rozmaitych opinii – najlepiej sprawdzi się reprint opatrzony obszernym komentarzem poświęconym zarówno warstwie tekstowej, jak i obrazowej dawnego dzieła, przygotowanym przez powołany do tego celu zespół specjalistów złożony z historyka języka i historyka grafiki książkowej. W wypadkach tego wymagających reprint winien być uzupełniony kopiami kart zawierających alternatywny wariant podstawy faksymile. Dzięki temu czytelnik (również ten, który sam jest badaczem) tak przygotowanego wydania mógłby zapoznać się ze wszystkimi wariantami dzieła jednocześnie, nie musząc poszukiwać ich w innych źródłach, wydawca zaś – co zdaje się jeszcze istotniejsze – zostałby zwolniony z niewdzięcznego obowiązku podejmowania decyzji, który z wariantów należałoby skopiować i tym samym wyróżnić spośród pozostałych. Takie rozwiązanie można by zastosować również w sytuacji zachowania dawnego dzieła w kilku niekompletnych egzemplarzach, których ubytki nie pokrywają się, lecz wzajemnie dopełniają. Wydanie reprinted uzupełnionego kartami pochodzącymi z innych egzemplarzy (oczywiście odpowiednio oznaczonymi) pozwoliłoby bowiem odtworzyć pierwotną – albo zbliżoną do pierwotnej – postać druku. Co najważniejsze, w obu sytuacjach najwięcej korzyści odniósłby czytelnik, a czyż nie na tym właśnie najbardziej powinno zależeć wydawcy?

Źródła

- Biblia to iest Księgi Stharego y Nowego Zakonu na polski ięzyk, z pilnością według lacińskiej Bibliy od Kościoła Krześciańskiego powssechnego przyięthey, nowo wyłożona*, 1561, Dziedzice Marka Szarfenberga, Kraków.
- Biblij Czeska w starem mieście Prazskem Wytisstiena*, 1537, Pavel Severin, Praha.
- Biblij Czeská*, 1549, Jiří Melantrich, Bartoloměj Netolický, Praha.
- Bibli Czeská*, 1557, Jiří Melantrich, Praha.
- Biblia: das ist die gantze Heilige Schrift Deusch Auffß New zugericht D. Mart. Luth.*, 1541, Hans Lufft, Wittenberg.

Literatura

- Biblia 1988: *Leopolita*, hrsg. R. Olesch und H. Rothe, Kommentar von E. Belcarzowa, D.A. Frick, S. Urbańczyk, Pederborn–München–Wien–Zürich („Biblia Slavica”, Serie II: „Polnische Bibeln” Bd. 1).
- Chojcecka E., 1961, *Deutsche Bibelserien in der Holzstocksammlung der Jagellonischen Universität in Krakau. Mit 173 Faksimiles*, Baden-Baden–Strasbourg.
- Chojcecka E., 1975, *Znaczenie kulturowe grafiki polskiej XVI wieku*, w: *Dawna książka i kultura. Materiały międzynarodowej sesji naukowej z okazji pięćsetlecia sztuki drukarskiej w Polsce*, red. S. Grzeszczuk, A. Kawecka-Gryczowa, Wrocław, s. 86–114.
- Estreicher K., 1894, *Bibliografia polska*, cz. III, t. II (ogólnego zbioru t. XIII), Kraków.
- Grzeškowiak R., 2012, *Dezyderata edytora tekstów dawnych: głos minorowy, „Wielogłos”*, nr 3, s. 173–180.
- Jocher A., 1842, *Obraz bibliograficzno-historyczny literatury i nauk w Polsce od wprowadzenia do niej druku po rok 1830 włącznie*, t. 2, Wilno.
- Komender T., Mieczkowska H., 1998, *Katalog druków XVI wieku w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie*, t. 2, Warszawa.
- Krzak-Weiss K., 2009, *O chronologizacyjnych możliwościach tkwiących w drzeworycie z wizerunkiem św. Jerzego w polskich „Hortulusach” pierwszej połowy XVI wieku*, „Roczniki Biblioteczne”, s. 111–128.
- Krzak-Weiss K., 2014, „Hortulus” z *Biblioteca Apostolica Vaticana* – wydanie z około 1550 roku, w: K. Krzak-Weiss, *W ogrodzie duszy. Studia nad wy-*

- posażeniem graficznym polskich edycji modlitewnika „*Hortulus animae*”, Poznań, s. 167–173.
- Krzak-Weiss K., w druku, *Words of God cut in wood. Some remarks about the illustrations in Polish Renaissance editions of the Bible*, w: *Word of God, words of men. Translations, inspirations, transmissions of the Bible in the Polish-Lithuanian Commonwealth in the Renaissance*, ed. by Joanna Pietrzak-Thébault
- Muczkowski J., 1845, *O Bibliach Szarfenbergerowskich*, „Dwutygodnik Literacki”, nr 2, s. 374–393.
- Muczkowski J., 1849, *Zbiór odcisków drzeworytów w różnych dziełach polskich w XVI i XVII wieku odbitych a teraz w Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego zachowanych*, Kraków.
- Piekarski K., 1929, *Katalog biblioteki kórnickiej*, t. 1: *Polonica XVI-go wieku*, Kórnik.
- Pietkiewicz R., 2002, *Pismo Święte w języku polskim w latach 1518-1638. Sytuacja wyznaniowa w Polsce a rozwój edytorstwa biblijnego*, Wrocław [online; dostęp: 10.06.2016]. Dostępne w internecie: <<http://digital.fides.org.pl/Content/728/Pietkiewicz-Doktorat.pdf>>.
- Porębski M., 1972, *Ikonosfera*, Warszawa.
- Reinitzer H., 1983, *Biblia deutsch. Luther Bibelübersetzung und ihre Tradition*, Wolfenbüttel.
- Röttinger H., 1921, *Beiträge zur Geschichte des sächsischen Holzschnittes (Cranach, Brosamer, der Meister MS, Jakob Lucius and Kronstadt)*, Strasburg.
- Schmidt P., 1962, *Die Illustration der Lutherbibel 1522-1700. Ein Stück abendländische Kultur- und Kirchengeschichte mit Verzeichnissen der Bibeln, Bilder und Künstler*, Basel.
- Schramm A., 1923, *Die Illustration der Lutherbibel*, Leipzig.
- Urbańczyk S., 1988, *Zu dieser Ausgabe*, w: *Leopolita*, hrsg. R. Olesch, H. Rothe, Kommentar von E. Belcarzowa, David A. Frick, S. Urbańczyk, Paderborn–München–Wien–Zürich, s. 21–35.
- Voit P., 2013, *Česká a německá reformace v ilustraci české knihy první poloviny 16. století*, w: *In puncto religionis: konfesní dimenze předbělohorské kultury Čech a Moravy*, ed. K. Horníčková, M. Šroněk, Praha, s. 146–160.
- Waltoś S., 2004, *Klочки doktora Marcina Lutra*, w: tegoż, *Na tropach doktora Fausta i inne szkice*, Warszawa, s. 65–86.

Another perspective on variants of the first edition of the Leopolite Bible

Summary

The article focuses on the problem of differentiating between typographical variants of the Polish edition of the Bible known as the Leopolita or Szaferberger Bible. While it has been considered so far that the only way to identify individual variants is by their printer's marks, I draw on my comparative analyses to demonstrate that there is another, more obvious distinguishing feature, namely the illustration material used in the different variants of the book. In addition to the reflections on Leopolita Bible's variants, I have also included comments on the problem of publishing old prints.

Stwořeniſj Swięta

Prwiniſj

Stwořeniſj Swięta

Wiwieto Buoh Swięto ſzby bylo dobre: X oddělil nebeſte ſtvořeno. Swiob Dnien od Temnoſij / a nazwal Swięto Dnien / a Tmy Uocy: X ſial ſe Węter a Giro Den prwiniſj.

Obloha X Keſl taſe Buoh / Buſ Obloha v proſted Wod / a odděl Wody od Wod. X węcnil Báh Oblohu / a oddělil Wody křeč by ly pod Oblohu / od těch křeč by ly nad oblohu. X ſial ſe taſ. Nazwal pak Báh Oblohu Neban: y ſial ſe Węter a Giro den Drubij.

Nebe. X Keſl taſe Buoh / Sbromaſte ſe Wody křeč pod Nebem gſau w miſto ge duo / a oſaz ſe miſto ſuché. X ſial ſe taſ. A nazwal Báh miſto ſuché / Zemij / a ſbromaſtění Wod nazwal U Moem. A węcil Buoh ſzby bylo dobre: X keſl / ſploh žanč Bylinu zdanau / a wyda wagiſcy Sýmě / a Dřewo plobné / uſaſauy Cwoke wele plobu ſwěho / gębo ſzby Sýmě w ſamém ſobě bylo na Zemi. A ſial ſe taſ. X wydała žanč Bylinu zdanau / a ſinijcy Sýmě wele přitroženého ſpuloſbu ſuché / a dřewo plobijcy Cwoke / a maſiſcy gędnokſzde Sýmě podle wla ſinij powaby ſwě. A węcil Buoh ſzby bylo dobre: X ſial ſe Węter a Giro den Tęnij.

Žial: CXXXV X Keſl taſe Buoh / Buſte Swięta na Obloze Uębeſt / a at dáhj Dan y Uoc: a at

gſau pro žnameniſj / a pro wyměniſj kaſſiw / Dnuw a Leth / aby ſwijiſila na Obloze Uębeſt / a oſwęcowała Zemi. X ſial ſe taſ. A węcnil Buoh dwe Swięta welitá / Swięto węcſſy aby panowalo nad Dnien / a Swięto meſſy aby panowalo nad Uocy: X Swięto ſzby / a poſtawil ge na Obloze Uębeſt / aby ſwijiſily nad Zemij / a aby panowaly nad Dnien y taſe Uocy / aby dęily Swięto od Tmy. A węcil Buoh ſzby bylo dobre: y ſial ſe Węter a Giro den Cęwerty.

X Keſl taſe Buoh / Wydayte Wody Plaz duſe ſwě y Practwo nad Zemij pod Oblohu Uębeſkau. X ſwęcil Buoh Węter yby welitě / a wſelitau duſſy ſiwau / a ſe by bagęcy ſterauſto wydały Wody w twarę noſtęch gęgich / a wſelitě Practwo podle plobu gębo. A węcil Buoh ſzby bylo dobre: y poſędnal gim / ſta / Koſtęz amęz reſ / a napliſtę Wody Uębeſt: teſ Practwo at ſe roſumęge na Zemi. X ſial ſe Węter a Giro den Paty.

X Keſl taſe Buoh / Wyday žanč duſſy ſiwau w pokolenij gęgim / Gowaba / a žemęplay / y Sęſlmy žanč / podle twaręnoſti gęgich. X ſial ſe taſ. A węcnil Buoh Sęſlmy žanč podle twaręnoſti gęgich / Gowaba y taſzby žančplaz žančſy w pokolenij gęgich. A węcil Buoh ſzby bylo dobre.

Báh rā-
ny iwębudau
cy na nich o-
taſauę a bęhe
gęch taſy dni
y węch plohly

Blanc
Węter
Węter

C
Ryby.
Pract
awo
Lęaj d.
Mędroſti II.
Mędroſti X.
Węſy: XV II
Maet X.

Doby
et.
Węter
Blanc
Węter
37.



Il. 3. Bibli Česká, Jiří Melantrich, Praha 1557, k. B1v.
Egz. ze zbiorów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, sygn. XVI.F.13.788,
zdjęcie z domeny publicznej: <http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/doccontent?id=25878>;
dostęp: 30.12.2016

Piotr Sobotka

Uniwersytet Mikołaja Kopernika

Komentarz językowy a interpretacja i rozumienie tekstu dawnego

Słowa kluczowe: historyczna jednostka języka, interpretacja semantyczna, komentarz edycji tekstu dawnego, język staropolski

Keywords: historical unit of language, semantic interpretation, commentary on ancient literary work, Old Polish

1. Komentarz jako interpretacja

Na szeroko rozumiany aparat krytyczny edycji tekstu składają się m.in. różnego rodzaju komentarze: tekstologiczny, rzeczowy, językowy, leksykalny (por. Loth 2006). *Słownik terminów literackich* następująco definiuje termin *komentarz*: „zespół objaśnień dotyczących miejsc tekstu dzieła literackiego trudnych do zrozumienia dla odbiorcy; stanowi jeden z elementów wyposażenia edycji tego dzieła” (Głowiński i in. 2002: 251).

Rolą komentarza jest: 1) objaśnianie niezrozumiałych konstrukcji gramatycznych, słów, zwłaszcza wyrażeń obcych, archaizmów, wyrazów stylistycznie nacechowanych, idiolektyzmów itp.; 2) wyjaśnianie występujących w tekście niejasnych dla odbiorcy realiów, nieznanych mu nazw własnych, geograficznych, faktów historycznych itd.; 3) wskazywanie fragmentów tekstu, które nawiązują do innych dzieł lub do zdarzeń i postaci historycznych; 4) objaśnianie niezrozumiałych miejsc tekstu, wymagających odwołania się do problematyki specjalnej, np. teologicznej, filozoficznej itd. (za: Głowiński i in. 2002: 251).

Poza tak rozumianymi funkcjami komentarza, zdaniem Romana Lotha (2006: 159), komentowania mogą wymagać obecne w tekście cytaty (również podane przez autora w postaci zniekształconej) lub – o czym Loth nie wspomina – kryptocytaty, co należałoby uznać za pewien podtyp komentarza typu trzeciego. Komentarze mogą zawierać także przekłady obcojęzycznych przytoczeń z komentowanego tekstu.

Niniejszy artykuł – przynajmniej w założeniach – ma stanowić głos w dyskusji na temat komentarzy pierwszego i trzeciego typu. W szczególności zaś spróbuję się odnieść do niektórych spornych kwestii związanych z komentarzami: (a) wypowiedzeniowym, (b) składniowym, (c) leksykalnym, (d) morfologicznym, (e) parajęzykowym. Komentarze te mają służyć przede wszystkim rozumieniu tekstu przez potencjalnego odbiorcę. Nie chodzi tu jednak o testowanie skonwencjonalizowanych znaczeń jednostek systemu językowego, ponieważ w odniesieniu do języka dawnego trudno zrekonstruować system języka w całej jego rozciągłości (widzimy tylko tę niewielką część systemu, która nam się ujawnia poprzez interpretację tekstów). Właściwe – jak się zdaje – podejście polega na strukturalno-hermeneutycznej interpretacji tekstu bądź tekstów, zmierzającej do wykrycia, co tekst i jego składowe znaczą, oraz tego, jak znaczą w badanym tekście, grupie tekstów, odmianie języka czy języku w ogóle (rzecz jasna chodzi tu o kolejne kręgi hermeneutyczne zataczane w procesie interpretacji).

Zdecydowana większość komentarzy tego rodzaju (jeśli nie wszystkie) – jakkolwiek by one były obiektywizowane – jest efektem subiektywnej interpretacji tekstu. Interpretacja z kolei podlega określonym procedurom, dzięki którym możliwe jest docieranie do treści intencjonalnych, tzn. zamierzonych przez samego autora lub autorów tekstu. Na istnienie określonych procedur oraz kolejności ich stosowania wskazywał już Arystoteles w pierwszym zdaniu *De interpretatione*:

Πρῶτον δεῖ θεῖσθαι τί ὄνομα καὶ τί ῥῆμα, ἔπειτα τί ἐστὶν ἀπόφασις καὶ κατάφασις καὶ ἀπόφανσις καὶ λόγος (Aristoteles 1966: 16a).

[Po pierwsze, musimy ustalić, czym jest ‘nazwa’, a czym ‘czasownik’, a następnie, czym są ‘negacja’ i ‘(po)twierdzenie’, jak też ‘sąd’ i ‘wypowiedź’ – tłumaczenie P.S.].

Proponowana przez Arystotelesa metoda interpretacyjna od elementów najmniejszych, najprostszych, poprzez operanda tych elementów, na których wykonywana jest m.in. prywatyzacja lub afirmacja, aż po jednostki najwyższego rzędu ma zazwyczaj zastosowanie do systemu znakowego ujmowanego w perspektywie **statycznej**. Analizę w takim wypadku wspiera i weryfikuje odpowiednia kompetencja językowa badacza. Możliwe byłoby również zastosowanie tej metody do systemu dynamicznego, którego elementy o najniższym stopniu semantycznego skomplikowania czy rozczłonkowania, jeśli nawet nie są transparentne (taką sytuację, jak się zdaje, Arystoteles wykluczał), to przynajmniej są porównywalne ze sobą, dzięki czemu daje się w miarę precyzyjnie określić ich wartości. Jednak w wypadku języka dawnego, który wprawdzie można rozważać ze statycznego punktu widzenia, ale już bez dostępu do dających się wywieść chociażby na podstawie układów proporcjonalnych **wartości** najprostszych elementów języka, nie da się zastosować zaproponowanego przez Arystotelesa porządku: niewiadome traktowane jako zmienne zależne łącznie dają nie tyle sumę niewiadomych, ile liczbę wszystkich permutacji zmiennych niewiadomych (pamiętajmy, że język w jego wymiarze statycznym opiera się na układach proporcjonalnych, budowanych za pomocą najrozmaitszych opozycji, zarówno o charakterze paradygmatycznym, jak i syntagmatycznym).

Rozważmy na początek dwa proste przykłady. Porządek powstawania (rozwijania się), ale także rozumienia wypowiedzenia:

(1) *Był tak wyczerpany, że ledwo stał na nogach.*

mógłby wyglądać następująco:

(1a) by- + -ł, tak, wyczerpan + -y (*lub* wyczerpa-n + -y) [*raczej nie:* wy-czerp-] + że _, ledwo, sta- + -ł, na + N_{Loc}, nog- + -ach;

(1b) [on] był tak [jakiś], że + *p*

(1c) [on] [jakoś] stał na nogach

(1d) _, że _

(1e) _ tak _, że ledwo _

itd.

W ramach tego rodzaju procedur analityczno-syntetyzujących ustalana jest m.in. przynależność do określonych klas także wyrażień

nieodmiennych: *tak, ledwo, na*. Nie bez znaczenia jest również możliwość kontrastowania:

(1f) *tak wyczerpany, że_ vs że tak powiem: „wyczerpany”*
lub:

(1g) *ledwo stał vs ?ledwo stał ledwo vs ledwo [jakiś], choć już nie: *ledwo wyczerpany.*

Wiemy zatem, że wyrazy nieodmienne z przykładu (1) to zaimek przysłowny, przysłówek (ewentualnie przysłówek metapredykatywny¹) oraz przyimek. Rozpoznajemy rzeczownik, czasowniki, a także zadiektywizowany imiesłów. Ustalamy reguły łączliwości i zależności, a wreszcie jesteśmy w stanie określić aktualne rozczłonkowanie tego wypowiedzenia. Proces interpretowania i – co się z tym wiąże – rozumienia przebiega mniej więcej w taki sposób, jak to założył Arystoteles².

Zupełnie inaczej rzecz się przedstawia np. z wyrażeniem utworzonym przed kilkuset laty:

(2) „był tako medł, iże jedwo stał na nogach” (RP 600/2– 3)³.

Zakładamy, że stanowi ono zaktualizowane wypowiedzenie – pełną strukturę funkcjonalno-informacyjno-komunikacyjną⁴ – lub że jest *quasi*-wypowiedzeniem. Skoro zaś może być wypowiedzeniem, to

¹ Na temat klasy przysłówków metapredykatywnych por. Danielewiczowa 2012. Są to wyrażenia inherentnie nieakcentowane, pozostające w antepozycji względem wyrazów, dla których otwierają miejsce. Wyrazy tego rodzaju, inaczej niż przysłówki, nie podlegają negowaniu, nie stopniują się, mogą się łączyć z wyrażeniami niewerbalnymi.

² Proces interpretacji tekstu, również tekstu dawnego, sprzęgnięty jest do pewnego stopnia z procesami analizy i syntezy zakładanymi w modelu SENS ⇔ TEKST (por. np. Mel’čuk 2012, 2013, 2015).

³ Większość użytych w artykule przykładów staropolskich pochodzi z *Rozmyślenia przemysłowego*, w edycji Felixa Kellera i Wacława Twardzika. W artykule nie podejmuję kwestii związanej z ustaleniem postaci tekstu – w wielu wypadkach zarówno delimitacja, jak i normalizacja wydawanego tekstu pozostają w ścisłym związku z interpretacją, o której tu mowa.

⁴ Przy braku informacji na temat konturu intonacyjnego wypowiedzeń dawnych, co stanowi główne narzędzie wyodrębniania struktury tematyczno-rematycznej wypowiedzeń współczesnych, struktury takie rekonstruuje się przede wszystkim za pomocą analizy porządku linearnego wypowiedzeń. Możliwe byłyby do zastosowania również i inne (wyznaczone) sposoby odkrywania własności informacyjnych (por. Sobotka 2012).

rekonstruujemy w tym wypadku również hipotetyczną strukturę składniową o charakterze zdaniowym bądź co najmniej (dwu)frazowym⁵.

Natomiast poważne trudności analizy (a co za tym idzie, również syntezy!) powstają na niższych niż składniowe piętrach rozczłonkowania. Czy bowiem tworzące przykład (2) składniki to *tako* czy *tak-o*, *med-l* czy *medl-ø* bądź *medl*; nie jesteśmy w stanie w prosty sposób odtworzyć pełnego zasobu funkcji *ize* bądź *jedwo*⁶ itd. Podobne trudności pojawią się również przy próbie jednoznacznego określenia klas wyrazowych wyrażen *tako*, *medl*, *ize*, *jedwo*, a być może i *sta*⁷. Jak widać, podstawowa zasada interpretacyjna Arystotelesa zastosowana w odniesieniu do języka dawnego, nawet przy zachowaniu perspektywy statycznej analizy, nie prowadzi do syntezy takiej, jaką moglibyśmy uzyskać dzięki analizom (1e) → (1a) → (1). Raczej zakładamy, niż wiemy, że mamy w tym wypadku do czynienia z pewnym tekstem, ale co dokładnie go tworzy, tego już określić bezbłędnie nie potrafimy. Innymi słowy, interpretacja prowadzona od elementów usytuowanych na najniższym piętrze hierarchicznej struktury semantyczno-pragmatycznej do elementów z najwyższego poziomu wobec braku wyraźnie wydzielonych kryteriów analizy i syntezy grozi regresem, którego górna, choć absurdalna, granicą będzie liczba tworzących dany tekst głosek bądź liter, bez ostatecznych kryteriów syntetyzowania wyników analizy.

⁵ Według Jolanty Chojak i Zofii Zaron struktura wypowiedzenia złożona ze zdania w sensie węższym i elementów modalnych oraz metatekstowych ma charakter uniwersalny (por. Chojak, Zaron 2005; Zaron, Chojak 2005; Zaron 2009). Hipoteza ta została sformułowana na podstawie obserwacji współczesnych danych językowych, jednak po pewnej modyfikacji mogłaby odnosić się również do materiału dawnego.

⁶ Jadwiga i Waclaw Twardzikowie piszą m.in.: „Kiedy się czyta którykolwiek staropolski zabytek, co raz przy lekturze napotyka się różnego rodzaju przeszkody i zagadki, które sprawiają, że tekst wydaje się trudny, często niezrozumiały, i to zarówno w swojej warstwie znaczeniowej, jak i gramatycznej. Przy dłuższej ze staropolszczyzną zażyłości część tych zagadek udaje się rozwikłać i przez część trudności udaje się przebrnąć” (Twardzikowie 1979: 391). Tekst dawny **jest zagadką**, której rozświetlenie wymaga **interpretacji**.

⁷ W sytuacjach, w których kształt i/lub pozycja składniowa badanego wyrazu przypominają kształt bądź pozycję jednostki znanej ze współczesnego języka, zazwyczaj ekstrapoluje się własności tej jednostki na kształt dawny.

Podczas gdy jednostką opisu – bynajmniej nie daną wprost, choć możliwą do wyodrębnienia za pomocą pewnych narzędzi i testów weryfikacyjnych – w wypadku języka współczesnego jest *jednostka języka*⁸ = *leksem* = *entité concrète* = *znak o naturze dwoistej* – byt formalno-pojęciowy, aktualizowany w mówieniu, dzięki czemu zyskuje on trzeci, niezwykle ważny znaczeniowo wymiar suprasegmentalny, to przedmiotem opisu tekstu dawnego, częstokroć rekonstruowanym na podstawie najróżniejszych kryteriów, jest jednostka, którą roboczo nazywam **jednostką historyczną**⁹. Wyodrębnianie takich jednostek z tekstów dawnych to jedno z podstawowych zadań językoznawstwa historycznego¹⁰. Ma ono charakter wielopoziomowy, procedury zmie-

⁸ Przyjmuję za Andrzejem Bogusławskim rozumienie terminu *jednostka języka* (por. Bogusławski 1976, 1988, 2008). Zważywszy na to, że w żadnym wypadku o dawnych wyrażeniach nie da się z całą pewnością orzec, że są one takimi a takimi jednostkami języka, to terminu *jednostka języka* nie da się zoperacjonalizować w odniesieniu do tekstów dawnych.

⁹ Szerzej na ten temat w: Sobotka 2017. Historyczną jednostką języka może być wyrażenie dziedziczone lub zapożyczone albo utworzone na gruncie tego języka za pomocą mechanizmów derywacji bądź kompozycji czy innego tego typu przekształceń. Jednostka ta ma zarówno wymiar statyczny, jak i dynamiczny. Ze statycznego punktu widzenia jest to kształt tekstowy w jego rzeczywiście semantycznym aspekcie – znaku językowego złożonego z formy i z przypisanej jej treści, powiązanej w niektórych wypadkach z zakresem nazw. Od strony dynamicznej jednostka taka zawiera potencjalne komponenty semantyczne i gramatyczne, często niewykrywalne w analizie statycznej, które są z jednej strony dziedziczone od etymonu (w uproszczeniu można je nazwać komponentami etymologicznymi), z drugiej zaś odkrywane jako dziedziczone dopiero w jednostce powstałej z analizowanej jednostki historycznej, będącej etymonem dla tego nowego wyrażenia. Jednostkę historyczną języka analizujemy zatem w trzech wymiarach: w stanie aktualnym, w procesie zmiany, której efektem jest stan aktualny, oraz w procesie zmiany, która doprowadzi do przekształcenia stanu aktualnego w inny stan. W analizie należy uwzględnić również tendencje dynamiczne, które są widoczne w jednostkach powstałych z jednostek wyjściowych/aktualnych (np. leksykalizację czy gramatykalizację). Podstawowymi metodami wyodrębniania historycznych jednostek języka jest rekonstrukcja wewnętrznojęzykowa i rekonstrukcja historyczno-porównawcza, o czym w: Sobotka, Żabowska 2017.

¹⁰ Delimitacja jednostek historycznych i wyróżnianie klas należą do podstawowych problemów lingwistyki historycznej w jej ujęciu statycznym. Dla ujęcia dynamicznego z kolei zagadnienie klas prawdopodobnie ma zupełnie inne znaczenie (będzie tu raczej chodziło o przechodzenie takich a takich klas w inne). Analiza tekstu dawnego posługuje się przede wszystkim narzędziami lingwistyki statycznej – bada się bowiem w miarę jednolity stan języka, nie zaś jego ewolucję, choć

rzające do wykrycia wyrażenia w jego rzeczywiście semantycznym aspekcie – znaku językowego złożonego z formy i z przypisanej jej treści (powiązanej w niektórych wypadkach z zakresem nazw) – muszą się bowiem wiązać w równym stopniu z krytyką źródeł i szeroko rozumianą analizą lingwistyczną. Oba podejścia winny mieć na celu odpowiedź na pytania, czy np. wyodrębniony kształt *niemasz* jest całością czy konstrukcją różnych (od dwóch do trzech) jednostek historycznych, lub czy w poniższym fragmencie *za* tworzy całość z *tym*, czy trzeba jednak obie te jednostki widzieć osobno:

Odpowiedziawszy pan jego i rzekł jemu: «Sługo zły a leniwy! Wi<e>działeś, iżę żnę ja, gdzieś nie siał, a zbiram, czegom nie rozsypał. Tegodla miałeś polecieć <moje pieniądze> kam-sorom albo tem, co pieniądze przemieniają, a ja przyszedwszy zaprawdę wziąłbych me pieniądze z zyskiem». A **zaty**m rzekł swym sługam: «Weźmicie od niego funt moj i dajcież temu, który [pięć] <dziesięć> funtow ma. Boć każdemu, który ma, będzie dano opwito; który ni ma, i to, co ma, będzie odjęto (RP 490/17–22)¹¹.

Jednostki historyczne stanowią czy powinny stanowić podstawowe złoże nie tylko komentarzy językowych wydań tekstów dawnych, lecz również słowników i opisów leksykologicznych. Ich interpretacja, opierająca się m.in. na rekonstrukcji wewnętrznej bądź zewnętrznej, musi być zgodna z interpretacją dłuższych fragmentów tekstu, a nawet całego tekstu (wspiera ją zatem analiza tekstu). Punktem wyjścia takich interpretacji jest analiza wypowiedzeniowa, a w następnej kolejności analiza syntagmatyczna i paradygmatyczna, polegająca m.in. na przypisaniu

z oczywistych względów dane tekstowe konfrontowane są z wnioskami uzyskiwanymi z obserwacji dynamicznej. Z tych względów komentarze interpretowanego tekstu dawnego powinny odzworowywać w pewnym stopniu komentarze, które moglibyśmy poczynić w odniesieniu do tekstu współczesnego, a także winny one być wzbogacone o informacje związane z dynamiką języka.

¹¹ Na ten temat przygotowywany jest osobny tekst, pt. *The Origin and Development of the Slavic Pro-Sentence Markers. Slavic, Greek and Latin Interface*. W tym miejscu chciałbym tylko nadmienić, że możliwe są dwie interpretacje: łączna i rozłączna, ponieważ użyty w zdaniu zaimek *tym* wyraźnie pełni funkcję zaimka prosentencjalnego, a zatem o całkowitej leksykalizacji konstrukcji *za + tym* jeszcze nie można w tym wypadku mówić.

wyrażeń do określonych syntagmatycznych klas funkcjonalnych, a następnie wykryciu właściwości semantycznych tych wyrażeń (również właściwości o charakterze kategorialnym czy klasowym, tzn. takich, które przypisywalibyśmy określonym klasom funkcjonalnym).

Identyfikacja i delimitacja niektórych syntaktemów¹² jest zadaniem stosunkowo prostym – nierzadko wystarczy ograniczyć interpretację do analizy samego tekstu, aby wyodrębnić rzeczowniki, czasowniki, przymiotniki i liczebniki, ale taka analiza nie wystarcza już do wyodrębnienia operatorów metapredykatywnych, przysłówków, przysłówków metapredykatywnych, niektórych przyimków (zwłaszcza archaicznych bądź wtórnych). Natomiast zadaniem niemal karkołomnym jest identyfikacja i delimitacja parataktów¹³. Rekonstrukcja wewnętrzna, zważywszy na możliwe kierunki zmian semantycznych w obrębie tych klas (np. od spójnika do partykuły bądź odwrotnie), najczęściej bywa zawodna. Dodatkowych argumentów może dostarczyć analiza wypowiedzeniowa, ale całkowitej pewności w tym obszarze raczej mieć nie będziemy nigdy¹⁴. W dalszej części będę się starał pokazać problemy interpretacyjne odnoszące się zarówno do syntaktemów, jak i parataktów, jednak uwagę będę koncentrował przede wszystkim na wyrażeniach nieodmiennych. Poniższe interpretacje, po uproszczeniu, mogłyby stanowić treść komentarzy edycji dzieła.

2. Komentarze językowe

2.1. Komentarz wypowiedzeniowy (funkcjonalny)

Ze względu na zróżnicowanie funkcjonalne wyróżnia się najrozmaitsze kategorie jednostek historycznych: (a) stematyzowane, zrematyzowane czy dorematyczne składniki wypowiedzeń, akty wypowiedzeniowe, nieliteralne zastosowania wyrażeń języka itd.;

¹² Syntaktemy otwierają pozycje nacechowane semantycznie bądź wchodzą na takie pozycje.

¹³ Parataktemy nie wchodzą na pozycje nacechowane semantycznie.

¹⁴ Świadczą o tym m.in. podejmowane przeze mnie próby opisu słowiańskich wyrażeń pochodnych od **vьχakъ* i **edьnakъ*, por. Sobotka 2015b.

(b) syntagmatyczne klasy wyrazów pełniących funkcje czasowników, przysłówków, spójników, jednostki referencjalne bądź predykatywne; czy wreszcie (c) wyrażenia pozostające w pewnych relacjach paradygmatycznych, jak jednostki pełniące funkcje metatekstowo-skalarne (intensyfikatory), kauzatywne (konstrukcje analityczne z elementem werbalnym z komponentem ‘(s)powodować’ czy morfem *-nq-*, jak w *osięgnąć*), a nawet nominalizacyjne (niektóre zaimki, rodzajniki) czy wyrażenia pozostające w relacjach synonimicznych, antonimicznych względem innych (por. „opak albo zasie”, RP 820/4–6) itd. Przy uwzględnieniu w komentarzach interpretacyjnych hierarchicznego, wielopoziomowego układu języka, dla komentarzy wypowiedzeniowych (funkcjonalnych) najistotniejszy będzie opis wyrażen ze względu na spełnianie przez nie funkcji wskazanych w punkcie (a).

Zdaniem Jana Firbasa (1974) istnieją pozajęzykowe, zakorzone w naturze ludzkiej komunikacji i w naturze ludzkiego poznania, powody umieszczania w wypowiedziach elementów tematycznych przed rematycznymi. Nie jest to oczywiście własność uniwersalna, co m.in. pokazywałem na przykładzie wypowiedzeń łacińskich i greckich (zob. Sobotka 2012). Odstępstwa od tej zasady powinny być uwzględniane przez komentatora. Zwróćmy uwagę na przykład staropolski:

(3) „[...] Jozef, sługa boży, dostojen tej dziewice [...]” (RP 32/11–12),

w którym *Jozef* jest najprawdopodobniej rematem, co sygnalizowane jest parentetyczną deskrypcją tego wyrażenia (*sługa boży*)¹⁵ w kontraście do zaimka wskazującego tematu *tej dziewice*. Informacja tego typu ma niebagatelne znaczenie dla interpretacji zarówno funkcji zaimka, jak i zadiektywizowanego imiesłowu w odmianie prostej *dostojen*, pełniącego funkcję orzecznikową (wydaje się, że po wyodrębnieniu się odmiany złożonej to właśnie wyrażenia w odmianie prostej zajmowały prymarnie pozycję orzecznika).

¹⁵ Parentetyczną deskrypcję tego typu można by było w innym kontekście interpretować jako element referencjalny, co zmieniłoby strukturę informacyjną całej wypowiedzi. Ostatecznym weryfikantem w takich wypadkach jest zazwyczaj kontur intonacyjny wypowiedzi, jednak w tekście dawnym nie da się go, rzecz jasna, zrekonstruować.

Aparat właściwy badaniom struktur informacyjnych wypowiedzeń należy w stosunku do tekstu dawnego stosować ostrożnie. Łatwo tu bowiem o pomyłki i uogólnienia. Jednak przydatność takich analiz jest moim zdaniem znaczna. Dzięki nim możliwe jest oddzielenie zdania w sensie węższym od segmentów (składników wypowiedzenia) metatekstowych, a zatem oddzielenie treści związanych składnią zależności od treści niewchodzących w związki zdaniowe. Ponadto metoda ta stwarza pewne możliwości dla wstępnego podziału zdania na grupę nominalną i werbalną, por. **dostojen Jozef vs Jozef dostojen*.

2.2. Komentarz składniowy

Na ogół zagadnień możliwych do omówienia w komentarzach składniowych (związanych z refleksją składniową) – poza podejmowanymi zazwyczaj w odniesieniu do języka dawnego problemami składniowymi (por. m.in. Grybosiova, Twardzik 1970; Twardzikowie 1979; Krążyńska, Twardzik 1994, 1996), a mianowicie: opisem struktur archaicznych oraz konstrukcji innowacyjnych w zakresie związków zdaniowych, opisem wykładników stosunków składniowych (addytywnych, a w dalszej kolejności zarówno parataktycznych, jak i hipotaktycznych¹⁶), relacji składniowych, szczególnie odbiegających od współczesnych czy poświadczonych w innych epokach rozwojowych niż epoka, w której powstał komentowany tekst, itd. – składają się również: opis modalności i zróżnicowań związanych z wyrażaniem konkretnej wartości modalnej, analiza szyku, struktur predykatowo-argumentowych, wymagań walencyjnych w odniesieniu do konkretnych klas predykatów, typy nawiązań międzyzdaniowych itp.

Każdy z wymienionych tu problemów zasługuje na osobną uwagę i odrębną notę, na co nie ma tu, niestety, miejsca, dlatego chciałbym

¹⁶ Możliwe, że tzw. składnia addytywna nie odzwierciedlała rzeczywistej frazy mówionej wernakularnych użytkowników języka, lecz była jedynie tworem pośrednim między składnią języka przyswojonego a nieprzyswojoną w pełni składnią innego języka. Dyskusję na ten temat warto odnieść do podobnych sporów wokół neutralnego szyku w języku łacińskim i szyku charakterystycznego dla języka pisanego, por. Bauer 2009. Współcześnie zagadnienia składniowe omawiane są szeroko przez szkołę poznańską, por. m.in. Krążyńska, Mika, Słoboda 2015; Mika 2016; Słoboda 2017.

zaprezentować jedynie przykładowy możliwy komentarz. W języku staropolskim wskaźnikami zespolenia są m.in. zaimki nieokreślone. Tak się ma również z zaimkiem *ktokoli*, lit. ‘ktoś’, który w wyniku pewnych przesunięć semantycznych i składniowych staje się zespolonym wykładnikiem zdań warunkowych, por.:

- (4) „Bo anjoł boży zstąpił podług czasu <w staw> jedną w rok, ruszał wodą, a ktokoli napirwej przybiegł w staw, ten był zdrow, ktorąkoli niemocą niemogł” (RP 255/7-11).

Jest to dość rzadkie użycie w analizowanym tekście, w którym *ktokoli* wyjątkowo zachowuje niekiedy swoje dawne znaczenie, por. *ktokoli przyszedł k niej*, ale przede wszystkim wprowadza zdanie podrzędne. Wydaje się, że w omawianym przykładzie należałoby mówić o tworzącym się zespolonym wskaźniku stosunku składniowego *ktokoli...*, *ten...*, komentarzu metatekstowym, który traci znamiona nieokreśloności, ponieważ zyskuje nowe znaczenie deiktyczne ‘każdy z wyznaczonego w ten sposób zbioru’. Przy okazji tej interpretacji należy postawić pytanie o pierwotny zakres znaczeniowy *ktokoli*. Być może nasze dotychczasowe ustalenia, oparte tylko na jednym typie użycia, nie obejmują wszystkich możliwych funkcji tego zaimka¹⁷ i że użycie takie jak w przykładzie (4) nie jest innowacją, lecz realizacją jednej z funkcji *ktokoli*.

2.3. Komentarz leksykalny

Komentator tekstu winien zwracać szczególną uwagę przede wszystkim na słowa, które wyszły już z użycia, dialektyzmy, zapożyczenia, wyrazy niemożliwe do zrekonstruowania kontekstowo itp. Wiele kłopotów sprawiają wyrazy funkcyjne, por.:

- (5) „A wrociwszy sie lepak <do dzieciątka> dali są jemu chwałę” (RP 77/22–23).

¹⁷ Problem ten niestety nie został podjęty przez Alinę Kępińską (Kępińska 2015), wciąż więc czeka on na swojego entuzjastę.

Słowo *lepak* jest tu użyte w funkcji partykuły porównywania sekwencji, jak współczesne z *kolei*, *znowuż* itp. Taka informacja nie powinna jednak wyczerpywać komentarza leksykalnego. Ważne dla rozumienia wyrażenia jest i to, że w języku staropolskim możliwe były użycia przysłówkowe tego słowa, por. „Potem po ośmi dniach *lepak* gołąbek wysłan z korabia” (BZ Gen 8, 10, za: BZPPŚ), co może mieć poważne konsekwencje teoretyczne. Należałoby bowiem wziąć pod uwagę, że być może nie istnieje w języku osobna klasa wyrażeń metatekstowych (parataktów), lecz że niektóre wyrażenia z innych klas, np. przysłówki, mogą w określonych warunkach syntaktyczno-komunikacyjnych pełnić funkcje bądź przysłówków, bądź partykuł. Innymi słowy, można wyobrazić sobie język bez konkretnych wyrażeń metatekstowych (partykuł, spójników), choć nie istnieje język bez poziomu metatekstowego, którego wykładnikiem może być nawet syntaktem użyty na innym piętrze wypowiedzeniowym (np. właśnie przysłówki jako partykuła)¹⁸.

Wyrażenie *lepak* dziedziczyło nie tylko znaczenie sekwencyjnego *pak* (por. powyższe przykłady), lecz również wyróżniające analogicznego *le*, por. „Rzekł pan bog ku wężowi [...] A żenie *lepak* rzekł jest bog” (BZ Gen 3, 16, za: BZPPŚ), w przeciwieństwie jednak do *le*, *lepak* nie pojawiało się po negacji, być może miało natomiast zdolność tematyzowania wyrażenia, z którym współwystępowało; refleks adwersatywny w analizowanym zdaniu ma – jak się zdaje – charakter kontekstowy i wiąże się z użyciem spójnika *a*.

Omawiana partykuła została utworzona na gruncie staropolskim, za czym przemawia brak poświadczeń w innych językach słowiańskich, „wyjątkowe” – zdaniem Stanisława Urbańczyka (1946: 133–134) – stcz. *lepak* nie znajduje potwierdzenia we współcześnie odczytanym materiale staroczeskim i średnioczeskim, przy poświadczonych użyciach *ale pak*, *le tak* i in., pochodzących z początku XV w. Pochodzenie

¹⁸ Niewątpliwie każdy język musiał wypracować jakiś sposób wyrażania np. koniunkcji, choć nie zawsze jej wykładnikiem musi być spójnik. Dla przykładu: w językach mongolskich ‘i’ może być wyrażone za pomocą konstrukcji liczebnikowej, języki turkijskie w przeszłości wprowadzały zwykłą parataksę lub łączność za pomocą gerundium *ile*, lit. ‘łącząc, przydając’ (współcześnie w tureckim ‘wraz z’), ale przy odwróceniu szyku wyrazów *ile* stawało się „koniunktem”. Za tę informację uprzejmie dziękuję prof. Markowi Stachowskiemu.

stp. *lepak* jest niejasne, zapewne mamy do czynienia ze złożeniem *le* i *pak*, być może utworzonym na wzór stcz. *letak/le tak* o funkcji gradacyjnej (na skali afektywno-wyjaśniającej) bądź wyjaśniającej (por. „Po jednym dni toho bojě potoči král posly svojě do Damaška, k tomu městu, vzkazujě jim tu řeč věstú, aby jej míle přijeli, nebo jmu odpověděli, le tak, jakž by sě poddali i tako plat vydávali, jenž jest král Darius jměl” *Alexandreida* 93, 167v, 1970), co tłumaczyłoby użycie tego słowa w omawianym zdaniu częściowo w funkcji wynikowej (‘zatem’, ‘więc’), możliwy w tym wypadku jest również wpływ staroczeskiej konstrukcji *ale pak*, por. „Ale pak Mojżież a Áron učinila sta znamenie vščeka i divy, ješto napsána sú, před faraonem” (*Staročeská bible Drážďanská a Olomoucká* III, Exodus 11, 29r, 9). Należałoby to tłumaczyć funkcjonalnym osłabieniem staropolskiej partykuły *le* i wychodzeniem jej z użycia oraz próbą wzmocnienia *le* za pomocą dołączonego przysłówkowego bądź partykułowego *pak* – w tym sensie powstanie partykuły *lepak* można traktować jako przejaw tendencji do tworzenia konstrukcji analitycznych, por. *wiernie* – *zawiernie* itd.

2.4. Komentarz morfologiczny

Komentarze morfologiczne powinny odnosić się do zjawisk zarówno fleksyjnych, jak i słowotwórczych. W obu tych podsystemach można bowiem znaleźć przykłady jednostek historycznych z różnych względów niejasnych. W wypadku fleksji może chodzić nie tylko o zaskakujące czy nieumotywowane końcówki, archaizmy, lecz również o zjawiska pozostające pozornie na styku fleksji i słowotwórstwa. Porównajmy zdanie z *Rozmyślenia przemyskiego* z odpowiadającymi mu fragmentami Biblii:

- (6) „Wynidźcie i obeźrycie, corki Syjon, czusz dziewki jerozolimskie, krola zbawiciela, kakoć ji koronowała matka jego, czusz synagoga” (RP 829/21–25)

Jest to wypowiedź paralelna do wersetu *Pieśni nad Pieśniami* (3, 11). W wersji łacińskiej ma ona postać: „egredimini et videte filiae Sion regem Salomonem in diademate quo coronavit eum mater sua” (za: Vulgata),

a w Septuagincie czytamy: θυγατέρες Σιών, ἐξέλθατε καὶ ἴδετε ἐν τῷ βασιλεῖ Σαλωμῶν ἐν τῷ στεφάνῳ, ᾧ ἔστεφάνωσεν αὐτὸν ἡ μήτηρ (za: Septuaginta). Zauważmy, że w żadnym z użycí klasycznych ani sens ‘córka’, ani ‘matka’ nie mają wartości hipokorystycznej – nie są ekspresywami, podczas gdy w tekście polskim pojawiają się sufiksy *-ka*, których podstawową funkcją jest tworzenie deminutywów, a w wypadku nazw osobowych – ekspresywów. Przyjmuje się, że pierwotnie forma *matka* była zdrobnieniem od neutralnej postaci *mac*. Wiele jednak wskazuje, że *-k-* nie jest tu wykładnikiem ekspresywności, lecz elementem morfologicznym wspomagającym porządkowanie fleksji: *-ø* (f) : *-ka* (f)¹⁹. Pierwotnie wyrażenie **mati*, **-ere* należało do V deklinacji (spółgłoskowej), zmiana na *mac*, *macierze* przesuwiała ten wyraz do IV deklinacji, według której odmieniały się też rzeczowniki męskie (por. pierwotnie *gość*, *gości*) – obok umotywowanej formy dopełniacza *macierze* pojawiała się od XV w. (!) forma analogiczna do tematów na *-i-* (IV deklinacja), por. *synom macierzy mojej* (Puł. 68, 11, za: BZPPŚ); z czasem ta forma stawała się jedyną. Aby uporządkować paradygmat żeński w tym wypadku, a także zachować jednolitość tematyczną, doszło do sufiksacji, która nie miała nic wspólnego ani z deminutywnością, ani – jak się zdaje – z ekspresywnością. Podobnie być może należy traktować *-k-* w wyrazie *corka* – jako **analogiczny** neutralny stylistycznie wykładnik paradygmatu żeńskiego. Nie wykluczam jednak, że ten ostatni wyraz mógł stać się wtórnym *hipocoristicum*.

Przyjrzyjmy się z kolei przykładowej kwestii słowotwórczej²⁰. W RP odnajdziemy kilka wyrażení z zakończeniem *-ota*: *robota*, *sobota*, *piechota*, *lichota*, *Elżbiota*, *sromota*, *cnota*, *ślepotą*, *sirota*, *wrota*, *czystota*, *nieczystota*, *krzywota*. Tylko część z nich została utworzona za pomocą sufiksu *-ota* (należy z tego zbioru wykluczyć nazwy obce: *sobotę*, *Elżbietę*, a także dziedziczone *wrota*, które pierwotnie nie były *plurale tantum* i miały zakończenie na *-o*, por. **vbrq + -to*). Nie wszyst-

¹⁹ Inaczej Wiesław Boryś (2005: 317) i Witold Mańczak (2017).

²⁰ Refleksje na temat sufiksu *-ota* zawarte w tym paragrafie są efektem moich przemyśleń poczynionych na marginesie recenzowanego przeze mnie artykułu Katarzyny Jasińskiej (2016). Jeżeli zachodzą między tymi ujęciami pewne podobieństwa, to nie zostały one przeze mnie zamierzone. Recenzję sporządziłem 2 kwietnia 2016 r., a pierwotna wersja niniejszego artykułu powstawała na przełomie marca i kwietnia 2016 r.

kie jednak wyrazy z tych, które były pierwotnie formacjami na *-ota*, można traktować jako derywaty w analizowanym tekście. Wydaje się bowiem, że np. *robota*, por.:

- (7) „A oni rzekli jemu, iż nikt nas nie przywiódł ku robocie. A on im rzekł: »Idźcie i wy w moją winnicę!«” (RP 393/6–9)

w przeciwieństwie np. do *ślepoty*, por.:

- (8) „czusz pyszni, iżby ślepotę sercu przyjęli” (RP 424/24–425/1)

derywatem już nie jest – związek między podstawą **rob-* ‘sługa, niewolnik’ a morfemem *-ota* uległ zatarciu²¹. Z pewnością derywatem nie jest także słowo *piechota*, które w tekście występuje w liczbie mnogiej i jest w istocie zadwembializowanym narzędnikiem o znaczeniu ‘pieszo’ (por. „poszły za nim piechotami”, RP 347/19). Przykłady można mnożyć.

Sufiks *-ota* powstał w wyniku absorpcji morfologicznej, polegającej na poszerzeniu prasłowiańskiego **-ta* (z praindoeuropejskiego sufiksu **-tā ← *-teh*), por. łac. *iuventa*, skr. *dirghatā*, gr. ἄρετή) o samogłoskę tematyczną. Tego typu zmiana „formalna” wiąże się również ze zmianami znaczeniowymi – prasłowiańskie **-ota* tworzy głównie abstrakta denominalne (por. Kuryłowicz 1964: 47), w przeciwieństwie do indoeuropejskiego *-tā*, służącego tworzeniu z reguły abstraktów dewerbalnych. Prasłowiański sufiks **-ota* (i jego słowiańskie kontynuanty) wyodrębnił się z prasłowiańskiego **-ta* (zob. Sławski 2011: 153–154), a ten z kolei dopiero kontynuuje sufiks praindoeuropejski²². Za jego pomocą w języ-

²¹ O takich wypadkach „leksykalizacji” derywatów pisze m.in. Krystyna Kleszczowa (1998: 15), a także Piotr Sobotka: „Użytkownicy języka nie tworzą za każdym razem nowych jednostek derywacyjnych, lecz przyjmują je jako gotowe, niemal zleksykalizowane lub wręcz zleksykalizowane wyrażenia, które wiążą z różnymi relacjami motywacyjnymi, czasami niezgodnymi z genetycznym rozwojem tych derywatów, co najczęściej dotyczy tych wypadków, w których wyrazy w gruncie rzeczy utraciły już motywację formalno-semantyczną albo jej nigdy nie miały” (Sobotka 2015a: 97).

²² Litewskie *nuogatā*, mające przemawiać za możliwą przedśłowiańską proveniencją sufiksu **-ota* dołączanego do wyrażen denominalnych, ma podobną wartość dowodową, co np. wed. *nagnātā*, *devatā* – w ten sposób można by udowodnić nie tylko bałtosłowiańskie pochodzenie **-ota*.

kach słowiańskich tworzone były nade wszystko abstrakcyjne *nomina essendi* (a zatem **dobrota* to ‘dobroć’), które mogły jednak ulegać konkretyzacji (por. ‘dobroć’ → ‘rzecz/osoba dobra’), por. Wojtyła-Świerzowska 1992, 2003. Derywacja tego typu zachodziła też przy podstawach zaimkowych (zapewne istotne były właściwości fleksyjne, a nie przynależność do określonej klasy nominalnej), zob. **jbstь* → **jbstota*. Warto w tym miejscu zwrócić również uwagę na możliwość tworzenia *collectivów* za pomocą **-ta/*-ota*. Prawdopodobnie między *nomina essendi* a *collectivami* istnieją pewne zależności semantyczne. Materiał słowiański, por. *slepota, jednota, němota, sirota, junota*, wskazuje na przewagę formacji deadiektywnych. Materiał staropolski – podobnie, por. *czsnota* ← **czstnota, czystota, dobrota, prawota*, ale też odrzeczownikowe *robota* czy odczasownikowe *gryzota* od *gryźć*.

2.5. Komentarz parajęzykowy

Do kompetencji komentatora tekstu należy jeszcze jeden ważny obszar badań tekstowych, związany z problematyką funkcji wypowiedzeniowych i syntagmatycznych dzieła interpretowanego na potrzeby komentarza: jest to interpunkcja. Stanowi ona kod parajęzykowy, dodatkowy podsystem znaków, włączony w tekst i służący jego rozumieniu. W dawnych rękopisach pozbawionych interpunkcji (a z takimi zapisami przeważnie mamy do czynienia) odbiorca na własną rękę przeprowadza delimitację interpunkcyjno-suprasegmentalną tekstu (a zatem pośrednio i komunikacyjną), co może niejednokrotnie prowadzić do rozmaitych kolizji. Kod interpunkcyjny jest, podobnie jak kod językowy, zmienny historycznie i wieloznaczny, dlatego w odtwarzaniu interpunkcji mogą pojawiać się równorzędne interpretacje (więcej na ten temat por. Mika 2012; Stramczewska 2014). Przyjrzyjmy się ze względu na tę cechę dwóm możliwościom odczytania zdania, które zostało tu w transkrypcji pozostawione bez interpunkcji:

- (9) „[...] prorokował rzekąc to dziecię jest posłano ninie ku upadku wielu a on da naukę zbawienia wszemu ludu” (RP 79/1–3).

Odpowiada ono mniej więcej łacińskiemu: „dixit [...] ecce positus est hic in ruinam et resurrectionem multorum” (Lc 2, 34). Oś zdania (9) stanowi konstrukcja pleonastyczna zbudowana z *verbum finitum dicendi* oraz *participium praesentis activi*, utworzonego od *verbum dicendi*: *prorokował rzekąc*. Zaimek po imiesłowie **w zależności od typu pauzy** (której odpowiadają dzisiejsze dwukropek oraz przecinek) może być interpretowany albo jako wykładnik ostensywny z ekspozycją (wówczas zdanie po *rzekąc* będzie miało charakter cytacyjny), albo jako zaimek deiktyczno-anaforyczny (czego konsekwencją będzie interpretowanie zdania po imiesłowie jako mowy zależnej bez nakładanych warunków związanych z dokładnością cytowania). Na różnice między mówieniem cytacyjnym („po dwukropku”) a mówieniem asertorycznym („po że”) szczególnie nacisk kładzie Andrzej Bogusławski (2005, 2007: 423–506, 2008: 27–43)²³. Różnica między tymi dwoma „trybami” *odezwań* wiąże się z kategorią mówienia serio: podczas gdy nadawca przekazu „po że” bierze pełną odpowiedzialność za to, co powiedział, to nadawca mówienia cytacyjnego może produkować nawet bezsensowne odezwania, nie biorąc odpowiedzialności za referencjalną informacyjność swojego przekazu. Innymi słowy, do mówienia cytacyjnego nie sposób zastosować warunków prawdziwościowych (Bogusławski 2007: 430). Stan referowany przez Bogusławskiego odnosi się oczywiście do języka współczesnego, w języku dawnym jednak musiało istnieć podobne rozróżnienie, choć mogło ono być związane z innymi wykładnikami.

Konstrukcje pleonastyczne (nazywane również redundantnymi albo apozycyjnymi) weszły do staropolszczyzny za pośrednictwem tekstu biblijnego (por. Bieńkowska 2002): zdania łacińskie tego typu odpowiadają greckim z *verbum dicendi* lub niekiedy *sentiendi* oraz z imiesłowem o praktycznie tym samym znaczeniu, co nadrzędny czasownik, np. ἀποκριθεὶς εἶπεν. Większość takich układów – zdaniem Leszka Moszyńskiego (1990) – odwzorowuje idiomy semickie, choć niewykluczony byłby także wpływ Septuaginty. Niektórzy badacze jednak próbują powiązać te konstrukcje z podobnymi u Herodota (6, 67, 10), więc ostatecznie ich proveniencji zapewne nie da się ustalić.

²³ ‘Mówienie, że’ jest zdaniem Bogusławskiego prawdziwym korzeniem języka, ośrodkiem wszystkich odezwań, logicznie wyprzedzającym i warunkującym całą resztę rzeczywistości językowej, a zwłaszcza „mówienie cytatowe” (por. Bogusławski 2008: 31).

W literaturze przedmiotu omawiany rodzaj imiesłowu interpretuje się przeważnie jako imiesłów środka (Boyer 1984), lecz najprawdopodobniej pełni on funkcję wykładnika asercji. Chodzi w tym wypadku o wprowadzenie warunków prawdziwościowych odnoszących się do tego, że to, co zostało powiedziane przez kogoś (przytoczone), zostało powiedziane naprawdę (w świecie starożytnym możliwe było przytaczanie cudzych całkowicie zmyślonych wypowiedzi jako prawdziwych²⁴ – w tym też sensie ewangeliczne przypowieści są prawdziwe, choć mało prawdopodobne, aby opowiedziane w nich historie rzeczywiście się wydarzyły). A zatem zdanie po imiesłowie jest integralną częścią zdania nadrzędnego, stanowi jego podrzędnik. Cała zaś konstrukcja jest wypowiedzią asertoryczną (paralelną do współczesnego *mówienia, że* _). Wydaje się więc, że znak dwukropka po imiesłowie, wprowadzający przecież wypowiedź cudzysłowową, jest w tym wypadku zbyt silnym znakiem interpunkcyjnym oddzielającym dwa typy mówienia. Zauważmy ponadto, że po imiesłowie najczęściej występują wprowadzające zdania pierwszo- bądź drugoosobowe (odpowiadające mniej więcej Austinowskiemu pojęciu „aktu fatycznego”), lecz jednak zdarzają się i wypowiedzi trzecioosobowe, referujące oraz wypowiedzi ze spójnikiem *ize* (odpowiadające mniej więcej Austinowskiemu pojęciu „aktu retycznego”), por. „świadszą [...] rzekąc, szosty a siodmy wiek pospołu poczał odpoczywajacem” (RP 177/1–4); „<poczęły> baby jawnie powiedać rzekąc, ize widzieliśmy nowe sie cudo stało” (RP 65/1–2).

3. Zakończenie

Przeprowadzone obserwacje pomijają kilka innych możliwych typów komentarzy edycji dzieła dawnego. Zrezygnowałem z omówienia parajęzykowego komentarza suprasegmentalnego. Pewnych wyobrażeń na ten temat dostarczają te fragmenty artykułu, w których mowa jest o warstwie komunikacyjnej tekstu. Nie da się jednak nawet z niewielkim prawdopodobieństwem odtworzyć konturu intonacyjnego wypowiedzi dawnych. Hipotezy, które w tym wypadku stawiamy, bazują głównie na szyku. W moim przekonaniu analizie funkcjonalnej

²⁴ Na ten temat por. różnice między ἔτυμος a ἀληθής w: Sobotka 2015a: 23–38.

tekstów dawnych powinna towarzyszyć analiza syntagmatyczno-paradygmaticzna, a dopiero potem eksplicytna bądź implicytna odpowiedź na pytanie o to, czy na podstawie analizy gramatycznej wypowiedzenia oraz analizy jego kontekstu (w tym również za pomocą możliwych do zrekonstruowania pytań oraz wskazania elementów kontekstowo zależnych i kontekstowo niezależnych), a niekiedy i danych ogólnokulturowych możemy oddzielić *datum* wypowiedzi od jej *novum* (por. Sobotka 2012: 60). Zasygnalizowany tu problem świadczy o tym, że poza elementami kodowymi komentarza mogą domagać się pewne własności tekstu wynikające z jego konkretnego użycia.

Nie został tutaj podjęty problem komentarzy fonetycznych, ortograficznych, nie zająłem się informacją komentarzową związaną z ustaleniem zapisu trudno czytelnym lub zdefektowanym tekstów. Niemniej jednak uważam, że informacja o tych zagadnieniach również powinna być podejmowana w komentarzach, które ostatecznie należy rozpatrywać w powiązaniu z rozumieniem tekstu. Komentarze tak traktowane stają się inherentnymi pozatekstowymi elementami edycji, służącymi ustalaniu relacji między różnego rodzaju hipotezami a wnioskami budowanymi przy pomocy mechanizmu analogii. Analogia bowiem ujawnia się na wielu piętach analizy tekstu dawnego, również tam, gdzie interpretacja odwołuje się do współczesności.

Źródła

- Alexandreida*, 1963, wyd. V. Vážný, Praha.
- BZPPŚ: *Biblioteka zabytków polskiego piśmiennictwa średniowiecznego*, 2002–2006, red. W. Twardzik, Kraków [płyta CD].
- Herodotus, 1932, *Historiae*, wyd. Ph.-E. Legrand, Paris.
- RP: F. Keller, W. Twardzik, wyd., *Rozmyślanie przemyskie. Transliteracja, transkrypcja, podstawa łacińska, niemiecki przekład*, t. 1–3, Freiburg i. Br. 1998–2004.
- Septuaginta: id est Vetus Testamentum Graece iuxta LXX interpretes*, 1971, wyd. A. Rahlfs, t. 1–2. Stuttgart.
- Staročeská bible Drážďanská a Olomoucká*, 1996, wyd. V. Kyas, V. Kyasová, J. Pečirková, Paderborn.
- Vulgata: *Biblia Sacra iuxta Vulgatam Versionem*, 2007, wyd. R. Weber, R. Gryson, Stuttgart.

Literatura

- Aristoteles Stagiritis, 1966, *De interpretatione*, wyd. Laurentius Minio-Paluello, *Aristotelis categoriae et liber de interpretatione*, Oxford, s. 49–72 (16a–24b).
- Bauer B., 2009, *Word order*, w: *New Perspectives on Historical Latin Syntax*, t. 1, red. Ph. Baldi, P. Cuzzolin, Berlin–New York, s. 241–316.
- Bieńkowska D., 2002, *Polski styl biblijny*, Łódź.
- Bogusławski A., 1976, *O zasadach rejestracji jednostek języka*, „Poradnik Językowy”, z. 8, s. 356–364.
- Bogusławski A., 1988, *Preliminaria gramatyki operacyjnej*, „Polonica”, t. XIII, s. 163–223.
- Bogusławski A., 2005, *Do teorii czasownika powieźcie*, „Polonica”, t. XXIV–XXV, s. 139–155.
- Bogusławski A., 2007, *A Study in the Linguistics-Philosophy Interface*, Warszawa.
- Bogusławski A., 2008, *Semantyka, pragmatyka. Leksykografa głoś demarkacyjny*, Warszawa.
- Boryś W., 2005, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków.
- Boyer J.L., 1984, *The Classification of Participles: A Statistical Study*, „Grace Theological Journal”, nr 5, s. 163–179.
- Chojak J., Zaron Z., 2005, *Wyznaczniki aktualizacji zdarzenia*, „Polonica”, t. XXIV–XXV, s. 33–44.
- Danielewiczowa M., 2012, *W głąb specjalizacji znaczeń. Przysłówkowe meta-predykaty atestacyjne*, Warszawa.
- Firbas J., 1974, *Some aspects of the Czechoslovak approach to problems of functional sentence perspective*, w: *Papers on functional sentence perspective*, red. F. Daneš, Prague, s. 11–37.
- Głowiński M., Kostkiewiczowa T., Okopień-Sławińska A., Sławiński J., 2002, *Słownik terminów literackich*, wyd. 4, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Grybosiova A., Twardzik W., 1970, *Nieznana funkcja nieodmiennego imiesłowu czynnego czasu teraźniejszego w „Rozmyśłaniu przemyskim”*, „Polonica”, t. I, s. 225–228.
- Jasińska K., 2016, *O zaginionej staropolskiej chrapocie*, „Linguarum Silva”, nr 5, s. 53–59.
- Kepińska A., 2015, *Polskie operatory pytajne w ujęciu diachronicznym*, Warszawa–Katowice.
- Kleszczowa K., 1998, *Staropolskie kategorie słowotwórcze i ich perspektywiczna ewolucja. Rzeczowniki*, Katowice.

- Krażyńska Z., Mika T., Słoboda A., 2015, *Składnia średniowiecznej polszczyzny*, cz. 1: *Konteksty – metody – tendencje*. Poznań.
- Krażyńska Z., Twardzik W., 1994, *Spójniki a oraz i w „Rozmyślaniu przemyskim”*, „Slavia Occidentalis”, t. 51, s. 49–63.
- Krażyńska Z., Twardzik W., 1996, *Ze składni „Rozmyślania przemyskiego”. Przysłówki potem i natychmiast w zdaniach pozostających w stosunku czasu*, w: *W przyjacielskim kręgu. Prace ofiarowane Profesorowi Zygmuntowi Zagórskiemu w 70. rocznicę urodzin*, red. S. Mikołajczak, A. Sieradzki, Poznań 1996, s. 180–190.
- Kuryłowicz J., 1964, *The Inflectional Categories of Indo-European*, Heidelberg.
- Loth R., 2006, *Podstawowe pojęcia i problemy tekstologii i edytorstwa naukowego*, Warszawa.
- Mańczak W., 2017, *Polski słownik etymologiczny*, Kraków.
- Mel’čuk I. A., 2012, *Semantics. From Meaning to Text*, t. 1, Amsterdam–Philadelphia.
- Mel’čuk I. A., 2013, *Semantics. From Meaning to Text*, t. 2, Amsterdam–Philadelphia.
- Mel’čuk I. A., 2015, *Semantics. From Meaning to Text*, t. 3, Amsterdam–Philadelphia.
- Mika T., 2012, „*Kazania świętokrzyskie*” – od rękopisu do zrozumienia tekstu, Poznań.
- Mika T., 2016, *Początki polskiego języka religijnego a upiśmiennienie języka polskiego. O możliwości nowego spojrzenia na staropolskie przekłady religijne przez pryzmat badań nad piśmiennością*, w: *Święte księgi judaizmu, chrześcijaństwa i islamu w słowiańskim kręgu kulturowym. Prace dedykowane Profesorowi Czesławowi Łapiczowi*, t. 3, red. M. Krajewska, J. Kulwicka-Kamińska, A. Szulc, Toruń, s. 63–76.
- Moszyński L., 1990, *Pierwsze przejawy samodzielnego życia biblijnych struktur stylistycznych w języku staro-cerkiewno-słowiańskim*, „*Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej*”, ser. 26, s. 187–196.
- Sławski F., 2011, *Słowotwórstwo, słownictwo i etymologia słowiańska*, Kraków.
- Słoboda A., 2017, *Model składni semantycznej w badaniach historycznojęzycznych. Możliwości i perspektywy*, „*Linguistica Copernicana*”, nr 14, w druku.
- Sobotka P., 2012, *Funkcjonalna interpretacja tekstów historycznych. Dwa typy prolepsy w języku greckim na przykładzie Medei Eurypidesa (248-249) i Ewangelii wg Jana (12, 12-13)*, „*Linguistica Copernicana*”, nr 7, s. 53–85.
- Sobotka P., 2015a, *Etymologizowanie i etymologia. Od semantyki ontologicznej do etymologii hermeneutycznej*, Warszawa.
- Sobotka P., 2015b, *Współdziałanie podsystemów języka w perspektywie badań etymologicznych. Znaczenie i rozwój słowiańskich zaimków *въхакъ i *едьнакъ*, „*Linguistica Copernicana*”, nr 12, s. 157–211.

- Sobotka P., 2018, *Jednostka opisu języka dawnego*, w: *Historia języka w XXI wieku – stan i perspektywy*, red. M. Pastuchowa, M. Siuciak, Katowice.
- Sobotka P., Żabowska M., 2017, *Wyodrębnianie, dekodowanie i klasyfikacja historycznych jednostek języka*, „LingVaria”, t. 24(2), s. 113–133.
- Stramczewska O., 2014, *Różnice w interpretacji składni zabytku a interpunkcja transkrypcji. Na przykładzie Rozmyślania przemyskiego*, „Roczniki Humanistyczne”, s. 161–171.
- Twardzikowie W. i J., 1979, *Trzy niedostrzeżone funkcje składniowe staropolskiego wyrazu iż(e)*, w: *Opuscula polono-slavica. Munera linguistica Stanislawo Urbańczyk dedicata*, red. J. Safarewicz, Wrocław, s. 391–396.
- Urbańczyk S., 1946, *Z dawnych stosunków językowych polsko-czeskich. Cz. 1: Biblia królowej Zofii a staroczeskie przekłady Pisma św.*, Kraków.
- Wojtyła-Świerżowska M., 1992, *Prasłowiańskie abstractum. Słowotwórstwo. Semantyka. 1. Formacje tematyczne*, Warszawa.
- Wojtyła-Świerżowska M., 2003, *Prasłowiańskie abstractum. Sufiksalne nomina actionis (formacje z podstawowym sufiksalnym -n-, -t-)*, Warszawa.
- Zaron Z., 2009, *Problemy składni funkcjonalnej*, Warszawa.
- Zaron Z., Chojak J., 2005, *Wyznaczniki tematu wypowiedzi*, „Polonica”, t. XXIV–XXV, s. 21–31.

The linguistic commentary on literary work, semantic interpretation and understanding of ancient text

Summary

The present article considers interferences between comprehensive interpretation of the ancient work and its linguistic commentaries prepared for typical edition of the text in question. Special attention is paid to the problems of informative (functional) and sentence commentaries as well as lexical and morphological commentaries. The article mentions a new understanding of paralinguistic commentaries that concern issues of punctuation in the ancient work and discusses the apparatus of functional sentence perspective. The theoretical basis of the research is the concept of the historical unit of language meant in both static, and dynamic aspects.

Tekst dawny w słownikach historycznych

Słowa klucze: słowniki historyczne, tekst dawny, leksykografia, edytorstwo, transliteracja, transkrypcja

Keywords: Polish diachronic dictionaries, old text, lexicography, publishing, transliteration, transcription

1. O których słownikach będzie mowa

Nadmieniony w tytule problem omówię na podstawie słowników, których częściowo byłam współautorem, czyli *Słownika polszczyzny XVI wieku*, *Słownika polszczyzny Jana Kochanowskiego* oraz elektronicznego *Słownika pojęciowego języka staropolskiego*. Podstawą opracowania tego ostatniego był *Słownik staropolski*¹, a więc i on zostanie tu uwzględniony. Wszystkie one należą do grupy słowników historycznych, tzn. takich, które „mają za zadanie ukazanie polskiego słownictwa epok dawniejszych” i „umożliwiają badania nad rozwojem zasobu leksykalnego polszczyzny” (EJP: 358). Słowniki te na etapie opracowywania haseł opierają się na cytatach pochodzących ze z góry ustalonego kanonu tekstów źródłowych. Trzeba dodać, że kanon ów jest z czasem poszerzany. Tak np. w SPXVI pojawiają się hasła tzw. klamrowe, których nazwa pochodzi od nawiasów [], w które zostały ujęte. Ilustrujące je przykłady pochodzą spoza starannie przemyślanego i dobraneo zbioru tekstów ustalonego na początku prac słownikowych (w ostatnim – XXXVI – tomie wykaz źródeł spoza kanonu liczy osiem

¹ W dalszej części tekstu posługuję się skrótami, których rozwinięcie znajdzie Czytelnik w bibliografii.

stron, a wykaz tekstów kanonicznych trzy strony). Z tekstów spoza kanonu pochodzą również ujęte w nawiasy cytaty ilustrujące znaczenia i związki frazeologiczne, które nie występują w tekstach wybranych pierwotnie. Źródła do SSTP także zostały poszerzone, o czym można się przekonać, porównując *Wykaz skrótów – źródła* z 1 tomu tego słownika (SSTP: XIV–XXXI) z *Opisem źródeł słownika staropolskiego* (Opis 2005). Źródłami słowników historycznych są rękopisy (odczytywane albo przez ich wcześniejszych wydawców, albo przez autorów słownika) i starodruki. W wypadku SSTP oraz SPJS często są to cytaty lub glosy polskojęzyczne zamieszczone w tekstach łacińskich. Posługiwanie się gotowymi, już odczytanymi tekstami bez głębszego wnikania w ich treść może prowadzić do błędów nawet na wstępnym etapie, jakim jest uznanie danego słowa za polskie lub łacińskie. Taka sytuacja miała miejsce przy interpretacji fragmentu z *Acta iudicii ecclesiastici gneznensis* (nr 315): „tunc Skarbnik bibit dicens *dazdrow data*, et ipse vicarius respondit: ero tuus *thatha*, quando cum matre tua dormiam et iacebo”. Słowo *data* – przez to, że już wydawca zapisał je kursywą, sugerując w ten sposób, że jest polskie – zostało niesłusznie wciągnięte do słownika jako ‘tata’. Różni autorzy trzech haseł: *da*, *tata* i *zdrow*, następujących po sobie według alfabetu, a umieszczonych w trzech różnych tomach, w odmienny sposób wyrazili swoje wątpliwości związane z tym cytatem, a ściśle z zapisem *data*. Pod hasłem *da*: „Da zdrow data (pro tata?)”, pod hasłem *tata*: „Da zdrow, *data!”, pod hasłem *zdrowy*: „Da zdrow, data (pro tata?)”. Jednak każda z interpretacji tego zapisu sugeruje w jakiś sposób, że *data* to polskie *tata*, gdy tymczasem po dokładnym i starannym przeczytaniu większego ustępu nasuwa się inny jego sens. Przypatrzmy się temu fragmentowi:

In causa Petri vicarii de Dambnicza contra nobilem Skarbkonem de Brzozzowi gay, Iohannes procurator ibidem constitutus reconveniendo proposuit, quod, dum ipse Petrus vicarius fuisset invitatus ad stipam et ibi continuavit ad horam vesperorum, cum fuisset inebriatus, cepit ducere coream et post hoc ascendit currum, volens equitare domum, tunc Skarbnik bibit dicens *dazdrow data*, et ipse vicarius respondit: ero tuus *thatha*, quando cum matre tua dormiam et iacebo; cui Skarbnik respondit: mentiris tu, quod tu cum matre mea dormires et dormire deberes; cumque Skarbnik dixisset sibi pro isto verbo: custodias te

a me, et vicarius respondit: quandocunque tibi placet, incipias, quando vis, et ipse recipiens fustam, ipsum percussit (Ulanowski 1992: 100).

W wolnym tłumaczeniu: „W sprawie Piotra wikarego z Dębnicy przeciw szlachetnemu Skarbkwowi z Brzozowego Gaju, [...] Piotr wikary był zaproszony na ucztę, która przeciągnęła się do godzin wieczornych, a gdy już się całkiem upił, chwiejąc się, chciał wsiąść do powozu i opuścić dom, wtedy Skarbko wznosił toast, mówiąc: »Na zdrowie, data (= w twoje ręce)«, a wikary (usłyszawszy omyłkowo 'tata') powiedział mu: »będę twoim tatą, jeśli z twoją matką pościę«, na co Skarbko odpowiedział: »kłamiesz, mówiąc, że mógłbyś pospać z moją matką«, i dodał: »pilnuj się«, na co wikary odrzyknął: »Zaczynasz? No to jak chcesz«, i pochwycawszy kij, uderzył go”. Tak więc słowo *data* zostało przypisane do cytatu polskiego i zinterpretowane jako *tata*, tymczasem należy ono do zbioru wyrazów języka łacińskiego, jest powtórzeniem semantycznym dla polskiego toastu *da zdrow* (dzisiejsze: „na zdrowie” lub „twoje zdrowie”). Słowo *data* natomiast można przetłumaczyć na współczesną polszczyznę jako coś w rodzaju „w twoje ręce”, „twoja kolej”².

Kłopoty sprawiają nie tylko rękopisy i łacina. Drugi przykład, który chcę omówić, pochodzi z tekstu drukowanego i dotyczy kwestii ustalenia, czy dwa oddzielone spacją ciągi znaków to dwa wyrazy czy jeden, a w związku z tym dwa hasła czy jedno. Chodzi o wyrazy *bez* i *podobno*, zamieszczone w SPXVI oraz w SPJK. W polskim tekście *Dryjas Zamechskiej* mamy następujący fragment:

Dłużej cię bawić, królu nasz, nam się nie zdąło –
Podobno i to, álbo bez podobno, máło
Co grzeczy, ále w lesie nie uczą wymowy³.

Zarówno wydawcy, jak i autorzy SPXVI oraz SPJK zgodnie z piśmownią starodruku potraktowali wyrażenie *bez podobno* analitycznie, umieszczając je odpowiednio pod hasłami *bez* i *podobno*, gdy tymczasem należało połączyć te dwa wyrazy dla potrzeb edycji, a w słownikach zamieścić hasło *bezpodobno*, odpowiadające znaczeniem hasłu *niepo-*

² Jest to moja interpretacja, jeszcze niepublikowana.

³ Transkrypcja autorska – J.D.

dobnie, istniejącemu w obu wyżej wymienionych słownikach. Przesłanką do podjęcia takiej decyzji jest fakt, że w staropolszczyźnie morfemy *bez-* i *nie-* są używane zamiennie; tworzą pary tożsame semantycznie: *beźmiernie – niezmiernie, bezpochybnie – niepochybnie, bezprawnie – nieprawnie, bezrozumnie – nierozumnie* itp. Równie powszechna jest w staropolszczyźnie wymiennosc przyrostków przysłówkowych -o i -‘e: *godnie – godno, miernie – mierno, rowno – rownie, rozno – roznie*⁴. Wtedy powyższy fragment wyglądałby następująco:

Dłużej cię bawić, królu nasz, nam się nie zdało –
Podobno i to, álbo bezpodobno, máło
Co grzeczy, ále w lesie nie uczą wymowy.

Zostałaby też wtedy podkreślona gra językowa stosowana przez Jana Kochanowskiego – o tym jednak innym razem.

Problem edycji fragmentów tekstu dawnego dotyczy przede wszystkim zamieszczanych w słownikach cytatów, ale nie tylko, o czym będzie mowa poniżej.

2. Transkrypcja i transliteracja – definicje

Przyjęto, że dla oddania tekstu dawnego posługujemy się terminami *transliteracja* i *transkrypcja*. Przypomnę więc definicje obu tych terminów. Wydane w polskim języku pozycje encyklopedyczne dotyczące językoznawstwa⁵ podają definicje uniwersalne, nieuwzględniające specyfiki tekstu dawnego, w związku z czym nie będą tu brane pod uwagę. W STL oba artykuły hasłowe zostały opracowane przez Teresę Kostkiewiczową i dotyczą tekstu dawnego, a ponieważ podstawą opracowania czterech wymienionych na początku słowników są właśnie takie teksty, przytoczę obie definicje za tymże słownikiem. Hasło *transliteracja* zawiera następującą eksplikację:

całkowite zachowanie pisowni, przestankowania i układu graficznego tekstu według przekazu obranego za podstawę wydania.

⁴ Przykłady zaczerpnięte z odpowiednich tomów SPXVI.

⁵ Mowa tu o STJ, EJO i EJP.

Transliteracja ma szczególnie istotne znaczenie przy wydawaniu tekstów dawnych, pozwala bowiem w pewnym stopniu zachować historyczne właściwości języka wydawanego dzieła, stosowana jest w wydaniach naukowych (STL: 589).

(Jest jeszcze drugie znaczenie: „zapis tekstu za pomocą innego alfabetu”, którym nie będziemy się tu zajmować). Termin *transkrypcja* jest objaśniony w sposób następujący:

w tekstologii zapis dawnego tekstu w pisowni jak najbardziej zbliżonej do współczesnej. Modernizacji takiej podlegają nie wszystkie elementy dawnej grafiki, transpozycja graficzna nie może bowiem naruszyć istotnych cech historycznej postaci języka dzieła. Transkrypcję stosuje się w wydaniach naukowo-dydaktycznych i w wydaniach popularnych (STL: 589).

Tu następuje odsyłacz do hasła *transliteracja*. Jak widać oba pojęcia odnoszą się do sposobu przekazu tekstu dawnego.

3. Co mówią wstępy do słowników o sposobie przekazu fragmentów dawnych tekstów

We wstępach do słowników: SSTP, SPXVI i SPJK zamieszczono uwagi dotyczące sposobu przekazu tekstu. Przytaczam te, które dotyczą przekazu tekstu polskiego. I tak we wstępie do SSTP Stanisław Urbańczyk pisze:

przykłady zachowują swoją oryginalną pisownię, tzn. taką, jak ją nam podali wydawcy, jednakże nie bez pewnej normalizacji. I tak nie uwzględnia się różnych krojów litery s, z, ø i in., nie uwzględnia się różnicy między y i ŷ, ě i r. Te różnice uchodziły dotąd za wyłącznie graficzne; wysunięto co do tego trochę wątpliwości, np. co do σ, które podobno nie oznaczało nigdy nic innego jak tylko spółgłoskę s, podczas gdy f i s mogły oznaczać s, š, ś. Ponieważ jednak od początku prac w słowniku postanowiono grafikę uprościć, więc teraz nie pora zarządzać odwrot. Najważniejszą jest rzeczą, aby redakcja dobrze zre-

konstruowała wyraz, a to naprawdę nie zależy od zachowania w słowniku graficznych subtelnosci. Znormalizowano także użycie wielkich liter i interpunkcji według dzisiejszych zasad ortograficznych [1 tom SSTP wyszedł w roku 1953 i nie stosował się do zasad pisowni wielkich i małych liter w wypadku wyrazu Bóg itp. W *Suplemencie* (Deptuchowa (red.) 2014) zasady te zostały uwzględnione – przyp. J.D.]. Według dzisiejszych zasad znormalizowano też pisownię łączną i rozłączną (Urbańczyk 1953: X).

A tak o sposobie wprowadzania cytatów pisze we wstępie do SPXVI Krystyna Wilczewska:

Cytaty przytaczamy w transliteracji (z wyjątkiem łacińskich części w tekstach słownikowych, które transkrybujemy), z zachowaniem błędów oryginału – sygnalizujemy je znakiem wykrzyknika w klamrze [!] bezpośrednio po wyrazie, w którym występuje pomyłka. W rękopisach i drukach o nieuporządkowanym systemie graficznym sygnalizujemy nim tylko większe zniekształcenia wyrazu, natomiast w tekstach konsekwentnie przestrzegających przyjętej normy graficznej opatrujemy znakiem [!] nawet pomyłki typu braku znaku diakrytycznego itp. W wypadku, gdy wskutek niestarannej pisowni mogą się nastręczać trudności w odczytaniu czy nawet możliwość błędnej interpretacji cytatu, podajemy po zapisie zamiast wykrzyknika właściwą lekcję (w klamrze po formule: *lege:*). Nie zachowujemy błędów oryginału, jeżeli polegają one na rozerwaniu wyrazu hasłowego (Wilczewska 1966: XL).

W drugiej części wstępu do SPJK, zatytułowanej *Informacje szczegółowe*, a dotyczącej między innymi sposobu przekazywania tekstu, Marian Kucała we fragmencie dotyczącym transliteracji pisze:

przykłady, jak już wspomniano, są cytowane w dokładnej transliteracji, nawet z interpunkcją nie zmodernizowaną i z zachowaniem oryginalnej pisowni łącznej i rozdzielnej [...] Dodatkiem są pionowe kreski oznaczające końce wersów (no i czasem pewne objaśnienia, poprawki w nawiasach, warianty tekstowe) (Kucała 1994: XV).

W części dotyczącej błędów i poprawek pisze:

Błędy pisowniane, zapisy nietypowe, zaskakujące, budzące wątpliwości sygnalizuje się wykrzyknikiem w nawiasie: (!). Nie sygnalizujemy jednak tym znakiem błędów w zakresie kreskowania, tj. braku kreski lub zbędnej kreski nad a, e, o. Oczywiste błędy drukarskie poprawia się, pisząc w nawiasie: *zam.* (= *zamiast*) i podając formę właściwą. Nie napisane, domyślne wyrazy z pozycji rymowych we fraszce 1,37 uwzględniamy, dodając je w nawiasach po wskazaniu: *oczekiwane* (Kucala 1996: XV).

W opisie projektu SPJS informacja dotycząca sposobu przekazu brzmi następująco:

Istotnym novum w stosunku do *Słownika staropolskiego* jest to, iż w *Słowniku pojęciowym języka staropolskiego* przykłady zawierające wyraz hasłowy podane są zarówno w transliteracji, jak i w transkrypcji. Transkrypcja wykorzystanych cytatów, obejmująca wiele tysięcy staropolskich wyrazów, w wielu wypadkach została wykonana po raz pierwszy (Sieradzka-Baziur 2015).

4. Transkrypcja czy transliteracja

Z przytoczonych wyżej wstępnych informacji ze SSTP, SPXVI i SPJK wynika, że wszystkie te słowniki posługują się transliteracją. Zwróćmy jednak uwagę na to, że transliteracja z definicji zakłada, przypominam, „całkowite zachowanie pisowni, przestankowania i układu graficznego”, tymczasem w słownikach, o których mowa, już w założeniach te warunki nie zostały spełnione. Niektóre litery zamieniono na inne, cytaty w większym lub mniejszym stopniu przetykane są różnego rodzaju wtrętami w postaci wielokropków informujących o opuszczonej partii tekstu. Dopisywane są gwiazdki * (SSTP) lub wykrzykniki w nawiasie kwadratowym [!] (SPXVI) informujące, że autorzy słownika uważają, iż coś zostało niewłaściwie zapisane, a także różnego rodzaju wyjaśnienia, np. „zá merkuriuszem [*tj. rtęcią*]” (s. 481),

„nędznikami [*tj. heretykami*]” (s. 529), objaśnienia zaimków „Którego [*Waszej Miłości, tj. hrabiego na Tarnowie*]”, „iey [*błogosławionej Panny*]” (s. 284) sugestią, jak należy odczytywać miejsca błędnie zapisane „fundamenty go [*lege: gor*]” (s. 432)⁶. Skróty abrewiacyjne podlegają rozwiązaniu albo bez zaznaczania tych miejsc (SSTP), albo z zastosowaniem górnej frakcji (SPXVI) lub też rozwiązaniu przez dopisanie brakującej litery w nawiasie kątowym <> (SPJK). Ponadto z oczywistych powodów nie ma też w słownikach „całkowitego zachowania [...] układu graficznego tekstu” (STL: 589). SPXVI zaznacza rozpoczęcie nowego wersu w utworach rymowanych wielką literą, a SPJK oddziela je, jak zapowiedziano we wstępie, prostą kreską. Autorzy wstępów nie wspominają też o tym, że we wszystkich trzech słownikach zarówno tzw. główki haseł, jak i opis gramatyczny, które poprzedzają część opartą na cytatach, są *de facto* transkrypcją, a nie transliteracją. Urbańczyk tak pisze o formie zapisu w opisie gramatycznym:

Katalog form gramatycznych. [...] Mniej wprawny czytelnik zyskuje ponadto informację, jak brzmiałyby te formy, ponieważ dajemy je w ortografii dzisiejszej, ale w brzmieniu staropolskim [...], nie uwzględniamy pochylenia samogłoski *o*, samogłoski nosowe wg stanu reprezentowanego przez *Psalterz puławski* i druki XVI w. (Urbanczyk 1953: VIII).

Trzeba dodać, że transkrybowane opisy gramatyczne bywają bardzo pomocne przy tworzeniu transkrypcji tekstu. Jedyne autorki elektronicznego SPJS otwarcie przyznają w artykule będącym jego charakterystyką, że posługują się wprawdzie cytatami transliterowanymi ze SSTP jednak dla każdego cytatu stosują również transkrypcję (Sieradzka-Baziur i in. 2016: 72). W trakcie pracy nad SPJS odnotowano w uwagach łącznie 247 miejsc, w których wydawcy proponują inne odczytanie tekstu niż w SSTP. Wobec przedstawionych tu faktów rodzi się więc pytanie, czy w słownikach historycznych transliteracja jest, jak się zwykle uważa, sposobem przekazu fragmentów tekstów? Odpowiedź na to pytanie nie może być pozytywna, jednak fragmenty te nie są też w pełni transkrybowane. Można więc mówić o jakiejś formie pośredniej⁷.

⁶ Wszystkie przykłady z ostatniego (XXXVI) tomu SPXVI.

⁷ Zwrócił mi na to uwagę w rozmowie dr hab. Maciej Eder.

5. Odbiorca słowników

Autorzy wstępów próbują też przewidzieć, kto będzie odbiorcą poszczególnych słowników. I tak we wstępie do SSTP, w partii końcowej, znajduje się wprawdzie uwaga, że: „Być może, że słownik sprawi zawód historykom literatury [...] Są w nim partie pożyteczne przede wszystkim lub wyłącznie językoznawcom”, a jego głównym zadaniem jest „być rzetelnym informatorem o języku staropolskim” (Urbańczyk 1953: XII), wcześniej jednak, przy omawianiu sposobu zapisu cytatów, jest mowa o tym, że: „słownik nie ma być podstawą pod subtelne badania ortograficzne i fonetyczne; kto się nimi zechce zająć, musi sięgnąć po fotografie tekstów” (Urbańczyk 1953: X), a także: „Wszak nikt rozsądny nie będzie opracowywał grup akcentowych w oparciu o słownik, musi przecież sięgnąć po oryginalne rękopisy lub ich fotografie” (Urbańczyk 1953: XI). Autorzy SPJS nie próbują precyzować, kto będzie odbiorcą ich słownika. We wspomnianym już opisie projektu SPJS napisano, że jest on „przeznaczony dla szerokiego kręgu użytkowników”, a dalej jest mowa o „szerokim kręgu odbiorców lub szerokim gronie odbiorców” (Sieradzka-Baziur 2015). Maria Renata Mayenowa w *Charakterystyce słownika* (SPXVI) informuje, że słownik ten

jest tak pomyślany, by mógł stanowić materiałową podstawę nie tylko dla historycznej stylistyki, ale także dla tych językoznawców i historyków literatury, których interesuje problematyka struktury tekstu, zarówno struktury określonej literackiej formy gatunkowej, jak i struktury tekstu polskiego w ogóle [...]. Trzeba odpowiedzieć na pytanie, jaki charakter narzuca *Słownikowi* konieczność spełnienia przezeń roli podstawy materiałowej dla historii języka, dla historycznej stylistyki, wreszcie dla badacza struktury tekstu (Mayenowa 1966: VIII).

W dalszej części wskazuje na „historyków języka jako odbiorców” (Mayenowa 1966: VIII, XI–XII). We *Wstępie* do SPJK Kucała pisze: „jako użytkowników słownika widzimy przede wszystkim specjalistów, głównie oczywiście filologów” (Kucała 1966: VIII). Na tej podstawie można powiedzieć, że twórcy słowników z góry zakładają, że nie mogą być one podstawą do wszystkich badań językoznawczych.

6. Twórcy słowników

Jeszcze na marginesie uwaga dotycząca twórców słownika – leksykografów. Na początku artykułu nazwałam się „autorem słownika”. Takich nazywano wcześniej *redaktorami*, używając na odwrocie strony tytułowej formuły *pracownia* (SSTP, SPJK) lub *hasła opracowali* (SPXVI). Tymczasem przedmiotem pracy leksykografa jest wprowadzenie tekstu, na podstawie którego opracowuje znaczenia wyrazów lub ich połączeń, ale efektem końcowym jego pracy, tak jak w wypadku wszystkich filologów, jest powstanie nowego tekstu, jakim jest tekst słownika.

7. Praca edytora tekstu a praca leksykografa – podobieństwa i różnice

Zarówno edytor, jak i słownikarz muszą odnaleźć sens i logikę danej wypowiedzi. Żeby powziąć jakiegokolwiek decyzje związane z tekstem, muszą go najpierw sami zrozumieć, a następnie przekazać w postaci ułatwiającej interpretację czytelnikowi, badaczowi czy ogólnie pojętemu użytkownikowi. Istotne jest tutaj owo według Wacława Twardzika „uważne” (Twardzik 1997) lub według Jacka Sokolskiego „powolne, czyli filologiczne” (Sokolski 2015: 7) czytanie tekstu. Nikt i nic nie zastąpi namysłu nad tekstem, a szczególnie nad składnią zdania, powiązaniem między zdaniami, a także nad rekcją i połączeniami frazeologicznymi. Oto całkiem niedawny przykład z mojej pracy edytorskiej, czyli przygotowania objaśnień językowych do *Fraszek* w ramach grantu „Dokończenie sejmowego wydania *Dzieł wszystkich Jana Kochanowskiego*”. Cytat z fraszki *Do Józta* (Kochanowski 1953: 65 (2,55,4)), który w transkrypcji wyglądał następująco:

Bo twoją przyjaźń, którego zwyczaję
U ludzi chwalne świadectwo mi dąje,
Żem dobry człowiek – ani ty miłujesz,
Jedno w kim cnotę i stąteczność czujesz.

– wydał mi się dziwny pod względem składni. Szukałam pomocy w SPXVI i SPJK. W obu znajdowała się transliteracja przytoczonego fragmentu, w związku z czym SPXVI nie uwzględnił struktury *chwalne u kogo*, a SPJK zapisał nawet wprost w opisie frazeologicznym: *chwalne świadectwo*, podczas gdy „ważne” albo „filologiczne, czyli powolne”, przeczytanie tekstu prowadzi do konkluzji, że dla właściwej interpretacji składni niezbędne jest postawienie przecinka między słowami *chwalne* i *świadectwo*. Wstawienie współczesnej interpunkcji przynależy już do decyzji transkrypcyjnych. Oddzielenie przecinkiem obu wyrazów jest interpretacją pozwalającą właściwie zrozumieć tekst: „k którego [Jósta] zwyczaj [są] u ludzi chwalne”, natomiast „twoja [Jósta] przyjaźń [...] świadectwo mi daje, żem dobry człowiek”⁸.

Edytor ma szersze spojrzenie, gdyż pracuje, mając ogłęd całego tekstu, ewentualnie jego wariantów. Słownikarz natomiast operuje na co dzień tak zwaną fiszką, czyli kartką będącą fragmentem całości, co już zawęży jego pole widzenia. Jest oczywiste, że teoretycznie także ma do swojej dyspozycji cały utwór, ale w praktyce po pierwsze musi na podstawie fiszki zauważyć, że w danym fragmencie tekstu coś jest niejasne, a po drugie najczęściej szuka wyjaśnienia w najbliższym kontekście. Zadaniem edytora jest pokazanie całego utworu, obowiązkiem słownikarza jest zaś wybranie właściwego cytatu lub cytatów, najczęściej z kilku lub więcej możliwości, pokazanie go (lub ich) we właściwym kontekście, zawężonym jednak do niezbędnego minimum, co jest spowodowane głównie chęcią uniknięcia dużych kosztów, z którymi wiążą się wydania drukowane. W tekstach dawnych zdarzają się fragmenty, których zrozumienie i objaśnienie sprawia trudność zarówno edytorom jak i słownikarzom. Regułą jest, że gdy leksykograf sięga w takim wypadku po tekst już wydany, to kłopotliwe słowo lub fragment tekstu też nie są objaśnione, gdyż prawdopodobnie edytor natknął się na podobne trudności. Tak więc współpraca leksykografów i edytorów oraz wzajemne korzystanie z swoich doświadczeń są niezbędne. Twardzik, pracując wspólnie z Felixem Kellerem przy edycji *Rozmyślenia przemysłowego* (Keller, Twardzik 1998–2004), jako wieloletni współautor SSTP czerpał ze swoich doświadczeń leksykograficznych, lecz równocześnie jako edytor rozwiązywał niektóre problemy, które mogły

⁸ W tym miejscu wyrażam podziękowanie dr hab. Ewie Deptuchowej za pomoc we właściwym odczytaniu tej frazki.

pomóc jemu i jego kolegom przy opracowywaniu dalszych tomów tegoż słownika. Podobnie SPJK może być pomocny przy opracowywaniu tekstów Kochanowskiego w ramach kontynuacji wydania *Dzieł wszystkich*, a nowe ustalenia redaktorów tego wydania mogłyby być przydatne, gdyby zapadła decyzja o utworzeniu jego wersji elektronicznej.

8. Zakończenie

Z powyższych rozważań wynika, że wbrew przyjętej opinii wszystkie cztery omawiane tutaj słowniki historyczne posługują się transkrypcją przy ustalaniu tak zwanej główki hasła oraz w opisie gramatycznym (nie dotyczy to SPJK i SPJS, które z założenia nie dają opisu gramatycznego) i frazeologicznym. Tekst cytatów, czyli „Właściwy artykuł słownikowy, tzn. przykłady ilustrujące znaczenie” (Urbańczyk 1953: VIII) lub „materiał egzemplifikacyjny” (Wilczewska 1966: XXXIX), uważany zwykle za transliterację, jest w istocie formą pośrednią między transliteracją a transkrypcją, a jego głównym celem jest podanie właściwego przykładu ilustrującego znaczenie.

Słowniki historyczne, jak zauważa Józef Reczek, autor odpowiedniego hasła z EJP, mogą służyć tylko do „badań nad rozwojem zasobu leksykalnego polszczyzny” (EJP: 358). Urbańczyk i Kucala, autorzy koncepcji oraz redaktorzy SSTP i SPJK, musieli chyba, jako redaktorzy tej encyklopedii, zgodzić się z tezą Reczka. Dla innych badań w dobie rozwoju bibliotek cyfrowych słowniki mogą być tylko pomocą, gdyż nie muszą zastępować właściwego tekstu, gdy dostęp do oryginału byłby mocno utrudniony. Oczywiście w dziedzinie udostępnienia rękopisów i starych druków jest jeszcze sporo do zrobienia. W wypadku słowników byłoby najlepiej, gdyby te wydawnictwa mogły być publikowane w wersji elektronicznej, ulepszanej w miarę rozwoju badań. Nie chodzi tu o elektroniczną wersję zdigitalizowanych słowników drukowanych, ale o takie słowniki jak *Słownik pojęciowy języka staropolskiego* (który nie ma w nazwie słowa *elektroniczny*) czy *Elektroniczny słownik języka polskiego XVII i XVIII wieku*, który z założenia powstaje w wersji online i w trakcie jego opracowywania można uwzględniać dopisywanie nowych artykułów hasłowych, połączeń wyrazowych, różnych form wariantywnych dotyczących grafii, fleksji itp.

Źródła

- Kochanowski J., 1928, *Dryas Zamchana polonice et latine. Pan Zamchanus latine*, red. F. Biesiadecki, Lwów.
- Kochanowski J., 1953, *Fraszki*, red. W. Floryan, wyd. fasc. Wrocław.
- RP: F. Keller, W. Twardzik, wyd., *Rozmyślanie przemyskie. Transliteracja, transkrypcja, podstawa łacińska, niemiecki przekład*, t. 1–3, Freiburg i. Br. 1998–2004.
- Ulanowski B., wyd., 1902, *Acta iudicii ecclesiastici gneznensis*, t. III, Kraków.

Literatura

- EJO: K. Polański, red., *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław 1993.
- EJP: S. Urbańczyk, M. Kucala, red., *Encyklopedia języka polskiego*, Wrocław 1999.
- Kucala M., 1994, *Wstęp*, w: *Słownik polszczyzny Jana Kochanowskiego*, red. M. Kucala, t. 1, Kraków.
- Mayenowa M.R., 1966, *Charakterystyka słownika w: Słownik polszczyzny XVI wieku*, red. M.R. Mayenowa, t. I, Wrocław, s. VIII– XIII.
- Opis źródeł słownika staropolskiego*, 2005, red. W. Twardzik, współprac. E. Deptuchowa, L. Szlachowska-Winiarzowa, Kraków.
- Sieradzka-Baziur B., Duska J., Kajtoch K., Mika D., 2016, *Słownik pojęciowy języka staropolskiego – charakterystyka*, „Język Polski”, z. 3, s. 68–79.
- Słownik pojęciowy języka staropolskiego*, 2015, red. B. Sieradzka-Baziur, [on line; dostęp: 22.09.2016]. Dostępny w internecie: <<http://spjs.ijp-pan.krakow.pl>>.
- Słownik staropolski. Suplement*, 2014, red. E. Deptuchowa, cz. 1 (*verba absentia*), Kraków.
- Sokolski J., 2015, *Disiecta membra czyli drobiazgi filologiczne*, Wrocław.
- SPJK: M. Kucala, red., *Słownik polszczyzny Jana Kochanowskiego*, t. 1-5, Kraków 1994–2012.
- SPXVI: M.R. Mayenowa, red., *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. I–XXXVI, Warszawa–Wrocław 1996–2012.
- SSTP: S. Urbańczyk, red., *Słownik staropolski*, t. 1–11, Wrocław–Kraków 1953–2002.
- STJ: Z. Gołąb, A. Heinz, K. Polański, *Słownik terminologii językoznawczej*, Warszawa 1968.

- STL: M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, wyd. 3 poszerzone, Wrocław 2000.
- Twardzik W., 1997, *O uważniejszym aniżeli dotychczas tekstu staropolskiego czytaniu i jakie z niego pożytki płyną rozprawa śliczna i podziwienią godna*, Kraków.
- Urbańczyk S., 1953, *Wstęp*, w: *Słownik staropolski*, red. S. Urbańczyk, t. 1, s. I–XIII, Warszawa.
- Wilczewska K., 1966, *Zasady redakcyjne Słownika*, w: *Słownik polszczyzny XVI wieku*, red. M.R. Mayenowa, t. I, s. XXVII–XLII.

Old Polish text in diachronic dictionaries

Summary

The paper concerns the method of fragments of old texts in diachronic dictionaries; either transcription or transliteration. It discusses some questions about the work on this kind of dictionary, quoting their introduction it arrives at the conclusion, that the Old Polish text in diachronic dictionaries has an intermediate form between translation and transcription.

Kilka uwag do wydania *Pochwały Niczego* i *Pochwały Czegoś* L. Coqueleta

Słowa kluczowe: Nic, adoksografia, przekład, paradoks

Keywords: Nothing, adoxography, translation, paradox

Opaczniemi glosami sens prosty nicują, przewracają, myśli obojętne jak chcą wykładają, insi zasłyszawszy, nie zrozumiawszy, na cudzym widzi mi się, swoje gruntują zdanie i według cudzej częstokroć opacznej lub mylnej powieści, nie według swego (któremu dufać nie śmieją) rozsądku o rzeczach mniej sobie i innym wiadomych, porywco decydują, nie wiem czy zuchwałością nie większą, czy mniejszą szczupłego rozumu bacnością, a czasem i do tego punktu śmiałości przychodzą, że się ważą nowe, niezwykłe jakieś autorom chcieć przepisywać pisanie reguły i wolne pióro dzikości swojej niewolić jarzmem. Są tacy, którzy szkodliwą przewencją lub niechęcią, jaką umysł swój zarażony przeciw autorowi mając, pisma jego i nieczytane potępiają (Minasowicz 1756: [3]).

Przywołane zastrzeżenia przypominają te, które pojawiają się również w dzisiejszych polemikach między edytorami. Wystosował je jednak wobec współczesnych sobie wydawców Józef Epifani Minasowicz, jeden z inicjatorów oświeceniowej „gorączki drukarskiej”. Jego stanowisko warto mieć na uwadze tym bardziej, że chodzi tu o jednego z najpłodniejszych, a z pewnością najoryginalniejszych samodzielnych edytorów XVIII w. Z tego względu wydanie dwóch przetłumaczonych przezeń z francuskiego utworów Louisa Coqueleta pt. *Pochwała Niczego przypisana Nikomu* oraz *Pochwała Czegoś przypisana Komuś* (*L'Éloge de Rien dédié à Personne [...] où a joint L'Éloge de Quelque*

Chose) (Minasowicz 1769)¹ może zostać uznane nie tylko za zabytek polszczyzny tamtego czasu, ale także za *exemplum* warsztatu dawnego edytora. Dwujęzyczne wydanie *Pochwał...* przygotowaliśmy wspólnie z Renatą Bronikowską (IJP PAN) przy udziale Teresy Giermak-Zielińskiej (Instytut Romanistyki UW) jako pierwszy tom serii wydawniczej Instytutu Języka Polskiego PAN pt. *Pisma Scjencji Pełne*, pod red. Włodzimierza Gruszczyńskiego. Powołanie tego zespołu miało na celu stworzenie edycji wielowymiarowej, przydatnej zarówno dla historyka literatury (rodzimej i francuskiej), jak i dla badacza zajmującego się historią języka polskiego, całość serii zaś, z założenia popularnonaukowa (jeśli uznajemy tenże podział), wymogła na edytorkach także uwzględnienie przystępności edycji. Przyjęty przez zespół edytorski podział obowiązków wyznaczał trzy przestrzenie problemowe: historyczno-literacką, której opracowania podjęła się autorka artykułu, językoznawczą związaną z koniecznością opatrzenia edycji przypisami językowymi i słowniczkiem (Bronikowska) oraz romanistyczną wymagającą dokonania transkrypcji tekstu francuskiego (Giermak-Zielińska).

Nie rosząc sobie praw do wskazywania rozwiązań normatywnych, przedstawię jedynie aporetyczne problemy wynikłe wskutek opracowywania dawnej edycji, których rozstrzygnięcia mogłyby oczywiście być także inne.

Warto na wstępie podkreślić, że współczesna edycja *Pochwał...* miała od początku określonego wirtualnego czytelnika, co w oczywisty sposób wpłynęło na samą jej strukturę. *Pochwały...* wydane zostały w ramach projektu *Elektroniczny korpus polskich tekstów XVII i XVIII wieku (do roku 1772)*, którego głównym zadaniem jest opracowanie internetowego słownika XVII i XVIII w. Zarazem jednak publikacja tego tomu inicjuje popularnonaukową serię *Pism Scjencji Pełnych*, która stawia sobie za cel, jak podkreśla redaktor, przybliżenie czytelnikowi dawnej myśli „naukowej”, a więc tekstów traktujących

¹ Za podstawę współczesnego wydania polskiej części edycji przyjęto drugie wydanie *Pochwały Niczego*, która wcześniej została opublikowana w 1761 w tej samej drukarni (obydwie posiadały adnotację „trzecie wydanie” skopiowane za francuską edycją). *Pochwała Czegoś* wyszła po raz pierwszy samodzielnie w 1762 r. Zdecydowano się na wykorzystanie edycji z 1769 roku, ponieważ są w niej obydwa utwory (*Pochwała Niczego* i *Pochwała Czegoś*), tak jak w przypadku podstawy tłumaczenia, wydaniu francuskim Coqueleta z 1730 roku.

o świecie i jego tajemnicach, nieznanach zakątkach, kulturach, religiach, o rzadkich zjawiskach, o egzotycznej przyrodzie etc., albo skłaniających czytelnika do refleksji, do zastanowienia się nad istotą różnych rzeczy, nawet tych małych i pozornie nieistotnych (jak w prezentowanym tomiku) (Minasowicz 2015: 10).

Edycja (podobnie jak internetowy słownik) z założenia kierowana jest do szerszego niż środowisko akademickie grona odbiorców, stąd między innymi decyzja o nierozbudowywaniu aparatu krytycznego do rozmiarów spotykanych w serii Biblioteka Pisarzy Staropolskich wydawnictwa Instytutu Badań Literackich. Postawione podczas konferencji pytanie o zasadność podziału edycji ze względu na odbiorcę (tzw. typy A, B i C), w obliczu dużo łatwiejszego dostępu do źródeł (choćby dzięki digitalizacji zbiorów bibliotecznych i archiwalnych), z pewnością wymaga refleksji i skłania do zadania kolejnego pytania – jaką funkcję mają spełniać dzisiaj krytyczne edycje? Przygotowując edycję przekładów Minasowicza, zamówiono w Bibliotece Narodowej cyfrową kopię wydania z 1769 r. Niedługo później każdy użytkownik Internetu miał możliwość zobaczenia przygotowanych skanów, ponieważ biblioteki automatycznie umieszczają w cyfrowych archiwach zamówione materiały. Jeśli więc popularyzowanie literatury dawnej polegać miałyby na zwiększeniu liczby jej odbiorców, cel zostałby osiągnięty jeszcze przed wydaniem samej edycji.

Warto jednak podkreślić, że projekt zakładał nie tyle publikację dawnego dzieła, ile właśnie dawnego wydania. Należało więc uwzględnić, że Minasowicz jako człowiek zaznajomiony z różnymi rodzajami edycji (samodzielnie wydał dziesiątki tomów zarówno dzieł antycznych, staropolskich (z XVI i XVII wieku), jak i jemu współczesnych, przyswajał polszczyźnie ważne zagraniczne utwory od oper Pietra Metastasia po artykuły z angielskiego „Monitora”) potrafił dostosować formę własnych wydań do projektowanego odbiorcy czy założonego celu. Prezentował niezwykle oryginalny i nadzwyczaj rozwinięty jak na owe czasy warsztat edytorski: uważał, że każde dzieło należy poprzedzić przedmową², wydawał dwujęzyczne wersje przekładów

² „Z tym wszystkim, gdy się usilnym naleganiom bibliopoli, koszt na wydanie tych ksiąg łączącego, odjąć nie mogłem, żebym prefacją koniecznie przyłożył, bez której edycją niezupełną być sądził” (Minasowicz 1756: [8]).

(kazus *Księgi widoków rzymskich* Marcjalisa), opatrywał swe wydania przypisami rzeczowymi („annotacjami”), tłumaczył wtręty obce, uwspółcześniał teksty dawne, mając na uwadze przystępność edycji dla współczesnych. Ponadto wznawiał dawne wydania z poszanowaniem rozwiązań swych poprzedników (dokonywał jedynie koniecznych koniektur), dostosowywał rodzaj komentarza (oraz – sporadycznie – treść utworu, co należy już zaliczyć do jego działań cenzorskich) do odbiorcy (jak w przypadku edycji dzieł Persjusza przeznaczonej *ad usum delphini*) i wreszcie uzupełniał świadomie lukę w polskojęzycznym obiegu wydawniczym (wspomniane wydanie dzieł Persjusza opatrywał wyjaśnieniem umieszczonym na karcie tytułowej: „powtórnie do druku dla rzadkości pierwszych egzemplarzy podany”, Minasowicz 1771: [1 nlb.]). Stwierdzić można zatem, że działania Minasowicza charakteryzowały się zarówno filologiczną pieczołowitością, nadzwyczajną rozpiętością tematyczną edytowanych tomów, jak i rodzajem wydawniczej nadświadomości. Tym samym prześledzenie jego decyzji i zastosowanych rozwiązań pozwala dzisiaj lepiej zrozumieć, jakie cele wyznaczano dawniej edycjom.

Zdecydowano się więc na edycję dwujęzyczną i przedstawienie w aneksie również pominiętych przez Minasowicza fragmentów i dodatków obecnych we francuskiej podstawie. Ukazanie operacji, jakich dopuścił się Minasowicz (opuszczenie fragmentów tłumaczonego tekstu oraz aneksów obecnych u Francuza) podczas opracowywania polskiej edycji tekstu Coqueleta, nie musi jednak służyć wyłącznie za przyczynek do rozważań o minionym etapie historii edytorstwa, lecz może okazać się ważne także w świetle współczesnych dyskusji nad ujednoliceniem zasad wydawania tekstów. *Pochwały*... są nadto przykładem gry z pewną tradycją wydawniczą. Zazwyczaj niewidoczne ramy wydania (wskazanie autora, tytuł, dedykacja) zostały w wypadku *Pochwał*... celowo przez Coqueleta uwypuklone w celu ich sparodiowania.

Oprawa wydawnicza

Podstawę przekładu Minasowicza stanowiło prawdopodobnie wydanie *L'Éloge de Rien, dédié à Personne* (*Pochwała Niczego dedykowana*

Nikomu) z 1730 roku, opublikowane anonimowo wraz z dodanym *L'Éloge de Quelque Chose, dédié à Quelqu'un* (*Pochwała Czegoś dedykowana Komuś*) autorstwa Coqueleta (*L'Éloge 1730*)³. Przepuszczenie to zdaje się potwierdzać skopiowany przez Minasowicza podtytuł francuskiej edycji, w którym pojawia się informacja o tym, że stanowi ona trzecie wydanie *L'Éloge de Rien*: „Edycyja trzecia, mało jak Nic przejrzana, cale Nic poprawna i wielu Nic powiększona” (Minasowicz 2015: 98). Informację tę polski edytor i tłumacz przepisał za wersją francuską i nie może ona stanowić autorskiego komentarza. Prezentowany tom był bowiem dopiero drugim polskim wydaniem *Pochwały Niczego*, a pierwszym uzupełnionym o *Pochwałę Czegoś* (choć wspomnianą adnotację posiadała już pierwsza edycja *Pochwały Niczego* z roku 1761, pozbawiona jednak samego tekstu *Pochwały Czegoś*). Wynika z tego, że Minasowicz postanowił wydać nie tyle przekład dzieła Coqueleta, ile raczej tłumaczenie edycji, która stanowiła podstawę jego prac, nawet jeśli miałyby się to wiązać z podaniem informacji wprowadzających w błąd polskiego czytelnika.

Podobnie jak Coquelet, Polak także nie podpisał się pod swoim dziełem. W tym wypadku można jednak mówić o swoistym geście performatywnym, wpisującym się w szyderczą logikę trzeciego wydania *L'Éloge de Rien*. Została ona bowiem zadedykowana „nikomu” („personne”) „wcale jak nic przejrzana” („nullement corrigée”) i „poszerzona o Nic” („augmentée de plusieurs Riens”)⁴, kto więc, jeśli nie Nikt, miał ją napisać? Z powodu przyjętej gry konwencją postanowiono

³ Coquelet urodzony w roku 1676 w Péronne znany był w swoim czasie przede wszystkim jako autor facecji takich jak *Éloge de la goutte* (*Pochwała podagry*, Paris 1727), *L'Éloge du mensonge, dédié à tout le monde* (*Pochwała kłamstwa dedykowana wszystkim*, Paris 1730) czy *L'Éloge de la méchante femme, dédié à M[ademoiselle] Honesta* (*Pochwała panny swobodnej dedykowana Panience Cnotliwej*, Paris 1731). Jego dzieła w dużej mierze bazują na adoksografii rodem z poprzedniego wieku. Zyskał rozgłos po opublikowaniu *Pochwały Niczego i Czegoś*, wpisując się w paryski nurt burleski lat trzydziestych XVIII w. (Mayeul-Chaudon 1810: 78; Larousse 1869: 82).

⁴ Warto podkreślić, że Minasowicz zachowuje wszystkie wymienione elementy stanowiące zwyczajową ramę wydawniczą (przedmowę, posłowie, a nawet informację o numerze edycji), chociaż nie jest to wcale jego trzecie wydanie (w pierwszym uczynił podobnie). Trzecie wydanie Coqueleta zaś zostało właśnie poszerzone – o *Pochwałę Czegoś* i w takiej formie dwuczęściowego dzieła wydał je także Minasowicz.

więc zachować informację o wydaniu, zazwyczaj pomijaną w edycjach krytycznych, niebędących dokładnym faksimile czy fototypią opracowywanego tekstu.

Kolejnym problemem związanym z informacjami umieszczonymi (i pominiętymi) na karcie tytułowej jest więc specyficzny problem atrybucji: jak odnotować autorstwo tego typu utworu? Nie wynika on w tym wypadku z niewiedzy. Informacji o tym, kto jest autorem dzieła, dostarczył nam sam Minasowicz, wymienił je bowiem w bibliografii własnych dzieł (zob. Minasowicz 1755–1756: 265), ponadto w jednym z listów do Józefa Andrzeja Załuskiego przyznał, że „dla zabawy” zajmuje się tłumaczeniem omawianej pracy (*Korespondencja*: 20v). Nie chodzi więc o dowodzenie słuszności wcześniejszych przypuszczeń badaczy, którzy kwestię autorstwa rozstrzygali na korzyść Udalryka Radziwiłła (Brückner 1908: 234). Specyfika dzieł *Pochwała Niczego* oraz *Pochwała Czegoś* sprawia współczesnemu wydawcy następujące problemy: 1) Czy mamy uszanować autorską decyzję o pozostaniu anonimowym, związaną być może ze 2) świadomym wpisaniem się w tradycję wyzyskującą paradoks zawarty w figurze Nikogo (popularnym przykładem odwołującym się do tego nurtu jest postać Kapitana Nemo powołana do życia przez Julesa Verne’a), 3) fakt, że jest to tłumaczenie dzieła Coqueleta.

Minasowicz, podobnie jak jemu współcześni, sporadycznie podpisywał się imieniem i nazwiskiem pod własnymi dziełami, tłumaczeniami czy artykułami – często ukrywał się pod pseudonimami, których miał blisko dwadzieścia⁵. W przypadku *Pochwały Niczego* dochodzi jeszcze wspomniany performatywny charakter decyzji o zachowaniu anonimowości (chęć pozostania dla czytelnika Nikim). Coquelet skrył się bowiem, jak powiedziano wcześniej, za zasłoną anonimowości także z uwagi na tradycję pochwał Nikogo i Niczego, eksplorowaną i rozwijaną szczególnie na terenie Włoch i Francji, głównie między XVI

⁵ „Zestaw” przydomków, które Minasowicz sobie nadał, dobrze oddaje skalę jego literackiej produkcji oraz niechęć do ujawniania się (a także pewnego rodzaju dowcipność): Author Speciminis Musae Latinae, Muzofil wierszpolski, Eudox Prawdzicki czy Ks[iążę] Tomasz Czytelnicki, Proboszcz Utopiński, Filon Achacy Patriałowski, Gaudenty Radoszycki, Brykacy Staruszkiewicz Wojski Derpski, I. E. M., I. E. M. K. K. K., I. E. M. K. K. S. I. K. M., J. E. M., J. E. M. C. C. K., J. E. M. K. K., J. E. M. K. K. K., J. K. Mci Sekr., J. E. M. K. K. J. K. M. S., M. T. A., Radosz Ochotnicki cześniak parnawski, Rzetelnicki, X. I. M.

a XVII w. (Ossola 2007; Bielak, Sadzik 2015). Stworzył raczej antologię tekstów wyzyskujących obydwaj paradoksy i możliwe gry językowe związane z ich użyciem. Jednym z typowych zabiegów było właśnie niepodpisywanie własnego tekstu. Nie sposób jednak z pewnością zgodzić się z orzeczeniem Prospera Blanchemaina, krytyka literackiego i poety z II poł. XIX w., który uroczyście donosił Towarzystwu Archeologicznemu, Historycznemu i Literaturoznawczemu w Vendôme, że dzieło Coqueleta jest plagiatem dwóch utworów pisarzy XVII-wiecznych: *Nihil* Jeana Passerata i *Quelque Chose* Philipesa'a Girarda: „Po przeczytaniu tych dzieł, jednego po drugim, plagiat aż rzuca się w oczy” (Blanchemain 1868: 170). Trudno zgodzić się z takim sądem, mimo że dzieło Passerata zostało dołączone do dzieła Coqueleta w postaci aneksu. Mnożące się w owym czasie pochwały Niczego i Nikogo komponowane były z tak wielu odpisów, parafraz, przekładów i kompilacji wykorzystywanych w wielu kolejnych dziełach, że nie sposób posługiwać się już w ich obliczu kategorią oryginalnego autorstwa.

Dodatkowo sprawę komplikuje fakt, iż mamy do czynienia z przekładem, i to dość dosłownym, miejscami wręcz filologicznym, wskutek czego niemal nie odbiega on od tekstu Coqueleta. W XVIII w. nader powszechny był proceder podpisywania się swoim imieniem i nazwiskiem pod cudzym dziełem⁶, które się „jedynie” przełożyło⁷. Mimo wszystkich wspomnianych wątpliwości, o umieszczeniu na karcie tytułowej nazwiska Minasowicza postanowiono przede wszystkim ze względu na to, że edycji podlega zabytek, interesujący wydawcę jako świadectwo historycznych przemian języka połowy XVIII w., a więc stanowiący próbkę polszczyzny danego momentu historycznego. Współcześnie wiadomo także, kto jest autorem przekładu i oryginału, wydanie tego tekstu jako anonimowego mogłoby zostać niezrozumiane przez potencjalnych odbiorców. O ile współcześni Minasowiczowi czytelnicy pojmowali koncept stojący za takim posunięciem, o tyle dzisiaj

⁶ Prawo autorskie rozumiano wówczas inaczej niż współcześnie. Zdarzały się oczywiście oskarżenia o plagiat, lecz tłumaczono go często zasadą emulacji, jak np. w przypadku Giambattista Marina i jego utkanego cytatami *Adona*.

⁷ Dlatego też badacze podkreślają na przykład skromność Piotra Kochanowskiego, który na stronie tytułowej swojego przekładu *Jerozolimy wyzwolonej* Torquata Tassa określił swoją rolę jako tłumacza, dając pierwszeństwo nazwisku autora oryginału (Grzeszczuk 1968: 16).

kojarzyłby się on raczej z tradycyjnym problemem atrybucji, nie zaś z celowym zabiegiem wydawcy. O rozstrzygnięciu obydwu problemów atrybucyjnych zdecydował więc pragmatyzm. Pominięcie na karcie tytułowej nazwiska autora oryginału, Coqueleta, należy jednak wliczyć w poczet błędów edycji.

Edycja jako ilustracja nurtu intelektualnego

Decyzja współczesnego wydania *Pochwał* zasadzała się także w dużej, jeśli nie w największej mierze na chęci zaprezentowania szerszemu gronu odbiorców zapoznanego w polskich badaniach, niezwykle prężnego nurtu nowożytnego nihilizmu, który eksplorował „nad-paradoks, będący niemal obsesją XVII w.: *De nihilo*” (Stoichita 2001: 317). Jednym z pierwszych realizatorów tej tendencji był wspomniany Passerat, autor utworu pt. *Nihil* (1587), który Coquelet uwzględnił w indeksie swojego dzieła. Apogeum popularności tego nurtu przypadło jednak na lata 30. następnego stulecia, kiedy to w Italii powstały dwa tajne ugrupowania – Akademia Nieznanych (Accademia degli Incogniti) oraz Akademia Nierozważnych (Accademia degli Incauti), skupiające akademików, pisarzy i polityków w centrum swojej refleksji stawiających pytanie o istotę i możliwość istnienia Niczego, niebytu i próżni. Ten prężny prąd filozoficzno-literacki nie sprowadzał się li tylko do dowcipnej igraszki logicznej, ale godził w podstawowe aksjomaty filozofii, nauki, a nawet teologii (a więc w same warunki możliwości wydawania sądów na temat świata) (Ossola 2007; Barrow 2015). Członkowie Akademii opublikowali swoje rozważania w wydanej w Wenecji w 1635 roku publikacji *Discorsi Academici de' Signori Incogniti*.

XVIII-wieczne tłumaczenie Minasowicza ukazało się już po fali popularności tego destabilizującego konceptu. Sam Coquelet w swoich pochwałach Czegoś i Niczego, a więc dwóch kategorii problematycznych z punktu widzenia logicznych rozważań i stanowiących w pewnym sensie „kategorie puste”, odbiegł znacznie od poważnego tonu dysput, które na ich temat rozgorzały na przestrzeni XVI i XVII w. Być może nie dotarły już do niego szczegółowe informacje na temat dyskusji o Niczym, które toczono wśród włoskich akademików, lecz z pewno-

ścią miał świadomość rodzimej, francuskiej tradycji literackiej, którą zapoczątkował wydaniem w 1570 r. swego adoksograficznego utworu pt. *Nihil (Nic)*. Świadczy o tym uwzględnienie w jego edycji dzieła Passerata⁸. Minasowicz uzupełnił *Pochwałę Czegoś* mottami, których brak w podstawie tłumaczenia: cytatem z utworu Francisca Guillimannusa (*Est Aliquid gemmis...*) oraz drugim, pochodzącym z pracy Christophorusa Colerusa (*Labor omnibus unus...*). Polski autor podjął więc decyzję o dołączeniu do przekładanego utworu pasujących do niego tematycznie wierszy, co zdarzało mu się także w innych edycjach. Poświadczył tym samym znajomość tradycji adoksograficznej, o której musiał dowiedzieć się z innych źródeł niż tłumaczony przezeń tekst. Być może znał sławną w poprzednim stuleciu antologię *Amphitheatrum sapientiae Socraticae joco-seriae* Kaspara Dornaua, w którym te dwa utwory występują po sobie w podrozdziale poświęconym pochwalom Czegoś (Dornavius 1619: 726–729). Dzieło Coqueleta w przekładzie Minasowicza jest zatem ilustracją charakterystycznego dla XVII w. zainteresowania paradoksem logicznym i zostało wydane także w celu przybliżenia tego nurtu myślenia.

Ze względu na ogromną tradycję, w którą wpisuje się Minasowicz, jak również z uwagi na fakt, że wciąż jest ona niemal nieobecna w polskiej refleksji literaturoznawczej, wstęp historycznoliteracki omawianej edycji został niemal całkowicie poświęcony pochwałom Niczego (w dalszej kolejności zamieszczono zarys sylwetki polskiego tłumacza i opis innowacji leksykalnych i semantycznych obecnych w przekładzie), wskutek czego tłumaczone dzieło Coqueleta posłużyło jako ilustracja szerszego nurtu, którego jest – chronologicznie rzecz ujmując – pogrobowcem.

⁸ Utwór zdobył natychmiastową sławę. Girard przetłumaczył wiersz na język francuski i wydał w wersji dwujęzycznej w Vandomois w oficynie Estienne Prevosteau, który z kolei kilka lat później opracował i wydał potężny wybór pt. *Nihil. Nemo. Aliquid. Quelque Chose. Tout. Le Moyen. Si Peu que rien. On. Il (Nic. Nikt. Ktoś. Coś. Wszystko. Środek. Tak mało, że nic. Się. On, Paris 1597)*. Edycja Girarda musiała cieszyć się niezwykle sukcesem czytelnictwem, ponieważ tuż po publikacji w Vandomois, jeszcze w tym samym roku, ponownie wyszło tłumaczenie Passerata, ale tym razem w Paryżu i z uzupełnieniem o autorskie wiersze samego Girarda: *Quelque Chose (Coś), Tout (Wszystko)*.

Intertekstualność

Oczywiście przywołany już ostry sąd Blanchemaina o plagiacie, jakiego miał się dopuścić Coquelet, jest świadectwem formowania się prawa autorskiego w dzisiejszym tego słowa rozumieniu, lecz skłania również do ponownego przemyślenia roli kryptocytatów, a raczej ich opracowania w edycji krytycznej. Intertekstualne gry, które Coquelet wykorzystuje w budowaniu swojej narracji o Czymś i Niczym, to w dużej mierze (nie wiadomo, na ile świadome) odwołania do tradycji pochwał Niczego. Rodzi się więc pytanie, czy oznaczać kryptocytaty lub cytaty przypuszczalnie wywodzące się z tego nurtu? Jeśli tak, to jak zdecydować o autorstwie konkretnego tekstu, skoro w czasach Coqueleta wiele sformułowań funkcjonowało na zasadzie skrzydlatych słów, powtarzalnych maksym? Przykładowo aluzję do innego „chwalcy Niczego”, którym to mianem można z pewnością określić Williama Shakespeare’a (Sławek 2012), Coquelet zawarł w formule „font souvent grand bruit pour RIEN”, w której brzmią echa tytułu jednej z komedii Anglika, *Wiele hałasu o nic* (*Much Ado about Nothing*). Minasowicz oddaje przywołane wyrażenie jako „wiele obrotu o nic”. W tym wypadku warto wziąć pod uwagę różnicę obiegu kulturowego między XVIII-wieczną Francją a Polską. We Francji (i w Niemczech) dzieła Shakespeare’a były wcześniej tłumaczone na języki narodowe, zaś w Polsce nastąpiło to dopiero w XIX w., kiedy pracę translatorską podjął Ignacy Hołowiński (wcześniej sporadycznie publikowano fragmenty przekładane za niemieckimi wydaniem, zob. Cetera 2008). Minasowicz niekoniecznie rozpoznał więc w tym fragmencie odwołanie do niepopularnego jeszcze w owym czasie w Polsce Shakespeare’a.

Z kolei we fragmencie „co też na świecie droższego nad złoto, srebro, perły, klejnoty? Nic” (sparafrazowanym potem przez samego Coqueleta w *Pochwale Czegoś*: „Coś jednak jest jeszcze droższe nad złoto, perły i klejnoty”) dźwięczy echem *Nihil* Passerata: „Nic nad klejnoty, nad złoto droższe [NIHIL est gemmis, NIHIL est pretiosus auro]” (Minasowicz 2015: 140, 192, 219). W obliczu faktu, że fraza ta powtarza się w różnych wariantach w wielu tekstach adoksograficznych, rozpoznanie źródła cytatu należy uznać za niemożliwe. Biorąc pod uwagę fakt, że seria Pisma Scjencji Pełne adresowana jest do

niewyspecjalizowanego czytelnika, wydawcy dbali o jak największe skondensowanie komentarza. W związku z niemożliwością jasnego wskazania konkretnych źródeł oraz nie mając pewności co do celowości takiego zabiegu, zdecydowano ostatecznie nie oznaczać zapożyczeń fragmentów wywodzących się z nurtu pochwał Niczego. We wstępie odnotowano najpopularniejsze, XVII-wieczne antologie utworów adoksograficznych, wskazując najbardziej prawdopodobne źródła pomysłów Coqueleta (m.in. wspomniane dzieło Dornaua).

Komentarze do komentarzy

Kolejny problem wiąże się z poprzednim, ponieważ także dotyczy ingerencji współczesnego edytora w stopień zrozumiałości tekstu oraz obecności komentarzy i przypisów. Przypisy odredakcyjne w *Pochwałach...* są kilkupiętrowe. Wydawcy postanowili bowiem zachować komentarze zarówno Coqueleta, jak i samego Minasowicza, a także uzupełnili edycję o własne komentarze. Te ostatnie mają dwojaki charakter: zawierają – po pierwsze – objaśnienia merytoryczne dotyczące osób, dzieł i zdarzeń przywoływanych w tekście, po drugie – objaśnienia językowe zwrotów niezrozumiałych dla współczesnego czytelnika. W przypisach językowych wyjaśniono znaczenie zwrotów, a także pojedynczych słów, jeśli występują w znaczeniach kontekstowych, okazjonalnych (znaczenia utrwalone w XVIII-wiecznej polszczyźnie umieszczono zaś w słowniczku). Czasem, w przypadku trudnej składni, objaśnienie polega tylko na podaniu parafrazy składniowej danej frazy, bez objaśnienia znaczeń poszczególnych wyrazów.

Dzieło Coqueleta jest pełne aluzji do historii Francji (Armand Jean Richelieu, François Maynard, Ludwik XI), których autor nie wyjaśnia, ponieważ projektowanymi odbiorcami są jego rodacy. Minasowicz komentuje wybrane fakty, opatrując je przypisami, np. deszyfruje „pewnego monarchę” jako króla Francji Franciszka I (1494–1547) czy podaje wyczerpującą notkę biograficzną Maynarda, uwzględniającą opisany przez Coqueleta zatarg z kardynałem Richelieu.

Czy edytor powinien uzupełniać te, często pokaźne, przypisy dodatkowymi? Minasowicz popełnia czasem błędy w objaśnieniach lub

zapisuje obce nazwiska niezgodnie z grafią francuską, spolszczając je. Skutkuje to niezgodnością między nimi a dopiskami współczesnymi. Ostatecznie wprowadzono uzupełnienia i koniektury jedynie tam, gdzie było to konieczne. Przykładowo, Minasowicz dwukrotnie z Ludwika XI z tekstu Coqueleta zrobił Ludwika X. Dla zobrazowania załączam przykład przypisu Minasowicza wraz z opracowaniem (pogrubionym drukiem oznaczono koniektury, uzupełnienia i przypisy we współczesnej edycji):

Mawiano niegdyś u dworu francuskiego: „za całe podziękowanie miał Nic kardynalskie”, „weźmie za całą nadgrodeń Nic kardynalskie”, to zaś, co dało przyczynę do mówienia tym kształtem¹, było, iż rzeczony kardynał de Richelieu² prezydentowi* Majnardowi^(a), gdy mu te wiersze następujące wyrecytował:

Armandzie! Już mi wiek osłabia oczy,
Już przyrodzone ciepło mię opuszcza [...].

^(a) Franciszek Majnard [**François Maynard**], sławny pisorem i jeden ze czterdziestu w Akademii Francuskiej, był prezydentem sądów głównych w Aureliaku, przed śmiercią uczczony przywilejem królewskim konsyliarza stanu. Z młodych lat udał się do dworu i był sekretarzem królowej Małgorzaty Walezji. Przybywszy do Rzymu, znalazł tam łaskawych na siebie Urbana VIII papieża i kardynała Bentivoglio. Nie mniej był znajomy i poważany we Francji od pierwszych panów, lecz to bynajmniej jego fortuny nie polepszyło. Kardynał de Richelieu nigdy mu nic dobrego nie uczynił, czego różne przyczyny przywodzą. Pomścił się tej niełaski (*genus irritabile vatum* [**drażliwy ród poetów**]) wierszem, które przeciw niemu napisał za regencji królowej Anny Austriaczki. Zysk, który niewielki odniósł z swego rzemiosła i niesmak życia dworskiego przywiódł go, że się do osobności domowej wrócił, gdzie bieg życia swego dokończył dnia 28 grudnia roku 1646 <w> wieku lat 64. Nad drzwiami pokoiku swego kazał ten napis położyć, który był świadkiem jego niesmaków:

Las d’esperer et de me paindre
De muses, de grands, et du fort,
C’est icy que j’attens la mort,
Sans la desirer ni la craindre.

To jest:

Nadzieją oraz skargą zmordowany
Na muzy, na los przeciwny, na pany,
Czekam tu śmierci, ani pragnąc zbytnie,
Ani się bojąc, że nic życia przytnie.

Consultez *L'Histoire de l'Académie* de Paul Pellisson [Zobacz *Histoire de L'Académie française* P. Pellisson-Fontaniera, Chez Jean-Baptiste Coignard, Paris 1700].

[Przypisy:]

¹*tym kształtem* – w ten sposób.

² Armand-Jean du Plessis de Richelieu (1585–1642), francuski diuk, kardynał, jedna z czołowych postaci francuskiej sceny politycznej czasów Ludwika III, założyciel Akademii Francuskiej.

[Słowniczek:]

*Prezydent – Przewodniczący (Minasowicz 2015: 146).

Tekst zawiera trzy rodzaje objaśnień: 1) komentarze Minasowicza (umieszczone pod tekstem głównym i oznaczane literami); 2) objaśnienia współczesnego wydawcy (pod przypisami Minasowicza, zapis numeryczny); 3) odwołanie za pomocą asterysku do słownika (na końcu książki). Sytuację dodatkowo komplikuje fakt, że swoje dzieło opatrzył przypisami także sam Coquelet. Jak widać w zaprezentowanym fragmencie, Minasowicz wprowadził kilka nowych postaci i miejsc („Aureliak”, franc. Aurillac), podał także dokładne źródło przypisu, formułując odwołanie w języku francuskim „Consultez *L'Histoire de l'Académie* de Paul Pellisson”. Objasnienia tego brak u Coqueleta. Minasowicz zaś, podając adres publikacji, na podstawie której opracował przypis, zdradza po raz kolejny świadomy warsztat wydawcy. Niestety w wypadku edycji publikowanych na łamach „Monitora” niekiedy nie wskazywał on dokładnej podstawy edycji, ograniczał się jedynie do lapidarnej uwagi: „z rękopisma jednego”, co szczególnie w wypadku dzieł polskich pisarzy (m.in. Hieronima Morsztyna, Stanisława Orzełskiego, Andrzeja Zbylitowskiego, Jana Żabczyca) okazuje się wielką stratą – Minasowicz mógłby być pomocny współczesnym edytorom

w ustaleniu liczby odpisów i istniejących niegdyś wariantów tekstów (Aleksandrowska 1960: 457, 461).

W większości przypisów Francuz wskazuje nazwisko autora przywoływanych przez siebie utworów. Minasowicz w ślad za nim własne przekłady francuskich wierszy uzupełnił o incipity utworów oryginalnych, prawdopodobnie w celu ułatwienia lokalizacji cytatu polskiemu odbiorcy. W edycji współczesnej uzupełniono te informacje także o tytuły dzieł, z których pochodzą wiersze, podano przy tym dokładną lokalizację stron: „(a) Dans un lieu du bruit retiré, etc. Régner Desmarais [DesPoè, s. 202]”, skrót „DesPoè” rozwinięto w aparacie jako „Desmarais R., Poésies françaises, t. 1: Amsterdam–Leipsik 1753”.

Edycja dawnego przekładu

Wreszcie specyfika tekstu, jakim jest przekład, zawsze wiąże się z problemem transferu zjawisk kulturowych i językowych. Można zastanawiać się, na ile komentować przekład w aparacie krytycznym i na ile zaznaczać w przypisach rozbieżności wobec podstawy? Tłumacz *Pochwały Niczego* jest ciekawym przypadkiem, ponieważ sam także wydawał dawne tłumaczenia, np. *Satyry* Persjusza przełożone i opracowane pierwotnie przez Marcina Słonkowica w 1636 r. Wznawiając tę edycję, Minasowicz był bardzo dyskretnym wydawcą, szanował rozwiązania wykorzystane w XVII-wiecznej edycji, pozostawił dedykację Stanisławowi Warszyckiemu oraz przypisy Słonkowica, które opatrzył dodatkowo własnymi komentarzami, rozwiązał kilka niejasności składniowych i napisał łaciński tetrastych na cześć dawnego tłumacza. W tej i w innych swych pracach starał się być niezwykle wierny tekstowi tłumaczonemu, a jednocześnie pozostać w zgodzie z językiem polskim (Bielak 2013).

W *Pochwalach*... Minasowicz jako edytor i tłumacz dowiódł także swojej wrażliwości na różnice między dwoma systemami językowymi, odnotowując i objaśniając francuskie wyrażenia nieistniejące lub funkcjonujące inaczej w polszczyźnie. Przykładowo wyrażenie „des Esprits forts” wytłumaczył następująco:

Duchów mocnych (des Esprits forts) imieniem nazywają Francuzi i Anglikowie filozofów niepospolitych rzeczy nadprzyrodzonych i do wiary należących istoty w naturze szukających, jej wszystką dzielność przypisujących, nie Bogu, który jest sprawcą natury, od nich przez błąd głupi i bezbożny z prawa swojego, mocy i zwierzchności wyzuty (Minasowicz 2015: 138).

Frazę „le diable de ceux qui n’ont point d’argent” [dosł. diabłem jest tych, którzy nie mają już srebra], przetłumaczył jako „diabeł pieniędzy niemających”, objaśniając w przypisie: „co na polski mówienia sposób wychodzi: diabła ma nie pieniądze” (Minasowicz 2015: 139, 138). Warto dodać, że podczas swej wieloletniej pracy pisarskiej Minasowicz wykształcił swoisty idiolekt i posługiwał się sformułowaniami niewystępującymi wcześniej nigdzie indziej, takimi jak np. *pisorytm*. Impulsem dla tworzenia neologizmów (niektóre niebawem weszły zresztą na stałe do polszczyzny) okazywał się zatem kontakt z dziełem napisanym w języku obcym.

Ze względu na filologiczną pieczołowitość Minasowicza rzadko można znaleźć u niego fragmenty brzmiące nienaturalnie, jednak kilka z nich okazało się na tyle nieintuicyjnych czy po prostu niezrozumiałych, że wydawcy zdecydowali się skomentować je w przypisie. Przykładowo, francuski idiom *chevaliers d’industrie* Minasowicz tłumaczy dosłownie jako „kawalerów przemysłskich”, nie adaptując do polskiej frazeologii francuskiego zwrotu, ale kalkując go – przypis w tym wypadku wygląda następująco:

Chevaliers d’industrie [Fraza ta oznacza osobę, chcącą wkupić się w grupę, do której nie przynależy ze względu na swoje pochodzenie. Chodzi o sprytnych kłamców, którzy udają szlachetnie urodzonych i są w stanie czerpać korzyści z otoczenia, do którego aspirowali. Stworzony przez Minasowicza zwrot jest kalką idiomu francuskiego: rzeczownik *kawaler* użyty w znaczeniu ‘członek zakonu rycerskiego’ w połączeniu z przymiotnikiem *przemysłski*, który pochodzi od słowa *przemysł* (fr. *industrie*) oznaczającego ‘spryt, przemysłność’] (Minasowicz 2015: 134).

Językoznawcza część wstępu autorstwa Bronikowskiej poświęcona została w całości innowacjom semantycznym w przekładzie Minasowicza, a powyższy przypadek tłumaczy się tam w taki sposób:

użyty przez Minasowicza zwrot kalkuje strukturę wyrażenia francuskiego: *chevalier* i *kawaler* to ‘rycerz, szlachcic’, *industrie* i *przemysł*, który motywuje przymiotnik *przemysłski*, oznaczają w XVIII w. ‘spryt, przemysłność’. Co ciekawe, słowo *przemysłski* nie było neologizmem Minasowicza. Funkcjonowało w osiemnastowiecznej polszczyźnie jako przymiotnik pochodzący od nazwy własnej *Przemysł* (wariantywnie także: *przemysłski*, *przemysłki* i obecnie używane *przemyski*). Natomiast derywatem słowa *przemysł* był przymiotnik *przemysłny* ‘sprytny, pomysłowy’, użyty zresztą przez tłumacza w innym miejscu tekstu («Miłośnik tyle przemysłnych u swojej kochanki zażywa sposobów, żeby Czegoś dostąpił»). Dlaczego, tworząc odpowiednik francuskiego idiomu, Minasowicz nie posłużył się tym określeniem, tylko wybrał nadanie nowego znaczenia przymiotnikowi odnazwowemu? Wprawdzie jego budowa słowotwórcza nasuwała czytelnikowi skojarzenie z *przemysłem*, a kontekst wykluczał interpretację ‘związany z Przemysłem’, to jednak znaczenie ‘posługujący się przemysłem’, a więc ‘sprytny, obrotny’ wymagało rozszyfrowania, gdy tymczasem w przypadku słowa *przemysłny* mogło być automatycznie przywołane. Prawdopodobnie przymiotnik *przemysłny* był nacechowany pozytywnie, gdy tymczasem tłumacz poszukiwał słowa, które mogło przejść negatywne konotacje rzeczownika *przemysł*. Kawalerowie przemysłscy wykorzystywali wszak swoją przemysłność do niecznych celów (Bronikowska 2015: 77–78).

Ponieważ równoległe do polskiego tekstu w edycji zamieszczono francuski oryginał, zdecydowano się nie tłumaczyć wszystkich różnic między nimi. Zaznaczano jedynie te fragmenty, których wyjaśnienie było pomocne dla zrozumienia sensów zdań. Dla przykładu, gdy Minasowicz zdecydował się na pozostawienie formy wyjściowej we fragmencie: „Wtenczas, gdy Dom Bavardi, / Prawił jakieś podłe dzieje”, w przypisie wydawcy współczesnej edycji podali wyjaśnienie, że Dom Bavardi oznacza dosłownie „Pana Gadułę” od fr. *bavarder* ‘gadać, głądzić’. Można by zastanawiać się nad tym, czy wydawca nie powinien odnotować wszelkich odstępstw od tekstu tłumaczonego, idąc za przykładem edycji *Cyda albo Roderyka* Pierre’a Corneille’a opracowanej przez Adama Karpińskiego i Adama Stepnowskiego (1999). W przypadku omawianej edycji są to jednak w głównej mierze rozbieżności w przekładzie

frazeologizmów. Nie mamy bowiem do czynienia z tekstem poetyckim, w którym metafory i obrazy w wyniku tłumaczenia ulegają znaczącym i ciekawym modyfikacjom.

Do większych ingerencji samego tłumacza należy zaliczyć pominięcie w przekładzie kilku fragmentów, które być może były zbyt ściśle związane z autorem francuskim, wskutek czego byłyby niezrozumiałe (usunięto zdanie o pięknie „oczu Pani D...” oraz sonet na cześć „Pani M...”). Tego typu pominięcia oznaczono nawiasem kwadratowym i wykropkowaniem oraz przypisem z francuskim fragmentem. W polskiej XVIII-wiecznej edycji brak także informacji o zezwoleniu na druk francuskiej wersji oraz dwóch stron z posłowie Coqueleta, a także aneksu zawierającego tekst Passerata. Coquelet pokusił się w posłowie o komentarz do tradycji pisania „na nic”, w którym wytłumaczył się m.in. z decyzji dedykowania dzieła Nikomu, niepodpisania się (a więc przybrania roli Nikogo), wskazał również na trudności związane z tłumaczeniem łacińskich paradoksów eksplorujących „nihil” ze względu na gramatyczny przymus podwójnego zaprzeczenia w języku francuskim.

Współcześni wydawcy zdecydowali się na zamieszczenie pominiętych przez Minasowicza fragmentów i utworów w aneksie do edycji. Ich zachowanie w apendyksie służy pokazaniu praktyki edytorskiej Minasowicza oraz, w przypadku wiersza Passerata, gwarantuje zainteresowanemu tradycją pochwał Niczego czytelnikowi dostęp do fundującego tenże nurt utworu. Ponadto skolacjonowano *Nihil* z edycji Coqueleta z jego pierwszym wydaniem z 1587 r.

Opracowywanie nowej edycji dawnego dzieła, przygotowanego do druku przez Minasowicza, który był jednocześnie wydawcą i autorem (tłumaczem), każe postawić pytanie o zakres ingerencji w autorskie poprawki dawnego wydawcy oraz jego rozwiązania wydawnicze. Zarysowana w tym artykule specyfika *Pochwały Niczego* i *Pochwały Czegoś*, wynikająca z faktu, że już w zamyśle Coqueleta oba teksty były wariacją na temat dawnego układu książki, ośmieliła współczesnych wydawców do rozwiązań, które z punktu widzenia edytorstwa tekstów literackich niekoniecznie są dobrze widziane (np. zachowanie dowcipnej informacji o trzecim wydaniu, „mało jak nic przejrzanym”, które w wypadku tłumaczenia było wydaniem pierwszym).

Wydanie dawnej edycji Minasowicza wiązało się z szeregiem trudności wynikających z chęci możliwie jasnego oddzielenia pracy

oświeceniowca od ingerencji współczesnych wydawców. Warstwa komentarzy jest więc kilkupiętrowa: składa się z pozostawionych przez Minasowicza metatekstowych zabiegów Coqueleta (na karcie tytułowej czy w posłowniu), różnego rodzaju komentarzy Minasowicza (współczesny czytelnik może je zaobserwować dzięki zestawieniu polskiej i francuskiej wersji tekstu) oraz z komentarzy współczesnych wydawców. Należy podkreślić, że większość metatekstowych zabaw Coqueleta trzeba uznać za wynik tego, że jest on epigonem nurtu filozoficzno-literackiego, którego celem było mnożenie i zgłębianie paradoksów penetrujących pojęcia niczego i nikogo. Jako że tradycja ta czerpała z wielu dzieł i wielokrotnie zmienianych fragmentów, nie można rozpoznać cytatów i parafraz. Z tego względu w nowej edycji ograniczono się do wskazania we wstępie najpopularniejszych zbiorów adoksograficznych przełomu XVII i XVIII w., które, co można uznać za bardzo prawdopodobne, znali Coquelet i Minasowicz. Wydanie starodruku nie miało na celu jedynie przywrócenia go do współczesnego obiegu wydawniczego, lecz stawiało sobie zadanie wprowadzenia do polskiej refleksji humanistycznej zignorowanego dotąd przez badaczy ważnego ogniwa fermentu intelektualnego epok dawnych.

Źródła

- Korespondencja z J. A. Załuskim*. Rękopis z Biblioteki Narodowej, sygn. 3254. [Coquelet L.], 1730, *L'Éloge de rien dédié à personne, avec une postface. Troisième édition [...] où on a joint l'Éloge de quelque chose*, chez Antoine de Heuqueville, Paris.
- Dornavius K., 1619, *Amphitheatrum sapientiae Socraticae joco-seriae, hoc est Encomia et commentaria autorum, qua veterum, qua recentiorum prope omnium, quibus res, aut pro vilibus vulgo aut damnosis habitae, styli patrocínio vindicantur, exornantur: opus ad mysteria naturae discenda ad omnem amoenitatem, sapientiam, virtutem publice privatimque utilissimum*, Typis Wecheliani, Impensis Danielis ac Davidis, Hanoviae.
- [Minasowicz J.E.], 1769, *Nic francuskie na Nic polskie przenicowane albo Pochwała Niczego przypisana Nikomu*, w drukarni Mitzlerowskiej, Warszawa. Starodruk z Biblioteki Narodowej, sygn. XVIII.1.4668.
- Minasowicz J.E., 1755–1756, *Zbiór mniejszy poezji polskich drobniejszych, albo Suplement do zbioru większego rytmów jęgo ojczystych*, Warszawa.

- [Minasowicz J.E.] oprac., 1756, *Zebranie rytmów przez wierszopisów żyjących lub naszego wieku zeszyłych Pisanych*, t. V: *Zbiór rytmów polskich Józefa Epifaniasza Minasowicza* [...], cz. 3–4, Warszawa.
- Minasowicz J.E., oprac., 1771, *Aulus Persyjusz Flaccus. Dowcipny wierszopis rzymski. Z łacińskiego na wiersz polski przez M. Marcina Slonkowica przesławnej Akademii Krakowskiej profesora przełożony*, Warszawa.
- Minasowicz J.E., 2015, *Pochwała Niczego przypisana Nikomu. Pochwała Czegoś przypisana Komuś*, oprac. A. Bielak, R. Bronikowska, Warszawa–Kraków.

Literatura

- Aleksandrowska E., 1960, *Wiersze siedemnastowieczne i saskie w „Monitorze”*, „Pamiętnik Literacki”, z. 4, s. 435–462.
- Barrow J.D., 2015, *Książka o niczym*, przeł. Ł. Lamża, Kraków.
- Bielak A., 2013, *Persjusz w „polskim stroju”. O dwóch zapomnianych tłumaczeniach „Saturae” Aulusa Persiusa Flaccusa*, w: *Abychmy w ten przekład pilnie weźrzeli. Wobec tłumaczenia tekstów dawnych*, red. A. Bielak, Warszawa, s. 26–55.
- Bielak A., Sadzik P., 2015, *W nurcie pochwał Niczego. „Cień”, „Róża”, „Kur”, „Kalendarz styczniowy” Daniela Naborowskiego jako przekłady utworów Jeana Passerata*, „Prace Filologiczne. Literaturoznawstwo”, nr 5(8), s. 17–42.
- Blanchemain P., 1868, *Philippe Girard Vandomois et Louis Coquelet de Péronne*, „Bulletin de la Société archéologique, scientifique et littéraire du Vandomois” 7, s. 170–173.
- Bronikowska R., 2015, *Innowacje leksykalne i semantyczne w „Pochwale Niczego” i „Pochwale Czegoś” Józefa Epifaniasza Minasowicza*, w: Minasowicz J.E., 2015, *Pochwała Niczego przypisana Nikomu. Pochwała Czegoś przypisana Komuś*, oprac. A. Bielak, R. Bronikowska, Warszawa–Kraków, s. 70–86.
- Brückner A., 1908, *Wiersze polityczne i przepowiednie, satyry i paszkwile z XVI wieku*, Teodor Wierzbowski, Warszawa 1907 [recenzja], „Pamiętnik Literacki”, z. 1, s. 231–236.
- Cetera A., 2008, *Smak morwy. U źródeł recepcji przekładów Szekspira w Polsce*, Warszawa.
- Corneille P., Morsztyn J.A., 1999, *Cyd albo Roderyk*, oprac. A. Karpiński, A. Stepnowski, Warszawa.

- Grzeszczuk S., 1968, *Piotra Kochanowskiego poemat o „wojnie pobożnej”*, w: P. Kochanowski, T. Tasso, *Gofred abo Jeruzalem wyzwolona*, oprac. S. Grzeszczuk, przyp. opatrzył R. Pollak, Warszawa, s. 1–45.
- Larousse P., 1869, *Grand dictionnaire universel du XIXe siècle*, t. 5, Paris.
- Mayeul-Chaudon L., 1810, *Dictionnaire universel, historique, critique et bibliographique*, t. 5: *Comb–Dory*, Paris.
- Stoichita V., 2011, *Ustanowienie obrazu. Metamalarstwo u progu ery nowoczesnej*, przeł. K. Thiel-Jańczuk, Gdańsk.
- Ossola C., 2007, *Le antiche memorie del nulla*, Roma.
- Sławek T., 2012, *NICowanie świata. Zdania z Szekspira*, Katowice.

Some remarks on the critical edition of Praise of Nothing and Praise of Something of L. Coquelet

Summary

The article discusses the critical edition of Louis Coquelet's *L'Éloge de Rien, dédié à Personne* and *L'Éloge de Quelque Chose, dédié à Quelqu'un* (1730). The modern edition is based upon two XVIIIth century translations of the French text prepared by Józef Epifani Minasowicz: the *Pochwała Niczego* (1761) and the *Pochwała Czegoś* (1762) published in one volume in 1764. The aim of the article was to list the problems associated with editing the translation already designed by J.E. Minasowicz as an edition. The other attempt of the text was to show the work of L. Coquelet as a part of early modern adoxography tradition known as "the praise of Nothing". The 17th century "nihilism" was an intellectual current dedicated to examination of the logical, linguistic and philosophical issues relevant to the concept of Nothing and nothingness.

Marcin Kuźmicki

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza

Problemy edytorstwa staropolskiego na przykładzie dawnych zapisek sądowych

Słowa klucze: wielkopolskie rotty sądowe, tekst dwujęzyczny, wydanie rękopisów, język łaciński, język polski

Keywords: the Greater Poland Oaths, bilingual text, publishing manuscripts, Latin language, Polish language

Niemalże sto lat temu Kazimierz Piekarski w *Przeglądzie wydawnictw średniowiecznych zapisek i rot przysięg sądowych z ksiąg grodzkich i ziemskich* napisał:

Średniowieczne księgi sądowe ziemskie i grodzkie zawierają obfity materiał językowy, który do dziś dnia w małej bardzo części wyczerpano [...]. Dla badań nad historią staropolskiego języka i pisowni są te polskie zabytki sądowe może jednym z najważniejszych źródeł [...]. Dziwną przeto wydawałaby się pewna jakby obojętność, z którą się dotychczas do zawartości tych ksiąg odnoszono ze strony filologów; staje się to poniekąd dość zrozumiałe, gdy zważymy, że zabytki sądowe polskie nie przedstawiają interesu literackiego, a przy wydawaniu nastroczają bardzo dużo trudności. Inicjatywa wychodziła dotychczas zawsze niemal od prawników i historyków. Oni też pełną ręką czerpali z bogatego zasobu średniowiecznych ksiąg sądowych dla swoich celów, ubocznie tylko dostarczając materiału językowego (Piekarski 1919: 1).

– nieco dalej wspomniał o błędach w wydany materiał językowym i o przyczynach takiego stanu rzeczy:

Nic zresztą w tem tak dziwnego, bo do filologicznego i krytycznego ogłoszenia tekstu staropolskiego nie wystarcza znajomość paleografji, a ze strony filologów i językoznawców nie było jak się zdaje zbyt wielu usiłowań do systematycznej współpracy wydawniczej (Piekarski 1919: 2).

Zapiski sądowe są niezwykle cennym źródłem dla badaczy wielu dziedzin od historyków począwszy, poprzez badaczy historii prawa, obyczajowości, gospodarki, aż po filologów wreszcie, w tym historyków języka. Mimo zgodności co do tego, że księgi sądowe są ważne, do tej pory nie opracowano ich w zadowalającym stopniu. Zaznaczyć trzeba, że nawet te źródła, które zostały wydane, były opracowywane przede wszystkim w wąskim gronie specjalistów, rzadko w zespołach interdyscyplinarnych. Kontakty między badaczami różnych dyscyplin ograniczały się i wciąż ograniczają do najbardziej podstawowych kwestii interpretacyjnych.

Różnice natomiast poczynają się od najbardziej fundamentalnych zagadnień, czyli innych zasad wydawania tekstów dla historyków i filologów, poprzez takie problemy, jak te: co będzie stanowić podstawę wydania, jaki jest cel wydania, aż do kwestii bardziej technicznych, czyli odmiennego wykorzystania znaków stosowanych w zasadach wydawania tekstów czy też poziomów konwencjonalizacji wydawanego tekstu. Dla przykładu wymienić można dyskusję dotyczącą edycji ksiąg ziemskich, w której jednym z fundamentalnych pytań było „co wydawać”: czy całe księgi, czy tylko najstarsze w całości (względnie praktyczny), a późniejsze, najważniejsze w wyborze i bez specjalizacji na dziedzinę; inną koncepcją było wydawanie całego materiału i bez specjalizacji, rozważając jedynie, które zapiski wydawać *in extenso*, a co w regestach; kolejny głos w dyskusji stanowiła propozycja, by księgi do końca XIV w. i z początków XV w. wydawać w całości (Romuald Hube – względnie praktyczny do 1400 w całości), kolejne w wyborze („subiektywna ważność zapisek”). Kwestie sporne nie ominęły także tego, co jest przedmiotem edycji: dany sąd jako instytucja wytwarzająca materiał aktowy, zapiska sądowa – tu wskazywano na układ chronologiczny, czy wreszcie księga sądowa. Dyskutowano również problem transkrypcji tekstu. Początkowo wśród badaczy była tendencja, by oddawać sposób zapisu w ograniczonym zakresie;

treść powinna być raczej oddana w sposób najbardziej czytelny – tę koncepcję forsowali głównie historycy prawa, natomiast historycy byli zdania, że należy wiernie oddawać polskie teksty w transliteracji. Filologów dyskusja ta nie dotyczyła, gdyż – ze względów na ilość zachowanego materiału – wydawali oni teksty polskie *in extenso*, choć i w tym przypadku czyniono wyjątki, np. gdy w tekście pojawia się polszczyzna w glosach, także dwuwyrzowych, wówczas jest ona pomijana w wydaniu¹.

Co się zatem zmieniło po tych prawie stu latach? Oczywiście nie sposób zwięźle, nie stosując uproszczeń, odpowiedzieć na pytanie, co się zmieniło w nauce, w metodach wydawania i opracowywania źródeł przez sto lat. Ze zmian, które są najistotniejsze z perspektywy niniejszego artykułu, odnotować należy przede wszystkim pojawienie się dyrektyw wydawniczych: *Instrukcja wydawnicza dla średniowiecznych źródeł historycznych*, (1930); Adama Wolffa *Projekt instrukcji wydawniczej dla pisanych źródeł historycznych do połowy XVI w.*, (1957); przedmowa i wstęp do *Kodeksu Dyplomatycznego Wielkopolski*, Tom VI (1982); *Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt* (1955), a także kompendiów: *Edytorstwo źródeł historycznych* Janusza Tandackiego i Krzysztofa Kopińskiego (2014) oraz *Dyplomatyka staropolska* pod red. Tomasza Jurka (2015). Z wydawnictw źródłowych wymienić trzeba w pierwszej kolejności pięć tomów *Wielkopolskich rot sądowych* Henryka Kowalewicza i Władysława Kuraszkiewicza oraz wcześniej wydane przez Kuraszkiewicza i Wolffa *Zapiski warszawskie* czy wydaną przez Jurka *Księgę ziemską kaliską (1400-1409)*. Nie da się oczywiście wymienić wielu ksiąg sądowych wydawanych systematycznie przez historyków od dziesiątków lat – są to przede wszystkim źródła łacińskie, stąd nie są one zbyt często przedmiotem zainteresowania filologów.

Gdy zatem przyjdzie historykom i filologom pracować nad tym samym źródłem, czy można oczekiwać, że wydanie, które ma być rezultatem prac edytorów, będzie służyło badaczom wielu dyscyplin, czy każdorazowo musi zostać opracowane przez specjalistę w danej dziedzinie; czy wreszcie da się określić miejsca wspólne, dla których

¹ Syntetyczne ujęcie tej dyskusji oraz podstawową literaturę jej dotyczącą znajdzie czytelnik w rozdziale 6. części wstępnej wydania *Księgi ziemskiej krakowskiej 2 (1394-1397)*, zob. Bukowski, Zdanek 2012: 24–26.

można wypracować jednolite kryteria wydawania tekstów – te pytania stały się przedmiotem rozważań w niniejszym artykule.

Nadrzędnymi problemami są zatem: mnogość zasad wydawania tekstów dawnych oraz próba odnalezienia obszarów, w których możliwe stanie się wypracowanie wspólnych sposobów opracowywania źródeł, a także współpraca pomiędzy badaczami różnych dyscyplin. Początkowo, chcąc ukazać te problemy w całej rozciągłości, myślałem, że wystarczy zestawić rękopiśmienne źródło z jego wydaniem, a różnice pomiędzy nimi pozwolą odpowiedzieć na pytanie, na ile zasady wydawania źródeł wpływają na jego kształt i odbiór. Bardzo szybko jednak okazało się, że już w samych założeniach (co ma się stać podstawą wydania, jej przedmiotem) badacze znacząco się od siebie różnią, a to z kolei determinuje dalsze postępowanie edytorów. Tak naprawdę tylko z pozoru wydajemy ten sam tekst, a różne kompetencje badawcze, odmienne instrukcje wydawnicze, często też same tradycje wydawania tekstów, inne cele, które stawiamy sobie przy tworzeniu wydań, są czynnikami sprawiającymi, że finalnie otrzymujemy różne wydania. Czy zatem możliwe jest chociaż częściowe uspoźnienie zasad wydawania albo wskazanie obszarów, w których można coś zmienić, i tych, w których należy pozostać wiernym tradycji? By próbować udzielić odpowiedzi na to pytanie, trzeba wpieryw zobaczyć, jakie efekty daje zastosowanie zasad wydawania wypracowanych przez specjalistów danej dziedziny naukowej, oraz zwrócić uwagę na to, które elementy w wydaniu mają pierwszorzędne znaczenie, a które są mniej istotne, i jakie są konsekwencje danych wyborów.

Nim zostaną zaprezentowane dwie przykładowe analizy, chciałbym przedstawić główne problemy. Okazało się bowiem, że różnice pojawiły się już w punkcie wyjścia. Jak już wspomniałem, samo określenie tego, co ma się stać przedmiotem wydania, jest kwestią dyskusyjną. Natomiast odpowiedź na pytanie, czy jednostką wydania ma być pojedyncza zapiska, księga czy materiały danego sądu, każdorazowo wpłynie na kształt edycji. Z zagadnieniem tym bardzo wyraźnie łączy się problem spójności tekstu jako podstawy wydania w przypadku tekstów dwujęzycznych – to szczególnie widoczne jest w wydaniach przygotowywanych przez filologów, dla których łacina często ma znaczenie drugorzędne, a niekiedy nawet w ogóle nie jest brana pod uwagę. Kolejnym problemem jest odczytywanie nazw własnych oraz odmienna interpretacja zapisu

w zależności od tego, czy podstawą wydania są pojedyncze zapiski, czy indeks nazw własnych tworzony na podstawie całej księgi. Innym obszernym zagadnieniem, które wymaga uwagi, jest konwencjonalizacja zapisu (tu: wielkie litery, stosowanie znaków specjalnych, brak oznaczania znaków delimitacyjnych czy też uwzględniania granicy wiersza) i wreszcie problem edycji średniowiecznych abrewiacji w kontekście ich odczytań z perspektywy paleograficznej i językowej.

Wskazane problemy są przyczyną tego, że finalnie edycje mogą nawet w znaczny sposób od siebie odbiegać pomimo rzekomego wspólnego źródła wydania. Są to jednocześnie problemy, które wymagają przedyskutowania i podjęcia próby rozwiązania: znalezienia miejsc wspólnych, w obrębie których możliwe stanie się wypracowanie jednolitych zasad wydawania tekstów średniowiecznych.

Przedmiotem analizy uczyniłem polskie zapiski sądowe, które zostały wydane przez historyków – *Księga ziemska krakowska 2 (1394–1397)* Waldemara Bukowskiego i Macieja Zdanka (2012); filologów – *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543* Wiesława Wydry i Wojciecha Ryszarda Rzepki (1995: 192–193) oraz zespół złożony z językoznawcy i historyka, Mieczysława Karasia i Zbigniewa Perzanowskiego – *Nieznane czternastowieczne rotły polskie z ksiąg sądowych ziemskich krakowskich* (1958) i *Teksty polskie z XIV-wiecznych ksiąg sądowych ziemskich krakowskich* (1957). Na potrzeby niniejszego artykułu zaprezentowane zostaną dwie przykładowe zapiski.

Materiał przedstawiony jest według schematu: na początku umieszczona jest podobizna zapiski sądowej znajdującej się w rękopisie, następnie prezentowane są poszczególne wydania w kolejności chronologicznej (od najmłodszego do najstarszego)². Przy wydaniu B-Z znajduje się dodatkowo numer zapiski, który ma ułatwić czytelnikowi jej zlokalizowanie, gdyby chciał skorzystać z tej edycji. Zapiski prezentowane są *in extenso*, czyli dokładnie tak, jak uczynili to wydawcy, z zachowaniem specyficznych skonwencjonalizowanych zapisów. Jeśli oprócz transliteracji stosowano również transkrypcję, wówczas przytoczone są oba

² Wydania są oznaczane nazwiskami wydawców, a w wersji skróconej tylko ich inicjałami B-Z; W-R; P-K (1958); P-K (1957). W przypadku wydań Perzanowski – Karas podanie daty jest konieczne, ponieważ część zapisek została wydana powtórnie. Pierwsze ich wydanie miało miejsce w roku 1957, kolejne, nieznacznie poprawione, rok później.

Bukowski – Zdanek

2394. Testes. Stanislaus de Raduanouicz ducit testes contra Jachnam* de ibidem pro II marcis et X scotis, que habuit in area et campis: Stasco de Cosmicz, Jacusius de Geboltow, Stanislaus conpater predicti Stanislai de Raduanouicz.

[Rota:] Taco nam Bog pomozi iaco praue vemi i swaczimi, isz Stazek dal sw(i)ch prauich penandzi na zastauim, a ne pospolnich Iaschne.

* c przerobione z s

Wydra – Rzepka

...taco nam bog pomozi iaco pra<..> vemi ifwaczimi ifz Stazek dal fw<.>ch p^muich penandzi nazafstauan ane pospolnich iafchne.

Tako nam Bog pomoży, jako pra<wie> wiemy i świadczy, iż Staszek dał sw<y>ch prawych pieniędzy na zastawę, a nie pospolnych Jasznie.

Perzanowski – Karaś (1958)

Testes. Stanus de Raduanouicz ducit testes contra Jaschnam de ibidem, quod II mrc. et X scot. que habuit in area et campis: Stasco et Cosmicz, Jacusius de Gowlcow, Stanus conpater predicti Stani de Raduanouicz.

Taco nam Bog pomozi, iaco praue vemi ifwaczimi, ifz Stazek dal fwch* prauich penandzi na zaftauan anepospolnich Jafchne.

Perzanowski – Karaś (1957)

Taco nam Bog pomozi, iaco praue vemi ifwaczimi, ifz Stazek dal fwch prauich penandzi na zaftauan anepospolnich Jafchne.*

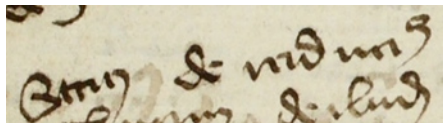
* w rkps. fw przy brzegu karty, ch od nowego wiersza, prawdopodobnie i obcięte

Tako nam Bog pomoży, jako prawie wiemy i świadczymy, iż Staszek dał swych prawych pieniędzy na zastawę, a nie pospolnych Jasznie.

Na wstępie trzeba zaznaczyć, że tylko w dwóch wydaniach (B-Z i P-K 1958) zapiska sądowa została wydana w całości, tzn. bez pominięcia części łacińskich. Pozostałe dwie edycje zawierają wyłącznie polską część, tym samym pozbawione są łacińskiej obudowy, która nierzadko pozwala w ogóle zorientować się w treści zapiski.

Najbardziej zauważalną różnicą jest kwestia podejścia do abrewiacji. W związku z tym, że teksty łacińskie obfitują w skróty i są one dość schematyczne, zaprawiony w paleografii historyk nie ma kłopotów z ich odczytaniem, dlatego też nie umieszcza ich w wydaniu, co więcej nawet ich nie sygnalizuje. Utrudniałoby to lekturę tekstu. Z tego powodu w wydaniu B-Z, a po części też i P-K (1958) nie są one zaznaczane ani w części łacińskiej, ani w polskiej. Dla filologa sprawa przedstawia się zgoła odmiennie. Nie zaznacza on skrótów w tekście łacińskim właśnie przez wzgląd na tradycje oraz instrukcje wydawnicze dotyczące tekstów łacińskich, natomiast w tekście polskim taka informacja może się już pojawić, np. zaznaczeniem skróconego elementu górną frakcją. Widzimy zatem, że w wypadku edycji tekstu dwujęzycznego dochodzi do nałożenia się dwóch porządków czy wręcz tradycji wydawniczych.

Śladem tego jest chociażby różnica w odczytaniu imienia powoda, czyli osoby stawiającej świadków. B-Z odczytują je jako *Stanislaus*, zaś P-K (1958) jako *Stanus*. Czytelnik niezaznajomiony z rękopiśmienną podstawą, czy ogólniej ze średniowiecznymi obyczajami pisarskimi, nie jest w stanie zrozumieć owej rozbieżności, która wynika z nieoznaczenia abrewiacji. Zapis wygląda następująco:

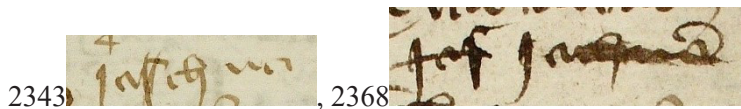


(Sta^{us} de radua^{cz}).

Pomijanie znaków skrótów, zwłaszcza tych, które pojawiają się przy zapisie nazw własnych w partiach łacińskich, jest praktyką powszechnie stosowaną, dają się one łatwo zinterpretować. Podobnie rzecz się ma z końcówką fleksyjną tej nazwy, która ze względu na swą oczywistość także bywa najczęściej skracana. W tym konkretnym przypadku sprawa nie jest już tak jednoznaczna, co pokazują dwa odmienne odczytania tego samego miejsca w rękopisie. Paleograficznie zarówno jedno, jak

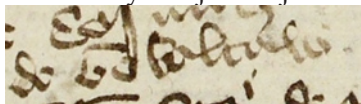
i drugie odczytanie jest możliwe. Tym, co różni dwie interpretacje, jest znajomość źródła i odrębny przedmiot, który stał się podstawą wydania. W przypadku trzech najwcześniejszych wydań obiektem zainteresowania były tylko zapiski polskie, zatem materiał porównawczy był bardzo ograniczony, punktem odniesienia (dla wydania W-R) mógł być *Słownik staropolskich nazw osobowych*, który odnotowuje hasło *Stanusz*. Przedmiotem wydania B-Z stała się cała księga, dlatego też wydawcy mogli zidentyfikować tę osobę (pojawia się w księdze 20 razy) i sprawdzić, w jaki sposób była zapisywana w innych miejscach (Stanisław i Staszek) – stąd też decyzja o odczytaniu tej nazwy jako *Stanislaus*.

Kolejna różnica dotyczy interpretacji zapisu imienia *Jaschna* i *Jachna* w łacińskiej części zapiski. W części polskiej nie budzi on żadnych wątpliwości (pomijam różnice wynikające z zastosowania współczesnej normy zapisu nazw własnych wielką literą). Nazwę osobową *Jaszna* użył w datiwie singularis zapisano: *iaschne*, czyli dokładnie tak, jak oddają to Wydra i Rzepka. Jednakże w części łacińskiej zapis owego imienia nie przedstawia się już tak jednoznacznie. Co prawda w obu wydaniach widnieje zapis *Jachnam*, tyle tylko, że w B-Z jest opatrzony przypisem: „c przerobione z s” (Bukowski, Zdanek 2012: 170). Niejednoznaczność polega na tym, że nie można arbitralnie rozstrzygnąć, czy jest to „c” przerobione z „s”, jak chcą wydawcy B-Z, czy jest to uzupełnienie zapisu „sh” o „c”. W drugim wypadku należałoby transliterować ten zapis jako *iaschne*. Takie odczytanie można znaleźć w *Słowniku staropolskich nazw osobowych* pod hasłem *Jaszna*. W całej księdze ziemskiej postać ta pojawia się jeszcze kilkukrotnie i, co ciekawe, zdarzają się zapisy przez „sch”, w których długie „s” jest wykreślane:



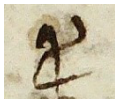
Uwaga ta odnosi się wyłącznie do zapisów w częściach łacińskich. Można odnieść wrażenie, że pisarz chciał oddać dźwięk [š], dlatego zaczynał zapisywać „s” jako komponent trójznaku „sch”, lecz znajomość prawideł rządzących zapisem grafii łacińskiej nie pozwalała mu na jego zastosowanie. Być może byłby to redundantny zapis względem „ch”, które mogło w łacinie średniowiecznej mieć wymowę taką samą jak głoska [š].

Odczytanie nazwy miejscowej w części łacińskiej zapiski jako



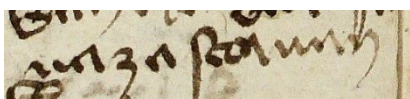
Geboltow przez B-Z znajduje swoje potwierdzenie w innych analogicznych zapisach tej nazwy w *Księdze ziemskiej krakowskiej 2*. Jest to nazwa miejscowości, która pojawia się w wielu źródłach, jest notowana przez *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*, znana dziś jako *Giebultów*. O ile natomiast odczytanie zaproponowane przez P-K (1958) jest paleograficznie możliwe – *Gowlcow*, to nie sposób zidentyfikować tej nazwy.

Z kolei odczytanie przez tych samych wydawców P-K (1958) za-

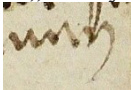


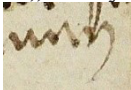



pisu jako *quod* należy uznać za błąd, gdyż jest to klasyczna abreviacja na oddanie przyimka *pro*. Zauważenie tego przywraca sens zapisce: „ducit testes contra Jachnam... pro II marcis...” – ‘stawia świadków przeciwko Jasznie o dwie grzywny’.

Najtrudniejszym miejscem do interpretacji jest następujący fragment polskiej części omawianej zapiski:

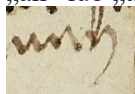


We wszystkich wydaniach jest on odczytywany inaczej: *nazastauim*, *na zaftauam*, *na zaftauan* czy wreszcie *nazaftauan*. W żadnym wydaniu nie ma informacji, że litera „a”, tu zaznaczona pogrubieniem (*nazaftauan*), została przerobiona z wcześniej wpisanej litery „o”. Różnice w odczytaniu tego wyrazu wynikają zasadniczo z odmiennej interpretacji kresek znajdujących się po zaznaczonej pogrubieniem literze „a”. Wydawcy B-Z widzą w tym zapisie sześć pionowych kre-



sek: , które dzielą na: „u” , „i” , „m” . Nie są to wszakże językoznawcy i nie pokusili się o sporządzenie transkrypcji, nie wiadomo zatem, jak ów fragment rozumieją.

Gdy zapis ten przyjdzie odczytać historykowi języka, wówczas punktem wyjścia staje się treść, a dokładniej konstrukcja *dać pieniądze na kogo, co*, która koniecznie wymaga dopełnienia w accusativie, co więcej nasuwa się od razu, że *zastawa* to rzeczownik w rodzaju żeńskim, który w accusativie singularis wymaga samogłoski nosowej [a]. Tę w średniowieczu zapisywano bardzo często poprzez połączenia „an” lub „am”. Konieczne zatem stało się odnalezienie w tym zapisie



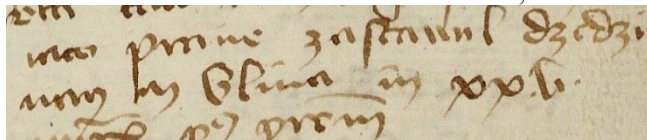
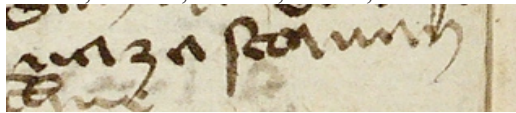
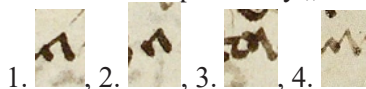
litery „a”, co też się stało: „u”



„a”

„n”

Tak widzieli to P-K (1958) i R-W, co potwierdza ich wersja transliteracji. Porównanie zapisu litery „a” z tego wyrazu wygląda następująco:



inny przykład

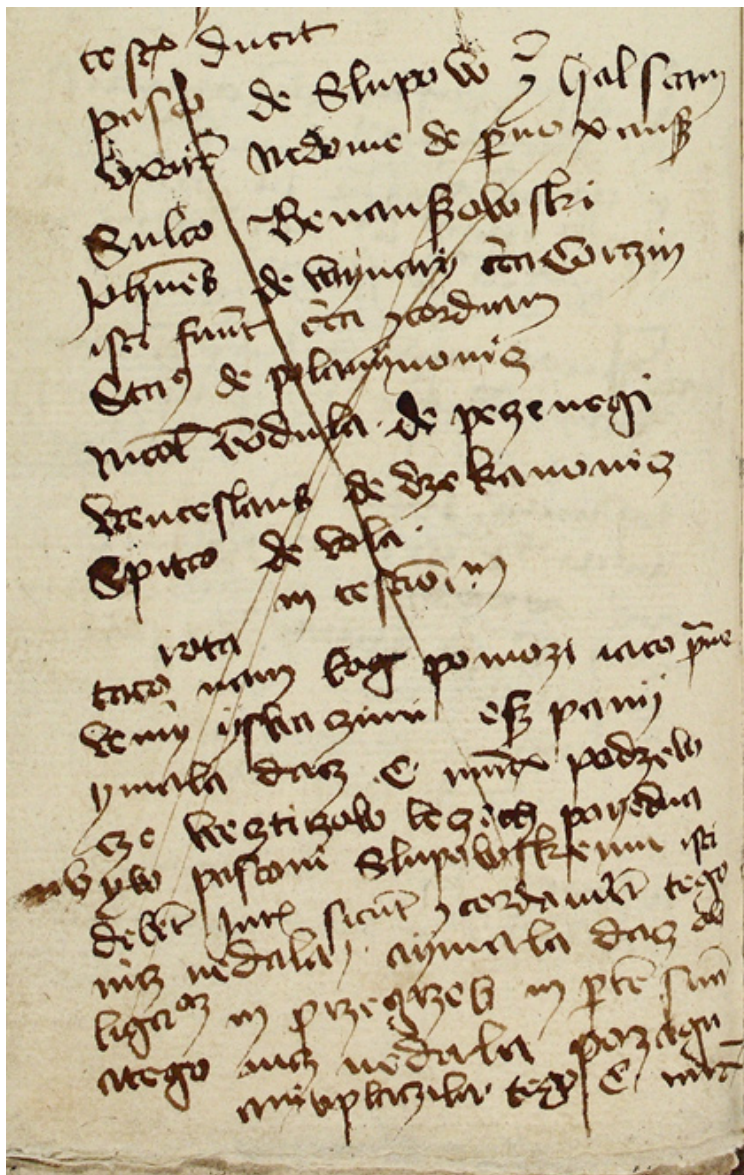
nosówki *an* (*dzedzinan*).

Z zestawienia wyraźnie wynika, że po pierwsze, całkowicie chybione jest odczytanie P-K (1957) *na zaftauam*, gdyż brakowałoby wówczas jednej jeszcze kreski na „m”, po drugie, najmniej przypominającą literę



„a” () pozostawiono bez komentarza, po trzecie wreszcie, ostatnie „a” również odbiega od zwyczaju kreślenia tej litery, gdyż łączenie obu kresek zazwyczaj wychodzi z górnej części lewej kreski, nie zaś od dołu. Z perspektywy paleograficznej można powiedzieć, że odczytanie *nazastauim* nie budzi zastrzeżeń (wyjawszy brak komentarza, że „a” poprawione z litery „o”). Albo przyjmuje się zatem perspektywę paleograficzną i razem z tym kłopot z interpretacją formy i znaczenia zapisu *na zatauim*, albo punktem wyjścia staje się podejście filologiczne, które czyni z treści element rozstrzygający ewentualne paleograficzne nieścisłości (*na zastauan*).

2. Przykład drugi



Il. 2. Archiwum Państwowe w Krakowie, rkps Terr. Crac. 2, fragm. s. 232

Bukowski – Zdanek

2464. |=Testes ducit Pasco de Slupow contra Halscam uxorem Nedome de Paruo Xansz: Sulco Benanszowski, Johannes de Wynary circa Corczin, isti fuerunt circa concordiam, Stanislaus de Polanynouicz, Nicolaus Godula de Peczenegi, Wenceslaus de Dzekanouicz, Spitco de Vola in testimonium.

... Rota: Taco nam Bog pomozi iaco praue vemy y swaczimi esz pany ymala dacz C marcas po dzewce we cztirzow leczech po yednanwyw Pascoui Slupowskemu. Isti debent iurare sicut concordaverunt. Tego nicz ne dala a ymala dacz obligacionem in Przegrzeb in partem suam, a tego nicz ne dala pozagu ani wplaczila tego C marcas.=|

Wydra – Rzepka

... Rota: taco nam bog pomozi iaco p^{ra}ue vemy yfwaczimi efz panj ymala dacz .C. marcis podzewcze wecztirzow leczech poyedna{nu}[[yw]] pascoui Slupowskemu isti debent iurare sicut concordauerunt tego nicz nedala ajmala dacz obligacionem in Przegrzeb in partem suam atego nicz nedala pozagu ani wplaczila tego C. marcis.

Tako nam Bog pomozy, jako prawie wiemy i swiadczy, ez pani jimiala dac C marcis po dziewce we cztyrzow leciech po jednaniu Paszkowi Slupowskiemu; *isti debent iurare sicut concordavrunt*, tego nic nie dala, a jimiala dac *obligacionem in Przegrzeb in partem suam*, a tego nic nie dala posagu ani wyplacila tego C marcis.

Perzanowski – Karaś (1958)

Testes ducit Pasco de Slupow contra Halscam uxorem Nedome de Paruo Xansz. Sulco Benanszowski, Johannes de Wjnarj circa Corczin, isti fuerunt circa concordiam; Stanus de Polanynouicz, Nicolaus Godula de Peczenogi, Venceslaus de Dzekanouicz, Spitco de Vola, in testimonium.

Rota: *taco nam Bog pomozi, iaco praue vemy yfwaczimi, efz panj ymala dacz C mrc. podzewcze we cztirzow leczech po yednanv**

Paſcoui Slupowſkemu; isti debent iurare sicut concordaverunt, tego nicz nedala, aymala dacz obligacionem in Przegrzeb in partem suam, atego nicz nedala pozagu ani viplaczila tego C mrc.

* ostatnie dwie litery na marginesie obok skreślonych yw.

Perzanowski – Karaś (1957)

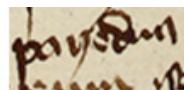
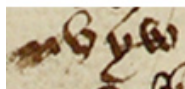
...Rota: taco nam Bog pomozi, iaco praue vemý ý ſwaczimi, eſz paný ymala dacz C mrc. po dzewce we cztirzow leczech po yednanwyw Paſcoui Slupowſkemu; isti debent iurare sicut concordaverunt, tego nicz ne dala, a ýmala dacz obligacionem in Przegrzeb in partem suam, a tego nicz ne dala pozagu ani viplaczila tego C mrc.

Rota: *tako nam Bog pomóż, jako prawie wiemy i świadczymy, eż pani imiała dać 100 grzywien po dziewce we czterzow leciech po jednaniu Paszkowi Slupowskiemu; ci winni przysiąc, jak uzgodnili, tego nic nie dała, a imiała dać zastaw w Przegrzebiu na swojej części, a tego nic nie dała posagu, ani wyplaciła tego 100 grzywien.*

Drugi przykład ukazuje fundamentalny problem, którym jest po pierwsze dwujęzyczność zapiski, po drugie pojawiające się w zapisie sądowej – a dokładnie w tekście samej roty – abrewiacje oraz to, w jaki sposób są one interpretowane przez badaczy różnych specjalizacji. W tym przypadku różnic jest tyle, ilu jest wydawców. W-R zaznaczają wyłącznie te skróty, które pojawiają się w części polskiej, i sygnalizują je górną frakcją (*p^{raue}*). Skrócenia w łacińskiej części, zgodnie z zasadami wydawania tekstów łacińskich, w ogóle nie są oznaczane, są po prostu rozwijane (np. *debent iurare*). B-Z rozwijają wszystkie skróty, nie informując, że w którymś miejscu się one znajdują, zgodnie z instrukcją wydawania źródeł średniowiecznych stosowaną przez historyków. Trzeba zwrócić uwagę, że nie może to być uniwersalny zabieg stosowany bezrefleksyjnie, ponieważ w przypadku zapisu polskiego, gdy używa się transliteracji, a tą posłużyli się wydawcy, sugeruje się odbiorcy, że wiemy, w jaki sposób średniowieczny skryba zapisałyby dany wyraz. Przy wariantywności średniowiecznej grafii (przynajmniej

gdy chodzi o polszczyznę) jest to niemożliwe. P-K, podobnie jak B-Z, rozwiązują niemal wszystkie skróty bez informacji na ich temat. Uwaga ta odnosi się również do skrótu w części polskiej, który wydawcy dwukrotnie rozwiązują w transliteracji jako *prae*. Pozostawiają natomiast dwukrotnie w tej zapisie nierozwiązany szablonowy skrót łaciński *mrc* (*marka*), oznaczający jednostkę obrachunkową ‘grzywnę’. Ta dość nieoczekiwana decyzja wydawców może mieć swoje wytłumaczenie w analogicznym miejscu pozostałych dwóch wydań. Wydawcy różnią się bowiem w odczytaniu tego skrótu, a ściślej w interpretacji formy gramatycznej. B-Z odczytują: *ymala dacz C marcas*, czyli ich zdaniem powinna tam być końcówka accusativu pluralis, co zgodne jest ze składnią łacińską (w której liczebniki w połączeniu z rzeczownikami są przydawkami przymiotnymi), natomiast W-R czytają jako: *ymala dacz .C. marcis*, co znaczy, że widzą tu końcówkę dativu albo ablativu pluralis, która jednak gramatycznie nie ma uzasadnienia (chyba że jest to końcówka przeniesiona z innej deklinacji?!). *Słownik łaciny średnio-wiecznej w Polsce* odnotowuje rzeczownik *marca* tylko w żeńskiej formie z końcówkami deklinacji *a*, *-ae*. Jest to zatem najprawdopodobniej błąd wydawców W-R w odczytaniu formy rzeczownika.

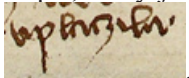
W poszczególnych wydaniach różni się także zapis:



Pierwsza część wyrazu znajdująca się w wierszu powyżej jest odczytywana przez wydawców tak samo (*poyedna*), różnice pojawiają się dopiero w części znajdującej się w drugiej linii (*nyyw* / {*nu*}[[*yw*]]). W-R w wydaniu zaznaczyli odpowiednimi znakami edytorskimi uzupełnienie { } oraz skreślenie [[]] tłumaczące sens zapisu *poyedna*{*nu*}[[*yw*]]. Owo uzupełnienie pojawiło się na marginesie po uprzednim wpisaniu *yw*. Wydawcy widzą tu skreślenie kopisty [[*yw*]]. P-K (1957) podają bez jakiegokolwiek informacji zapis *po yednanyyw*, dopiero w kolejnym wydaniu (P-K 1958) pojawia się informacja w przypisie, że litery *ny*

są zapisane na marginesie obok skreślonych yw. Natomiast B-Z dają tylko zapis *po yednanwyw*, co by znaczyło, że nie dopatrują się w tym zapisie błędu czy skreślenia. Brak transkrypcji uniemożliwia zatem zweryfikowanie tego, jak wydawcy rozumieją ów fragment. Pozostałe lekcje wyraźnie wskazują, że należy doszukać się w nim słowa *jednanie*, czyli ‘polubowna ugoda’ (pani w ciągu czterech lat miała dać za pannę 100 grzywien Paszkowi zgodnie z umową).

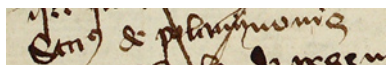
Kolejny zapis, który jest różnie odczytywany, przedstawiony jest



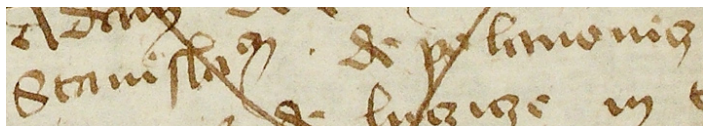
na zdjęciu:

W-R, P-K (1957), P-K (1958) transliterują go jako *wiplaczila*, odczytując jednocześnie jako *wyplacila*, natomiast B-Z widzą w tym zapisie nie dwie litery „vi”, lecz samo „v”, czyli *vplaczila*. Różnica na pierwszy rzut oka wydaje się mało istotna, gdyż będziemy czytać albo *wyplacila*, albo *wplacila* (*ani w(y)placila tego 100 grzywien*), sens jest uchwytny, ponieważ mowa tu o tym, że Halszka nie wywiązała się ze swego zobowiązania. Można by tę drobną różnicę graficzną pozostawić bez dalszego komentarza gdyby nie fakt, że czasownik *wplacić* nie jest odnotowany w *Słowniku staropolskim*. Zapis nie jest jednoznaczny, a obie interpretacje dałoby się uprawdopodobnić. Znamienne jest to, że historycy B-Z czytają *wplacić*, czyli w sposób, który jest oczywisty z perspektywy paleografii. Natomiast odczytania tego samego fragmentu z udziałem filologa zawierają literę „i” pomiędzy „v” oraz „p”: tym samym przedstawiają czasownik, który ma swoje staropolskie poświadczenia – jest w pewien sposób typowy.

Pozostaje jeszcze wskazać dwie różnice w odczytaniu nazw własnych w łacińskiej części zapiski. Pierwsza to odmienna interpretacja zapisu imienia świadka – bardzo podobna sytuacja do tej, która była analizowana w przykładzie pierwszym:

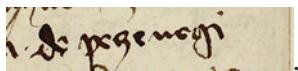


Wydawcy B-Z odczytują tę abrewiację jako *Stanislaus*, natomiast P-K jako *Stanus*. Ów Stanisław pojawia się w tej księdze raz jeszcze (Bukowski, Zdanek 2012: 118, zapiska nr 1510, rkps s. 165) i zapisany jest jako *Stanisla^{us}*:

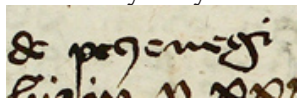


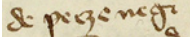
Z kolei w *Słowniku staropolskich nazw osobowych* widnieje zapiska: *Stanislaus alias Stanusch cum filio suo Venceslao, opidanus de Velopolye* (SSNO, hasło: *Stausz*), z której wynika, że interpretowanie zapisu *Stan^{us}* jako *Stanislaus* nie jest jedynym możliwym odczytaniem. Zapisy identyfikujące Stanisława z Polanowic mogą zostać porównane dopiero wtedy, gdy punktem wyjścia staje się wydanie całej księgi i stworzenie indeksu nazw własnych, a nie edycja ograniczająca się wyłącznie do zapisek polskich. Jednak zestawienie samego zapisu imienia w wersji skróconej z szerszym materiałem onomastycznym pokazuje, że abreviacja ta może być także interpretowana w inny sposób – jako wariant imienia Stanisław, mianowicie Stanus(z). Pojawienie się tej abreviacji w części łacińskiej, formularzowej (w tzw. testacji) każe jednak sądzić, że kryje się pod nią łacińska forma imienia *Stanislaus*, zgodna z odczytaniem w wydaniu B-Z.

Drugi problem związany jest z zapisem nazwy miejscowej:



Został on odczytany w dwóch wydaniach: *Peczenegi* (B-Z), *Peczenogi* (P-K 1958). Nazwa ta pojawia się w ZK2 jeszcze kilkanaście razy i wyraźnie są to zapisy przez *e*, jak np. na stronie 246



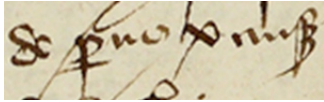
czy  stronie 260 rękopisu.

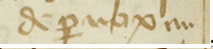
Ponownie porównanie zapisów danej nazwy własnej z jej odpowiednikami występującymi w innych miejscach księgi pozwala poprawnie zinterpretować dany, niejednoznaczny w interpretacji paleograficznej zapis.

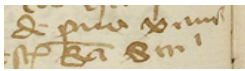
Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na jeszcze jedną kwestię, mianowicie na zapis nazwy miejscowej, która została zidentyfikowana przez wydawców B-Z jako *Książ Mały* (*Minor Xansze, Paruo Xanssz, Paruo*

Xansz) (Bukowski, Zdanek 2012: 437). W obu wydaniach nazwa ta jest transliterowana jako *Paruo Xansz*, wielkimi literami oraz bez zaznaczenia skrótu, którym pisarz się posłużył, by oddać łacińskie słowo *parvo*. We dług wydawców jest to zatem łaciński odpowiednik nazwy polskiej.

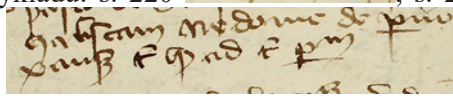
Zapis wygląda następująco:



de p^{ar}uo Xansz, czyli ‘z Książa Małego’. Część nazwy zapisana jest klasycznym skrótem łacińskim, w którym tzw. podkreślone „p” oznacza, że wyraz należy uzupełnić o „r” oraz jakąś samogłoskę poprzedzającą (w tym przypadku będzie to „a”), czyli „ar” (*p^{ar}uo*). Wydawcy arbitralnie rozstrzygnęli, że część zapisana skrótem to jeden z członów nazwy własnej, a nie apelatywum, które z czasem uległo oczywiście onimizacji. Podobny sposób zapisu tej nazwy miejscowej zdarza się jeszcze wiele razy, dla przykładu: s. 220 , s. 220



, s. 240



Najdawniejsze teksty prawno-urzędowe stanowią w tej samej mierze obiekt zainteresowań historyków, co filologów, wśród tych drugich – zwłaszcza historyków języka. Dla historyków pojawiająca się w źródłach polszczyzna jest zjawiskiem marginalnym, drugorzędnym, często trudnym do przeczytania, dla filologów zaś jest to bardzo często jedyny fragment objęty refleksją, z pominięciem całej części łacińskiej. Te odmienne perspektywy badawcze uwiadcniają się wyraźnie w instrukcjach wydawniczych dla źródeł historycznych oraz w zasadach opracowywania najdawniejszych tekstów polskich. Obserwacja ta znalazła swoje potwierdzenie także w niniejszych analizach. Oczywiście jest to, że filolog nie będzie wydawać całej księgi, w której lwią część stanowią zapiski łacińskie, *in extenso*. Niemniej gdy przyjdzie już mu wydać zapiski dwujęzyczne, nie powinien ograniczać się wyłącznie do samego tekstu roty, lecz uzupełnić ją o łacińską część formularzową, która nierzadko pomaga zrozumieć treść roty. Innymi słowy, powinien wydać całą zapiskę sądową. Historyk z kolei, gdy wydaje księgę, w któ-

rej znajdują się polskie zapiski, powinien – jeśli nie w tekście głównym, to w przypisie – odesłać czytelnika do transkrypcji, dając jednocześnie wyraz temu, jak rozumie wydawaną treść zapiski. Dobrze byłoby, gdyby wydawcy mieli na uwadze również zasady opracowywania najdawniejszych tekstów polskich. Nie sposób na przykładzie dwóch analiz poruszyć wszystkich problemów związanych z wydawaniem tekstów dwujęzycznych, gdzie dodatkowo w grę wchodzi różne kompetencje badawcze. Zasygnalizowałem problem traktowania średniowiecznych abrewiacji czy odmiennego podejścia przez badaczy do tzw. konwencjonalizacji zapisu. Pokazałem także różne podejście historyków i filologów do interpretacji miejsc paleograficznie niejednoznacznych. Zabrakło miejsca, by przedstawić chociażby problemy wynikające ze stosowania w wydaniach uwspółcześnionej interpunkcji, odmiennego zastosowania kursywy w wydaniach czy braku odwołań do znaków delimitacji tekstu.

Odmienne cele badawcze nie muszą koniecznie oznaczać rezygnacji z wypracowywania wspólnych zasad wydawania najdawniejszych tekstów. Można wskazać pewne obszary i typy tekstów, dla których warto ustalić jednolite zasady opracowywania dawnych źródeł. Byłoby to niezwykle istotne zwłaszcza dla tekstów dwujęzycznych.

Punktem wszystkich instrukcji wydawniczych, który wymaga najwięcej uwagi, jest konwencjonalizacja zapisu oraz zakres, w jakim wykorzystuje się ten zapis. Stosowanie wielkiej litery, zapisywanie nazw własnych, wprowadzanie współczesnej interpunkcji, oddawanie pisowni łącznej i rozdzielnej czy wreszcie użycie kursywy to tylko niektóre z elementów, które wymagają ponownego przedyskutowania w świetle najnowszych ustaleń badawczych czy w kontekście użycia nowych technik opracowywania i prezentowania źródeł.

Konsekwentna pisownia to nie zasada. Jeśli w ogóle można wskazać jakieś prawidłowości, to jest to raczej tendencja, predylekcja pisarza. Dlatego też rekonstruowanie dawnej pisowni nie jest możliwe. Uwaga ta odnosi się przede wszystkim do polszczyzny, gdzie z tego względu używa się w wielu przypadkach transkrypcji. W bardziej ograniczonym zakresie należy tę uwagę odnieść również do pisowni łacińskiej. Ma to swoje konsekwencje w braku wyraźnego rozgraniczenia poziomów transliteracji i transkrypcji w zasadach wydawania źródeł historycznych oraz ich konsekwentnym stosowaniu.

Oznaczanie granicy wiersza w rękopisie, choćby tylko w księgach sądowych, ma swoje korzyści między innymi w postaci osiągnięcia pewnego kompromisu pomiędzy postulatami jak najdokładniejszego oddawania wszelakich aspektów zewnętrznych i wewnętrznych księgi, a brakiem jego realizacji z powodu obszerności materiału, który trzeba wydać w sposób jak najbardziej czytelny.

Spooglądanie na źródło z szerszej perspektywy niż tylko zapiska polska daje natomiast filologom ogromne możliwości w zakresie identyfikacji nazw osobowych czy miejscowych. Nierzadko zdarza się, że sprawa opisana w rocie polskiej ma jeszcze kilka odsłon w zapiskach łacińskich, które mogą rzucić dodatkowe światło na często enigmatyczną treść rot sądowych.

Są wreszcie i zabytki trudne, które będą wymagały licznych dyskusji, jak na przykład teksty wielojęzyczne, w których poza przenikającymi się językami ma się dodatkowo do czynienia z odmiennymi instrukcjami wydawniczymi, stworzonymi specjalnie dla tych języków, zasadami usankcjonowanymi często długą tradycją.

Źródła

- Bukowski W., Zdanek M., 2012, *Księga ziemska krakowska 2 (1394-1397)*, Warszawa.
- Karaś M., Perzanowski Z., 1957, *Teksty polskie z XIV-wiecznych ksiąg sądowych ziemskich krakowskich*, „Język Polski”, z. 2, s. 129–132.
- Perzanowski Z., Karaś M., 1958, *Nieznane czternastowieczne rotacje polskie z ksiąg sądowych ziemskich krakowskich*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, nr 17, Filologia, z. 4, s. 237–255.
- Wydra W., Rzepka W.R., 1995, *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*, wyd. 20, Wrocław, s. 192–193.

Literatura

- Dyplomatyka staropolska*, 2015, red. T. Jurek, Warszawa.
- Instrukcja wydawnicza dla średniowiecznych źródeł historycznych*, 1930, oprac. Komisja Historyczna Polskiej Akademii Umiejętności przy współud.

- towarzystw naukowych we Lwowie, Poznaniu, Warszawie i Wilnie, „Archiwum Komisji Historycznej Polskiej Akademii Umiejętności”, seria 2, t. 2, s. 1–40.
- Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski*, 1982, wyd. i oprac. A. Gąsiorowski i H. Kowalewicz, Warszawa–Poznań, [on-line; dostęp: 01.12.2017]. Dostępny w internecie: <<http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/doccontent?id=20109>>
- Kuraszkiewicz W., Wolff A., 1950, *Zapiski i roty polskie XV-XVI wieku. Z ksiąg sądowych ziemi warszawskiej*, Kraków.
- Piekarski K., 1919, *Przegląd wydawnictw średniowiecznych zapisek i rot przysięg sądowych z ksiąg grodzkich i ziemskich*, Kraków.
- SHGZPIŚ: *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*, edycja elektroniczna, red. ogólna T. Jurek, oprac. informatyczne S. Prinke, [on-line; dostęp: 01.12.2017]. Dostępny w internecie: <<http://www.slownik.ihpan.edu.pl/search.php?id=5524>>.
- SSNO: W. Taszycki, red., *Słownik staropolskich nazw osobowych*, t. 1–6, Wrocław 1965–1983; t. 7: Suplement, red. M. Malec, Wrocław 1984–1987.
- SSTP: S. Urbańczyk, red., *Słownik staropolski*, t. 1–11, Wrocław–Kraków 1953–2002.
- Tandecki J., Kopiński K., 2014, *Edytorstwo źródeł historycznych*, Warszawa.
- Wielkopolskie roty sądowe XIV-XV wieku*, 1959–1981, zebrali i opracowali H. Kowalewicz, W. Kuraszkiewicz, t. 1–5, Poznań–Wrocław.
- Wolff A., 1957, *Projekt instrukcji wydawniczej dla pisanych źródeł historycznych do połowy XVI w.*, „Studia Źródłoznawcze”, t. 1, s. 155–184.
- Zasady 1955*: K. Górski, W. Kuraszkiewicz, F. Pełowski, S. Sasaki, W. Taszycki, S. Urbańczyk, S. Wierczyński, J. Woronczak, *Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt*, Wrocław 1955.

Problems of Old Polish editing on the example of old oaths

Summary

The main subjects of the article are issues related to publishing the Greater Poland Oaths. The problem primarily concerns the different research perspectives when a historian and philologist publish medieval sources. Differences

can be observed from the scope of the material to be released (the oath – only the Polish part), by a different approach to the conventionalization of the notation (transcription and transliteration, the usage of the capital letters, and joint and spelling), ending with different competencies and research perspectives influencing to read paleographically ambiguous places.